



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Polsko - inflandzka literatura romantyczna

Author: Teresa Rączka

Citation style: Rączka Teresa. (2013). Polsko - inflandzka literatura romantyczna. Praca doktorska. Katowice : Uniwersytet Śląski

© Korzystanie z tego materiału jest możliwe zgodnie z właściwymi przepisami o dozwolonym użytku lub o innych wyjątkach przewidzianych w przepisach prawa, a korzystanie w szerszym zakresie wymaga uzyskania zgody uprawnionego.



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

WYDZIAŁ FILOLOGICZNY
UNIwersytet śląski w Katowicach

Teresa Rączka

POLSKO-INFLANCKA LITERATURA ROMANTYCZNA

Praca doktorska napisana pod kierunkiem
prof. zw. dra hab. Aleksandra Nawareckiego

Katowice 2013

*Pamięci Mojej Ukochanej Mamusi,
zmarłej nagle 1 stycznia 2013 roku*

Spis treści

Wprowadzenie. ROMANTYZM NA „MAŁYCH DROGACH” s. 7

1. DROGI ORAZ KROKI s. 7

- 1. 1. Podróżnicy o/po Inflantach Polskich s. 8
- 1. 2. Metoda „małych kroków” s. 19
- 1. 3. Polsko-inflancka literatura romantyczna s. 25
- 1. 4. „Re-wizje” s. 26

2. HISTORYCZNO-KARTOGRAFICZNE KONTEKSTY s. 27

Załączniki

Cz. I. ARCHIWALNE OSOBLIWOŚCI s. 34

Rdz. 1. Ocalone wyjątki z bibliofilskich kolekcji s. 34

- I. 1.1. „Całkiem” prawdziwa anegdota s. 34
- I. 1.2. Na granicy epok. Michał Jan Borch (1753-1810) – klasyk, preromantyk, romantyk? s. 35
- I. 1.3. Tajemniczy ogród s. 42
- I. 1.4. Testament kolekcjonera s. 49
- I. 1.5. Drogocenne „szpargały” s. 50
- I. 1.6. Oświeceni czy romantyczni? s. 56
- I. 1.7. Wypisy z rękopiśmiennych rejestrów ksiąg s. 61

Załączniki

Rdz. 2. „Dante” z majątku w Prelach s. 110

- I. 2.1. Rodzinny portret Borchów s. 110
- I. 2.2. Aukcjoner Mickiewicza (1806-1881) s. 111
- I. 2.3. Wyznania Ducha z „krainy pamiątek” s. 118
- I. 2.4. Na marginesie hrabiowskich kolekcji s. 127

Załączniki

Cz. II. RZEKA DŻWINA – KOMENTARZ DO MAPY s. 135

- II. 1. Źródła s. 135
- II. 2. Dopływy s. 138
- II. 3. Ujście s. 147

Załączniki

Cz. III. SŁÓW KILKA O ROMANTYCZNEJ MIKROLOGII s. 153

Rdz. 1. Manifest ulotności Gustawa Manteuffla (1832-1916) s. 153

- III. 1.1. Powroty s. 154
- III. 1.2. Wędrowiec bez „skowronka” s. 155
- III. 1.3. Kropelkowa impresja s. 158
- III. 1.4. Mikrologiczne proroctwo s. 160
- III. 1.5. Sielanka, impresja, pamiętnik, „sierpniowy poemat”? s. 162

Rdz. 2. „Małe rzeczy” Kazimierza Bujnickiego (1788-1878) s. 164

- III. 2.1. Podróżnik z „mikroskopem” s. 164
- III. 2.2. Pierwsze kroki s. 166
- III. 2.3. Mały obrazek s. 167
- III. 2.4. Kłopoty z drobiazgami i wyobraźnią s. 168
- III. 2.5. Wędrujący Sarmaci s. 169
- III. 2.6. Małeńka mapa Inflant Polskich s. 169
- III. 2.7. Perspektywa mikrologiczna s. 170

Cz. IV. POLSKO-INFLANCKA EPISTOLOGRAFIA. TERAPIA PRZYJAŹNI s. 173

- IV. 1. Melancholijne słońce s. 173
 - IV. 2. W kręgu „polsko-inflanckich” adresatów. O korespondencji Zygmunta Krasińskiego do Lucjana Weyssenhoffa (1807-1881) s. 174
 - IV. 3. Krasiński i Weyssenhoff s. 179
 - IV. 4. Remedium na melancholię s. 184
- Załączniki

Cz. V. EMILIA PLATER. POLSKO-INFLANCKA KARTKA Z ŻYCIORYSU „ŚWIĘTEJ” BOHATERKI s. 190

- V. 1. Materiały źródłowe do legendarnej „hagiografii” s. 190
 - V. 2. Polsko-inflanckie koligacje s. 195
 - V. 3. Emilka Platerówna – dzieciństwo i młodość lata s. 199
 - V. 4. O pamięci s. 205
- Załączniki

Cz. VI. CZASOPISMO *RUBON* (1842-1849) s. 223

Rdz. 1. „Rubon”. Symbol i metafora s. 223

- VI. 1.1. *Rubo, Rubo – Rubon* czyli „dwa słowa” o Dźwinie s. 226
- VI. 1.2. Romantyczne przesłanki s. 229

Rdz. 2. Do żagla s. 233

- VI. 2.1. Przygotowania do „rejsu” s. 233
- VI. 2.2. „Otwarta żegluga” s. 235
- VI. 2.3. Wodna przestrzeń s. 236
- VI. 2.4. Do portu s. 239

Rdz. 3. Zlewisko łez s. 240

- VI. 3.1. Śmiech „przez” łzy s. 240
 - VI. 3.2. Tropienie punktów s. 241
 - VI. 3.3. Pierwsze łzy s. 242
 - VI. 3.4. „Płaczący” Demokryt s. 244
 - VI. 3.5. „Łza” s. 245
 - VI. 3.6. „Łezka” s. 246
 - VI. 3.7. Płacząca „Dina” s. 248
 - VI. 3.8. Księga mokra „od rzeki i łez” s. 250
- Załącznik

Rdz. 4. Szuflady s. 252

- VI. 4.1. „Z szuflady” s. 252
- VI. 4.2. „Szkatułka” s. 252
- VI. 4.3. Skrzynia z „kwiatami” s. 254
- VI. 4.4. „Zamykana półka” s. 256

VI. 4.5. „Pamiętka przeszłości” s. 262
VI. 4.6. Archiwalne „fragmenty” s. 262
Załącznik

Rdz. 5. „Rozplątane” dyskursy s. 266

VI. 5.1. Krytyka czy polemika? s. 266
VI. 5.2. „Błękitny” jak Dżwina s. 268
VI. 5.3. *Ondyna – Wisła – Rubon* s. 284
VI. 5.4. Romantyczny *Rubon* – rekapitulacja s. 288
Załączniki

Cz. VII. ZBIERACZE s. 294

Rdz. 1. Stefanii Ulanowskiej „błękitny kwiat” s. 294

VII. 1.1. Stefania Ulanowska – zapomniana badaczka folkloru dawnych Inflant Polskich s. 296
VII. 1.2. Spór z Gustawem Manteufflem i jego konsekwencje s. 301
VII. 1.3. Przez „podróż” do „skarbów” s. 308
VII. 1.4. „Dalekie” i „małe drogi” s. 313
VII. 1.5. „Szpatułka” Ulanowskiej s. 315

Rdz. 2. „Piosneczka” dla Mickiewicza Gustawa Manteuffla s. 319

VII. 2.1. Pieśń – piosnka – piosneczka s. 321
VII. 2.2. Nad brzegiem Dżwiny s. 326
VII. 2.3. Recenzja w rękopisie s. 329
VII. 2.4. Ulanowska, Skirmunttówna, Manteuffel s. 331
VII. 2.5. Notatka o „małych tekstach” s. 334
VII. 2.6. Głosy s. 335
Załączniki

Rdz. 3. Celina Plater (1839-1864). Zbieraczka z okolic Krasławia i szarytka z Chelmną s. 339

VII. 3.1. Święta patronka zbieraczy s. 339
VII. 3.2. Dwie drogi świętości s. 339
VII. 3.3. Wyjątki z kalendarium życia i genealogii Celiny Plater s. 346
VII. 3.4. „Mała droga miłości” s. 350
VII. 3.5. „Tkanina miłości” s. 363
VII. 3.6. Urywki powstańczych wspomnień s. 366
VII. 3.7. Ludwika-Lińcia s. 370
Załączniki

Zakończenie. MOGIŁY s. 389

Nagrobek znaleziony w Inflantach Polskich s. 389

Aneks nr 1. Zapiski o Siostrze Plater ze *Złotej Księgi* s. 396

Aneks nr 2. *Uwagi o siostrach zmarłych, wyjęte z Okólnika noworocznego z 1863 roku* s. 398

Aneks nr 3. Dane Siostr Celiny Plater s. 406

Bibliografia s. 408

Wprowadzenie

ROMANTYZM NA „MAŁYCH DROGACH”

1. DROGI ORAZ KROKI

„Najtrudniejszym [Najtrudniejszym] więc, (...) zadaniem dla podróżo-pisarza jest skreślenie trafne fizjognomji kraju pod względem obyczajów jego mieszkańców. Ażeby tego dokazać wypada mu, nie już po bitych traktach, ale raczej po małych wędrując drogach, zwiedzać każdej prowincji zakąty; (...)”¹

Najważniejsze, a zarazem inaugurujące niniejsze studium, słowo wypowiem, sięgając wpierw do krótkiego fragmentu obyczajowej powieści, której zachowany autograf², przechowywany jest obecnie w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich w Wilnie. Badacze kultury polsko-inflanckiej doskonale kojarzą cytowany urywek. Gdy przyjdzie konieczność, opatrzą go właściwym przypisem lub krytycznym komentarzem. Z pewnością wielu z nich, to właśnie Kazimierz Bujnicki, przywiódł na „*prowincji zakąty*”, do dawnych Polskich Inflant. Nie jestem pewna, czy opiszę romantyczną literaturę tego „małego kraju” w sposób „trafny”, wszakże wybrałam dość „egzotyczny” obszar, który pod tym względem, nie został jeszcze szczegółowo zbadany. Nie posiadam nadto kompetencji „*podróżo-pisarza*”. Jednakże, nie „wypada” mi lekceważyć zaproszenia wystosowanego w 1841 roku przez słynnego nestora z Dagdy. Chętnie podejmę się więc tego nowego wyzwania. Zamierzam wyprawić się nad Dźwinę, na „małe drogi”. Za chwilę zaś spróbuję po krótkce wyjawić powody, dla których skierowałam swe kroki ku zapomnianym albo nieznany „*traktom*”.

¹ K. Bujnicki: *Wędrówka po małych drogach. Szkice obyczajów na prowincji*. t.1. Wilno 1841, s.5.

² Lietuvos Mokslų Akademijos Vrublevskių Biblioteka, Rankraščiai (Vilnius), sygn. BF-483 (*Wędrówka po małych drogach...*, t. 1); BF-484 (*Wędrówka po małych drogach...*, t. 2). Zob.: Zał. nr 1 – Strona tytułowa rękopisu tomu I *Wędrówki po małych drogach...* Bujnickiego (Lietuvos Mokslų Akademijos Vrublevskių Biblioteka (Vilnius), Rankraščiai, sygn. F9-483, k. 1a).

1. 1. Podróżnicy o/po Inflantach Polskich

„Kto chce poznać, zrozumieć ducha, musi się udać do jego kraju. Podróże te rozmaity miewają charakter, podróżnicy rozmaitymi posługują się wehikulami, lecz jedno jest im wspólne – wymagają ze strony tych, którzy je przedsiębiorą znacznego wysiłku.”³

Romantyczna wędrówka, jakby powiedział Wincenty Pol - na „Północny Wschód Europy”⁴ inspirację czerpie niewątpliwie z modelu, a także doświadczeń ukształtowanych w XVIII wieku przez tzw. *Grand tour* czyli „wielką podróż dookoła Europy”⁵. Janina Kamionka-Straszakowa twierdzi, że dzięki tej podróży „obywatel Europy – niezależnie od tego, czy był Anglikiem, Rosjaninem, Francuzem czy Polakiem – uczestniczył we wspólnym doświadczeniu kulturalnym (...).”⁶ „Odbycie *Grand tour* i ustawiczne wspomnianie jej w salonowej konwersacji było sprawdzianem, w jakim stopniu jest się «oświeconym», w jakiej mierze należy się do high life’u, czy jest się jego pełnoprawnym uczestnikiem. Taką *grand tour* europejska epoka Oświecenia przekazała w spadkowi XIX wiekowi. (...) Mania budowania willi włoskich w stylu pałacowym, amatorskie i dyletanckie a ostentacyjne kolekcjonerstwo obrazów i dzieł sztuki, gromadzenie bibliotek i poezjowanie, zabawianie się teatrem, muzyką, operą było w dużej mierze następstwem edukacji na szlaku *grand tour*.”⁷ Epoka romantyzmu rzuciła nowe światło na tak wyrafinowany styl podróżowania, działając tym samym na korzyść „ojczystej ziemi”. Mimo to „wielka europejska wędrówka” nie straciła na atrakcyjności. „Romantyzm”, jak dodaje Kamionka-Straszakowa – „ze swym kultem oryginalności, indywidualności i narodowości – stworzył i spopularyzował [bowiem, TR] odmienny, a pod wieloma względami przeciwny wobec *grand tour* wzorzec podróżowania: *podróż wokół własnej ojczyzny*, do ziemi własnej, rodzinnej, *grand tour* *ojczystą i narodową*.”⁸

Po ostatecznym upadku Rzeczypospolitej (1795) i burzliwym okresie wojen napoleońskich, zakończonych słynnym kongresem wiedeńskim (1814-1815), który zatwierdził nową mapę Europy, wielu światłych obywateli dawnego państwa polsko-litewskiego – dla którego w tej nowej rzeczywistości zabrakło już miejsca – zaczęło zwracać baczniejszą uwagę na swoją ojczystą ziemię i jej przeszłość. Historycy próbują tworzyć ujęcia dziejów ojczystych,

³ M. Król: *Podróż romantyczna*. [w tegoż:] *Podróż romantyczna*. Paryż 1986, s. 189.

⁴ Zob.: W. Pol: *Północny Wschód Europy pod względem natury*. Kraków 1851.

⁵ Píše o tym Janina Kamionka-Straszakowa, por.: J. Kamionka- Straszakowa: «Do ziemi naszej». *Podróże romantyków*. Red. M. Janion. Kraków 1988, s. 9-12.

⁶ Tamże, s.10.

⁷ Tamże, s. 11.

⁸ Tamże, s. 12.

popadając nierzadko w przesadny apologetyzm, szczególnie w odniesieniu do specyfiki ustrojowej Rzeczypospolitej⁹. Jednocześnie daje się zaobserwować wzrost zainteresowania materialnymi zabytkami, świadkami przeszłości i dawnej świetności państwa. Podróżnicy, gromadzący informacje na ich temat i dokonujący ich opisów, docierają w najodleglejsze, peryferyjne rejony dawnej Rzeczypospolitej. Najbardziej spektakularnym efektem tych podróży jest wydana w latach 1843-1846 praca Michała Balińskiego (1794-1864) i Tymoteusza Lipińskiego (1797-1856) pt. *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym*¹⁰. Ten wznowiony w latach 1885-1887, wraz z uzupełnieniami Franciszka Ksawerego Martynowskiego (1848-1896), zbiór, zainspirował w drugiej połowie XIX wieku Filipa Sulimierskiego, Bronisława Chlebowskiego i Władysława Walewskiego, do rozpoczęcia prac nad wielkim encyklopedycznym dziełem, jakim jest *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*¹¹.

W obu wymienionych pracach nie brak materiałów zebranych z terenu Inflant, a przede wszystkim ich południowo-wschodniej części, czyli dawnego województwa (księstwa) inflanckiego, w XIX w. powszechnie określanego mianem Inflant Polskich¹². Ów region (współcześnie lepiej znany jako Łatgalia), w skali całych Inflant najdłużej związany z Rzeczpospolitą (ponad 200 lat), charakteryzuje po dziś dzień specyficzny rys kulturowo-wyznaniowy¹³, wykształcony właśnie w „czasach polskich”¹⁴. W XIX w. uchodził on nadal za w dużym stopniu spolonizowany, a część jego mieszkańców, rekrutująca się głównie z grona miejscowych właścicieli ziemskich, regularnie podkreślała dawne związki ojczystych

⁹ Por. A. Wierzbicki: *Historiografia polska doby romantyzmu*. Wrocław 1999.

¹⁰ M. Baliński, T. Lipiński: *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym*. T. 1, Warszawa 1843; T. 2. Cz. 1-2, Warszawa 1844-1845; T. 3, Warszawa 1846.

¹¹ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. Red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, J. Krzywicki, W. Walewski. T. 1-15, Warszawa 1880-1902. Por. słowo wstępne pióra Filipa Sulimierskiego w tomie 1 wydawnictwa (s. 5-12).

¹² Zob.: M. Baliński, T. Lipiński: *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym*. T. 3, s. 851-863 (ostatni rozdział (XI), nosi tytuł: „Województwo, czyli księstwo inflantskie”). W przypadku późniejszego *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego*, autorem większości haseł związanych z Inflantami (głównie Łatgalią, czyli dawnymi Inflantami Polskimi), był Gustaw Manteuffel.

¹³ Por. na przykład: *Polacy na Łotwie*. Red. E. Walewander. Lublin 1993; Ф. П. Федоров: *Духовное пространство Латгалии*. [w:] *Latgale kā kultūras pierobeža: rakstu krāj. Latgale as a culture borderzone*. Redkol.: F. Fjodorovs, A. Ivanovs, O. Komarova, V. Liepa, S. Meškova, G. Pitkeviča, A. Romanovska, V. Ruža, V. Šaudiņa, G. Vasiļkova. Daugavpils 2008, s. 13-21 *Polacy nad Dźwiną*. Red. J. Kurczewski, M. Fuszara. Warszawa 2009; P. Zeile: *Latgales reģionālisms, latgaliešu etnomentālitate, valodas problēmas*. [w tegoż:] *Latgale un tās laudis*. Rēzekne 2011, s. 185-196.

¹⁴ Używając terminu „czasy polskie” w odniesieniu do Łatgalii, należy podkreślić, że w historiografii łotewskiej zwykło się go stosować dla określenia okresu od chwili formalnego podporządkowania Inflant Zygmuntowi Augustowi w 1561 r., aż do zajęcia Rygi przez wojska szwedzkie w 1621 r., co też definitywnie zakończyło okres panowania polsko-litewskiego nad zachodnimi i północnymi ziemiami dawnych Inflant (przy Rzeczpospolitej pozostała wówczas już tylko Łatgalia i połączone z państwem polsko-litewskim więzami lennymi Księstwo Kurlandii i Semigalii). Łotewscy historycy „czasy polskie” przeciwstawiają zazwyczaj „lepszym” „czasom szwedzkim”, które trwały formalnie aż do 1721 r., gdy Szwecja utraciła ostatecznie Inflanty na rzecz Rosji.

stron z Rzeczpospolitą i demonstrowała swoje przywiązanie do szeroko pojętej kultury staropolskiej¹⁵. Dostrzegł to m.in. pochodzący z Wielkopolski, historyk Klemens Kantecki (1851-1885), który odwiedził dawne Inflanty Polskie około 1875 roku:

„(...) Szlachta tej ziemi tak żywo przechowuje w sobie żywioł narodowy, że wedle zgodnego świadectwa różnych głosów, ogólną nawet cechą, nadającą prowincyi, zewnętrzny jakiś odrębny charakter, jest pewna *staroświeckość*. Każdego przybysza z innych stron Polski, a należał do nich i piszący te słowa, uderzała od razu ta odrębność, która odróżniała Inflanty polskie od innych stron dawnej Rzeczypospolitej, nie odejmując im bynajmniej piętna swojskości, choć bowiem otoczone zewsząd obcym elementem, nic z niego nie przejęły. Owszem owym przybyszom «zdawały się być zachowaną próbką tej Polski przedrozbiorowej, o jakiej tylko słyszeli, jaka była za czasów Stanisława August; w mieszkaniach, w sprzętach, w sposobie życia, w zwyczajach, widzieli oni coś takiego, co tchnęło żywą tradycją, gdzie indziej już przygasła lub zatraconą»”¹⁶.

Specyficzna, posiadająca wyraźny „odcień sarmacki” kultura dawanych Inflant Polskich, czyniąca z nich swego rodzaju kulturowy „skansen”, pełen zwyczajów, budowli i przykładów mentalności typowych dla dawnej Rzeczypospolitej, jednocześnie dość egzotyczny, dzięki swojej łotewskiej, a raczej łągalskiej, podbudowie, przyciągała przez cały XIX wiek liczne „romantyczne duchy”. Częściowo byli to przybysze z dawnych ziem polsko-litewskich, którzy trafiali tu, szukając śladów, w sumie, dość nieodległej przeszłości. Nie brak w tym gronie było i światłych autochtonów, rozkochanych w ziemi ojczystej, jej zabytkach i mieszkańcach, a także zafascynowanych jej przeszłością.

Do pierwszego grona, prócz wspomnianych Michała Balińskiego i Klemensa Kanteckiego, czy nielicznych anonimowych „podróżników”, zapuszczających się w te odległe – z perspektywy Warszawy, Krakowa, a nawet Wilna – obszary¹⁷, zalicza się na przykład

¹⁵ Por.: *Z nad Dźwiny* [Korespondencja]. [w:] „*Wiadomości Polskie*”. Nr 40 z 2 października 1858 roku, s. 177-180. Tekst ten ukazał się również pod tytułem *Inflanty Polskie* w wydawnictwie: „*Roczniki Polskie z lat 1857-1861*”. T. 2. Rok 1858. Paryż 1865, s. 426-438. Zob. także: А. Семеновский, *Этнографический обзоръ Витебской Губерніи*. Санктпетербургъ 1872, s. 22-26. W 1870 roku wśród właścicieli ziemskich ujazdu (powiatu) dyneburskiego było 149 Polaków, 11 Rosjan i 20 przedstawicieli innych narodowości. Na terenie ujazdu lucyńskiego stosunek ów przedstawiał się następująco: 121 Polaków, 5 Rosjan i 45 przedstawicieli innych nacji. Z kolei w przypadku ujazdu rzeżyckiego: 147 Polaków, 4 Rosjan i 35 właścicieli ziemskich innej narodowości. Zob.: tamże, s. 26.

¹⁶ K. Kantecki: [recenzja pracy Gustawa Manteuffla: *Inflanty Polskie, poprzedzone krótkim rzutem oka na siedmowiekową przepaść całych Inflant*, Poznań 1879]. [w:] „*Przewodnik Naukowy i Literacki*”. R. 7: 1879. Dodatek miesięczny do „*Gazety Lwowskiej*”, Lwów 1879, s. 380-381. Kantecki swoją wypowiedź oparł na tekście *Z nad Dźwiny* (1858), z którego pochodził również przytoczony przez niego cytat. Zob.: *Z nad Dźwiny* [Korespondencja]. [w:] „*Wiadomości Polskie*”. Nr 40 z 2 października 1858 roku, s. 178-179.

¹⁷ Zob. na przykład anonimowy tekst *Podróż przez część powiatu Wilkomirskiego, Kurlandyi i Inflant, w miesiącu lipcu i sierpniu roku 1819*, opublikowany w „*Dzienniku Wileńskim*” (T. 2: 1819. Nr 3, s. 257-271).

Edward Chłopicki, pisarz i publicysta, autor relacji z podróży po ziemiach, wchodzących niegdyś w skład Rzeczypospolitej. W 1863 r. ukazały się drukiem jego *Notatki z różnoczasowych podróży po kraju*, gdzie też obszerny ustęp poświęcono właśnie dawnym Inflantom Polskim¹⁸. We wstępie, autor *Notatek* wyjaśnił, co skierowało go na tę odległą prowincję:

„(...) Olśnieni ułudnym zachodniej cywilizacji blaskiem, długośmy się bardzo błakali duchem, po tych błędnych odprowadzających nas od celu cudzoziemskiej manowcach, aż wreszcie nauczeni smutnym doświadczeniem, zrozumieliśmy fałszywość obranego przez się kierunku, i poczęliśmy pracować ramieniem i głową na swojej własnej rodzinnej niwie! Wczoraj jeszcze (...) podróżnicy polscy, nie znający własnego kraju, ze skwapliwością biegle zwiedzać i opisywać obce ziemie i miasta, rzyć kurhany i archiwa cudze; dziś się ta rzecz ma wcale inaczej (...) ogół, tak w życiu samem, jak w poezji, badaniach historycznych, studjach obyczajowych i opisach podróży, ojczystej niwy trzyma się wyłącznie, i tam oko i serce namiętnie zagłębia.”¹⁹

Właściwy opis Inflant Polskich Chłopicki poprzedził dość rozbudowanym szkicem historycznym, opisującym przeszłość całych Inflant. Nie brak tu uproszczeń, czy błędów faktograficznych, ponadto niektóre fragmenty zdają się sugerować, że autor zachodnie i północne Inflanty poznał w niewielkim stopniu, a w wielu opisywanych miejscach może nawet nigdy nie gościł²⁰. Z drugiej strony, czytelnik nie może się oprzeć wrażeniu, że Chłopicki celowo deprecjonuje, na przykład, zabytki ówczesnej guberni inflanckiej, właśnie kosztem sąsiednich Inflant Polskich. Daje temu wyraz chociażby pisząc:

„(...) O duchowych pamiątkach trzech oddzielnych powiatów [tj. dyneburskiego, lutyńskiego i rzeżyckiego, wchodzących w skład guberni witebskiej i określanych wówczas zwyczajowo mianem Inflant Polskich TR] inaczej dałoby się powiedzieć; ale te już wątek swój czerpią z odmiennego źródła, te od dwóch wieków będąc w zupełnem rozdwojeniu z niemieckim pierwiastkiem, gdzie indziej szukają swoich wspomnień i swojej historii.”²¹

Podrozdział „Inflanty Polskie”, zawierający wyłącznie wrażenia z podróży po terenach wiejskich, a wśród nich sporą partię poświęconą miejscowym włościom, znalazł się tu na stronach 261-269.

¹⁸ Zob.: E. Chłopicki: *Notatki z różnoczasowych podróży po kraju. (Inflanty, Żmudź, Litwa i Pobereże)*, Warszawa 1863.

¹⁹ Tamże, s. 7-8.

²⁰ Por. tamże, s. 21-22: „(...) To też dzisiaj, wyjąwszy kilkanaście (sic!) zrujnowanych zamków, kilka w Rydze i Rewlu miernej architektonicznej wartości świątyń (sic!) (...) nic więcej z tych świetnych rycerskich czasów nie zostało.”

²¹ Tamże, s. 22.

Z opisu Inflant Polskich pióra Chłopickiego wynika, że autor musiał odwiedzić je osobiście²². Swoją uwagę koncentrował zarówno na teraźniejszym wyglądzie, dając na przykład ciekawy obraz współczesnej mu Rzeżycy (łot. Rēzekne)²³, jak również na przeszłości, nie unikając jednak czasami poważnych, jakkolwiek dość powszechnych błędów²⁴. Dużą część szkicu zajmują także uwagi autora na temat mieszkańców tej części Inflant, miejscowych właścicieli ziemskich, a także chłopstwa²⁵. Spostrzeżenia Chłopickiego są w gruncie rzeczy ciekawe i warto je zacytować. Tak więc w odniesieniu do „wyższej warstwy tutejszego wiejskiego społeczeństwa” pisał, że jest:

„(...) złożona częścią z dawnych krzyżacko-niemieckich, częścią z czysto polsko-litewskich rodzin, tak jak i w innych rozległych prowincjach kraju, zdaje się nosić na sobie cechę wielu wad i przymiotów rodowych. Obok starych szlacheckich nawyknień, odbijających się jakimś konającym blaskiem, w ostentacyjnym życiu, w nieogłędności na jutro i w owym feodalnym nadstawianiu się wśród swoich, - postrzegamy tuż zaraz, i tę tradycyjną rycerskiego plemienia serdeczność, i tę gotowość służenia pocziwej sprawie, i to szlachetne odczuwanie bratniego bólu, bratniej troski! Na polach ulepszanego rolnictwa, przemysłowego rozwoju i umysłowego wykształcenia, postęp tu jeszcze bardzo mały; ale za to, jakie silne oddziaływanie opinii w daniu tym reformom dzielniejszego prądu, jakie ogólne zrozumienie potrzeby co najrychlejszego społeczeńskiego przeistoczenia!”²⁶

Interesujący jest również opis miejscowego chłopstwa:

„Lud ten, obwity w pieluchy kilkowiekowej politycznej za krzyżackich czasów niewoli, a do dni niedawnych pod społecznym cierpiący uciskiem, usnął ujęty letargicznym snem moralnego indyferentyzmu, i nie prędko się jeszcze z niego obudzi! Obecnie więc, zwątpiały i podejrzewający, w pomroku ducha kryje dla rządzącej nim klasy bezwiedną jakąś niechęć; a nie pojmując wcale, że tylko chętną pracą nabywają się wygody życia i prawo obywatelstwa, z bezwładną apatią (...) czeka na cud lepszego jutra. Cud ten jednak nie spadnie z nieba bez jego dobrej woli, a dobra ta wola dopóty się nie

²² Przypuszczalnie około połowy 1861 r., por. tamże, s. 10, 32.

²³ Tamże, s. 24-25.

²⁴ Por. tamże, s. 23-24 (powszechnie występujące, również i współcześnie, utożsamianie zamku zakonnego Düneburg z miastem Dyneburg, założonym w drugiej połowie XVI wieku z polecenia króla Stefana Batorego).

²⁵ Tamże, s. 31-34.

²⁶ Tamże, s. 31-32. Autor, przypisujący miejscowym właścicielom ziemskim powszechną chęć zmiany aktualnego porządku społecznego (przede wszystkim akceptację dla idei powszechnego oczynszowania chłopstwa i zniesienia pańszczyzny), popada w widoczną przesadę. Trafnie ocenia natomiast gospodarcze zacofanie regionu, widoczne w kontekście Łatgalii jeszcze na przełomie XIX i XX wieku. O jego przyczynach zob. np.: E. Seliszka: *Rola polskiej szlachty w gospodarce Inflant Polskich w drugiej połowie XIX – początkach XX wieku*. [w:] „Zapiski Historyczne”. T. 76: 2011. Z. 1, s. 41-66.

objawi, aż materialny interes w gruntowych dziedzicach z włościanami rozrachunkach, nie da się ukończyć. (...)”²⁷.

Chłopicki, któremu nie sposób odmówić trafności oceny pewnych cech charakterologicznych miejscowego włościaństwa²⁸, potraktował je w sumie dość niesprawiedliwie, wyolbrzymiając jego intelektualną ułomność. Jest to o tyle ciekawe, że przebywał w Inflantach Polskich w okresie, gdy wśród miejscowego ziemiaństwa zaczęły się pojawiać pierwsze osoby, zainteresowane szeroko pojętą lokalną kulturą ludową. Do tego grona zaliczała się Celina Plater, a także Gustaw Manteuffel. W przypadku tego ostatniego, mimo jego wyraźnej fascynacji autochtonicznymi mieszkańcami dawnych Inflant Polskich, trudno nie oprzeć się wrażeniu, że również on patrzy, bada, analizuje to środowisko z pozycji kolonizatora. Zarzuci mu to, pod koniec XIX wieku, Stefania Ulanowska, kolejna badaczka łatgalskiej kultury ludowej.

To, co umyka Edwardowi Chłopickiemu, dostrzec są w stanie jedynie autochtoni i to wyłącznie ci, którzy odpowiedni poziom intelektualny łączą z miłością do ziemi ojczystej, jej zwyczajów i kulturowej odrębności, a także zagmatwanej historii²⁹. W XIX wieku³⁰ jest to

²⁷ E. Chłopicki: *Notatki z różnoczasowych podróży po kraju. (Inflanty, Żmudź, Litwa i Pobereże)*, dz. cyt., s. 33-34.

²⁸ Dostrzegł on chociażby rosnące napięcie wśród miejscowego chłopstwa, które wybuchnie z olbrzymią siłą, szczególnie wśród starowierców – w dużej części z inspiracji władz rosyjskich – w okresie powstania styczniowego, czego świadkiem był m. in. Kazimierz Bujnicki. Co warte szczególnego podkreślenia, o napięciach nie wspominał autor tekstu *Z nad Dźwiny* z 1858 r., który na temat polsko-inflanckich starowierców napisał m.in.: „(...) Pozwoliłem sobie nieco obszerniej o Starowiercach, raz dlatego, że są bardzo skłonni ku katolicyzmowi, powtóre, że szczerze sprzyjają Polakom, u których zawsze i wszędzie znajdowali przytułek i pomoc. (...)”. Zob.: *Z nad Dźwiny* [Korespondencja]. [w:] „*Wiadomości Polskie*”. Nr 40 z 2 października 1858 roku, s. 178.

²⁹ W nawiązaniu do tych słów warto przywołać wypowiedź Józefa Ignacego Kraszewskiego (1812-1887), zawartą we wstępie do pierwszego polskiego wydania *Inflant Polskich...* Gustawa Manteuffla: „(...) Dzieło chwali się samo i zalecenia nie potrzebuje. Autor miał we władaniu swem wszystko czego potrzebował, aby zadanie rozwiązać jak najszcześliwiej, dokładną znajomość źródeł, przystęp do nich, miłość dla swego rodzinnego kąta, obeznanie się z nim żywe, wiedzę i poczucie tradycji miejscowych, bezstronność wręcz potrzebna do trzeźwego sądu o przeszłości, która ze stanowisk różnych, bardzo rozmaicie wydawać się i sądzoną być zwykła. (...)”. Zob. J. I. Kraszewski: [Przedmowa]. [w:] G. Manteuffel, *Inflanty Polskie poprzedzone ogólnym rzutem oka na siedmowiekową przeszłość całych Inflant*. Poznań 1879, s. VII. W podobnym duchu wypowiadał się Klemens Kantecki, recenzent *Inflant Polskich...* Manteuffla: „(...) W artykule o ramach z konieczności bardzo szczupłych, nie podobna wskazać czytelnikowi wszystkich zalet tego ważnego dzieła, ani nawet przedstawić bogactwa i różnorodności treści; nie mogąc się zapuszczać w szczegóły, powiedzmy więc zwięźle, że szanowny autor, potomek starożytnego rodu, zamieszkałego w Inflantach od wieków, zna swój przedmiot wybornie, badał go z serdecznym zamięłowaniem i z tą sumiennością, jakiej nie można przyznać etnografom obcym, szczególnie p. Juliuszowi Eckardtowi, któremu też z wielkim zadowoleniem, na każdym kroku wytyka grubo ignorancję, idący w parze z jaskrawą tendencyjnością (...)” (K. Kantecki: [recenzja pracy Gustawa Manteuffla: *Inflanty Polskie, poprzedzone krótkim rzutem oka na siedmowiekową przeszłość całych Inflant*, Poznań 1879], dz. cyt., s. 382). Kantecki podkreślał też wiarygodność wiadomości o ludności wiejskiej dawnych Inflant Polskich, przytaczanych przez Manteuffla: „(...) Wiadomości o włościańskiej ludności prowincji są gruntowne i wyczerpujące (...). Sąd o Łotyszach zawsze bezstronny i sprawiedliwy, tem bardziej zasługuje na uznanie, że zalety tej nie posiadają niemieccy Inflantczycy; i tak baronerya, o czem mieliśmy sposobność przekonać się na miejscu, wystawia Łotysza tendencyjnie w jak najgorszym świetle, mieszczaństwo

grono dość obszerne, tożsame w większej części z polską, względnie spolonizowaną szlachtą, posiadającą na tym terenie dobra ziemskie, często od kilkuset lat. Zalicza się do niego m. in. Michał Borch (1806-1881), Józef Plater (1796-1852) i jego córki: Ludwika Hipolita Plater (1821-1897) i Cecylia (Celina) Plater (1839-1864), czy Gustaw Manteuffel (1832-1916), a także przedstawiciele rodzin, które do Inflant Polskich dotarły dopiero pod koniec XVIII w., względnie osiadły tu w przeciągu XIX stulecia, jak Kazimierz Bujnicki (1788-1878), autor licznych utworów, m. in. *Wędrówki po małych drogach*³¹, *Nowej wędrówki po małych drogach*³² i *Pamiętników księdza Jordana*³³ czy Stefania Ulanowska (zm. po 1912 roku?), pochodząca wprawdzie spoza dzisiejszej Łatgalii (przypuszczalnie z Białorusi), ale związana z tym regionem przez dłuższy okres czasu dzięki mężowi i jego rodzinie.

Część spośród nich działa już w drugiej połowie XIX wieku, a więc w okresie, w którym w głównych centrach kulturowych znajdującego się pod zaborami państwa polsko-litewskiego, świadomość istnienia Inflant Polskich w dużej części, a może nawet i całkowicie, zanika, funkcjonując wyłącznie w bardzo wąskim gronie specjalistów, przede wszystkim historyków³⁴. I mimo tego, że dawne Inflanty po 1831 roku stają się bardzo popularnym kierunkiem podróży dla studentów z Polski, Litwy, czy innych obszarów dawnej Rzeczypospolitej³⁵, ich południowo-wschodnia część, określana niegdyś mianem

zaś przez antypatią do uprzywilejowanej kasty, popada niekiedy w odwrotną ostateczność. (...)” (tamże, s. 383). Na marginesie dodajmy, że spojrzenie Manteuffla na polsko-inflanckich włościan w rzeczywistości nie zawsze było obiektywne, co zresztą pokazuje jego spór ze Stefanią Ulanowską (por.: cz. VII. 1.2).

³⁰ W poprzednim stuleciu próżno jeszcze szukać obywateli ziemskich z księstwa inflanckiego, podróżujących po swojej małej ojczyźnie. Najbogatsi, zgodnie z modelem oświeceniowym, podejmują podróże do obcych krajów, częściowo dla edukacji, częściowo dla rozrywki. Do Włoch podróżuje m. in. hrabia Michał Jan Borch (1753-1811) z Warkłan. Mniej zamożni, jeśli już podejmują tego rodzaju eskapady, to głównie do Wilna i Warszawy.

³¹ K. Bujnicki: *Wędrówka po małych drogach. Szkice obyczajów na prowincji*. T. 1-2. Wilno 1841.

³² Tenże: *Nowa wędrówka po małych drogach. Szkice obyczajowe*. T. 1-2. Wilno 1852. Autograf tej powieści przechowywany jest obecnie w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich w Wilnie, zob.: Lietuvos Mokslų Akademijos Vrublevskių Biblioteka (Vilnius), Rankraščiai, sygn. BF-487 (*Nowa wędrówka...*, t. 1); BF-488 (*Nowa wędrówka...*, t. 2). Por.: Zał. nr 2 – Strona tytułowa rękopisu tomu I *Nowej wędrówki po małych drogach...* Bujnickiego (Lietuvos Mokslų Akademijos Vrublevskių Biblioteka (Vilnius), Rankraščiai, sygn. F9-487, k. 1r).

³³ K. Bujnicki: *Pamiętniki księdza Jordana. Obrazek Inflant w XVII wieku*. T. 1-2. Wilno 1852.

³⁴ W drugiej połowie XIX wieku bardzo często dochodzi do przypadków utożsamiania dawnych Inflant Polskich z ziemiami litewskimi, czego przykłady – pochodzące z terenu zaboru pruskiego, a konkretniej dawnych Prus Królewskich – przytaczam w rozdziale 3 części VII (w kontekście postaci Celiny (Cecylii) Plater). Owe pomyłki mogły być po części efektem reminiscencji historycznych związków dawnego księstwa inflanckiego z Wielkim Księstwem Litewskim, ale w dominującej części wynikały z niewiedzy na temat historii dawnych Inflant Polskich, jak również powszechnej ignorancji, wykazywanej wobec tych odległych „kresów” dawnej Rzeczypospolitej.

³⁵ Kierują się oni przede wszystkim do dwóch miejsc – Dorpatu (est. Tartu), gdzie funkcjonuje znany ze swojej autonomii i wysokiego poziomu nauczania uniwersytet, szczególnie popularny wśród mieszkańców dawnej Rzeczypospolitej od chwili zamknięcia Uniwersytetów Wileńskiego i Warszawskiego (1831), a także do Rygi (łot. Rīga), w której w 1862 r. otwarto pierwszą w Cesarstwie Rosyjskim uczelnię techniczną (Politechnikę Ryską). Na temat wspomnianych szkół wyższych w Rydze i Dorpacie zob.: R. Pullat: *Rola uniwersytetu w Dorpacie w kształtowaniu się inteligencji polskiej w XIX w. – 1917 r.* [w:] „Zapiski Historyczne”. T. 39: 1974. Z. 2, s. 31-40; A. Janicki: *Studenci polscy na Politechnice Ryskiej w latach 1862-1918*. T. 1-2, Gdańsk 2005; A.

województwa (księstwa) inflanckiego, staje się swego rodzaju *terra incognita*, przykuwającą uwagę podróżujących w stopniu znikomym, lub też żadnym³⁶. Kompletnie je ignoruje m. in. pisarz Józef Bogdan Dziekoński (1816-1855), studiujący w Dorpacie w latach 1837-1839 i odbywający liczne wycieczki po Inflantach³⁷. Jest to tym bardziej ciekawe, że wśród polskich studentów pobierających tu nauki, nie brak było również i takich, którzy pochodzili właśnie z terenu dawnych Inflant Polskich³⁸. Na marginesie nadmienimy, że podobną tendencję dostrzegamy też u Adama Mickiewicza, który podczas wojny krymskiej (1853-1856) wysunął projekt inwazji aliantów na Inflanty, służącej przecięciu połączenia Petersburga z Litwą³⁹. O ile Mickiewicz podaje dość precyzyjne informacje na temat Rygi i terenów nadmorskich⁴⁰, o tyle im dalej na wschód, tym jego narracja staje się coraz bardziej ogólna i bałamutna⁴¹. Oczywiście Inflanty Polskie w niej nie funkcjonują, mimo że Mickiewicz porusza problem potencjalnych działań wojennych, prowadzonych w tym właśnie rejonie.

Ten stan zanikania Inflant Polskich, szczególnie w polskiej świadomości⁴², odnotował Gustaw Manteuffel, wspominając, że stają się one dla Polaków coraz bardziej egzotyczne⁴³. Z

Janicki, M. Laszczkowski: *Polskie korporacje bałtyckie przed 1918 r.* Warszawa 2011; A. Janicki, M. Laszczkowski, E. Jekabsons: *Polentechnikum*. Warszawa 2012.

³⁶ Gwoli ścisłości dodajmy, że wiedza na temat księstwa / województwa inflanckiego, w całej Rzeczypospolitej (może za wyjątkiem północno-zachodnich rejonów Wielkiego Księstwa Litewskiego, czy lennego Księstwa Kurlandzko-Semigalskiego, graniczących bezpośrednio z dawnymi Inflantami Polskimi), nigdy nie była zbyt szczegółowa. Skarżył się na to w połowie XVIII stulecia autor pierwszej spisanej w języku polskim historii Inflant (*Inflanty w dawnych swych i wielorakich aż do wieku naszego dziejach i rewolucjach (...)*, Wilno 1750), związany z Inflantami Polakami, wojewoda miński Jan August Hylzen (1702-1767). Sto lat później wspominał o tym w następujących słowach Gustaw Manteuffel: „(...) Już kasztelan Hylzen w dziele o Inflantach, wydanem w roku 1750, ubolewając bardzo nad grzeszną niewiedomością Polaków o wszystkim, co się do Inflant odnosi, zaznacza na pierwszej karcie przedmowy, że kiedy w politycznych konwersacjach o sprawach inflanckich wszczynął się dyskurs, «zacne i uczone z inszych miar osoby w zagajonej materii zajęknąć się abo też wcale zamilczeć zwykły. (...)»”. Zob. G. Manteuffel: *O starodawnej szlachcie krzyżacko-rycerskiej na kresach inflanckich*, dz. cyt., s. 5.

³⁷ J. B. Dziekoński: *Reportaże*. Wstęp i oprac. M. Szargot, Piotrków Trybunalski 2012, s. 79-126. W przypadku części dorpaczkich studentów, zakres obecność „polsko-inflanckiego” wątku w ich wspomnieniach, wymaga jeszcze badań. Do tego liczego grona zaliczyć można chociażby Wincentego Lutosławskiego (1863-1954), urodzonego w Warszawie filozofa i mesjanistę, który studiował zarówno w Rydze, jak i w Dorpacie. Na temat jego podróży, jakkolwiek podejmowanych w zupełnie innym kierunku, zob. m. in.: H. Bałabuch: *Komparatystyka podróżnicza Wincentego Lutosławskiego z perspektywy iberyjskiej*. [w:] *Europejczyk w podróży 1850-1939*. Red. E. Ihnatowicz, S. Ciara. Warszawa 2010, s. 153-169; B. K. Obsulewicz: *Realne koszty tanich podróży. O Wincentym Lutosławskim i jego «Wrażeniach iberyjskich»*. [w:] tamże, s. 171-192.

³⁸ Por.: *Inflanty, Inflanty...* Wspomnienia rodzinne zebrał R. Manteuffel-Szoegge. Oprac. Z. Szopiński. Warszawa 1991, s. 57-65; G. Manteuffel: *Z dziejów Dorpatu i byłego Uniwersytetu Dorpackiego*. Warszawa 1911.

³⁹ Zob.: A. Mickiewicz: *[Nota o położeniu Rygi jako podstawy działań wojennych na wybrzeżach Bałtyku]*. [w tegoż:] *Dzieła*. T. XII: *Legion Polski. Trybuna Ludów*. Oprac. St. Kieniewicz. Warszawa 1997, s. 303-306 i komentarz na s. 437-438.

⁴⁰ Jakkolwiek nigdy tu raczej nie gościł, czego dowodzi dokładna lektura tekstu.

⁴¹ Jako przykład można przywołać zdanie, z którego wynika, że Wolmar (łot. Valmiera) i Wenden (łot. Cēsis) są położone nad Dźwiną.

⁴² Co ciekawe, w rosyjskiej świadomości „Inflanty Polskie” funkcjonują w XIX wieku zarówno w kręgach naukowych, jak i wśród chłopstwa. Por. ciekawe słowa autora korespondencji *Z nad Dźwiny* (1858), który zauważył: „(...) Rossyianie, poczynawszy od samego cara aż do chłopca, lepszą w tej mierze mają pamięć. Mikołaj [Mikołaj I Romanow, cesarz rosyjski w latach 1825-1855 TR] jednego razu jadąc z Petersburga, pytał Orłowa:

lubością przywoływał zdanie, które w 1858 roku zostało opublikowane na łamach ukazujących się w Paryżu „*Wiadomości Polskich*”, a które miało paść z ust przedstawicieli polsko-inflanckiego ziemiaństwa:

„Dziś ta niewiedomość doszła do takich rozmiarów, że Polakom trzeba mówić o Inflantach jak o ziemi nowo odkrytej, o której nawet w salonach literackich Warszawy mają tak niejasne pojęcie jak o Borneo lub Sumatrze”⁴⁴.

Podejmowane przez Manteuffla działania, mające na celu zmianę tej sytuacji, przynosiły zrazu połowiczne efekty. Skarżył się na to m. in. w swoich *Listach znad Bałtyku*⁴⁵ czy *Tumie ryskim i jego ciekawszych zabytkach*⁴⁶. Podkreślić też wypada, że o ile wśród czytelników z terenu zaborów pruskiego i austriackiego, kwestie związane z przeszłością tzw. Inflant Polskich mogły wywoływać niewielkie zainteresowanie, względnie być mało zrozumiałe z racji oddalenia i egzotyki opisywanego terytorium, to w przypadku czytelników z zaboru

«Czy prędko my do tych polskich Inflant wjedziemy?». Chłopi z guberni Pskowskiej często chodząc do nas na tańszą wódkę, ilekroć wybierają się za tę odwieczną granicę, mówią zawsze: *pojdiom w Polszczu* – pójdziem do Polski. (...)”. Zob.: *Z nad Dźwiny* [Korespondencja]. [w:] „*Wiadomości Polskie*”. Nr 40 z 2 października 1858 roku, s. 177. Por. także pracę, która powstała w związku z wizytą w 1886 roku w Dyneburgu wielkiego księcia Włodzimierza Aleksandrowicza Romanowa (1847-1909) i jego żony, Marii Pawłownej (1854-1920): *Инфлянты. Историческія судьбы края, известнаго подъ именемъ Польскихъ Инфлянтъ*. (Оттискъ изъ Памятной книжки Витебской губ. на 1887 г.). Сост. А. Сапуновъ. Витебскъ 1886.

⁴³ W pewnym sensie w XIX wieku dawne Inflanty Polskie zaczynają być egzotyczne dla mieszkańców rdzennie polskich ziem w takim stopniu, w jakim całe Inflanty dla potencjalnego mieszkańca Europy Zachodniej. Z tego właśnie powodu Juliusz Verne (1828-1905), właśnie Inflanty uczynił miejscem akcji jednej ze swoich powieści, składających się na cykl *Niezwykłe podróże* (*Voyages Extraordinaires*). *Dramat w Inflantach* (*Un Drame en Livonia*) z 1904 r. jest jedną z ostatnich powieści Verne (zob. J. Verne: *Dramat w Infantach*. Przeł. A. Zydorczak, K. Czubaszek, Kraków 2009).

⁴⁴ *Z nad Dźwiny* [Korespondencja]. [w:] „*Wiadomości Polskie*”. Nr 40 z 2 października 1858 roku, s. 177. Por.: G. Manteuffel: *O starodawnej szlachcie krzyżacko-rycerskiej na kresach inflanckich*, dz. cyt., s. 6. Wszystko na to wskazuje, że tekst *Z nad Dźwiny* z 1858 roku wraz z cytatem o Sumatrze i Borneo, wskazał Manteufflowi Klemens Kantecki. W swojej recenzji z pracy Manteuffla *Inflanty Polskie...*, ten młodo zmarły historyk i literat, obszernie cytował, względnie parafrazował fragmenty *Z nad Dźwiny*, podsumowując: „Ustęp powyższy oparty jest na bardzo ciekawym i ważnym artykule, umieszczonym w r. 1858 w *Wiadomościach polskich*. Uważałem za rzecz tem właściwszą skorzystać z tego pięknego opowiadania, że go szanowny autor [tzn. Gustaw Manteuffel TR] nie zna (Cfr. drugi dodatek, obejmujący bibliografią Inflant polskich), co zresztą tłómaczy i uniewinnia fakt, że *Wiadomości* były pismem emigracyjnem, pod rządem rossyjskim surowo zabronionem”. Zob.: K. Kantecki: [recenzja pracy Gustawa Manteuffla: *Inflanty Polskie, poprzedzone krótkim rzutem oka na siedmowiekową przeszłość całych Inflant*, Poznań 1879], dz. cyt., s. 381, przypis 1. Gustaw Manteuffel przypisywał tekstowi z *Wiadomości polskich* tytuł *Inflanty*, pisząc na temat autora i okoliczności powstania: „(...) Artykuł ten wyszedł (z udziałem Waleryana Kalinki i Juliana Klaczki) z pod pięknego pióra Feliksa Wrotnowskiego dla redaktora Ordyńca, z licznych notatek, jakich wówczas emigrantom naszym ze stron rozmaitych, a między innymi z Inflant polskich dostarczano w Paryżu”. Zob.: G. Manteuffel: *O starodawnej szlachcie krzyżacko-rycerskiej na kresach inflanckich*. Lwów 1910, s. 6, przypis 1. Biorąc pod uwagę odnotowany przez Manteuffla tytuł artykułu (*Inflanty*), możemy za pewnik uznać, że idąc wprawdzie za sugestią Kanteckiego, sięgnął on jednak nie do *Wiadomości polskich*, lecz do nowszych *Roczników polskich z lat 1857-1861*, w których (w tomie 2, wydanym w Paryżu 1865 roku), tekstów ów został przypominany pod tytułem *Inflant Polskich*.

⁴⁵ G. Manteuffel: *Listy z nad Bałtyku*. Odbitka z „Przeglądu Powszechnego”. Kraków 1886, s. 3 („list” z października 1885 roku).

⁴⁶ Tenże: *Tum ryski i jego ciekawsze zabytki*. Kraków 1904, s. 5-7.

rosyjskiego w grę wchodził jeszcze jeden element, powodujący, iż problematyka związana z dawnymi Inflantami Polskimi mogła być traktowana jako niewygodna, a co za tym idzie, celowo marginalizowana i stygmatyzowana. Chodzi mianowicie o strach przed reakcją władz rosyjskich z powodu używania określenia „Inflanty”, zaopatrzonego w przymiotnik „Polskie”. Zwracał na to uwagę Manteufflowi chociażby Kazimierz Bujnicki⁴⁷, który był autorem pierwszego tłumaczenia jego pracy pt. *Polnisch Livland* z 1869 roku⁴⁸. Miotany tymi wątpliwościami Bujnicki, nie przełożył tytułu *Polnisch Livland* w sposób dosłowny, jako „Inflanty Polskie”, lecz próbował uprzedzić potencjalne zarzuty rosyjskiej administracji, dodając sformułowanie „*Tak nazwane*”. Wiemy o tym z rękopisu tłumaczenia, przechowywanego obecnie w Bibliotece Jagiellońskiej⁴⁹, które trafiło do rąk Ignacego Józefa Kraszewskiego najprawdopodobniej w 1870 roku⁵⁰.

Wysiłki podejmowane przez Gustawa Manteuffla, mające na celu przywrócenie dawnym Inflantom Polskim należytego miejsca w historyczno-kulturowych studiach, zaczęły przynosić owoce dopiero w XX wieku. Księstwo (województwo) inflanckie zostało uwzględnione w pochodzącej z początku stulecia *Geografii historycznej ziem dawnej Polski* Zygmunta Glogera (1845-1910)⁵¹, jakkolwiek nie obyło się bez błędów i przeinaczeń, dowodzących, że temat został przez autora potraktowany dość pobieżnie. W okresie międzywojennym historią dawnych Inflant Polskich zajął się łotewski badacz Bolesław Breżgo, który opublikował m. in. wiele interesujących źródeł do przeszłości tej części swojej ojczyzny, zaczerpniętych także z polskich archiwów⁵². Badania nad przeszłością Inflant, jakkolwiek w niewielkim i dość przypadkowym zakresie w odniesieniu do dawnego województwa (księstwa) inflanckiego, prowadzono także w międzywojennej Polsce⁵³. Gwoli

⁴⁷ Pisze o tym Dorota Samborska-Kukuć: *Polski Inflantczyk Kazimierz Bujnicki (1788-1878). Pisarz i wydawca*. Kraków 2008, s. 375.

⁴⁸ Tenże: *Polnisch Livland*. Separatabdruck aus der Livl. Gouv.-Zeitung vom Jahre 1868. Nr. 126 bis 144. Riga 1869.

⁴⁹ Zob.: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, sygn. BJ Rkp. 4639 II (w opisie katalogowym autorstwo dzieła błędnie przypisano Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu).

⁵⁰ Por.: Dorota Samborska-Kukuć: *Polski Inflantczyk Kazimierz Bujnicki (1788-1878). Pisarz i wydawca*, dz. cyt., s. 375-376. Przekazanie rękopisu tłumaczenia Kraszewskiemu nie było dziełem przypadku. Łączyła go z Manteufflem przyjaźń, czego świadectwem jest zachowana, obszerna korespondencja. Będzie ona przedmiotem mojej analizy w przyszłości. Dodajmy, że omawiany tekst tłumaczenia powstał zapewne na wstępnym etapie prac nad *Inflantami Polskimi...* Manteuffla.

⁵¹ Z. Gloger: *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*. Kraków 1903 (wyd. 2) [reprint: Warszawa 1991], s. 318-324.

⁵² Por.: H. Strods: *Życie i twórczość naukowa Bolesława Breżgo historyka wschodniej Łotwy (Łatgalii – Inflant Polskich) (1887-1957)*. [w:] „*Zapiski Historyczne*”. T. 58: 1993. Z. 2-3, s. 27-46; *Profesors Boļeslavs Brežgo (1887-1957)*. Sastādītājs H. Strods. Rīga 1990.

⁵³ Por.: J. Heyde: *Inflanty w epoce nowożytnej w świetle polskich badań*. [w:] „*Zapiski Historyczne*”. T. 73: 2008. Z. 4, s. 89-97.

sprawiedliwości zauważmy, że ich społeczny oddźwięk był jednak w sumie znikomy⁵⁴. Należne miejsce w polskiej historiografii przywrócono im dopiero w latach pięćdziesiątych XX wieku, w dużym stopniu za sprawą wybitnego toruńskiego mediewisty Mariana Biskupa (1922-2012)⁵⁵. Z jego inicjatywy badania inflanckie, w tym również polsko-inflanckie, podjął Bogusław Dybaś⁵⁶, a w 2006 roku w Zakładzie Historii Pomorza i Krajów Bałtyckich Instytutu Historii PAN (w Toruniu), zainicjowano prace nad „Słownikiem historyczno-geograficznym Inflant Polskich do 1772 roku” (Paweł A. Jeziorski)⁵⁷. Badania nad dawnymi Inflantami Polskimi prowadzone są również na Łotwie⁵⁸. Współcześnie sukcesywnie zwiększa się nasza wiedza na temat burzliwej przeszłości dawnych Inflant Polskich, a także specyfiki kulturowej, etnicznej i wyznaniowej współczesnej Łatgalii, jakkolwiek w potocznym rozumieniu region ów nadal funkcjonuje na pograniczu mitu i rzeczywistości⁵⁹.

Omawiając współczesne badania nad Inflantami Polskimi, nie sposób również pominąć literaturoznawców. Ograniczę się do dwóch nazwisk – Krzysztofa Zajasa, wybitnego znawcy dorobku Gustawa Manteuffla⁶⁰, który w ostatnich latach nie tylko że zainicjował reedycję jego głównych dzieł⁶¹, ale także odnalazł i opublikował *Zarysy z dziejów krain dawnych inflanckich*, pracę uchodzącą za zaginioną⁶²; drugą osobą, którą chciałabym w tym miejscu

⁵⁴ Por.: B. Dybaś: *Inflanty – mit czy historyczny konkret?* [w:] „*Borussia*”. 2004. Nr 35, s. 132-133.

⁵⁵ Zob. jego tekst: M. Biskup: *Niektóre potrzeby historiografii do dziejów Polskich Inflant (Łatgalii) i Kurlandii w XVI-XVIII wiekach*. [w:] *Łotwa-Polska. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej nt. „Polsko-łotewskich związków politycznych, ekonomicznych i kulturalnych od XVI w. do 1940 roku.”* (organizowanej w 200-lecie Insurekcji Kościuszkowskiej 1794 r. w Kurlandii). Red. J. Sozański. Ryga 1995, s. 14-21.

⁵⁶ Por. J. Heyde: *Inflanty w epoce nowożytnej w świetle polskich badań*, dz. cyt.

⁵⁷ Więcej na temat tego projektu zob. w: P. A. Jeziorski: *Projekt „Słownika historyczno-geograficznego Inflant Polskich do roku 1772”. Wstępne uwagi na temat koncepcji*. [w:] „*Zapiski Historyczne*”. T. 72: 2007. Z. 2-3, s. 145-167; tenże: *Историко-географический словарь Польских Инфлянтов до 1772 г. (Основные сведения о проекте)*. [w:] *Latgale kā kultūras pierobeža: rakstu krāj. Latgale as a culture borderzone*, dz. cyt., s. 33-38; tenże: *Das Projekt des historisch-geographischen Lexikons von Polnisch Livland bis 1772*. [w:] „*Zapiski Historyczne*”. T. 76: 2011. Z. 4, s. 115-127.

⁵⁸ Por.: A. Ivanovs, J. Šteimans: *Latgales vēstures historiogrāfija (1946–1999)*. Rēzekne 1999; A. Ivanovs: *Historiography of Latgale within the Context of Political and Ethnic History of the Region*. [w:] „*Acta Humanitarica Universitatis Saulensis*”. T. 9: 2009, s. 72–86; J. Šteimans: *Latvijas vēstures historiogrāfija*. Rēzekne 2010.

⁵⁹ Por.: B. Dybaś: *Inflanty – mit czy historyczny konkret?*, dz. cyt.

⁶⁰ Zob. m. in.: K. Zajas: *Nieobecna kultura. Przypadek Inflant Polskich*. Kraków 2008; tenże: *Gustaw Manteuffel (1832–1916) – ein vergessener polnisch-livländischer Historiker*. [w:] *Geisteswissenschaften und Publizistik im Baltikum des 19. und frühen 20. Jahrhunderts*. Hrsg. von N. Angermann, W. Lenz, K. Maier. Berlin 2011, s. 291–312.

⁶¹ Zob.: G. Manteuffel: *Inflanty Polskie oraz Listy znad Bałtyku*. Wstęp, redakcja i opracowanie tekstu K. Zajas. Kraków 2009. Obecnie Krzysztof Zajas pracuje nad powtórą edycją kolejnych prac Gustawa Manteuffla.

⁶² G. Manteuffel: *Zarysy z dziejów krain dawnych inflanckich, czyli Inflant właściwych (tak szwedzkich jako i polskich), Estonii z Ozylią, Kurlandii i Ziemi Piltyńskiej*. Wstęp, redakcja i opracowanie tekstu K. Zajas. Kraków 2007.

wymienić, jest Dorota Samborska-Kukuć, którą swoje dotychczasowe polsko-inflanckie badania ukoronowała obszerną monografią, poświęconą osobie Kazimierza Bujnickiego⁶³.

1. 2. Metoda „małych kroków”

Znany w XIX wieku ze swoich nowoczesnych poglądów na politykę i społeczeństwo, a urodzony na pograniczu Prus i Mazowsza, poeta, publicysta, podróżopisarz, August Maksymilian Grabowski⁶⁴ w jednym z fragmentów *Podróż do Prus*⁶⁵ z 1859 roku pisze:

„Tymczasem plemię germańskie odcięło Sławian od brzegów morskich należących do nich bezspornie, na pierwszy rzut oka. Kurlandia, Inflanty i Estonia doznały tego względem Rosji. Prusy i Pomorze wydarto Polsce. Polak dzisiejszy tęskni do Bałtyku, a stanąwszy nad miłymi jego wodami patrzy z rozkoszą, z zachwyceniem na jego mgło-rodną powierzchnię, na chude mewy igrające z wodą i żywiące się jej chudym pokarmem.”⁶⁶

Ciekawe, czy autor cytowanych słów spotykał się w swoich czasach z życzliwą aprobatą tej, jakże odważnej, opinii? Grabowski, co trudno nie zauważyć, wypowiada się tutaj niejako z pozycji kolonizatora. Z jednej strony, uskarża się bowiem, że Germanie odcięli Słowian od Bałtyku, a Rosja zajęła Kurlandię, Inflanty i Estonię, z drugiej zaś, sam stawia się w dość podobnej roli. Wydaje się jednak, że całkowicie zapomniał o lokalnych społecznościach. Warto by go więc jeszcze zagadnąć i zapytać: a gdzie miejscowi, gdzie autochtoni?

„Tutaj gdzieś wypada nasza granica, podług wyobrażeń XIX wieku, bo tu się kończy nasz język. Niezawodnie tu ona być by powinna, gdyby nie miała właściwszej linii na brzegach Bałtyku, odległego od tych miejsc o 8 mil najwięcej; gdyby losem napływowej ludności niemieckiej tego niewielkiego wymiaru nie było przenarodowienie na korzyść naszą. Tutaj rozstałem się z moim krajem kochanym, rozstałem się z moimi braćmi, moim językiem, obyczajami; pożegnałem to, co mi jest najdroższe.”⁶⁷

Pozbawiając myśli Grabowskiego narodowego kontekstu, można od niego przejąć sformułowanie „naszej granicy”, w którym ciężar znaczenia, położony został na zaimek

⁶³ D. Samborska-Kukuć: *Polski Inflantczyk Kazimierz Bujnicki (1788-1878). Pisarz i wydawca*, dz. cyt.

⁶⁴ J. Kamionka-Straszakowa: „*Do ziemi naszej*”. Red.: M. Janion. Kraków 1988, s. 464-465.

⁶⁵ A. M. Grabowski: *Podróż do Prus*. Paryż 1859.

⁶⁶ A. M. Grabowski: [*Granica nad Bałtykiem*]. [w zbiorze:] „*Do ziemi naszej*”. Red.: M. Janion, dz. cyt., s. 333.

⁶⁷ Tamże, s. 331.

przymiotny - „*nasza*”, typowy dla podmiotu zbiorowego. Dalsza część wypowiedzi wymaga natomiast niezbędnej korekty lub dłuższego rozwinięcia.

Nie mogę zaprzeczyć, że „małe drogi” przywiodły mnie na podobnie wielokulturowe i wielonarodowościowe obszary o zagmatwanej przeszłości. W swoim projekcie „małego romantyzmu” nad Dźwiną, mimo wszystko nie zamierzam, jak to uczynił August Maksymilian Grabowski, rewidować granic. Nie chcę ich również w jakikolwiek sposób naruszać. Opiszę raczej przestrzeń „pomiędzy” granicami. Znajduję się bowiem na terenie, w którego historię, a także teraźniejszość wpisany jest konflikt, zarówno w wymiarze politycznym, jak i kulturowym czy wyznaniowym. Region ten charakteryzował i charakteryzuje kulturowy labirynt, swoista mozaika języków, religii oraz zapatrywań na przeszłość i teraźniejszość. Przyimek „pomiędzy”, zarazem chyba najbardziej optymalny punkt widzenia tej przestrzeni, przejęłam od Homi K. Bhabhy, profesora literatury angielskiej i amerykańskiej z Bombaju, zasłużenie zaliczającego się do grona „ojców założycieli” teorii postkolonialnej⁶⁸. Szczególnie ważna jest dla mnie, zdefiniowana przez badacza, strategia tzw. „bycia «pomiędzy»”, o której Bhabha pisze w następujący sposób:

„Przestrzenie «pomiędzy» stanowią obszar doskonalenia strategii osobowości – jednostkowej bądź społecznościowej – które poprzez akt definiowania pojęcia społeczeństwa dają początek nowym znakom tożsamości oraz nowatorskim płaszczyznom kooperacji i kontestacji.

To właśnie w procesie powstawania szczelin – w nakładaniu się i przesunięciach obszarów różnicy – ustalane są intersubiektywne i zbiorowe doświadczenia *narodowości*, interesu wspólnoty i wartości kulturowej. (...)

Wzmocnienie pozycji politycznej wielokulturowości i nagłośnienie jej misji możliwe jest dzięki formułowaniu kwestii solidarności i wspólnoty z perspektywy takich właśnie szczelin. Różnice społeczne nie są po prostu dane doświadczeniu za pośrednictwem wcześniej uwierzytelnionej tradycji kulturowej; są one znakami wyłaniania się wspólnoty wyobrażonej jako projektu – będącego jednocześnie wizją i konstrukcją – która zabiera nas «na zewnątrz» nas samych tylko po to, byśmy mogli powrócić – w duchu rewizji i rekonstrukcji – do politycznych warunków teraźniejszości.”⁶⁹

W ślad za tym, decyduję się przyjąć pozycję bardziej dialogową, próbującą rozumieć wszelkie przejawy kulturowej Inności i związanych z nią konfliktów⁷⁰. By móc uwzględnić

⁶⁸ Zob.: *Przedmowa tłumacza* do wydania: H. K. Bhabha: *Miejsca kultury*. Przeł.: T. Dobrogoszcz. Kraków 2010, s. IX.

⁶⁹ Tamże, s. XXXVII.

⁷⁰ Kwestie te stają się szczególnie aktualne w odniesieniu do rejonu Inflant Polskich, na terenie których, na przestrzeni ostatnich kilkuset lat, krzyżowały się – w pewnym sensie nadal krzyżują interesy wielu narodów.

rozmaitość głosów czy spojrzenia, potrzebowałabym z pewnością perspektywy postkolonialnej. Przyznaję jednak, iż odczuwam tu pewną bezradność i badawczy niepokój. Wprawdzie Homi Bhabha podrzucił mi cenną strategię, ukierunkował na „pogranicze”, lecz w rzeczywistości nie dał do tego odpowiedniego języka. Poruszając się „pomiędzy” granicami, mam poczucie, że znajduję się niejako u źródeł postkolonializmu, ale na razie nie mogę przejąć jego całego inwentarza. Odnalezione na „małych drogach” teksty przyjmuję z dozą pewnej ufności, starając się je w duchu hermeneutycznym zaakceptować i zrozumieć. Jednocześnie jestem świadoma, że występuje tu swoisty konflikt interesów. Za sprawą myśli postkolonialnej wiem również, że swoim znaleziskom nie mogę dać wiary do końca. Zachowując w pamięci inspirujące słowo Bhabhy, postkolonialną krytykę odkładam zatem na później. Z podobnymi wątpliwościami boryka się z pewnością niejeden badacz kultury polsko-inflanckiej, szczególnie ten, posiadający wiedzę na temat skomplikowanej przeszłości tego regionu, gdyż, po pierwsze, krytyka postkolonialna spycha go na grząski teren narodowych i kulturowych animozji, niegdyś tu obecnych i żywych także współcześnie. Po drugie, wymaga pogłębionej analizy zachowanych źródeł, na co najczęściej brakuje miejsca.

W punktach „stykowych”, jak podpowiada Bhabha, najlepiej poznawać można odrębność kulturową. Takim miejscem wielonarodowościowej wielokulturowej wielojęzykowej różnorodności są bez wątpienia okolice położone nad rzeką Dźwiną, czyli dawne Inflanty Polskie. Celem tego studium jest wykazanie, że te historyczne tereny nie są wyłącznie „małą przestrzenią” w geograficznym atlasie ani strefą sporów terytorialnych na mapie politycznej. Stanowią one także miejsce spotkania i dialogu, zarówno lokalnych społeczności, jak przybywających tam podróżników. Mam nadzieję, że dzięki takiemu właśnie spojrzeniu badania nad polską-inflancką literaturą w przyszłości nie będą zajmować, jak dotąd, peryferyjnej pozycji w historii literatury, lecz ze względu na swoją atrakcyjną regionalną specyfikę, którą zawdzięczają przede wszystkim „przestrzeni dialogu i spotkania”, wejdą do głównego nurtu badań literaturoznawczych lub przynajmniej nie będą już lekceważone. Ponieważ moje wielkie pragnienie jeszcze się nie ziściło, w swoim pierwszym studium o polsko-inflanckiej literaturze romantycznej, jak podpowiada Bhabha, „*po to, byśmy* [kiedyś tam jeszcze, TR] *mogli powrócić* [oczywiście nie w sensie nacjonalistycznym! TR]” dokonam najpierw swoistej „rewizji” i „rekonstrukcji” dotychczasowych pojęć literaturoznawczych, historycznych i kulturowych w odniesieniu do Inflant Polskich oraz spróbuję wypracować nowe. Będą mi do tego potrzebne rozmaite narzędzia.

W badaniu literatury i kultury Inflant Polskich, za Homi Bhabhą, posłużę się swego rodzaju „kontinuum *«przeszłość-teraźniejszość»*”. Do „spotkania z *«nowością»*” będą

prowadziły nie tylko „małe drogi”, ale i „małe” pedantycznie wyważone „kroki”. Czytelnik tego studium, w poszczególnych jego częściach, rozdziałach i podrozdziałach, nie spotka się jednak z krytyką postkolonialną w jej czystym wydaniu, lecz raczej oswoi się z „nową”, już nie „egzotyczną” przestrzenią badawczą. Kto wie, może znajdzie tu odpowiedni grunt dla swoich przyszłych interpretacji? Opisuując mniej lub bardziej zapomniane postacie, docierając do nieznanych tekstów, nieodnotowanych edycji oraz źródeł rękopiśmiennych, użyję tradycyjnego warsztatu filologicznego. W pewnym zakresie skorzystam też z lupy historyka. Być może mimowolnie osłabię przy tym lub nieznacznie wyciszę dyktat, tak modnej⁷¹ dziś, optyki postkolonialnej, lecz elementarna egzegeza znalezisk, wydaje mi się tutaj wyższą koniecznością. Bo z drugiej strony, jakże nie oprzeć się, tej z niczym nie porównywalnej, „przyjemności tekstu”, zachowanego tylko w rękopisie albo choćby jego drogiego skrawka, urywku, szczęśliwie ocalałego od pożaru lub wilgoci, którego cenny trop wskazały nagle wielogodzinne archiwalne poszukiwania albo, po prostu, szczęśliwy zbieg okoliczności. Dzięki źródłom archiwalnym⁷², dotyczącym terenów dawnych Inflant Polskich, prócz licznych tekstów lub próbek literackich, jesteśmy w stanie prawdziwie podejrzeć nieznaną przeszłość. Na przykład, na podstawie hrabiowskich rachunków, możemy oszacować, ile wówczas wydawano na papier lub atrament⁷³, czy też przeglądając inwentarze⁷⁴, nieistniejących już dziś, pałacowych bibliotek, zapytać o bibliofilskie pasje polsko-inflanckich kolekcjonerów lub zbieraczy. Wobec mniej lub bardziej zapomnianych tekstów literackich chyba najprościej i najwygodniej przyjąć dziś postawę złośliwego krytyka, który,

⁷¹ „Studia postkolonialne są dziś szerokim obszarem działań naukowych w światowej humanistyce i naukach społecznych, przede wszystkim w dziedzinie krytyki kultury i w badaniach krytycznoliterackich. Inaczej można je nazwać interdyscyplinarną praktyką badawczą ulokowaną na przecięciu literaturoznawstwa, filozofii, historii sztuki, antropologii, medioznawstwa i zapewne jeszcze kilku innych dyscyplin. (...) Od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku jest to dziedzina badań nie tylko naukowo bardzo płodna, ale także modna i strukturalnie wyodrębniona w instytucjach akademickich, dająca duże możliwości publikacyjne, konferencyjne i zatrudnieniowe, szczególnie w uniwersytetach zachodnioeuropejskich. W samej tylko Wielkiej Brytanii działa kilkanaście jednostek naukowo-dydaktycznych mających w nazwie postkolonializm, podczas gdy w Polsce tylko dwie oficjalnie przyznają się do tej orientacji teoretyczno-badawczej.” Cytuję za: I. Wawrzyczek: *Badania kultury polskiej w perspektywie światowych studiów postkolonialnych*. [w:] *Studia postkolonialne nad kulturą i cywilizacją polską*. Red.: K. Stępnik, D. Trześniowski. Lublin 2010, s. 11. Warto dodać, że postkolonializm staje się modnym kierunkiem badawczym również w krajach skandynawskich, np. w Szwecji, gdzie od niedawna budowana jest platforma internetowa, kierowana przez prof. Janusza Korka, która docelowo ma stać się swego rodzaju forum dialogu europejskiej myśli postkolonialnej, ukierunkowanej nie tylko na kraje zachodnie, ale również na Północ i Wschód Europy. Zob.: <http://www.postcolonial-europe.eu>
Por. także: A. Loomba: *Rzucając wyzwanie kolonializmowi. Postmodernizm i studia postkolonialne*. [w teście:] *Kolonializm/postkolonializm*. Przeł.: N. Bloch. Poznań 2011, s. 254-263.

⁷² Por. np.: M. Bandurka: *Archiwum warsztatem pracy nie-historyka*. [w:] *Historia i archiwistyka. Księga pamiątkowa ku czci Profesora Andrzeja Tomczaka*. Toruń-Warszawa 1992, s. 241-248.

⁷³ Por. np.: rachunki domowe Kazimierza Konstantego Platera (zm. 1807) z początku XIX wieku, w których odnotowano m.in. wydatki na „librę papieru”, czy „atrament”, zob.: Lietuvos Mokslų Akademijos Vrublevskijų Biblioteka (Vilnius), Rankraščiai, sygn. F9-334.

⁷⁴ Więcej na ten temat w Cz.I. *Archiwalne osobliwości*.

na dodatek, sugeruje się cudzymi, dawno już nieaktualnymi głosami (jak to miało niegdyś miejsce w przypadku recepcji wielu dzieł z kręgu kultury polsko-inflanckiej), niż podjąć trud rzetelnej rekonstrukcji biografii postaci, konkretnego utworu, czy zachowanego rękopisu. Moje zdanie na ten temat podzielają też inni badacze literatury dawnych Inflant Polskich, na przykład znawczyni twórczości i biografii Kazimierza Bujnickiego (1788-1878), Dorota Samborska-Kukuć: „Warto i o tym pamiętać, że w dawno zagrzebanym popiele zdarza się czasem diament, zadziwiający niepowtarzalnym urokiem, co w procesie rewizjonizmu pozytywnego gra rolę niebagatelną. Korzystniej dla dziedzictwa narodowego jest przywrócić pamięć zapomnianego autora czy odnowić wartość utworu «skreślonego» przez czas, aniżeli krytykować dzieła uznane i odejmować im nadaną kiedyś rangę, jak to się dzieje np. z pisarstwem Henryka Sienkiewicza. (...) Praca nad biografiami autorów *minorum gentium* jest zajęciem szczególnym – w takim samym stopniu generującym zarówno sukcesy, jak i porażki. To zajęcie dla niestrudzonego i wytrzymyłego detektywa, który skrupulatnie bada każdy, nawet najodleglejszy trop, nie zraża się niepowodzeniami, a wykazuje cierpliwością i skrupulatnością niemal benedyktyńską. To zajęcie dla pasjonata, który z lubością chłonie zapach starych ksiąg, dla kogoś, komu nie żal czasu spędzonego na wielomiesięcznych kwerendach, a nawet wizjach lokalnych, wreszcie dla kogoś, kto poświęca się wielogodzinnym spekulacjom i operacjom myślowym – we dnie, a nawet w nocy. Biograf wierzy zarówno w logiczny, chłodny umysł, jak i szczęśliwy traf, a kiedy zawodzi wszystko – zdaje się na intuicję (jak np. w biografii pióra Jarosława M. Rymkiewicza), wierząc w jej kreacyjną, a telepatyczną moc.”⁷⁵ Będąc w takim położeniu, siłą rzeczy, filolog musi uczynić swój tradycyjny warsztat bardziej interdyscyplinarnym. Naprzeciw takiemu stanowisku wychodzi z pewnością mikrologiczna perspektywa, sformułowana przez Aleksandra Nawareckiego, który namawia by nie zapominać „o wywrotowej sile detalu”⁷⁶, o diable tkwiącym w szczegółach, o potędze marginesu albo przysłowiowego ziarnka piasku, który

⁷⁵ Cytuję za: D. Samborska-Kukuć: *Czym jest biografistyka i jaki ma cel?* [w tejże:] *Jak rekonstruować biografię i jak opisać twórczość XIX – pisarza minorum gentium? (metodologia, źródła, struktury narracji)*. Skrypt akademicki. Łódź 2012, s. 20, 21-22.

⁷⁶ Taką prawidłowość w XIX wieku dostrzegł na przykład Juliusz Słowacki, pisząc w jednym z *Listów do matki* (Paryż, 28 lipca 1843 r): „Z idei, która nam w sercu jak iskierka zatliła się, można wydobyć wszelką mądrość na obalenie mądrości teraźniejszej świata...Choć jeszcze krótko ona gości we mnie, a już wiele rzeczy widzę lepiej, niż je dawniej przez teleskop i mikroskop widziałem...” Zob.: J. Słowacki: *Listy do matki*. Oprac.: Z. Krzyżanowski. Wrocław 1949, s. 414-415. Można powiedzieć, że mikrologia czerpie poniekąd z romantyzmu. Pozwala tak sądzić Theodor W. Adorno, pisząc o filozofii Waltera Benjamina: „Benjamin, który swoją rozprawę doktorską poświęcił centralnemu aspektowi teoretycznemu wczesnego romantyzmu w Niemczech, pod jednym względem pozostał przez całe życie dłużnikiem Fryderyka Schlegla i Novalisa: zawdzięczał im koncepcję fragmentu jako formy filozoficznej, która właśnie przez swą kruchość i niepełność potrafi uchwycić coś z siły tego, co uniwersalne, ułatwiającej się z form pomniejszych.” Zob.: *Wstęp do «Pism» Benjamina*. [w tegoż:] *O literaturze. Wybór esejów*. Przeł.: A. Wołkowicz. Warszawa 2005, s. 233.

wpada w tryby najdoskonalszej maszynierii.”⁷⁷ Takie są oto „uroki” mikrologii: „Wypracować strategię małych kroków, drobnych nakłuć. Bo choć mikrolog penetruje znikliwy mikrokosmos, to chce być precyzyjny i skuteczny; tym bardziej, że ma w pamięci mistrzów miniatury - skupionych, niespiesznych, niedościgłych w dokładności.”⁷⁸ Według Aleksandry Kunce, „dyskretny” czar tej perspektywy wyrasta ze świadomości uwikłania, punktu przecięcia praktyk mentalnych i językowych⁷⁹: „Mikrologii nie sposób złapać w sieć dyscyplinarną, tak jak nie można złapać mikrologicznego mentalnego motyla w sztancę epistemologiczną.”⁸⁰ Innymi słowy, mikrologia jako sztuka mikropoetyki i mikrolektury, centralną uwagę skupia na tekstowych detalach, zapoznanych fragmentach, biograficznych szczegółach, marginaliach, peryferyjnych kontekstach, a także rozmaitych osobliwościach, zazwyczaj wymykających się interpretacji. Tym, którzy podjęli się przede mną wysiłku ratowania biograficznych „szczątków” lub zapomnianych tekstów⁸¹, zapewne nieobca była koncepcja Ewy Domańskiej. Również dałam się temu uwieść. Badaczka, analizując wybrane dzieła współczesnej historiografii, „mikrohistorie”⁸², opisujące drobne wydarzenia powszechnych dni historii, małe światy «innych ludzi»⁸³, przyjęła, „że historia jest rodzajem pisarstwa, które z literaturą łączy cecha poetyckości”⁸⁴. Jeden z rozdziałów swojej książki (*notabene* „przenikniętej romantyczną teorią poznania”⁸⁵) podsumowała tymi oto słowy: „To właśnie dotyk przeszłości pozwala nam przekonać się, że nie istnieje ona tylko na papierze.”⁸⁶ Mark Phillips do projektu „mikrohistorii” dorzuca jeszcze kwestię historycznego dystansu, a za ważną część jej atrakcyjności uznaje pokrewieństwo z sąsiednimi dyscyplinami i gatunkami, zwłaszcza etnografią i biografią⁸⁷. Jedynie przyjęcie takiej właśnie perspektywy badawczej, szukanie elementów łączących w materialnym wymiarze przeszłość z

⁷⁷ Cytuję za: A. Nawarecki: *Wstęp*. [w:] *Miniatura i mikrologia*. T. 2. Red.: A. Nawarecki. Katowice 2001, s. 13.

⁷⁸ Tamże, s. 12.

⁷⁹ Zob.: A. Kunce: *O motylu i dyskretnym uroku mikrologii*. [w:] *Skala mikro w badaniach literackich*. Katowice 2005, s. 45.

⁸⁰ Cytuję za: Tamże.

⁸¹ Wartość tego rodzaju tekstów dostrzega również Krzysztof Zajas: „W nowych ujęciach szczególnym zainteresowaniem cieszą się właśnie teksty wykluczone, wyrzucone poza przyjęte ramy interpretacji, zdegradowane jako niereprezentatywne i niepotrzebne. Dla badań genderowych, postkolonialnych czy postzależnościowych zawierają one reprezentację szczególną – *reprezentację nieobecności*. Można powiedzieć, że nowe projekty literaturoznawcze w centrum uwagi stawiają peryferie, dekonstruując tym samym dotychczasowe centrum i przywołując do istnienia to, co uprzednio spychano w niebyt.” Zob.: K. Zajas: *Widnokresy literatury*. [w:] *Na pograniczach literatury*. Red.: J. Fazan, K. Zajas. Kraków 2012, s. 7.

⁸² Zob.: E. Domańska: *Wstęp*. [w tejże:] *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*. Poznań 2005, s. 23.

⁸³ Tamże.

⁸⁴ Tamże, s. 31.

⁸⁵ Tamże, s. 15.

⁸⁶ E. Domańska: *Od języka do doświadczenia: filozofia historii Franka Ankersmita*. [w tejże:] *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, dz. cyt., s. 128.

⁸⁷ Zob.: M. Phillips: *Mikroskopowe i literackie historie. Problemy garunkowości i dystansu*. Przeł.: M. Wróblewski, J. Płuciennik. [w:] „*Teksty drugie*” 2011, nr 4, s. 139-140.

teraźniejszością, mając na uwadze, iż mogą one przybierać różne formy, od liczącego kilkaset lat listu, zmianę w krajobrazie, uczynioną rękoma przodków, czy fragment kilkuwiekowego muru lub płytę nagrobną z inskrypcją, często wymykające się „szkiełku” badacza, jesteśmy w stanie zbliżyć się do żyjącego przed wiekami człowieka, po którym pozostały jedynie skrawki jego myśli. Z takich, między innymi, powodów daleka jestem od wszelkiej kategoryzacji. Skłaniam się raczej, jak określiłaby to Domańska, ku „epistemologii pograniczy”⁸⁸. Podążając za wzorem słynnych „wirtuozów dedukcji”⁸⁹: Sherlockiem Holmesem, Sigmundem Freudem czy Giovannim Morellem, chciałabym „tropić ślady” odległej polsko-inflanckiej przeszłości a przede wszystkim literackiej romantycznej egzystencji.

1. 3. Polsko-inflancka literatura romantyczna

Nie mam pewności, czy moje metodologiczne „wyznanie” usatysfakcjonuje każdego czytelnika tego studium. Wiele w nim bowiem wątpliwości. Pisałam je z obawą, czy sama nie padnę ofiarą jakiejś zawilej teoretycznej „pułapki”. Ale projekt „małego romantyzmu” nad Dźwiną uważam wciąż za świeży, dopiero co rozpoczęty, nieukończony. Zdaję sobie sprawę, że zapraszając do lektury, powinnam jeszcze wiele wyjaśnić. Prawdopodobnie, ktoś przecież kiedyś zapyta – „polsko-inflancka, czyli [właściwie, TR] jaka?”⁹⁰ Na szczęście z doprecyzowaniem tego pojęcia uporał się już wcześniej Krzysztof Zajas, tłumacząc: „Chodzi o zbiór tekstów powstałych w języku polskim, mającym odcisnięte wyraźne piętno lokalnego zakorzenienia, czyli związanych z regionem w sensie kulturowym.”⁹¹ Dzieła te, dodaje

⁸⁸ Projekt „epistemologii pograniczy” rozumiany jest przez Ewę Domańską „jako pewna rama teoretyczna dla badania granic i pograniczy w perspektywie (post) kolonialnej.” „Punkt wyjścia epistemologii pograniczy stanowi założenie, że w kontekście prowadzonych w jej opcji badań pozycja pogranicznych wspólnot jest pozycją uprzywilejowaną w tworzeniu wiedzy.” Więcej na ten temat: E. Domańska: *Epistemologie pograniczy*. [w:] *Na pograniczach literatury*. Red.: J. Fazan, K. Zajas, dz. cyt., s. 85-101.

Por.: K. Zajas: *Widnokresy literatury*, dz. cyt., s. 5-10. T. Bujnicki: *O problemach kultury i literatury pogranicza. Kilka impresji badawczych*. [w tegoż:] *W Wielkim Księstwie Litewskim i w Wilnie*. Warszawa 2010, s. 9-30; S. Uliasz: *O kategorii pogranicza kultur*. [w tegoż:] *O literaturze kresów i pograniczu kultur*. Rzeszów 2001, s. 9-27; G. Markiewicz: *Między tożsamością etniczną, narodową a państwową. Problemy pogranicza*. [w:] *Historia – mentalność – tożsamość. Studia z historii, historii historiografii i metodologii historii*. Red.: K. Polasik-Wrzošek, W. Wrzošek, L. Zaszkilniak. Poznań 2010, s. 63-71; E. Czaplejewicz, E. Kasperski: *Literatura i różnorodność. Kresy i pogranicza*. Warszawa 1996; *Nowe pogranicze Europy. Litwa, Łotwa, Estonia*. Red.: E. Teichmann. Warszawa 2003; *Granice na pograniczach. Z badań społeczności lokalnych wschodniego pogranicza Polski*. Red.: J. Kurczewska, H. Bojar. Warszawa 2005; S. Skwarczyńska: *Regionalizm a główne kierunki teorii literatury*. [w:] „*Prace Polonistyczne*” T. 1. Łódź 1937, s. 7-52.

⁸⁹ M. Phillips: *Mikroskopowe i literackie historie. Problemy garunkowości i dystansu*. Przeł.: M. Wróblewski, J. Pluciennik. [w:] „*Teksty drugie*” 2011, nr 4, s. 141.

⁹⁰ Tak właśnie brzmi jeden z podrozdziałów książki Krzysztofa Zajasa o dawnych Inflantach Polskich. Zob.: K. Zajas: *Nieobecna kultura. Przypadek Inflant Polskich*. Kraków 2008.

⁹¹ K. Zajas: *Literatura polsko-inflancka*. [w tegoż:] *Nieobecna kultura. Przypadek Inflant Polskich*. Kraków 2008, s. 282.

badacz, noszą ślady świadomej identyfikacji regionalnej, gdzie „inflanckość” występuje jako jedno z odniesień⁹². Określenie „polsko-inflancka” uznaję za w pełni uzasadnione przynajmniej z dwóch powodów⁹³. Po pierwsze, było ono bliskie Gustawowi Manteufflowi, który napisał wiele prac, używając nazwy „Inflanty Polskie”, mającej precyzyjnie sformułowany kontekst historyczny i kulturowy. Po drugie, pojęcie to najlepiej oddaje specyfikę, znaczenie i wymiar romantycznej literatury nad Dźwiną.

1. 4. „Re – wizje”

Ponieważ, jak już wspomniałam, projekt „małego romantyzmu” nad Dźwiną traktuję jako właśnie rozpoczęty, nieukończony, póki co, daleka jestem od wszelkich wiążących wniosków czy podsumowujących uogólnień. Przyjdzie na nie czas w przyszłości po zrealizowaniu kolejnych planów, mieszczących się w szerokiej inicjatywie badania polsko-inflanckiej literatury romantycznej.

Powinam jednak do tych wstępnych uwag dodać jeszcze, że termin „romantyczny”, postrzegam tutaj w jego pierwotnym znaczeniu, czyli jako określenia swojego rodzaju „wrażliwości”⁹⁴ właściwej epoce przełomu XVIII/XIX i XIX wieku.

⁹² Tamże.

⁹³ Literatura polsko-inflancka funkcjonuje tak naprawdę «pomiędzy» na styku wielu europejskich literatur, m.in. „łotewskiej”, „łatgalskiej”, „kresowej”, ale nie jest z nimi tożsama. (Por.: S. F. i J. Kolbuszewski: *Literatura łotewska*. [w:] *Dzieje literatur europejskich*. Cz. II. Red.: W. Floryan. Warszawa 1983, s. 417-438; T. Zubiński: *Historia literatury łotewskiej i łatgalskiej*. Sandomierz 2010; M. Apels: *Latgališu literatūras vēsture*. Rēzekne 2007; B. Hadaczek: *Historia literatury kresowej*. Kraków 2011).

Bolesław Hadaczek w swojej pracy o literaturze kresowej posługuje się terminem „kresoromantyzmu” (zob.: B. Hadaczek: *Kresoromantyzm*. [w tegoż:] *Historia literatury kresowej*. Kraków 2011. s. 93-159) i w jego obrębie opisuje kilka „szkół” literackich: „ukraińską”, „litewsko-białoruską” i „wschodniogalicyską”. Gdyby przyjąć założenie badacza, można byłoby w obszarze tego terminu wyodrębnić jeszcze „szkołę” polsko-inflancką.

Warto dodać, że we współczesnym literaturoznawstwie pożądaną tendencją staje się tworzenie historii tzw. lokalnych literatur. Takim przykładem jest np. książka o romantyzmie w Niderlandach Ireny Barbary Kalii. Por.: I. B. Kalla: *Programy romantyzmu w Niderlandach*. Wrocław 2007. Jej przedmiotem jest „myśl estetyczno-literacka w Holandii w okresie 1814-1839, rekonstruowana na podstawie tekstów o charakterze programowym”. Zob.: Tamże, s. 9.

⁹⁴ Termin ten, tak właśnie postrzega Mario Praz, pisząc: „Mnie natomiast wydaje się, że pragnąc, by termin «romantyczny» zachował swą pożyteczną funkcję określenia przybliżonego, należy przede wszystkim używać go w oderwaniu od przeciwnostawnego mu rzekomo terminu «klasycyzm», który jest po prostu jego błędym i abstrakcyjnym odbiciem; należy więc używać terminu «romantyczny» w jego pierwotnym znaczeniu jako określenia wrażliwości właściwej danemu okresowi historycznemu.” Cytuję za M. Praz: *«Romantyczny» - określenie przybliżone*. [w tegoż:] *Zmysły, śmierć i diabeł w literaturze romantycznej*. Przeł.: K. Żaboklicki. Gdańsk 2010, s. 29.

2. HISTORYCZNO-KARTOGRAFICZNE KONTEKSTY

Inflanty Polskie są współcześnie już tylko pojęciem historycznym. Ktoś, kto chce dziś odwiedzić ziemie określane niegdyś tym mianem, musi wybrać się do Łatgalii, jednej z głównych krain historycznych współczesnej Łotwy. Jest ona bowiem w większej części tożsama z ziemiami dawnych Inflant Polskich.

Nazwa Inflanty Polskie pojawiła się w drugiej połowie XVII stulecia, gdy po pokoju oliwskim ze Szwecją (1660) i podpisaniu traktatu pokojowego z państwem rosyjskim (1667), zaledwie część dawnych Inflant⁹⁵ pozostała przy Rzeczypospolitej. Sąsiedni, utracony obszar, który w wyniku wojen ze Szwecją, prowadzonych w pierwszej połowie XVII stulecia, odpadł definitywnie od Rzeczypospolitej na rzecz korony szwedzkiej, był odtąd – niejako w opozycji do utrzymanego w polsko-litewskich rękach fragmentu ziem inflanckich – określany mianem Inflant Szwedzkich⁹⁶. Mocą konstytucji sejmowej z 1677 roku obszar tzw. Inflant Polskich, ograniczony od południa rzeką Dźwiną (łot. Daugava), a od zachodu m. in. rzeką Ewiksztą (łot. Aiviekste), został przekształcony w nową jednostkę administracyjną państwa polsko-litewskiego – województwo (księstwo) inflanckie⁹⁷. Odtąd zwany był oficjalnie

⁹⁵ Czytelnika zainteresowanego średniowieczną historią dawnych Inflant, a także okolicznościami podporządkowania ich większej części Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVI wieku, odsyłam do następującej literatury: St. Karwowski: *Wcielenie Inflant do Litwy i Polski 1558-1561. roku*. Poznań 1873; *Polska a Inflanty*. Wyd. J. Borowik. Gdynia 1939; R. Wittram: *Baltische Geschichte. Die Ostseelände Livland, Estland, Kurland*. München 1954; J.: Kostrzak: *Narodziny ogólnoinflanckich zgromadzeń stanowych od XIII do połowy XV wieku*. Warszawa-Poznań 1985; *Inflanty w średniowieczu. Władztwa zakonu krzyżackiego i biskupów*. Red. M. Biskup. Opracowali M. Arsyński, M. Biskup, R. Czaja, K. Militzer, A. Radziwiński, J. Tandecki. Toruń 2002; J. Heyde: *Kość niezgody – Inflanty w polityce wewnętrznej Rzeczypospolitej w XVI-XVII wieku*. [w:] *Prusy i Inflanty między średniowieczem a nowożytnością. Państwo – społeczeństwo – kultura*. Red. B. Dybaś, D. Makiła. Toruń 2003, s. 159-168; A. Spekke: *Latvijas vēsture. Latviju tautas likteņcīņas Eiropas krustceļos*. [Rīga] 2008 [reedycja wydania z 1948 roku], s. 11-166. Można również sięgnąć po prace Gustawa Manteuffla, mając jednak na uwadze, że powstały one w drugiej połowie XIX wieku i z perspektywy współczesnej historiografii inflanckiej są już w znacznej części przestarzałe. Zob.: G. Manteuffel: *Inflanty Polskie oraz Listy znad Bałtyku*, dz. cyt.; tenże: *Zarysy z dziejów krain dawnych inflanckich, czyli Inflant właściwych (tak szwedzkich jako i polskich), Estonii z Ozylią, Kurlandii i Ziemi Piltyńskiej*, dz. cyt.

⁹⁶ Nazwa ta pozostawała w użyciu do początków XVIII wieku, gdy w wyniku tzw. trzeciej wojny północnej (1700-1721), Szwecja utraciła na rzecz Rosji swoją część dawnych Inflant. Odtąd Inflanty Szwedzkie stały się Inflantami Rosyjskimi.

⁹⁷ Nowe województwo składało się z czterech powiatów, zwanych traktami: dyneburskiego (przylegającego do Dźwiny), dalej rzeżyckiego i lucyńskiego, wreszcie wysuniętego najdalej na północ – marienhauskiego. Ich centrami były: Dyneburg (współczesny łot. Daugavpils), niewielkie miasto założone nad Dźwiną przez Stefana Batorego w 1582 roku, oddalone o kilkanaście kilometrów od ruin zamku zakonnego Dünaburg z XIII wieku; dalej Rzeżyca (łot. Rēzekne) i Lucyn (łot. Ludza), małe osady (zwane także „miasteczkami”), położone u stóp dawnych zamków zakonnych, już wówczas pozostających w ruinie; wreszcie Marienhauz (łot. Viļaka), niewielka osada zlokalizowana w pobliżu jeziora, na którym znajdowały się ruiny dawnego zamku arcybiskupów ryskich. Ogólnie na temat stopnia urbanizacji tzw. Inflant Polskich, jak również Dyneburga w XVIII w., zob.: P. A. Jeziorski: *Die Städtelandschaft Livlands im sechzehnten und siebzehnten Jahrhundert. Eine Problemskizze*. [w:] *Städtelandschaften im Ostseeraum im Mittelalter und in der Frühen Neuzeit*. Hrsg. von R. Czaja, C. Jahnke. Toruń 2009, s. 111; P. A. Jeziorski: *Dyneburg w ostatnim stuleciu istnienia Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Przyczynek do dziejów społecznych i gospodarczych miasta*. [w:] *Stan badań nad*

„województwem” lub też „księstwem inflanckim”, z kolei określenie Inflanty Polskie – nigdy nie posiadające charakteru nazwy administracyjnej – pojawiało się wyłącznie sporadycznie⁹⁸.

Nazwę „Inflanty Polskie” – w różnych odmianach językowych – spotkamy na licznych mapach osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej. Przykładowo jako „Livonie Polonoise” występuje na mapie Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, skompilowanej przez H. A. Châtelaina i wydanej w Amsterdamie w 1714 roku⁹⁹. Jako „Pal[atinat] de la Livonie Polon[oise]” pojawia się na mapie Rzeczypospolitej Obojga Narodów, skompilowanej przez L. Brion de la Tour w 1766 roku¹⁰⁰. Z kolei na mapie Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, skompilowanej i wydanej w Augsburgu w 1728 roku przez G. M. Seuttera, figuruje jako „Livonia Polonica”¹⁰¹.

Po 1772 roku, a więc po przyłączeniu województwa / księstwa inflanckiego do Rosji w wyniku pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej Obojga Narodów, jego ziemie zostają włączone w ramy nowych, rosyjskich jednostek administracyjnych. Początkowo tereny te stają się częścią nowo powstałej guberni pskowskiej, a Dyneburg pełni rolę stolicy prowincji dyneburskiej (czyli dawnego województwa inflanckiego), jednej z dwóch składających się na gubernię. Likwidacji ulega także administracyjny podział ziem byłego księstwa inflanckiego na cztery trakty, a w ich miejsce pojawiają się trzy ujazdy: dyneburski, rzeżycki i lucyński, przy czym do tego ostatniego przyłączona zostaje większość ziem dawnego traktu marienhauskiego. Od 1802 roku ziemie dawnego województwa inflanckiego wchodzą już na stałe w skład guberni witebskiej¹⁰², a ich granice ukazuje chociażby „Mappa Generalna Gubernii Witebskiej” z 1820 roku. Mimo tych zmian, nazwa „Inflanty Polskie” pozostaje jednak nadal w użyciu. Posiadając ściśle określony kontekst historyczny i kulturowy, staje się szczególnie popularna wśród polskich mieszkańców tego regionu, odgrywając w pewnym sensie, przez praktycznie cały wiek XIX, rolę historyczno-kulturowej etykiety, czy też wizytówki.

wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej. T. 2. Red. W. Walczak, K. Łopatecki. Białystok 2010, s. 409-439.

⁹⁸ Na temat dziejów województwa inflanckiego w latach 1677-1772, zob. np.: B. Dybaś: *Inflanty a polsko-litewska Rzeczpospolita po pokoju oliwskim (1660)*. [w:] *Między Zachodem a Wschodem. Studia z dziejów Rzeczypospolitej w epoce nowożytnej*. Red. J. Staszewski, K. Mikulski, J. Dumanowski. Toruń 2002, s. 108-127; B. Dybaś: *Terytoria inflanckie w ramach Rzeczypospolitej (1561-1795)*. [w:] *Rzeczpospolita w XVI-XVIII wieku. Państwo czy wspólnota?* Red. B. Dybaś, P. Hanczewski, T. Kempa. Toruń 2007, s. 179-192.

⁹⁹ Zob.: *Lithuania on the Map*. Compiled by A. Bieliūnienė, B. Kulnytė, R. Subatniekienė. Vilnius 2011 (wyd. 2), s. 240-241.

¹⁰⁰ Tamże, s. 242-244.

¹⁰¹ Tamże, s. 252-253.

¹⁰² Por.: J. Łabuński: *Witebska gubernia*. [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. T. XIII. Red. B. Chlebowski. Warszawa 1893, s. 642-665.

Na koniec warto jeszcze sprecyzować, kim byli ludzie, którzy specyficzną tradycję dawnych Inflant Polskich tak uparcie w XIX stuleciu kultywowali. W zdecydowanej większości byli to miejscowi właściciele ziemscy, tworzący nie tylko majątkową, ale i intelektualną elitę „prowincji”. Część spośród nich wywodziła się z rodów, które z południowo-wschodnimi Inflantami związały się już w XV-XVI wieku. Platerowie, Manteufflowie o przydomku Szoego, Korffowie czy Borchowie, a także przybyli na te tereny dopiero w XVII stuleciu Rykowie, Hylzenowi czy Römerowie, byli członkami rodów, które posiadały niemieckie korzenie, a polonizacji – pełnej lub częściowej – zaczęły ulegać stosunkowo późno, nierzadko dopiero od przełomu XVII i XVIII stulecia. Kolejną grupę tworzyli przedstawiciele szlachty polskiej, względnie spolonizowanej litewskiej lub białoruskiej, osiedlający się w tzw. Inflant Polskich począwszy od końca XVI stulecia. Jednymi z pierwszych, którzy otrzymali tu wówczas nadania, byli m. in. Benisławscy, Szadurscy i Sokołowsky. W przeciągu XVII wieku dotarły na ziemie polsko-inflanckie kolejne polskie, względnie spolonizowane rody, jak na przykład Sieliccy, Kubliccy, Karniccy, Szostowiccy, Januszewiczowie czy Dunin Rajecy. Ostatnią grupę tworzą przybysze z innych ziem Rzeczypospolitej, którzy na teren byłego województwa inflanckiego zaczęli przybywać już po 1772 roku. Długą listę nazwisk otwierają w tym przypadku Bujniccy, a zaliczyć do niej można także chociażby Ulanowskich¹⁰³.

Niniejsze studium powstało dzięki projektowi badawczemu KBN pt.: „Polsko-inflancka literatura romantyczna” N N103 233837 (numer umowy 2338/B/H03/2009/37), kierowanemu przez prof. zw. dra hab. Aleksandra Nawareckiego. Projekt ten, finansowany ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, został zrealizowany w latach 2009–2013.

W czasie trwania projektu zostały przeprowadzone niezbędne kwerendy biblioteczne i archiwalne w następujących instytucjach, zarówno w kraju, jak i za granicą:

1. Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie;
2. Biblioteka Jagiellońska w Krakowie;
3. Biblioteka Śląska w Katowicach;

¹⁰³ Por.: G. Manteuffel: *Inflanty Polskie oraz Listy znad Bałtyku*, dz. cyt., s. 71-115; tenże: *O starodawnej szlachcie krzyżacko-rycerskiej na kresach inflanckich*, dz. cyt.; P. A. Jeziorski: *Właściciele majątków ziemskich na terenie Inflant Polskich u schyłku XVI wieku*. [w:] *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*. T. III: *Inflanty Polskie*. Red. W. Walczak, K. Łopatecki. Białystok 2012, s. 51-79.

4. Biblioteka Gdańska PAN;
5. Czytelnia Pomoroznawcza Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu;
6. Biblioteka Narodowa w Warszawie;
7. Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie;
8. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie;
9. Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu;
10. Biblioteka im. Wasyła Stefanyka we Lwowie (Львівська національна наукова бібліотека України імені В. Стефаника);
11. Rosyjska Biblioteka Państwowa w Moskwie (Российская государственная библиотека, РГБ);
12. Rosyjskie Państwowe Archiwum Akt Dawnych w Moskwie (Российский государственный архив древних актов, РГАДА);
13. Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie (Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas);
14. Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego w Wilnie (Vilniaus Universiteto Biblioteka);
15. Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich w Wilnie (Lietuvos Mokslų Akademijos Vrublevskių Biblioteka);
16. Łotewskie Państwowe Archiwum Historyczne w Rydze (Latvijas Valsts Arhīvs);
17. Łotewska Biblioteka Narodowa w Rydze (Latvijas Nacionālā Bibliotēka);
18. Łotewska Biblioteka Akademicka w Rydze (Latvijas Universitātes Akadēmiskā bibliotēka);
19. Czytelnia Łatgalska w Dyneburgu/ Biblioteka Uniwersytecka w Dyneburgu (Daugavpils Universitāte Biblioteka);
20. Centralna Biblioteka Łatgalska w Dyneburgu (Latgales Centrālajā bibliotēkā).

Podczas realizacji projektu udałam się również do wielu opisanych w studium miejsc (Dyneburg, Rzeżyca, Prele, Warklany, Liksna, Cyskady, Dagda, Drycany, Krzyżbork, Krasław), położonych na terenie dawnych Inflant Polskich, czyli dzisiejszej Łatgalii na Łotwie, na badania terenowe. Miejscem przeprowadzenia źródłowej kwerendy stało się również Chełmno.

And ~~Coralline~~ Acorda Neaprobata.

1a

1841 waga 28 Szeptem

T. Harnesburg.

No. 11.

Wędrówka

Autograph

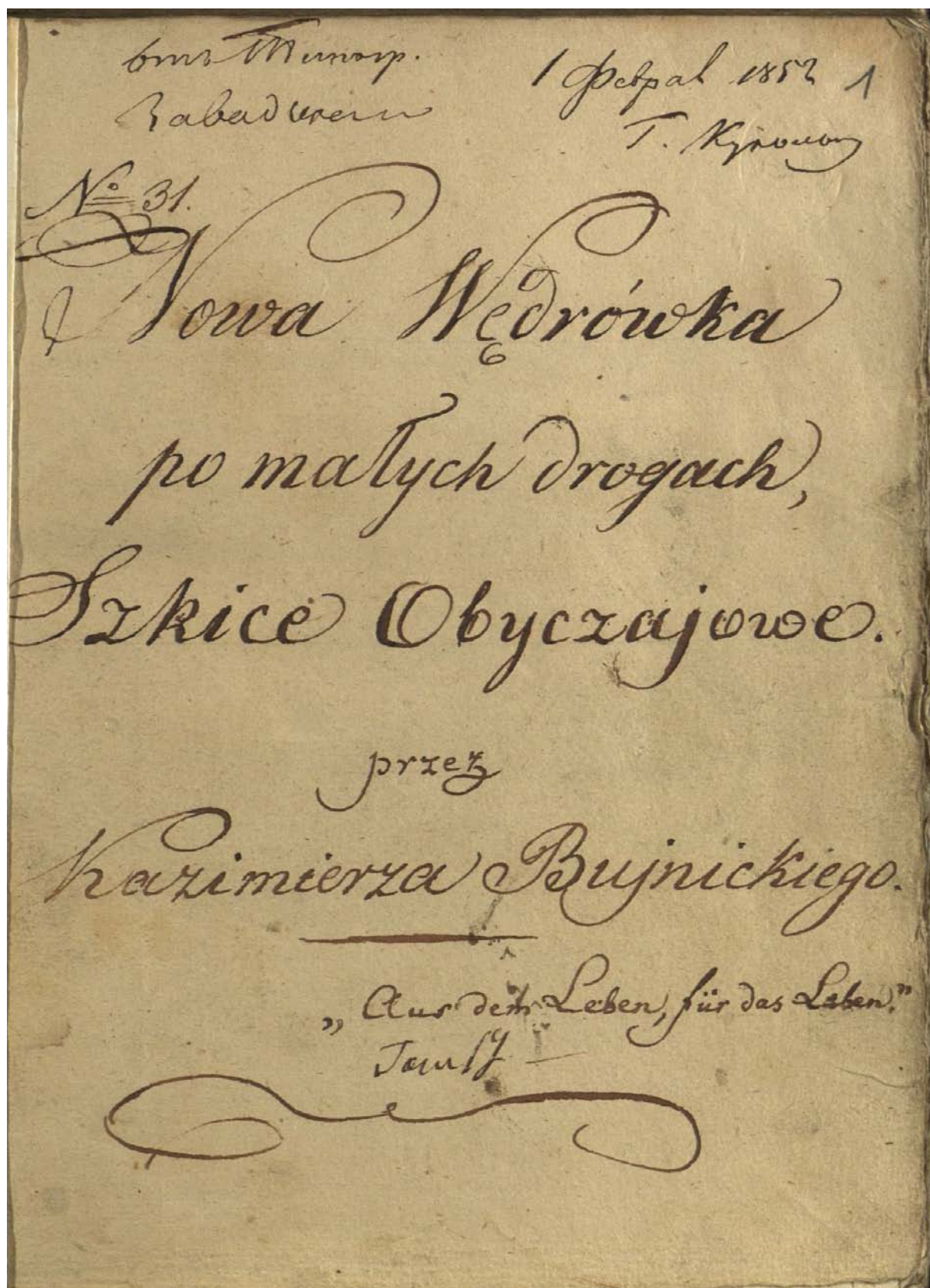
Do małych drogach,

*Szkice obyczajów na prowincyi
w niektórych częściach zachod-
nich Państwa Rosyjskiego.*

прех.

Kazimierza Buynickiego.

Tom I.th



Cz. I. ARCHIWALNE OSOBLIWOŚCI

Rdz.1. Ocalone wyjątki z bibliofilskich kolekcji

I. 1. 1. „Całkiem” prawdziwa anegdota

„Zbieracz... Niegroźny szaleniec, spędzający życie na porządkowaniu znaczków pocztowych, przyszpilaniu motyli czy rozkoszowaniu się rycinami erotycznymi. Lub może wręcz przeciwnie – niebezpieczny spekulant, który pod pozorem umiłowania sztuki skupuje za bezcen arcydzieła, aby je wyprzedawać następnie z fantastycznym zyskiem. Albo inaczej jeszcze – pan z towarzystwa, dziedzic zamku z meblami z epoki i kolekcją obrazów, z których najpiękniejsze pozwala podziwiać na zdjęciach w eleganckich magazynach ilustrowanych.”¹

Krzysztof Pomian, współczesny filozof i historyk, autor cytowanej charakterystyki oraz zbioru szkiców o zbieraczach, w Paryżu i Wenecji na przestrzeni XVI-XVIII wieku, bez wahania stwierdza, że o postaci kolekcjonera zdecydowanie najlepiej opowiadać anegdotycznie: „Zbieracza traktujemy poważnie chyba tylko wtedy, gdy poważne okazują się łóżone przezeń sumy. Zachwyt i respekt wzbudza jedynie kolekcja stanowiąca lokatę kapitału, ukryta w podziemiach banku, cenniejsza od równego jej wagą złota. Bez tego w kolekcjonerstwie widzi się tylko narcystyczną igraszkę, rozrywkę, bagatelkę.”² W swojej rozprawie o fenomenie kolekcji w kulturze europejskiej, Pomian, jak sam przyznaje, używa na przemian teleskopu i mikroskopu³. Zapewne, bez tych dwóch narzędzi nie przejrzałby wnikliwie bogatej zawartości półek, gablotek czy szuflad ani też nie podglądał ich

¹ Cytuję za: K. Pomian: *Wstęp*. [w tegoż:] *Zbieracze i osobliwości. Paryż – Wenecja XVI – XVIII wiek*. Przeł. A. Pieńkos. Gdańsk 2012, s. 7.

² Tamże.

Andrzej Ryszkiewicz charakteryzuje zaś zbieraczy w następujący sposób: „Zbiera np. ten, co ma kolekcjonerstwo we krwi, szlachetny zapaleniec, który poznał i ukochał jakiś typ przedmiotów (a rzadziej – także obiektów niematerialnych, np. przysłów czy pewnego typu melodii). Mając do tego swego ukochania specjalny stosunek uczuciowy, czy wprost tkliwy, zrobi wszystko, by te przedmioty pozyskać, wyszukać, określić i nabyć, by je posiadać na własność, otoczyć się nimi, przestawać w ich «towarzystwie». Tym samym nadaje im walor szczególny, wydają mu się nieporównywalne, niezwyklej wartości i piękności. Biada temu, który jego uczuć nie podziela, czy nie docenia. To jest typ zbieracza najszlachetniejszego, ale niebezpiecznego. Jego kolekcja, choćby się składała z guzików mundurowych, odważników, czy kart do gry, ma wybitny walor poznawczy (czasem w bardzo wąskim zakresie), nawet po śmierci swego twórcy nie traci nigdy swej wartości, służy wiedzy, nauce, kulturze; odbiorcy dostarcza przeżyć, wrażliwszych może zachęcić przykładem. Warta jest tego, by ją uchronić w całości, włączyć do zbiorów powszechnie dostępnych, zachowując przecież jej odrębność i – koniecznie! – związek z nazwiskiem tego, który ją stworzył.” Por.: A. Ryszkiewicz: *Kolekcjonerzy i miłośnicy*. Warszawa 1981, s. 6-7.

³K. Pomian: *Wstęp*. [w tegoż:] *Zbieracze i osobliwości. Paryż – Wenecja XVI – XVIII wiek*. Przeł. A. Pieńkos, dz. cyt., s.13.

właścicieli. W spuściźnie Inflant Polskich, rozproszonej niemal po całym świecie, znalazłoby się wiele podobnych zakamarków. Czasem, natrafić można na nazwisko mniej lub bardziej znanego kolekcjonera, a niekiedy przy większym szczęściu, nawet otworzyć zachowaną po nim szufladę. Opowiedzmy o tym jednak najpierw, podobną anegdotą. Inflanty Polskie wydały, co najmniej, paru „niegroźnych”, aczkolwiek całkiem pożytecznych, bibliofilów. Sporą część życia spędzali na gromadzeniu i pielęgnowaniu drogocennych księgozbiorów. Niektórzy zbierali również inne przedmioty: pamiątki z podróży, muszle, okazy rzadkich minerałów, obrazy, ryciny albo na przykład portrety znamienitych postaci. Łożyli nań dość obfite sumy. Porządkowanie znaczków, kwitowanie odbioru membran⁴ lub łamanie pieczęci również wypełniać mogło znaczną część ich czasu, choć za to odpowiadał raczej, dobrze wykształcony sekretarz⁵. Ci majątni panowie,⁶ wielokrotnie dziedzice zamków lub pałaców z meblami z epoki, do swoich prześwietnych kolekcji, w tym szczególnie księgozbiorów, podchodzili z prawdziwą estymą i zamięłowaniem. Dziś, choćby najmniejsza, lecz zachowana o tym wzmianka, wydaje się być na wagę złota. Warto zatem, dokładnie „zważyć” każdą taką ocaloną „sztabkę”. Zanim jednak dokonamy szczegółowej „wyceny” archiwalnych osobiwości, przyjrzyjmy się też uważnie sylwetkom niektórych bibliofilów.

I. 1. 2. Na granicy epok.

Michał Jan Borch (1753-1810) - klasyk, preromantyk, romantyk?

Alexander Gerard (1728 – 1795), wybitny teolog i filozof z Aberdeen, we fragmentach swego słynnego *Eseju o guście* z 1756 roku, pojęcie tzw. „dobrego smaku”, o którym się przecież powszechnie nie dyskutuje, połączył z „uczuciem” i „geniuszem”:

⁴ Membrany to innymi słowy karty lub blankiety sygnowane pieczęcią i podpisem pana. Membranami posługiwał się np. Piotr Kochlewski, sekretarz księcia Krzysztofa Radziwiłła. Zob.: M. Jarczykowa: *Sekretarz*. [w:] *«Papirowe materie» Piotra Kochlewskiego. O działalności pisarskiej sekretarza Radziwiłłów birżańskich w pierwszej połowie XVII wieku*. Katowice 2006, s. 104 - 106.

⁵ Różnorodne funkcje i obowiązki, sprawowane na dworze przez sekretarza, szczegółowo opisuje Mariola Jarczykowa, na przykładzie Piotra Kochlewskiego. Jak objaśnia, do jego licznych zadań, należało m.in. redagowanie korespondencji, selekcionowanie wiadomości, nadzorowanie przygotowania i ekspedycji listów, dbanie o poprawność językową korespondencji a także jej archiwizowanie. Zob.: Tamże, s. 92 - 140.

⁶ Marta Cal zauważa na przykład: „Ciekawe były również pasje kolekcjonerskie na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej. Właściciele majątków nie byli najczęściej kolekcjonerami z przypadku. W tych pieczołowicie zebranych i wciąż niemal otaczanych przedmiotach uderza często celowa działalność ziemian i arystokracji na rzecz potomnych, chęć uwypuklenia zachodniego i polskiego dziedzictwa kulturowego.” Zob.: M. Cal: *Dwory i rezydencje na ziemiach zaboru rosyjskiego w XIX i na początku XX wieku*. [w:] *Zapomniane dziedzictwo kulturowe na wschodzie Europy od XV do XX wieku*. Red.: M. B. Topolska. Zielona Góra 2005, s. 135.

„Skorzystajmy ze sposobności, aby nadmienić tu o pewnej dyspozycji, niezależnej od wszystkich zmysłów wewnętrznych, z której gust nierzadko będzie czerpał dla siebie wsparcie. A jest nią ta *czułość serca*, która usposabia człowieka do łatwego wzruszania się i do gotowości poddania się – niczym chorobie – każdemu uczuciu, jakie zdolne jest w nim wzniecić dzieło sztuki. (...)

Ponieważ więc wzruszenie jest w dziełach gustu atrybutem tak istotnym, człowiek pozbawiony czułości serca musi być w tej dziedzinie sędzią niezwykle miernym. (...) Jeśli by ktoś posiadał wszystkie zmysły wewnętrzne doskonale rozwinięte, a pozbawiony byłby delikatności czucia, mógłby ocenić główne dzieła geniuszu tylko na podstawie ich mierniejszych zalet. (...) Delikatność uczucia musi być związana z żywością zmysłów wewnętrznych, aby zapewnić smakowi właściwy mu zasięg. (...) Gust służy za wędzidło dla samej tylko wyobraźni; chwając lub ganiąc, wysuwa kryteria sądu i odrzuca wiele rzeczy, na które pozwoliłby sobie geniusz bez pomocy smaku.”⁷

Szczególnie zadziwiająca w tej oświeceniowej rozprawie wydaje się apoteoza „uczuć”, które, jak przypuszcza Gerard, w przypadku „gustu” wyprzedzają nawet polecenia rozumu. Za nimi, pospiesznie, kroczą „geniusz” i wyobraźnia”. Sądzić więc można, że dzięki jedności tych trzech kategorii, rodzi się w człowieku zdolność miłowania piękna lub sztuki. Czyżby rację miał szkocki kaznodzieja, który na przekór innym klasykom, postawił na „uczucia”? A może jego filozoficznym wyborem, kierowała wyłącznie retoryka wypowiedzi, nie zaś dość złożona, *nomen omen*, kwestia „gustu”? Tego rodzaju wątpliwości nasuwają biografia oraz naukowo-literacki dorobek pewnego kolekcjonera i pisarza z Inflant Polskich. Choć Michał Jan Borch (1753-1810) nie pozostawił podobnego traktatu, to niewątpliwie tak jak Alexander Gerard, tworzył na granicy epok. Będąc synem kanclerza Jana Jędrzeja i Ludwiki z Zyberków⁸, dziedziczył rozległe dobra w Warklanach (w powiecie rzeżyckim, nad granicą ówczesnych Inflant Rosyjskich). Otrzymał staranne wychowanie francuskie, dość wcześnie wstąpił do wojska, a następnie objął po ojcu starostwo lucyńskie. Kształcił się także w warszawskim Collegium Nobilium. Sporo podróżował (przede wszystkim do Włoch, jeździł też do Petersburga, starając się o protekcję w kręgach dworskich oraz do Rygi, gdzie podczas jednego z pobytów poślubił córkę gubernatora krajów nadbałtyckich Georga Browna

⁷ Cytuję za: A. Gerard: *Esej o guście*. Przeł.: Z. Sinko. [w:] *Europejskie źródła myśli estetyczno-literackiej polskiego oświecenia. Antologia wypowiedzi pisarzy francuskich, niemieckojęzycznych i angielskich 1674 – 1810*. Oprac.: T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński. Warszawa 1997, s. 630-631, 635.

⁸ Zob. następujące opracowania genealogiczne: J. hr. Dunin-Borkowski: *Almanach błękitny. Genealogie żyjących rodów polskich*. Lwów [b. d. w.], s. 224-228; *Herbarz polski Kaspra Niesieckiego S. J. powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopismów, dowodów urzędowych i wydany przez Jana Nep. Bobrowicza*. T. I. Lipsk 1839, s. 238-239; *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*. Oprac.: S. hr. Uruski, A. A. Kosiński. T. I. Warszawa 1904, s. 316-319. Zob. także: J. Piłpuks: *Grāfs Mihaels Borhs (1753-1811)*. [w:] *Varaklāni un Varaklānieši kultūrvēsture, atmiņas, apcerējumi*. Red.: K. Sondors, Ā. Borbals, A. Garančs. Rēzekne 2003, s. 188 - 190.

[1698-1792] – Eleonorę⁹), a także sprawował rozmaite urzędy. W 1781 roku został oboźnym litewskim, w 1786 r. posłował na sejm, zaś rok później pełnił już urząd wojewody bełskiego. Ze względu na swoje szczególne upodobanie do literatury, nauki i sztuki, znalazł się nawet w otoczeniu króla Stanisława Augusta¹⁰. Wanda Roszkowska uważa, że „w życiu politycznym Rzeczypospolitej był osobistością kontrowersyjną, zwłaszcza w świetle stosunków z królem. Wycofując się do odciętych po r. 1788 [sic!] – majątków w Inflantach, po 1791 r. napisał na cześć Stanisława Augusta poemat epicki *La Stanislade*¹¹, pomnik sławy polskich monarchów, uwieczniający galerię najświetniejszych poetów z kręgu królewskiego stołu.”¹² Pod koniec życia zamieszkał na stałe w rodzinnych Warklanach, gdzie wcześniej włoski architekt Mazzotti wznosił dla niego obszerną rezydencję, otoczoną sentymentalnym ogrodem i parkiem¹³. „W idei ogrodu [- dodaje Roszkowska, TR] była ukryta (...) myśl bliska twórcom ziemiańskich ogrodów, tak charakterystycznych dla kultury przełomu wieków.”¹⁴ Badacze hojnie obdarowali Borchę mniej lub bardziej pochlebnymi tytułami: awanturnika, pyszałka, aroganta, oryginała, dziwaczego maniaka, miłośnika cudzoziemszczyzny, kosmopolity. Skąd inąd, już za życia, ciągle dopominał się o przeróżne godności. Być może na nie zasłużył? „Pewne jest [- jak sądzi Małgorzata Pawełczyk, TR], że nie był postacią jednolitą, podlegającą jednorazowej, kategorycznej ocenie, ale pewne jest również to, że nie był jednostką banalną, pozbawioną pasji i twórczej inwencji.”¹⁵ Spójrzmy tylko na przedstawiający go portret¹⁶ z początku XIX wieku, autorstwa Ludwiga Guttenbrunna (1750-

⁹ Zob.: J. Stradins: *Michał Jan Borch – polski przyrodnik XVIII w.* [w:] „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1980, nr 25/3, s. 485. Por. także: Я. П. Страдынь: *М. Я. Борх - польский естествоиспытатель из Латгалии.* [w:] *Из истории естествознания и техники Прибалтики.* Т. 6. Red.: П. И. Валескалн. Рига 1980, s. 127-141.

¹⁰ Por.: Uwagi o korespondencji Michała J. Borchy do Stanisława Augusta: B. Zaleski: *Korespondencja krajowa Stanisława Augusta z lat 1784 do 1792.* [w:] *Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu.* Rok 1870-1872. Poznań 1872, s. 147 – 404.

¹¹ Zob.: Zał. nr 1 – *La Stanislade* (strona tytułowa dzieła). Fotografia pochodzi ze zbiorów Pani Teresy Korsaka z Muzeum Regionalnego w Warklanach.

¹² Zob.: W. Roszkowska: *Polacy w rzymskiej «Arkadii».* Część II: lata 1766-1800. [w:] „Pamiętnik Literacki”. Rocznik LXXXV, z.3. Wrocław 1994, s. 33. Autorka błędnie podała tu datę 1788 roku. Ziemie księstwa (województwa) inflanckiego odpadły od Rzeczypospolitej już w 1772 r., w wyniku pierwszego rozbioru.

¹³ Większość informacji biograficznych o Michał Janie Borchu podają za *Polskim Słownikiem Biograficznym*, dalej cyt. *PSB*. Zob.: T. Turkowski: *Borch Michał Jan.* [w:] *PSB.* t. II. Kraków 1936, s. 313-314. Zob. również następujące biogramy Michała Jana Borchy: *Dykcyonarz biograficzno-historyczny czyli krótkie wspomnienia żywotów ludzi wsławionych cnotą, nauką, przemysłem, męstwem, wynalazkami, błędami. Od początku świata do najnowszych czasów.* T. I. Warszawa 1844, s. 170; *S. Orgelbranda Encyklopedia Powszechna z ilustracjami i mapami.* T. II. Warszawa 1898, s. 618-619; *Historia nauki polskiej.* Red.: B. Suchodolski. T. VI. Oprac.: L. Hajdukiewicz. Wrocław 1974, s. 57-58; *Słownik biologów polskich.* Red.: S. Feliksiak. Warszawa 1987, s. 83.

¹⁴ Cytuję za: W. Roszkowska: *Polacy w rzymskiej «Arkadii».* Część II: lata 1766-1800. [w:] „Pamiętnik Literacki”. Rocznik LXXXV, z.3., dz. cyt., s. 33.

¹⁵ Zob.: M. Pawełczyk: *Zapomniany awanturnik.* [w:] „Forum akademickie” 2004, nr 1.

¹⁶ Zob.: zał. nr 2 – Portret Michała Jana Borchy (reprodukcja pochodzi ze strony: <http://museumstock.com/items/19670>, dostęp: 27.03.2013).

1819)¹⁷. Ten niewielkich rozmiarów obraz austriackiego malarza, pochodzący ze zbiorów słynnej Galerii Trietiańskiej w Moskwie,¹⁸ sugestywnie opowiada o wielu jego zamiłowaniach. Nietrudno domyślić się, że pasją tego młodego szlachcica z przypudrowaną peruką na modłę francuską, odzianego modnie w długi, zielony, aksamitny, obszywany futrem kubrak oraz białą, rozpiętą pod szyją koszulę była przede wszystkim nauka. Sportretowany przez Guttenbrunna, młodzieniec o rozmarzonym spojrzeniu, swoją lewą rękę opiera o książki oraz połączony stolik z minerałami. Czyżby obmyślał treść nowego memoriału albo skład jakiegoś ważnego eksperymentu? Bez wątpienia niejedno naukowe zagadnienie frapowało wówczas ścisły umysł i twórczą wyobraźnię Michała Jana Borch. Z pewnością już w swoich czasach uchodzić mógł za jednostkę wybitną. Podobnego zdania jest na przykład Zofia Libiszowska: „Biografowie Michała J. Borch, człowieka nieprzeciętnego, utalentowanego przyrodnika, pisarza i wynalazcy, lakonicznie tylko wspominają o jego zagranicznych podróżach podjętych w młodości i członkostwach akademii i towarzystw naukowych. Również dość sceptycznie i lekceważąco oceniają jego naukowe pisarstwo. Zetknęłam się z jego nazwiskiem wertując protokoły zebrań Akademii w Lyonie i stwierdzić mogłam, iż wśród współczesnych uczonych bynajmniej lekceważonym nie był i że jego pomysły i hipotezy, nie zawsze przez naukę zweryfikowane, były jednak istotnym szczeblem naukowej metody. Ze swej strony też Borch korygował błędy i omyłki innych, prezentował, co ważniejsze, polską naukę i starał się poprawić niekorzystną opinię o naszym kraju.”¹⁹ Łotewski znawca jego dorobku, Janis Stradins pisze, że największą aktywność naukową Borch „przejawiał w latach 1774-1778. W czasie długiej podróży po Europie zwiedził Niemcy, Francję, Szwajcarię, Italię, Sycylię i Maltę. Młodego podróżnika zainteresowały szczególnie problemy geologii, mineralogii, górnictwa i chemii. (...) Zagadnieniami tymi zajmowali się również ówczesni polscy uczeni (J. E. Carosi, S. Okraszewski), w związku z działalnością Komisji Edukacji Narodowej i przygotowaniem do powołania w 1782 r. Komisji Kruszcowej. Dla Rzeczypospolitej aktualnym problemem było odkrycie i eksploatacja nowych złóż bogactw naturalnych. Bardzo możliwe, że wyjeżdżając za granicę Borch otrzymał od króla Stanisława Augusta Poniatowskiego polecenie zapoznania się z

¹⁷ Ludwig Guttenbrunn ze znanych postaci sportretował m.in. Josepha Haydna oraz Marię Antoninę. Por.: N. Jeffares: *Dictionary of pastellists before 1800. Online edition.* <http://www.pastellists.com/Articles/Guttenbrunn.pdf>, dostęp: 27.03. 2013.

¹⁸ Obraz jest sygnowany następującym opisem w Galerii Trietiańskiej w Moskwie: *Guttenbrunn L. 17. not earlier than 1816 Portrait of the Mineralogist M. J. von Borch.*

¹⁹ Cytuję za: Z. Libiszowska: *Polacy członkami Akademii w Lyonie w XVIII w. [w:] Losy Polaków w XIX – XX w. Studia ofiarowane Profesorowi Stefanowi Kieniewiczowi w osiemdziesiątą rocznicę Jego urodzin.* Red.: B. Grochulska, J. Skowronek. Warszawa 1987, s. 369.

doświadczeniami innych krajów europejskich.”²⁰ „Zanim został członkiem Akademii w Lyonie [- komentuje Libiszowska, TR] ponad rok już studiował w Europie. (...) Pracował dużo i studiował poważnie. Przebywał czas dłuższy w Szwajcarii, korzystając ze wskazówek słynnego Charlesa Bonneta. W Lyonie przebywał około półtora roku. Władał – jak sam podaje – biegle językiem francuskim, włoskim, niemieckim, łacińskim i polskim. Rozumiał po rosyjsku i angielsku. Ale listy do króla pisał po francusku.”²¹ Z tego właśnie okresu pochodzi kilka znaczących memoriałów Borchy, m.in. o soli kamiennej (na przykładzie kopalni w Wieliczce), a także o metodzie wykrywania minerałów, zwanej w nauce geofitochemiczną (która to polegała na wykrywaniu, za pośrednictwem szaty roślinnej i krajobrazu, niektórych minerałów, jak sól, ałun, siarka i żelazo)²².

Młodzieniec, którego widzimy na portrecie Guttenbrunna, przedstawiony został na tle, widocznego z okien balkonu, pejzażu dymiących kraterów wulkanów. Ten niepozorny skrawek krajobrazu nawiązywać może do podróży Borchy na południe Europy. Wezuwiusza i Etnę oglądał uczony w czasie swej wyprawy z Neapolu na Sycylię i Maltę, która zajęła mu koniec 1776 i początek 1777 roku²³. Andrzej Abramowicz, pisząc o włoskich peregrynacjach Michała J. Borchy oraz zainteresowaniu historią naturalną oraz numizmatyką, zaliczył hrabiego do grona „oświeconych wędrowników po krajach antyku”²⁴. Badacz podaje, że jedynym z dotychczas odszukanych i opracowanych rękopiśmiennych źródeł, mówiących o zacięciu starożytnym Borchy, jest wydane po francusku w 1782 r. dzieło w dwóch tomikach z ilustracjami, noszące w tłumaczeniu tytuł: *Listy z Sycylii i o wyspie Malcie*²⁵.

²⁰ J. Stradins: *Michał Jan Borch – polski przyrodnik XVIII w.* [w:] „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1980, dz. cyt. s. 485.

²¹ Z. Libiszowska: *Polacy członkami Akademii w Lyonie w XVIII w.* [w:] *Losy Polaków w XIX – XX w. Studia ofiarowane Profesorowi Stefanowi Kieniewiczowi w osiemdziesiątą rocznicę Jego urodzin.* Red.: B. Grochulska, J. Skowronek, dz. cyt., s. 371.

²² Tamże, s. 369-373.

²³ Zob.: A. Abramowicz: *Zainteresowania numizmatyczne Michała Jana Borchy w czasie podróży na Sycylię i Maltę w 1776/7 roku.* [w:] „Wiadomości numizmatyczne”, R XXVIII, 1984, z. 1-2, s. 107. Nawiązaniem do podróży Michała J. Borchy były malowidła ścienne, prezentujące włoskie pejzaże w jednej z sal warklańskiego pałacu, których pozostałości odkryto w ostatnich latach. Planowane jest ich konserwacja jak również poszukiwania i odsłonięcie innych tego typu przedstawień ukrytych pod późniejszymi tynkami. Zob.: zał. nr 3 i 4 – Włoskie pejzaże I oraz Włoskie pejzaże II. Fot. T. Rączka, 2011 r.

²⁴ Zob.: A. Abramowicz: *Michał J. Borch i starożytności antyczne.* [w tegoż:] *Dzieje zainteresowań starożytnych w Polsce. Część II. Czasy stanisławowskie i ich pokłosie.* Wrocław 1987, s. 33. Abramowicz zwraca również uwagę, że trasa wyprawy wiodła Borchy również do Palermo: „Interesujące iż w mieście tym Borch zdołał dojrzeć i ocenić zabytki przeszłości z czasów, które ludzie oświecenia przeważnie uznawali za barbarzyńskie, «gotyckie» i pozbawione gustu.” (Zob.: Tamże, s. 52). Spostrzeżenie badacza w kontekście tych rozważań wydaje się niezwykle cenne, bo mówi o fascynacjach Borchy, która niejako wykraczała poza epokę, w której tworzył oraz zapowiadały „myślenie romantyczne”.

²⁵ Oryginalny tytuł dzieła brzmi: *Lettres sur la Sicile et sur l'île de Malthe de monsieur le Comte de Borch de plusieurs academies à M. le C. de N. Écrites en 1777. Pour servir de supplément au voyage en Sicile et à Malthe de Monsieur Brydonne. Ornées de la carte de l'Etna, de celle de la Sicile ancienne et moderne avec 27, estampes de ce qu'il y a de plus remarquable en Sicile.* A Turin 1782. Podają za: A. Abramowicz: *Michał J. Borch*

Późniejszy wojewoda bełski i właściciel majątku w Warklanach wiele miejsca poświęcił w nim architekturze greckiej²⁶. „Opisał Syrakuzy, Girgenti, Segestę i Taorminę, ilustrując tekst sztychami, wykonanymi przez Christoforo dell’Aqua przeważnie według własnych rysunków.”²⁷ Książka okazała się później podręczną lekturą w sprawach geologicznych²⁸. W 1785 roku została przełożona na język niemiecki oraz szybko znalazła swoich czytelników, gdyż, jak zauważa Abramowicz, korzystał²⁹ z niej na przykład, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli niemieckiego romantyzmu, Johann Wolfgang Goethe w czasie podróży do Włoch w 1786-1787 roku³⁰. „Goethe pisał (notatka z 13 IV 1787 r.): «Hrabia Borch pozostawił nam bardzo staranne opracowanie skalnego królestwa Sycylii i ktokolwiek zwiedzi po nim tę wyspę w tym samym celu, będzie mu nader wdzięczny. Uważam za rzecz zarówno miłą, jak i słuszną uczcić pamięć poprzednika. Wszak sam jestem tylko poprzednikiem moich następców – tak w życiu, jak i w podróży! Tymczasem jest wielce mi użyteczna jego broszura *in quarto* – całkowicie poświęcona sycylijskiemu królestwu skalnemu; przygotowany dzięki tej lekturze z korzyścią mogłem odwiedzać szlifierzy kamieni.»³¹ Choć niemiecki poeta docenił wysiłek Borchy, dostrzegł zarazem negatywne skłonności jego dumnej natury, zauważył bowiem, że: «[...] zabiera się do pracy ze swojego rodzaju samozadowoleniem przeciwnym skromnej powadze, z którą należało by traktować doniosłe sprawy.»³² Podczas swojej wyprawy do Italii młody naukowiec z Inflant Polskich wielokrotnie dowiadywał się również o spotykane tam zabytki archeologiczne, a w szczególności dawne medale i monety. „Można (...) sądzić [- przypuszcza Abramowicz, TR], że zwracał uwagę na autentyczność egzemplarzy monet, z którymi się stykał i że uważał się za swego rodzaju znawcę. Niewątpliwie na monety spoglądał jako na źródła historyczne. Należy mniemać, że jego wiedza pomnażała się w podróży, w czasie której miał możliwość

i starożytności antyczne. [w tegoż:] *Dzieje zainteresowań starożytnych w Polsce. Część II. Czasy stanisławowskie i ich pokłosie*, dz. cyt., s. 35.

²⁶ Zob.: T. S. Jaroszewski: *Nurt awangardowy. Porządek dorycki*. [w tegoż:] *Architektura doby oświecenia w Polsce. Nurty i odmiany*. Wrocław 1971, s. 125.

²⁷ Tamże.

²⁸ A. Abramowicz: *Michał J. Borch i starożytności antyczne*, dz. cyt., s. 61.

²⁹ Goethe sięgnął także do drugiego dzieła Borchy pt.: *Lithologie Sicilienne ou de la nature de pierres de la Sicile, suivie d'un discours sur la Calcare de Palerme*. Rome 1778, które zadedykował papieżowi Piusowi VI. Zob.: J. Stradins: *Michał Jan Borch – polski przyrodnik XVIII w.* [w:] „*Kwartalnik Historii Nauki i Techniki*” 1980, dz. cyt. s. 486. Zob.: zał. nr 5 – *Lythologie Sicilienne* (strona tytułowa dzieła). Fotografia pochodzi ze zbiorów Pani Teresy Korsaka z Muzeum Regionalnego w Warklanach.

³⁰ A. Abramowicz: *Michał J. Borch i starożytności antyczne*, dz. cyt., s. 61.

³¹ Cytuję za: J. Stradins: *Michał Jan Borch – polski przyrodnik XVIII w.* [w:] „*Kwartalnik Historii Nauki i Techniki*” 1980, dz. cyt., s. 493.

³² Tamże.

poznania rozmaitych kolekcji oraz wybitnych starożytników i zbieraczy.”³³ Sam był niewątpliwie zbieraczem z ducha oświeceniowym, aczkolwiek w jego licznych pasjach, przede wszystkim zaś twórczości naukowej i literackiej³⁴, uwidaczniają się typowo preromantyczne a czasem nawet romantyczne tendencje. Nie bez powodu Ewa Szczeglacka, komentując „sycylijskie inspiracje” polskich romantyków (m.in. Adama Mickiewicza i Zygmunta Krasińskiego) w kontekście poprzedzających je włoskich wojaży Borchy i Goethego, stwierdziła: „Tu gdzieś była nasza oświeceniowa, a raczej preromantyczna kuźnia natury”³⁵. W istocie, Michał J. Borch znajdował się prawie na progu tego jakże symbolicznego „warsztatu”. Niczym Novalis³⁶ nieustannie sięgał do wnętrza ziemi. Badał kopalnie, wykrywał oraz klasyfikował minerały³⁷, tworzył teorię powstawania wulkanów, przenikliwie zgłębiał królestwo i siły przyrody. Doświadczenia naukowe hrabiego Borchy na wielu płaszczyznach splatają się z ideą filozofii „głębi” niemieckiego romantyzmu, której znaczenie sformułowała Maria Janion: „Tam właśnie [- twierdzi badaczka, TR] «w tajnych archiwach ziemi leżą skamieniałe» prawdy żywe zawarte w «kosztownych kamieniach». (...)»

³³ Zob.: A. Abramowicz: *Zainteresowania numizmatyczne Michała Jana Borchy w czasie podróży na Sycylię i Malte w 1776/7 roku*. [w:] „Wiadomości numizmatyczne”, dz. cyt., s. 110. O zainteresowaniach numizmatycznych Borchy wspomina także Mieczysław Kurnatowski, por.: M. Kurnatowski: *Przyczynki do historii medali i monet Polskich bitych za panowania Stanisława Augusta*. [w:] „Zapiski numizmatyczne”. Kraków 1886-1888. Korzystam z publikacji dostępnej w Internecie na stronie: www.publikacje.m4n.pl, dostęp: 8.04. 2013.

³⁴ Janis Stradins zauważa, że oprócz rozpraw naukowych Michał J. Borch jest również autorem kilku utworów literackich: „Napisał tragedię *Wiktor Amadeusz*, przetłumaczył na język francuski poemat fantastyczny Wielanda *Oberon*, opublikował uwagi polityczne o Inflantach polskich oraz barwną biografię swego teścia, G. Browne’a.” Zob.: J. Stradins: *Michał Jan Borch – polski przyrodnik XVIII w.* [w:] „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1980, dz. cyt., s. 493-494. Dokładną listę tekstów autorstwa Michała J. Borchy odnaleźć można m.in. w *Elektronicznej Bazie Bibliografii Esteichera* pod hasłem: „Borch Michał Jan”.

Zob.: [www. http://www.estreicher.uj.edu.pl/staropolska/index/4093,0283.html](http://www.estreicher.uj.edu.pl/staropolska/index/4093,0283.html), dostęp: 10. 04. 2013. Michał J. Borch bywa też błędnie postrzegany, jak wyjaśnia Józef Szczepaniec, jako redaktor gazety w j. francuskim, przeznaczonej dla odbiorcy zagranicznego pt.: *Journal Historique de Varsovie*. Szczepaniec tłumaczy, że taką pomyłkę popełnił niegdyś Karol Esteicher, próbując rozwiązać ów tajemniczy kryptonim przy opisie gazety w chronologicznej serii *Bibliografii polskiej*. Badacz błędnie opuścił w odpisie kryptonimu drugą literę konwencjonalnego skrótu «Mr» (= Monsieur) i stworzył nieopatrznie inicjał imienia Michał. Podaję za: J. Szczepaniec: *W kręgu spornych zagadnień «Journal Historique de Varsovie» i «Bulletin National Hebdomadaire» z 1794 roku*. [w:] „Rocznik Warszawski”. T. VIII. Red.: B. Grochulska, S. Herbst. Warszawa 1970, s. 125-126.

³⁵ Zob.: E. Szczeglacka: *Autobiografia czy autokreacja? O dzienniku sycylijskim Zygmunta Krasińskiego*. [w:] *Biografie romantycznych poetów*. Red.: Z. Trojanowiczowa, J. Borowczyk. Poznań 2007, s. 215.

³⁶ Píše o tym Ryszard Przybylski: „Podziemne misterium Novalisa opiera się o typowe dla romantyzmu paradoksalne założenie, iż ci, którzy pracują w głębi ziemi, widzą dokładniej wszystkie sprawy odbywające się na powierzchni, pod niebem, ponieważ «żyjąc od nich daleko», zdolni są rozpoznawać ich prawdziwą istotę i tajemną złożoność. To właśnie miał na myśli E. T. A. Hoffmann, kiedy w *Kopalniach faluńskich* pisał o pracy górnika: «Tymczasem oko człowieka przy słabym blasku latarki w głębokim podziemiu staje się coraz bardziej jasnowidzącym i wzmacniając coraz bardziej swą siłę, może wreszcie w tajemniczej skale ujrzeć odzwierciedlenie tego, co kryje się w górze ponad chmurami.» Romantyczny hipnotyzm głębi zrodziła więc niepomahowana żądza poznania istoty bytu, tajemniczy sniżenia.” Zob.: R. Przybylski: *Wprowadzenie. Ogród utraciony i odnaleziony*. [w tegoż:] *Ogrody romantyków*. Red.: M. Janion. Kraków 1978, s. 133.

³⁷ Por.: A. Gawęł: *Memoriał Michała J. Borchy z roku 1780 jako pierwsza w Polsce próba geobiochemicznych poszukiwań kruszcowych*. [w:] „Prace Muzeum Ziemi”. nr 8. *Prace z zakresu Historii nauk geologicznych*. Red.: K. Maślankiewicz. Warszawa 1966, s. 31-48.

«Kuznia natury» to kuznia klejnotów, zawierających w sobie «pierworodne miłości westchnienie» jeszcze z rajskiego początku ludzkości. Jest w nich zatem raj, miłość, początek – to wszystko, co romantyk opatrywał znakiem najwyższej wartości. «Kuznia natury» rysuje wizję natury-twórczyni, natury, która ducha zaklina w «kosztowne kamienie», a w skałę zapisuje prawdy żywota. Wszystkiego tego jednak nie da się zaobserwować na powierzchni – prawdziwe cuda natury ukrywa w sobie wnętrze ziemi.»³⁸ Janion, podobnie jak Elis z opowiadania pt.: *Kopalnie faluńskie*³⁹ z 1818 roku, prawdopodobnie zasłuchiwała się w barwną opowieść starca o przepełnionej magią i cudownością działalności górnika. Rozeznała również (za Hoffmannem, Schubertem, Novalisem oraz Tieckiem⁴⁰) wszystkie tajemne znaki podziemnego królestwa. W kopalniach Borchy zapewne nie odnalazłaby takich „czarownych” kwiatów, skał czy ogrodów. „Genialny” mineralog śnił o nich bowiem gdzie indziej. „Tajne archiwum ziemi” wydobył na jej powierzchnię. U schyłku lat osiemdziesiątych XVIII w. (po śmierci swego ojca Jana Jędrzeja Borchy⁴¹) założył wspaniały ogród i hodował w nim cudowne kwiaty. W swojej posiadłości gromadził kosztowne kamienie. Kluczem do odczytania skrytych marzeń uczonego może być jego „warklańskie królestwo”, w którym tron objęły „uczucia” i „wyobraźnia.”

I. 1. 3. Tajemniczy ogród

Znamy już dość dobrze utalentowanego właściciela Warklan. Pora rozpocząć przechadzkę po jego prywatnej rezydencji⁴². Centralne miejsce zajmuje tutaj rozległa kilkukondygnacyjna klasycystyczna⁴³ budowla, zaprojektowana przez włoskiego architekta. Na rysunku Napoleona

³⁸ M. Janion: «Kuznia natury». [w:] *Gorączka romantyczna*. Warszawa 1975, s. 274.

³⁹ Zob. fragment opowiadania Hoffmanna w przekładzie St. Sierosławskiego w antologii: R. Przybylski: *Ogrody romantyków*. Red.: M. Janion. Kraków 1978, s. 353-354.

⁴⁰ Por.: M. Janion: «Kuznia natury». [w:] *Gorączka romantyczna*, dz. cyt., s. 268-278.

⁴¹ Np. Tomasz Chachulski wspomina o sentymentalnym ogrodzie Michała J. Borchy przy okazji omawiania sylwetki Konstancji Benisławskiej, poetki pochodzącej z dawnych Inflant Polskich. Częstym gościem Benisławskiej był właśnie ojciec Michała J. Borchy, Jan Jędrzej. Zob.: T. Kostkiewiczowa: *Konstancja Benisławska (1747-1806)*. [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*. T.1. Red.: Z. Goliński, T. Kostkiewiczowa. Warszawa 1992, s. 773. O sentymentalnym ogrodzie Borchy z malowniczymi grupami drzew i krzewów, z «ołtarzami, świątyniami sławy i cnoty» pisze także Maria Barbara Topolska, por. M. B. Topolska: *Geneza i charakter prądów zachodnioeuropejskiego oświecenia w Wielkim Księstwie Litewskim*. [w:] *Studia nad historią, kulturą i polityką*. T.2. Red.: D. Dolański, B. Nitschke. Zielona Góra 2008, s. 73.

⁴² Zob.: zał. nr 6 – Pałac w Warklanach (stan obecny). Fot. T. Rączka, 2011 r.

⁴³ Wojciech Boberski pisze, że budowę tego pałacu, którego piętrowy korpus komunikował się z oficynami poprzez proste parterowe łączniki, wojewoda Michał J. Borch ukończył przed 1783 r. Zob.: W. Boberski: *Architektura ziem I zaboru rosyjskiego*. [w:] *Kultura i polityka. Wpływ polityki rusyfikacyjnej na kulturę zachodnich rubieży Imperium Rosyjskiego (1772-1915)*. Red.: D. Konstantynow, P. Paszkiewicz. Warszawa 1994, s. 52.

Ordy⁴⁴, z tylnych okien balkonu pałacu roztacza się malowniczy widok na alejkę, prowadzącą do mostku i niewielkiej sadzawki w parku⁴⁵. Nieco trudniej dostrzec natomiast wejście do słynnego sentymentalnego ogrodu, choć pewnie znajdowało się gdzieś blisko pałacu. Może nawet wiodło do niego jakieś sekretne przejście na obrazie chwilowo tylko ukryte wśród gęsto rozpostartych konarów drzew. Niestety, próżno dzisiaj zweryfikować te przypuszczenia, gdyż jak zauważa Roman Aftanazy, „nie istnieje chyba żaden szczegółowy opis pałacu warklańskiego. Dotycząca go ikonografia ogranicza się do wykonanego w 1875 r. [wspomnianego, TR] rysunku Napoleona Ordy oraz do kilku fotografii z okresu pierwszej wojny światowej.”⁴⁶ W XIX wieku o Warklanach, i to z wyraźną niechęcią, pisał jedynie Gustaw Manteuffel:

„Okolice równa i płaska, były zwierzyniec w większej części z niepokaźnych jodeł złożony, park obszerny, ale nużący swoją jednostajnością, pałacyk ciasny i wilgotny, nic w sobie godnego uwagi nie zawierają. Księgozbiór pałacowy mieścił w sobie w roku 1860 osiem tysięcy tomów tudzież zbiorów, należący do dziedziny nauk przyrodzonych. Jadalną komnatę dotąd wzbogaca szereg ciekawych w swoim rodzaju portretów rodzinnych, pod którymi świecą żółtą farbą kreślone genealogiczno-heraldyczne pochwały przodków.”⁴⁷

Opinia barona nie wydaje się jednak zbyt obiektywna⁴⁸. Złośliwości Manteuffla z pewnością były podyktowane prywatnymi uprzedzeniami wobec rodziny Borchów albo zwyczajną ludzką zazdrością. Poszukajmy zatem innych śladów, które opisywałyby dawną

⁴⁴ Zob. zał. nr 7 – Warklany. [Pałac Sanguszków dawniej Borchów. Widok elewacji ogrodowej od strony wody. Pałac dwukondygnacyjny z ryzalitami, część środkowa trzykondygnacyjowa z wieżą i portykiem kolumnowym w wielkim porządku, nad którym taras; po obydwu stronach dwukondygnacyjne oficyny połączone z korpusem parterowymi członami. Dat. 11 czerwca Warklany 1875. Napis: *Pałac 1789 p. Hr. Michała J. Borchy*; napis na podkładzie: *Warklany – G. Witebska – Własność Maryi Borch córki Karola – żona X. Pawła Sanguszki, - córka Teresa*. 1875. Rys. ołówkiem podmalowany akwarelą. 20, 4 x 27, 7 cm. Muzeum Narodowe, Kraków. III – r.a. 4121. (Teka Witebska)] Opis obrazu oraz jego reprodukcja pochodzi ze strony internetowej: http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Orda/Orda_Witebsk_R1.htm, dostęp: 14.04. 2013.

⁴⁵ Zob. widok warklańskiego parku ze współczesnym mostkiem, przerzuconym przez oczyszczone koryto parkowego strumienia: zał. nr 8 – Park w Warklanach (stan obecny). Fot. P. A. Jeziorski, 2012 r.

⁴⁶ Zob.: R. Aftanazy: *Inflanty polskie*. [w:] *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*. T.3. Wrocław 1991, s. 345.

⁴⁷ G. Manteuffel: *Inflanty Polskie, poprzedzone ogólnym rzutem oka na siedmowiekową przeszłość całych Inflant*. [w tegoż:] *Inflanty Polskie oraz Listy znad Bałtyku*. Oprac.: K. Zajas. Kraków 2009, s. 142-143. Por. także: G. Manteuffel: *Warklany*. [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. Red.: B. Chlebowski. T. XII. Warszawa 1892, s. 956-958.

⁴⁸ Pierwotnie Manteuffel nie wyrażał się o Warklanach z tak wyraźnym lekceważeniem. W tłumaczeniu na język polski pierwszej (niemieckiej) wersji *Inflant Polskich*, którą potem otrzymał Józef Ignacy Kraszewski do zaopiniowania, znalazło się następujące zdanie: „(...) Również nieznaczacem jest miasteczko Warklany wraz upadające; za to zamek warklański godzien uwagi z powodu licznej swej biblioteki oraz gabinetu fizyki i historii naturalnej. (...)” (Biblioteka Jagiellońska, BJ Rkp. 4639 II (w opisie błędnie określone jako J. I. Kraszewskiego, „Tak zwane Inflanty Polskie”), k. 65v).

świątynię pałacu a także jego otoczenia. Znamy dorobek Michała Jana Borchy niejednokrotnie wspominają o sentymentalnym poemacie o Warklanach w języku francuskim pt. *Jardin sentimental du chateau de Warchland*⁴⁹, opublikowanym w 1795 roku⁵⁰, w Warszawie. Na przykład Wojciech Boberski czas powstania utworu łączy z sytuacją polityczną w państwie polsko-litewskim: „«Sentymentalny» park, ozdobiony świątyniami Sławy i Cnoty, popiersiami znakomitych Polaków (m.in. Jana III, ale i Stanisława Augusta), oraz piramidalnym obeliskiem dedykowanym architektowi Mazzottiemu, został uczczony przez swego fundatora poematem, którego publikacja zbiegła się z rokiem ostatecznego upadku Rzeczypospolitej.”⁵¹ Nieco szerszy kontekst rysuje natomiast Bronisław Zaleski (komentator wybranej korespondencji Michała J. Borchy do króla Stanisława Augusta) w *Roczniku Towarzystwa Historyczno - Literackiego w Paryżu* z 1872 roku:

„Ostatnich dni stycznia [1791 roku, TR] zjechał nareszcie Borch do Warszawy i województwo złożył; poprzestał na sześciu tysiącach czerw. zł., chociaż teraz utrzymywał, że go to krzesło 7500 kosztowało, ale król musiał dwadzieścia kilka przywilejów na rozmaite urzędy i orderzy dla inflantskich ex-wojewody krewnych i przyjaciół podpisać; były naturalnie i żądania krzesła dla obu Zyberków, ale tych król nie dał, bo już do dania nie miał. Przywiózł Borch z sobą nowy owoc wiejskich swych zabaw, opisanie sentymentalnego ogrodu jaki złożył w Warklanach. Tem to senator, czujący w sobie zdolność i powołanie do ministerstwa, zajmował swe wczasy w przededniu Ustawy 3. maja! Ogród w guście francuzkim złożony, miał ostrów rozpamiętywania, miejsca poświęcone miłości, przyjaźni, małżeństwu; przybytek śmierci, ołtarz wieczności, świątynie prawdziwej sławy i cnoty z popiersiami Sobieskiego i Stanisława Augusta; w około nich i u podnóża ołtarzy były popiersia najznakomitszych Polaków; między wojownikami jaśniał tam obok wielkich hetmanów naszych: Borch, generał artyl. Wielk. Ks. Lit.; między uczonymi, przy Koperniku, Hozyuszu, Kromerze i t. d.: Borch nominat chełmski i Borch kanclerz w. kor. Napis: si patria tuetur, sic itur ad astra, miał być zachętą dla następnych pokoleń; przed świątyniami obszerne pola elizejskie, przecięte kanałami, przeznaczone były na przechadzkę dla przychodzących cześć oddać wielkim Polakom. Wszystko to ex-wojewoda opisał mniej więcej cikliwym polskim francuzkim wierszem p. t. *Jardin*

⁴⁹ Dorota Samborska-Kukuć pisze, że utwór Borchy nawiązujący do Delille’owskich *Ogrodów* był poetyckim opisem jego rodzinnej posiadłości. Por. D. Samborska-Kukuć: *Przed debiutem Bujnickiego. Polskie tradycje literackie w Inflantach Polskich*. [w:] *Polski Inflantczyk Kazimierz Bujnicki (1788-1878). Pisarz i wydawca*. Kraków 2008, s. 70. Roman Kaleta podaje natomiast, że „za naśladowcę «niezrównanego ogrodu śpiewaka», Delille’a” uchodził przez długi czas twórca poematów, S. Trembecki. Zob.: R. Kaleta: *Okoliczności powstania I części «Powązek» S. Trembeckiego*. [w tegoż:] *Oświeceni i sentymentalni. Studia nad literaturą i życiem w Polsce w okresie trzech rozbiorów*. Wrocław 1971, s. 58.

⁵⁰ Zob.: zał. nr 9 - *Jardin Sentimental du chateau de Warchland* (strona tytułowa dzieła). Fotografia pochodzi ze zbiorów Pani Teresy Korsaka z Muzeum Regionalnego w Warklanach.

⁵¹ Zob.: W. Boberski: *Architektura ziem I zaboru rosyjskiego*. [w:] *Kultura i polityka. Wpływ polityki rusyfikacyjnej na kulturę zachodnich rubieży Imperium Rosyjskiego (1772-1915)*. Red.: D. Konstantynow, P. Paszkiewicz, dz. cyt., s. 52.

moral et emblématique, a prosił o pozwolenie przeczytania królowi albo u niego, albo w salonie pani Grabowskiej lub pani wojewodziny podolskiej, co naturalnie otrzymał. Zabawił do końca marca i jeszcze kilkanaście przywilejów dla krewnych wymógłszy na królu, wyjechał na czas jakiś do Berlina, ztamtąd do Amsterdamu, gdzie szukając dla siebie pieniędzy, podjął się traktować o pożyczkę dla króla. Odtąd zaczęły się trwające lat parę rozmaite z królem finansowe układy i interesa (...).”⁵²

Z relacji Zaleskiego wyłania się dość kontrowersyjny portret hrabiego, złaźnionego orderów, urzędów oraz przywilejów dla własnej rodziny. Wygląda na to, że poemat Borchy został stworzony z niezbyt chlubnych powodów, mianowicie chęci przypodobania się królowi oraz troski o prywatne interesy. Chytra postawa wojewody bełskiego i widoczna tu zachłanność wyraźnie kłóci się z idealistycznym wizerunkiem hrabiego, którego ukształtowały uczone podróże, światowe kontakty oraz modne zainteresowania. Jednakże wstrzymajmy się jeszcze chwilę z ostateczną krytyką. Być może sentymentalny poemat o Warklanach, zdoła go choć trochę obronić? Kontynuując spacer po dawnej hrabiowskiej posiadłości w Inflantach Polskich, warto w końcu sięgnąć do „rękopiśmiennego bedekera”. Nie powstał on, rzecz jasna, w celach „naukowo-turystycznych”, aczkolwiek dziś, w kontekście tak niewielu zachowanych śladów, może okazjonalnie spełniać taką funkcję. Oryginał poematu (w j. francuskim oraz dołączonym do niego przekładzie autora na j. polski pt.: *Nadpisy do ogrodu mojego sentymentalnego Warklańskiego Zamku*)⁵³ znajduje się obecnie w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie i jest przechowywany w grupie korespondencji Michała J. Borchy do króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Spisała go niewątpliwie ręka preromantyka, który w Warklanach, pielęgnował zarówno drzewa, egzotyczne rośliny, kwiaty, jak i swoje młodzieńcze pasje. Z dzisiejszej perspektywy badawczej, sentymentalny ogród uczonego wydaje się swoistą odpowiedzią na obecny w epoce oświecenia kult przyjemności, nierozzerwalnie łączonej wówczas z poznaniem natury⁵⁴. Przeznaczony został przecież dla osobistej rozrywki hrabiego, a nawet uczczony stosownym utworem. Z drugiej jednak strony, jak podpowiada Ryszard Przybylski, opisany w poemacie, XVIII – wieczny ogród⁵⁵ hrabiego nie przypomina „topograficznego” parku klasyka, lecz

⁵² B. Zaleski: *Korespondencja krajowa Stanisława Augusta z lat 1784 do 1792*. [w:] *Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu*. Rok 1870-1872, dz. cyt., s. 338-339.

⁵³ Zob.: Zał. nr 10 – Fotokopia rękopisu poematu Borchy. Dokument pochodzi ze zbiorów Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, rkps 722, s. 939.

⁵⁴ Por.: M. Cieński: *Przyjemności parkowe i ogrodowe w życiu i literaturze polskich oświeconych*. [w:] *Przyjemność w kulturze epoki rozumu*. Red.: T. Kostkiewiczowa. Warszawa 2011, s. 53-62; W. Kaliszewski: *Poznanie natury jako źródło przyjemności. Filozoficzne i poetyckie konteksty szczęścia*. [w:] Tamże, s. 63-71.

⁵⁵ Ogród warklański hrabiego Michała J. Borchy w wielu aspektach można porównać, na przykład, do Arkadii pod Nieborowem, która była własnością, a przede wszystkim dziełem wojewodziny wileńskiej, Heleny z Przezdzieckich Radziwiłłowej (1753-1821), jednej z trzech córek podkanclerzego litewskiego Antoniego

stanowi wizję stanu jego duszy⁵⁶. Jedno jest pewne - wojewoda bełski wyobraził tu wiele swoich marzeń.

W poemacie Borchy od tego, co rzeczywiste znacząco odbiega już samo usytuowanie rezydencji. Według Romana Aftanazego, „przed pałacem i od tyłu leżały wielkie nie zadrzewione trawniki z widoczną z tylnych okien pałacu malowniczą sadzawką. Dalej rozciągał się park krajobrazowy (...).”⁵⁷ Wędrowiec z ogrodu warklańskiego⁵⁸ zdaje się poruszać po całkiem innej przestrzeni. Zamek (a tak naprawdę pałac) młodzieńca, położony jest na wyniosłym wzgórku i otoczony wokół obszernym tarasem, z którego otwiera się widok na morze. Stamtąd właśnie bohater liryczny poematu wyrusza w swoją podróż. Przemierza najpierw most złączony z lądem, a dalej, ścieżki, pagórki, wyniosłości malowniczego ogrodu. Po drodze mija przeróżne postumenty, ołtarze i świątynie. Wprawdzie stawia czoło rozmaitym niebezpieczeństwom (wężę, dzikie osty) oraz pokonuje przeszkody (koleiny, wąwozy, przepaście), lecz nie doświadcza wiele przygód. Jego samotna przechadzka (poniekąd również rejs) obfituje za to w zmysłowe doznania, które przenikają na wskroś nie tylko ciało, ale wszystkie zakamarki umysłu i duszy. Młodzieniec wręcz skazany zostaje na wewnętrzną walkę z namiętnością, cnotą i uczuciem. Porywa go wyobraźnia, a także unosząca się zewsząd woń ozdobnych kwiatów (róży z bobkiem, konwalii, rezedy, kapryfolium, wanilii), krzewów (jałowca) i drzew (jodeł, cisów), zaś napotymane miejsca (*Ostrów Rozpatrywania, Wyspa Miłości, chata Pustelnika, Dom Miłości Małżeńskiej, Przybytek Śmierci, Ołtarz Wieczności, Świątynie Sławy i Cnoty*) skłaniają do odczytywania, ukrytych w poetyckich napisach, znaków. Widząc kamień⁵⁹, leżący na ziemi, nieopodal

Przeddzieckiego i Katarzyny z Ogińskich. Jak podaje Małgorzata Ludwisiak, „na przestrzeń ogrodu, zorganizowanego według bogatego programu literacko-filozoficznego, nakłada się siatka znaczeń związanych z ideologią masońską, a księżna Helena okazuje się być nie tylko wielbicielek literatury klasycznej i sentymentalnej, ale również pism enyklopedystów. Jej umysłowość zdaje się więc odbijać całą złożoność widma osiemnastowiecznego światła.” (s. 36) „Formalnie i ideowo ogród Radziwiłłowej odpowiada również dokładnie założeniom teoretycznym angielskiego parku krajoobrazowego, wyłożonym w pismach jego inicjatorów.” (s. 44) Autorka szkicu, w wizji Arkadii dopatruje się nie tylko kontekstu masońskiego oraz wpływu konwencji sentymentalnej, ale odczytuje z niej także zapowiedź „romantyczności”. Oba ogrody różni jednak od siebie ich główne przeznaczenie. W przeciwieństwie do M. J. Borchy, który warklański park traktował jako swe przyjazne ustronie, księżna przewidywała ogród na miejsce swojego wiecznego spoczynku. Ostatecznie w Arkadii znalazł się grób jej trzech kolejno zmarłych córek. Więcej na ten temat, zob.: M. Ludwisiak: *Arkadia Heleny Radziwiłłowej – zagadnienie śmierci w XVIII – wiecznym ogrodzie*. [w:] „*Acta Universitatis Lodzianensis*” *Folia Historica* 77, 2003, s. 35 – 61.

⁵⁶ Por.: R. Przybylski: *Wprowadzenie. Oko Wertera*. [w tegoż:] *Ogrody romantyków*. Red.: M. Janion, dz. cyt., s. 20.

⁵⁷ R. Aftanazy: *Inflanty polskie*. [w:] *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*. T.3. dz. cyt., s. 348. Warto dodać, że badacz w dużej mierze utożsamia wygląd dawnego ogrodu warklańskiego, z tym, jak go widział Michał J. Borch w swoim poemacie, por.: Tamże: s. 348 – 349.

⁵⁸ Zob.: Zał. nr 11 – Aneks źródłowy.

⁵⁹ Po latach wizja kamienia upamiętniającego przeszłość oraz przemijanie stała się realna. Michał J. Borch w swoim przypałacowym parku umieścił olbrzymi głaz i zadedykował go zmarłemu architektowi pałacu

Wyspy Miłości, zdumiewa się na przykład nad tajemnicą ludzkiej egzystencji. W trakcie wędrówki szybko okazuje się, że podjęty przez niego wysiłek, nie poszedł na marne. Młody szlachcic znajduje tu bowiem wszystko, co kocha. Symbolicznie oddaje więc hołd Bogu, chwalebnym uczuciom – przyjaźni i miłości, ukochanej żonie – Eleonorze, wielkim polskim mężom, a nade wszystko królowi.

Wincentemu Mazzottiemu (1756-1798), który poświęcił budowie pałacu w Warklanach aż 15 lat. Prawdopodobnie obok kamienia znajdował się też niegdyś pomnik poświęcony Mazzottiemu, ale niestety się nie zachował. Głaz z inskrypcją – „AMICITIA VIRTUTI / MEMORIA GRATITUDO / 1798 / ANNO” - można do dziś podziwiać w przylegającym do zabudowań pałacowych parku. Kamień obecnie znajduje się tuż przy brzegu niewielkiej rzeczki przepływającej przez park. Zob.: zał. nr 12 – Kamień M. J. Borchy ku pamięci W. Mazzottiego. Fot. P. A. Jeziorski, 2012 r.

Ten symboliczny gest Michała J. Borchy można traktować jako zapowiedź romantycznego kultu pamięci. Do budowania tego rodzaju „pamiętek” namawiała m.in. księżna Izabella Czartoryska (1746-1835) w swojej pracy *O sposobie zakładania ogrodów*, opublikowanej na początku XIX w.: „Są przecież pewnie i miejsca i Osoby, które wszelkie mają prawo do wystawienia monumentów i pamiętek rozmaitych. Te powinny wynikać z Czułości, z Rozsądku, czasem i z Nauki. Czułość determinuje przyczynę, Rozsądek wybiera sposoby, a Nauka w niektórych przypadkach może pomódz swoim oświeceniem. Każdy monument, wypływający z prawdziwej Czułości, interesować powinien, choćby był i najprostszy. Ten, co go ma stawiać, niech się najpierw przekona szczerze, że to Wspomnienie będzie mu ciągle i i zawsze mile i potrzebne: niech jeszcze rozważy, czyli istotnie dla siebie, dla swego uczucia własnego stawia te pamiętkę, czyli też przez próżność, aby to innym pokazywać. O tem wszystkiem zapewniony, niech idzie śmiało za chęcią swoją, starając się wybrać najprzyzwoitsze sposoby. Wspomnienie straconego Przyjaciela, wdzięczność ku Rodzicom, zapamiętanie dla Ludzi Sławnych, uwiecznienie iakiej miley dla duszy okoliczności: są to źródła obfite, w których czerpać można. Przecież i sentyment nacyzulszy i uczucie nayszlachetniejsze mogą błędzić, kiedy w tym gatunku roboty są nietrafne i bez gustu prowadzone. Do tego Rozsądek jest potrzebny.” Warto również zwrócić uwagę na dołączone do tych uwag ilustracje autorstwa Jana Freya (*Kamień pod brzoza nad wodą do napisu, Sposob umieszczenia kamienia na wyrycie iakiego napisu*). Zob.: *Myśli różne o sposobie zakładania ogrodów* przez I. C. Wrocław 1805, s. 51-53.

Kamień ku upamiętnieniu architekta Mazzottiego bardzo często pojawia się w legendach oraz podaniach o Warklanach i jest w nich nazywany „Kamieniem miłości”. Jedną z najbardziej znanych opowiada o pięknej Jadwidze (córcie M. J. Borchy), która wbrew woli ojca zakochała się w ogrodniku z Warklan. Ze swoim ukochanym spotykała się najczęściej w parku przy kamieniu. Kiedy ojciec nie zgodził się na jej małżeństwo z ogrodnikiem, Jadwiga zrozpaczona popełniła samobójstwo. Po śmierci córki, hrabia zrozumiał swój błąd, a także zdał sobie sprawę z wielkiej siły miłości. Dla jej upamiętnienia rozkazał wyryć na kamieniu następujące słowa: „Przyjaźni i męstwu – pamięć i sława, 1798 r.” (Zob.: Э. Спелмане: *Предания о М. Борхе и его варажянском дворце*. [w:] *Из истории естествознания и техники Прибалтики*. Т. 6. Ред.: П. И. Валескалн. Рига 1980, s. 144 -145.

Dzisiaj w Warklanach funkcjonuje niewielkie Muzeum i prowadzone są prace, mające na celu rewitalizację pałacu oraz jego otoczenia. W projekt zaangażowanych jest wiele osób i instytucji. Mieszkańcy Warklan chętnie odwiedzają park, a pod kamieniem składają kwiaty. Nawiązując do tej legendy, umieścili np. w parku drewnianą rzeźbę nieszczęśliwej Jadwigi. Zob.: zał. nr 13 – Rzeźba Jadwigi. Fot. P. A. Jeziorski, 2012 r. W Muzeum zagospodarowano także jedno małe pomieszczenie i przygotowano w nim stylizowany buduar Jadwigi. Do wystroju tego pokoiku wykorzystano meble z dawnej posiadłości Borchów w Prelach. Zob.: zał. nr 14 - Buduar Jadwigi. Fot. P. A. Jeziorski, 2012 r.

Na temat obecności M. J. Borchy w legendach i podaniach ludowych pisze np. Janis Stradins: „Chłopów fascynowała niezwykła osobowość uczzonego dziedzica, który – jak głoszą ustne przekazy – był ogromnego wzrostu, bardzo silny, energiczny, wiele umiał i wiedział. Wprowadzał innowacje i nowinki techniczne w dziedzinie obróbki metali (...). Inne legendy ukazują Borchę jako postać negatywną – podkreślają jego przewrotność i chciwość.” Według badacza fantazja ludowa ukazuje też Borchę jako czarownika. Zob.: J. Stradins: *Michał Jan Borch – polski przyrodnik XVIII w.* [w:] „*Kwartalnik Historii Nauki i Techniki*” 1980, nr 25/3, s. 497.

Inessa Swirida⁶⁰, wędrowkę bohatera poematu, określiła jako „podróż moralną” przez pokusy świata doczesnego, zaś w architekturze i topografii Warklan dostrzegła ślady masońskiej proveniencji jego właściciela, jednego z czołowych przedstawicieli ówczesnej warszawskiej masonerii⁶¹. Według łotewskiej badaczki, do symboliki wolnomularskiej nawiązują między innymi inskrypcje, umieszczone na poszczególnych budowlach parku, np. *Chatce Pustelnika* czy pokrytej hieroglifami piramidzie tj. *Przybytku Śmierci*. W dziele Borchy odnaleźć też można liczne analogie z wydaniem w oficynie Nikołaja I. Nowikowa *Przewodnikiem dla W. M.* [t. j. dla Wolnych mularzy]. Kontekst masoński nie stanowi jednak najważniejszej płaszczyzny filozoficznej poematu. „Próba spojrzenia na park krajobrazowy oczyma członka loży wolnomularskiej jest [bowiem, jak wyjaśnia badaczka, TR] tylko jednym ze sposobów interpretacji jego wieloznacznego programu.”⁶²

W naszkicowanym przez Borchy, pejzażu warklańskiego ogrodu dopatrzyć się można niewątpliwie wpływu kilku konwencji. Jako „miłośnik antycznych starożytności”, założyciel parku skorzystał z ulubionej formy klasyków. Opisał fragment przestrzeni, zorganizowanej i skomponowanej według określonego porządku. Przewidział w niej miejsce dla poszczególnych budowli, drzew, a także zwierząt oraz egzotycznych roślin. Jednakże granice tego idealnie zaprojektowanego świata, okazały się niedość trwałe. Młodzieniec z warklańskiego parku, który spaceruje po ogrodzie, nagle burzy panującą tu harmonię. Podąża torem własnych marzeń. Daje się ponieść zmysłowej naturze oraz spontanicznym emocjom. Z czułością i uwielbieniem zwraca się ku swej Muzie, Eleonorze. Czyżby autor poematu, sprzeciwiał się w ten sposób panującym wówczas modom? Lektura tekstu pokazuje, że Michał J. Borch, nie tylko sięgnął do tradycji sentymentalnej, ale tak, jak romantycy otworzył serce. „Wzrok” uczonego zyskał dzięki temu szczególną zdolność⁶³. Klasycystyczny pałac zamienił w zamek „na wyniosłym wzgórku”, a niewielką parkową sadzawkę w „Ocean Życia Ludzkiego”. Czytelne stały się wówczas enigmatyczne hieroglify i misternie zapisane

⁶⁰ I. Swirida: *W poszukiwaniu ukrytych znaczeń: park naturalny XVIII stulecia a wolnomularstwo*. Przeł.: M. Urbański. [w:] „*Ars Regia*” 2/2 (3). 1993, s. 7-40.

⁶¹ Michał J. Borch należał bowiem wówczas do dwudziestu czterech dostojników Wielkiej Loży. Por.: L. Hass: *«Rzućmy młotki spokojne wielkiego warsztatu» (1780-1795)*. [w tegoż:] *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie (1721-1821)*. Warszawa 1980, s. 190-191. Warto podkreślić, że ruch wolnomularski był szczególnie modny w epoce oświecenia, zwłaszcza wśród warstw najbardziej wpływowych, zamożnych i wykształconych.

⁶² Zob.: I. Swirida: *W poszukiwaniu ukrytych znaczeń: park naturalny XVIII stulecia a wolnomularstwo*. Przeł.: M. Urbański, dz. cyt., s. 36.

⁶³ Korzystam i czerpię tutaj z teorii Ryszarda Przybylskiego, por.: R. Przybylski: *Ogrody. Słownik literatury polskiej XIX wieku*. Red.: J. Bachórz, A. Kowalczykowa. Wrocław 2009, s. 634-637.

inskrypcje. Warklański ogród, figura klasycystycznego ładu, odsłoniła psychiczną rzeczywistość jego duszy⁶⁴.

I. 1. 4. Testament kolekcjonera

Kończąc przechadzkę po dawnej posiadłości w Warklanach, powróćmy na moment do odnalezionego w Moskwie, młodzieńczego portretu jej prawowitego właściciela. Ten młody szlachcic z obrazu Guttenbrunna, który usiadł na chwilę przy swym ozdobnym stoliku z książkami, naprawdę sporo osiągnął. Przede wszystkim zrealizował wiele swoich marzeń. Odwiedził południowe kraje, zgromadził bogate kolekcje kosztownych kamieni i minerałów, założył bibliotekę z okazałym księgozbiorem, a także upragniony ogród. Do tych wszystkich przedsięwzięć podchodził z wielką pasją i zaangażowaniem. Na osobną pochwałę zasługuje jednak w szczególności słynna Biblioteka Warklańska⁶⁵, której budowę zaplanował jeszcze za życia. W XIX wieku przechowywano w niej drogie księgi oraz różnorodne dokumenty rodowe. Zgodnie z wolą kolekcjonera, po jego śmierci, urządzenia gmachu biblioteki, według wcześniej przygotowanych planów i rysunków Borchy, miała się podjąć żona hrabiego - Eleonora albo synowie, nie szczędząc na ten cel całego swego majątku⁶⁶. Michał Jan Borch, jak podaje Janis Stradins, zmarł 29 XII 1810 roku w Warklanach, „samotny i zapomniany w burzliwej epoce wojen napoleońskich.”⁶⁷ Wszystkie swe dobra zapisał w testamencie⁶⁸ ukochanej Eleonorze i synom Karolowi, Aleksandrowi i Józefowi, natomiast czterem córkom wyznaczył należną im sumę posagu⁶⁹. Zatrzymał się w nim również o swoje kolekcje, pisząc, że „bibliotekę, gabinety naturalny i fizyczny, klejnoty nieoprawne, które do gabinetu naturalnego należeć mają” winno się pozostawić w całości do wykorzystania przez wszystkich członków rodu.⁷⁰ Hrabia został pochowany na cmentarzu katolickim w Warklanach tuż obok swego oddanego przyjaciela, Wincentego Mazzottiego⁷¹, następnie tak jak sobie zażyczył w testamencie, jego ciało przeniesiono do wybudowanej w 1814 r. kaplicy

⁶⁴ Zob.: Tamże, s. 635.

⁶⁵ Zob.: zał. nr 15 – Budynek dawnej Biblioteki Warklańskiej (stan obecny). Fot. P. A. Jeziorski, 2012 r.

⁶⁶ Por.: J. Stradins: *Michał Jan Borch – polski przyrodnik XVIII w.* [w:] „*Kwartalnik Historii Nauki i Techniki*” 1980, nr 25/3, s. 498.

⁶⁷ Tamże, s. 497.

⁶⁸ Zob.: zał. nr 16 – Fragment testamentu M. J. Borchy. Fotografia pochodzi ze zbiorów Pani Teresy Korsaka z Muzeum Regionalnego w Warklanach.

⁶⁹ J. Stradins: *Michał Jan Borch – polski przyrodnik XVIII w.* [w:] „*Kwartalnik Historii Nauki i Techniki*” 1980, nr 25/3, s. 497.

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ Zob.: P. Savickis: *Arhitekts Vinčenco Macoti (1756-1798)*. [w:] *Varakļāni un Varakļānieši kultūrvēsture, atmiņas, apcerējumi*. Red.: K. Sondors, Ā. Borbals, A. Garančs, dz. cyt. s. 192-193.

grobowej w kształcie rotundy⁷², gdzie spoczywa do dziś koło swoich przodków⁷³. Bibliotekę Michała J. Borchy oraz gromadzone przez niego zbiory przyrodnicze przechowywano w pałacu w Warklanach aż do śmierci syna uczonego – Karola Borchy⁷⁴, marszałka szlachty witebskiej, czyli do 1861 roku⁷⁵.

I. 1. 5. Drogocenne „szpargały”

„Stare rękopisma i stare odwieczne druki po bibliotekach leżące, są bezwątpienia stare szpargały, które częstokroć są bardzo wielkiej ceny, jeśli nie z przedmiotu, który zawierają, to z materijału swego. (...) W całym świecie bądź przez znajomość rzeczy, bądź przez urojenie, stare te pomniki są wysoko cenione. Jak stare pieniądze, ułamki rzeźb, kości znamienitych ludzi i wiele podobnych osobliwości, są chciwie poszukiwane, od znawców i miłośników przepłacane, podobnie i stare pisma, które najpierwszemi stają się bibliotek zaszczytami.”⁷⁶

„Stare szpargały” wielkiej są ceny - zdumiewająca opinia, aczkolwiek dość uzasadniona. Gdy przypatrzeć się jej bliżej, nabiera zdecydowanie bardziej wyrazistych kolorów. Wypłynęła z ust dziewiętnastowiecznego historyka i bibliografa, Joachima Lelewela (1786-1861), a więc osoby doskonale znającej się na rzeczy. Poza tym, mówi się w niej o starych rękopisach, drukach i księgach, nie zaś o bezużytecznych rupieciach, zalegających gdzieś na strychach czy zakurzonych półkach. Wartość tego rodzaju przedmiotów dostrzeżono jednak znacznie wcześniej. Wielu badaczy, jak na przykład Lilia Kowkiel, podziela pogląd, iż szczególne „ożywienie rzeczy bibliotecznych”⁷⁷ miało miejsce w „XVIII wieku, a zwłaszcza

⁷² Zob.: zał. nr 17 - Kaplica grobowa Borchów p.w. św. Wiktora w Warklanach (stan obecny). Fot. T. Rączka, 2011 r.

⁷³ J. Stradins: *Michał Jan Borch – polski przyrodnik XVIII w.* [w:] „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1980, nr 25/3, s. 498. Zob.: zał. nr 18 – Podziemia kaplicy grobowej Borchów p. w. św. Wiktora w Warklanach (stan obecny). Fot. T. Rączka, 2011 r.

⁷⁴ Por.: wzmiankę o Warklanach i Karolu Borchu w *Tygodniku Petersburskim* z 1857 roku: „Dnia 9 o południu Arcypasterz przybył do Warklan, niegdyś rezydencji Wojewody Witebskiego Michała Borchy, a teraz majątności Hrabiego Karola Borchy, byłego Marszałka gubernii Witebskiej, który dając innym budujący przykład, i nie szczędząc nakładów na chwałę Bożą, wznosił nowy, murowany, pięknej struktury kościół w Warklanach i wspaniale go przyozdobił. Trzy w nim główne ołtarze są całkiem z marmuru. Obrazy pęzła znakomitych zagranicznych artystów. Zakrystya bogata, a wszystko to jest dziełem dostojnego Fundatora, przydającym nowy zaszczyt znajomej w kraju familii Hr. Borchów, których groby znajdują się w bliskości nowo-wzniesionego kościoła.” Zob.: *Wiadomości z podróży JWJX. Metropolity Żylińskiego*. „Tygodnik Petersburski”, nr 88, R. 28 – (1857).

⁷⁵ J. Stradins: *Michał Jan Borch – polski przyrodnik XVIII w.* [w:] „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1980, nr 25/3, s. 498.

⁷⁶ Zob.: J. Lelewel: *Niektóre wiadomości o rękopismach i kodexach*. [w tegoż:] *Bibliograficznych ksiąg dwoje*. t.II. Wilno 1826, s.16.

⁷⁷ Cytuję za: L. Kowkiel: *Wstęp*. [w:] *Prywatne księgozbiory na Grodzieńszczyźnie w pierwszej połowie XIX wieku*. Kraków 2005, s. 5.

w jego drugiej połowie”⁷⁸, kiedy to powszechnym zjawiskiem „było tworzenie bibliotek.”⁷⁹ Wiek XVIII, jak dowodzi inna badaczka, Anna Żbikowska-Migoń, przyniósł również całemu ówczesnemu światu znamienne przemiany w sferze wydawniczo-drukarskiej (m.in. pojawienie się profesji «wolnego drukarza», wzrost produkcji wydawniczej, narodziny skodyfikowanego prawa autorskiego i wydawniczego), ogromny rozrost liczbowy bibliotek instytucjonalnych i prywatnych oraz wielkie przemiany w całym bibliotekarstwie⁸⁰. Żbikowska – Migoń uważa, że „było to rezultatem intensyfikacji życia literackiego i naukowego, rozwoju ruchu wydawniczego i księgarstwa, przemian w świadomości społecznej i intelektualnej formacji ludzi.”⁸¹ Niewątpliwie, wszystkim tym procesom sprzyjał także powszechny rozkwit bibliofilstwa, który znalazł następnie kontynuację w późniejszych wiekach.

Barbara Bieńkowska pisze: „Wszyscy pisarze są zdania, że gromadzenie książek jest najpożyteczniejszą i najszlachetniejszą pasją, wynoszącą bibliofila ponad przeciętność. Na równi z bogatych, jak uboższych, zrównując ich z królami (...). Właściciel księgozbioru nie tylko wzbogaca swą osobowość, dostarcza najmilszej rozrywki sobie i otoczeniu, lecz także buduje sobie trwałe pomniki w pamięci potomnych, zgromadzone książki bowiem przeżyją go, świadcząc o walorach właściciela.”⁸² W XIX wieku, ze względu na szczególne zainteresowanie kolekcjonowaniem książek, popularności nabrało przynajmniej kilka określeń na ich zapalonych miłośników. Na przykład, francuski bibliotekarz Charles Nodier (1780-1844), jak podaje Małgorzata Komza⁸³, w swoich rozważaniach stwierdził, że „miłośnicy nie byli sobie równi, kierowali się różnymi upodobaniami, modami, umiejętnościami. (...) Nodier na pierwszym miejscu stawiał miłośników o najczystszych, według niego intencjach. Byli nimi ludzie określani mianem bibliofilów. Charakteryzując ich, pisał m.in., że kochają oni książki tak, jak przyjaciel portret swego przyjaciela, jak kochanek portret swej kochanki. (...) Szczególnym gatunkiem człowieka zainteresowanego książkami jest, [pisze badaczka, TR], nie tylko zresztą według tego autora, biblioman. On książki jedynie gromadzi, w przeciwieństwie do bibliofila, który umie je wybierać. Bibliofil łączy książki w całość, zbiór, po poddaniu ich wszystkim możliwym badaniom, biblioman zaś gromadzi je, nawet nie oglądając. Bibliofil ocenia, biblioman waży lub mierzy. Bibliofil

⁷⁸ Tamże.

⁷⁹ Tamże.

⁸⁰ A. Żbikowska-Migoń: *Dzieje książki i jej funkcji społecznej. Wiek XVIII*. Wrocław 1987, s. 63.

⁸¹ Tamże, s. 109.

⁸² Zob.: B. Bieńkowska: *Staropolski świat książek*. Wrocław 1976, s. 223.

⁸³ Zob.: M. Komza: *Dziewiętnastowieczne wizerunki miłośników ksiąg*. [w:] *Studia poświęcone pamięci profesora Janusza Dunina*. Red.: J. Ladorucki, M. Rzakowolska. Łódź 2009, s. 371-381.

posługuje się lupą, biblioman miarką. (...) Bibliofil nie gardzi grzebaniem w starych szpargałach, zdaje sobie bowiem sprawę, że czasami można nawet w śmietniku znaleźć perłę, a skarb literacki pod byle jaką okładką. Biblioman natomiast nie czyni tego nigdy, ponieważ szperanie jest jednak dokonywaniem wyboru, a on nie wybiera, on kupuje.”⁸⁴ Opisując wizerunki XIX – wiecznych pasjonatów książek, Komza przytoczyła także dość żartobliwą charakterystykę innego francuskiego bibliotekarza, *P. L. Jacoba*⁸⁵, czyli Paula Lacroix’a (1806-1884)⁸⁶, który w swej typologii, grono miłośników książki poszerzył o bukinistów [tj. ulicznych antykwariuszy, handlujących starymi i używanymi książkami, TR], straganiarzy, sklepikarzy, i szperaczy⁸⁷. Mimowolnie nasuwa się tu więc pytanie, jak nazwać kolekcjonerów książek z Polskich Inflant, na przykład słynnego właściciela biblioteki warklańskiej, Michała Jana Borchę? Ale na odpowiedź, trzeba jednak jeszcze trochę poczekać. Zjawiskiem niezwykle popularnym w XVIII i XIX wieku było także gromadzenie księgozbiorów domowych⁸⁸. Według Józefa Szockiego, „*Słownik pracowników książki polskiej* odnotowuje ponad 800 posiadaczy kolekcji złożonych z książek i czasopism.”⁸⁹ Elżbieta Słodkowska wyjaśnia, że, „do ożywienia zbieractwa przyczyniło się wydanie w 1814 r. *Historii literatury polskiej* Feliksa Bentkowskiego. Odtąd w Królestwie Polskim, a szczególnie w Warszawie, wiele osób – zarówno starszych, jak i młodszych – zaczęło poszukiwać pominiętych w tym dziele druków, sporządzać do niego uzupełnienia i sprostowania. Modne stało się odwiedzanie antykwariatów, bywanie na licytacjach starych książek, szperanie w resztkach dawnych bibliotek przechowywanych we dworach, klasztorach lub kościołach. Jednakże wśród osób uważających się za bibliofilów niewiele było takich, które na dawnych dziełach znalazły się naprawdę. Lelewel zaliczył do nich jedynie Jana Tarnowskiego, Tytusa A. Działyńskiego, Jana Chylickowskiego i Konstantego

⁸⁴ Tamże, s. 374 – 375.

⁸⁵ Tak brzmiał jego literacki pseudonim. Zob.: Tamże, s. 376.

⁸⁶ Tamże.

⁸⁷ Tamże, s. 377.

⁸⁸ Píše o tym np. Maria Bogucka: „Od połowy XIX w. w domach burżuazji coraz częściej pojawiały się, czasem nawet spore, biblioteki, tu i ówdzie gromadzono hobbistyczne zbiory, na przykład archeologiczne lub przyrodnicze.” Zob.: M. Bogucka: *Spółczesność XIX wieku*. [w:] *Kultura, naród, trwanie. Dzieje kultury polskiej od zarania do 1989 roku*. Warszawa 2008, s. 300.

Na przykład Józef Szocki przez pojęcie «księgozbioru domowego» rozumie „zorganizowaną – różnymi drogami i metodami – kolekcję dokumentów, głównie książek, w obrębie budynku stanowiącego miejsce zamieszkania (zamek, pałac, dwór szlachecki, mieszkanie komunalne, chałupa wiejska itp.).” Jak píše, „mówimy o nim wtedy dopiero, gdy ukształtuje się do tego stopnia, że jest w stanie systematycznie spełniać określone cele przyświecające posiadaczowi. A przede wszystkim ten, że angażuje on pewne środki finansowe – mniejsze lub większe – na jego pomnażanie i traktuje to jako swoistą formę miłośnictwa, a nieraz profesji (...)” Zob.: J. Szocki: *Wprowadzenie*. [w tegoż:] *Księgozbiory domowe w Galicji Wschodniej 1772 – 1918*. Kraków 2001, s. 5.

⁸⁹ Zob.: J. Szocki: *Studium porównawcze o księgozbiorach domowych w XIX wieku (na przykładach)*. [w:] *Literatura – prasa – biblioteka. Studia i szkice ofiarowane profesorowi Jerzemu Jarowieckiemu w 65-lecie urodzin i 40-lecie pracy naukowej*. Red.: J. Szocki, K. Woźniakowski. Kraków 1997, s. 306.

Świdzińskiego, gdyż ich «niezmorodowane poszukiwania i szczęśliwe wynajdywanie prawdziwie podziwienie wzbudzają.»⁹⁰ Natomiast nieco gorzej prezentowała się pod tym względem sytuacja na prowincji Królestwa Polskiego, gdzie, jak zauważa Słodkowska, księgozbiory prywatne⁹¹, z wyjątkiem majątków ziemskich, należały do rzadkości⁹². „Mimo to, wydaje się iż na początku XIX w. posiadanie własnej biblioteki przestało już być przywilejem elit społecznych i intelektualnych, że coraz częściej (aczkolwiek jeszcze nie powszechnie) książki gromadzili ludzie spoza tego kręgu.»⁹³ Zapewne podobnie było na obrzeżach dawnej Rzeczypospolitej, w tym, w dawnych Inflantach Polskich. Leczą, także i tu, póki co, zbyt wcześnie na bardziej precyzyjne wnioski, tym bardziej, że ciągle jeszcze brakuje niezbędnych danych, określających, chociażby, przybliżoną liczbę polsko-inflanckich kolekcjonerów oraz ich domowych księgozbiorów⁹⁴. „Kolekcje książek szybko

⁹⁰ E. Słodkowska: *Biblioteki prywatne*. [w:] *Biblioteki w Królestwie Polskim 1815 – 1830*. Warszawa 1996, s. 147.

⁹¹ Józef Szocki podkreśla, że termin «księgozbiór domowy» używany jest zwykle wymiennie z terminem «księgozbiór prywatny»: „Trzeba pamiętać o wieloznaczności słowa «prywatny». Można je rozumieć zarówno jako to, co nazwalibyśmy «osobisty», jak i to, co określilibyśmy «własny». W konsekwencji nazwa «księgozbiór domowy» odnosi się do kolekcji domowej, jak i do bibliotek zorganizowanych przez ich posiadaczy dla dobra społecznego i funkcjonujących jako księżnice dostępne ogółowi, ale będące ich własnością. Księgozbiorami prywatnymi są zarówno księgozbiory domowe, jak też zbiory księgarń, wypożyczalni czy czytelni przy niej zorganizowanych (dość częsta praktyka w XIX w.), bądź bibliotek będących własnością indywidualnych osób.” Dlatego też, w ślad badacza, księgozbiory Polskich Inflantczyków będą określać terminem «księgozbiorów domowych» Zob.: J. Szocki: *Wprowadzenie*. [w tegoż:] *Księgozbiory domowe w Galicji Wschodniej 1772 – 1918*, dz. cyt., s. 5-6. Uwagi Józefa Szockiego na temat czytelnictwa w XIX wieku, które wypłynęły tu przy okazji omawiania księgozbiorów domowych, można jeszcze uzupełnić bardziej szczegółowym komentarzem Lilii Kowkiel. Badaczka przyjrzała się roli kobiet w rozwoju czytelnictwa na prowincji litewsko-białoruskiej w zaborze rosyjskim. Jak pisze: „W połowie XIX w. na ziemiach litewsko-białoruskich w środowisku prowincjonalnej szlachty realizowano pomysły godne wielkiego szacunku. W tym środowisku powstała inicjatywa organizacji bibliotek publicznych w powiatach. Najsłynniejsza istniała w Nowogródku w latach 1860-1864. Ponad 30 ofiarodawców, głównie szlachta, lekarze, księża z Nowogródzczyzny, przekazali ponad tysiąc tomów dla założonej przez nich biblioteki. Przy bibliotece otwarto czytelnię. W tej pięknej akcji czynny udział brały również kobiety: żona marszałka szlachty powiatu nowogródzkiego Helena Brochocka, która wraz z mężem ofiarowała 64 dzieła w 111 woluminach oraz Tekla Zaleska, która przekazała 6 dzieł w 22 woluminach.” Zob.: L. Kowkiel: *Czytelnictwo kobiet na prowincji litewsko-białoruskiej w zaborze rosyjskim*. [w:] *Wspólnota pamięci. Studia z dziejów kultury ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej*. Red.: J. Gwioździk, J. Malicki. Katowice 2006, s. 143.

⁹² E. Słodkowska: *Biblioteki prywatne*. [w:] *Biblioteki w Królestwie Polskim 1815 – 1830*, dz. cyt., s. s.181.

⁹³ Zob.: Tamże.

W innej swojej pracy, badaczka zwróciła uwagę na dość istotny fakt, mianowicie, że w miastach prowincjonalnych do rzadkości należały również księgarnie. Por.: E. Słodkowska: *Rozprowadzanie wydawnictw. Księgarnie na prowincji*. [w:] *Produkcja i rozprowadzanie wydawnictw w Królestwie Polskim w latach 1815 – 1830*. Warszawa 2003, s. 198 – 204. Zob. także: M. Mlekicka: *Wydawcy książek w Warszawie w okresie zaborów*. Warszawa 1987.

Józef Szocki, analizując wybrane księgozbiory polskie w XIX wieku (np. Józefa Szujskiego), pisze, że głównymi motywami gromadzenia książek były przede wszystkim względy naukowe, ściślej poznawcze, a także ideologia polityczna. Zob.: J. Szocki: *Księgozbiór Józefa Szujskiego (1835 – 1883)*. [w tegoż:] *Domowy świat książek. Wybrane księgozbiory polskie w XIX w.* Kraków 2000, s. 19.

⁹⁴ Wśród prac, dotyczących problematyki księgozbiorów domowych w dawnych Inflantach Polskich należy wymienić szczególnie dwie: B. B[reżgo]: *Dawne biblioteki dworskie*. [w:] *Materiały krajoznawczo-historyczne wydane w Daugawpilsie przez polsko-katolickie stowarzyszenie «Harfa»*. Daugavpils 1938; P. A. Jeziorski:

powstawały”⁹⁵, podsumowuje Żbikowska-Migoń, „ale też szybko ulegały rozproszeniu. Ogromna liczba prywatnych księgozbiorów magnackich, mieszczańskich, bibliotek uczonych po śmierci właściciela wystawiana była przez spadkobierców na licytację. Pieczętowanie kompletowany księgozbiór rozchodził się więc w różne ręce, a jedynym śladem, który pozwala go dziś odtworzyć, bywa katalog aukcyjny.”⁹⁶ Tak też się stało z słynną biblioteką Michała Jana Borchy. Jak podaje Maria Kocójowa, księgozbiór liczący przeszło 8000 woluminów⁹⁷, w 1868 roku „wywieziono do Mariensee, sąsiedniego majątku młodszej linii Borchów, gdzie zbiory gromadził Józef Borch (1764-1835), a później jego syn Michał (1806-1881), zamiłowany bibliofil, pisarz. Zbiory przyrodnicze [m.in. kolekcje minerałów, JS] z Warklan przekazano w 1870 r. do Muzeum w Mittawie.”⁹⁸ Według Janisa Stradinsa, „biblioteka M. Borchy była przechowywana w pałacu w Mariensee prawdopodobnie jeszcze w początkach XX wieku. Przybrany syn ostatniego właściciela pałacu – Teodora Borchy, architekt A. Dogadkin, opierając się na świadectwie swojego ojczyma, twierdzi, że w pałacu w Mariensee znajdowała się bogato wyposażona sala biblioteczna, której ściany i meble inkrustowane były rzadkimi minerałami. Krótko przed pierwszą wojną światową T. Borch sprzedał pałac i dalsze losy biblioteki są nieznane. Niektóre inkrustowane meble (prawdopodobnie zdobione minerałami z kolekcji M. J. Borchy) zostały nabyte na licytacji przez łotewskiego reżysera E. Smilgisa i poetę E. Virza.”⁹⁹

Kocójowa wspomina również o częściowym rozprzedaniu biblioteki *via* antykwariaty, co potwierdza np. zakup, numizmatyka i kolekcjonera, Emeryka Hutten Czapskiego (1828-1896)¹⁰⁰: „Większe zakupy na ogół Czapski¹⁰¹ przeprowadzał bliżej, tj. na terenie Rosji i

Źródła do dziejów południowo-wschodnich Inflant (późniejszych Inflant Polskich) w latach 1561-1600 w archiwach Rygi i Wilna. [w:] *Miscellanea Archivistico-Historica.* [w druku].

⁹⁵ A. Żbikowska-Migoń: *Dzieje książki i jej funkcji społecznej. Wiek XVIII*, dz. cyt., s. 103.

⁹⁶ Tamże. Wprawdzie badaczka pisze o tym zjawisku w odniesieniu do XVIII – ego wieku, jednakże trzeba wspomnieć, że identyczny los spotykał księgozbiory również w późniejszym stuleciu.

⁹⁷ Zob.: M. Kocójowa: *«Pamiętkom ojczystym ocalonym z burzy dziejowej».* Muzeum Emeryka Hutten Czapskiego (Stańków-Kraków). Kraków 1978, s. 369. Na temat biblioteki warklańskiej zob. też w: G. Manteuffel: *Warklany*, dz. cyt., s. 957; R. Aftanazy: *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 3: *Województwo trockie, Księstwo Żmudzkie, Inflanty Polskie, Księstwo Kurlandzkie*, Wrocław [i in.] 1992 (wyd. 2), s. 348. Por. relację generała Jana Weyssenhofa, który bibliotekę warklańską schyłku XVIII w. wspominał w następujący sposób: „(...) Warklany, mieszkanie wojewody bełzkiego, Michała Borchy, posiadały w przepysznym pałacu, wśród ogrodu tak wykwintnego, jak tylko klimat tamtejszy pozwalał, rzadkiej piękności bibliotekę, liczną i wyborem znakomitą, zbiór bogaty rycin i wiele innych drogich ciekawości. (...)”

⁹⁸ M. Kocójowa: *«Pamiętkom ojczystym ocalonym z burzy dziejowej».* Muzeum Emeryka Hutten Czapskiego (Stańków-Kraków), dz. cyt. s. 369.

⁹⁹ Cytuję za: J. Stradins: *Michał Jan Borch – polski przyrodnik XVIII w.* [w:] *„Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”* 1980, nr 25/3, s. 498.

¹⁰⁰ M. Kocójowa: *«Pamiętkom ojczystym ocalonym z burzy dziejowej».* Muzeum Emeryka Hutten Czapskiego (Stańków-Kraków), dz. cyt. s. 369.

¹⁰¹ Zakup choćby części dworskiego księgozbioru przez innego kolekcjonera, który zazwyczaj doceni i zadba o nowe nabytki to chyba najlepsza z opcji, jaka może zaistnieć po śmierci prawowitego właścicieli. Należy

krajów jej podległych. Obok dwóch dużych rosyjskich ośrodków (w Petersburgu i Moskwie) możliwość interesujących zakupów istniała w Rydze. Korzystał tu Czapski z usług księgarń N. Kymmła, gdzie zaopatrywał się przede wszystkim w nowości wydawnicze – pamiętniki drukowane w Rosji i na Zachodzie, historyczne opracowania dotyczące Inflant. Starodruków kupował tu raczej niewiele. Nabywane tam książki były zaopatrzone w barwne nalepki z napisem: «N. Kymmel Buchhandlung Riga». Między innymi właśnie przez Kymmła księgozbiór Czapskiego wzbogacił się w 1883 r. o blisko 30 ksiąg pochodzących z zasobnej biblioteki Borchów w Warklanach w powiecie dyneburskim. Piękne ekslibrisy¹⁰² roboty

pamiętać, że wiele dawnych polsko-inflanckich zbiorów zostało rozgrabionych i wywiezionych do Rosji. O grabieży polskich bibliotek wymownie pisał już w 1833 roku Adam Mickiewicz, w *Odezwie w sprawie grabieży polskich bibliotek*: „Caryca Katarzyna II była tą, która odnowiła w Europie prawo wojenne dawno zapomniane, prawo grabienia w podbitym kraju jego własności zabytkowych i piśmienniczych – i udęczenia duszy i myśli ujarzmionego ludu. Prowadząc wojnę z konfederacją barską rozkazała ona swym generałom niszczyć lub zabierać pomniki i budynki publiczne, posągi, obrazy, książki. Później, zawładnąwszy Warszawą, rozkazała zabrać i przewieźć na swój dwór do Petersburga wielką bibliotekę narodową, utworzoną przez biskupa Żaluskiego i darowaną Rzeczypospolitej. Kozacy, którym polecono zapakowanie, rąbali i piłowali tomy, których format wydawał im się za duży lub niewygodny. Tysiąc kibitek, pod eskortą pułku Kozaków, tworzyło orszak pogrzebowy całej literatury, skazanej na pochowanie żywcem w ziemi odległego i wrogiego kraju. Po drodze sprzedano wiele tych wozów Żydom i chłopom rosyjskim. Z dwustu osiemdziesięciu tysięcy tomów tego olbrzymiego zbioru pozostało zaledwie sto sześćdziesiąt tysięcy, wpakowanych w nieładzie w przestronne sale biblioteki cesarskiej. Zabroniono cudzoziemcom, a zwłaszcza Polakom korzystać z tych książek, a nawet zbliżać się do nich. Ten sam los spotkał wielką bibliotekę Radziwiłłowską, wywiezioną z pałacu w Mitawie i przeznaczoną do osobistego użytku imperatorowej rosyjskiej. Caryca upodobała sobie szczególnie ten zbiór, bogaty w książki cudzoziemskie i w wydania ozdobne. (...) Polska nie ma już ani bibliotek, ani czasopism, ani pracowni artystów, ani uniwersytetów, ani szkół. Książki polskie są objęte tą samą proskrypcją, która dotyka patriotów tego nieszczęśliwego kraju.” Zob.: *Odezwa Mickiewicza w sprawie grabieży polskich bibliotek*. Oprac.: Z. Stefanowska. Warszawa 1998, s. 9-13. Zofia Stefanowska w komentarzu do tego wydania pisze: „Przygotowany przez Mickiewicza tekst francuski został z pewnymi opuszczeniami i uzupełnieniami – opublikowany jako *Appel aux Peuples civilisés pour la formation d'une Bibliothèque à offrir à la Pologne* w czasopiśmie «Société de Civilisation» w numerze 22 z 8 grudnia 1833r.; ukazał się także w postaci odbitki.” [w publikacji, której fragment powyżej cytuję, znalazła się reprodukcja jednego z rzadkich egzemplarzy tej odbitki]. Zob.: Tamże, s. 16.

¹⁰² Księgi sygnowane *ex librisem* pokazują, że Michał J. Borch do kolekcjonerstwa przywiązywał dużą wagę, a książki zbierał ze swego rodzaju namaszczeniem. Zob.: Reprodukcyjne ekslibrisy Michała Jana Borchy z około 1790 r.: zał. nr 19 – Ekslibris Michała Jana Borchy (I) [akwaforta, (18×14) Halle, J. S. L. (fl. ca 1790), reprodukcja pochodzi z elektronicznych zasobów Cyfrowego Muzeum Narodowego w Warszawie: <http://cyfrowe.mnw.art.pl/dmuseion/docmetadata?showContent=true&id=2622> (dostęp 17.03.2013)], zał. nr 20 – Ekslibris Michała J. Borchy (II) [akwaforta, (8,5×7; odbitka obcięta) Halle, J. S. L. (fl. ca 1790), reprodukcja pochodzi z elektronicznych zasobów Cyfrowego Muzeum Narodowego w Warszawie: http://cyfrowe.mnw.art.pl/dmuseion/docmetadata?id=2621&from=&dirids=1&ver_id=&lp=2&QI= (dostęp 17.03.2013)]. Informacje na temat ekslibrisów Michała Jana Borchy oraz ich reprodukcje odnaleźć można również w pracy Wiktora Wittego, por.: W. Witte: *Biblioteki polskie prywatne*. [w tegoż:] *Eks-libris'y bibliotek polskich XVII i XVIII wieku*. Warszawa 1902, s. 22-23. Odnaleźć też można tutaj między innymi ekslibris Konstantego Ludwika Platera (1722-1778) założyciela dawnej biblioteki w Krasławiu (wzniesionej w 1759 r.), w której, jak podaje Witte, przeważały doborowe dzieła historyczne i prawnicze oraz ekslibris Józefa Wincentego Broel Platera (1745- 1806), który według Wittego, posiadał w jednym ze swoich majątków bibliotekę zasobną przede wszystkim w książki historyczne. Zob.: Tamże, s. 55-56. O ekslibrisach Michała J. Borchy pisze również Edward Chwalewik: „Inny rytownik cudziemiński, berlińczyk, S. Halle, robi w r. 1790 dla wojewody bełzkiego, Michała J. Borchy (1751-1810) parę ozdobnych ekslibrisów, z których większy [zapewne chodzi tu może o tę pierwszą załączoną przeze mnie reprodukcję, TR] zwłaszcza celuje zarówno poprawnością rysunku, jak i pomysłowością zdobniczą.” Zob.: E. Chwalewik: *O ekslibrisach polskich, ich twórcach i wykonawcach*. [w:] *Ekslibris. Pismo poświęcone bibliofilstwu*. Red.: L. Bernacki., z. 3. Lwów - Kraków 1920, s. 10.

berlińskiego sztycharza S. Hallego (w dwóch wielkościach) wskazują na zbiór Michała Jana Borchy (...).”¹⁰³ Informację o częściowej sprzedaży księgozbioru antykwariuszom potwierdza także, łotewski historyk, Bolesław Breżgo¹⁰⁴ w szkicu o dawnych bibliotekach dworskich na Łotwie z 1938 roku. Píše także, że „pewna część (...) biblioteki pozostała na miejscu w Warklanach, które przeszły w posiadanie Sapiehów. Tą część wzbogaciła nowa właścicielka Teresa Sapieżyna i w ten sposób powstała warklańska biblioteka Sapiehów. Posiadała kolekcję rycin i rękopisów, wśród których był rękopis Jana Jędrzeja Józefa Borchy (kasztelana koronnego), ojca Michała Borchy p.t. «Silva rerum». Ze zbiorów bogatej tej niegdyś biblioteki nic nie pozostało na miejscu. Materiały w charakterze archiwalnym powędrowały w czasie wojny światowej do Rosji. (...) Pozostałe książki, które nie uległy zniszczeniu znalazły się w bibliotece miejskiej w Rezekne [czyli w Rzeżycy, TR].”¹⁰⁵ Co ciekawe, dziś, na niektóre z zachowanych białych kruków, należących dawniej do rodziny Borchów, można przypadkowo natrafić w Internecie. Na przykład, pod koniec listopada 2012 roku, na stronie jednego z domów aukcyjnych w Warszawie, widniało ogłoszenie o sprzedaży dwóch cennych dokumentów, pochodzących ze słynnej kolekcji biblioteki warklańskiej¹⁰⁶. Większa część archiwum Borchów z Warklan u schyłku lat dwudziestych XX wieku znalazła się w zbiorach lwowskiego Ossolineum¹⁰⁷, a obecnie jest przechowywana w Bibliotece im. Wasyla Stefanyka we Lwowie¹⁰⁸.

I. 1. 6. Oświeceni czy romantyczni?

Drogocenne „szpargały” oraz bibliofilskie poczynania ich zapalonych zbieraczy, o jakich była właśnie mowa, z całą pewnością wpisywały się w ducha epoki i jej główne nurty. Do

¹⁰³ M. Kocójowa: *«Pamiętkom ojczystym ocalonym z burzy dziejowej»*. Muzeum Emeryka Hutten Czapskiego (Stańków-Kraków), dz. cyt., s. 219.

¹⁰⁴ Informacje na temat dawnych bibliotek z terenów Inflant Polskich zbierał również Bolesław Breżgo, wykorzystując je następnie w swoich pracach. Zob.: Latvijas Nacionālā bibliotēka, Retās grāmatas un rokraksti, R x/3 (Fonda nosaukums Vēsturnieks Boļeslavs Brežgo, Apraksts 13, Apvāks 5).

¹⁰⁵ Zob.: B. B[reżgo]: *Dawne biblioteki dworskie*. [w:] *Materiały krajoznawczo-historyczne wydane w Daugavpilsie przez polsko-katolickie stowarzyszenie «Harfa»*. Daugavpils 1938, s. 75.

¹⁰⁶ Zob.: katalog Domu Aukcyjnego «Lamus» z XXXV *Aukcji książek i grafiki*, która odbyła się w Warszawie 24 listopada 2012 r. w gmachu SGGW w Warszawie przy ul. Rakowieckiej 30 w auli im. J. Mikołowskiego-Pomorskiego, dostępny pod adresem: http://lamus.pl/www/_file/96.pdf (poz. 174-176; dostęp z dnia 1 marca 2013 r.).

¹⁰⁷ Szerzej na temat okoliczności przekazania zbiorów warklańskich do Ossolineum, jak również ich zawartości zob.: T. Lutman: *Archiwum Borchów z Warklan (uratowane zbiory)*. [w:] „*Archeion*”, nr VI-VII. Warszawa 1930, s. 64-66.

¹⁰⁸ Większość dokumentów, przechowywanych obecnie w Dziale Rękopisów Biblioteki im. W. Stefanyka we Lwowie, związanych jest z rodzinnym majątkiem Borchów w Warklanach (prócz administracyjnych dokumentów, rachunków itp. zachował się także bogaty zbiór korespondencji). Zbiory rękopiśmienne pochodzą głównie z drugiej połowy XVIII i pierwszej połowy XIX w.

której jednak przynależały bardziej, oświecenia czy romantyzmu? Wydaje się, że większe prawo rościć sobie tu mogą oświeceni¹⁰⁹. Wystarczy choćby spojrzeć na czołowych przedstawicieli tego kręgu, którzy umiłowali szeroko rozumiane zjawisko „kolekcjonerstwa”, a swoje „zdobycze” otoczyli specjalną pieczę. Taką oto postawę reprezentował, przywołany w kontekście Michała Jana Borchy, ostatni władca Rzeczypospolitej Obojha Narodów, król Stanisław August Poniatowski (1732-1798). Polsko-litewski monarcha, mecenas¹¹⁰ literatury, nauki i sztuki, znany z obiadów czwartkowych, na które spraszał ówczesną naukowo-literacką elitę oraz towarzyską śmietankę, w kulturze oświecenia zasłynął głównie za sprawą swoich znakomitych kolekcji. Andrzej Abramowicz słusznie zauważa, że pisząc o jego zbiorach starożytniczych, „nie można (...) zapomnieć o osobistych zainteresowaniach króla, będących wynikiem jego wychowania, kontaktów z uczonymi, podróży, m.in. do Francji i Anglii, Saksonii i Rosji oraz obszernej lektury. (...) Nie bez znaczenia też była przyjaźń króla z Augustem Moszyńskim (1731-1786), wnukiem Augusta Mocnego, którego ojciec, Jan Kanty Moszyński, dygnitarz dworu saskiego, posiadał w Dreźnie własną daktyliotekę. Ma też chyba rację G. Godziejewska, sugerując wpływ dworu petersburskiego i Katarzyny II. Jeśli [zaś, TR] chodzi o zainteresowania numizmatyczne, to G. Godziejewska zwraca uwagę na zwiedzenie przez przyszłego króla licznych kolekcji paryskich, w tym słynnego Cabinet des Médailles, którym kierował ówczesnie, od 1753 r., J.J. Barthélémy (1716-1795), późniejszy autor «Podróży młodego Anarchysa do Grecji» (wyd. I, 1788).”¹¹¹ Abramowicz wspomina również o słynnej bibliotece królewskiej z rozbudowanym działem archeologii (Res antiquaria – 343 pozycje) i numizmatyki (Res nummaria – 221 pozycji), która była

¹⁰⁹ Na przykład Anna Lewicka-Morawska zauważa: „Zagadnienia kolekcjonerstwa najlepiej pokazują różnice świadomości estetycznej i rosnącą wiedzę na temat dziejów sztuki. Jeśli więc dbałość o rozbudowę i blask rezydencji zaliczyć można do istniejącej od początku wieku XVIII tradycji mecenatu, to pasje kolekcjonerskie, a wraz z nimi większą ciekawość dawnej sztuki wyrażającą się nie tylko w zakupach samych dzieł, ale też książek, wzorników i sztychów, można uznać za zjawisko nowe na naszym gruncie. Warto zanotować przy tym zmiany zachodzące w sprawowaniu mecenatu artystycznego. Arkadia, Puławy i Wilanów to przykłady nowatorskich działań mecenasowskich na przełomie wieków. W działalności Heleny Radziwiłłowej obie tradycje – dekoracji własnej siedziby i pasji kolekcjonerskich – pozostają na pierwszym planie. U Izabeli Czartoryskiej w Puławach przyjmują formę oświeceniowej misji, gdzie podporządkowano wszystko konkretnemu celowi – zachowaniu pamiątek narodowych. Mecenat Stanisława Kostki Potockiego nabiera w Wilanowie całkowicie nowego charakteru stymulowany troską o siedzibę, będącą miejscem jego zamieszkania.” Por.: A. Lewicka-Morawska: *Miedzy klasycznoscią a tradycjonalizmem*. Warszawa 2005, s. 65-66.

¹¹⁰ Na przykład Jolanta Polanowska pisze o zjawisku mecenatu i kolekcjonerstwa w następujący sposób: „W dziejach polskiego mecenatu i kolekcjonerstwa prywatnego w XVIII i XIX w. wyodrębnia się szereg różnych mecenatów, jak: króla (po części – jako mecenat prywatny podniesiony do rangi mecenatu państwowego), magnaterii, zamożnej szlachty, inteligencji i mieszczaństwa, a pod koniec okresu również i burżuazji, które były kontynuacją form tradycyjnego mecenatu rzymsko-renaansowego (opieka i wsparcie finansowe artysty, dwór artystyczny, gromadzenie kolekcji historycznych i artystycznych, w tym tworzenie obrazów i gabinetów rycin.” Zob.: J. Polanowska: *Myśl o sztuce a prywatny mecenat i kolekcjonerstwo*. [w:] *Kultura miejska w Królestwie Polskim*. Część I. 1815-1875. Red.: A. M. Drexlerowa. Warszawa 2001, s. 208.

¹¹¹ Cytuję za: A. Abramowicz: *Starożytności antyczne i Stanisław August*. [w tegoż:] *Dzieje zainteresowań starożytniczych w Polsce. Część II. Czasy stanisławowskie i ich pokłosie*. dz. cyt., s. 17-18.

„niewątpliwie nadrzędną jednostką, wokół której narastały zbiory muzealne”¹¹². „Nie bez znaczenia dla sumy informacji starożytniczych zawartych w zbiorach Stanisława Augusta był związany z nią gabinet rycin. To bibliotekę zdobiły wazy «etruskie» króla.”¹¹³ W ślad za Stanisławem Augustem poszedł przedstawiciel następnego pokolenia, bratanek króla, syn Kazimierza, Stanisław Poniatowski (1754-1833)¹¹⁴. Książę Stanisław zbierał rzeźbę antyczną, brązy, numizmaty, ale europejską sławę zdobył sobie jako kolekcjoner gliptyki, w 1831 roku jego zbiór liczył aż 2601 kamieni¹¹⁵. Już na tym jednym przykładzie widać, że „zbieractwo” było dominantą nie tylko wieku oświecenia. Z powodzeniem można by tu jeszcze przywołać cały szereg podobnych postaci, którzy z pasją gromadzili książki oraz przeróżne przedmioty (czasem nawet nie przedstawiające zbyt wielkiej wartości materialnej). Zachowane kolekcje czy też wszelkie o tym dokumentalne wspominki świadczyć więc mogą o szczególnym przenikaniu epok. Przełom XVIII i XIX stulecia¹¹⁶ w Europie, kiedy to kwitnie moda na

¹¹² Tamże. s. 19.

¹¹³ Tamże.

¹¹⁴ Tamże, s. 30-31.

¹¹⁵ Tamże, s. 31.

O kolekcji Stanisława Augusta oraz jego bratanka pisze także Anna Lewicka-Morawska: „Dwa przykłady dobrze ilustrują sytuację kolekcjonerstwa: zbiory Stanisława Augusta oraz kolekcja jego bratanka Stanisława. Zbiory hrabiego Augusta Fryderyka Moszyńskiego przekazane królowi i w rozmaity sposób wzbogacone, zadecydowały o charakterze pierwszego zespołu. Jego część, która później została pozyskana przez uniwersytet, ma swoją dalszą historię i znaczenie, podobnie jak królewskie kolekcje numizmatów kupione do Krzemieńca przez Tadeusza Czackiego. Pokażna część kolekcji po śmierci monarchy została zakupiona do prywatnych zbiorów, głównie przez arystokrację, między innymi przez rywalizujące ze sobą na polu mecenatu królewskie kuzynki. Mimo rozproszenia dzieła te istniały w szerszej świadomości społecznej, nobilitowane właśnie swoim «królewskim» pochodzeniem, nawet gdy kilkakrotnie zmieniały właściciela. Krańcowo odmiennie ułożyły się losy kolekcji Stanisława Poniatowskiego, autora rozprawy poświęconej historii gemm. Jego imponujące zbiory znalazły się we Włoszech, gdzie spędził ostatnie 30 lat życia pozostając bez kontaktu z polską kulturą. Część zbiorów królewskiego stryja, przejęta przez Stanisława, nigdy już do kraju nie wróciła, ale odegrała ważną rolę w dziejach kolekcjonerstwa europejskiego.” Zob.: A. Lewicka-Morawska: *Między klasycyzmem a tradycjonalizmem*, dz. cyt., s. 64-65.

¹¹⁶ Warto w tym miejscu zacytować również uwagi Anny Lewickiej-Morawskiej: „O przełomie u schyłku XVIII i w początkach XIX wieku mówi się używając zazwyczaj terminu romantyzm, stawiając prawie znak równości między romantyczną teraźniejszością a przewartościowaniami w kulturze w tym czasie. Odchodząc od zbyt jednoznacznego terminu *przełom romantyczny* warto dla przybliżenia znaczeń sięgnąć po określenie bardziej ogólne, *przełom nowoczesny*, pozwalające na wyważenie dwóch wartości, klasycznej i romantycznej, które konstytuują ten przełom w tradycji. Forma klasyczna, zastana, okazuje się w pewnych wypadkach być właśnie tą nowatorską, a romantyczna, wydawałoby się, że nowa, tak jest uwikłana w historyzm, że czytelna jedynie w jego kontekstach. (...) Model klasycyzm – romantyzm istniał w odniesieniu do naszej kultury literackiej przynajmniej od czasu opublikowania przez Kazimierza Brodzińskiego w 1818 roku sławnej rozprawy *O klasycyzmie i romantyzmie*. (...) W ciągu kilku ostatnich lat, inspirowane badaniami głównie Francisca Haskella i Krzysztofa Pomiana, powstały prace dotyczące zbiorów z początków XIX wieku, w których kolekcje pojmowane są całościowo jako fakt kulturowy, źródło istotnych informacji na temat kultury artystycznej i form odbioru. (...) Problemem związków między «myślą o sztuce» a prywatnym mecenatem i kolekcjonerstwem w Królestwie Polskim w latach 1815-1875 zajęła się w obszernym studium Jolanta Polanowska, analizując zmiany w poglądach na sztukę i wpływ sztuki na przemiany społeczne i ideowe. Anna M. Dexlerowska ukazała szeroką panoramę kolekcji publicznie dostępnych w tym czasie na terenie Królestwa Polskiego, przedstawiając zmiany zachodzące w formach odbioru sztuki.” Por.: A. Lewicka-Morawska: *Między klasycyzmem a tradycjonalizmem*, dz. cyt., s. 23-25, 30-31.

oświeceniowe zbieractwo, jest przecież początkiem romantyzmu. Jednakże klasycy¹¹⁷ ciągle sporo mają tu do powiedzenia. Zenon Szpotański powiada na przykład dość przekornie: „Wielkość osiemnastowiecznego racjonalizmu polega na tym, że wychował, i pobudził on przeciw sobie – a zapomnieć czy o jednym, czy o drugim znaczyłoby zreformować prawdę – pokolenie romantyków, a romantyzm oznacza walkę z utylitaryzmem w imię piękna i wiedzy nie przynoszącej korzyści. Inaczej byłaby to walka o wartości, których – przystępując do tworzenia – nie zakłada się z góry, gdyż tak założone zostałyby już stworzone.”¹¹⁸ Nie bez przyczyny mówi się nawet o swego rodzaju konflikcie oświeconych z romantykami¹¹⁹. Pisz o tym między innymi Barbara Czwornóg Jadczak: „Spór klasyków i romantyków był wyrazem przemian w zakresie ideałów estetycznych, lecz także politycznych, wyrazem dokonującej się wówczas przebudowy podstaw kultury narodowej.”¹²⁰ I podsumowuje: „(...) to «długotrwała i obfitująca w wiele dramatycznych momentów dyskusja o kształcie, roli i zadaniach literatury narodowej».”¹²¹ Nieco odmienne stanowisko w tej kwestii zajmuje natomiast Wiesław Pusz: „Do niedawna obowiązywało tradycyjne postrzeganie styku oświecenia i romantyzmu jako «wojny» (romantyków z klasykami), «przełomu», «dzielącej przepaści». Wskazując na współlistnienie, myślę o byciu obok siebie romantyków i klasyków oraz równolegle powstających utworów: romantycznych i oświeceniowych (ze względu na estetykę literacką). (...) Współlistnienie romantyków z klasykami miało – przede wszystkim – charakter fizyczny. Obok siebie, bardzo długo, żyli autorzy i ich dzieła: już romantyczne – jeszcze oświeceniowe.”¹²² Niegasnącą obecność *klasyczości* w myśli estetycznej i historii sztuki, w pierwszej ćwierci XIX wieku, dostrzega także Anna Lewicka-Morawska: „Początki

¹¹⁷ O dziedzictwie oświecenia w epoce romantyzmu pisze Henryk Markiewicz: „(...) u schyłku okresu aprobatywnie opinie o dziedzictwie Oświecenia, zarówno stanisławowskiego jak i porozbiorowego, stają się coraz częstsze. Sprzyjało temu zwycięstwo romantyzmu tak bezsporne, że można było oddać sprawiedliwość jego poprzednikom i przeciwnikom, ale zarazem i zniechęcenie do jego skrajnych i epigońskich przejawów, zwrot w stronę literackiego realizmu, myślenia zdroworozsądkowego, idei konserwatywnych i organicznikowskich, przede wszystkim zaś – znaczny już dystans czasowy.” Por.: H. Markiewicz: *Literatura polskiego Oświecenia w opiniach doby romantyzmu*. [w:] „*Ruch literacki*”, r. XLVII, z. 1. (274). Kraków 2006, s. 35.

¹¹⁸ Zob.: Z. Szpotański: *Romantyzm a pozytywizm*. [w tegoż:] *O wolności myślenia*. Kraków 1986, s. 103-104.

¹¹⁹ Mario Praz przypomina i słusznie zauważa, że antyteza „klasyczny - romantyczny” została wprowadzona przez niemieckich romantyków, Goethego i Schillera i tak, jak termin „romantyczny” jest określeniem przybliżonym, gdyż wywodzi się z pewnych przemian wrażliwości. Por.: M. Praz: *«Romantyczny» - określenie przybliżone*. [w tegoż:] *Zmysły, śmierć i diabeł w literaturze romantycznej*. Przeł.: K. Żaboklicki. Gdańsk 2010, s. 21-35.

¹²⁰ Cytuję za: B. Czwornóg-Jadczak: *«Zabójca» i «kusiciel» poetów. O recepcji twórczości Adama Mickiewicza w kręgu klasycystów polskich*. [w:] *Klasyki i romantycy. Spór i dialog*. Lublin 2012, s. 145.

¹²¹ Tamże, s. 146.

¹²² W. Pusz: *Współlistnienie romantyków z klasykami, czyli prawdziwy koniec polskiego oświecenia*. [w tegoż:] *Oświeceni i nie tylko*. Łódź 2003, s. 99. Por. także: E. Nowicka: *Klasycyzm i romantyzm – miejsca wspólne? (Arystoteles i przedromantyczne teorie dramatu)*. [w:] *Nasze pojedynki o romantyzm*. Red.: D. Siwicka, M. Bieńczyk. Warszawa 1995, s. 213-220.

wieku XIX zdają się obywać, aż do czasów Królestwa Kongresowego, bez pojęcia romantyczności, uchodzącego przecież słusznie za kluczowe dla zrozumienia całej polskiej kultury tego stulecia. Uświadamia to, jak długo trwa epoka oświecenia, która wraz z utratą niepodległości stawia przed kulturą nowe zadania, nie od razu zmieniając podstawy ideowe i koncepcje estetyczne. (...) Wskazane byłoby (...) zachowanie ostrożności przy konfrontowaniu pojęć klasycyzmu i romantyczności – coraz rzadziej traktowanych co prawda jako antagonistyczne, a raczej jako dopełniające. Na gruncie konkretnych dokonań, niewątpliwie nie mogą być sobie przeciwstawne, bowiem dotyczą innych sfer. Ustalenia wymagałyby natomiast ich relacje w sferze ideowej, jeżeli *klasycyzm* wiązać z ustępującym oświeceniem, a romantyczność z wstępującą nową epoką, której tradycjonalizm stanie się u nas najpełniejszym zwiastunem.”¹²³ Z ważności tej niekończącej się dyskusji doskonale zdała sobie sprawę Marta Piwińska, odkrywając w sporze, a zarazem dialogu „oświeconych i romantycznych” pożyteczne pouczenia: „Dorastający romantyk miał nauczycieli z XVIII wieku. Było ich dwóch i ciągle kłócili się ze sobą. Tak powinno być w każdej pedagogicznej opowieści, żeby wychowanek mógł poznać pro i contra możliwie wielu racji. Mieli pewne wspólne, ulubione tematy, do których wciąż wracali, jak zwykli ludzie tej samej daty. Lubili, na przykład, naturę i uważali, że człowiekowi na ziemi sądzone jest szczęście. (...) Obu interesowało urządzenie społeczeństwa i zgadzali się, że nie jest doskonałe. (...) Jeden był aktywny: oświecał, upraszczał, zakładał czasopisma w całej Europie i uczył, nawet bawiąc. Drugi zbierał przesady i dziwactwa z całego świata, lubił dziki Wschód, wiedzę tajemną i zaczynał studiować sanskryt. Jeden chciał zrobić ogólne porządki i wydawał Encyklopedię. Drugi mącił rozum zagadkami, kpiąco rozwijał „wielki zwój”, który nie wiedzieć kto napisał, a nocą we mgle, marzycielsko mieszał żywych z umarłymi. Jeden mówił, że piękno polega na doskonałości, że sztukę najpiękniej uprawiali starożytni, a zaraz po nich Francuzi w XVII wieku. (...) Kształcący się romantyk był dobrym uczniem osiemnastowiecznych pedagogów.”¹²⁴ Spostrzeżenia Piwińskiej wydają się tak trafne, że momentalnie chciałoby się zapytać, na jakich lekturach wychowywał się „dorastający” Polski Infantczyk z XIX wieku i czy był prymusem osiemnastowiecznych pedagogów? Może jego nauczyciele ciągle nie „kłócili się ze sobą”? Zachowując je w pamięci, warto wreszcie sięgnąć do „ocalonych szpargałów” z przełomu oraz końca XVIII-XIX wieku, należących do polsko-inflanckich właścicieli przepastnych bibliofilskich kolekcji. Wkrótce też, dzięki temu, przekonamy się, czy zasadna była ta cała „uczona” dysputa.

¹²³ Cytuję za: A. Lewicka-Morawska: *Między klasycyzmem a tradycjonalizmem*, dz. cyt., s.182, 189-190.

¹²⁴ M. Piwińska: *Zeszlowieczna nuda* [w:] *Złe wychowanie*. Gdańsk 2005, s. 122-124.

I. 1. 7. Wypisy z rękopiśmiennych rejestrów ksiąg

Barbara Bieńkowska tłumaczy: „Księgozbiory prywatne mogą wydawać się podobne do siebie, stereotypowe (choć właściwie nie sposób byłoby określić taki stereotyp), dopóki pozna je tylko na podstawie opisu katalogowego czy inwentarzowego, w momencie zaś wzięcia do rąk samych egzemplarzy banal pryska. Bogactwo not marginalnych, indywidualnych form upiększenia ulubionej książki lub oszpecenia niemilej, z każdej kolekcji czyni fresk o wielu pokładach znaczeniowych – samoistny i niczym nie zastąpiony portret intelektualny i emocjonalny właściciela. Znaczenie ma nie tylko fakt istnienia jakiejś pozycji w księgozbiornie, ale również jej miejsce w zbiorze oraz waga, jaką przywiązywał do niej bibliofil.”¹²⁵ W przypadku polsko-inflanckich zbiorów dziś już, niestety, nie możemy sobie pozwolić na taki oto luksus smakowania kolekcjonerskich lektur. Nie dowiemy się także jakiej somatycznej przyjemności¹²⁶ doświadczały, ongiś rozczytane, „ciała”. Z licznych drogocennych ksiąg ocalało bowiem zaledwie kilka „muzealnych” eksponatów, a całą zawartość niegdyś skwapliwie gromadzonych księgozbiorów odzwierciedlają, nie w pełni czytelne, rękopiśmienne spisy¹²⁷. Archiwalia [*Katalog książek biblioteki w Daugieliszkach* Kazimierza Konstantego Platera (XVIII – XIX w.), *Rachunek dla biblioteki warklańskiej* (XVIII/XIX w.), *Spis książek biblioteki warklańskiej* (1878-1884)] odnalezione w dawnej Bibliotece Wróblewskich we Wilnie, Bibliotece im. W. Stefanyka we Lwowie oraz Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie są za to doskonałym świadectwem epoki a także przyczynkiem do badań nad romantyczną polsko-inflancką przeszłością. Przy tej okazji trzeba wpierw również wspomnieć o autografie¹²⁸ hrabiego Kazimierza Konstantego Platera

¹²⁵ Cytuję za: B. Bieńkowska: *Staropolski świat książek*, dz. cyt., s. 215.

¹²⁶ Por.: D. Śnieżko: *Jak czytało staropolskie ciało? Somatyczne doświadczenia lektury*. [w:] „*Teksty Drugie*” 2011, nr 6, s. 43-54.

¹²⁷ Fakt, iż na przełomie XVIII i XIX wieku pojawiają się spisy książek nie jest wyłącznie dziełem przypadku. Wcześniej nie było tego rodzaju rejestrów. Bez wątpienia jest to sygnałem swoistej zmiany mentalnościowej, najwyraźniej związanej z błyskawicznie rozwijającym się nurtem zbieractwa.

Warto dodać, że np. w XIX w. inwentaryzowano nie tylko książki. Janusz Odrowąż – Pieniążek wspomina o sporządzonym przez Antoniego Edwarda Odyńca rejestrze bielizny Adama Mickiewicza: „Gdy więc Mickiewicz oddawał «wizyty pożegnalne», Odyniec wykonywał jedno z jego «poleceń do spełnienia»: pakował ubrania i bieliznę przyjaciela spisując wszystko dokładnie. Karteczka z «Rejestr bielizny Adama», którą zabrał ze sobą w «daleką, nieznaną drogę» pisana ręką A. E. Odyńca znajduje się w zbiorach Muzeum Adama Mickiewicza w Paryżu w zespole oznaczonym numerem 717/I. (...) Odyniec nie tylko spisywał bieliznę Adama, ale i ją pakował. Dowiemy się o tym skądinąd, robił to bowiem i później w czasie ich wspólnej podróży po Europie.” Rejestr bielizny datowany jest na październik 1824 roku. Cytuję za: J. Odrowąż-Pieniążek: *Rejestr bielizny Adama*. [w tegoż:] *Polonika zbierane po świecie*. Warszawa 1992, s. 67-68. Swoją drogą, ciekawe, czy ktoś pakował książki Adama i czy zachowały się o tym jakieś świadectwa lub podobne spisy.

¹²⁸ Zob.: Rkps: Lietuvos Mokslų Akademijos Vrublevskių Biblioteka (w Wilnie), Rankraščiai, sygn. F-132, F9-77. Zob. także: zał. nr 21 - K.K. Plater. Dzieło o księgotwórcy. Strona tytułowa.

(1749-1807) pisarza politycznego i starosty inflanckiego¹²⁹, datowanym na 1790 rok, w którym to znalazły się m.in. podręczne zasady katalogowania książek. Jego autor nie wcielił się tu jednak w rolę ówczesnego teoretyka bibliografii, lecz pokrótce omówił, a następnie przetłumaczył łacińskie dzieło Willema Saldena *De libris varioque eorum usu et abusu libri duo*¹³⁰ z 1688 roku oraz trzeci tom francuskiego słownika bibliograficznego *Dictionnaire bibliographique, historique et critique des livres rares* z około 1791¹³¹ roku. W swoim przekładzie i dołączonych do niego notatkach, Kazimierz Plater, prócz informacji o

¹²⁹ Kazimierz Konstanty (Broel-Plater) Plater (1746/1748-1807) był synem Konstantego Ludwika i Augusty z Ogińskich. 21 V 1764 podpisał z Inflantczykami konfederację Czartoryskich i jako poseł inflancki na elekcję oddał głos na Stanisława Poniatowskiego. Dla zachowania własności dóbr dziedzicznych, które w wyniku rozbioru znalazły się za kordonem, zdecydował się złożyć przysięgę wierności Katarzynie II. W Petersburgu wysłupił jako delegat szlachty guberni połockiej wyrażający Katarzynie II wiernopoddańcze uczucia, czym na dłuższy czas zraził do siebie Stanisława Augusta. Katarzyna II w dowód wdzięczności nagrodziła Platera zezwoleniem na dożywotni trybunek przezeń starostwa inflanckiego. W 1773 r. poślubił w Warszawie Izabellę, córkę podkanclerzego Jana Jędrzeja Borchy, dzięki czemu otrzymał niegodowe starostwo daugieliskie w pow. oszmiańskim i brasławskim. Jest autorem dziennika [wydanego z poważnymi skrótami przez Józefa Ignacego Kraszewskiego] *Podróż króla Stanisława Augusta do Kaniowa w r. 1787 podług listów Kazimierza Konstantego hrabi de Bröl Platera*, Wilno 1860], który pozytywnie ocenił w 1891 r. Walerian Kalinka (zob. także: *Diariusz podróży z Warszawy do Petersburga hrabiego Kazimierza Konstantego de Bröl Platera starosty inflanckiego... w 1792 r. odbytej przepisany przez J. I. Kraszewskiego* w: Kraszewski J. I.: *Mogiły Abracadabra*. Warszawa 1859.). W 1788 r. przekazywał królowi napisane przez siebie *Listy posła do ojca na wsi mieszkającego i odpowiedni w okolicznościach sejmu teraźniejszych zatrudniających*. Pytał czy król doradza druk i rozpowszechnianie. Pismo wydano, skąd można się domyślić aprobaty króla. Od lutego 1789 r., po śmierci teściowej wszczął trwający ponad rok proces ze szwagrami Michałem, woj. bełzkim i Józefem, starostą lucyńskim, Borchami o dobra posagowe i spadek należny żonie po matce. W 1790 r. wydał w Warszawie pracę *O banku narodowym w Polsce ustanowić się łatwo mogącym*. Dziedziczył po ojcu m.in. Indrycę, Tenismujzę (Tenishof), Warnowicze, Altborn, Matuliszki, Lassenbek i Scheinfeld w Kurlandii, ale też miał wpływ i na inne majątki rodu; w 1799 r. rugował z Indrycy i Krasławia Jezuitów, nie pozwoliwszy im na zabranie należących do misji nieruchomości. Dziesięć lat później był pełnomocnikiem matki wobec uposażonych przez nią krasławskich sióstr miłosierdzia. Niezależnie od posiadanego od r. 1773 starostwa daugieliskiego dostał w Inflantach Sońnice, klucz wieżeczki w ekonomii brzeskiej oraz prawo do dziedziczenia po bracie Józefie Wincentym i jego żonie starostwa wołpińskiego. Zmarł w swoim majątku w Daugieliszkach i pochowany został w Krasławiu. Jego żona Izabella z Borchów Platerowa wywierała duży wpływ na kulturę Inflant. Uważana jest za pierwszą w Polsce redaktorkę pisma dla dzieci, gdyż w latach 1789-92 wydawała w Warszawie tygodnik *Przyjaciel dzieci* na wzór dzieła A. Berquiena. Mąż jej był prawdopodobnie współtłumaczem i współtwórcą pisemka. Wszystkie informacje biograficzne o Kazimierzu Konstantym Platerze podają za *Polskim Słownikiem Biograficznym*, dalej cyt. *PSB*. Zob.: Z. Zielińska: *Plater (Broel-Plater) Kazimierz Konstanty*. [w:] *PSB*. t. XXVI. Wrocław 1981, s. 665-672. Autorka hasła nie wspomina tu jednak o zainteresowaniach bibliofilskich K. K. Platera i jego biblioteczki w Daugieliszkach, zapewne nie dotarła do rękopisów przechowywanych we Wilnie. [Pisze natomiast, że: „Materiały po Platerze (m.in.) jego korespondencja, uległy zniszczeniu w listopadzie 1917 r. Ocalałe resztki są może w Petersburgu i w bibliotece miejskiej w Rzeżycy. Wśród zaginionych materiałów krasławskich było przypisywane Platerowi szesnastomowe «Dzieje Królestwa Polskiego za Stanisława Augusta» (w formacie 8-vo.)” Zob.: Tamże, s. 671. Gwoli ścisłości dodajmy, iż niektóre z tomów rękopisu „Dziejów”, noszącego w oryginale tytuł *Widok osobliwy Dziejów Nacyiekawszych Królestwa Polskiego za Panowania N: Stanyława Augusta Króla Polskiego [...]*, znajdują się obecnie w zbiorach wrocławskiego Ossolineum.

¹³⁰ Jeden z egzemplarzy tego XVII – wiecznego starodruku odnaleźć można w zasobach elektronicznych Jagiellońskiej Biblioteki Cyfrowej (zob.: <http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/docmetadata?id=216487&from=latest>, dostęp 18 marca 2013). Pełen oryginalny tytuł dzieła brzmi: Guiljelmi Saldeni: *De libris varioque eorum usu & abusu libri duo cum indicibus necessariis*. Amsterdam 1688.

¹³¹ Pierwszy tom tego słownika pochodzi właśnie z 1791 roku, trzeci może być z tego samego roku lub trochę późniejszy (zob.: R. Dulcos, A. Ch. Cailleau, J. Ch. Brunet: *Dictionnaire bibliographique, historique et critique des livres rares...* t.1. Paris 1791. Ta data wskazuje również, że autograf K. K. Platera mógł powstać jednak trochę później niż w 1790 roku jak podaje opis z katalogu Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk we Wilnie (dawnej Wróblewskich).

najsławniejszych bibliotekach czy słynnym wynalazku druku, zamieścił również kilka przydatnych zaleceń, dotyczących na przykład sposobu ułożenia książek w bibliotece. Rękopis Platera świadczyć może nie tylko o jego znakomitym wykształceniu oraz bibliofilskiej pasji, lecz także, żywym zainteresowaniu nauką o „księgotwórstwie”¹³². Otwiera również grupę kilku rękopisów, obecnie przechowywanych we Wilnie, które mówią o jego szczególnym zamiłowaniu do zbierania książek. Należy też nadmienić, że kilkadziesiąt lat później, w 1865 roku, «bibliografia» stała się przedmiotem wykładu Karola Estreichera, wygłoszonym 22 marca w Szkole Głównej w Warszawie. W przemówieniu uczonego padło wówczas stwierdzenie, iż „jest ona skarbcem dziejów literatury”¹³³. Estreicher nazwał «bibliografię» „*osobną umiejętnośćią*”, której jednym z wielu zadań jest uczyć szacunku oraz miłości do książek, gdyż „*dla niej niema dzieła, niema świszka niepotrzebnego*”¹³⁴. Nie trzeba dodawać, że niemal identyczne przesłanie płynie z zapisków Kazimierza Konstantego Platera, który przetłumaczył XVII-wieczny *Traktat o poznawaniu i szacunku xiążek, o rozmaitych stopniach ich rzadkości, o sposobie ich gatunkowania, o porządku nauk, w których są pisane, podług nayzwyczajniejszego układu*.

Polsko-inflanccy Broel-Platerowie najbogatszy zbiór zgromadzili w swojej głównej siedzibie, Krasławiu. Konstanty Ludwik Plater (ojciec Kazimierza Konstantego) wznosił tu, w 1759 r., trójkondygnacyjny gmach, w którym umieścił, gromadzoną od kilka pokoleń, bibliotekę rodową. W drugiej połowie XVIII wieku miała ona liczyć rzekomo blisko 20 (czy nawet 30) tysięcy tomów i była, obok biblioteki w Liksnie, największym i najcenniejszym księgozbiorem ówczesnych Inflant Polskich¹³⁵. Gromadzone przez Konstantego Ludwika

¹³² Józef Maksymilian Ossoliński (1748-1826), znany przede wszystkim jako założyciel Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, jak podaje Janusz Kapuścik, sądził na przykład, że: „księgotwórstwo, czyli bibliografia, prawie nieroztargnionym ogniwem łączy się z biografiami uczonych.” Kapuścik pisze też, że Ossoliński „głosząc takie poglądy (...) świadomie nawiązywał do XVII- i XVIII wiecznej tradycji słowników biobibliograficznych [wydawałoby się, że podobnie do K. K. Platera, TR]. Podstawowym wzorcem dla niego był *Dictionnaire historique et critique* (Rotterdam 1696-1697) Piotra Bayle’a, prekursora racjonalistycznej filozofii okresu oświecenia (...), którego to główne dzieło doczekało się w XVIII w. szeregu wydań, oraz *Storia della letteratura italiana* (t. 1-14, Modena 1772-1781) Girolama Tiraboschiego – jezuity, bibliotekarza książęcego w Modenie.” Cytuję za: J. Kapuścik: *Mecenas uczony J. M. Ossoliński i jego działalność historycznoliteracka*. Kraków 1979, s. 81. Według Karola Estreichera „bibliografia jako umiejętność osobna i mająca granice ściśle określone” pojawia się dopiero pod koniec XVIII w. (czyli mniej więcej w tym samym okresie, kiedy powstaje tłumaczenie K. K. Platera). Zob.: *Przemówienie Karola Estreichera ogłoszone w «Bibliotece Warszawskiej»* 1865, t.2., s. 248. [Odbitka Biblioteki Narodowej, Warszawa 2008].

¹³³ Zob.: *Przemówienie Karola Estreichera ogłoszone w «Bibliotece Warszawskiej»*, dz. cyt., s. 249.

¹³⁴ Tamże, s. 250.

¹³⁵ Por. G. Manteuffel: *Krasław*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. IV, Warszawa 1883, s. 618-619; A. Urbański: *Memento kresowe*, Warszawa 1929, s. 125-126; B. B[reżgo]: *Dawne biblioteki dworskie*, dz. cyt., s. 69-71; S. Konarski: *Platerowie* (Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej. Źródła i opracowania, t. 4), Buenos Aires – Paryż 1967, s. 57; R. Aftanazy: *Dzieje rezydencji*, t. 3, dz. cyt., s. 318-319; V. Gekišs: *Ieskats krāslavas vēsturē*, [w:] *Daugavas raksti no koškovciem līdz Daugavpilij*, red. V. Villeruša, Rīga 1996, s. 74-75; J. Zilgalvis:

książki były sygnowane jego ekslibrisem¹³⁶. W 1829 r. budynek krasławskiej biblioteki został zaadaptowany na szkołę powiatową, a część księgozbioru przewieziono z polecenia hrabiego Adama Platera do pobliskiego Kombula, gdzie już pozostała, tworząc fundament osobnej biblioteki¹³⁷. Pozostała część krasławskich zbiorów trafiła początkowo w ręce pozostałych członków rodziny Platerów, by po pewnym czasie powrócić, jakkolwiek już w stanie zdekompletowania, do Krasławia¹³⁸. Kres krasławskiej bibliotece przyniosła ostatecznie pierwsza wojna światowa. Zbiory częściowo uległy zniszczeniu, a po części rozproszeniu i trafiły m. in. do Petersburga, Moskwy, Wilna czy Rzeżycy¹³⁹.

Wychowany wśród krasławskiego księgozbioru, Kazimierz Konstanty Plater, płodny publicysta i historyk¹⁴⁰, aktywnie uczestniczący w życiu politycznym chylącej się ku ostatecznemu upadkowi Rzeczypospolitej, realizował swoje bibliofilskie pasje również w posiadanych dobrach. Świadczy o tym chociażby pokaźny, liczący ponad 350 tytułów księgozbiór, zgromadzony w Daugieliszkach (dziś lit. Senasis Daugėliškis). Jego zawartość prezentuje, obecnie przechowywany w zbiorach dawnej Biblioteki Wróblewskich we Wilnie, rękopiśmienny, niedatowany, sporządzony w układzie alfabetycznym, katalog¹⁴¹. Biorąc pod uwagę najmłodsze tytuły, wchodzące w skład zbioru, można hipotetycznie założyć, że został on spisany najwcześniej pod koniec lat siedemdziesiątych XVIII w., a więc w czasach, gdy Kazimierz Konstanty Plater był już starostą daugielskim¹⁴². Zadając pytanie o twórcę (twórców?) daugielskiego księgozbioru, jesteśmy jednak skazani na pozostanie jedynie w sferze domysłów. Omawiany katalog zdaje się być dziełem, jeśli nie własnoręcznym to przynajmniej zainspirowanym przez Kazimierza Konstantego¹⁴³. Ale czy książki, które w nim zostały uwzględnione, znalazły się w Daugieliszkach wyłącznie za sprawą Platera, czy też np.

Daugavas muižas 18.gs. – 20.gs. sākums, Rīga 1998, s. 21; P. Zeile: *Latgales kultūras vēsture no akmens laikmeta līdz mūsdienām*, Rēzekne 2006, s. 229.

¹³⁶ Po latach w ślady dziada, Konstantego Ludwika Platera, poszedł jego wnuk Adam (1790-1862), kolejny dziedzic krasławskich zbiorów. On również posiadał własny ekslibris, ponadto przy powiększanej własnym sumptem bibliotece w Krasławiu, założył „muzeum starożytności krajowych”, zob. B. B[reżgo]: *Dawne biblioteki dworskie*, dz. cyt., s. 69, 71; S. Konarski: *Platerowie*, dz. cyt., s. 110-112.

¹³⁷ B. B[reżgo]: *Dawne biblioteki dworskie*, dz. cyt., s. 71; R. Aftanazy: *Dzieje rezydencji*, t. 3, dz. cyt., s. 316-317.

¹³⁸ B. B[reżgo]: *Dawne biblioteki dworskie*, dz. cyt., s. 71; P. A. Jeziorski: *Źródła do dziejów południowo-wschodnich Inflant*, dz. cyt.

¹³⁹ B. B[reżgo]: *Dawne biblioteki dworskie*, dz. cyt., s. 71; P. A. Jeziorski: *Źródła do dziejów południowo-wschodnich Inflant*, dz. cyt.

¹⁴⁰ Zestawienie jego prac, zarówno wydanych drukiem, jak i pozostawionych w rękopisie, zob. w: S. Konarski: *Platerowie*, dz. cyt., s. 186-189 (dodatek VIII).

¹⁴¹ Lietuvos Mokslų Akademijos Vrublevskių Biblioteka (w Wilnie), Rankraščiai, sygn. F9-63/II (dawna sygnatura: BF-63). Zob.: zał. nr 22 – Fotokopia fragmentu katalogu ksiąg Biblioteki w Daugieliszkach.

¹⁴² S. Konarski: *Platerowie*, dz. cyt., s. 62.

¹⁴³ Por. E. Rabowicz: *Polonica oświeceniowe w bibliotekach i archiwach ZSRR*, [w:] *Miscellanea z doby Oświecenia* (Archiwum Literackie, t. V), Wrocław 1960, s. 546.

część spośród nich była jeszcze spuścizną po poprzednim staroście daugieliskim¹⁴⁴, tego możemy się już tylko domyślać. Szczególnie, że nie dysponujemy innymi pozostałościami księgozbioru, oczywiście prócz wspomnianego katalogu. Być może Plater, który po objęciu schedy po poprzedniku, przystąpił energicznie do porządkowania spraw otrzymanego w zarząd starostwa¹⁴⁵, postanowił jako wzorowy gospodarz, skatalogować również sprowadzony do Daugieliszek prywatny księgozbiór?

Na skatalogowany księgozbiór daugieliski składały się przede wszystkim druki z lat 50-tych, 60-tych i 70-tych XVIII w., głównie w języku francuskim. Mniej licznie były tu natomiast reprezentowane książki w języku polskim, niemieckim, a zupełnie sporadycznie pojawiały się tytuły łacińskie, włoskie i inne. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż nie brak tu również tytułów wydawanych w Warszawie od początku lat siedemdziesiątych, a więc pochodzących z okresu, gdy Kazimierz Konstanty Plater przebywał przez większość czasu w Warszawie, m.in. jako członek Rady Nieustającej¹⁴⁶.

Zastanawiając się nad przeznaczeniem zgromadzonego w Daugieliszkach księgozbioru, można dojść do wniosku, że miał on przede wszystkim charakter użytkowo-rozrywkowy. Zebrane tu popularne pozycje z zakresu medycyny¹⁴⁷, aptekarstwa¹⁴⁸ czy położnictwa¹⁴⁹, jak również poradniki dla gospodarujących na wsi, bywały zapewne przydatne domownikom w trakcie codziennych obowiązków. Pan domu sięgał do nich, doglądając spraw gospodarczych, a z kolei pani domu – kontrolując służbę i roztaczając nad nią oraz innymi domownikami opiekę¹⁵⁰. Z opracowań encyklopedycznych, podających w skondensowany sposób materiał czy to z zakresu historii, czy geografii, a także licznych słowników i prac z zakresu

¹⁴⁴ Był nim Jakub Czapski, podskarbi ziem pruskich, zob. S. Orgelbrand: *Encyklopedia Powszechna z ilustracjami i mapami*, t. IV, Warszawa 1899, s. 242.

¹⁴⁵ Jako starosta daugieliski polecił m.in. odnowić groby Gasztoldów znajdujące się w miejscowym kościele parafialnym. Podczas prowadzonych wówczas prac, w jednym z grobów odnaleziono pierścień w kształcie piramidy z osadzonym na szczycie diamentem, który następnie Kazimierz Konstanty ofiarował królowi Stanisławowi Augustowi do jego zbiorów, zob. M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisana*, t. III, Warszawa 1846, s. 246; *Daugieliszki*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. I, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1880, s. 913; S. Konarski: *Platerowie*, dz. cyt., s. 63.

¹⁴⁶ Por. S. Konarski: *Platerowie*, dz. cyt., s. 62.

¹⁴⁷ Spośród licznych tytułów tego typu wymienimy tylko: M. J. E. Gilibert: *L'Anarchie Médicinale, ou La Medecine conside're'e comme nuisible a la société*, Premiere Partie, Neuchatel 1772; Pierre Sue: *Dictionnaire portatif de chirurgie, ou tome III du Dictionnaire de santé [...]*, Paris 1772.

¹⁴⁸ Np. *Anweisung zum richtigen Gebrauch einer Hausapotheke [...]*, Bremen 1770.

¹⁴⁹ Jakub Kostrzewski: *Sztuka babienia*, Lwów 1774.

¹⁵⁰ Kazimierz Konstanty Plater spędził w Daugieliszkach przede wszystkim ostatnie lata życia (por. K. Bujnicki: *Pamiętniki (1795-1875)*, wstęp i oprac. P. Bukowiec, Kraków 2001, s. 43), ale i wcześniej był tu regularnie wraz z żoną. W Daugieliszkach przyszedł na świat jego syn Henryk (1785), por. S. Konarski: *Platerowie*, dz. cyt., s. 65. Zob. też listy Kazimierza Konstantego Platera pisane w Daugieliszkach: do Michała J. Borchy, z 23 grudnia 1782 r. (Львівська національна наукова бібліотека України імені В. Стафаника (we Lwowie), Відділ рукописів, Фонд. 13. Борхи, sygn. Борх-99, k. 94-95); do generała Jana Weyssenhoffa, z 24 III 1797 r. (Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Zespół nr 351 (Archiwum Tyzenhauzów), sygn. F-133).

gramatyki¹⁵¹, mogły korzystać dzieci i ich opiekunowie. Sięgać do nich mógł i sam Kazimierz Konstanty Plater, czy to prowadząc korespondencję w językach obcych, czy komunikując się ze służbą, rekrutującą się wszakże z różnych kręgów językowych (polskiego, niemieckiego, francuskiego, rosyjskiego, wreszcie łatgalskiego/łotewskiego). Ku rozrywce domowników służyły z kolei dzieła literackie typu *Myszeida* Ignacego Krasickiego¹⁵², tłumaczenie *Eneidy* Wergiliusza, sporządzone przez księdza Ignacego Nagurczewskiego (1725-1811)¹⁵³, liczne pamiętniki¹⁵⁴, wreszcie dzieła o tematyce moralno-religijnej¹⁵⁵. Przy okazji, należy także zwrócić uwagę na obszerny zbiór utworów scenicznych (oper, dramatów i tragedii), wśród których znajdowały się m.in. dzieła Antonio Sacchini'ego (1730-1786)¹⁵⁶, Louisa Anseaume (1721-1784) i Egidio Romualdo Duni (1708-1775)¹⁵⁷, Pierre'a Carlet de Chamblain de Marivaux (1688-1763)¹⁵⁸, a z polskich autorów – m. in. Antoniego Tadeusza Michniewskiego (1743 - około 1776)¹⁵⁹, Franciszka Bohomolca (1720-1784)¹⁶⁰, Alojzego Fryderyka von Brühla (1739-1793)¹⁶¹, czy księdza Floriana Zawistowskiego SJ¹⁶². Nadmienmy ponadto, że katalog nie zawiera praktycznie żadnych rękopisów, a do nielicznych wyjątków zalicza się 27 tom (!) dzieła Kazimierza Konstantego Platera pt. *Widok osobliwy dzieiów naysiekawszych Królestwa Polskiego to iest od ro[ku] 1764 aż do ro[ku] 1772*. Ta ostatnia pozycja, jak również *Zbiór krótki wiadomości potrzebnych kawalerowi maltańskiemu dla wygody y pożytku przeznaczonych [...]* (Warszawa 1775), autorstwa Teodora Wagi, Rozana de Sendlinger i Adama Ponińskiego, zaliczają się do grona pozycji, których pojawienie się w

¹⁵¹ M. in. *Deutsch-Lateinisch und Rußisches Lexicon, samt denen Anfangs-Gründen der Rußischen Sprache. Zu allgemeinen Nutzen [...]*, St. Petersburg 1731; Gotthard Friedrich Stender: *Neue vollständigere Lettische Grammatik, nebst einem hinlänglichen Lexico, wie auch einigen Gedichten*, Braunschweig 1761. W księgozbiornie znalazł się również *Zbiór różnego rodzaju nauk, wiadomości z nauk wyzwolonych [...]*, t. 1-4, Warszawa 1770 (szerzej na temat tego wydawnictwa zob. w: L. Łukaszewicz: *Rys dziejów piśmiennictwa polskiego*, Poznań 1860 (wyd. 2), s. 432).

¹⁵² [Ignacy Krasicki]: *Myszeidos pieśni X*, Warszawa 1775.

¹⁵³ *Publiusza Wirgiliusza Marona Księgi wszystkie*, księga I, [tłumaczone przez ks. Ignacego Nagurczewskiego], Warszawa 1754.

¹⁵⁴ Np. *Mémoires de l'abbé Terray, contrôleur général, contenant savié, son administration, ses intrigues et sa chute*, Londres 1776; Jean Augustin Julien Desboulmiers: *Mémoires du Marquis de Solanges*, Paris 1766.

¹⁵⁵ Katalog zawiera m. in. *Obowiązki damy chrześcijańskiej*, Warszawa 1769.

¹⁵⁶ Z [sic!] *miłości zmyślone szaleństwo. Opera komiczna po polsku y włosku [...]*, Warszawa 1774.

¹⁵⁷ [Louis Anseaume, Egidio Romualdo Duni]: *L'École De La Jeunesse, ou Le Barnevelt François: Comédie En Trois Actes Et En Vers, Meslée D'Ariettes*, Paris 1770.

¹⁵⁸ [Pierre Carlet de Chamblain de Marivaux]: *La Seconde Surprise de l'amour est une comédie en trois actes [...]*, Vienne 1757.

¹⁵⁹ [Antoni Tadeusz Michniewski]: *Teressa albo Tryumf cnoty komedia dla teatru warszawskiego napisana z złączeniem wielkiej części myśli przedniejszych wybranych z komedyi francuskich [...]*, Warszawa 1775; [tegoż]: *Ludwika albo miłość stateczna. Komedia w trzech aktach dla teatru warszawskiego napisana*, Warszawa 1775.

¹⁶⁰ [Franciszek Bohomolec]: *Paryzanin Polski Komedia we trzech aktach*, Warszawa 1771; [tegoż]: *Pan dobry. Komedia w dwóch aktach*, [Warszawa 1767?]; [tegoż]: *Ceremoniant. Komedia w trzech aktach*, [Warszawa?] 1767.

¹⁶¹ [Alojzy Fryderyk von Brühl]: *Przyjazd Pana. Komedia w jednym akcie*, Warszawa 1775.

¹⁶² [Ks. Florian Zawistowski SJ]: *Dziwak na starość chcący się żenić oszukany [...]*, [Lessno 1771?].

Daugieliszkach możemy z dużą dozą prawdopodobieństwa wiązać z osobą Kazimierza Konstantego Platera¹⁶³.

Niestety nie wiadomo, jakie były późniejsze losy księgozbioru, zgromadzonego w Daugieliszkach. Możemy przypuszczać, że był on następnie powiększany przez Kazimierza Konstantego Platera, który był m.in. prenumeratorem, wydawanych w Warszawie dzieł historycznych¹⁶⁴. Nie wiemy również, czy pochodzące z niego pozycje trafiły następnie do biblioteki krasławskiej albo czy zbiór uległ rozproszeniu, względnie zniszczeniu podczas działań wojennych w 1812 roku.

W dawnych Inflantach Polskich nie tylko Broel-Platerowie gromadzili księgozbiory. Wielką sławą cieszyła się również wówczas, przywołana na początku tych rozważań, Biblioteka Warklańska, którą założył Michał J. Borch. Niestety, mamy dość niewielką wiedzę o tym, jak wyglądał księgozbiór jej właściciela u schyłku jego życia. Dysponujemy jednak ciekawą, niedatowaną notatką, zawierającą spis dzieł, zakupionych przypuszczalnie z myślą o Bibliotece Warklańskiej. Zachowała się ona wśród korespondencji Borchy, przechowywanej dzisiaj w Bibliotece im. W. Stefanyka we Lwowie¹⁶⁵. Jest to rachunek, opiewający na sumę 270 florenów (złotych) i 29 groszy, czyli, jak to uściślił jego twórca – 40 srebrnych rubli, 4 florenów i 20 groszy. Na wspomnianą kwotę składają się: 1) dzieła Tacyty w tłumaczeniu Adama Naruszewicza¹⁶⁶ (88 florenów); 2) dzieła Plutarcha w tłumaczeniu Filipa Golańskiego¹⁶⁷ (30 florenów); 3) dzieła Seneki w tłumaczeniu Dawida Pilchowskiego¹⁶⁸ (42 floreny i 20 groszy); 4) *Prawa Polskie* Tadeusza Czackiego¹⁶⁹ (40 florenów); 5) *Geografia*

¹⁶³ Dnia 28 listopada 1774 r. Kazimierz Konstanty Plater został kawalerem maltańskim, a 16 grudnia tegoż roku ufundował w dobrach Kalnik komandorię rodzinną (S. Konarski: *Platerowie*, dz. cyt., s. 62).

¹⁶⁴ Zob. np. A. Naruszewicz: *Tauryka czyli Wiadomości starożytne i późniejsze o stanie i mieszkańcach Krymu do naszych czasów* (Wybór Pisarzy Polskich. Historia), Warszawa 1805, „Regestr prenumeratorem do Wyboru Pisarzy Polskich”.

¹⁶⁵ Львівська національна наукова бібліотека України імені В. Стафаника (we Lwowie), Відділ рукописів, Фонд. 13. Борхи, sygn. Борх-99, k. 65. Notatka została dołączona do listu Józefa Pągowskiego, pisanego we Wilnie w 1806 r. To, że została zredagowana w tym okresie, potwierdza również analiza dat wydania poszczególnych pozycji, wymienionych na karcie. Wspomniany tu Pągowski był szlachcicem, jednym ze sług Borchy, por. tamże, sygn.Борх-13, k. 49 (list Karola Erforta do Michała J. Borchy, Warszawa 22 lutego 1792 r.).

¹⁶⁶ Zapewne chodzi o czterotomową edycję, wydaną w Warszawie w latach 1772-1783, wznowioną za sprawą Tadeusza Mostowskiego w Warszawie w 1804 r., zob. A. Jocher: *Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce od wprowadzenia do niej druku po rok 1830 włącznie [...]*, t. I, Wilno 1840, s. 53, nr 470 a, b.

¹⁶⁷ Mowa o czterotomowym wydaniu z lat 1801-1805, por. *Słownik literatury polskiego Oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1991 (wyd. 2), s. 18.

¹⁶⁸ Zapewne tłumaczenia poszczególnych dzieł Seneki, wydawane w Wilnie w latach 1771-1782, por. ks. I. Chodynicki: *Dykcyonarz uczonych Polaków, zawierający krótkie rysy ich życia, szczególne wiadomości o pismach, i krytyczny rozbiór ważniejszych dzieł niektórych*, t. II, Lwów 1833, s. 301-302.

¹⁶⁹ Przypuszczalnie mowa tu o dwutomowym wydawnictwie: *O litewskich i polskich prawach, o ich duchu, źródłach, związku i o rzeczach zawartych w pierwszym Statucie dla Litwy 1529 r. wydanym* (Warszawa 1800-1801).

Jana Śniadeckiego¹⁷⁰ (12 florenów); 6) *Rady* Józefa Kalasantego Szaniawskiego¹⁷¹ (10 florenów); i 7) bliżej nieznany *Słownik Polski* (48 florenów).

Z bogatego zbioru korespondencji Michała J. Borchy, znajdującego się obecnie we Lwowie, wynika ponadto, iż prenumerował on, względnie zlecał swoim sługom nabywać bezpośrednio w Warszawie prasę polską i francuską, która następnie była wysyłana do Warklan¹⁷². W stolicy dokonywano także z jego polecenia zakupów książek. Ekspediowane stąd paczki, zawierające m.in. książki w języku francuskim, a także księgi botaniczne, trafiały do Warklan przez Rygę¹⁷³.

W Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie przechowywany jest dziewiętnastowieczny katalog, obejmujący niewielką część zbiorów biblioteki warklańskiej i pozwalający, jakkolwiek w dość ograniczonym zakresie, zajrzeć do jej wnętrza w czasach, gdy znajdowała się ona w rękach potomków Michała J. Borchy¹⁷⁴. Zachowany katalog¹⁷⁵, sporządzony w dominującej części w języku francuskim, składa się dwóch odrębnych fragmentów, z których każdy został spisany inną ręką¹⁷⁶ oraz posiada, bez wątpienia, inną chronologię. W pierwszej części występują, wykonane kolejną ręką, podkreślenia i skreślenia (głównie ołówkiem, rzadziej niebieską kreską) i nieliczne komentarze (głównie w języku francuskim i sporadycznie w języku polskim). Są one niewątpliwie późniejsze i pojawiły się najpewniej w momencie porównywania katalogu z aktualnym stanem księgozbioru. Druga część katalogu, jakkolwiek sporządzona dość niestarannie, takich skreśleń i poprawek już nie posiada.

Pierwsza część (12 stron)¹⁷⁷, zawiera spis książek należących do Anatola Borchy i Luizy Borch, obejmujący ponad 250 tytułów (często pozycji wielotomowych), głównie w języku francuskim (poza dość nielicznymi polskimi i niemieckimi wyjątkami). Anatol był synem

¹⁷⁰ J. Śniadecki: *Jeografia czyli opisanie matematyczne i fizyczne ziemi*, Warszawa 1804 (wyd. 1).

¹⁷¹ J. K. Szaniawski: *Rady przyjacielskie młodemu czcicielowi nauk i filozofii: pragnącemu znaleźć pewniejszą drogę do prawdziwego i wyższego oświecenia*, Warszawa 1805.

¹⁷² Львівська національна наукова бібліотека України імені В. Стафаника (we Lwowie), Відділ рукописів, Фонд. 13. Борхи, sygn. Борх-13, k. 48 v (list Karola Erforta do Michała J. Borchy, Warszawa 22 lutego 1792 r.).

¹⁷³ Tamże, k. 49-49v. Zob. także: tamże, k. 61v (list Karola Erforta do Michała J. Borchy, Warszawa 20 czerwca 1792 r.).

¹⁷⁴ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Zespół nr 380 (Archiwum dóbr Warklany z lat 1777-1926), sygn. 11 (Spis książek Biblioteki warklańskiej, 1878-1884).

¹⁷⁵ Jeszcze u schyłku lat siedemdziesiątych XIX w. istniał bliżej nieznany katalog „mniejszy” i „większy” biblioteki warklańskiej. O wypisach z obu tych katalogów informował Karol Potocki w notatce sporządzonej w Dorpacie 28 września 1878 r., zob. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Zespół nr 380 (Archiwum dóbr Warklany z lat 1777-1926), sygn. 11 (Spis książek Biblioteki warklańskiej, 1878-1884), s. 21. Ta krótka i na pierwszy rzut oka mało ciekawa notatka potwierdza, jak daleko sięgającą sławą cieszyły się zbiory warklańskie nawet wówczas, gdy lata świetności miały już dawno za sobą.

¹⁷⁶ Nie jest wykluczone, że w przypadku drugiego fragmentu trzeba mówić o dwóch autorach.

¹⁷⁷ Tamże, s. 1-12.

Karola (1798-1861), dziedzica Warklan i Ludwiki z hrabiów Zyberg-Platerów (1805-1873)¹⁷⁸. O jego życiu prywatnym i zawodowym wiadomo niewiele, m.in. że w 1856 r. z polecenia namiestnika Królestwa Polskiego (Michała Gorczakowa) został urzędnikiem kancelaryjnym w Kancelarii Przybocznej Namiestnika¹⁷⁹. Nie wiadomo też, kim była wspomniana w katalogu Luiza. Może była jedną z sióstr Anatola, co raczej mało prawdopodobne,¹⁸⁰ lub jego żoną? Abstrahując od tych wątpliwości, można mimo wszystko hipotetycznie założyć, iż omawiana część katalogu to najprawdopodobniej spis książek, które trafiły do Anatola i Luizy po śmierci Karola Borchy w 1861 r. Wówczas to, jak podaje Roman Aftanazy – w oparciu o testament Karola, względnie umowę pomiędzy jego spadkobiercami – dokonano podziału warklańskiego księgozbioru i pozostałych ruchomości, zgromadzonych w pałacu w Warklanach¹⁸¹. Podczas analizy katalogu rzuca się ponadto w oczy, że w niektórych miejscach dopisano ołówkiem nazwę majątku Małnow¹⁸², a na stronie 11 pojawia się, odnotowana w ten sam sposób, wzmianka o wysłaniu 35 tomów do Małnowa. Pamiętając o tym, że do dworu w Małnowie, jako posag Stefanii Borch¹⁸³, trafiły (w 1868 r.?) przechowywane dotychczas w Warklanach portrety rodzinne Borchów¹⁸⁴, nasunąć się może przypuszczenie, że do posiadłości męża Stefanii zostały także przesłane – w nieznanych okolicznościach i czasie – pojedyncze pozycje z biblioteki warklańskiej.

Omawiana część katalogu zawiera szereg powieści, poematów, nowel itd., powstałych w dobie romantyzmu. Odnotowano tu m. in. prace francuskiego pisarza i historyka Julesa Micheleta (1798-1874), dalej Julesa Janina (1804-1874), Aleksandra Dumasa (raczej ojca, niż syna), Victora Hugo (1802-1885), Waltera Scotta (1771-1832), Edgara Allana Poe (1809-1849), George Sand (1804-1876), Auguste'a Maquet'a (1813-1888), Frédérica Soulié (1800-1847), Émile'a Souvestre (1806-1854), Eugène'a Sue (1804-1857), Ernsta Schulze (1789-1817), a także Honoriusza Balzaka (1799-1850). Wśród wymienionych w tej części katalogu

¹⁷⁸ *Rodzina. Herbarz szlachty Polskiej*, oprac. S. Uruski, przy współudziale A. A. Kosińskiego, wykończony i uzupełniony przez A. Włodarskiego, t. I, Warszawa 1904, s. 318; J. S. hr. Dunin-Borkowski: *Rocznik szlachty polskiej*, t. II, Lwów 1883, s. 84.

¹⁷⁹ Zob.: „*Kurjer Warszawski*”, nr 224 z 15 (27) sierpnia 1856 r., s. 1; „*Gazeta Warszawska*”, nr 224 z 15 (27) sierpnia 1856 r., s. 1.

¹⁸⁰ Seweryn Uruski wymienia jedynie dwie córki Karola Borchy (siostry Anatola): zmarłą młodo Marię, żonę księcia Pawła Sanguszki i Izabelę, której pierwszym mężem był Antoni hrabia Potocki, a drugim Michał Orłowski (*Rodzina. Herbarz szlachty Polskiej*, t. I, dz. cyt., s. 318). Z kolei Jerzy Seweryn hrabia Dunin-Borkowski wspomina tylko o Izabeli (J. S. hr. Dunin-Borkowski: *Rocznik szlachty polskiej*, t. II, dz. cyt., s. 84).

¹⁸¹ Por. R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji*, t. 3, dz. cyt., s. 348.

¹⁸² Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Zespół nr 380 (Archiwum dóbr Warklany z lat 1777-1926), sygn. 11 (Spis książek Biblioteki warklańskiej, 1878-1884), s. 10-11. Zob. również: tamże, s. 1, gdzie pierwotnie dopisano ołówkiem przy trzech tytułach „Małnow”, później jednak wymazując dopiski.

¹⁸³ Stefania z Borchów, córka Michała, dziedzica Prel i Marii z Korsaków, urodzona w 1847 r., od 1866 r. żona Władysława Szadurskiego, zob. *Rodzina. Herbarz szlachty Polskiej*, t. I, dz. cyt., s. 319; J. S. hr. Dunin-Borkowski: *Rocznik szlachty polskiej*, t. II, dz. cyt., s. 84.

¹⁸⁴ Zob.: R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji*, t. 3, dz. cyt., s. 331, 348.

tytułów pojawia się również ponad 20 numerów popularnej serii *Etui-Bibliothek der Deutschen Classiker*, która ukazywała się w Zwickau w latach 1810-1828, w wydawnictwie braci Schumann¹⁸⁵. Prócz tego, katalog zawiera również pokaźny zbiór autorów starożytnych (Eurypidesa, Horacego, Wergiliusza, Platona, Sofoklesa, Demostenesa i innych), kilkanaście prac z zakresu historii, medycyny, polityki, ekonomii itp., słowniki (np. francusko-łaciński), dzieła Wiliama Szekspira, a także – co zasługuje na szczególne podkreślenia – utwory Michała Borchy, bratanka wojewody bełskiego Michała J. Borchy: bliżej nieokreślone „poesies”¹⁸⁶ i przekład na język francuski *Farysa*. Na koniec dodajmy, że w tej części katalogu sporadycznie pojawiają się również polskie tytuły, m. in. *Pamiętka po dobrej Matce* Klementyny z Tańskich Hoffmanowej (1798-1845), *Barbara Radziwiłłówna* Antoniego Edwarda Odyńca (1804-1885), *Cień smutku* Władysława Ołęckiego (Ołęckiego?), *Starościna Bełska* Józefa Ignacego Kraszewskiego (1812-1887), czy wreszcie *Zamek krakowski* Henryka Rzewuskiego (1791-1866).

Druga część katalogu (s. 13-20) obejmuje również niewiele ponad 250 tytułów (a więc zbliżoną ilość pozycji) i jak wykazuje bliższa lektura, w dużej części, tożsamy z tytułami występującymi w poprzednim spisie. Omawiane zestawienie zostało spisane jedną ręką (dwoma?), dość niestarannym pismem, jakkolwiek czytelnie. W odróżnieniu od poprzedniej części, ta zawiera wyodrębnioną kolumnę z nazwiskami autorów i odrębną z tytułami pozycji, wchodzących w skład księgozbioru. Jak informuje nagłówek na stronie 13, zestawienie zawiera pozycje należące do Luizy i Anatola Borchów. W odróżnieniu od poprzedniej części katalogu, ta zawiera datę jego spisania (czy też rozpoczęcia spisywania) – 22 lipca 1882 r.

Jak już wspomniano, większość pozycji występujących w tej części katalogu, znana jest już z pierwszego fragmentu. W odróżnieniu od poprzednika, pojawia się tu jednak kilka nowych tytułów, przede wszystkim polskich – m.in. wymieniony dwukrotnie¹⁸⁷ *Pielgrzym w Dobromilu* księżnej Izabeli z Flemmingów Czartoryskiej (1746-1835), *Pan Jan ze Świsłoczy, kramarz wędrujący* Jana Borejko Chodźki (1777-1851), niewymieniona z tytułu praca (prace?) biskupa Ignacego Krasickiego (1735-1801) czy wreszcie Kazimierza Bujnickiego *Szkice obyczajowe*, tożsame albo z dwutomowym dziełem *Wędrówka po małych drogach*.

¹⁸⁵ W ramach serii ukazały się m. in. *Gedichte*, *Maria Stuart* i *Wallenstein* Friedricha von Schillera, *Oden* Friedricha Gottlieba Klopstocka, *Idylle* Salamona von Gessnera, *Gedichte* Gottfrieda Augusta Bürgera, czy *Satyren* Gottlieba Wilhelma Rabenera. Niestety, nie wiemy, które dokładnie numery serii znajdowały się w warklańskim księgozborze.

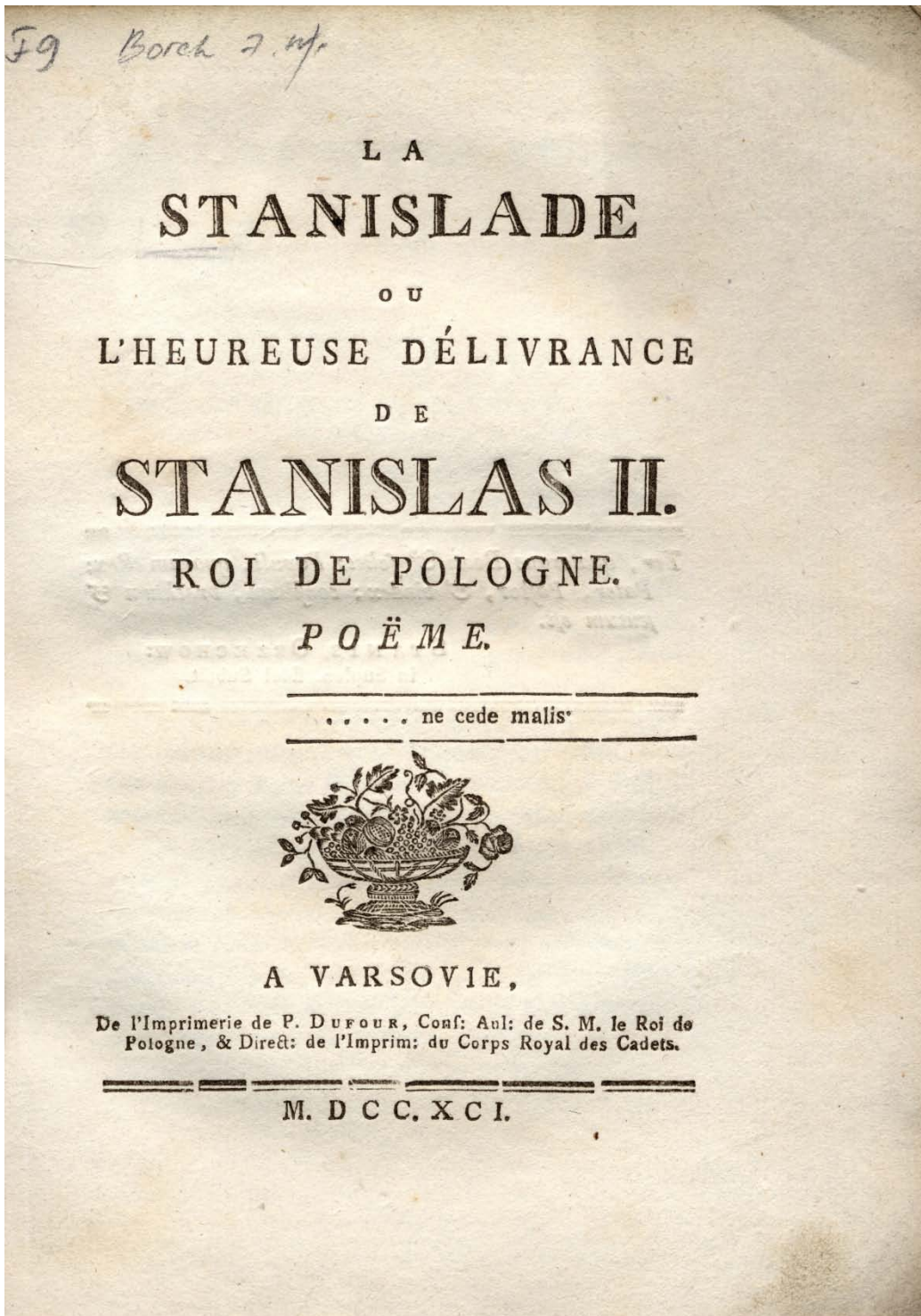
¹⁸⁶ W oryginale źródła tytuł został oznaczony, prócz podkreślenia, także kółkiem nakreślonym ołówkiem, zob. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Zespół nr 380 (Archiwum dóbr Warklany z lat 1777-1926), sygn. 11 (Spis książek Biblioteki warklańskiej, 1878-1884), s. 8.

¹⁸⁷ Na stronie 18 i 20.

Szkice obyczajów na prowincji, albo też *Nową wędrówką po małych drogach. Szkicach obyczajowych* (również dwa tomy)¹⁸⁸.

Zaprezentowane w tej części, wypisy z rękopiśmiennych rejestrów ksiąg autorów polsko-inflanckiej literatury, tworzących na przełomie epok, pokazują, że gromadzenie książek i tworzenie prywatnych bibliotek nie było w Inflantach Polskich rzadkim zjawiskiem. Stawało się nawet czymś w rodzaju tradycji rodzinnej, troskliwie kultywowanej przez kolejnych potomków rodu. Nie było również dominantą jednej epoki. Przykład Biblioteki Warklańskiej a także jej utalentowanego założyciela, zbieracza i pisarza - Michała Jana Borchy, jak można przypuszczać rozczytanego w literaturze antycznej, może być swoistym zwiastunem narodzin „małego” polsko-inflanckiego romantyzmu. Słynny mineralog i przyrodnik przywiózł do Warklan nie tylko cenionych architektów, wyszukane egzotyczne kwiaty czy kosztowne kamienie, ale zaczątki nowej rodzącej się w Europie kultury. Był chyba jednym z najlepszych uczniów osiemnastowiecznych pedagogów. Za sprawą swych licznych zainteresowań, mimowolnie sprawił, że jego „nauczyciele”, nie wiedli ze sobą ciągle zaognionych sporów, lecz trwałą ożywioną dyskusję. Choć przez życie wytykano mu wiele wad, był niewątpliwie „bibliofilem z krwi i kości”, którym, w zbieraniu drogocennych ksiąg, kierowały „najczystsze intencje”, zaś szczególnie, troska i dbałość o każdy szczegół, np. odpowiednie miejsce w katalogu lub pięknie zdobiony ekslibris. Swoje książki kochał chyba równie mocno jak żonę Eleonorę czy sentymentalny przypałacowy ogród. Dzięki bibliotece w Warklanach, zbudował sobie trwałe pomniki, który później pielęgowali, a co więcej, zdobili nowymi romantycznymi nabytkami jego następcy (bratanek Michał, wnuk Anatol wraz z [żoną lub siostrą?] Luizą). Starszy od Borchy o kilka lat, Kazimierz Konstanty Plater miał z nim, pod tym względem, wiele wspólnego, aczkolwiek nie możemy go nazwać romantykiem, lecz przedstawicielem wieku oświecenia, któremu „udzieliła się” klasyczno-romantyczna pasja. Plater, w przeciwieństwie do Borchy, był raczej „bibliomanem”, cierpliwie kupującym i gromadzącym rozmaite książki, niekoniecznie dzieła literackie albo rzadkie rękopisy. Wnioskujemy jednak o tym, wyłącznie na podstawie zachowanego spisu książek biblioteki w Daugieliszkach, nie zaś księgozbioru w Krasławiu, a tam mogły się znajdować przeróżne białe kruki. Oboje byli z pewnością nie tylko „niegroźnymi szaleńcami”, lecz wytrawnymi zbieraczami. Dzisiaj ich bogate kolekcje wzbudzają przede wszystkim zachwyt i respekt.

¹⁸⁸ Nie wiadomo, o którą z przywołanych prac Bujnickiego w tym przypadku chodzi. W zbiorach Luizy i Anatola Borchów wspomniane są jednak dwa tomy tego wydawnictwa.



Zał. nr 2 - Portret Michała Jana Borcha



Zał. nr 3 - Włoskie pejzaże I



Zał. nr 4 - Włoskie pejzaże II



LYTHOLOGIE SICILIENNE

OU

CONNAISSANCE DE LA NATURE
DES PIERRES DE LA SICILE

SUIVIE

D'UN DISCOURS

SUR LA CALCARA DE PALERME

PAR MONSIEUR

LE COMTE DE BORCH

DE PLUSIEURS ACCADÉMIES

In arctum coacta rerum Naturæ majestas.
Plin. lib. 37.



À ROME

CHEZ BENOIT FRANCESI

AVEC APPROBATION ET PERMISSION

MDCCLXXVIII.

Zał. nr 6 - Pałac w Warkłanach (stan obecny)

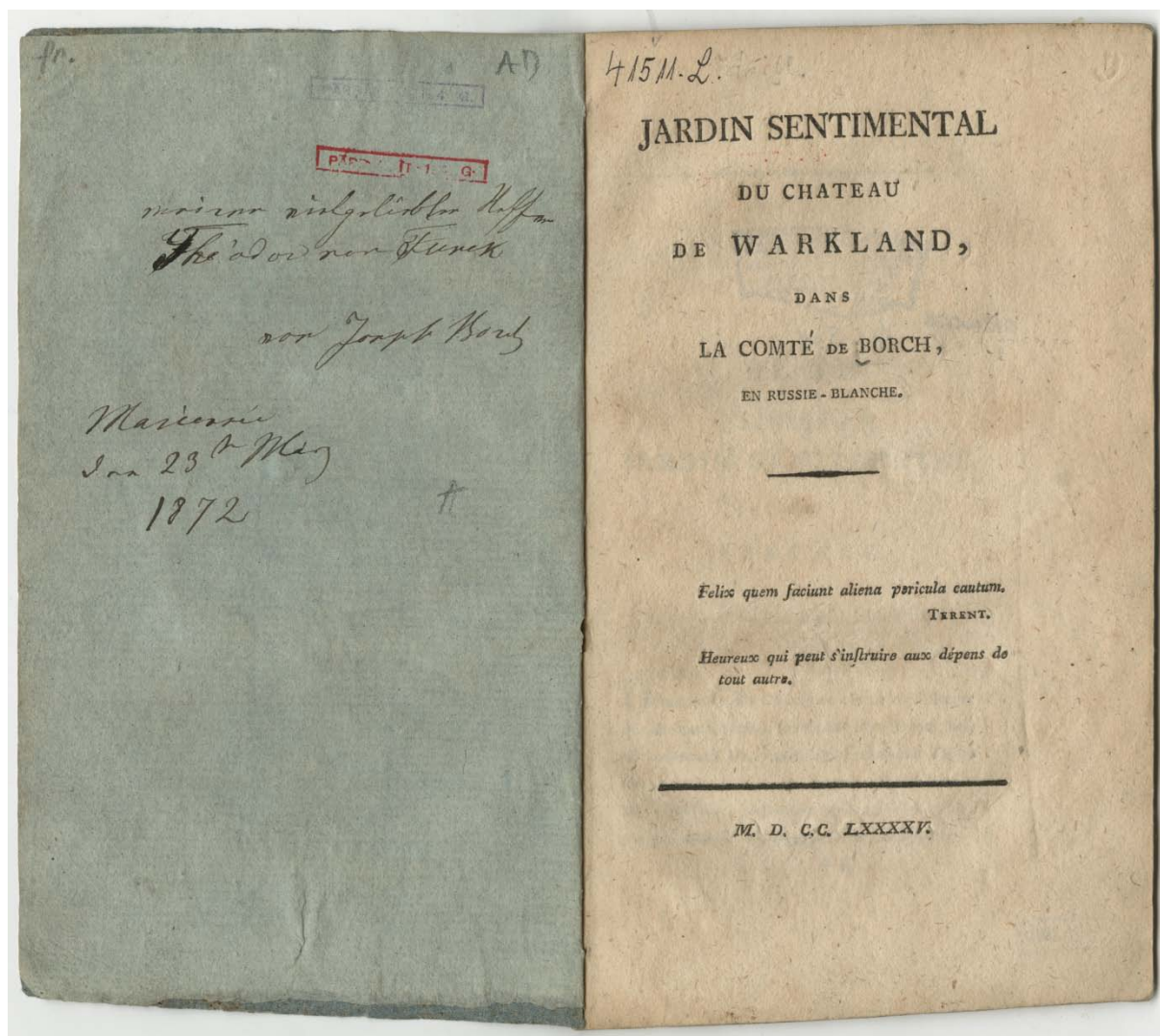


Załącznik nr 7 - Warklany



Zał. nr 8 - Park w Warklanach (stan obecny)





939

Nie na szkodliwiej morze im. Kapłan! Suchaś,
 Nadzieję poświęcając i wieńcem powierza dąb,
 I przy niepewnym ścieżce, na szlaku wstaje,
 Znać wstrząśnięcie upadku na szlaku cię.
 Ten Ciepły! Zaczynać nie dopierać, bo,
 I pragnie z dźwiękami nagiwać i wstawać.

ANEKS ŹRÓDŁOWY

*Oryginał (czystopis bez skreśleń), sporządzony najpewniej ręką Michała Jana Borchy, przechowywany obecnie w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie (sygn. 722), w teczce zawierającej m. in. kopie i oryginały jego listów do króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, pochodzące z lat 1781-1792. Jest to przekład na język polski utworu Borchy pt. „Jardin sentimental du chateau de Warchland”, znajdującego się również w tej samej teczce (sygn. 722, s. 921-937), opublikowanego następnie, w 1795 r., w Warszawie. Oba teksty sporządziła ta sama ręka. Borch przywiózł utwór do Warszawy pod koniec stycznia 1791 r., przedstawiając osobiście królowi (zob. B. Zaleski, „Korespondencja krajowa Stanisława Augusta z lat 1784 do 1792”, Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu. Rok 1870-1872, Poznań 1872, s. 338-339). Tekst prawdopodobnie powstał w przeciągu 1790 r., podczas bytności Borchy w Warklanach (por. *ibid.*, s. 332-338).*

Rękopis został spisany na luźnych kartach, posiadających pierwotną numerację poszczególnych stron (1-15), sporządzoną tym samym atramentem i charakterem pisma, co właściwy tekst, a także późniejszą numerację stron całej teczki, wykonaną ołówkiem (s. 939-953). W poniższej edycji uwzględnione zostały obydwie wspomniane numeracje. Użyto następujących znaków graficznych: / - koniec wiersza; // - koniec strony; [!] – tak w oryginale. Zachowano występującą w oryginale interpunkcję, ortografię i pisownię wielkich liter. Podkreślenia i rozstrzelenia druku w tekście pochodzą od jego autora.

* * *

[s. 1 / s. 939]

„Nadpisy / Do Ogrodu moiego sentymentalnego / Warklanskiego Zamku. /^a

Przed zamkiem stojącym na wyniosłym wzgórku / iest obszerny Taras: na schyłku którego, otwiera się port / do mieyscowego morza. Allegoria. Daie się do zro/zumienia, że ten dom iest kolebką młodego szlachcia, któ/ry ztąd na Wielki wybieraiący się Swiat, rozmysla nad / pierwszym swym wyiściem: y chodząc po tym Tarasie, / ktory wystacza [!] pierwsze kroki Jego,

^a Poniżej następuje dwuwierszowy odstęp.

rzuca oko ciekawe / nato wszystko, co go otacza: zostanie omamionym: waha się / w swym
wyborze: a widząc przed sobą Ocean Życia Ludz/kiego, zamysla się, powierzając się mu, iaką
płynąć / drogą. Pal z nadpisem przy porcie stojący, zastanawia / iego niepewność: przybliża się
do niego, y na nim naydu/ie te słowa na Tablicy wyryte. – /^b

Jak na zdradliwe morze ów Maytek zuchwały, /
Nadzieją pokrzepiony swoje puszcza Losy; /
I przy niepewnym Zysku, na burzliwe wody, /
Życie własne wystawia na rozliczne ciosy: /
Tak Człowiek zaczynając nie dołężne bycie, /
I pragnąc z doświadczenia nabywać światłości; //
[s. 2 / s. 940] W tym Swiecie, iak na morzu wydaie sowicie /
Niewinność, y maiątek, pod zamachy złości: /
Ty, który bez zestrachu chcesz zacząć tę podróż, /
Jeśli Cię Rozum, Szczęście, nie będą kierować, /
Miey cnotę za prawidło, z toru iey nie oddróż [!], /
A doświadczysz, że Nieba będą Cię ratować. /^c

Żywo tknięty młodzieniec tą przestrogą, wstrzymuie swój / Odiądz: y by się Lepiey
wywiedział o drogach, które Mu się / przed oczyma snują, wstępnie na pagórek bliski, przez most
/ złączony z Lądem: y tam naydnie Wywyższenie w formie / Slimaka toczące się, y Kwiatami
opasane. Przybywszy do / wierzchołku, gdzie iest Altanka z daszkiem, na postumen/cie tam
nayduie te Wiersze – /^d

Ostrow Rozpatrywania. /^e

O! iak szczęśliwy iest ten, ktory na widoku /
Maiąc Życia Ludzkiego Losy tak odmienne, /
Nim sobie stan obierze, może mieć na oku /
I pożytki, y straty każdego codzienne! /
Nierozumiey Człowiecze by wszystko szkodliwe /

^b Poniżej następuje jednowierszowy odstęp.

^c Poniżej następuje jednowierszowy odstęp.

^d Poniżej następuje niewielki odstęp.

^e Poniżej następuje niewielki odstęp.

Na złe Nam przedstawiało ponęty zdradliwe: /
 Wszystko, nawet y chuci są od Boga dane /
 Dla zapewnienia szczęścia Narodu Ludzkiego: /
 Ale nie są Zdatności wszystkich porównane, /
 By sobie wybrał każdy, co Mu iest Lepszego //
 [s. 3 / s. 941] Przeto nie narzekając na rękę Tworzącą, /
 Że wszystko na tym Świecie iest na naszą zgubę, /
 Nim sobie stan obierzesz, zważay na chwiejącą /
 W tobie siłę, nie owszem nato, co Ci lube. /^f

Mało ruszony tą nauką, y dogadzaiąc chuci wrzącego wie/ku młody ten szlachcic pcha swą Łódź ku Wyspie Miłości: / ktorey otaczająca woda omamiającym widokiem, y odbiciem, / powiększa, y w dwóynasob okazuje mu szacowniejsze to mi/łe wyobrażenie. Jest to Wyspa Łatwego przystępu, okryta / gajem gęstym, tajemnicy sprzyiającym: Wonność rokoszna na/pełnia to miejsce, wszędzie Róża z Bobkiem¹ Łącząc się, u/rządza skrycia tajemne: Wszędzie murawa miękka, szmel/cem kwiatkow ozdobiona, zachęca do spoczynku, y wzbudza / do Lubieźności. Zmysły młodego Podróżnego mile uięte, / w nieiański odmet go wprawuią: postępuje ścieżką Różami, y / Konwalia² słaną, w których się miłością wpląta Reseda³, y / Aromatyczna Wanilia⁴. Przybywa w tym do Wystawy na / kształt Posągu, z Kapryfaliow⁵ plecionego: y w pośród Koszy/ka Kwiaty pełnego nayduie miłość, Bożka tego miejsca, który / do niego się uśmiecha. Młody czuje w sobie wszelką zdatność / do Wykonania miłych Wzbudzeń: Lecz gdy się do tego przy/sposabia, widzi z pod tego koszyka wychodzącego Węża, który / przeciw Niemu iadowite swoje obraca żądło. Ten niespodziany / Widok przerywa słodkie uczucia, y odmet: / wznasza Młodzieniec swe oczy, y postrzega pomiędzy wielą miłosnych Cyfer, / y misternych wyobrażeń pismo, w którym czyta te słowa. – /^g

Szukasz li Lubyh rokosz nader miłe ślady? /
 Bierz swawolne Miłostki za Wodza podróży: //

^f Poniżej następuje jednowierszowy odstęp.

¹ *Bobek* – wawrzyn szlachetny, wiecznie zielony krzew lub drzewo, w stanie dzikim występujący w obszarze śródziemnomorskim, na południe od Alp.

² *Konwalia* – gatunek byliny kłączowej, występujący w niemal całej Europie.

³ *Reseda* – rezedra, roślina zielna występująca w Europie.

⁴ *Wanilia* – roślina jednoliścienna z rodziny storczykowatych, rosnąca dziko w strefach tropikalnych.

⁵ *Kapryfaliow* – wiciokrzew przewiercień, roślina pochodząca z Europy, do Polski sprowadzona w XVIII-XIX wieku, występuje głównie jako roślina ozdobna.

^g Poniżej następuje niewielki odstęp.

[s. 4 / s. 942] A pod tym miłym hasłem przyjemnych biesiady, /
Zabaw, Słodkiego Życia droga się otworzy. /
Ale pośród tych kwieci, które trop twój wieńczą, /
Strzeż się iadu gadziny pod Różami skrytey; /
By pamiątki przechoże [!], które przyszłość męczą, /
Nie były wiecznym Żalem chwili zle zażytey. /^h

Ostrzeżony o niebezpieczeństwach miłości młody Kawaler, / wyrwa się z tego miejsca
roskoszy: a biorąc ambit za prawdziwą sławę, y widząc Kopułę blaskiem iaskrawym iaśniejącą
na / przybliżeniu Wzgórku, obraca tam swe kroki. Nayduie drogę / bitą: ale dla Wielkiego
Zażycia, pełną kolein, y wąwozów. Dwie / kobiety, które z Czasem zeznaie być Podchlebstwem,
y Hypokryzą, / mile go witając, ofiarują Mu swoje rady. W tym postępie, y / wchodzi na górę,
gdzie wyniosły Gmach powstaie. Młode Ser/ce Jego, z powzięcia, y natury pocziwe, nie iest
tym blaskiem / obdurzone; ale umysł Jego rozniecony smakuie Dymki powabne / pychy.
Przebiegiwa to mieszkanie, zadziwia się nad iego przepychem; ale się zdumiewa, że to tak
piękne Siedlisko próżne wi/dzi; kamień leżący na Ziemi oświeca go w tey mierze temi
wier/szami, które na nim widzi wyryte – /ⁱ

Tu niegdyś próżney Sławy przepyszne siedlisko, /
Wzbiiało pod obłoki wyniesione gmachy: /
Ręką czasu Zwalone puste Rozwalisko, /
W swym Łonie pomieszkiwa Smutek, y postrachy. /
Taka Ludzkich Zamysłów iest postać nietrwała; /
Co dziś błyszczy, to iutro w naszej niepamięci. /
Jedna w każdy czas Cnota równie panowała, /
Onę wszystkie czczą Wieki; każde Serce święci. /

_____ //

[s. 5 / s. 943] Uwolniony z tego błędu, który błyskotkami swoimi był go / nieco złudził,
młody kawaler rzuca te budowę bez Żalu: ale le/dwo kilka kroków uszedł, aliści postrzega koło
tego miejsca głę/bokie przepaści, które go zewsząd otaczaia; y gdy szuka wolne / dla Siebie

^h Poniżej następuje jednowierszowy odstęp.

ⁱ Poniżej następuje niewielki odstęp.

przeyscie, naydnie pośrzod dzikich Osetow⁶, y przez / nich niemal cale okrytą szmat Kolumny
przetrażconey, na ktorey / widzi te słowa – /^j

Dziwisz się nędzny Człeczce, że tak mieysce lube, /
Jest ze wszech stron przepaścią straszną opasane? /
Niewiesz, że przez Niebiosy tak na naszą zgubę, /
Jak ku naszemu dobru się Nam śródki dane. /
Umiey więc [!] z nich korzystać, skromnie używając, /
A maiąc dary Boskie za własności [!] swoje, /
Bóy się, by namiętnościom Ciebie nieoddając, /
Zgubę twoią nie zbliżył, pełniąc żądze twoie. /^k

Jeszcze nieprzekonany tą nauką młody kawaler wyznaie, że / miłość, y duma, są błędne, y
niebezpieczne: ale, mowi w swym / sercu – iest tyle sposobow zażycia bez Zatopienia się w
wykręty mi/łości, lub omamienia Ambicij: poznamy wszystko, i potym będziem / lepsze
obierać. Tak rozmawiając z Sobą postrzega górkę mierney / wyniosłości, na ktorey uyzrawszy
[!] gay, wchodzi do niego, y widzi / w Nim Ośm regularnych ulic, z ktorych każda na zamierzony
/ obiekt ma wycięcie w gęstwinie. Pośróżdku tych, na placu leży / kobieta w przepyszne
przybrana szaty, y drogiemi ozdobiona ka/mieniami, leżąca na bogatych węzłowiach, ale oko
Smutne, twarz / wybladła, y patrząca z Nudą na wszystko to, co ją otacza. Przy niey / leży z rąk
iey wypadłe pismo, ktore kawaler podiąwszy czyta, y nay/duie te słowa – /^l

Zażywając bez miary co tylko nas nęci, /
Ofiarą namiętnościom Życie me otrute, //
[s. 6 / s. 944] Nie znajdnie w mym Sercu iak tylko czcze chęci, /
A Zmysły me przytarte z czucia są wyzute. /
Człeczce! przez mą niedolę poznay, że w tym Życiu /
Do Szczęścia Wstrzemięźliwość wiedzie istotnego; /
A że chuć rozuzdana w bezrządnym zażyciu /

⁶ *dzikich Osetow* – dzikich ostów. Oset – roślina należąca do astrowatych, w stanie dzikim występująca w znacznej części Europy.

^j Poniżej następuje niewielki odstęp.

^k Poniżej następuje jednowierszowy odstęp.

^l Poniżej następuje niewielki odstęp.

Dręczy pełną czunością Serce czuiącego. /^t

Na te Narzekania, poznaie młody kawaler, że ta kobieta, iest / Pełnoczuyność: Utyska nad
Oney niedolą; y przysięga, że nie będzie / offiarą iey podchlebnych Namow: y widząc Las /
ciemny, impetem / przyzwoitym krewkości wieku, zatępia [!] się w nim, mniemając, że / przez
Opuszczenie Zupełne Swiata, uniknie przestępstwa, y bodziec [?] / własnego [!] Sumnienia.
Tylko w kilka stai⁷ uchodzi; alisci upa/truie pokorną chatę Pustelnika, w głębokich zatopionego
rozpamiętywaniach. Niechcąc mu przeszkadzać, przypatruie się wątley bu/dowli iego
mieszkania, y na kilku balkach⁸ [!] ociesanych widzi ten / napis – /^m

Przebywać w Oddaleniu Zgiełku Dworowego, /
Jest uczonego zdanie, y roztropnych ludzi: /
Lecz pod błahym imieniem Życia swobodnego, /
Odludkiem, stronie zawsze wszystko to co ludzi, /
Jest to wstępować w ślady Człeka niemiłego, /
Ludzkiemu Narodowi wcale niezdatnego. /
Samotniku Tymonie, Misanthropie Srogi⁹, /
Mówisz, że stronisz człeka chuciom poddanego, /
To pochodzi z słabości: Często, przymus drogi /
Zrobił Zaczego męża, z człowieka winnego: /
Mow prawdę, Zayzdrość [!] twoja złorzeczma, zgryźliwa, /
Mniey wzdryga się zapewne Chuciom omylenia, /
Niżli boi się naleść, wszak nielitościwa. /
W innym, nizeli w sobie Cnoty do chwalenia. /
O! wy spokojne Serca! ktore iuż z wrodzenia //

[s. 7 / s. 945] Czuiecie was wiedzionych do cichego Życia! /

Szukaycie swobodnego dla was oddalenia. /
Jest to największym Szczęściem waszego pożycia /
Maiąc czyste Sumnienie, dusze Oświecone, /
w Zamilczeniu, na Siebie mieć oczy spuszczone /

^t Poniżej następuje jednowierszowy odstęp.

⁷ *Staje* – miara długości, staje staropolskie wynosiło około 134 m.

⁸ *Balki* – tu belki.

^m Poniżej następuje niewielki odstęp.

⁹ *Samotniku Tymonie, Misanthropie Srogi* – Borch odwołuje się tu do poglądów Tymona Ateńczyka, zwanego również Tymonem Mizantropem, filozofa greckiego z V wieku p. n. e.

A wszakże choć z daleka od okazałości, /
 Nie iesteście dla Świata niezdatni Mężowie: /
 Owoc chwil spędzonych Waszych w Samotności /
 Oświeci bawiących się, prawdy im opowie. /
 Wy zaś duchy gorące, bez rządu, bez prawa, /
 Puszczone na rozpusty, od Cnoty Odrodni, /
 Niech się na wielkim Świecie tępi wasza wrzawa, /
 Życie dla Was Samotne, jest to Szkoła Zbrodni. /ⁿ

Oświecony tym iasnym [!] promieniem, którym dusza Jego O/krzepioną zastała, młody Kawaler czuiąc, że ma namiętności Zywe, a/le czyste, sądzi, że powinien dać im Lot wolny: ale jednak pod ha/mulcem uczucia uczciwego, y wierności. Zastanawiający się nad / tą myślą, iak będzie odtąd kroki swe kierować, postępuje, y widzi / prostą Bramę, na ktorej uszaku¹⁰ napisane są te słowa – /^o

Moie Zabawy, moie powinności. /^p

Daley czyta te wiersze – /^r

O! szczupłości dostatku! na twoim to Łonie /
 Szczęście Człowiek zapewnia, ciche obcowanie. /
 Ty Lubość, y użytek Łączysz w iednym gronie, /
 Ty iedna Serca mego wypełnisz żądanie. /^s

Kawaler Żywo tknięty tym prostym, ale słodkim widokiem, / Otwiera zaparte wrota, y wchodzi w Znaczne oparkanienie¹¹: gdzie / Łąki rozległe; role uprawne, rozsypkami po miedzach Owocowe/mi // [s. 8 / s. 946] y dzikimi drzewami, okazują mu się: a w odległości różne za/budowania bez Ścisłej Symetrii: odkrywa. Mała drożka węży/kiem idąc przy rzece

ⁿ Poniżej następuje jednowierszowy odstęp.

¹⁰ *Uszak* – tu poszerzenie obramienia bramy, akcentujące jej górne naroża.

^o Poniżej następuje niewielki odstęp.

^p Poniżej następuje niewielki odstęp.

^r Poniżej następuje niewielki odstęp.

^s Poniżej następuje niewielki odstęp.

¹¹ *Oparkanienie* – tu parkan, płot, drewniane ogrodzenie.

czystym korytem płynącej, zachęca iego do tej nowej podróży. Wkrótce dochodzi do małego Budynku, y nade / drzwiami Onego widzi napis – /^t

P r z y i a z n i. /^u

A daley te wiersze – /^w

O! szlachetne uczucie! słodki wizerunek /
Przyiazni! Sentymencie miłszy nad Szacunek: /
Ale nie tak, iak miłość Żywy w swych Zapędach, /
Przym winny hołd ode Mnie, natych wielkich grzędach. /
Ty w kaźdey porze wiodłeś moje pierwsze kroki, /
Pomnażay twoie dary: à Nieba wyroki /
Jeśli dozwolić raczą, by mój kres wesoły /
Wolen od wszelkich trudow, nieznaiąc mozoły, /
Dowiodł me dni do wieku, gdzie iuż drżącą głową /
Równym okiem przeżycia gardzi się osnową: /
O! przyjemna Przyiazni! niech ostatnia chwila /
Pożycia spokojnego twa ręka zasila: /
A niech moje powieki zawarte przez Ciebie, /
Przyiaźń razem y Swiatło rzucaią od Siebie. /^x

W tym domie iest Ołtarz z figurą Przyiazni: à na ścianach / są portrety Przyiacioł, y wiersze na ich chwałę przypięte. Czuły / na takowe oświadczenia Kawaler, przypisuie Imie swoje do drugich / tam będących, y odchodzi do bliskiego Posągu, na ktorego froncie czy/ta ten napis – /^y

Dom Miłości Małżeńskiey. /

Daley, są te wiersze na Kolumnie – //

[s. 9 / s. 947] Tworząc Człowieka Nieba, w Sercu zagnieździły, /

Aby go uszczęśliwić, troiakiie uczucie; /

^t Poniżej następuje niewielki odstęp.

^u Poniżej następuje niewielki odstęp.

^w Poniżej następuje niewielki odstęp.

^x Poniżej następuje jednowierszowy odstęp.

^y Poniżej następuje niewielki odstęp.

Szczerą Przyiaźń; Szacunek w każdej chwili miły; /
 I gorącej Miłości rozpalone chucie. /
 Każdy z tych Sentymentow przez naturę swoją, /
 Dostał dar, z przyrodzenia nasze Serca sycić, /
 Smakiem tak władaiącym, gdy go nam przyswoią /
 Większego sobie szczęścia człek nie może życzyć. /
 Jakaż iest twoia władza nad Ludzką słabością. /
 Święty Związku Małżeński! rokoszny odmęcie! /
 Gdy Łącząc z sobą razem twą Żywą miłością /
 Czyste kwiecica przyiaźni, szacunku powzięcie; /
 I nader słodki umłot¹² Owocow Kochania /
 Nadzieja przyszłych wiekow, y szczęścia doznania. /
 O! nayszczęśliwszy stanie mego obcowania! /
 Przyimże dziś hołd, y dzięki umysłu wdzięcznego: /
 Offiaruiąc Łzy moje, y szczere wzdychania: /
 Lecz te, ktore pochodzą z Serca szczęśliwego. /^z

Tam iest Ołtarz, nad którym zawieszony iest Portret koro/nowany przez Miłość, y
 Małżeństwo: na dole są te wiersze – /^{aa}

Ty iedyny Obiekcie wzruszeń Serca mego, /
 Żono, y Przyiacielu: Cna Eleonoro¹³ /
 Jeśli twe wdzięki Czucia wzbudziły Onego; /
 Jeśli Miłość w mych piersiach wzięło [!] swoy wzrost z pozy [?]; /
 Wierz, iż taka zostaie, iak była w powzięciu, /
 Dla Ciebie tylko żyję y tkwię w przedsięwzięciu. /
 Żyć, y umierać z tobą: gdyż bez Ciebie bycie, /
 Jest to Śmierć ustawiczna, lepiej złożyć Życie. /

_____ //

¹² *Umłot* – tu plon.

^z Poniżej następuje niewielki odstęp.

^{aa} Poniżej następuje niewielki odstęp.

¹³ *Eleonora* – Eleonora Krystyna z Braunów Borch (1766-1844), żona autora.

[s. 10 / s. 948] Przed tym Portretem iest Ołtarz: ale zamiast Kadzidla, nie / ma tam, iak Serce z temi słowy, zawsze Czułe, y wierne. /

Podrózny postępuje daley, y w perspektywie ciemney / ulicy, czarnych Jodeł¹⁴, y Jałowcow¹⁵ mieszanych z Cisami smu/tnemi¹⁶, widzi pyramidę okrytą Hieroglifami¹⁷: w postumencie / iey, iest sklepienie, à nad wejściem są te słowa. – /^{bb}

Przybytek Smierci. /

À daley, na grobowym Kamieniu są te wiersze – /^{cc}

Nieuchronna Opoko! o którą koniecznie /
Ludzka pycha swą możną potęgę rozbija, /
Ostateczny momencie! gdzie co nie iest wiecznie /
Obłudy wraz y Życie ginąc swoje Zwija. /
Smierci! twoy straszny pozor dziko Mię przeraża, /
Ale mamże trwożyć się poglądać na Ciebie? /
Przypatrując się zdziebłom, co twa moc pomnaża, /
Wszystko iest Trumnie skłonno, co nie żyie w Niebie. /
Tak przywary, iak Cnoty, głupstwo umiejętność, /
I Bohatyr, y Mędrzec, Krol; Kmiotek; Buława; /
Nawet piękność powabna, y niewinna wziętność [!], /
Wszystko tobie podległo; Zna, pełni tve prawa. /
Gdyż Los mój iest takowy, wzdrygać się przestaie, /
Niemasz iuż w Oczach moich nic przerazliwego: /
Już y na tve zabóystwa Czułość ma im Łaie /
Owszem upatrywaiąc pożycia przyszłego, /
W tym okropnym przeiaździe najsławnieyszą porę; /
Smierci! choć Cię nieżadam, wyzywam tve ciosy, /
Dopiero po mey Smierci, wezmie Czułości gorę. /
A przy twoim Obliczu, poymą tve przeniosy. /^{dd}

¹⁴ *Jodla* – drzewo z rodziny sosnowatych, występujące na półkuli północnej.

¹⁵ *Jałowiec* – roślina iglasta, rosnąca w strefie klimatu umiarkowanego i subpolarnego, na półkuli północnej.

¹⁶ *Cisy smutne* – występujący w Europie cis był uważany przez plemiona germańskie za symbol wieczności, stąd jego częsta obecność na cmentarzach.

¹⁷ *Hieroglify* – w Europie wiedza o hieroglifach upowszechniła się dopiero w efekcie wyprawy Napoleona do Egiptu (1798-1801). Wzmianka o *pyramidzie okrytej Hieroglifami*, świadczy o dużej erudycji Borchy.

^{bb} Poniżej następuje niewielki odstęp.

^{cc} Poniżej następuje niewielki odstęp.

Nizey nayduią się te wiersze – /^{ee}

Przy tey pyramidzie, pośrzod pol oromych¹⁸, y paszeń¹⁹, iest Koscio/łek // [s. 11 / s. 949]
z nieciosanych kamieni budowany: na wierzchu kopuły iest Wąż, / gryzący własny [!] ogon²⁰: à
na węgielnym kamieniu iest ten napis – /^{ff}

Ołtarz Wieczności. /

Na postumencie przy weyściu są te wiersze – /^{gg}

Niedościgłe przepasci! gdzie roztropność żywa /
Miesza się, y zapada, bez miary wieczności! /
Ktorey bieg Lotny Łączy, gasi, y Zarywa /
Przeszłe; przytomne wieki, nawet y przyszłości: /
Prożno twoia niepewność gromi me słabosci, /
Ustępuje ma boiaźń, przed twoią Swiatłością. /
Zgadywa Cię ma dusza, y pełna radości, /
Pała żądzą twą z sobą złączenia istnością. /
Wieczność nie iest w Mych oczach ta przepaść głęboka, /
Ktorey dno przeraziło Czulość mego oka, /
Jest to Sam Bóg Naywyższy, Jego Święta chwała, /
Ktora pod ciemną czumą [!] Ludziom się ukrywa, /
I dościgłości naszej, choć to prawda trwała, /
Do rozpamiętywania od Boga przybywa. /^{hh}

Już przy tym Kościółku, iest Kosciół większy, ale także z pro/stych kamieni wystawiony:
tak iak Nasi pierwsi Oycowie Nawyż/szemu Zwykli byli poświęcać: y naymilszy Bostwu: ktore

^{dd} Poniżej następuje niewielki odstęp.

^{ee} Poniżej następuje niewielki odstęp.

¹⁸ *pośrzod pol oromych* – tj. pośród pól uprawnych, ornych.

¹⁹ *y paszeń* – tj. łąk przeznaczonych do wypasu bydła.

²⁰ *Wąż, gryzący własny ogon* – „uroboros”, wywodzących się ze starożytnego Egiptu i starożytnej Grecji symbol cyklicznego powtarzania, obecny w symbolice alchemicznej, a także wolnomularskiej.

^{ff} Poniżej następuje niewielki odstęp.

^{gg} Poniżej następuje niewielki odstęp.

^{hh} Poniżej następuje niewielki odstęp.

gardzi te/mi zbytkami przepychu, co człowiek tak wiele szacuje, y ceni. Na / węgielnym
Kamieniu tej budowy są te słowa – /

Soli, et Vero Deo Tautori Naturae. /

À na postumencie przy wejściu są te wiersze – /

Istności Niedościągła! starsza nad naturę! /

Ty, którą y nieznając błaga wsze Stworzenie. /

Miey iakie chcesz istności Imię, y figurę. //

[s. 12 / s. 950] Wszchmocności, y Cnoty, kształty, przyrodzenia /

Idąc za mym natchnieniem, wodzem szczerey myśli, /

Tobie Wszchmocny Boże Serce moje sprzyia. /

Niech iaki sądzi Człowiek hołd Tobie okryśli, /

Prozna go okazałość przed potęgę zwija, /

Bez najmniejszey przyprawy Twoiey moiey władney. /

Dokazaney przez dzieła, y przez Czułość Żywą /

Serca, ktore się wzrusza głosem czci powabney /

Twoich Świętych Dobrodzieystw wdzięcznością prawdziwą /

Poswiewanie [?] w nim ołtarz, gdzie szczerey dziękczynności, /

Uwieńczać Ciebie będą codzienne Czułości. /ⁱⁱ

Przeięty wewnętrzną, y Świętą okropnością, pochodzącą z pra/wdziwego poważenia [!],
młody Kawaler przyklęka przy tych stopniach, y / wzywa pomocy tego Oyca powszechnego^{jj}
całej Natury, y pełen winney / czci, y respektu, śpieszę się okonać [!] swą wędrówkę dążąc ku
ołta/rzowi prawdziwey chwały. /

Ten Budynek poświęcony Nieśmiertelnością, ozdobiony ręką / kształtow, à
wystawiony przez szczera, y czułą wdzięczność, stoi na / miłym pagórku płaskawym, gdzie
nayduie się okrągławy Taras, przyo/zdobiony Żołnierskimi, y Sientyficznymi Trofeami: Na
kopule iest / Sława, mająca swą Trąbę w Uściech, à w ręku Nadpis takowy – /^{kk}

Świątynie prawdziwey Sławy, y Cnoty. /^{ll}

ⁱⁱ Poniżej następuje jednowierszowy odstęp.

^{jj} W oryginale po słowie *powszechnego* ukośnik (/).

^{kk} Poniżej następuje niewielki odstęp.

^{ll} Poniżej następuje niewielki odstęp.

Przed nią iest druga Budowa mnieysza, niby służąca pierwszej / za przeyscie: a ktorey stoią
dwa Ołtarze: na iednym iest Bustum²¹ / Jana III.²² à na drugim Bustum Stanisława II.²³ Na
każdym postu/mencie iest Nadpis takowy: na pierwszym – /^h

Heroi Polonrum, Liberatori Vindobonae²⁴. /

Ad Exemplum Decessoris. /

na drugim – /

Patriae Remuneratori Benefactori suo /

Amor et Gratitude. //

[s. 13 / s. 951] Nizey pod Janem są te wiersze – /^{mm}

Z pomiędzy równych na Tron wyniesiony. /
Męstwem, Koroną został Ozdobiony. /
Polityk biegły, y Bohatyr w boiu; /
Cnotą Oyczyznę umocnił w pokoju. /
Szczery w przymierzy: pod swoim puklerzem /
Złęknionych Niemcow stając sie Rycerzem, /
Zgromił Turczyzna²⁵, Leopolda²⁶ bronił; /
Ratował Wiedeń²⁷, y Xiężyc²⁸ nakłonił. /ⁿⁿ

Pod Stanisławem. - /^{oo}

Niemniey szacowne dary talentow, y Cnoty /

Wtorego Stanisława uwieńczyły skronie. /

²¹ *Bustum* – w terminologii archeologicznej obiekt, w którym dokonywano kremacji ciała zmarłej osoby, a który następnie pełnił rolę miejsca pochówku. Tu w sensie popiersia (biustu).

²² Jan III Sobieski, władca Rzeczypospolitej Obojga Narodów (1674-1696), zwycięzca spod Wiednia (1683).

²³ Stanisław August Poniatowski, ostatni władca Rzeczypospolitej (1764-1795).

^h Poniżej następuje niewielki odstęp.

²⁴ *Vindobona* – łacińska nazwa Wiednia.

^{mm} Poniżej następuje niewielki odstęp.

²⁵ Tj. wojska tureckie.

²⁶ Leopold I Habsburg, arcyksiążę austriacki (1657-1705), cesarz rzymsko-niemiecki (1658-1705), uczestnik bitwy pod Wiedniem (1683).

²⁷ W wyniku kampanii, której przełomowym momentem było zwycięstwo wojsk polsko-austriacko-niemieckich pod wodzą króla Jana III Sobieskiego w bitwie pod Wiedniem 12 września 1683 roku.

²⁸ Tu w charakterze symbolu islamu.

ⁿⁿ Poniżej następuje niewielki odstęp.

^{oo} Poniżej następuje niewielki odstęp.

A ieśli z między równych przeszedł Liczne kwoty, /
 Dobrocią Tytusową²⁹ dodał blask Koronie. /
 Uczynny; Wielkoduszny; w Łonie swey Oyczyzny /
 Wskrzesił Rząd; zayzdrość [!] uiął; ukoił ie y blizny. /
 A nie brocząc swe ręce Zwycięstwy krwawemi /
 Ziednaczyąc Polakow, zrobił potężnemi. /
 Rozkrzewił Liczne kształty; ozdobił Stolicę; /
 I iest iedyny z Królow, ktorego by Stany /
 Przy składzie Rządu formy stawaiąc na Lice /
 Słuchały, przenaszaiąc nad wszystkie swe Pany. /^{pp}

Na podnożku tych Ołtarzow – /^{rr}

do Polakow. /^{ss}

O wy! z pomiędzy ktorych wyszli Ci Mężowie /
 W Szlachetnym torze bądzcie onych Rywalowie: /
 A w ten czas Wolność, krusząc swe ciężkie kaydany, /
 Widzieć będzie Swobodnie Polakow swe Pany. //

[s. 14 / s. 952] Koło tych dwóch Świątyń iest Krużganek, na ktorym są / wystawione Busta
 Wielkich Mężow, których Polska wydała: tam / są z pomiędzy Rycerzow Tarnowski³⁰:
 Chodkiewicz³¹: Humiecki³²: Za/moyski³³: Żółkiewski³⁴: Sieniawski³⁵: Lubomirski³⁶:

²⁹ Aluzja do cesarza rzymskiego Tytusa Flawiusza, panującego w latach 79-81 naszej ery, wychwalanego przez rzymskich historyków jako władca wyrozumiały i łagodny, zgodnie współrządzający z Senatem.

^{pp} Poniżej następuje niewielki odstęp.

^{rr} Poniżej następuje niewielki odstęp.

^{ss} Poniżej następuje niewielki odstęp.

³⁰ Prawdopodobnie Jan Amor Tarnowski (zm. 1561), w latach 1527-1559 (z przerwami) hetman wielki koronny, zwycięzca spod Obertyna (1531), zdobywca Homla i Staroduba w 1535 roku.

³¹ Prawdopodobnie Jan Karol Chodkiewicz (zm. 1621), hetman polny litewski (od 1600), a następnie hetman wielki litewski (od 1605), zwycięzca spod Kircholmu (1605), zmarł w oblężonym przez wojska tureckie obozie pod Chocimiem (1621).

³² Może Wojciech Humiecki (Humięcki), chorąży podolski, poległy podczas obrony Kamieńca Podolskiego przed wojskami tureckimi w 1672 roku.

³³ Zapewne Jan Sariusz Zamoyski (Zamojski) (zm. 1605), hetman wielki koronny (od 1581), uczestnik walk z Rosją w latach 1579-1581, zwycięzca spod Buczyny (1588).

³⁴ Zapewne Stanisław Żółkiewski (zm. 1620), hetman polny koronny (od 1588), hetman wielki koronny (od 1618), zwycięzca spod Kłuszyna (1610), poległ podczas odwrotu po zakończonej klęską bitwie z wojskami tureckimi pod Cecorą (1620).

Czarnecki³⁷: Potocki³⁸: / y Borch Generał Artyleryi W^o. X^a. Ltt^{o39}. A z pomiędzy Uczonych: /
Hozyusz⁴⁰: Kromer⁴¹: Kopernik⁴²: Sarbiewski⁴³: Opaliński⁴⁴: Konarski⁴⁵: / Naruszewicz⁴⁶:
Poczobut⁴⁷: Borch Nominat Chełmski⁴⁸: y Borch Kanclerz / Wielki Koronny⁴⁹. /

Pod Woioownikami ten iest Napis – /^{tt}

Sic Patria tuetur. /^{uu}

A pod Uczonemi Mężami – /^{ww}

Sic itur ad astra. /^{xx}

A na bliskim monumencie sa te wiersze – /^{yy}

Wszak nie wszystkich iednaki iest sposob myślenia; /
Jeden Lubym Rozkazom poświęca swe Życie: /
Drugi w ciszu [!] Smutnym szuka oddalenia; /
Trzeci wszech Szczęśliwości mniema być zażycie, /

³⁵ Może Mikołaj Sieniawski (zm. 1569), hetman wielki koronny (od 1561), względnie jego syn, też Mikołaj (zm. 1584), hetman polny koronny (1562-1564, 1575-1576), uczestnik walk z wojskami rosyjskimi w latach 1580-1581. Obaj zasłużyli się jako obrońcy południowych i wschodnich granic państwa.

³⁶ Może Jerzy Sebastian Lubomirski (zm. 1667), hetman polny koronny (od 1657), zwycięzca spod Czarnego Ostrowa (1657) i Cudnowa (1660), przywódca antykrólewskiego rokoszu w latach 1665-1666.

³⁷ Stefan Czarnecki (zm. 1665), hetman polny koronny (1665), najslawniejszy polski dowódca doby „potopu szwedzkiego” (1655-1660).

³⁸ Może Stanisław Rewera Potocki (zm. 1667), hetman polny koronny (od 1652), a następnie hetman wielki koronny (od 1654), zwycięzca spod Ochmatowa (1655).

³⁹ Fabian Borch, zmarły bezpotomnie w 1716 roku, generał artylerii Wielkiego Księstwa Litewskiego, starosta lutyński. Krewny autora.

⁴⁰ Stanisław Hozjusz (zm. 1579), biskup chełmiński i warmiński, poeta humanistyczny.

⁴¹ Marcin Kromer (zm. 1589), biskup warmiński, znany historyk, pisarz doby renesansu.

⁴² Mikołaj Kopernik (zm. 1543), astronom, twórca teorii heliocentrycznej.

⁴³ Maciej Kazimierz Sarbiewski (zm. 1640), jezuita, słynny polski poeta doby baroku.

⁴⁴ Krzysztof Opaliński (zm. 1655), wojewoda poznański (od 1637), poeta, autor „Satyr” (1650).

⁴⁵ Zapewne Hieronim Franciszek Konarski (zm. 1773), pijar, pisarz, pedagog, założyciel „Collegium Nobilium” (1740).

⁴⁶ Adam Naruszewicz (zm. 1796), jezuita, historyk, poeta, uznawany za ojca polskiego klasycyzmu.

⁴⁷ Marcin Poczobutt-Odlanicki (zm. 1810), jezuita, słynny matematyk i astronom związany z Uniwersytetem Wileńskim. Zmarł w Dyneburgu.

⁴⁸ Bliżej nieznany.

⁴⁹ Jan Jędrzej (Andrzej) Józef Borch (zm. 1780), od 1775 r. wojewoda inflancki, a od 1780 r. kanclerz wielki koronny. Ojciec autora.

^{tt} Poniżej następuje niewielki odstęp.

^{uu} Poniżej następuje niewielki odstęp.

^{ww} Poniżej następuje niewielki odstęp.

^{xx} Poniżej następuje niewielki odstęp.

^{yy} Poniżej następuje niewielki odstęp.

Przy zyskaniu dostoięństw; Sławy wiekopomney; /
I ktorey wiernie służy, chociaż Wiarołomney. /
Nie iestem Ja to owym Katonem niezgodnym⁵⁰: /
Zostawię każdemu iść za swym skinieniem: /
Niech słuha roztropności; będzie sługą modnym; /
I tak swój Los kieruie własnym swym natchnieniem. /
Można idąc za chucią wieku buiącego [?], /
Mieć, y wzgardzać słodyczą cichego pożycia: /
Można blaskiem nadgrody, stopnia dostoynego, /
Zdradnym poświęcać Szwankom y pierwiastki Życia, /
Aby zasłużyć Sobie Imie, y Stan stały. //

[s. 15 / s. 953] Ale wy, ktorzy chcecie doznać te kłopoty, /
Pomniycie, że dochodząc do Świątyni chwały, /
W przod Offiarę winniście przed ołtarzem Cnoty. /^{zz}

Przed temi dwoma Świątyniami, są obszerne Pola Elizeyskie, / przecięte Kanałami; y
wodami porobionemi do przechadzki, y Zabawy / tych wszystkich, ktorzyby na to mieysce
przyszli dla oddania winnego / hołdu poważenia tym Bohatyrom Polskim. Przed Niemi musi /
moy młody Kawaler uklęknąć, y Świętą wykonać przysięgę, że / często będzie onych nawiedzał:
aby tym miłym widokiem zagrze/wał w Sercu Swoim Sentymenta wierności, y zasługi. /^{aaa}

Bog day by ten hołd, ktory Ja z cichego Zacisza domowe/go oddaie prawdzie, y sławie,
mógł wzbudzić wszystkie Serca, / y dodał choć iedną iskierkę do Zapału gorliwego, y
poświęcenia / się całego Szlachetnego Narodu, ktory zaczyna iuż poznawać, iż / iego Szczęście
tym czasowe, y przyszłe, niemoże być stałe, ieśli nie / postanowi sobie za nieodzowne prawidła,
iedność między Współ-/Obywatelami; Oko Otwarte na Obroty ościenne; y iak nayzyw/szą ufność
w Naylepszym z Krolow, co miała kiedy Polska. //^{bbb}

⁵⁰ Najpewniej chodzi o Marka Porcjusza Katona, zwanego Młodszym (zm. 46 p. n. e.), znanego z prawości
(wzorował się na swoim pradziadzie, Katonie Starszym), zagorzałego zwolennika republiki.

^{zz} Poniżej następuje niewielki odstęp.

^{aaa} Poniżej następuje jednowierszowy odstęp.

^{bbb} Ostatnia karta zapisana jedynie w połowie.

Załącznik nr 12 - Kamień M. Borchy ku pamięci W. Mazzottiego



Zał. nr 13 - Rzeźba Jadwigi



Zał. nr 14 - Buduar Jadwigi



Zał. nr 15 - Budynek dawnej Biblioteki Warklańskiej (stan obecny)



Aulam y błogosławisz; Żegnaj szacownego mojego Wuję JW^{ro}
 Józefa z Wysslinga Żyberka Podkomorzego Xięstwa Inflan-
 skiego, Kawalera Orderu Orła Białego y S^{ro} Stanisława
 także Wuję mojego JW^{ro} z Wysslinga Żyberka Generała Wojsk
 Polskich y Kawalera; Żegnaj Kochanego S^{ro}brata mojego
 JW^{ro} Józefa Hrabiego Borchy Marszałka Gubernskiego Wi-
 tebskiego, Komandora Zakonu S^{ro} Jana Hierosolimitań-
 skiego, Matwiejskiego, Starostę Luceyńskiego, Kawalera Or-
 deru S^{ro} Stanisława, Żegnaj kochaną moją Siostrę JW^{ro}
 Izabelę Slaterową Kancelaryszkę Wielkiego Xięstwa Litewskiego.
 Żegnaj szacownego mojego Szwagra JW^{ro} Karola Grafa
 Medema Majora Wojsk Pruskich y Kawalera Orderu S^{ro}
 Anny; Żegnaj całe miłe moje Rodzeństwo, Żegnaj wszyst-
 kich moich Przyjaciół z przypomnieniem kłonym w exultacji
 spoglądam na Otwierającą się przedemną Wieczność; Żegnaj
 wszystkich z Nig moich wiernych z wdzięcznością za ich u-
 sługi, y na koniec wszystkich moich poddanych z podziękowa-
 niem za ich Posłuszeństwo, y takowe ostatniey mojej woli
 rozporządzenie z odwołaniem się do Supplementów przy Świa-
 dectwie uprzedzonych Pieczętarszów własney Ręki pod-
 pisem utwierdzam. Pisan w Zamku moich Warkłanach
 1809 Roku. Decembra 26. Dnia podług Starego Ka-
 lendarza. Takowej ostatniey woli mojej Rozporządzenie
 przy Światełkach Ślaskich dnia y Dni, na Przypadek Śmierci
 od Prerwanienia Waszego zamieszczę; przerwanię pody-
 kowane; podpisem Ręki własney y wyćwiciem Her-
 bowym Dawid mojego Pieczęci Świecącym

Michał Hrabia Borch
 Generał Porucznik
 Wojsk Polskich y Kawaler

Ustnie: Oświadczam, że
 szony Pieczętarszów to jest ostatniey
 woli Testamentowego Rozporządzenia
 w istocie mojej uciśnionego i
 podpisane przeze mnie i świadków
 Hrab. Michał Borch, Generał Porucznik

Do Takowego Oświad-
 czenia Woli Testa-
 mentowego
 Rozporządzenia
 Ustnie y Oświad-
 czenie prosił do
 JW^{ro}

Załącznik nr 17 - Kaplica grobowa Borchów p.w. św. Wiktora w Warkłanach (stan obecny)



Zał. nr 18 - Podziemia kaplicy grobowej Borchów p.w. św. Wiktora w Warklanach (stan obecny)





16. 4

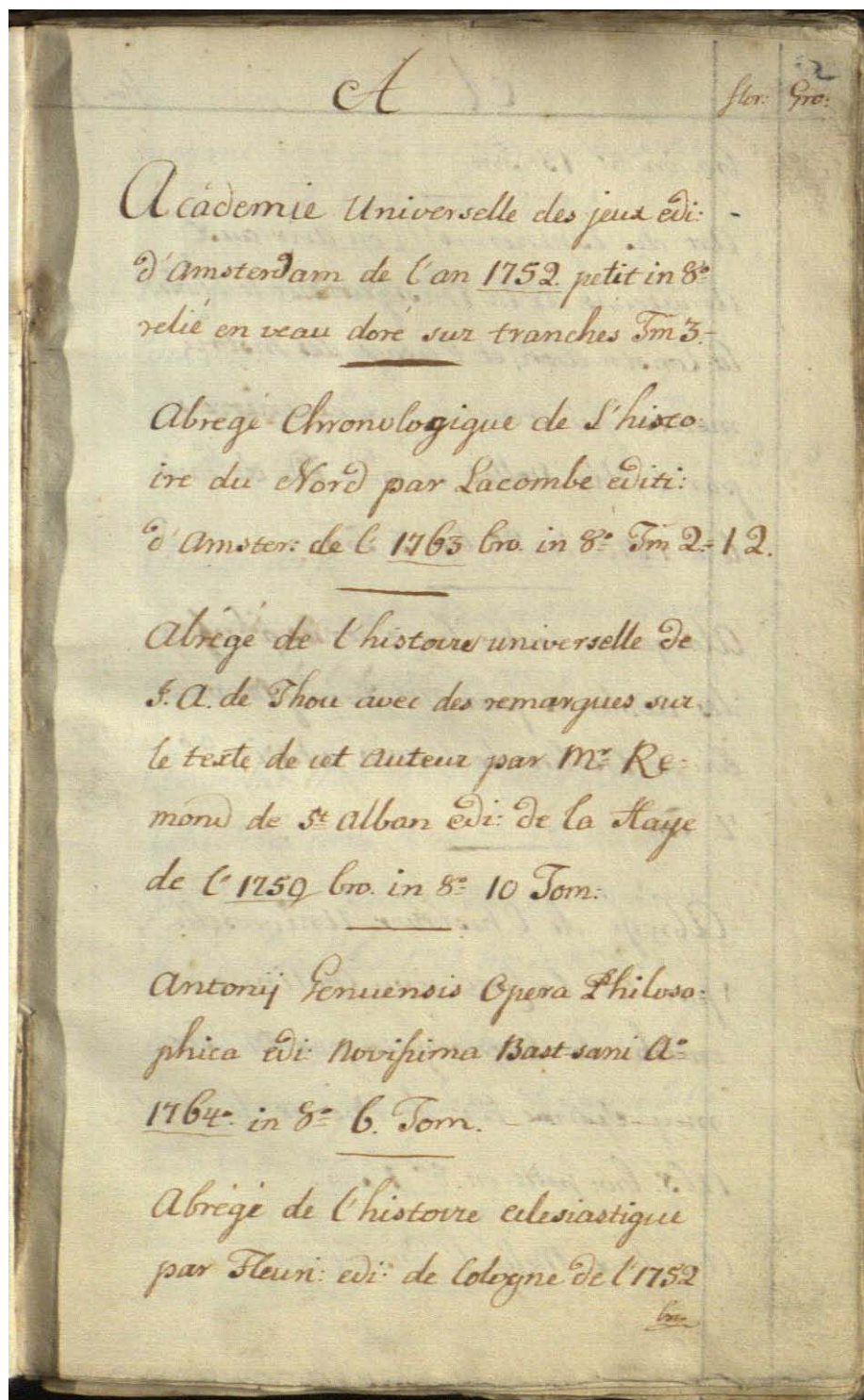


1
Bibliotekarstwo i drukarstwo
Antoży Karłowicza Platera
Dzieło o księgopestwie - Bibliographie

Tryli Draktat o porównaniu i stacunku
ku książek, o rozmaitych stopniach ich
raadkości, o sposobie ich gatunkowania,
o porządku nauk w których są piżane,
podług najdwoytrazniejszego użycia.

Dodane są zbiory historyczne, naukowe
i kryptyczne.

podręczne na końcu tego tomu. Należy
Dictionnaire Bibliographique, Historique &
Critique des livres rares &c. à Paris M.DCCC.



Rdz. 2. „Dante” z majątku w Prelach

„ (...) *wiedz o tém, choć dla snów rachuby*
Że ja byłem tym Dantem; - i w dumie olbrzymiej,
Jak on byłem u bramy bez nadziei () stolicy;*
I do niebios też biegłem – ale tylko wzrokiem;
(...)”¹

Michał Borch, *Sny ducha*

I. 2. 1. Rodzinny portret Borchów

Któremu z twórców literatury polsko-inflanckiej przypadło w udziale nosić zaszczytne imię „Dantego”? Czyżby bezwiednie, w ślad za nim, zstąpił on także do Piekieł i Czyśca oraz przekroczył wrota Raju? Zapewne przydałaby się tu jakaś drobna podpowiedź. Duch włoskiego poety zawładnął wyobraźnią tego Polskiego Inflanckiego, właściciela majątku w Prelach, pochodzącego ze słynnego rodu, starej inflanckiej spolszczonej szlachty, prawdopodobnie dopiero po jego powrocie z wygnania² w głąb Cesarstwa Rosyjskiego. Wcześniej jednak bywał rozpoznawany przede wszystkim jako zapalony bibliofil, kolekcjoner, tłumacz. Chodzi oczywiście o Michała Borchę (1806-1881), marszałka szlachty guberni witebskiej, znanego głównie z literackiej współpracy z *Rubonem*. Będąc bratankiem oraz imiennikiem Michała Jana Borchę z Warklan (1753-1810), przejął od niego wiele pokrewnych zainteresowań. Tak jak stryj, stał się też wielkim miłośnikiem książki i literatury. Jednakże w odróżnieniu od swego wuja, sportretowany został już w niemowlęcym wieku przez polskiego malarza Józefa Peszkę (1767-1831), w otoczeniu najbliższej rodziny. Obraz, jak zauważa Andrzej Ryszkiewicz, „pochodzi z pałacu w Prelach w Dyneburskiem, ale już w połowie ubiegłego stulecia stanowił własność Karnickich w Warszawie”³, a dokładnie siostry Michała, Zofii (1796-1840), żony Marcina Siostrzanek – Karnickiego z Karnic herbu „Kościeszka”, marszałka szlachty guberni witebskiej⁴. Później trafił do zbiorów prywatnych

¹ M. Borch: *Sny ducha*. Wilno 1856, s. 23. Wszystkie cytaty w tekście pochodzą z tego wydania.

² D. Samborska-Kukuć: *«Chcę serio w świat literacki wyruszyć» - na marginesie listów Michała Borchę do Adama Zawadzkiego*. [w:] „Acta universitatis Lodziensis”. *Folia Literaria Polonica* 14. Łódź 2011, s. 77.

³ A. Ryszkiewicz: *W kręgu Franciszka Smuglewicza*. [w tegoż:] *Polski portret zbiorowy*. Wrocław 1961, s. 116.

⁴ Informacje o późniejszych właścicielach obrazu oraz jego stanie obecnym czerpię z obszernego opisu dzieła, opublikowanego na stronie internetowej Muzeum Narodowego w Kielcach: zob.: http://mnki.pl/pl/zbiory/malarstwo_i_rzezba/najciekawsze_obrazy/146.html?print=1, dostęp: 9.05. 2013.

we Włoszech⁵. Muzeum Narodowe w Kielcach (dawniej Muzeum Świętokrzyskie), gdzie się obecnie znajduje, zakupiło go w 1964 roku od księdza Waleriana Meysztowicza z Rzymu⁶. Na portrecie z około 1806/1807 roku⁷, chłopczyka owiniętego w pieluszki trzyma w ręku jego matka, Anna z Bohomolców (żona starosty lucyńskiego, Józefa Henryka Borchy [1764-1835]), a jej maleńki syn Michał, odwodziąc się wzamian rozkosznym dziecięcym uśmiechem. Blisko matki przebywa również reszta rodzeństwa. Jedna z pięciu starszych córek nawet uchwyciła się kurczowo jej długiej jasnej muślinowej sukni. Pozostałe dziewczynki nie przerywają swoich zajęć, wyraźnie zaabsorbowane grą na klawikordzie, wesołą rozmową i zabawą z psem. Za nimi roztacza się prawdziwie malownicza sceneria, widok z balkonu na romantyczny park angielski, najpewniej należący do ich rodzinnej posiadłości w Prelach. W czasie, kiedy powstawał ten pamiątkowy obraz, chyba nikt nie przypuszczał, że najmłodsza z utrwalonych na nim postaci, pewnego dnia, będzie próbowała zapisać się na kartach historii literatury. A przecież, tak właśnie się stało. W jednym z poematów przyjęła, na przykład, zaszczytne imię „Dantego”.

I. 2. 2. Aukcjoner Mickiewicza (1806 – 1881)

Michał Borch urodził się 11 I 1806 roku w Inflantach Polskich, jako jedyny syn z sześciorga dzieci Anny z Bohomolców i Józefa Henryka, kanclerza oraz założyciela prelskiej linii Borchów⁸. Po śmierci ojca w 1835 roku przebywał w dziedzicznym majątku Prele,

⁵ A. Ryszkiewicz: *W kręgu Franciszka Smuglewicza*. [w tegoż:] *Polski portret zbiorowy*, dz. cyt., s. 116.

⁶ Zob.: http://mnki.pl/pl/zbiory/malarstwo_i_rzezba/najciekawsze_obrazy/146.html?print=1, dostęp: 9.05. 2013.

⁷ Por.: A. Ryszkiewicz: *W kręgu Franciszka Smuglewicza*. [w tegoż:] *Polski portret zbiorowy*, dz. cyt., s. 117. Zob.: zał. nr 1 – Portret rodziny Borchów. Na stronie internetowej Muzeum Narodowego w Kielcach obraz sygnowany jest następującą notatką: „Portret rodziny Borchów. Józef Peszka (1767-1831) lata 1806-1807. Olej, płótno. 217 X 252 cm. MNKi/M/119.” W dalszym opisie pojawia się dłuższe wyjaśnienie, że ten monumentalny portret zbiorowy z okresu empire, przedstawia Annę z Bohomolców z sześciorgiem dzieci (synem Michałem [1806-1881] oraz córkami: Zofią [1796-1840], Eleonorą [ur. ok. 1800 r.], Elizą [ur. ok. 1800] i Aleksandrą [ur. ok. 1800]. Postać piątej dziewczynki została tu niewyjaśniona, prawdopodobnie była niezamężną lub zmarłą w dzieciństwie córką Borchów) na tle architektury i parku angielskiego. W ich otoczeniu znajdują się zwierzęta: ptaki oraz pies, symbolizujące płodność, macierzyństwo i miłość rodzicielską a także kwiaty, odnoszące się do cnót niewinności, czystości oraz dziewictwa. Według autora opisu, nad pomyślnością rodu czuwa bogini Atena, na obrazie spoczywająca na postumencie, usytuowanym ponad instrumentem muzycznym. Autor opisu sugeruje również, że przyczyną powstania obrazu mogły być narodziny jedynego syna pary (Anny z Bohomolców i Józefa Henryka Borchy), dziedzica fortuny, Michała.

Zob.: http://mnki.pl/pl/zbiory/malarstwo_i_rzezba/najciekawsze_obrazy/146.html?print=1, dostęp: 9.05. 2013.

⁸ Por.: *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*. Oprac.: S. hr. Uruski, A. A. Kosiński, A. Włodarski. T. 1. Warszawa 1904, s.318. Roman Aftanazy podaje, że ojciec Michała Borchy, Józef Henryk (1764 - 1835), został obrany starostą lucyńskim, posłem na Sejm Czteroletni, szambelanem królewskim, a po rozbiorach – marszałkiem szlachty guberni witebskiej. Por.: R. Aftanazy: *Inflanty polskie*. [w:] *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*. T.3. Wrocław 1991, s. 331.

nadany jego rodzinie przez króla Zygmunta Augusta⁹. Na żonę wybrał i poślubił swoją kuzynkę¹⁰, Marię z Korsaków, córkę Euzebiusza i Tekli Anny z Bohomolców h. Bogorya¹¹, z którą miał jednego syna, Euzebiusza¹² oraz trzy córki, Marię, Stefanię i Teklę¹³. Dorota Samborska – Kukuć zauważa, że Borch piastował rozmaite urzędy, m. in. w latach 1850-1852 był marszałkiem guberni witebskiej¹⁴. Twierdzi również, iż należał do ludzi wielkiego serca, rzadkiej dystynkcji i taktu, pozbawionych arystokratycznej wyniosłości¹⁵, a przede wszystkim był „prawdziwym patriotą przywiązanym do ziemi rodzinnej.”¹⁶ Według Samborskiej-Kukuć, dziś „uważany jest za jednego z najważniejszych twórców polskojęzycznych XIX w. na Łotwie.”¹⁷ Podobnie sądzi m.in. Roman Aftanazy. Badacz utrzymuje, że Michał Borch czuł się całkowicie Polakiem, głęboko wrośniętym w inne rodziny polskie¹⁸.

Hrabia przez większość życia angażował się głównie w działalność literacką. Swoich sił próbował najpierw jako tłumacz. W 1833 roku ukazał się w Petersburgu jego przekład na język francuski *Farysa*¹⁹ (który później znalazł się w zbiorach Biblioteki Warklańskiej) oraz dwóch fragmentów *Konrada Wallenroda*²⁰. Dziewięć lat później, najwyraźniej licząc na zdobycie popularności²¹ w swojej okolicy, nawiązał bliższą współpracę z Kazimierzem Bujnickim, redaktorem i wydawcą *Rubonu*. Trwała ona dość krótko, bo zaledwie trzy lata (1842-1845)²². Borch zdążył jednak w tym czasie ogłosić w *Rubonie* kilka swoich tekstów, obszerny cykl pt.: *Dzieje w legendzie* (t. II.), utwory inspirowane legendami inflanckimi pt.:

⁹ Informacje biograficzne o Michale Borchu czerpię m.in. z *Polskiego Słownika Biograficznego*, dalej cyt. *PSB*. Zob.: T. Turkowski: *Borch Michał*. [w:] *PSB*. t. II. Kraków 1936, s. 314 -315.

¹⁰ D. Samborska-Kukuć: *«Chcę serio w świat literacki wyruszyć» - na marginesie listów Michała Borchy do Adama Zawadzkiego*. [w:] „Acta universitatis Lodziensis”. *Folia Literaria Polonica* 14, dz. cyt., s. 73.

¹¹ Zob.: J. S. hr. Dunin – Borkowski: *Rocznik szlachty polskiej*. T. II. Lwów 1883, s. 84.

¹² Tę informację podaje Roman Aftanazy, zob.: R. Aftanazy: *Inflanty polskie*. [w:] *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*. dz. cyt., s. 331.

¹³ 1. Marię (ur. 13 VII 1836 r., zaślubioną w 1862 r. Janowi hr. Mysze Choloniewskiemu h. Korczak; 2. Stefanię (ur. w 1847, zaślubioną 5 maja 1866 r. Władysławowi Szadurskiemu h. Ciołek, właścicielowi dóbr Oświeja); 3. Teklę (ur. 29 września 1849 r., zaślubioną 17 lipca 1881 r. Stanisławowi Łopacińskiemu h. Lubicz). Zob.: J. S. hr. Dunin – Borkowski: *Rocznik szlachty polskiej*, dz. cyt., s. 84.

¹⁴ D. Samborska-Kukuć: *«Chcę serio w świat literacki wyruszyć»...*, dz. cyt., s. 73.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ D. Samborska-Kukuć: *«Rubon. Pismo poświęcone pożytecznej rozrywce»* [w:] *Polski Inflantczyk Kazimierz Bujnicki (1788-1878)*. Kraków 2008, s. 410.

¹⁸ R. Aftanazy: *Inflanty polskie...*, dz. cyt., s. 331.

¹⁹ Zob.: T. Turkowski: *Borch Michał*. [w:] *PSB*. t. II. Kraków 1936, s. 314.

²⁰ Zob.: Tamże.

²¹ Podobnego zdania jest też Dorota Samborska-Kukuć. Uważa także, że hrabia wiązał z lokalnym czasopismem „nadzieje na ożywienie życia intelektualnego oraz popularność własną”. D. Samborska-Kukuć: *«Chcę serio w świat literacki wyruszyć»...*, dz. cyt., s. 74.

²² Zob.: Tamże, s. 74 - 75. Badaczka pisze, że pisarz „zawiesił współpracę z Bujnickim w 1845 roku, kiedy to wyjechał na dłużej do Warszawy.”

Gercike (t. I.)²³ i *Rohnedę* (t. V.), poemat *Dwa słowa o Dźwinie* (t. III. – IV.), drobiazgi pt.: *Wiadomość poczerpniętą z lustracji kościołów katolickich* (t. VI.) oraz wiersz *Pielgrzym Marysi* (t. II.)²⁴. *Dwa słowa o Dźwinie*²⁵ i *Dzieje w legendzie*²⁶ opublikował również oddzielnie już na własną rękę²⁷. Samborska-Kukuć zwraca uwagę, że Michał Borch „poza «*Rubonem*» drukował [także, TR] w «*Ondynie Druskiennickich Źródeł*» (m.in. 1844, z. 6, 7) i kilka artykułów w «*Tygodniku Petersburskim*» (1842, nr 35; 1843, nr 44; 1844, nr 43-44), w tym polemiki z adwersarzami i krytykami jego tekstów o tematyce historycznej: M. Grabowskim i T. Narbuttem. Szczególnie godne uwagi jest opowiadanie *Na Piaskach*²⁸, pisane, jak wynika ze wstępu, specjalnie dla «*Ondyny*».”²⁹ Mając na swoim koncie spore doświadczenie translatologiczne, chętnie podjął się też kolejnych tłumaczeń³⁰. Tadeusz Turkowski podaje, że „gdy minęła doba mikołajowska i pozwolono ogłaszać utwory Mickiewicza, Borch wydał przekład «*Dziadów*»”³¹ wraz z wyborem utworów pomniejszych; w r. 1859 (cenz. 20 X 1858) wyszły w Wilnie «*Les Mânes... suivis de quelques poésies fugitives*»³². Tłumaczenie to zostało wydane ozdobnie z rycinami³³, z dedykacją Odyńcowi jako przyjacielowi Mickiewicza.”³⁴ Prócz tego przełożył na język francuski *Przenajświętszą*

²³ O tym poemacie pisze m.in. Krzysztof Zajas. Zob.: K. Zajas: «*Rubon*». *Pszczelnik z krajowego kwiecia*. [w tegoż:]. *Nieobecna kultura. Przypadek Inflant Polskich*. Kraków 2008, s. 299-303.

²⁴ D. Samborska-Kukuć: «*Chcę serio w świat literacki wyruszyć*»..., dz. cyt., s. 74.

²⁵ *Dwa słowa o Dźwinie* ukazały się drukiem u Józefa Zawadzkiego w Wilnie, w 1843 r. (Zob.: M. Borch: *Dwa słowa o Dźwinie*. Wilno 1843).

²⁶ Dwa rozdziały z *Dziejów w legendzie*, wyszły natomiast w piśmie zbiorowym, redagowanym przez Romualda Podbereskiego, pt.: *Rocznik Literacki*, w Petersburgu 1844 r, w drukarni Karola Kraja. Borch zadedykował je redaktorowi pisma. (Zob.: hr. M. Borch: *Dwa rozdziały z nieogłoszonego dotąd drukiem, dzieła Dzieje w Legendzie*. „*Rocznik Literacki*”, Rok II. Petersburg 1844, s. 25 – 42).

²⁷ Szczegóły wydania tych tekstów omawia szerzej Dorota Samborska-Kukuć. Zob.: D. Samborska-Kukuć: «*Chcę serio w świat literacki wyruszyć*»..., dz. cyt., s. 75.

²⁸ Utwór ten komentuje m.in. Mieczysław Inglot. Zob.: M. Inglot: *Romantyczne ujęcie postaci Żyda*. [w tegoż:] *Postać Żyda w literaturze polskiej lat 1822-1864*. Wrocław 1999, s. 78-79.

²⁹ D. Samborska-Kukuć: *Polski Inflantczyk Kazimierz Bujnicki (1788-1878)*..., dz. cyt., s. 410.

³⁰ D. Samborska-Kukuć: «*Chcę serio w świat literacki wyruszyć*»..., dz. cyt., s. 75-76.

³¹ O tłumaczeniu *Dziadów* na j. francuski przez M. Borchę wypowiedział się m.in. J. I. Kraszewski na łamach „*Gazety Codziennej*” w 1860 roku (zob.: J. I. Kraszewski: *W końcu roku zeszłego...* [w:] „*Gazeta Codzienna*” [Warszawa] 1860, nr 58, s. 1.)

Na przykład, Tadeusz Stanisław Grabowski dość niepocholebnie ocenia przekłady M. Borchy: „(...) Michał Borch, lichy tłumacz *Dziadów* Mickiewicza na język francuski (*Les Manes*) i *Farysa*, za to dobry imitator pieśni gminnych białoruskich oraz autor powieści na tle życia księżniczki połockiej Przydzisławy, pt.: *Dzieje w legendzie*.” Por.: T. S. Grabowski: *Z pogranicza polsko-białoruskiego*. [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Stanisława Pigionia*. Red.: Z. Czerny, H. Markiewicz, J. Nowakowski. Kraków 1961, s. 448.

³² Przekład Borchy ukazał się drukiem u Józefa Zawadzkiego. Zob.: M. Borch: *Les Mânes poeme de A. Mickiewicz. Suivi de quelques poésies fugitives...* Vilna 1859.

³³ Małgorzata Komza wspomina o przekładach Michała Borchy, omawiając ilustrowane edycje dzieł A. Mickiewicza: „Z krajowych edycji, które ukazywały się pod koniec lat 50-tych i w latach 60-tych, trzeba wspomnieć o wileńskim wydaniu *Dziadów* i *Farysa* z r. 1859, w tłumaczeniu francuskim Michała Borchy, z dwiema litografiami Maksymiliana Fajansa. Ilustracja *Farysa* powtarza zasadniczy schemat kompozycyjny litografii Rissa z 1833 r.”. Zob.: M. Komza: *Mickiewicz ilustrowany*. Wrocław 1987, s. 24.

³⁴ T. Turkowski: *Borch Michał*. [w:] *PSB*. t. II., dz. cyt., s.

Rodzinę Józefa Bohdana Zaleskiego, poemat z 1839 roku, a cały tekst ilustrował pięknymi ilustracjami³⁵.

Wnioskując z opublikowanych przekładów Borchy, można powiedzieć, że należał on do grona entuzjastów twórczości poety z Nowogródka. Osobowość i postać autora *Pana Tadeusza*, widać niezmiennie przypadła hrabiemu do gustu, gdyż stał się nawet właścicielem, cieszącego się wówczas ogromną sławą, portretu Mickiewicza pędzla Walentego Wańkowicza (1799-1842) z 1828 roku³⁶. Warto dodać, że obraz, namalowany przez „ulubionego ucznia Jana Rustema”³⁷ (1762-1835) był typowo romantycznym przedstawieniem poety. Taką opinię wyraziła m.in. Kira Mytariewa, omawiając poszczególne elementy portretu: „«Poeta natchnął malarza, malarz zrozumiał i odmalował poetę.» Słowa te z listu Chodźki do Odyńca bardzo trafnie charakteryzują najistotniejsze w portrecie – to, że Wańkowicz zdołał wyczuć i oddać buntowniczego ducha i poetyckie natchnienie Mickiewicza, stworzyć portret nastrojowy, portret w duchu samego poety – romantyka z natury. Osobliwą jest egzotyka ubioru Mickiewicza – narzucona na ramiona czerkieska barania burka, na szyi czerwona chustka skrzyżowna na piersi, pograżona w medytacji samotna postać na tle wspaniałej i dzikiej przyrody (skały i chmury) – wszystko to nadaje portretowi romantyczny charakter. Człowiek i przyroda w portrecie jak gdyby uzupełniają siebie nawzajmnie. Surowe, majestatyczne skały, chmury gdzieś obok drzemiące w szczelinach urwistych zbocz, a na ich tle poeta, twórca sonetów, ballad, poematów, jak gdyby improwizujący w tym momencie, układający wiersze o pięknie gór krymskich. Jego niesforne

³⁵ D. Samborska-Kukuć: *«Chcę serio w świat literacki wyruszyć»...*, dz. cyt., s. 76.

³⁶ Okoliczności powstania tego dzieła opisuje szczegółowo Kira Mytariewa: „Pracę nad portretem Mickiewicza Wańkowicz rozpoczął w końcu 1827 r., gdy polski poeta po pobycie w Odessie, na Krymie i w Moskwie, zdobywając coraz większy rozgłos w Rosji, powrócił na początku grudnia do jej stolicy. Malował go niewątpliwie z natury, chociaż córka poety M. Gorecka w swych wspomnieniach zaznacza, że Mickiewicz «nie cierpiał też pozować dla malarzy lub rzeźbiarzy, którzy go nie mało namęczyli.» Początek tych «męczeństw» miał miejsce w Petersburgu, gdzie rysował poetę Orłowski, malował olejno Kaniewski, rzeźbił Sokołow. Po improwizacji Mickiewicza 16 grudnia 1827 r. natchniony przez niego Oleszkiewicz przyrzekł namalować portret poety i spełnił swą obietnicę. «Była to łaska Adama, że chciał siedzieć» zauważył syn poety W. Mickiewicz, mając na myśli portret Wańkowicza. W końcu grudnia praca była na ukończeniu. Malinowski w swym dzienniku pod datą 19 i 20 grudnia wspomina: «Gdy bowiem rano wyszedł [Mickiewicz] do malarza Wańkowicza, nagle zachorował tak, że Wańkowicz musiał go odprowadzić do domu i nie mógł skończyć (...) rozpoczętego portretu poety. Zaś w dn. 19 marca Helena Szymanowska notuje: «Przed południem p. Malewski, p. Wiaziemski i p. Puszkina przyszedł do nas... Razem z tymi panami pojechaliśmy na Wasiljewski Ostrow, gdzie mieszka malarz Wańkowicz. Tam oglądaliśmy portrety Mickiewicza i Puszkina, które on wykonał na (...) na wystawę do Warszawy. Oba są bardzo podobne.»” Zob.: K. Mytariewa: *O wzajemnych kontaktach wileńskiej Szkoły Malarstwa i Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu*. [w:] *Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie*. XVI. Red. S. Lorentz, K. Michałowski. Przeł.: I. Kołoszyńska, W. Skrunda. Warszawa 1972, s. 271-273. Zob.: zał. nr 2 – Mickiewicz na Judahu skale. Reprodukacja pochodzi ze strony internetowej: http://www.latribunedelart.com/IMG/jpg/Wankowicz_-_Mickiewicz.jpg, dostęp: 16.05. 2013, dołączono do niej następujący opis: Walenty Wańkowicz (1799-1842) Portret Adama Mickiewicza, olej na płótnie, 148 x 123 cm, Muzeum Literatury w Warszawie.

³⁷ K. Mytariewa: *O wzajemnych kontaktach wileńskiej Szkoły Malarstwa...*, dz. cyt., s. 256.

gęste włosy są w nieładzie, spojrzenie zamyślane i marzycielskie skierowane w dal, szlachetny profil wyraźnie rysuje się na tle krajobrazu.”³⁸ W jaki sposób słynne dzieło Wańkowicza znalazło się nagle w posiadaniu hrabiego Michała Borchy? Czy pisarz sprowadził je do swojego majątku w Inflantach Polskich? Niestety, nie są znane bliższe szczegóły na ten temat. Wiadomo jednak na pewno, że Borch samodzielnie nie zakupił obrazu, ale wygrał go na aukcji. Wspomina o tym najstarszy syn poety, „zasłużony biograf swego wielkiego ojca i długoletni dyrektor Biblioteki Polskiej w Paryżu”³⁹, Władysław Mickiewicz (1838-1926) w *Żywocie Adama Mickiewicza* z 1892 roku:

„Lelewel nie wiedział jak sobie poradzić ze zbyt wielką liczbą nadesłanych mu egzemplarzy litografii Wańkowicza, zasięgnął zdania Malewskiego. «Spekulacye, odpowiada mu Malewski, na facyatę Adama tak dokuczyły, że już dawno wszelkiego do nich wdawania się zaprzestałem. Teraz w 1500 r. ma być tu w loteryą rozgrywany ten sam wielki olejny portret, z którego te wszystkie ćwiartkowe i arkuszowe litografie rozmnożyły się. Zdaje mi się, że jeżeli do magazynów oddać egzemplarzy nie można, odesłanie ich do komisanta Wańkowicza byłoby najwłaściwsze.» Litografie, na mnogość których tak początkowo narzekano, stały się prędko rzadkością. Oryginał zaś olejnego portretu Adama wygrał hr. Michał Borch.”⁴⁰

Nowy nabytek pisarza odnotowano także w spisie portretów, zamieszczonych w paryskim wydaniu *Korespondencji Mickiewicza* z 1870 roku:

„Wizerunek roboty Walentego Wańkowicza, w postaci młodzieńca w płaszczu, 1828. Obraz oryginalny znajduje się obecnie u Hr. Michała Borchy. Replikę tego obrazu pędzla Wańkowicza, w naturalnej wielkości, posiada profesor Rymarkiewicz w Poznaniu. Exystuje też pare egzemplarzy litografji petersburskiej podmalowanej przez samego Wańkowicza, z własnoręcznymi dedykacjami jedna Adamowi Mickiewiczowi, druga Franciszkowi Malewskiemu.”⁴¹

Według autorów dziewiętnastowiecznych źródeł, hrabiemu trafiła się na licytacji nie lada gratka - oryginalny portret wybitnej postaci polskiej kultury. Innego zdania jest natomiast Kira Mytariewa, choć, rzecz jasna, nie powątpiewa o jego wartości. Badaczka przypuszcza jednak, że obraz, który należał do Borchy, nie był oryginałem, ale jedną z replik, aczkolwiek

³⁸ Tamże, s. 273.

³⁹ Zob.: J. Odrowąż-Pieniążek: *Muzea Adama Mickiewicza na świecie*. [w tegoż:] *Polonika zbierane po świecie*. Warszawa 1992, s. 22.

⁴⁰ Cytuję za: *Żywot Adama Mickiewicza podług zebranych przez siebie materyałów oraz własnych wspomnień opowiedział Władysław Mickiewicz*. Poznań 1892, s. 55.

⁴¹ Zob.: *Korespondencja Adama Mickiewicza*. T.I. Paryż 1870, s. 381.

wykonaną pędzlem tego samego twórcy: „Niewątpliwie Wańkowicz, ulegając prośbom przyjaciół i znajomych, zmuszony był wykonać kilka replik. Niesiołowska-Rotherowa – znawczyni ikonografii Mickiewicza twierdzi, że jeden z portretów był wykonany dla Mickiewicza, który opuszczając Petersburg podarował go M. Szymanowskiej. Znany jest list Mickiewicza do Daszkiewicza z 20 kwietnia 1828 r., w którym poeta z Twierzi pisał do Petersburga: «Berżerowi daj na mój rachunek r. ass. 75, aby zrobił moim kosztem trzy porterty: dla Sobolewskiego, dla Polowego i Krasowskiego». Wziętość Mickiewicza – pisze jego syn – natchnęła Wańkowiczowi myśl puszczenia portretu poety na loteryą». Wielu trudów kosztowało przyjaciół Wańkowicza i Mickiewicza rozproszanie w Petersburgu, a po części i w innych miastach (w szczególności w Warszawie) 220 biletów w cenie 5 rubli. Wygrana padła na bilet hrabiego Michała Borch, który w ten sposób stał się właścicielem portretu. Gdzie ten portret obecnie się znajduje – trudno powiedzieć. Spośród niewątpliwie autorskich replik tego dzieła jedna była ofiarowana przez Spasowicza Bibliotece Polskiej w Paryżu i obecnie jest eksponowana w Muzeum Mickiewicza (Paryż), inna zaś stanowi własność Muzeum Narodowego w Warszawie. Portret znajdujący się w Muzeum Mickiewicza w Warszawie raczej wygląda na kopię⁴² (choć Niesiołowska-Rotherowa nazywa go doskonałą repliką). Możliwe, że zmniejszona kopia tego dzieła ze zbiorów Wszechzwiązkowego Muzeum Puszkina (Leningrad, dziś Petersburg, TR) wyszła spod pędzla malarza Bergera.”⁴³ Dokładnie nie wiadomo, w którym roku oraz w jakich okolicznościach Borch dostał w prezencie czy też zakupił swój „szczęśliwy” bilet. Nie wiemy także, gdzie trzymał wygrany na loterii obraz. Prawdopodobnie nowy nabytek zabrał później do swojego majątku w Inflantach Polskich. Być może więc los celowo pokierował portret Mickiewicza w ręce hrabiego, żeby ten przywiózł go ze sobą do Prel⁴⁴? Bez wątplenia dzięki temu poeta

⁴² Jedną z kopii portretu Wańkowicza trafiła do Muzeum Adama Mickiewicza w Stambule. Miejsce, gdzie się obecnie znajduje opisuje Janusz Odrowąż-Pieniążek: „Ekspонатом најбардziej репрезентатывным для гэтай залі з’яўляецца копія адной з версій славутага славутага выява Валентага Ваўковіча, рэмантычнага партрэта Мікявіча затытулаванага На Іудэі Скале з 1828 года і адлів у бразі папярся Поэта выкананага ў 1835 году праз Давіда д’Ангера.” Zob.: J. Odrowąż-Pieniążek: *Muzeum Adama Mickiewicza w Stambule* [w tegoż:] *Polonika zbierane po świecie*, dz. cyt., s. 36

⁴³ Cytuję za: K. Mytariewa: *O wzajemnych kontaktach wileńskiej Szkoły Malarstwa i Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu*. [w:] *Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie*. XVI. Red. S. Lorentz, K. Michałowski. Przeł.: I. Kołoszyńska, W. Skrunda, dz. cyt., s. 276.

⁴⁴ Edward Chłopicki we fragmentach *Podróży po zaniemeńskich stronach*, publikowanych w odcinkach na łamach *Kłósów* w 1873 roku opisał Prele w następujący sposób: „Do Prel wjeżdża się cienistą aleją, przybywa się na obszerny pałacowy dziedziniec, przy którym vis-à-vis stoi stary pałac; po lewej stronie – rowy a po prawej – kościół prafialny i złożone z 3-ulic miasteczko. Stary pałac, przez obecnego właściciela Fryderyka, Amerykanina, na dom gospodarczy przerobiony, oprócz olbrzymiej, ozdobionej niegdy portrety mistrzów krzyżackich i herby krzyżackie sali, mało zupełnie zachował w sobie śladów z przeszłości. Nowy przeciwnie, który za czasów poprzedniego właściciela nie był jeszcze skończony, składa się obecnie z korpusu o płaskim dachu, z herbami i posągami rycerzy średniowiecznych we framugach, i cechuje się największą wytwornością; prawy jego bok zakończony jest dużą strzypioną u szczytu z gotycką wieżą kwadratową; lewy zaś wysmukłą

mógł z powodzeniem manifestować nad Dźwiną swoje przywiązanie do polskości. Po prostu sprowadził tam namiastkę polskiego romantyzmu. Można przypuszczać, że Michał Borch przechowywał cenny eksponat w swojej bibliotece w Prelach. Jest to jednak wyłącznie hipoteza, jakkolwiek nie ulega wątpliwości fakt, iż założona przez niego biblioteka była doskonałym miejscem do gromadzenia tego rodzaju osobliwości. Choć nie przypominała bynajmniej jednego z kolekcjonerskich gabinetów jego stryja, który prócz książek, zbierał również minerały i kosztowne kamienie. Hrabia Borch przez wiele lat „poszukiwał (...) mozolnie wszelkich druków i rękopisów polskich, szczególnie iluminowanych, rzadkości bibliograficznych oraz źródeł dziejowych polskich, inflanckich i litewskich.”⁴⁵ „To zamięłowanie”, jak komentuje Samborska-Kukuć „przyczyniło się do zgromadzenia [w Prelach, TR] ogromnego księgozbioru (po części odkupionego hurtem od zmarłego w 1838 kanonika mohylewskiego, Skibiniewskiego), zwłaszcza prac o tematyce historycznej i regionalnej. Jego kolekcja zawierała unikatowe rękopisy, rzadkości bibliograficzne oraz imponujące woluminy niemieckojęzycznych kronik inflanckich; poszerzał ją Borch o najnowsze publikacje, zamawiał u Zawadzkiego m.in. *Dzieje starożytne narodu litewskiego* Teodora Narbutta, *Opis obyczajów* Jędrzeja Kitowicza, prace Hugo Kołłątaja, opracowania

okrągłą wieżycą z chorągiewką powiewną u szczytu. Wejście i umeblowanie komnat zupełnie pańskie; widok na ogród i rzekę majestatyczny. Park Prelski, jeden z najrzadszych w kraju osobliwości, zaczyna się w tylnej części starego pałacu, tarasem, i na przechodzącej węzłem rzeczce mostem ze sfinksami. Przestrzeń, jaką park zajmuje, jest ogromna; wewnątrz jego pełne altan, grot, werand, mostków nad wijącymi się wszędzie rzeczками, kończy się wreszcie obszernym stawem. Na stawie tym wyspa porośła topolami, a u drugiego brzegu altana chińska z figurami we framugach, obsadzona dokoła krzakami róż, wewnątrz zastawiona białymi kanapkami, krytymi rytym w białe i różowe pasy aksamitem. Park ten, dotykający tylnej części starego pałacu, miał się doprowadzić aż do węgła, gdzie stoi nowy pałac; ale dotychczas projekt ten się nie uskutecznia i w tylnej części pałacu czuć jakoś bardzo pustkami.” Cytuję za: E. Chłopicki: *Z podróży po zaniemeńskich stronach*. [w:] „*Kłosy*” T. XVII, nr 439, Warszawa, 15 (27 listopada) 1873, s. 347-348.

Według Tadeusza S. Jaroszewskiego, „w Prelach pierwotnie stał warowny krzyżacki zamek, zniszczony następnie przez Iwana Groźnego po jego wkroczeniu do Inflant. Borchowie nie odbudowali go, tylko nad stawem wzniesli pałac nowy i zasadzili słynną lipową aleję, która z czasem rozrosła się do niespotykanych rozmiarów i przetrwała do drugiej połowy XIX wieku. Wzniesiony wówczas pałac spłonął na początku XVIII stulecia (...). Czwartą siedzibę w stylu gotyckim wybudował około 1836 roku hrabia Michał Borch (...). Ta czwarta siedziba otrzymała swój ostateczny wygląd dopiero w latach 1860-1865, mieli ją projektować architekci Gustaw Schacht i nieznany z imienia Bielecki. Do roku 1866 Prele pozostawały we władaniu rodziny Borchów, potem przeszły na własność Amerykanina Fryderyksa, później rodziny Mohlów, wreszcie N. Gulkiewicza. Pałac przetrwał szczęśliwie dwie ostatnie wojny, spłonął jednak w 1978 roku. Obecnie stoi pusty, pokryty (...) nowym blaszanym dachem.” Cytuję za: T. S. Jaroszewski, R. Dzieciołowski, A. Wąsowski: *Prele*. [w:] *Pałace i dwory Kresów*. Warszawa 2005, s. 113. Roman Aftanazy twierdzi natomiast, że pałac w Prelach spłonął najpewniej z powodu braku należytej opieki, zamieniając się w „romantyczną ruinę.” Zob.: R. Aftanazy: *Inflanty polskie...*, dz. cyt., s. 336.

Zob. zał. nr 3 – Ruiny pałacu w Prelach. Fot. T. Rączka, 2006 r. (Fotografia pochodzi z mojego pierwszego pobytu w Inflantach Polskich na stypendium *Socrates-Erasmus* w Daugavpils); zał. nr 4 – Zachowany fragment zabudowań pałacowych w Prelach. Fot. T. Rączka, 2006 r.; zał. nr 5 – Park w Prelach. Fot. T. Rączka, 2006 r. (Na fotografii wśród drzew na skraju parku, widoczna jest dawna kaplica grobowa Borchów z 1817 roku, jak pisze Aftanazy, „będąca dalekim echem rzymskiego Panteonu. Zbudowano ją z kamieni polnych. Zob.: R. Aftanazy: *Inflanty polskie...*, dz. cyt., s. 33).

⁴⁵ R. Aftanazy: *Inflanty polskie...*, dz. cyt., s. 335.

historycznoliterackie (m.in. Michała Wiszniewskiego *Historię literatury polskiej*), książki zawierające rozprawy filozoficzne, inicjatywy wydawnicze Edwarda Raczyńskiego, świeżo wydawane powieści historyczne (np. Józefa Ignacego Kraszewskiego), pamiętniki i czasopisma, np. «Pielgrzym», «Atheneum»). Nadsyłane dzieła omawiał potem w listach do Zawadzkiego [wydawcy swoich tekstów, TR] obszernie i z lubością, wykazując przy tym zmysł trafnej krytyki i erudycję.⁴⁶ Można zatem powiedzieć, że pisarz był na bieżąco z najnowszą literaturą oraz periodyką, a ponadto chętnie sięgał do klasyki. Z całą pewnością, przychylnym okiem spojrzeliby na hrabiego Borchę „osiemnastowieczni pedagogzy”. Zebrana jego staraniem biblioteka w Prelach miała liczyć około 8000 tomów⁴⁷. Ale hrabia, nie cieszył się dość długo zgromadzonym księgozbiorem. W 1850 roku został wybrany marszałkiem gubernialnym i, pozostawiając swoją rodzinę w Prelach, wyjechał do Witebska⁴⁸. Nie zabawił tam jednak zbyt wiele czasu. W 1852 roku, w wyniku konfliktu z ówczesnym generałem-gubernatorem witebskim, Andrzejem Golicynem, utracił swoje stanowisko i został zesłany nad Wołgę, do Jarosławia⁴⁹. Dzięki staraniom swego kuzyna Aleksandra Borchę, dyrektora teatrów cesarskich, powrócił stamtąd po paru miesiącach⁵⁰. Zmarł 25 października 1881 roku⁵¹.

I. 2. 3. Wyznania Ducha z „krajiny pamiętek”

Jednym z uznanych komentarzy do *Boskiej Komedii* Dantego są ilustracje słynnego wizjonera, poety, rytownika, Williama Blake’a (1757-1827)⁵². Prekursor angielskiego romantyzmu wykonał je na zamówienie swojego mecenasa, cenionego portrecisty i pejzażysty, Johna Linnella (1792-1882). Pracę nad nimi rozpoczął w 1824 roku⁵³. Każda z ponad stu pozostawionych przez artystę ilustracji, może być przyczynkiem do głębszych

⁴⁶ Cytuję za: D. Samborska-Kukuć: «*Chcę serio w świat literacki wyruszyć*»... , dz. cyt., s. 73.

⁴⁷ Zob.: *Wiadomość historyczno-statystyczna o znakomitszych bibliotekach i archiwach publicznych i prywatnych, tak niegdyś byłych jako i obecnie istniejących w krajach dawną Polskę składających, a mianowicie: w Królestwie Polskim, Galicyi, W. Ks. Poznańskim i Zachodnich guberniach Państwa Rosyjskiego. Porządkiem abecedłowym miejsc ułożona przez Franciszka Radziszewskiego*. Kraków 1875, s. 67. Autor opisu biblioteki w Prelach pisze, że spośród książek pozostałych po Michale Borchu „część polską tego zbioru nabył hr. Jan Tyszkiewicz i przewiózł do Ostrowia, swęj majątności pod Birzami; drugą część biblioteki, zawierającą obce dzieła, nabył Teofil Benisławski i przyłączył do licznęj swęj biblioteki w Bykowie.” (Zob.: Tamże.)

⁴⁸ Tę informację biograficzną podają za: D. Samborska-Kukuć: «*Chcę serio w świat literacki wyruszyć*»... , dz. cyt., s. 76.

⁴⁹ Tamże, s. 77.

⁵⁰ T. Turkowski: *Borch Michał*. [w:] *PSB*. t. II., dz. cyt., s. 315.

⁵¹ Tamże.

⁵² Por.: *William Blake (1757-1827)*. Red.: W. Hofmann (Kunst um 1800). München 1975; Galeria sztuki. Najśłynniejsze dzieła mistrzów malarstwa. nr 44: *William Blake*, 2005.

⁵³ Zob.: <http://www.blakearchive.org/exist/blake/archive/work.xq?workid=bb448&java=no>, dostęp: 21.05. 2013

studiów. Prace Blake'a⁵⁴ przemawiają bogactwem symbolicznych znaczeń, a zaklęta w nich treść porusza wyobraźnię. Lektura ostatniego⁵⁵ utworu Michała Borchy, wydanej dopiero w 1856 roku, sprawia, że uwagę przykuwa szczególnie jedna z nich, przedstawiająca Dantego i Beatrycze, zatopionych w objęciach niebiańskiej przestrzeni. Choć na tle pozostałych, w większości barwnych, akwareli specjalnie się nie wyróżnia. Raczej daje wrażenie jakiegoś nieukończonego szkicu, uderza minimalizmem, a nawet wręcz ascezą, zarówno kreski, jak i koloru. Ilustracja, o której właśnie mowa, zatytułowana: *Dante and Beatrice in the Constellation of Gemini and the Sphere of Flame*⁵⁶ swoją symboliką nawiązuje przynajmniej do dwóch pieśni Dantego (XVIII i XXII⁵⁷). Na obrazie Blake'a ukochana wydaje się swojemu wybrankowi niemal olśniewającym objawieniem. Wędrowiec po krainie zaświatów spogląda na nią z prawdziwym zachwytem. A Beatrycze, wskazując na wyższą sferę nieba i jakby trwając w miłosnym upojeniu, delikatnie wznosi do góry obie dłonie. Czy powiedzie Dantego ku bramom Empireum? Odpowiedź jest oczywiście doskonale znana. Któż inny mógłby stać się przewodnikiem po wspaniałościach Raju? Jednakże nie porzucamy zupełnie tej retorycznej wątpliwości. Oddajmy w końcu głos autorowi *Snów ducha*, który, jak wielu polskich romantyków, na nowo odczytał Dantego.

Walerian Preisner powiada na przykład: „Miarą wielkości Dantego jest powszechność i nieprzerwana trwałość jego kultu. Powszechność polega na tym, że nie ma społeczeństwa na świecie, bez względu na jego ustrój ekonomiczny, społeczny i polityczny, które by nie odnosiło się do tego geniusza i jego dzieła z podziwem, pełnym uznaniem i szacunkiem. Jak trafnie się wyraził Puszkina, «sam jednolity plan *Piekle* Dantego jest już dowodem wielkiego geniuszu.»”⁵⁸ Dzieje „dantejskiej legendy” omawia natomiast Sław Krzemień-Ojak: „Włoski prawodawca klasycznego smaku Saverio Bettinelli w połowie XVIII wieku dostrzegł wprawdzie u Dantego *l'anima grande* i *fantasia vivace*, ale odmawiał mu *boun gusto* i

⁵⁴ Słynną kolekcję rycin Williama Blake'a można dziś podziwiać m.in. w Ashmolean Museum w Oxfordzie. Wszystkie ilustracje prezentowane są m.in. na stronie: <http://www.youtube.com/watch?v=PtqHyXcSzxc>, dostęp: 21.05. 2013.

⁵⁵ Píše o tym Dorota Samborska-Kukuć. Zob.: D. Samborska-Kukuć: *«Chcę serio w świat literacki wyruszyć»...*, dz. cyt., s. 77.

⁵⁶ Zob.: zał. nr 6 - Dante and Beatrice in the Constellation of Gemini and the Sphere of Flame. Reprodukacja ilustracji pochodzi ze strony internetowej: <http://www.blakearchive.org/exist/blake/archive/object.xq?objectid=but812.1.wc.96&java=no>, dostęp: 22.05. 2013.

⁵⁷ Na przykład w Pieśni XVIII *Boskiej Komedii* z ust Dantego padają takie oto słowa: „Tyle rzec mogę, że kiedym w anioła/ mego spoglądał, wtedy z duszy mojej/ wszelkie pragnienia inne znikły zgoła, // bo Rozkosz wieczna, co z Rajszych ostoi/ wprost w Beatryczy lica padła łśnieniem,/ samym odbiciem swoim zaspokoii. // Ona mię zmoęła uśmiejchu promieniem/ mówiąc: - «Obejrzyj się i słuchaj bacznie;» / «wszak Raj i poza moim jest wejrzeniem!» //”. Zob.: Dante Alighieri: *Boska Komedia*. Przeł.: A. Świdorska. Kęty 2003, s. 484.

⁵⁸ Zob.: W. Preisner: *Znaczenie i losy Dantego w dziejach kultury powszechnej*. [w tegoż:] *Dante i jego dzieła w Polsce. Bibliografia krytyczna z historycznym wstępem*. Toruń 1957, s. 3.

ironicznie deprecjonował jego dzieło. Europejski autorytet, Voltaire, który parę razy dobitnie i głośno wyrażał swoją opinię o *Komedii*, widział w niej *salmigondis*, dziwaczne pomieszanie materii w dziele niespójnym, ciemnym i barbarzyńskim. (...) Zmianę przyniósł początek wieku dziewiętnastego. Zmianę radykalną: legenda zarówno samego Dantego, jak jego dzieła wzniosła się szybko na wyżyny, później – zdawałoby się – już nieosiągalne. W kodyfikacji tej legendy szczególna rola przypadła Niemcom: Schillerowi, Herderowi, Schleglom, Heglowi, Schellingowi. Fundamentem była filozoficzno-historiozoficzna wizja kultury romantycznej, głęboko zakorzenionej w tradycji chrześcijańskiego średniowiecza. Komedia Dantego mogła w ramach tej wizji zyskać walor podwójny: wielkiego, reprezentatywnego dzieła swojej epoki i aktualnego, cennego wzoru dla czasów nowych, romantycznych.”⁵⁹ Romantyczny kult włoskiego poety komentuje również Juliusz Kleiner: „Dante stał się – na równi niemal z Shakespeare’em – patronem dostojnym romantyzmu. A chociaż w Polsce znajomość jego była mniej rozpowszechniona i mniej pogłębiona niż u niektórych innych narodów, nigdzie poza Włochami – tak się Dante nie zrośł z pewnymi naczelnymi zjawiskami twórczości, nigdzie tak się nie włączył w system koncepcyj związanych ze świadomością narodu. Nie był to przypadek: Dante jest poetą o najwyższej mocy trwałego napięcia duchowego, o najsilniejszym zespoleniu ideału politycznego z religijnym. Podobnie trwałe napięcie duchowe, podobne zespolenie dążeń zjawiało się na szczytach polskiej twórczości. Twórcy nasi nie tyle przez Dantego przechodzili, ile raczej dochodzili do niego.”⁶⁰

⁵⁹ Zob.: S. Krzemień-Ojak: *Kartka z dziejów dantejskiej legendy. Dante, Schelling, Vincenz*. [w:] *Lustra historii Rozprawy i eseje ofiarowane Profesor Marii Żmigrodzkiej z okazji pięćdziesięciolecia pracy naukowej*. Red. M. Kalinowska, E. Kiślak. Łódź 1998, s. 177-178.

⁶⁰ Zob.: J. Kleiner: *[Nie-Boska komedia]*. [w tegoż:] *Zygmunt Krasiński. Studia*. Warszawa 1998, s. 129. O recepcji Dantego w polskim romantyzmie pisze także Agnieszka Kuciak: „Romantycy polscy (...) zdradzali wszelkie objawy dantomanii. Czytali *Divinę* w oryginale bądź to w więzieniu berlińskim, bądź to z kochanką w Coloseum, «łatem, przy świetle księżycy», bądź życzyli mieć ją sobie w trumnie. Objawiał im się «duch Danta», z którym chodzili potem w ciąży, wymyślając «Nieskończone poematy». Dante zdawał się tak oczywisty, że Krasińskiemu nawet się nie chciało porządnie kończyć cytatów, zaś Słowacki odsyłał do niego z okazji tak osobliwych, jak króć płaszcza, pies i gra w szarady. (...) Łączyły romantyków z Dantem także pasje i doświadczenia: miłości oraz wygnania, miłości kobiety i ojczyzny, odrąconej, namiętnej, idealnej, buchającej ogniem inwektywy.” Zob.: A. Kuciak: *Wstęp*. [w:] *Dante romantyków. Recepcja Boskiej Komedy u Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Norwida*. Poznań 2003, s. 9-10.

Mariusz Jochemczyk zwraca m.in. uwagę na „życzliwą aprobatę” Schellinga: „Prekursorem jawi się w tym kontekście przede wszystkim Schelling. W 1803 roku na łamach «Kritisches Journal der Philosophie» publikuje obszerny szkic *O Dantem w aspekcie filozoficznym*. Tekst ten znajdzie później swoje istotne miejsce w drugim rozdziale imponującego dzieła (*Filozofia sztuki*), grupującego wykłady Schellinga z lat 1802-1805. W rozprawie tej, poświęconej w znacznej mierze *Boskiej Komedy*, przeprowadza wspomniany autor gruntowną – jeśli tak można powiedzieć – estetyczną rewaluację utworu (a i samej postaci) Dantego. Wedle niemieckiego filozofa *Boska Komedia* jest w historii literatury, i szerzej – historii całej myśli ludzkiej, zjawiskiem nietypowym, niezwykłym. Zdaje się literackim gatunkiem odrębnym i samoistnym («teoria wyabstrahowana z innych gatunków jest dla niej całkowicie niewystarczająca») (...).” A następnie zapytuje: „Czym zatem staje się dla Schellinga dzieło Dantego? Najkrócej można by powiedzieć – inkarnowaną oryginalnością *in optima forma*.” Zob.: M. Jochemczyk: *Ku otchłani – Dante*. [w tegoż:] *Rzeczy piekielne. Wokół Poematu Piasta Dantyska Juliusza Słowackiego*. Katowice 2006, s. 48.

Michał Borch wprawdzie nie uplasował się w ścisłej czołówce wielkich interpretatorów czy też kontynuatorów myśli Dantego, to jednak zaprojektował własną wizję wieczności. Recepcja *Boskiej Komedii* w ujęciu hrabiego z Prel, siłą rzeczy, nie może konkurować z żadnym z cenionych utworów polskiego romantyzmu. Choć ma w sobie niewątpliwy urok, wypływa z potrzeby naśladowania najwybitniejszych dzieł literackich. Jest także odzwierciedleniem prywatnej tęsknoty wygnańca do utraconego raju⁶¹. Ale czy nie odbiega ona przypadkiem w znacznym stopniu od głównego romantycznego nurtu? Dorota Samborska-Kukuć scharakteryzowała dzieło Borchy w następujący sposób: „*Sny ducha* są czteroczęściowym zapisem snów obłąkanego poety Gwelfa, który pod wpływem nagłej śmierci ukochanej nazywanej Beatryks, zaczyna wierzyć, że jest kolejnym wcieleniem Dantego zapisuje w Czyścu cztery rodzaje snów: reminiscencyjne *Sny pamiątki i obłąkania*, w którym opisuje swoje życie tak, jakby opowiadał o cudzym; pełen mistycyzmu i wizji apokaliptycznych *Sen sądu i przestrogi*; *Przedsenek* oraz konsolacyjny *Sen łaski i zgonu*. Całość wieńczy wieszcz, profetyczny *Sen apoteozy*. *Sny ducha* to frenetyczny, pełen mistycyzmu obraz chorej wyobraźni, w której majaki i aberracje poczytywane są za przejaw najwyższego wtajemniczenia w zagadki bytu.”⁶² Badaczka odnalazła także w poemacie szereg nawiązań, pokazujących ślady wpływu antropologii romantycznej: „Mroczny nastrój grozy, liczne aluzje do wielkich dzieł kultury (biblijna Księga Hioba, Dante, Shakespeare, Goethe, Novalis) oraz stylistyka nawiązująca do mistycznych utworów romantyzmu europejskiego pozwala zaliczyć tekst Borchy do ciekawych, choć spóźnionych świadectw silnego oddziaływania antropologii romantycznej.”⁶³ Ponieważ znawczyni twórczości Michała Borchy już wcześniej postawiła sobie to pytanie, szersza dyskusja okazuje się tu chyba raczej zbędna. Mając w pamięci, utrwalony na ilustracji Williama Blake’a, wizerunek Dantego i Beatrycze, zapytajmy zatem inaczej, czy „Dante z majątku w Prelach” śnił o podobnym spotkaniu ze swą ukochaną? Odpowiedź wydaje się dość łatwa. Poeta sygnalizuje ją zaraz na wstępie dołączonej do poematu *Przedmowy*. Tytułowy Duch, czyli Człek z ognistą

Ciekawą opinię o arcydziele Dantego wyraziła również Maria Maślanka-Soro, uzupełniając jednocześnie myśl Paula Valérego: „Dzieło Dantego jest jak wielki palimpsest pamięci, w którym znaki różnych kultur nakładają się jedne na drugie, autor zaś zdaje się je odczytywać w kodzie, który równocześnie tworzy i który sprawia, że «stare» uzyskuje «nową» jakość, zachowując wdzięczne wspomnienie o tym, z czego wyrosła.” Zob.: M. Maślanka-Soro: *Poetyka tragizmu w Komедii*. [w:] *Tragizm w Komедii Dantego*. Kraków 2010, s. 22.

Boska Komedia Dantego ciągle nie traci na aktualności i staje się źródłem inspiracji również dla wielu twórców współczesnych, np. dla Jarosława Mikołajewskiego. Wyznacza autorowi rytm jego wędrówek po Rzymie, wpływa na strukturę jego dziennika-przewodnika po Wiecznym Mieście. Mikołajewski zachowuje w swej książce dantejską konwencję trzech części – „Piekło”, „Czyściec” i „Raj”, a poszczególne szkice nazywa „Pieśniami”. Zob.: J. Mikołajewski: *Rzymska Komedia*. Warszawa 2011.

⁶¹ To również tęsknota do ukochanego parku i pałacu w Prelach.

⁶² D. Samborska-Kukuć: *Polski Inflantczyk Kazimierz Bujnicki (1788-1878)...*, dz. cyt., s. 410.

⁶³ Tamże.

wyobraźnią przekonuje tutaj, iż usilnie trwa w nadziei, że pewnego dnia zstąpi do niego w postaci Anioła jego Beatryksa i wyswobodzi go z uciążliwej ziemskiej niewoli. Zapowiada także swoją wędrówkę po zaświatach, na którą złożą się cztery widzenia. Bohater nie wypiera się nasuwających się przy tej okazji analogii do podróży Dantego. Szczególnie ubolewa jednak nad brakiem przewodnika, który mógłby wskazać mu drogę. Ale mimo to, nie rezygnuje ze swych planów.

W *Boskiej Komедii*, jak zauważa Agnieszka Kuciak, „(...) znamy Beatrycze jedynie ze słów Wergilego. (...) jeszcze przed ich wspólnym zejściem do piekła, Wergili opowiada Dantemu o pięknej i świętej pani, która zstąpiła do limbów i spojrzała na niego oczami błyszczącymi jaśniej od gwiazd. Poprosiła go «anielskim głosem», by pośpieszył «z ozdobnymi słowy» na pomoc jej zbłąkanemu przyjacielowi. (...) Dante słyszy o Beatrycze już na początku wędrówki, spotka ją jednak dopiero w raju ziemskim, na ostatnim tarasie Czyśca. Cała droga przez piekło i kolejne tarasy czyśca to kolejne stopnie przygotowań na to upragnione spotkanie, a cała droga przez raj to jego bezpośrednia konsekwencja. Można się domyśleć, że droga przez piekło i czyściec to piekło i czyściec dojrzewania i przemilczanej tęsknoty.”⁶⁴ A jak wygląda Beatrycze Michała Borchy? Czy wędrujący Duch spotka ją dopiero w Raju? Jej postać utkana została ze snów, tęsknot i marzeń kochającego poety. W *Śnie pamiętki i obląkania* rozpoznajemy ją za sprawą kilku urwanych wspomnień. Najpierw ukazuje się jako młoda piękna dziewczyna, która śpiewając nieopodal swej chatki, plecie wianek z bławatków:

„Wśród rozlogich drzew cieniu – wyziera mur chatki.

Na jej progach, z kądem wszystko wieje lubą wonią,

Dziewcze młode, cud krasy, przerzuca bławatki

I z nich wieniec uplata drobniuchną swą dłonią.

⁶⁴ Cytuję za: A. Kuciak: *Inkarnacje Beatrycze, czyli od Ewy ze snu do osoby patrzącej ku niebu*. [w:] *Dante romantyków. Recepcja Boskiej Komедii u Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Norwida*, dz. cyt., s. 92. Włoski eseista, Giovanni Papini (1881-1956) o kreacji Beatrycze u Dantego pisze w następujący sposób: „Żaden poeta ani przed, ani po Alighierim nie wyidealizował kobiety do tego stopnia. Nikomu nie przyszło do głowy nadawać ukochanej kobiecie boskich kształtów. (...) Deifikacja Beatrycze – którą dziś dzięki przyzwyczajeniu przyjmujemy bez osłupienia – pozostaje nadal jedną z największych zuchwałości jego wielkiego ducha. Można powiedzieć, że ją przebóstwił jako symbol Boskiej wiedzy, ale wyjaśnienie to okazuje się niewystarczające dla dwóch powodów: po pierwsze – poeta przypisuje jej cechy nadprzyrodzone już w »Vita nuova«, książce będącej historią miłości, a nie poematem teologicznym, po drugie Beatrycze w »Komедii«, chociaż staje się symbolem, nie traci wcale swej konkretnej osobowości ludzkiej. We wspomnieniach poety, niezależnie od symbolu, jest młodą dziewczyną florencką, kochaną i zmarłą na ziemi. Tajemnica pozostaje tajemnicą, do niej zaś dołącza się nasze osłupienie wobec półbóstwa stworzonego przez «teologa Dantego».” Cytuję za: G. Papini: *Deifikacja Beatrycze*. [w tegoż:] *Dante żywy*. Przeł. E. Boyé. Warszawa 1958, s. 163-164.

(...)

A tymczasem, pod białą rączką wieniec rośnie,
I z różanych ust piosnka perli się radośnie.
A gdy dziewczę wśród pracy umilka na chwilę,
Więc do czarnych warkoczy, rozwianych u czoła,
To bławatek przyłoży, - to znów listek wzniesie,
To na stopkach swych drobnych do okienka pnie się,

(...)

I w przejrzystej tam szybie spójrzawszy się mile
Oczkiem błyska – ustkami wonnemi się śmieje,”

(SD I, s. 28-29)

W kolejnym przedstawieniu widzimy ją zaś, gdy klęczy u boku matki i wraz z nią w skupieniu recytuje słowa modlitwy:

„Uklękły, matka z córką, rozmówić się z Bogiem;
I w śrzedzinie dnia, nie zaś jak zwykle przed nocą,
Do Różańca świętego kornie się ochocą.

(...)

Wnet potem niewidzialna postać od alkierza
Migła w oknie – i okno skryło się w zasłonie.
I słyhać jak za ścianą biegnie szept pacierza
I znowu, jak po krótkiej zrazu Antyfonie
Głos jeden Litanii wiedzie ustępami,
Gdy tymczasem głos drugi, w którym wiara płonie,
Wciąż śpiewnie odpowiada: - «Zmiłuj się nad nami»”.

(SD I, s. 31)

Te dwa obrazy stają się dla obłąkanego poety błogosławieństwem, a zarazem przekleństwem. Powracają w rozmaitych konfiguracjach i nie przestają go prześladować. Czyżby zaledwie jedno wspomnienie najdroższej sercu osoby zwiastowało Duchowi rychłą udrękę? Wkrótce dociera do niego następna wizja, ale tym razem najbliższa rzeczywistości. Oczy dziewczyny nagle zalały się łzami. Beatryksa klęczy i cicho szlochając, po raz ostatni

ślubuje Duchowi dozgonną wierność w miłości. Człek z ognistą wyobraźnią nareszcie zdaje sobie sprawę, że jego wybranka odeszła i tutaj na ziemi już doń nie powróci. W końcu zastanawia się, czy kiedykolwiek ją znał. Niedługo potem zapada w kolejny sen – *Sądu i przestrogi*, który sprawia, że marzenie wprawdzie się spełnia, lecz zaledwie na krótką chwilę. Poeta mimo wszystko nie dowierza tajemniczej postaci Anioła o urodzie Beatryksy. Chciałby bowiem poczuć na sobie choćby dotyk dłoni ukochanej albo móc dotrzymać jej kroku:

„(...)

Za tobą Beatryxo – o moje kochanie!

Za tobą jam gotowy, chociażby w otchłanie!

Chodź, idźmy twarz przy twarzy, dłoń w dłoni jak dawniej!

(...)

Chodź luba... twój wieszcz nie da już ci upaść drogą.

Jego stopy, wzrok wierny, nawykły bez ciebie

Schodzić w piekło – nie tylko szukać cię po Niebie.

O rokoszy!... iść razem, być razem i wszędzie

Obok siebie wciąż bliżej, płynąć jak łabędzie

Sami jedni, po mgieł tych samotnem jeziorze.

Beatryxo!... nieprawdaż, że lubo być w parze,

Wzrokiem tylko i sercem żyjąc po obszarze?

(...).”

(SD I, s. 88-89)

Na nic zdaje się szczerza, a zarazem głęboka tęsknota uczuć. Każde następne miłosne wezwanie wieszczka spotyka się z nieustającą dezaprobatą niebiańskiej zjawy. Beatryksa nie powiedzie więc „Dantego” ku bramom Empireum, nie odsłoni przed nim wszelkich wspaniałości Raju. Jednakże, ukazując się w tym właśnie śnie, zaprosi go do krainy wiecznej szczęśliwości. Warunkiem wspólnego lotu miłujących się dusz jest natomiast ich szczerza ziemska skrucha. Wybranka poety przeszła już tę próbę, gdyż po wielokroć „dotykała” ziemi. Metamorfoza sumienia dotyczy raczej Ducha. Aby ją przejść, nie musi on jednak zstępować aż do Piekieł, ale pozostać w Czyśćcu i tam prawdziwie odmienić swą duszę. Wówczas spłynie na niego trwałe kojące uzdrowienie. Taką oto przestrozę objawia Duchowi Cień Beatryksy, wysoko unosząc się nad ziemią. Na koniec żegna się jeszcze z poetą przyjacielskim (przejętym od Dantego) zawołaniem - „bywaj zdrowy!”:

„(...)

Posłuchaj więc, mój luby, ust wiernych przestrogę
Ty pamięcią tak płaczesz po twej Beatryxie:
Czemuż wzbudzić nie umiesz do Nieba płacz szczery?
Wstań z popiołów twych starych – wstań złoty Fenixie!
Przyodziany młodością, wzleć w górniejsze sfery.
Skąp w czystym zdroju wiary twe oko; a potem
Już na skrzydłach miłości, pójdz sokolim lotem
W te głębi, kędy lśnią się jedyne nadzieje!
Wnieś się tam, o mój luby! – porzuć te koleje,
Na których rzadko w sercach obudza się skrucha.
Otrząśnij od złej pieśni moc twojego Ducha;
Wzleć czysty, uzdrowiony – ach! do mnie wzleć, do mnie!

(...)

A dla Nieba – mój miły – ach! jedno westchnienie,
Jedna łezka pokutna, chwila szczerzej wiary,
Tej samej, co ją miewasz nieraz dla czczej mary...

(...).”

(SD I, s. 90-91)

Czy Duch właściwie pojmie ostrzeżenie Anioła? Czy dzięki temu pouczeniu, odzyska bezpowrotnie utraconą miłość swego ziemskiego życia? Wizja niebiańskiego szczęścia u boku Beatryksy nawiedza go później jeszcze nie raz. Powraca nawet w krótkim preludium do przedostatniego *Snu łaski i zgonu*. Wybrzmiewa tam jednak ledwo słyszalnym echem:

„Ileż światłych gwiazd – ile zorz i słońc zgasło,
Odkąd biedny wieszcz słuchał ust kochanych dźwięku?
I mrzał cały od bólu na to straszne hasło –
Co dziś jeszcze, gdy serce nabrzmiwa do jęku,
Nakształt dzwonu gdzieś w dali głos budzi grobowy,
I wciąż jemu powtarza: «Dante!... bywaj zdrowy!»”

(SD I, s. 95)

„W raju ziemskim [dodaje Agnieszka Kuciak, TR] Beatrycze pojawia się milcząca i daleka jak święta ikona. Stoi na zaprzężonym w fantastyczne zwierzęta wozie, spowita w

kwiatowy obłok (Cz XXX, 28), w wieńcu oliwnym i zielonym płaszczu narzuconym na szatę barwy żywego płomienia (Cz XXX, 31-33). Choć jej twarz zasłania biały welon, Dante rozpoznaje ją natychmiast po emanującej z niej «tajemnej mocy» (Cz XXX, 38) i drzeniu własnego serca (...).⁶⁵ W poemacie Michała Borchy godzina zgonu oraz oczyszczenia wybija dopiero w trzecim śnie. Beatryksa zabiera Ducha udręczonego Człowieka do niebiańskiej krainy. Zjawia się ponownie jako Cień, jednakże tym razem w pogodnej aurze majowego poranka i budzącej się do życia przyrody. Na spotkanie z ukochanym nie przywdziała strojnych świątecznych szat. Jej nadejście obwieszcza za to wiele czytelnich znaków: lekki wietrzyk, rozchylone płatki kwiatów, lśniąca toń pobliskich wód, hałas brzęczących owadów, lazurowe niebo, a nawet słoneczny wóz. Stęskniony marzyciel na wołanie swej wybranki może wreszcie odpowiedzieć pełną gotowością oraz przyjąć jej zaproszenie do lepszego bytu. Tuż przed śmiercią, pamiętając o niedawnej przestrodze, z pokorą czyni akt skruchy. W chwili agonii staje się również na poły personą, znaną z szekspirowskiego dramatu. Za Hamletem objawia tajemnicę ludzkiej egzystencji:

„Umrzeć!... zasnąć!... a potem, w wielki dzień przebudy,
Stłukłszy proch, co lot Ducha skręcał do poziomu,
Wzlecieć górnio i posiąść jawę bez ułudy!...
Jawę wielką i błogą, bez więzów już sromu!
Ach! jakaż dola cudna!... jakie zmartwychwstanie!
.....
A jeśliby... sny twoje... prysły niespodzianie?
I blade znów natomiast widmo wystąpiło,
Wołające: «na wieczność... pustki... i otchłanie!»...
Czyliżby i natedy, umrzeć... śnić znaczyło?!...”
(SD I, s. 110)

Ostatni ze snów - *Sen apoteozy* z powodzeniem mógłby zostać umieszczony obok znajomej ilustracji Williama Blake’a. Dialog wiodą w nim dwa wznoszące się ku krawędziom błękitu Duchy. Ale dość już o tym opowiadać. Warto jednak zapamiętać, że niejaki Michał Borch, pan na Prelach, w romantycznym poemacie z 1856 roku wymarzył swoją Beatrycę,

⁶⁵ Zob.: A. Kuciak: *Inkarnacje Beatrycze...*, dz. cyt., s. 92. O symbolicznej kreacji Beatrycze w dziele Dantego pisze też m.in. Maria Maślanka-Soro. Por.: Zob.: M. Maślanka-Soro: *Poetyka tragizmu w Komedii*. [w:] *Tragizm w Komedii Dantego*, dz. cyt., s. 43.

wraz z nią odbył w końcu upragniony lot przez sfery niebieskie i, wprowadzie dość nieporadnie, lecz tak jak słynny Florentczyk, Dante Alighieri, podglądnął zaświaty.

I. 2. 4. Na marginesie hrabiowskich kolekcji

Przedstawiciele dwóch literackich pokoleń, pochodzący z tego samego hrabiowskiego rodu Borchów, gromadzili nie tylko znakomite kolekcje, ale w swojej twórczości wyobrazili cudowne niebiańskie ogrody. Do tego w Warklanach, wiedzie jednak łatwiejsza droga. Jego dawną świetność można podziwiać nawet dziś, i to nie tylko w sentymentalnym poemacie. Nieco trudniej dotrzeć natomiast do bram drugiego ogrodu, tym bardziej, że jego przestrzeń wciąż wydaje się nieodgadniona. Zawładnęły nią bowiem marzenia pewnego „Ducha”, którego historię tylko po części zdradzają zachowane muzealne portety.

Załącznik nr 1 - Portret rodziny Borchów



Zał. nr 2 - Mickiewicz na Judahu skale



Załącznik nr 3 - Ruiny pałacu w Prelach



Załącznik nr 4 - Zachowany fragment zabudowań pałacowych w Prelach



Załącznik nr 5 - Park w Prelach



Zal. nr 6 - Dante and Beatrice in the Constellation of Gemini and the Sphere of Flame



Cz. II. RZKA DŻWINA – KOMENTARZ DO MAPY

Jest rzeką północno-wschodnich granic. Romantyczna „przeszłość” uczyniła z niej najważniejszy¹ dopływ polsko-inflanckiej przestrzeni, nazwanej przez Józefa Platę „małą prowincją”². Pokrewieństwo z pradawnym, przynoszącym bursztyn Eridanem, każe w niej widzieć rzekę mityczną. Bezustanny bieg jej fal utrzymują na mapie trzy centralne punkty – źródła, dorzecze i ujście.

II. 1. Źródła

„Owiana mgłą”? Tajemnicy Dżwiny strzeże kilka porównań. W dziewiętnastym wieku przyrównywana była do kameleona i Proteusza. Zmieniała nie tylko brzegi, ale także swoją językową postać. Według Michała Borchy³ pierwsze jej źródła biją już w starożytności, gdy jako *Rubon*, zajęła miejsce rzeki Tanais. Tę nazwę upodobano jej szczególnie, gdyż utrwalona została w przeróżnych poetyckich oraz prozatorskich wariantach w dziesięciu tomach polsko-inflanckiego czasopisma, o tym samym tytule, redagowanego w Wilnie przez Kazimierza Bujnickiego⁴. Autorzy, publikujący na łamach *Rubonu* (1842-1849), uczynili Dżwinę patronką swej literackiej żeglugi⁵. Sięgają do ptolomeuszowych źródeł rzeki i budzą ją powrotnie z wiekowego uśpienia. Matematyk i astronom - Ptolemeusz z Peluzy, odkrywa Dżwinę na Morzu Wenedyjskim. Marcjan z Heraklei zastępuje *Rudonem*. Nazywano ją też Chesinusem i Turuntusem, a na terenie Kurlandii, między Zatoką Liwońską a Morzem Bałtyckim – Koraxem. Imię *Diny*⁶ zawdzięcza później Normanom oraz bremeńskim

¹ Ludwik Mierosławski (1814-1878) pisze: „Czem Dnieper ze swemi napływami, dla południowo-wschodnich granic Polski, tem jest Dżwina dla jej granic wschodnio-północnych. Dżwina przecina drogi prowadzące od Kowna do Narwy na Rygę, a od Pskowa na Dynaburg i Przydrujsk, od Lowalu i źródeł Wołgi na Dżisnę i Witebsk. Główna więc poprzeczna łącząca różne te szlaki wskroś-dżwinejskie między sobą, tudzież też poprzeczną z poprzecznymi południowymi (nie licząc drogi wiążącej punkta Naddżwinejskie), idzie na Kowno, Wilno, Mińsk i Nieśwież; skąd nie obcuje z Wołyniem, aż dalekim zabiegiem na Pińsk a raczej Brześć od zachodu, a na Mozyr od wschodu. Dżwina zasłania tym sposobem Litwę i Kurlandję od Rosyi-Nowej, od Rosyi Piotra W^{go}”. Zob.: L. Mierosławski: *Rozbiór krytyczny kampanii 1831 roku i wynioskowane z niej prawidła do wojny narodowej*. t.1. Paryż 1845, s. 116.

² J. Plater: *Rzut oka na Inflanty*. [w:] *Rubon*. t. 2. Wilno 1842, s. 49.

³ M. Borch: *Dwa słowa o Dżwinie*. Wilno 1843.

⁴ Profil czasopisma omówiono dokładnie w kolejnej części. Zob.: Cz. VI *Czasopismo Rubon*.

⁵ Szerzej na ten temat w Rdz. II. *Do żagla* [w:] Cz.VI. *Czasopismo Rubon*.

⁶ Por.: zał. nr 1 - *Passage de la Dune pres de Riga par le Roi de Suede en 1701*. Dokument ikonograficzny pochodzi z zasobów cyfrowych Biblioteki Narodowej.

Zob.: <http://www.polona.pl/dlibra/doccontent?id=5708&from=FBC>, dostęp: 6.05. 2013.

żeglarzom. Najgłośniejszą metamorfozę rzeki odzwierciedla wyraz *Dwina*, gdyż jak pisze Borch:

„niesie w sobie trud jakiś wielki, dźwignię⁷ jakiegoś ciężaru, co rzece jakby leniwie i nieochoczo toczyć się każe”.

A ostatnie z przeobrażeń, które pozostawiło ślad na łotewskiej mapie – *Daugawa*⁸, co oznacza „wszelką mnogość”. Jak przypuszcza Borch, autor naukowo-poetyckiego traktatu, mogły nią być na przykład - obfity połów ryb, udany spław towarów albo przyrost wody. Ową wielość potwierdzają kolejne źródła. Adam Plater⁹ w etymologii Dźwiny, doszukuje się znaczenia „granicy”:

„Zwanie więc Rubo, nadane Dźwinie być musiało przez Słowian, którzy po Scytach te strony osiedli, a nie przez Łotyszów, którzy ją Daugawą zwali, a który to wyraz słowiański oznaczał granicę szeroką czy grubą.”

Pograniczność¹⁰ rzeki wpisuje się naturalnie w mapę¹¹. Na XVI i XVII - wiecznych kartach¹² widnieje jako *Dwina*, *Duina*¹³. Stanisław Plater odczytuje z późniejszych map, że:

⁷ Do tej etymologii Michała Borchy odnieść można następujący lingwistyczny komentarz (*notabene* również z XIX w.): „*Dźwina* pochodzi z pierwiastka *dvig*, po polsku *dźwig* i przyrostka *na*. Pierwiastek *dvig* znaczy właściwie *ruszać* i przychodzi w sanskr. *dvadz.*, w got. *vi-gan* zamiast *dwig-an*, w anglossaskim *vag-jan*, w starośl. *dvig-nqti* i w pol *dźwig-ać*. Polskie *dźwig-ać* ma dziś odmienne nieco znaczenie, tamte zaś wszystkie znaczą tyle co *ruszać*. *Dźwina* stoi więc zamiast *Dźwig-na* i znaczy tyle co *poruszana, ruszająca się*”. Zob.: *Nazwy rzek słowiańskich, studium filologiczne, przez Bronisława Trzaskowskiego* [w:] *Biblioteka Ossolińskich. Pismo historii, literaturze, umiejętnościom i rzeczom narodowym poświęcone. Poczet nowy*. t. 10. Lwów 1868, s. 251.

⁸ Łotewski bieg Dźwiny został przedstawiony na mapach, ilustracjach i zdjęciach oraz opatrzony historyczno-geograficznym komentarzem w publikacji albumowej, wydanej na Łotwie, zob.: *Daugava. Grāmatas sastādītāji* Alberts Zarāns un Arīvids Vītols. Rīga 2008.

⁹ A. Plater: *O pochodzeniu wyrazu Rubo (albo Rubon) nadanego od starożytnych Dźwinie*. [w:] *Rubon. Pismo poświęcone pożytecznej rozrywce*. Red. K. Bujnicki. t.1. Wilno 1842, s. 6-7.

¹⁰ Napoleon Rouba (1860-1929), autor *Przewodnika po Litwie i Białejrusi*, również zwraca uwagę na pograniczność rzeki. Tak ją w nim charakteryzuje: „Dźwina Zachodnia, zaczynając się poza granicami województwa Witebskiego, płynie środkiem jego i województwa Połockiego, a następnie, rozgraniczając Inflanty Polskie od Litwy, a Księstwo Kurlandzkie od dalszych Inflant, wpada pod Rygą do Morza Bałtyckiego. Piękna ta rzeka, rybna i spławna, przybiera do siebie w różnych miejscach liczne strumienie (...)” Zob.: N. Rouba: *Przewodnik po Litwie i Białejrusi*. Wilno 1909, s. 5. Natomiast Wacław Nałkowski (1851-1911), w szkicu o *Rzekach waldajsko-sarmackich* (prócz Dźwiny włącza do nich też m.in. Niemen i Wilię), pisze: „Ale nierównie większego znaczenia nabrała Dźwina później jako pośredniczka w rozszerzeniu niemieckiej kolonizacji w Inflantach i Kurlandii, co miało stanowczy wpływ na historię, cywilizację i zaludnienie tych krain. (...) Następnie Dźwina nabrała znaczenia rzeki granicznej między Polską z jednej a Rosyją i Szwecją z drugiej strony, to też wiele miast i miejscowości, wzdłuż niej leżących, było przedmiotami sporów lub polami bitew dla tych narodów (Wieliz, Witebsk, Ulla, Połock, Dynaburg, Liksna, Kreuzburg, Kokenhausen, Uxküll, Kirholm, Ryga). Do dziś dnia Dźwina wraz z Dnieprem stanowi drugą linię obronną Rosyji od zachodu (Dynaburg, Bobrujsk, Kijów), jak niegdyś stanowiła pierwszą linię obronną Polski od Wschodu.” Zob.: W.

„przerzyna wielką część gubernii witebskiej”, a następnie „odgranicza ją od mińskiej i kurlandzkiej”, zaś dalej „kurlandzką od inflanckiej”¹⁴. Tocząc wody do najważniejszych granic w Inflantach Polskich, nie przestaje czerpać ze swych pierwszych źródeł „na południowo-zachodniej pochyłości wyżyny wałdajskiej (lasu wołkońskiego) o 2 niespełna mile od źródeł Wołgi, z jeziorem Dźwinica w gub. Twerskiej, niedaleko wsi Korakino”¹⁵. Na północy tworzy granicę między ryską gubernią (tak zwanymi Inflantami szwedzkimi), na południu z dzisiejszym powiatem guberni wileńskiej, na zachodzie z Kurlandią. „Z krynicy, wychodzącej z błot małym ruczajem, którego woda błotnista i czerwona”¹⁶ zamienia się w „rzeczywistą” - Zachodnią Dźwinę. Pozostaje jednak wciąż otwarta na nowe przeobrażenia¹⁷.

Nałkowski: *Rzeki wałdajsko-sarmackie (Dokończenie) II. Rzeki północno-zachodniego stoku*. [w:] *Przewodnik naukowy i literacki. Dodatek do «Gazety Lwowskiej»* Red.: W. Łoziński. t.5. , z. 10, Lwów 1877, s. 947.

¹¹ Granice biegnące w średniowieczu wzdłuż rzek tzw. *granice naturalne*, tworzyły dogodny *limes* wyznaczony później na mapie. Opierając się o brzegi dużej rzeki, można było wytyczyć podziały terytorialne. Rzeki były podstawowymi liniami podziału terenów, orientującymi o zasięgu władztwa, obszarach plemiennych lub działaniach militarnych. Zob.: na podstawie: J. Tyszkiewicz: *Średniowieczne granice wytyczone wzdłuż rzek w Europie Środkowej*. [w:] *Z dziejów średniowiecznej Europy Środkowo-Wschodniej. Zbiór studiów*. Część 2. Red. J. Tyszkiewicz. Warszawa 2007, s. 145-152. Rzeki jako granice postrzega również Rafał Simiński: „Rzeki miały też wiele innych właściwości. Mogły stanowić granicę polityczną lub geograficzną, a ze względu na swoje cechy fizyczne – nieprzekraczalną barierę. Taką wartość miała w Inflantach Dźwina, którą uważano do pewnego stopnia za barierę ochronną przed najazdami litewskimi. Podobnie, jako obronę przed Prusami, postrzegali Wisłę bracia krzyżacy po przybyciu do ziemi chełmińskiej.” Zob.: R. Simiński: *Wartościowanie przestrzeni*. [w tegoż:] *Od «solitudo» do «terra culta». Przestrzeń jako przedmiot wyobrażeń w Inflantach i Prusach od XIII do początku XV wieku*. Toruń 2008, s. 186.

¹² O znaczeniu dawnych map jako źródle informacji o wodach śródlądowych (więc przede wszystkim o rzekach) piszą w swoim artykule R. Graf, A. Kaniecki, B. Medyńska-Gulij: „Dla różnego typu analiz związanych z obszarową i czasową zmiennością stosunków wodnych konieczne jest odniesienie aktualnego stanu do czasów przeszłych. Dużą rolę w tym zakresie pełnią stare przekazy kartograficzne, które stanowią ważną dokumentację dotyczącą ówczesnego rozpoznania oraz stopnia ingerencji człowieka w stan środowiska wodnego poszczególnych terenów. W zakresie położenia geograficznego obiektem o największym stopniu rozpoznania, obok osad oraz dróg, była sieć rzeczna, która tworzyła najczęściej podstawowy element orientacyjny treści starych przekazów kartograficznych. Stąd dawne mapy i plany wykorzystywane są jako istotne i bogate źródło informacji o strukturze sieci hydrograficznej, zwłaszcza układzie i kształcie sieci rzecznej w poszczególnych okresach jej przemian, zachodzących zarówno pod wpływem czynników naturalnych, jak i antropogenicznych.” Zob.: R. Graf, A. Kaniecki, B. Medyńska-Gulij: *Dawne mapy jako źródło informacji o wodach śródlądowych i stopniu ich antropogenicznych przeobrażeń*. [w:] *Badania fizjograficzne nad Polską Zachodnią. Seria A-Geografia Fizyczna*, t.59., Poznań 2008, s. 11.

¹³ Zob.: *Nieco o kartografii Livoniae Australis*. [w:] *Materiały krajoznawczo- historyczne*. Daugavpils 1938, s. 85.

¹⁴ S. Plater: *Mała encyklopedia polska. Leszno-Gniezno*. 1841, s. 142-143.

¹⁵ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, T.2. Warszawa 1880-1914, s. 307.

¹⁶ A. Plater: *Opisanie hydrograficzno-statystyczne Dźwiny Zachodniej oraz ryb w niej żyjących*. Wilno 1861, s. 10.

¹⁷ Tadeusz Zubiński w swoim *Słowniku mitów i tradycji rodzinnych narodów Estonii, Litwy i Łotwy* (o charakterze podróżniczo-beletrystycznym) podaje, że przez Łotyszy rzeka Dźwina łot. „Daugava”, nazywana jest pieszczotliwie „Mamulką”. Wymienia także obcojęzyczne odpowiedniki tej nazwy: j. białoruski -, j. rosyjski -, j. litewski – „Dauguva”, j. łatgalski – „Daugova”, j. liwski – „Vāina”, j. estoński – „Vaina”. Zob.: T. Zubiński: *Słownik mitów i tradycji rodzinnych narodów Estonii, Litwy i Łotwy*. Red. A. Dąbrowski. Starachowice 2010, s. 29. Tłumacz i publicysta, Wojciech Pestka w jednym z wywiadów podaje, że w Rydze Dźwina, a dokładnie „Daugava” nazywana bywa „rzeką przeznaczenia”. Zob.: W. Pestka: *Księga przeznaczenia*. [w tegoż:] *Do zobaczenia w piekle. Kresowa apokalipsa: Ukraina, Polska, Białoruś, Łotwa*. Warszawa 2009, s. 73-82.

II. 2. Dopływy

Wincenty Pol zapytuje:

„- Czego ty wicherze tak się rwiesz z półnoka,
I gdzie to płyniesz ty Dźwino Połocka”?

Odpowiedź rzeki nie ulega wątpliwości:

„- Gdzie bym płynęła? Ja płynę na morze”...¹⁸

Wystarczy tylko spojrzeć na mapę. Zmierza do portu nad Bałtykiem. Do pokonania ma „w prostym kierunku około 700 wiorst” drogi. Artemiusz Weryha – Darewski (1816-1886) dodaje:

„Płyńże ty moja, płyn, Dźwino srebrzysta”¹⁹.

Natomiast białoruski poeta Ciszka Hartny (1887-1937) dopowiada:

„Miły mi widok takiej krainy,
Gdzie płyną Niemen i Dźwina hoża,
Przez wzgórza, lasy, jary, doliny
Toczą szeroki nurt do morza.”²⁰

Uwagę zwracają pierwsze ślady, które napotkać można na jej wodnym szlaku. W okolicach Połocka aż do rzeczki Powianużki, przechowuje „starożytne” granitowe kamienie²¹

Szerszy komentarz na temat różnorodnych wariantów nazw rzeki odnaleźć można w studium onomastycznym Jana Rozwadowskiego, por.: J. Rozwadowski: *Dźwina*. [w tegoż:] *Studia nad nazwami wód słowiańskich z mapą. Dzieło pośmiertne*. Kraków 1948, s. 72-78.

¹⁸ Cytuję za zbiorem A. Durejko: *Polskie wiersze znad Dźwiny*. Warszawa 1994, s. 28; W. Pol: *Do Dźwiny*. [w tegoż:] *Z podróży po burzy*. Kraków 1856. Wincenty Pol geograficzny bieg rzeki Dźwiny opisuje szczegółowo w szkicu pt.: *Północny wschód Europy*. Zob.: W. Pol: *Północny wschód Europy. Cz.II. Hydrografia*. [w tegoż:] *Dzieła prozą Wincentego Pola*. t.1. Lwów 1875, s. 255-258.

¹⁹ A. Weryha-Darewski: *Dumka*. Przeł. J. Huszcza [w:] *Nie chyliłem czoła przed mocą. Antologia poezji białoruskiej od XV do XX wieku*. Red. L. Barszczeński. Wrocław 2007, s. 187.

²⁰ Ciszka Hartny (Zmicier Żyłunowicz): *Mojej ziemi*. Przeł.: T. Chróścielewski. [w:] *Antologia poezji białoruskiej*. Oprac. J. Huszcza. Wrocław 1978, s. 184.

²¹ Na podstawie szkicu A. Platara: *Starożytne kamienie leżące w Dźwinie koło Połocka i Dżesny*. Leszno 1843. [Wycinek z „Przyjaciela Ludu” N 134-1843]. Współcześni badacze łotewscy zlokalizowali w okolicach Dźwiny większą ilość podobnych kamieni, m.in. w Krasławiu, Koknese, Aizkraukle. Kamień w Krasławiu, z którym

z wyrytymi krzyżami i napisami słowiańskimi, pochodzącymi z około XIII wieku. Poświęcono je pamięci „pobożnego” księcia połockiego Borysa Ginwiłowicza²² (1128 roku) – fundatora licznych świątyń i klasztorów (np. cerkwi św. Zofii na zamku w Połocku, Zbawiciela nad rzeką Połotą, św. Borysa i Gleba nad rzeczką Bielczycą). Materiały do ich budowy sprowadzał z Inflant Dźwiną. Pierwszy z kamieni, przy lewym brzegu rzeki, nazwano imieniem księcia. Jak podaje łotewski historyk Bolesław Breżgo²³, zachował się na nim napis „*Хрестом снаситель, помогу пабы своему Борису*”. Na drugim, zlokalizowanym po prawej stronie Dźwiny, rozpoznano od strony wschodu krzyż, o jednym promieniu na podstawie, zdobiony małymi listeczkami. Na trzecim - największym kamieniu, pośrodku rzeki, wykuto krzyż grecki, a na czwartym – najmniejszym, niedaleko ujścia rzeczki Powianużki do Dźwiny, słowiański napis, który przetłumaczyć można jako pochwałę patrona księcia Borysa – „silny, mężny Borys święty”. Według Adama Platera, książę sprowadzał je tam „dla uproszenia błogosławieństwa boskiego” swojej żegludze.

Płynąc wytrwale na północ, Dźwina musi przyłączyć inne wody²⁴. Zabierze więc do swego portu wszystkie większe i mniejsze rzeki, potoki, ruczaje z guberni pskowskiej, witebskiej, mohylewskiej, wileńskiej, kowieńskiej, mitawskiej oraz ryskiej. Te najważniejsze z dopływów, którymi zasili literaturę, spotyka w Polskich Inflantach. Nierozzerwalnie wpisze się w dzieje tego „małego kraiku”. Gustaw Manteuffel²⁵ opisuje dziewięć najważniejszych polsko-inflanckich „przyływów” Dźwiny: 1. Saryankę – zwaną też rzeką Szarą, która bierze

związanych jest wiele miejscowych legend, został ozdobiony datą „1729” i herbem Platerów, do których niegdyś należało maisteczko. Píše o tym Juris Urtāns. Zob.: J. Urtāns: *Daugavas kultūrvēsturiskie akmeņi*. Rīga 2007.

²² Borys Ginwiłowicz to Rogwołod Borys-Wsiesławicz. Imię obojczyckie zostało tutaj najprawdopodobniej użyte błędnie lub autor korzystał z nieznanego źródła. Obecnie kamienie są przeważnie łączone z postacią księcia połockiego Borysa Wsiesławicza (zmarłego w 1128 roku), ale według jednej z hipotez na kamieniach może się znajdować też imię jego syna Borysa. Zob.: S. Franklin: *Writing, Society and Culture in Early Rus, c. 950-1300*, Cambridge 2002, s. 74-75.

²³ Zob. Rękopis z 1950 roku. *Latgales privato arhivu vestures materiali*. [Oddział rękopisów, Łotewska Biblioteka Narodowa w Rydze]

²⁴ Lucyan Tatomir (1836-1901) daje taki oto geograficzny obraz rzeki Dźwiny i przyłączających ją dopływów: „Dźwina jest ostatnią wielką rzeką na północnym wschodzie poczynającą się we wnętrzu niżu europejskiego, ona też ostatnia odlewa swe wody do Bałtyku w kierunku zachodnim, wszystkie rzeki posunięte dalej ku wschodowi zwracają się już na ujściach albo ku północy, albo ku wschodowi wskazując tym sposobem niejako swoją skłonność ku Azji. Na całej długości swego biegu zasila Dźwina tylko nieznacznie dopływami, które nie wkorzeniają się głęboko w przyległe je ziemie. Całe jej dorzecze liczy tylko 2300 mil kwadr., a zatem uwzględniając jej długość dochodzi w największym swym rozpostarciu zaledwie 15 mil szerokości. Nierównie większa część tej przestrzeni odpada na lewy jej brzeg bo z tej strony odlewają się do niej najpotężniejsze jej dopływy Mieża, Kaspla, Ułła i Dżisna, rzeka Aa łączy się z Dźwiną dopiero na ujściu.” Zob.: L. Tatomir: *Geografia fizyczna Polski*. t.1. Lwów 1863, s. 64. Z tego opisu wynika, że dla „geograficznej” Dźwiny nie mają tak wielkiego znaczenia dopływy, jak dla kreacji jej „literackiego” wizerunku, o czym też wspomina Gustaw Manteuffel.

Por.: zał. nr 2 – Mapa rzeki Dźwiny wraz z dopływami. [Pocztówka, Rzeki polskie, Dźwina (1918-1939)]. Dokument ikonograficzny pochodzi z zasobów cyfrowych Biblioteki Narodowej. Zob.: <http://europeana.eu/portal/record/92033/C9748A667D2098D5A093C7C57FA2021852DB7A6A.html?start=1&q&uery=d%C5%B4wina&startPage=1&rows=24>, dostęp: 6.05. 2013.

²⁵ G. Manteuffel: *Inflanty Polskie*. Oprac. K. Zajas. Kraków 2009, s. 31-32.

swój początek niedaleko rażnieńskiego jeziora w powiecie rzeżyckim, przepływa powiat lucyński, w dryzieńskim płynie przez rezydencję Łopacińskich *Saryę*, a dalej łączy z rzeczką Dagdzicą, rozdzielającą powiat rzeżycki od dyneburskiego. 2. Niewielki strumień Bałtycę, wypływający z jeziora Bałta koło Krasławia. 3. Indrę – stanowiącą granicę między powiatami dyneburskim i dryzieńskim, począwszy od majątku Mała Indryca aż do samej Dźwiny. 4. Krasławkę – niedaleko pałacu należącego do rodziny Platerów. 5. Dubnę – tuż obok majątku Drycmujży. 6. Użwałdę. 7. Liksnienkę – głęboką i spławną rzeczkę, wypływającą ze znajdującego się w okolicach Dyneburga jeziora Stroop. 8. Neretę – opodal pałacu Mariansee, wzniesionego przez hrabiego Józefa Borchę. 9. Ewikszkę z Iką, Pedeścią oraz Bołt-upie tj. Rzeką białą. Na odrębnej mapie można by przerysować przede wszystkim trzy z nich – Dagdzicę, Krasławkę i Liksnienkę. Kształtują one romantyczną linię brzegową niewielkiej inflanckiej prowincji, bowiem znad ich brzegów pochodzą najważniejsi twórcy polsko-inflanckiej literatury romantycznej. Kreślą także obszar „małych dróg”. Nieopodal Dagdzicy spaceruje równie niewielkimi, acz znaczącymi krokami Kazimierz Bujnicki z Dagdy, częstokroć rysujący tam swój polsko-inflancki pejzaż. Krasławka zasila wody rzeki przy ogrodzie lipowym, dołączonym później do nowego wielkiego parku pałacowego, w okolicach znakomitej pochodzącej z XVIII wieku posiadłości Platerów w Krasławiu (Platerowie władali miejscowością bez przerwy prawie 200 lat, do pierwszej wojny światowej), tworząc w tym miejscu wielki staw²⁶. Jak zauważa Roman Aftanazy:

„Dźwina tu załamuje się, okalając dwie wysepki, w pobliżu ujścia do niej rzeczki Krasławki, w okolicy ogromnie bogato przez naturę wyposażonej.”²⁷ „Krasław, [jak dodaje TR], stał się jednym z głównych ognisk kultury i życia towarzyskiego w Inflantach Polskich. (...) W pierwszej połowie XIX w. promieniował na cały powiat dyneburski, brasławski i dziśniejszy jako ważny ośrodek polskiego życia towarzyskiego i patriotycznego. Wiele rodzin szlacheckich i arystokratycznych zamieszkujących nawet dalsze okolice miało tu swoje domy. Raz do roku w czasie karnawału urządzano bal w wielkiej, dwukondygnacyjnej sali gmachu dawnej biblioteki, na który licznie zjeżdżało ziemiaństwo z Inflant, Kurlandii, Litwy, Białej Rusi.”²⁸

²⁶ Zob.: R. Aftanazy: *Inflanty polskie*. [w:] *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*. T.3. Wrocław 1991, s. 318.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże, s. 318, 324.

W Bałtyniu pod Krasławiem wychowywała się, jako dziecko, wnuczka Tomasza Zana²⁹, Kazimiera Iłakowiczówna³⁰. Opiekowała się nią Zofia Buynowa, z rodziny Plater-Zyberków³¹. W tomiku pt.: *Słowik litewski* z 1936 roku, poetka wspomina swego przyjaciela z tamtych lat, księdza Konstantego Budkiewicza³²:

„Na Dźwinie zaczęte lodowe gry:
któż to chodzi po brzegu, patrzy na kry?
Któż to się chce przez rzekę przeprawić
stąd od Krasławia?
(...)»

Niema łódki na Dźwinie, ni przewoźnika,
zimno lodowym biczem tnie męczennika...
«Biały kościół na wzgórzu po tamtej stronie
niech cię osłoni!»»

²⁹ Zob.: A. Kosicka – Pajewska: *Cztery miasta Kazimierzy Iłakowiczówny*. [w:] *Z cienia niepamięci do światła: Wojciech Bąk, Kazimiera Iłakowiczówna, Roman Brandstaetter*. Red.: E. Krawiecka. Poznań 2006, s. 73-82.

³⁰ Agnieszka Durejko pisze o jej twórczości: „Przeglądając tomik *Popiół i perły* oraz prozę Iłakowiczówny, można dojść do wniosku, iż przestrzeń geograficzną byłych Inflant Polskich wyznaczyła Iłakowiczówna poprzez najważniejszą rzekę Dźwinę oraz jej dopływy, liczne miejscowości, miejsca, które poznała w dzieciństwie. To była jej przetrzeź magiczna, polska, inflancka. W wierszu *Dom nasz* czytamy: «Tam w modrzewiach tych starych, stoi / w krajobrazie przepasanym Dźwiną / dom...» (Pp, s.53).” Cytuję za A. Durejko: *Przestrzenie i krajobrazy w twórczości Kazimierzy Iłakowiczówny*. [w:] *Pejzaże kultury. Prace ofiarowane Profesorowi Jackowi Kolbuszewskiemu w 65. rocznicę Jego urodzin*. Red.: W. Dynak, M. Ursel. Wrocław 2005, s. 435. Zob. także: A. Durejko: *Pejzaż inflancki w twórczości Kazimierzy Iłakowiczówny*. [w:] „*Husaria tradycji*” 2009, nr 4, s. 3-10, M. Chuda: *Z adresownika poetki. Śladami listów Kazimierzy Iłakowiczówny w bibliotekach polskich*. [w:] „*Biblioteka*” 2010, nr 14 (23), s. 201-213.

O fascynacji rzeką Dźwiną w ujęciu Kazimierzy Iłakowiczówny oraz Michała Borchy z Prel pisze Krystyna Barkowska: „Poezja polska w Inflantach Polskich wyrasta ze związku z ojczyzną lub krajem lat dziecińczych. Twórczość Michała Borchy i Kazimierzy Iłakowiczówny jest mocno związana z łotewskim krajobrazem, dotyka licznych realiów miejscowych. Takim bliskim miejscem dla obu twórców jest niewątpliwie Dźwina. (...) Kraina naddźwińska jest i dla Iłakowiczówny i dla Borchy domem, miłym ustroniem, miejscem spędzania wieczorów, rozmów i słuchania śpiewu słowika, a wreszcie zakątkiem dla spotkania dwóch zakochanych. Sytuacja się zmienia, kiedy opuszcza się «objęcia domowej rzeki». I miejsce uczuć bezpieczeństwa, spokoju zajmuje tęsknota, żal po utracie naddźwińskich pejzażów.” Zob.: K. Barkowska: *«Cały mój pejzaż jest stamtąd, z moich stron rodzinnych»*, czyli *naddźwińska kraina Iłakowiczówny i Borchy*. [w:] *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*. T. III: *Inflanty Polskie*. Red.: W. Walczak, K. Łopatecki. Białystok 2012, s. 389, 391.

³¹ Zob.: M. Babraj: *Kazimierzy Iłakowiczówny poetyckie wołanie o beatyfikację ks. Konstantego Budkiewicza*. [w:] *Z cienia niepamięci do światła...*, dz. cyt., s. 107-119.

³² Tamże. Fragment wiersza K. Iłakowiczówny pt.: *Dusza księdza Budkiewicza*, cytuję za *Aneksem*, dołączonym do książki pt.: *Z cienia niepamięci do światła...* (Zob.: dz. cyt., s. 205.) Zob. także: K. Iłakowiczówna: *Moje rzeki*. [w:] *Rzeki. Antologia poetycka*. Oprac.: J. Kolbuszewski. Wrocław 1998, s. 92.

Liksnienkę³³ bez trudu rozpoznałaby za to Emilia Plater. Gdyż tam właśnie, niedaleko Dyneburga, spędziła swoje dzieciństwo. Jak pisze o niej Olga Dauksza, XX-wieczna polsko-inflancka poetka z Dyneburga, autorka tomiku *Dźwina o zmierzchu* z 1930 roku:

„A wtedy od Liksny po wodzie – złotym butem
raz dwa, raz dwa – malinowym kogutem –
ni to kozak w hajdawerach, no to z kosą Lach
młodzusiutki... Krzyknąć! – strach - - .
I stróż zakłatać nie może nad Dźwiną...
A wojak aż na brzeg!- Toż tylko dziewczyna...
A kosy nad nią ostre jak srebrzysta lilija
i woda pluszcze klingą: - Emilija!... Emilija!...”³⁴

Bohaterka powstania listopadowego oraz słynnej *Śmierci pułkownika* nie pochodziła z polskiej rodziny, lecz była „córką jednego z najznamienitszych rodów niemiecko-rycerskich na terenach bałtyckich”³⁵. Jak opisuje ją Gustaw Manteuffel:

„urodzona w roku 1806 z ojca Ksawerego Platera (jednego z licznych stryjecznych braci dziedzica zyberkowskiej Liksny, Michała Platera Zyberka, towarzysza kościuszkowskiego) i z matki Annny z Mohłów Platerowej”³⁶.

W Liksnie wychowywała się i mieszkała ze swoją matką najprawdopodobniej przez kilkanaście lat.

Twórcy „małej prowincji” zaopatrują się czasem w *strugi* (większe barki dźwińskie o nośności do 200 ton), *półstrugi*, *łajwy* lub *łajby* (czołna łotewskie), *szkuty*³⁷ czy *plyty*³⁸. Pierwsze rodzaje łodzi, takich jak: *ask*, *snaeka*, i *lodja* wprowadzili na Dźwinie Normanowie. W XIII wieku pływały po rzece wielkie barki tzw. *uczany* a w późniejszych wiekach (XV i

³³ Na dzisiejszej mapie Łotwy ta niewielka rzeka nosi nazwę miejscowości, przez którą przepływa tj. Līksny.

³⁴ O. Dauksza: *Dźwina o zmierzchu*. Dyneburg 1930, s. 40. Zob. także: O. Daukštówna: *Dźwina*. [w:] *Rzeki. Antologia poetycka*. Oprac.: J. Kolbuszewski, dz. cyt., s. 92.

³⁵ Pisze o tym K. Zajas: *Nieobecna kultura. Przypadek Inflant Polskich*. Kraków 2008, s. 16.

³⁶ Zob. G. Manteuffel: *Nieco z dziejów dawnego księstwa inflanckiego i wybitniejszych postaci tego województwa od XVII do XIX stulecia*. [w:] *Z okolic Dźwiny. Księga zbiorowa na dochód czytelnicy polskiej w Witebsku*. Wilno-Witebsk 1912, s.24.

³⁷ Wzmiankowane m. in. w *Liście K. L. Platera do syna* z 21 IV 1772 r. (Lietuvos Valstybes Istorijos Archyvas, Fondas 1276, Apraksas 2, Byla 117, karta 127v).

³⁸ Wzmiankowane m. in. w źródle z 1709 r. (Latvijas Valsts Vestures Arhivs, Fond 712, Aprakst 1, Lieta 59, karta 109v)

XVII) – *tratwy*³⁹. Niektórzy nie poprzestają wyłącznie na poetyckich obrazach, lecz sięgają po inne chwytliwe haczyki. Co ciekawe, udaje się na nie złowić nawet „ryby”. Adam Plater doszukuje się w Dźwinie około pięćdziesięciu różnych gatunków. Wśród nich wyróżniają się na przykład *łososie*:

„Kroniki inflanckie podają, iż za czasów Kawalerów Mieczowych, taka była obfitość łososiów w Dźwinie, iż słudzy i knechty, zawierając umowy z panami swojemi na służbę, zastrzegali w kontraktach, aby nie byli niemi karmieni w tydzień więcej nad 2 razy” lub *cierniki pospolite*: „rybki te są bardzo złośliwe i zajadłe, między sobą często krwawe prowadzą walki, natenczas zwyczajna barwa ich ciała zmienia się”.

Plater wspomina także o niebezpieczeństwach rzecznych wypraw:

„Sto z górą progów i miejsc niebezpiecznych na Dźwinie liczą żeglujący, którzy utrudzają spław tej rzeki i wymagają biegłych korników czyli sterników, jakiemi są Jakobsztadzcy od kilku wieków osiedli tam Polacy.”

Stwarzają je skały wapienno-muszlowe od Kryżborga i Jakobsztadtu aż do Kircholmu. Łajwnicy (żeglujący na łajbach itp.) zaś, nadali im nazwy w kilku językach (rosyjskim, białoruskim, polskim, łotewskim). Inne niebezpieczeństwo stwarzają na niektórych odcinkach rzeki „porohy”. Stanowią one najgroźniejszą przeszkodę żeglugi. Z pewnością nie łatwo ominąć też na Dźwinie *Śmierdzące wody*, *Diabłą brodę* czy *Niedźwiedzią Rubę*. Lecz wytrwałym, bez względu na trudności, i tak udaje się dopłynąć do celu. Kazimierz Bujnicki - redaktor *Rubonu* i autor *Wędrówek po „małych drogach”* oraz *Pamiętników księdza Jordana* - swoją „łajwą” zapuszcza się często w okolice Dyneburga. Tam rzeka prezentuje swe najładniejsze w Inflantach Polskich zakola, po łotewsku zwane „loki”⁴⁰:

„Ciągnęliśmy ku Dyneburgowi. O trzy mile od Aulji stanęliśmy dla wytchnienia nad Dźwiną, w miejscu, w którym ta rzeka w piękne się bardzo wygina zakręty. Cały brzeg lewy, stromy, zarosły sosnowym borem, na prawym zaś rozciąga się równina, przetrzięta dwoma strumieniami, i okolona od zachodu i północy malowniczymi różnego kształtu i różnej wysokości pagórkami, pokrytymi tu i

³⁹ Zob.: M. Wykowski: *Dźwina i Dżisna. Uwagi i materiały do wstępnych badań problemu eksploatacji rzek Polski północno-wschodniej*. Wilno 1938, s. 73-77.

⁴⁰ Łotewskie słowo „loki” to utarty w języku toponim, nazwa przyrodniczego parku *Daugavas Loki* (na terenie dzisiejszej Łatgalii od Krasławia do Dyneburga/Daugavpils). Zob. Г. Сирица: *Лингвокультурологический потенциал топонима Даугава*. [w:] *Latgale kā kultūras pierobeža*. Red. F. Fjodorovs. Daugavpils 2008, s. 379.

ówdzie liściowym lasem. Po pierwszym zakręcie, rzeka, oblawszy dwie wysepki, załamuje się nagle i w łuk zakręca, podmywając stromy brzeg lewy, a z prawego tworząc obszerną ławę, najeżoną odłamami granitu i wapiennej skały. Miejsce to niebezpieczne dla żeglugi, zwane jest przez białoruskich flisów Krasnołuką, to jest piękną zatoką.”⁴¹

Miejsca, którym przygląda się Bujnicki, usytuować można w okolicach Krasławia, położonego przy ujściu Krasławki do Dźwiny. Podobnie opisuje je Gustaw Manteuffel:

„lewy brzeg tworzy wyniosłość zarosłą liściastym lasem, prawy - zamykając koryto płytkim dewońskim piaskowcem, rozciąga się szeroką płaszczyzną, przetrniętą dwoma bystrzymi potokami, które okalają wzgórza pokryte lasem. Po pierwszym większym skrócie majestatyczna Dźwina oblewa tu dwie ładne lesiste wysepki i nagle, prawie prostokątnie załamuje się, płynie w korycie, coraz bardziej skalistem, którego piękność podnoszą jeszcze piętrzące się ogromne, granitowe ławy, dające całej okolicy malowniczy powab.”⁴²

Z inspiracji naddźwińską okolicą powstają licznie piosnki i pieśni. Zbierają je, a następnie publikują w zbiorach: Stefania Ulanowska, Konstancja Skirmuntt, Gustaw Manteuffel oraz Celina Plater. Szukając ludowych kawałków przy brzegach Dźwiny, natrafiają także na mityczne lipy i dęby⁴³. Na przykład autorka *Łotyszy Inflant Polskich* w swoim zbiorze notuje między innymi pieśń weselną o tklwym rzeczonym tytule *Dźwineczko, Dźwineczko (Daugaveņa, Daugaveņa)*:

„Dźwineczko, Dźwineczko,
W jednym miejscu odmarznawszy,
W innym miejscu zamarznawszy,
W którym miejscu odmarznawszy,
Tam rośnie żółta majóweczka
Narwałam makóweczek,
Upłotłam wianeczek,
Odebrawszy młode chłopcy
Mój z kwiatów wianeczek!

⁴¹ K. Bujnicki: *Pamiętniki księdza Jordana. Obrazek Inflant z XVII wieku*. T.1. Wilno 1852, s. 106-107.

⁴² G. Manteuffel: *Krasław*. Warszawa 1901, s. 5.

⁴³ Jak podaje Aleksander Bruckner, Litwin czcił bożków tylko w przyrodzie. Lud niewykształcony i prosty obdarzał czcią należną bóstwom: lasy, dęby, lipy, rzeki, kamienie oraz węże. To do nich właśnie zwracał się prywatnie i publicznie, oddając im ofiary i całopalenia. Zob.: A. Bruckner: *Starożytna Litwa. Ludy i bogi*. Olsztyn 1984, s. 78, 81.

Oddajcie młode chłopcy
Mój z kwiatów wianeczek!”⁴⁴

Drycański baron natomiast zauważa jeszcze jedną rzeczną osobliwość. Znajduje ją już w Kurlandii. Jest to tzw. „Słupi Róg” – „Stabbu-Rags” – czyli olbrzymia wapienna skała o rurkowatym kształcie, pokryta kępkami skamieniałego mchu, przez strugowników nazywana też „Czartowym Nosem” lub „Czartową Brodą”. Liczy 200 stóp długości i 70 wysokości. Z jej górnych warstw wytryska mnóstwo źródeł, które spływają kropelkami do Dźwiny. Położona jest w pobliżu dawnego majątku Hylzenów⁴⁵ w Stabitten, w jednym z piękniejszych miejsc w okolicy. Na prawym brzegu rzeki wznosi się zamek Kokenhuza, stanowiący niegdyś dziedziczną posiadłość rodu Tyzenhauzów. Legenda głosi, że jest to kraina czarodziejki, wedle podania, zamieszkującej ów Słupi Róg. Inna, opowiada o ukochanej Jana Tyzenhauza ze Stabitten, która została nieszczęśliwie zamieniona w malowniczą rzeczną skałę. Według Manteuffla, ludzie dostrzegają w skale różne postaci - przędącą dziewicę i mnicha, siedzącego nad olbrzymią księgą. „Synowie i córki” Słupiego Rogu, bo tak można nazwać za Manteufflem piewców, oczarowanych tajemniczą siłą skały, utrwaliли jej piękno w licznych wierszach i pieśniach. Na przykład kurlandzki poeta Boehlendorff (1773-1825) pisze:

„Skało cudowna a dziwna! Mój duch znów ujrzyć cię pragnie W świetle jesiennem księżyca. – Wiosną nie mogłem ci śpiewać „Rogu Kuroński!” Lecz dziś uwiję pieśni posłusznej Kwiaty, na Twoją cześć w rodzimy, swojski wieniec. Długo błędząc po krętej ścieżce, zsunąłem się na dół Bo przez suche gałęzie żółtkłego gaju nad głębie Brzegu Dźwiny. – U nóg mych szumią fale ponuro, Grożąc śmiercią. Zawrotu moc o ziemię mnie ciska. Do stóp skały na mech. Tam ścieżka wije się z góry

⁴⁴ S. Ulanowska: (pieśń nr 33) [w:] *Łotyże Inflant Polskich a w szczególności z gminy wielońskiej powiatu rzeżyckiego*. Cz. II. Kraków 1892, s. 27. Ulanowska zwraca uwagę na pewien interesujący szczegół w nazwie „Dźwiny”, która pojawia się w pieśniach, mianowicie pisze: „Nazwa Dźwiny, Daugowa, ma także bardzo szerokie zastosowanie, nie oznacza bowiem samej tylko Dźwiny, lecz w ogóle wszystkie rzeki. Jeżeli więc w piosence jest gdzie wspomniana Daugowa, nie trzeba rozumieć przez to, żeby rzecz miała się dziać wyłącznie nad Dźwiną, tylko nad byle jaką rzeką. Jest to okoliczność, która uderza i w życiu codziennym, bo chociaż tutejsza rzeka miejscowa nosi nazwę Mały, łotyże jednak nigdy jej nie nazywają inaczej tylko Daugowa. Nawet kobiety, które służą we dworze i umieją po polsku, mówią zawsze Dźwina, np. przyniosłam wody z Dźwiny, albo: trzeba iść płukać bieliznę do Dźwiny.” Zob.: Tamże, s. 2. Więcej na temat działalności Stefánii Ulanowskiej, zob.: Cz. VII. Zbieracze.

⁴⁵ Jan August Hylzen jest autorem pierwszego ważnego dzieła o historii Inflant. Zob.: J. A. Hylzen: *Inflanty w dawnych swych y wielorakich (...)*. Wilno 1750. O kronice Hylzena pisze B. Dybaś: *Geschichtsdenken, Integration und Identität in Livland um die Mitte des 18. Jahrhunderts. Zur livländischen Geschichte im historischen Werk Jan August Hylzens*. [w:] „*Zeitschrift für historische Forschung*”. Beiheft 29. 2002, s. 81-97.

Pośród poblakłych dębów i pośród klonów ognistych, Po niej rzucając się w dół, ni drogi swej nie znasz, ni celu. Święta rzeko!”⁴⁶

Nadrzeczne „piesnki wieśniacze” gromadzi też w kilku zbiorach Jan Czeczot⁴⁷, a następnie dedykuje je „ukochanym kmiotkom znad Niemna i Dźwiny”. „*Piewcem z nade Dźwiny*” jest także Antoni Kruman, autor poetyckiego zbioru o tej samej nazwie z 1860 roku. Wędruje w towarzystwie „*czulego Pasterza z nad Niemna*” w roli wieszczu ubranego „w białą kapotę, w białą czapkę z księgą”. W swoich sonetach zwraca się do Dźwiny, niczym swojej ukochanej wybranki:

„Witaj sielska kochanko Piewca z nade Dźwiny, Muzo dawna znajoma! Złączmy nasze dłonie I zanucim tęskliwie o rodzinnej stronie, Głosem wieszczów Italskiej, obcej nam, krainy.”⁴⁸

Im bliżej na północ, do portu w Rydze tym więcej żeglarzy, ale i rzeka inna, bo „łotewska” a w dodatku coraz to „młodsza”. Choć echa pradawnego Eridanu wciąż słyszeć nad brzegami Bałtyku:

„Gdzie miłej Kaibalini Ku starej Dźwinie ciągnął Zakwitał w czasach Łaimy Potrójny boski dąb.”⁴⁹ Do ryskiego portu dopływają galary z jabłkami: „Wśród statków przybyłych z oddala, z Flamandii i Danii, na Dźwinie Żelazem okuty stał galar I pełen był jablek czerwonych, I myślę, że mógłbym odnaleźć Podobny wśród równin Zemgale – Tam nad nim huczący wiatr płynie I kłębią się kruki i wrony.”⁵⁰

Czesław Miłosz metaforą „Dźwiny” nazywa piękną kobietę „z bałtyckiego brzegu”. Kieruje doń tęskne miłosne wyznanie:

„Ty jesteś jak Dźwina,
ty jesteś jak bałtycki brzeg,

⁴⁶ Fragment wiersza cytuję za G. Manteufflem w przekładzie Bohdana Korsaka. Zob. G. Manteuffel: *Shupi Róg. Streszczenie odczytu wygłoszonego przez bar. Gustawa Manteuffla w Polskim Towarzystwie Krajoznawczem w Rydze*. 1910 (?), s. 139.

⁴⁷ Zob.: J. Czeczot: *Pieśni Ziemianina przez Tłomacza* [oryginalna pisownia] *Piosnek Wieśniaczych znad Niemna i Dźwiny*. Wilno 1846; *Piosnki wieśniacze znad Dźwiny*. Wilno 1840.

⁴⁸ *Piewiec z nade Dźwiny. Poezje Antoniego Krumana*. Wilno 1860, s. 45. Zob. także: A. Kruman: *Do Dźwiny*. [w:] *Rzeki. Antologia poetycka*. Oprac.: J. Kolbuszewski, dz. cyt., s. 90.

⁴⁹ Auseklis: *Trzy boskie dęby*. Przeł. S. Czernik. [w:] *Antologia poezji łotewskiej*. Ryga 1938, s. 18.

⁵⁰ J. Sudrabkalns: *Galar z jabłkami w Rydze*. Przeł. T. Chrościelewski. [w:] *Zorze nad Dźwiną. Łotewskie wiersze wybrane*. Warszawa 1972, s. 22.

gdzie sosna smolista rudy pień wygina
i dzwoni w chmurach wichury jęk.

(...)

Dlatego tobie ta miłość moja
jak wicher szumi. I echo pieśni
z pomorskich wiatrów przemocą wydarte
i jak wiatr – rozwiane.”⁵¹

Lecz rzeka, wciąż pozostaje niezmienna, równomiernie toczy swe wody – wprost do morza:

„Cóż znaczy przelecieć przez Starą Rygę – to mgnienie oka. To chwila, jeszcze ostatni wąwóz ulicy – i jak nożem uciął. Nadbrzeżny beton szeroki na pół rzeki i całą szerokość Dźwiny, a u samych stóp schody do podziemi – wspaniałe!”⁵².

I znów trudno ją ogarnąć⁵³.

II. 3. Ujście

W XX wieku promieniuje dwoma obszernymi zbiorami, wydanymi kolejno w Witebsku i w Poznaniu. Pierwszy z nich pt.: *Z okolic Dźwiny*, z 1912 roku⁵⁴, stanowi dopełnienie XIX-wiecznego *Rubonu*, gdyż publikowane są tu dotąd nieznane teksty m.in. Gustawa Manteuffla i Kazimierza Bujnickiego. Jest także wyrazistym świadectwem fascynacji naddźwińską - inflancką okolicą. Pojawiają się tutaj prócz licznych tekstów poetyckich oraz prozatorskich,

⁵¹ Fragment wiersza Cz. Miłosza pochodzi z tomu pt.: *Trzy zimy* (1936 r.). Cytuję za wydaniem zbiorowym. Zob.: Cz. Miłosz: *Kobieta z bałtyckiego brzegu*. [w tegoż:] *Wiersze wszystkie*. Kraków 2011, s. 80-81.

⁵² M. Kroma: [Cóż znaczy przelecieć przez Starą Rygę...] Przeł. Z. Stoberski. [w:] *Zorze nad Dźwiną. Łotewskie wiersze wybrane*, dz. cyt., s. 95.

⁵³ Por. również utwory poetyckie o Dźwinie zamieszczone w antologii Jacka Kolbuszewskiego (Onufrego Korkorewicza, Tadeusza Łady-Zabłockiego). Zob.: *Rzeki. Antologia poetycka*. Oprac.: J. Kolbuszewski, dz. cyt., s. 87, 89-90.

⁵⁴ *Z okolic Dźwiny. Księga zbiorowa na dochód czytelnicy polskiej w Witebsku*. Wilno-Witebsk 1912. Jacek Kolbuszewski pisze o tej publikacji przy okazji omawiania „polsko-łotewskich i łotewsko-polskich kontaktów literackich i kulturalnych”: „W sposób szczególnie godzi się zatem podkreślić, iż ten silny polski regionalizm kresowy na obszarze b. Inflant Polskich zdobył się w 1912 r. na manifestację siły, prężności i udziału w kulturze ogólnonarodowej bądź swego wkładu do współczesnej kultury polskiej. Manifestacją tą była odbita w wileńskiej drukarni Zawadzkiego, a wydana przez Zarząd Towarzystwa Dobroczynności w Witebsku w 1912 r. księga zbiorowa *Z okolic Dźwiny*. Dochód z niej przeznaczony był na rzecz polskiej czytelnicy w Witebsku, ale w całym tomie wyraźnie dominowała problematyka inflancka. Brak miejsca nie pozwala tu scharakteryzować tego wartościowego dzieła, sygnalizującego obecność przedstawicieli b. Inflant Polskich także we współczesnej literaturze modernistycznej. Zob.: J. Kolbuszewski: *Miscellanea polsko-łotewskie*. [w:] „*Literatura ludowa*” nr 4-6. Lipiec – grudzień 1986. Warszawa 1988, s. 163.

próby dramatyczne, fragmenty odnalezionych dawnych inflanckich kronik, opisy zamków i tym podobne liczne teksty historyczne oraz krajoznawcze. Drugi ze zbiorów, autorstwa Tadeusza Łopalewskiego, pt. *Między Niemnem a Dźwiną* z 1938 roku, zawiera opisy tradycji ludowych, języka, wyznania, rzemiosła użytkowego i artystycznego, przyrody oraz całego lokalnego kolorytu ziemi wileńskiej i nowogródzkiej, której dotyczy Dźwina. Jak podsumowuje Łopalewski, opisując „kontrasty” dwóch rozpościerających się wzdłuż dorzecza Niemna i Dźwiny „światów”:

„polskość na wybrzeżu Dźwiny nie jest tylko etykietą państwową. Ugruntowana jest głębiej w świadomości znacznego odsetka tutejszej ludności. (...) Majestatyczna Dźwina, nazwana przez starożytnych dźwięcznym mianem Rubon, stanowi tutaj naturalną naszą granicę, a płynie środkiem kraju, który nosił nazwę Inflant Polskich. Dlatego raz po raz na tamtym brzegu odsłaniają się oczom pamiątki, świadczące że i tam, daleko w głąb kraju brzmiała (i brzmi jeszcze) mowa polska.”⁵⁵

Tam właśnie niegdyś Napoleon, który nazwał Rygę „przedmieściem Londynu”, „chciał urządzić Polskę”. Rzekomy pomysł Bonapartego opisuje Mirosław Wykowski:

„Projekt ten zrodził się w czasie wyprawy moskiewskiej, przy zajmowaniu Witebska, w następujących okolicznościach: o świcie dnia 29 lipca 1812 r. wkraczały do Witebska pułki armii francuskiej, ustawiając się na przywitanie cesarza. O godzinie 7-ej rano wjechał do miasta Napoleon, witany entuzjastycznie okrzykami «vive l'empereur»! Po przywitaniu wojsk cesarz objechał cwałem brzegi Dźwiny, po czym skierował się ku kwaterze. Wchodząc do swej komnaty, odpiął szpadę i, rzucając ją na stół z rozłożonymi mapami Rosji - powiedział: «tu zatrzymam się, poznam teren, złączę korpusy mej armii, dam jej wypocząć i urządzę Polskę nad Dźwiną».”⁵⁶

Ale rzekome plany cesarza, okazały się nierealne. Być może były wytworem marzeń o Polsce „od morza do morza”. Geograficznie, znalazły też po części wyraz w planach budowy kanału Berezyńskiego. W 1631 roku Sejm Polski, dążąc do stworzenia drogi bałtycko-czarnomorskiej, uchwalił budowę kanału Berezyńskiego, mającego połączyć Dźwinę i Wilię z Dnieprem. Ostatecznie kanał został zbudowany w latach 1797-1805 i połączył Dźwinę z

⁵⁵ T. Łopalewski: *Kontrasty światów* [w tegoż:] *Między Niemnem a Dźwiną. Ziemia wileńska i nowogródzka*. Poznań 1938, s. 92-94.

⁵⁶ M. Wykowski: *Dźwina i Dżisna. Uwagi i materiały do wstępnych badań problemu eksploatacji rzek Polski północno-wschodniej*. Wilno 1938, s. 11.

Dnieprem⁵⁷. O takiej właśnie ojczyźnie szczebiocze „trzepoczący skrzydełkami” maleńki skowronek z wiersza Seweryna Goszczyńskiego:

„Polecę teraz przez Polskę-ojczyznę,
Aż po Dnieper aż po Dźwinę,
I będę polską nauczał rodzinę,
Jak rolę sprawiać, by plony mieć żyzne.
Braci skowronków toż to uweseli,
Że w gęstych zbożach
będą mieszkać śmieiej.”⁵⁸

Dźwina zatem stanowi nie tylko romantyczną „polsko-białorusko-litewsko-inflancko-kurlandzko-łotewską” granicę, lecz również wyznacza tu kres.

⁵⁷ Tamże, s. 26, 43.

⁵⁸ S. Goszczyński: *Skowronek*. [w:] *Poezja powstania listopadowego*. Oprac. A. Zieliński. Wrocław 1971, s. 94.

Zał. nr 1- Pasage de la Dune 1701



Zał. nr 2 - Mapa rzeki Dźwiny wraz z dopływami



Cz. III. SŁÓW KILKA O ROMANTYCZNEJ MIKROLOGII

Rdz. 1. Manifest ulotności Gustawa Manteuffla (1832-1916)

„Zobaczyć świat w ziarenku piasku,
Niebiosa w jednym kwiecie z lasu.
W ściśniętej dłoni zamknąć,
W godzinie – nieskończoność czasu.”¹
William Blake, *Wróżby niewinności*

Jacques Derrida, pytając o istotę „poetyckości”, łączy ją z rodzajem „pewnego doświadczenia” a zatem „podróżą, ślepym kluczeniem po szlaku” oraz niepokorną, bo zbaczającą z tropu i kursu „strofą”, która może „porządnie stropić wędrowca”². „Poetyckość” wymyka się więc spod kontroli. Czy można sprowadzić ją do jakiegokolwiek porządku? Filozof, idąc jakby za ciosem, „naprędce, w dwóch słowach, żeby nie zapomnieć”, rozwija egzegezę w oparciu o dwa aksjomaty – „ekonomię pamięci” oraz „serce”. Swoje rozważania kieruje w stronę „poematu”. Derridiański „poemat” jest niezależny, bowiem nie „ogranicza się ani do nazw, ani do słów”. W pewnym stopniu egzystuje samodzielnie, gdyż jest „rzucony na drogi i pola, z dala od jakichkolwiek języków”. Można powiedzieć, że otwiera się, choć może jeszcze szybciej, hermetycznie zamyka? - „nawet jeśli czasem zdarza się, że przypomina jakiś język, gdy skupia się on, zwija w kłębek dokoła siebie, to nawet wówczas, wycofany do swego wnętrza czuje się jeszcze bardziej zagrożony: sądzi, że się broni, a tymczasem wisi nad nim zagłada”³.

Kropkę rosy – jeden z pierwszych młodzieńczych utworów Gustawa Manteuffla trudno ująć w jakiejkolwiek kryteria. Głęboko schowany, zagubiony, ukryty lub ocalony zachował się jedynie w rękopisie⁴ z sierpnia 1862 roku. Tekst liczy zaledwie trzynaście stron. Wydawałoby

¹ W. Blake: *Wróżby niewinności*. [w:] *Poezje wybrane*. Przeł.: Z.Kubiak. Warszawa 1972, s. 104.

² Zob.: J. Derrida: *Che cos'è la poesia?* Przeł. M. P. Markowski, „*Literatura na świecie*” 1998, nr 11/12, s. 156. Wszystkie cytaty w rozdziale pochodzą z tego wydania.

³ Tamże, s. 158.

⁴ Dziękuję Krzysztofowi Zajasowi, przez którego trafił do mnie ten rękopis oraz państwu Tomaszowi i Annie Szarotom za zgodę na jego udostępnienie.

się, tak marginalny, że trzeba o nim zapomnieć, a jednak „zostawia ranę”⁵ i dyktuje, aby czytać go niespiesznie „po kawałku”⁶. Wprawdzie jeszcze nie został wnikliwie rozpoznany, lecz może sprawi, że, jak podpowiada Derrida - „zrodzi się w nas” chęć – „wziąć go sobie do serca i nauczyć na pamięć”.

III. 1. 1. Powroty

Ten, kto wyjeżdża, ryzykuje stratą, ale też zyskuje, gdyż powraca do „domu”. Wówczas doświadczeniem „drogi” wszystko odkrywa na nowo. Rozpoznaje zapachy, zewsząd nasłuchuje oraz bacznie podgląda każdy znajomy kąt. Podróżnik z „małej prowincji” wydaje się przejęty swoim powrotem do domu, tak jak Tadeusz, który wbiega do soplicowskiego dworku⁷ oraz „*chciwie i czule*” ogląda „*swe znajome dawne*”⁸ przedmioty:

„Wracałem po raz pierwszy z dróg bitych Europy Zachodniej, strudzony wielomiesięczną podróżą, okryty pyłem na ciele i duszy i więcej niż kiedykolwiek czułem trafność naszego przysłowia, co tak słusznie głosi, że: «wszędzie dobrze, a w domu najlepiej».

To też z niewymowną rozkoszą rzuciłem się w objęcia ziemi rodzimej, ta zaś zewsząd zdawała się pocieszać strudzonego wędrownika zachęcając go i zasilając do nieustannej pracy na korzyść własnego kraju.”⁹

Bohater *Kropli rosy* nie znajduje u siebie ani „starego zegara”, ani „dziecięcego pokoju”, Nie łowi też spojrzenia „młodej ogrodniczki”. Jest zmęczony przebytą drogą, lecz zdolny wypowiedzieć a nawet wyrecytować przysłowiem swój zachwyt i przywitać się z umiłowaną okolicą. Pewny gościnnego przyjęcia w swoich rodzinnych stronach, pochyla się ze wzruszeniem nad bliskimi sercu zakątkami. Jak powiedziałby Bachelard, wędrowiec „szczęśliwy w małej przestrzeni, doświadcza topofilii; znalazłszy się w środku, widzi wiele pokoi, z wnętrza dostrzega wewnętrzne piękno”¹⁰. Zdając sobie sprawę z dystansu, który pokonał, jest jeszcze bardziej szczęśliwy. Miarą tej radości są ślady podróżnego „pyłu” widoczne „na ciele” i zapisane gdzieś w „duszy”. Toteż wędrownik nawet nie próbuje ich

⁵ Por.: R. Barthes: *Światło obrazu*. Przeł. J. Trznadel. Warszawa 1996, s. 47.

⁶ Por.: „tak, dobrze przeżuwasz, pijcie małymi łykami, wersec po wersecie (...)” - G. Bachelard: *Wprowadzenie*. [w:] *Poetyka marzenia*. Przeł.: L. Brogowski. Gdańsk 1998, s. 38.

⁷ Tadeusz „podczas samotnej wędrówki po pustym dworku” natyka się również na „drobne ślady” Zosi. Pisze o tym Beata Mytych, por.: B. Mytych: *Drobne ślady Zosi*. [w:] *Miniatura i mikrologia literacka*. T. 3. Red. A. Nawarecki, B. Mytych. Katowice 2003, s. 55.

⁸ Por.: A. Mickiewicz: *Księga I, Gospodarstwo* [w:] *Pan Tadeusz*. Oprac. S. Pigoń. Wrocław 1982, s. 9-15.

⁹ Cytaty pochodzą z zachowanego w oryginale rękopisu *Kropli rosy* Gustawa Manteuffla z 1862 roku.

¹⁰ G. Bachelard: *Miniatura*. Przeł.: K. Mokry, T. Markiewka, „*Literatura na świecie*” 1999, nr 9, s. 154.

zetrzeć. Przecież przypominają o drodze, którą właśnie przemierzył. Choć „pokoje” są coraz piękniejsze, z zachwyty wędrowca wyłania się jednocześnie swego rodzaju lęk:

„Ileż to planów i planików krzyżowało się po mojej głowie a równocześnie się rozwiewało, bo brak mocy wewnętrznej ulatniał one jak mgłę przejrzystą; czułem jakąś niewysłowioną ochotę, jakiś niepohamowany pociąg i tęsknotę do wszystkiego, co wielkie i wzniosłe, a czułem zarazem jak niesłychanie nieznaczącą i ubogą jest dotychczasowa działalność moja w każdym zakresie! Bolałem nad tem, że na wszystkich kwiatach mych nadziei młodzianych usadowił się śmiertelny szron rozczarowania, co z nim na próżno uporczywie staczałem walki”.

Czym jest niepokój, który próbuje wyrazić? A może pobrzmiewają w nim derridiańskie wątpliwości? „*Wielkie i wzniosłe*” spotyka się nagle z czymś „*nieznaczącym i ubogim*”. Ambitne „*plany i planiki*” klócą się z dziwną niemocą. Ten stan doskonale ilustruje oksymoroniczne zestawienie – „*kwiaty młodocianych nadziei*” oraz „*śmiertelny szron rozczarowania*”. Do czego zmierza owe łączenie sprzeczności?¹¹ Skoro tak trudno wprowadzić ład, czyż młodzieńczym tekstem Manteuffla nie kieruje dyktat „poetyckości”?

III. 1. 2. Wędrowiec bez „skowronka”

Miejsca, do których powraca bohater *Kropli rosy*, tak trwale zapisały się w jego pamięci, że bez trudu rozpoznałby je z daleka. Lecz Manteuffel wyznacza dlań jeszcze jedną drogę - „poetyckiego marzenia”¹². Być może dlatego, te niewielkie zakątki, a właściwie zakamarki „*ukochanych Inflant*”, ukryte gdzieś „*za obszernym drykańskim ogrodem, w pobliżu osady wiernego Jakuba*”¹³, nabierają takiej ważności? Z pewnością podróżnik nie przedłożyłby ich nad żadną ze znanych stron Europy Zachodniej, które właśnie odwiedził. Są przecież nie tylko „*ukochane*”, ale i „*nasze*”. Nigdzie indziej nie znalazłby także porównywalnej z drykańską ptasiej „*sali koncertowej*”:

¹¹ Według J.F. Lyotarda „sprzeczne uczucie” (radość i trwoga, egzaltacja i depresja itd.) zostało w Europie ochrzczone, między XVII a XVIII stuleciem, imieniem „wzniosłości”. Zob.: J. F. Lyotard: *Wzniosłość i awangarda*. Przeł. M. Bieńczyk, „*Teksty Drugie*” 1996, nr 2-3.

¹² Zob.: G. Bachelard: *Poetyka marzenia*. Przeł.: L. Brogowski. Gdańsk 1998.

¹³ Drycany są rodzinną miejscowością Manteuffla, w której się urodził i gdzie dzisiaj spoczywa. Jak pisze Roman Aftanazy, od XVI wieku do początków XIX należały do rodziny von der Reck (w polskiej pisowni Ryk), wywodzącej się z Westfalii. Wraz z licznymi folwarkami stanowiły jedno z największych fortun w Inflantach. Siedziba Ryków i Manteuffłów w Drycanach odznaczała się malowniczym położeniem na jednym ze wzgórz. Biały pałac, okolony zielenią parku, o cechach stylowych empiru, widoczny był z daleka. Gustaw Manteuffel odmówił podpisania adresu wiernopoddańczego do cara i Drycany zostały zasekwestrowane. Zwrócono je dopiero po 9 latach mocno zdewastowane. Zob.: R. Aftanazy: *Inflanty Polskie* [w:] *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*. T. 3. Wrocław 1992, s. 303-304.

„W tej porze lato swym niewysłowionym urokiem ubrało i nasze ukochane Inflanty. Rzekłbyś, że cię tu zewsząd serdecznie wita przyroda a zwłaszcza tam za obszernym Drycańskim ogrodem, w pobliżu osady wiernego Jakuba, gdzie z każdego parowu, pokrytego pięknymi krzewami, rozbrzmiewa stale koncert artystów «z Bożej łaski», tam bowiem rozlega się bezustannie gwar harmonijny ptasząt, który w tym lubym zakątku nad wszelką muzykę przekładam. Więc co rano śpieszę skwapliwie do jedynej w swoim rodzaju sali koncertowej, co mi w niej nigdy nie bywa duszno (...)”.

Czy decyduje o tym „serce”, a może w większym stopniu przywołana już „pamięć”? Zapewne „wędrowiec”¹⁴ potrzebuje chwili do namysłu. „Jeszcze”¹⁵ nie pora rozstrzygać. Zatem podróżnik wyteża słuch. Z „sali koncertowej” dochodzą również inne głosy. Rozśpiewanym albo sejmikującym właśnie hałaśliwie ptakom, akompaniuje szum wiatru, wprawiając tym samym w rytm pobliski strumyk, zioła i kwiaty. Rośliny pachną i mienią się kolorami lata:

„tam pełnemi piersiami oddycham, rodzimem powietrzem, co z tak niewymownym wdziękiem wieje od mruczącego strumyka, okolonego pachnącem zielskiem i różnobarwnym kobiercem, wytworzonym z maków rozmaitych, z murawy i kwiatów”.

Z drycańskiego ogródka bije niezwykła aura. Przyroda¹⁶ jest tam nie tylko umuzykalniona, ale też zmysłowa. Tam także oddychać można „rodzimy powietrzem”, czyli ojczyzną i domem. Joseph von Eichendorff w usta swojego *Wesołego wędrowca*¹⁷ wkłada bardzo podobną melodię. Jednakże bohater liryczny Eichendorffa, obdarzony „bożą łaską”, wyśpiewuje ją, przygotowując się dopiero do drogi „w szeroki świat”:

„Strumyki skaczą z gór radośnie,
Podniebny hymn skowronków trwa,
Więc śpiewam z nimi najdonośniej –

¹⁴ Myślę tutaj o „wędrowcu” nie tylko w odniesieniu do bohatera *Kropki rosy*, ale też do całości twórczości Gustawa Manteuffla.

¹⁵ Pytania o „pamięć” i „serce” będą tutaj wielokrotnie pobrzmiewać, stąd wątpliwość i wahanie odpowiedzi.

¹⁶ Warto w tym miejscu przywołać dodatkowo pracę jednego z przedstawicieli amerykańskich transcendentalistów H. D. Thoreau, sławiącego cudowność przyrody w każdym liście czy najmniejszym źdźbłe trawy. Por.: H.D. Thoreau: *Walden*. Przeł.: H. Cieplińska. Wrocław 2005, s. 44: „Ileż to jesiennych, ba, zimowych dni spędziłem wśród pól i lasów, usiłując się wsłuchiwać w tony wiatru, usiłując słyszeć je i wiernie oddać!”.

¹⁷ Por. J. Eichendorff: *Der froche Wandersmann*. Fragmenty podaję w tłumaczeniu ks. J. Szymika. Zob.: J. Eichendorff : *Wesoły wędrowiec*. [w:] *Dwanaście wierszy*. Przeł.: ks. J. Szymik. Katowice 2007, s. 65.

We krwi i w sercu młodość gra.”

W wierszu śląskiego poety pojawia się również skowronek, jak pisze Gaston Bachelard, „dobitny przykład czystego obrazu poetyckiego”¹⁸. U Manteuffla zaś ptaki nie zostają nazwane po imieniu – to „artyści z Bożej łaski” (sic!). Owo przeniesienie metafory jest znamienne. Można by rzec, że derridiańska „poetyckość” znów pozostaje „ukryta”, „zwinięta w kłębek”. Bohater *Kropli rosy*, nie zamierza kolekcjonować zapachów ani dyrygować drykańskiej „orkiestrze”, nie zanuci też ptasiego „hymnu”, jak „wesoly wędrowiec”. Prawdopodobnie pójdzie dalej, może dopiero szukając „skowronka”?

Manteuffel pragnie jednak zatrzymać na chwilę swojego bohatera, aby dzięki temu, jak proponuje Bachelard, „był obecny wobec obrazu w chwili jego trwania”¹⁹:

„Leżałem i wczora na owym uroczym kobiercu, marząc z otwartymi oczyma. Utyskiwałem na los, że mnie nie opatrzył skrzydłami abym mógł panować nad wszelką przestrzenią, być wszędzie gdzie się zamarzy, a jednak wracać często, chociażby na chwilę, do ziemi rodzimej”.

Toteż podróżnik, niemal wtopiony w naturę, bezgranicznie poddaje się władzy „marzenia”. Niewątpliwie chciałby wiele osiągnąć, lecz czyż nie większym jego pragnieniem jest móc zawsze powracać do domu? „Marzenie”, podobnie do komentowanego wcześniej „lęku”, pełne jest sprzeczności. Bez ptasich „skrzydeł” niełatwo się mu wznieść oraz zapanować nad „wszelką przestrzenią”. Powinien raczej powrócić na ziemię, gdyż może właśnie tutaj, w drykańskim ogródku ukrywa się to, czego usilnie szuka. „Skowronek” albo „światlistoblękitny kwiat”? Wędrowiec nie przestaje tęsknić, jak tytułowy Henryk z powieści Novalisa. Jednakże marzy na jawie - „z otwartymi oczyma”. Natomiast młodzieniec, poszukujący niebieskiego kwiatu, ucieka w „marzenia”, zasypiając:

„Upojony zachwytem, a jednak świadom wszystkich wrażeń, płynął miarowo wraz z jaśniejącym nurtem, który z misy uchodził do skały. Popadł w pewien rodzaj słodkiej drzemki i śnił o niedających się opisać zdarzeniach, a obudziło go z tego inne jeszcze olśnienie. Znalazł się na miękkim trawniku u krawędzi źródła, które biło w powietrze, by się w nim zagubić (...) Z całą mocą jednak przyciągał go

¹⁸ G. Bachelard: *Poetyka skrzydeł*. [w:] *Wyobrażenia poetycka*. Przeł. H. Chudak, A. Tatarkiewicz. Warszawa 1975, s. 203.

¹⁹ Zob.: G. Bachelard: *Poetyka przestrzeni*. [w:] *Wyobrażenia poetycka*., dz. cyt. s. 360.

wysoki, świetlistobłękitny kwiat, który stał tuż nad źródłem, dotykając go szerokimi, lśniącymi liśćmi”²⁰.

III. 1. 3. Kropelkowa impresja

Maleńka „kropelka rosy”, o której pisze Manteuffel, nie jest wyśniona, lecz prawdziwa. Zrodziła ją bezchmurna noc i ciepły, letni poranek²¹. Zaś natura wyznaczyła miejsce blisko ziemi, na łądach traw i kwiatów. Wędrowiec zdaje sobie sprawę z jej efemeryczności a zarazem kruchości²²:

„I gdy tak myśli moje wzajem się oskarżały i uniewinniały, dostrzegłem nieopodal słabe ździebelko chwiejnej trawy, uginające się pod powiewem łagodnego wiatru a u końca źdźbła kroplę rosy porannej, co na wątlej trawce z niezrównanym blaskiem jaśniała. Może się tej kropelce widzi – pomyślałem ja sobie – że ona już to w rubin już – to w brylant – już – to w szmaragd się przekształca i nie przyjdzie jej nawet przez myśl, że wszakże to tylko słońcu zawdzięcza tą swoją chwilową szatę promienistą”.

Musi zdążyć się nią zachwycić. Wszak ulotna „kropelka” lada chwila zniknie. Natura nie przemieni jej w żaden z drogocennych kamieni. Błyszczący i mieni się w promieniach słońca zaledwie kilka sekund, dopóki podtrzymuje ją „słabe”, „chwiejne”, „wątle” źdźbło trawy. Według Manteuffla krótkotrwała egzystencja kropli rosy w pełni podlega przyrodzie. Silniejszy powiew wiatru może już nieodwracalnie zamienić ją w tysiące niewidzialnych cząsteczek:

„Biedna kropelko rosy! Czy nie dochodzi cię jeszcze szmer wiatru od konarów pobliskich drzew? Lada chwila nadejdzie ów dla ciebie tak groźny powiew, ty zaś w tysiąc atomów się rozprysniesz!”

²⁰ Novalis: *Henryk von Ofterdingen*. Przeł. E. Szymani, W. Kunicki. Wrocław 2003, s. 11.

²¹ Rosa powstaje na skutek skraplania się pary wodnej zawartej w powietrzu podczas pogodnych bezchmurnych bezwietrznych nocy, gdy na skutek ochładzania w wyniku promieniowania, temperatura powietrza, na których skrapla się para wodna, spadnie poniżej punktu rosy. Gdy już powstanie rosa, a spadek temperatury zachodzi nadal i powietrze osiąga temperaturę ujemną, krople rosy zamarzają i tworzą tzw. białą rosę. Jeśli gleba jest wilgotna, to parowanie z niej zasila w parę wodną najniższe warstwy powietrza, co prowadzi do wzrostu ilości rosy na odsłoniętych powierzchniach. Osadza się na powierzchni gruntu oraz na przedmiotach tam się znajdujących. Wyjaśniam na podstawie: *Wielka Encyklopedia PWN*. Red. J. Wojnowski. Warszawa 2004, t. 23., s. 463; *Encyklopedia nauki i techniki*. Warszawa 2003, t.3.; U. Kossowska-Cezak, E. Bajkiewicz-Grabowska: *Podstawy hydrometeorologii*. Warszawa 2009, s. 88-90.

²² Ulotne zjawisko rosy jest doceniane jako estetyczne w kulturze japońskiej. Mówi o tym rozdział poświęcony wodzie w pracy pod redakcją K. Wilkoszewskiej pt.: *Estetyka czterech żywiołów*. Autorzy powołują się na niepublikowany manuskrypt B. Sandrissiera: *Dew, Mist Frost and Tears* (2000). Zob.: *Estetyka czterech żywiołów*. Red. K. Wilkoszewska. Kraków 2002, s. 78.

Apostrofa, kierowana do „kropelki” ma również znaczenie symboliczne. Wprawdzie pojedyncza, wyjęta z łańcucha połączonych ze sobą elementów²³ drobina, w niczym nie przypomina szkła powiększającego, to jednak przejmuje taką funkcję w wyobraźni. Niemal rozszerza się do rozmiarów uniwersum – w „*tysiąc atomów*”. Jest też najmniejszym z możliwych detali w drycańskim ogródku, a staje się jego centrum. Dla Bachelarda, rozważającego przypadek „człowieka z lupą”²⁴, szkło powiększające stanowi element, który kształtuje sposób wchodzenia w świat. Otwiera do niego „drzwi”. Wędrowiec na razie nie jest świadomy bliskości swego celu. Dostrzega jedynie znikomą „kropelkę”. Nie wie, że właśnie dochodzi do niego „podniebny” śpiew „skowronka” i blask, bijący od „światlistoblękitnego kwiatu”:

„Atoli piękna kropla zdawała się nieodgadywać wcale mych uczuć przepełnionych wzgardliwą litością, gdyż właśnie w tej chwili zajaśniała blaskiem jeszcze bardziej uroczym, rzekłbyś cieszyła się teraz podwójnie ze swego króciuchnego bytu owa mała na nic niezdatna, a tak migotliwie błyskająca kropelka!”

Moment, kiedy „kropelka” błyszczy „purpurowym światłem” stanowi punkt kulminacyjny całej impresji. Oto derridiańska „poetyckość” wychodzi z ukrycia, daje się rozpoznać. Jednakże wciąż pozostaje nieuchwytna.

Tylko wyobraźnia może zapanować nad maleńką drobiną, lecz nie zatrzyma jej widzialnego zmysłowego „bycia” tu i teraz. „*Kropelka rosy*” musi zniknąć, tak zdecydowała natura. Jednakże Manteuffel, przedłuża impresję jeszcze o krótką chwilę:

„Tymczasem ściągnęło mą baczność ptaszątko skaczące ostrożnie, naprzód po kamykach nadbrzeżnych, następnie po kwiatkach i pojedynczych kępach murawy i mchu, główkę zwracała ptaszynka już-to w prawo już w lewo, a błyszcząc czarne jej oczęta zdawały się szukać i pożądać czegoś z jakimś niewymownym upragnieniem. W tem stanęła przed purpurowym światłem oblaną kropłą rosy, zdobiącą źdźbło chwiejnej trawki, a ostry jej dzióbek łapczywie wciągnął w siebie ożywiającą wilgoć”.

Uwagę podróżnika przykuwa małe „*ptaszątko z ostrym dziobkiem*”, które wspina się coraz wyżej po kamykach, kwiatkach, murawie i mchu, aż w końcu dochodzi do źdźbła, gdzie

²³ Warto zaobserwować naturalne ułożenie kropel rosy. Oplatają one rośliny, tworząc swego rodzaju rozłożystą pajęczynę, składającą się z łańcuchów drobnych elementów.

²⁴ Zob.: G. Bachelard: *Miniatura*, dz. cyt., s. 159-161.

migocze blaskiem „*kropelka*”. Ptaszek porywa ją zachłannie. Odtąd „ożywiająca” drobina zostaje wspomnieniem wędrowca, które w przyszłości trwale zapisze się w jego „pamięci” i sercu”.

III. 1. 4. Mikrologiczne proroctwo

Wydawałoby się, że są to ostatnie wersy *Kropli rosy*. Manteuffel zniknięciem „*kropelki*” buduje w tekście napięcie, jednak nie przerywa finalnie monologu wędrowca. Rozdziela go natomiast od kolejnych fragmentów cezura czasu. Świadczą o tym w rękopisie dwa wykropkowane wersy. Dalsza część wydarzy się następnego dnia. „*Kropelkowa impresja*” ostatecznie dobiegnie końca. Nowy dzień zaciera po niej wszystkie ślady:

„Żdźbło trawki, na którym wpadła mi w oko kropla rosy, uschło już nazajutrz - ślad jego wszelki zaginął najzupełniej”.

Chociaż nie ma już tytułowej drobiny ani nawet żdźbła trawy, o które była wsparta, to wędrowiec wciąż nie przestaje dziwić się światu, zupełnie tak, jakby w jego wyobraźni zachowało się „powiększające szkło”. Dostrzega także celowość zjawiska porannej rosy:

„Mamże ja utyskiwać nad przeznaczeniem owej uroczej kropli? Przeciwnie, zazdrościć jej chyba winienem i podziwiać ją za karę mej młodocianej pychy.

To pewno, że nie nadarmo zajmowała ona miejsce, jakie jej była wyznaczyła przyroda.

Któż bowiem nie przyzna wraz ze mną, że owa kropla rosy, orzeźwiając i zasilając na dalszą wędrówkę znurzonego pieśniarza, spełniła najwierniej swoje skromne posłannictwo. Niezostała ona klejnotem – lecz stała się prawdziwie pożyteczną”.

„Orzeźwia i zasila na dalszą wędrówkę” – oto „skromne posłannictwo” kropelki. Czy kiedyś się spełni?²⁵ Manteuffel odczytuje w podróży wędrowca swoją własną drogę, a w narodzinach rosy, proroctwo objawione mu tutaj na ziemi przez Boga:

²⁵ Metaforę „kropli rosy” wykorzysta Manteuffel w swoim późniejszym szkicu o charakterystyce ludowych pieśni. Przedstawię go bliżej w kolejnym rozdziale. Zob.: G. Manteuffel: *Lotwa i jej pieśni gminne*. [w:] *Z ziemi pagórków leśnych, z ziemi łąk zielonych. Książka zbiorowa poświęcona pamięci Adama Mickiewicza w 100 – letnią rocznicę jego urodzin*. Wilno-Warszawa 1899.

„Zastanawiając się niemal bezwiednie nad historią migotliwej a tak uroczej kropli rosy, zdawało mi się, że za pośrednictwem przyrody przemówił do mnie sam władca wszechświata w ten oto sposób poruszający:

«Niech zakres działalności będzie sobie chociażby i najmniejszym, skoro tylko siły nasze, bez zbytniego przeceniania siebie samych, prawdziwie sumiennie obliczymy, wtenczas może i osiągniemy dobro najwyższe, zasługujące na każdą walkę, na wszelkie zaparcie się samych siebie i na każde zrzeczenie się - : tym tylko sposobem spełnimy właściwie posłannictwo nasze. A czyż może człek marzyć o większym jeszcze szczęściu i o prawdziwym?»»

Ponownie to, co wielkie zawiera się „*najmniejszym*”. Bachelardowskie „drzwi” są lekko uchylone. Manteuffel zdecydowanie otwiera je na oścież i udowadnia, że proroctwo ma sens - za „*działalność chociażby najmniejszą*” – „*dobro najwyższe, zasługujące na każdą walkę*”. Kto je wypełni, doświadczy szczęścia. Jak zasłużyć sobie na tę nagrodę? Odpowiedź sugerują dwa umyślnie podkreślone w rękopisie przysłówki - „*prawdziwie sumiennie*”. Według Manteuffla należy dopisać do nich ewangeliczną pokorę:

„(...) każdy z nas powinienby pragnąć przede wszystkim ażeby schodząc z tego świata mógł unieść z sobą to pocieszające i uspakajające przeświadczenie: mały czy też wielki, rozwiązałem zadanie mego żywota odpowiednio siłom moim, korząc się stale i szczerze przed celowością prawdy przedwiecznej, która jest tem «Słowem», co było na początku u Boga, przez które wszystko się stało, co się stało”.

Autor tekstu w ostatnich wersach porzuca ton romantycznego wędrowca, odchodzi gdzieś bezpowrotnie dawny „niepokój” oraz czar kropli rosy. Próżno wypatrywać „płochliwej Zosi” ani też szukać „skowronka” czy „światlistoblękitnego kwiatu”. Zupełnie tak, jakby nagle chciał zburzyć właśnie ukończony „poemat”, zaś na jego miejscu wybudować coś całkiem nowego:

„Jużci jest to rzeczą zupełnie daremną i próżną gonić za mrzonkami wyobraźni, pragnąć urzeczywistnienia urojeń i baśni, wyglądać cudów bez własnej ofiary, bez zaparcia się samych siebie”.

Lecz „poemat”, jak pisze Aleksander Nawarecki: „jest zawsze mały, wąty i kruchy, co jednak nie pozbawia go wzniosłości”²⁶. Zdoła się zatem obronić. Zadana nim „rana” goić się będzie dłużej niż zwykle.

III. 1. 5. Sielanka, impresja, pamiętnik, „sierpniowy poemat”?

Na pierwszej stronie rękopisu widnieje zapisany pogrubioną czcionką tytuł utworu - „*Kropla rosy*”. *Sielanka z roku 1862*. Krzysztof Zajas nazywa tekst „wczesną impresją Manteuffla”²⁷. Dwupłaszczyznowość narracji oraz osobisty charakter utworu sprawiają, że z powodzeniem można by go także zaklasyfikować do gatunku pamiętnika. Jednakże *Kropla rosy*, jak dowodzi interpretacja, wymyka się wszelkim tradycyjnym kryteriom.

Na dziewiątej stronie, autor umieszcza dodatkowo rycinę, namalowaną dwa lata później w Ciskadach. Ilustracja Manteuffla przedstawia ptaszka sięgającego dziobkiem wysokiego źdźbła trawy. Dookoła widać drzewa, kwiaty oraz niewyraźnie zakreśloną linię małego strumyka. Na sentymentalnym i już nieco wyblakłym obrazku trudno natomiast dojrzeć „kropelkę”. Szukać jej przyjdzie gdzie indziej. Manteuffel uczynił ją archetypem poetyckiej wyobraźni²⁸. Dotąd zapomniany, „rzucony na drogi i pola” - „sierpniowy poemat” zostaje zatem „w pamięci” i „zaczyna otwierać”. Gaston Bachelard, pisząc o pracy wyobraźni, tłumaczy - „trzeba też kochać przestrzeń, by opisać ją tak szczegółowo, jakby miało się zamknąć cały spektakl świata w jednej molekuule rysunku”²⁹. Umiłowana przestrzeń Gustawa Manteuffla zamknięta jest w *Kropli rosy*.

²⁶ A. Nawarecki: *Mikrologia, genologia, miniatura*. [w:] *Miniatura i mikrologia*. t.1. Katowice 2000.

²⁷ Zob. : przypis nr 70 [w:] K. Zajas: *Literatura polsko-inflancka*. [w:] *Nieobecna kultura. Przypadek Inflant Polskich*. Kraków 2008, s. 326.

²⁸ Por.: Juliusz Słowacki częstokroć sięga do motywu kropli rosy, lecz nie nadaje mu takiego znaczenia jak Manteuffel. Poranna rosa w *Listach do matki* okrywa „pachnącą murawę”, błyszczy „brylantowo” na „bukiecie fijołków”; „piją ją ptaszki na listkach brzoźowych”. W *Balladynie* „perła rosy” „kapie z płaszcza” Goplany. Panna Aniela w *Beniowskim* „lękała się tknąć kwiatów pełnych rosy...” W *Dumce ukraińskiej* kropla rosy pojawia się kilkakrotnie jako forma akwaticzna np.: „same niebo smutne, mgliste, lejąc krople rosy czyste, odświeża darń na mogile”. W *Lilli Wenedzie* występuje w przedmowie *Do Autora „Irydiona”* – „chciałem kwiat łączny przenieść do Polski: niosłem go ze świętym uczuciem, aby nie stracić zeń rosy, listka nie ułamać”. Zob.: J. Słowacki: *Listy do matki*. Oprac. Z. Krzyżanowska. Wrocław 1949, s. 80, 164, 239; *Balladyna*. Oprac. M. Inglot. Wrocław 1984, s. 136; *Beniowski*. Oprac. E. Sawrymowicz. Wrocław 1952, s. 98; *Dumka ukraińska*. [w:] *Liryki i inne wiersze*. Oprac. J. Krzyżanowski. Wrocław 1952, s. 15-21, *Lilla Weneda*. Oprac. E. Sawrymowicz. Wrocław 1954, s. 44.

²⁹ G. Bachelard: *Miniatura*, dz. cyt., s. 165.

Rdz. 2. Małe „rzeczy” Kazimierza Bujnickiego (1788-1878)

III. 2. 1. Podróżnik „z mikroskopem”

Do przyglądania się rzeczom małym przydaje się „mikroskop”¹. Niewidzialne drobiny nabierają wtedy wyrazistych konturów. To, co wydaje się niedostrzegalne gołym okiem, w okularze „mikroskopu” urasta do okazałych rozmiarów. Urządzenie pozwala w ten sposób wejrzeć w głąb „mikroświata”. Autor, którego pragnę przywołać, nie waha się przyznać do swej skłonności ku detalom. Swoje umiłowane szczegóły znajduje przy krawężnikach „małych dróg”. Zapisuje je następnie z wielką pieczołowitością i odkrywczą pasją w kilku tomach *Szkiców obyczajów na prowincji*, czyli w *Wędrówkach po małych drogach*². Redaktor *Rubonu* (1842-1849)³, dla niepoznaki podpisujący się niekiedy pseudonimem Protazego Trąby⁴, pierwsze dwie części utworu wydaje w Wilnie, w 1841 roku i dedykuje je hrabiemu

¹ Myśląc o „mikroskopie” warto zacytować fragment artykułu Beaty Mytych o *Mikroskopii* Romana Jakobsona: „Jakobson szuka nazwy dla stosowanej przez siebie procedury. Nie satysfakcjonuje go używane już nazewnictwo. Tworzy więc neologizm na bazie mikroskopu, szklanego oka, które pozwala zajrzeć tam, «gdzie wzrok nie sięga», które powiększa podglądaną rzeczywistość od 10 do 500 tysięcy razy. Mikroskopia oznacza być może jeszcze większe powiększenie, przybliżenie lub zejście do tych pokładów tekstu, których strukturalna lupa «niedowidzi». A obejrzeć to, co niewidzialne gołym okiem, zobaczyć niewidzialne to przekroczyć ograniczenia i uproszczenia intelektu, to zaufać magii, czarnoksiężstwu poezji.” Badaczka, „wsłuchując się” uważnie w „głos” „analizy lub anatomii” Jakobsona zwraca uwagę na pewną prawidłowość tego cennego dla mikrologa urządzenia: „Przekroczyć logikę szkiełka i oka, choć w pamięci mieć trzeba informacje o pozornym, powiększonym i odwróconym obrazie sączącym się z soczewek mikroskopu.” Cytuję za: B. Mytych: *Mikroskopia Romana Jakobsona*. [w:] *Miniatura i mikrologia*. T. 2. Red.: A. Nawarecki. Katowice 2001, s. 20, 21, 25.

² Przekład na język łotewski tej powieści ukazał się na Łotwie w 2007 roku, zob.: *Klejojumi pa maziem ceļiem: provinces ieražu skices*. Przeł. R. Labanovskis. Rēzekne 2007.

Dorota Samborska-Kukuć na podstawie fragmentu wspomnień K. Bujnickiego twierdzi, że jego powieść wyrosła w atmosferze skandalu: „Pamiętnikarski zapis autora świadczy o atmosferze skandalu, w jakiej przyjęto i komentowano na jego rodzinnej prowincji *Wędrówkę po małych drogach*, powieść Inflanckiego o Inflantach i ich mieszkańcach. Być może intensywność czytelniczego komentarza, a zapewne ocen powieści dokonanych przez recenzentów, wzmogło prawie równoczesne ukazanie się w Wilnie I tomu oburzających opinię publiczną *Mieszanin obyczajowych* Jarosza Bejły (Henryka Rzewuskiego) – kwintesencji serwilizmu i wsteczności. I choć oba utwory dzieli w zasadzie wszystko, na fali krytyki Rzewuskiego mogły zrodzić się podejrzenia co do nieczystych intencji autora *Wędrówki* – choćby z uwagi na uwarunkowania terytorialne i z całą pewnością pokrewieństwo gatunkowe.” Jak podaje: „*Wędrówka* nie doczekała się też wielu opinii krytycznych. Prawie równolegle odezwały się na początku 1842 roku głosy w prasie Królestwa na Ziemiach Zabrzanych, przede wszystkim w dwu ważnych kulturalnych mediach - «Bibliotece Warszawskiej» i «Tygodniku Petersburskim».” Badaczka wspomina m.in. o wydanej na łamach „Biblioteki Warszawskiej” „niepochlebnej recenzji napisanej przez entuzjastę zjawisk prapsychologicznych - Józefa Bohdana Dziekońskiego, w której podnad połowę zajmuje wprowadzenie o istocie humoru”. Cytuję za: D. Samborska-Kukuć: *Z Kazimierzem Bujnickim po małych drogach. Obrazki z Inflant Polskich I połowy XIX wieku w obrazach obyczajowych*. [w:] *Polija un Baltija kultūras dialoga*. Red.: K. Barkovska, A. Kazjukičs. Daugavpils 2007, s. 66-67, 73-74.

³ Polsko-inflanckiemu czasopismu *Rubon*, redagowanemu w Wilnie przez Kazimierza Bujnickiego, poświęcę dłuższą uwagę w części VI tego studium.

⁴ K. Bujnicki: *Pamiętniki*. Oprac.: P. Bukowiec. Kraków 2001, s. 221-222.

Michałowi Plater-Zybergowi. Kazimierz Bujnicki⁵ (1788-1878), bo o nim tutaj mowa, jakby na przekór panującym wówczas modom, pozostaje w „domowych” Polskich Inflantach. Te właśnie znajome miejsca, po obu stronach Dźwiny, pozwalają mu odnaleźć „małe”, lecz w istocie swej „wielkie” drobiny.

Każda wyprawa wymaga wstępnych planów i ustalenia strategii poszukiwań. Dopiero później udać się można w podróż. Ta jednak, o której pisze Bujnicki, dopomina się czegoś ważniejszego:

„Najtrudniejszym więc, podług mego założenia, zadaniem dla podróży-pisarza jest skreślenie trafne fizjognomji kraju pod względem obyczajów jego mieszkańców. Ażeby tego dokazać wypada mu, nie już po bitych traktach, ale raczej po małych wędrując drogach, zwiedzać każdej prowincji zakątki; zbierać w tych kryjówkach narodowej przyrody bystre postrzeżenia; dośledzać obyczaje i zwyczaje, w rozmaitych odcieniach domowego życia, i wtenczas bez żółci i bez pobłażenia, sine ira et

⁵ Sylwetkę literacką, biografię i twórczość Kazimierza Bujnickiego w oparciu o bogaty materiał źródłowy szczegółowo omówiła Dorota Samborska-Kukuć, zob.: D. Samborska-Kukuć: *Polski Inflanctzyk Kazimierz Bujnicki (1788-1878). Pisarz i wydawca*. Kraków 2008.

Na gruncie łotewskich badań literaturoznawczych, jako komentatora biografii i twórczości Kazimierza Bujnickiego, należy wymienić Pēterisa Zeile. Badacz jest autorem licznych publikacji w języku łotewskim i łatgalskim o K. Bujnickim, por.: P. Zeile: *Kazimierz Bujnicki – propagator reform społecznych w Łatgalii i jedności narodu łotewskiego, pisarz i wydawca*. [w:] *Łotwa - Polska. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej nt. «Polsko-łotewskich związków politycznych, ekonomicznych i kulturalnych od XVI w. do 1940 roku.»* (organizowanej w 200 lecie Insurekcji Kościuszkowskiej 1794 r. w Kurlandii). Ryga 1995, s. 31-55; P. Zeile: *Kazimirs Buinickis – sociālo reformu rosinātājs Latgalē, latviešu vienotības paudējs, rakstnieks un publicists*. [w:] „Acta Latgalica 10”. Daugavpils 1999, s. 241-256; P. Zeile: *Kazimirs Buinickis – Latgales reģionālās kultūras pamatlicējs un veidotājs*. [w:] *Ai, māte Latgale. Atskati Latgales vēsturē un kultūrvēsturē*. Red.: A. Ločmelis. Talsos 2001, s. 205-243; P. Zeile: *Kazimira Buinicka pyrmajam dorbam par Latgolu – 160**. [w:] *Tāvu zemes kalendars. Kultūrvēsturiska un literara godagrāmota 2003. 64. Goda gājums*. Red.: J. Elksnis, V. Unda. Rēzekne 2002, s. 45-48; P. Zeile: *Kazimira Buinicka »Atmiņas« - nūzeimeigs kultūrvēsturisks pīmineklis*. [w:] *Tāvu zemes kalendars. Kultūrvēsturiska un literara godagrāmota 2005. 66. Goda gājums*. Red.: J. Elksnis, V. Unda. Rēzekne 2004, s. 71-72.

Być może jednak należy traktować prace P. Zeile ze swego rodzaju badawczą rozważą albo dystansem. Kilkakrotnie bowiem artykuły łotewskiego badacza stawały się już przedmiotem krytyki D. Samborskiej-Kukuć, np.: „Ryski komentator pisarstwa Bujnickiego, Zeile, próbuje na podstawie zapisków pamiętnikarskich i jego twórczości beletrystycznej stworzyć autorowi *Wędrówek* portret psychoanalityczny. W jednym z jego artykułów poświęconych Bujnickiemu czytamy: «Intelekt K. B. nie jest egocentryczny; jest on otwarty, usiłujący porwać za sobą innych, by zyskać również samemu we współpracy, by wznieść się na nowy poziom poznania i rzeczywistości. (...) Jest on zewnątrznie opanowany i zrównoważony, lecz zapewne należy do tych przywódców, u których zewnętrzny chłód jest tylko przejawem umiejętności dobrze wychowanego człowieka, ukrywania w swym sercu nieprzerwanego napięcia duchowego i przeżyć wyobraźni. (...)» Zeile, wznosząc Bujnickiemu pomnik ze spiżu, kieruje się raczej własnymi intencjami rozpalonymi przez poetycką, idealizującą wyobraźnię, bo retoryka tej wypowiedzi bardziej wskazuje na panegiryk pogrzebowy niż obiektywny osąd. Postawa łotewskiego badacza sugeruje, że mamy do czynienia z próbą idealizowania pisarza wraz ze skrawkiem chronotypu Polskich Inflant. Takiego idealizowania, jak to czynił w zapiskach sam pamiętnikarz.” Cytuję za: D. Samborska-Kukuć: *Polski Inflanctzyk Kazimierz Bujnicki (1788-1878). Pisarz i wydawca*. Kraków 2008, s. 160. Może rzeczywistość badaczowi udzieliła się maniera samego Bujnickiego? Z drugiej jednak strony trzeba docenić ten łotewski głos na temat polsko-inflanckiego pisarza, którego twórczość i biografia spychana była przez wiele lat na tzw. „margines” albo w ogóle nie komentowana. Jest on bez wątpienia świadectwem recepcji Bujnickiego na Łotwie, a także swego rodzaju „lokalnym” „regionalnym” akcentem, mówiącym o jego żywej obecności.

studio, wystawić zbiór tych postrzeżeń w jakim chcąc, byle naturalnym, ożywionym kształcie.” (Bujnicki 1841, s. 5)⁶

Cytowane słowa padają z ust pierwszoplanowej osoby powieści – Adolfa⁷, który namawia swego przyjaciela, żeby wyruszył w podróż razem z nim. Nie będzie to zatem zwyczajna wędrówka. Chociaż pozornie wydawać by się mogło, że „małe drogi” nie przyniosą niczego atrakcyjnego. Czego szukać można na starych, przechodzonych już wielokrotnie ścieżkach? Spacerują tamtędy wciąż ci sami. Każdy kąt wydaje się znajomy. Zapamiętane od dzieciństwa miejsca mogą zacząć nużyć. „*Małe drogi*” nie są jednak ukształtowanymi już „*traktami*”. To zupełnie nowe szlaki, choć bardzo bliskie i domowe. Bujnicki zachęca, żeby wydeptywać na nich ślady. Pozwolą one naszkicować prawdziwy pejzaż obyczajowy ojczyzny. Tylko na tych „*małych drogach*” dojrzeć można ukryte kryjówki przyrody. W niewidocznych zakamarkach „*chowają się*” też skrzętnie pielęgnowane tradycje i zwyczaje. Wędrówka będzie więc formą odnajdywania „rzeczy”. Bujnickiego interesują te najmniejsze. Czyżby podróżował „z mikroskopem”? Dlaczego poszukuje i gromadzi drobiny?

III. 2. 2. Pierwsze kroki

Bohaterowie utworu rozpoczynają swoją wyprawę z wielkim entuzjazmem. Chociaż ich oczekiwania wcale nie wydają się wyjątkowe:

„Przewiduję w tej kilkumiesięcznej wędrówce przygody, które w drobnorysie obraz mi życia ludzkiego wystawią, więcej fatygi, jak odpoczynku, trochę uciechy i trochę zmartwienia, cokolwiek

⁶ K. Bujnicki: *Wędrówka po małych drogach. Szkice obyczajów na prowincji*. t.1-2. Wilno 1841. Wszystkie cytaty w tekście pochodzą z tego wydania.

⁷ Postaci Adolfa przygląda się też w swoim artykule Dorota Samborska-Kukuć: „Następujące po sobie obrazki *Wędrówki* spojone są wyprawą narratora towarzyszącego swemu przyjacielowi, hrabiemu Adolfowi w jego podróży «po obu brzegach Dźwiny», stąd podporządkowanie osi fabularnej przemieszczaniu się bohaterów. Celem wyprawy Adolfa jest m.in. poznanie swatanej mu przez rodzinę bogatej panny. By uatrakcyjnić fabułę, wprowadza Bujnicki wątek romansowy: już pierwszego dnia podróżnicy spotykają na drodze piękną dziewczynę, w której od pierwszego wejrzenia zakochuje się Adolf. (...) Dzięki *Pamiętnikom* właśnie można bez ryzyka rażącego błędu ustalić, domniemywać, kim mógł być ów hrabia Adolf. (...) Z charakterystyk pamiętnikarskich wnosić można, że hrabia Adolf to jakby stopienie w jednej osobie dwu braci Platerów – młodo zmarłego Wacława i właśnie Adama, w wyniku czego powstała literacka wersja przyjaciela młodego Bujnickiego, pamiętającego tamtego, spontanicznego lekkoducha i tego, nieco zgaszzonego i upartego odludka. A żona Adolfa odziedziczyła imię po prawdziwej małżonce Adama Platera, którą była Ludwika z Grabowskich.” Zob.: D. Samborska-Kukuć: *Z Kazimierzem Bujnickim po małych drogach. Obrazki z Inflant Polskich I połowy XIX wieku w obrazach obyczajowych*. [w:] *Polija un Baltija kultūras dialoga*. Red.: K. Barkovska, A. Kazjukičs, dz. cyt., s.77-78, 80.

zysku, więcej może straty, zamki na ziemi i zamki na lodzie, upał i chłód tak w powietrzu jak w sercu naprzemiany, a w końcu tęsknotę i chęć powrotu do domu ojczystego...” (Bujnicki 1841, s. 5)

„*Przygody i niespodzianki*”, które być może przyniesie kilkumiesięczna wędrówka, nie pozostają mimo wszystko dla podróżujących celem samym w sobie. Oboje zostają wyczuleni na szczegóły, więc bacznie starają się je wynajdywać na każdym odcinku „*małych dróg*.” Kiedy tylko zasiadają do wiedeńskiego powozu i wyruszają z domu, w mgnieniu oka dostrzegają detale:

„Ledwie słów tych domawiał, gdy z załamującej się w głąb gaju drogi ukazał się prosto ku nam z całej siły uciekający małeńki charcik, od potężnego kundla tuż tuż ścigany.” (Bujnicki 1841, s.10)

„*Małeńki charcik*” jest tym pierwszym zauważonym i zapisanym w pierwszym tomie *Wędrówek...* szczegółem. Choć wydawałoby się, że nie będzie odgrywał większego znaczenia. Wszystkie następne sprawiają wrażenie równie niepozornych. Pojawiają się zawsze w pewnej „*małej*” przestrzeni. Rzeka zastąpiona zostaje „*rzeczką*”, most – „*mostkiem*”, zamek – „*zameczkiem*”, miasto – „*miasteczkiem*.” Niewielkie są także lasy, pola, knieje, sady, kościoły, klasztory, spichlerze, okoliczne folwarki i gospodarstwa. Jednakże poszukiwania głównych bohaterów zdają się sięgać o wiele dalej. Nie znaczy to, że porzucają „*małe drogi*”. Przeciwnie, z wrażliwością i zapałem wydobywają jeszcze mniejsze, a przecież znaczące detale. Choć patrzą tam, gdzie pozornie nie widać.

III. 2. 3. Mały obrazek

Czytelnik *Wędrówek...* nie bez przyczyny spodziewa się przemierzać wspólnie z bohaterami utworu niewielkie odległości. Nie przypuszcza natomiast, że rozmiary „*małego*” przybierze w powieści dokładnie wszystko, co znaczące. Przez „*małeńki nieład we włosach*” uroda młodej panienki, w której zakochuje się Adolf nabiera niecodziennego blasku. „*Deszczyk zrazu malutki*” jest w stanie ugasić wszelkie „*ogniska, pochodnie i świece*” podczas uroczystości pogrzebowych. Najlepiej smakuje „*wódka domowej roboty*” podawana tylko i wyłącznie w „*malutkich kieliszkach*”. Aby poruszyć „*dwie potężne sprężyny ludzkiego serca*”, jakimi są „*kokieteria w kobiecie, a próżność w mężczyźnie*” wystarczy zaledwie „*malutki powód*”. „*Do honoru*” wprawdzie przywraca „*szturchaniec*”, ale „*malutki*.” „*Młoda, ładna,*

dowcipną i dobrze wychowaną” pannę zdradza „*maleńki odcień kokieterii*”. Zaś „*małe zaloty*” mogą skutkować tylko prawdziwym uczuciem.

Czy „małe” nie zamienia się przypadkiem u Bujnickiego w „duże” i „ważne”? Być może autor *Wędrówek...* nieświadomie nadużywa jednak tego wyrazu? Przymiotnik występuje w utworze aż pięćdziesiąt razy. Odmieniany na wszelkie możliwe sposoby, stopniowany lub pieszczotliwie zdrabniany, staje się bez wątpienia najważniejszym słowem powieści. Określa nie tylko przedmioty, ale charakteryzuje postaci, nawet nadaje znaczenie przeróżnym sytuacjom. Wkrada się niepostrzeżenie niemal do każdej płaszczyzny świata przedstawionego. Nic więc dziwnego, że Bujnickiemu udaje się dzięki niemu skreślić nie tylko „mały obrazek” dawnych Inflant Polskich, lecz w istocie „duży portret” niewielkiego kraju nad Dźwiną.

III. 2. 4. Kłopoty z drobiazgami i wyobraźnią

Czyżby „mały obrazek” Inflant Polskich, naszkicowany piórem Kazimierza Bujnickiego, wypełniały tylko miłe sercu drobiazgi? Bohaterowie powieści, wędrując nieodległymi drogami, odnajdują przede wszystkim detale. Wszystko, co spotykają, oglądają zawsze w miniaturze. W oknie wiedeńskiego koczku, którym podróżują, najczęściej widać kontury „*miasteczek*”, „*domków*”, „*rzeczek*”. Kiedy wysiadają z powozu, przeważnie stawiają ostrożnie „*małe kroki*”. Odwiedzając nowe miejsca, zwracają uwagę na „*najdrobniejsze szczegóły*.” Przestrzeń po której się poruszają jest idealnie uporządkowana. Każdy najmniejszy element pełni jakąś funkcję i ma znaczenie dla całości. Nawet brzęcząca w pokoju mucha staje się przyczynkiem do poważnej dyskusji. A jaką rolę odgrywa w tym świecie detali wyobraźnia? W II tomie *Wędrówek...* przyjaciel Adolfa nazwie ją „*domową szalenicą*”:

„Jedną z wad mojej organizacji jest ta wyobraźnia łatwo zapalająca się, a przez to samo wystawująca każde niebezpieczeństwo w powiększonych rozmiarach: nie omieszkała więc ta szalenica domowa (*la fille de la maison*) dręczyć mnie i w tym razie swojemi fantasmagorycznymi obrazami”. (Bujnicki 1841, s. 144)

Główny bohater za jej przyczyną postrzega rzeczywistość w nieco wyolbrzymionym kształcie. Wyobraźnia dręczy, rodzi fantasmagoryczne wizje, zniekształca widziany obraz. Jednakże największe wątpliwości wydaje się budzić użyta w jej kontekście metafora „*domowej szalenicy*”. Czyżby bohater powieści Bujnickiego, pochodzący z „małego”

uporządkowanego świata był nią bez reszty owładnięty? Wyobraźnia ma także swoje dobre strony. Pozwala wędrującym dojrzeć niewidoczne drobiny. Z pewnością zakorzeniona jest w mikro i makrokosmosie codzienności. Może właśnie dlatego definiowana bywa jako „domowa”. Ale dlaczego „szalona”? Ta wątpliwość nie przestaje niepokoić.

III. 2. 5. Wędrujący Sarmaci

Poszczególne części omawianego utworu skonstruowane zostały według pewnego logicznego schematu fabularnego. Powieść rozpoczyna się od wyjazdu z domu dwójki przyjaciół, a kończy powrotem do miejsca, skąd wyruszyli. Główny bohater – Adolf na początku podróży zakochuje się, a pod koniec zaręcza się i poślubia swoją wybrankę. Można powiedzieć, że *Wędrówka po małych drogach* wpisuje się poniekąd w szeroki kontekst, pielęgnowanej jeszcze na początku XIX wieku tradycji sarmackiej⁸. Wskazuje na to szereg konwencji wykorzystanych przez jej autora, czyli zbudowany z detali obraz życia społecznego, domowa scenografia, a także język. Czy jednak główni bohaterowie powieści, to wędrujący Sarmaci? Tylko niektóre zachowania wskazywałyby na ich przynależność do tego typu kultury szlacheckiej. Bez wątpienia oboje są obywatelami i patriotami swojej „małej ojczyzny”, której na imię – Inflanty Polskie.

III. 2. 6. Maleńka „mapa” Inflant Polskich

„Szczęśliwy podróżny, który w celu nauki, czy też prosto rozrywki, wędruje wśród pięknego kraju z sercem wesołym i myślą swobodną. W ten czas, czy go niosą prędeż lub wolniej, czy jaka przewijająca zawada stanie mu na drodze, mało go to obchodzi. Każde miejsce dostarcza mu godnych uwagi przedmiotów, każda chwila mija bez przykrości. Takiemu pośpiech nie jest nawet pożądanym.” (Bujnicki 1841, s. 149)

Czy podróżujący po „małych drogach” bohaterowie potrzebują „mapy”? Pewnie zabierając ją ze sobą, łatwiej odnaleźliby wszystkie drobiazgi. Choć z pewnością bardziej przydałaby się wędrowcom, wypuszczającym się na dalsze trasy. Bujnicki wyposaża swoje postaci w coś stokroć cenniejszego niż „mapa”. Adolf i jego przyjaciel przemierzają wybrane szlaki „z sercem wesołym i myślą swobodną.” Swoją wrażliwością znaczą wszystkie nowe miejsca. Dzięki *Wędrówkom po małych drogach*, Protazemu Trąbie niespodziewanie udaje się

⁸ Zob.: A. Nawarecki: *Sarmatyzm*. [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*. Red.: J. Bachórz, A. Kowalczykowa: Wrocław, 1997, s. 858-862.

jednak zbudować „mapę” swojej „małej ojczyzny”. Skoro składają się na nią głównie szczegóły tworzące okoliczny krajobraz, czy nie jest to przypadkiem mapa topograficzna? Przecież wszystkie detale, które mogłyby ją tworzyć, usytuowane zostały w starannie zaplanowanej i artystycznie uporządkowanej przestrzeni! Jednakże w powieści nie pojawia się żadna konkretna nazwa geograficzna. Nawet „rzeka” i „miasto” nie zostają nazwane. Wiadomo jedynie, że są „małe”. Podobnie dzieje się z pozostałymi elementami, które mogłyby być punktami orientacyjnymi. Każdy z nich jest tylko „niewielki”. Więc może Bujnicki kreśli w swoim utworze zupełnie inną „mapę”? Na przykład „mentalną”?

Z pewnością nie jest to mapa opracowana w oparciu o zasady kartografii. Choć obejmuje pewną określoną przestrzeń i posiada skalę. Jej obszar wypełniają znajome miejsca, zakątki i zakamarki pomniejszone do rozmiaru „mikro”. Znajduje się jakby „ponad” wszelkimi mapami geograficznymi i politycznymi. Kazimierz Bujnicki buduje ją za sprawą wyczulonej na detale wyobraźni. Można zatem postawić hipotezę, że jest to „mapa mentalna”, która jak twierdzi Wojciech Chlebda⁹ może stać się wymiarnikiem ludzkiej przestrzeni egzystencjalnej. Na takiej mapie Bujnicki umieszcza swoją „małą ojczyznę”.

Czy miejsca wypełniające „mapę mentalną” znajdują swoje odpowiedniki także na mapie geograficznej? Pisarz nazywa je po imieniu dopiero w swoich *Pamiętnikach*. Protazy Trąba, we wspomnieniach o dawnych Inflantach Polskich, pozwala sądzić, że maleńka Dagda, Krasław, Daugieliszki i okalająca je rzeka Dźwina - są tymi samymi niedalekimi szlakami, którymi wędrują bohaterowie jego powieści.

III. 2. 7. Perspektywa mikrologiczna

Ta krótka interpretacja *Wędrówek po małych drogach* Kazimierza Bujnickiego nieuchronnie przywodzi na myśl formułę „perspektywy mikrologicznej”. Aleksander Nawarecki zwraca w niej uwagę na semantyczną wartość rdzenia „mikro”. Bo, jak pisze: „akcent położony na «małości» niesie z sobą ryzyko. Nie chodzi tutaj tylko o teksty drobnych wymiarów, o ich niewielkie cząstki i szczegółowe przekroje. Równie istotna, a może istotniejsza jest nieuchwytność drobin, ich ograniczona poznawalność, a zwłaszcza znikomość.”¹⁰ Pojawia się więc pytanie, jaki kierunek nadać badaniom „małych rzeczy” Kazimierza Bujnickiego, które odnaleźć przecież można nie tylko w pierwszych tomach powieści? Być może „perspektywa mikrologiczna” byłaby dla nich najlepszym wariantem?

⁹ W. Chlebda: *Polak przed mentalną mapą świata*. [w:] *Etnolingwistyka 14*. Lublin 2002, s. 10-26.

¹⁰ A. Nawarecki: *Miniatura i mikrologia*. T. 2. Katowice 2001, s. 9.

Patriota „domowych” Inflant Polskich umiejętnie wydobywa cenne dla mikrologa detale¹¹. Równie atrakcyjne jest umieszczenie ich w niewielkiej, a znaczącej przestrzeni „mentalnej”. Pozostaje zatem przyjąć tę „perspektywę” i jak zachęca Nawarecki: odkryć i obronić to, co małe. Z pewnością w okularze „mikroskopu” będzie wtedy widać jeszcze więcej. Warto przyjrzeć się jeszcze subtelniej dawnym Inflantom Polskim Kazimierza Bunickiego: z mikrologiczną dbałością o „nieuchwytnie drobiny”.

¹¹ To właśnie staje się ważne dla mojego projektu odnajdywania literatury romantycznej na „małych drogach”, w dawnych Inflantach Polskich.

Dorota Samborska-Kukuć pisze, że: „Bujnicki nie mógł mieć innego zdania niż lansowana przez konserwatystów «Tygodnika Petersburskiego» opcja antyromantyczna” (Zob.: D. Samborska-Kukuć: *Z Kazimierzem Bujnickim po małych drogach...*, dz. cyt., s. 88). Skłonność Kazimierza Bujnickiego do lubienia „rzeczy małych”, preferencja małych form literackich i gatunków „podrzędnych”, zamiłowanie do „małej oczyzny” a więc geografii lokalnej (co widoczne jest przede wszystkim w wydawniczej działalności Bujnickiego np. przy okazji redagowania *Rubonu*), styl pisarski sprzyjający „miniaturowej” prezentacji świata, w końcu, swoisty typ poetyckiej wyobraźni skupionej na drobiazgach, detalach, szczegółach sprawia, że mimo wszystko Kazimierz Bujnicki znajduje uzasadnione miejsce w katalogu autorów polsko-inflanckiej literatury romantycznej, a także mikrologicznym projekcie „romantyzmu nad Dźwiną.” Ciągłe trzeba mieć jednak na uwadze „lokalną” specyfikę tego romantyzmu.

Cz. IV. POLSKO-INFLANCKA EPISTOLOGRAFIA.

TERAPIA PRZYJAŹNI

IV. 1. Melancholijne słońce

„Skąd pochodzi to czarne słońce? Z jakiej niepokojącej galaktyki biorą się jego niedostrzegalne, a uciążliwe promienie, które przykuwają mnie do ziemi, do łóżka, prowadzą do utraty mowy, do rezygnacji?”¹ – frasobliwie zapytuje francuska językoznawczyni i filozof Julia Kristeva w studium o *Depresji i melancholii* z 1987 roku. Zapewne nie trudno się tutaj domyślić, że właściwą odpowiedzią na pytające, a zarazem pełne zwątpienia głosy, będzie, penetrująca wszystkie zakamarki duszy, psychoanaliza melancholijnego podmiotu. Na tę samą figurę „czarnego słońca” zwraca także uwagę Marek Bieńczyk, znawca i teoretyk melancholii, w odniesieniu do twórczości, a szczególnie epistolografii Zygmunta Krasińskiego. Píše o tym w eseju pt.: *Oczy Dürera*: „Krasiński parokrotnie odwołuje się do figury czarnego słońca (lub słońca wśród ciemności) w swych listach, w kontekstach ściśle autobiograficznych. Jego życie, mówi wówczas, jest światłem stłumionym, które nie emanuje życiodajnego ciepła; albo też światłem, którego ciepło nie może się wydostać z oków ciemności.”² Zachowując więc w pamięci niewyraźny obraz „czarnego słońca” i jego bladych promieni, ale też rezygnując z psychoanalizy, warto ponownie sięgnąć do lektury wybranych listów Krasińskiego. Być może przypomną one lub ukierunkują na jakąś inną, pokrzepiającą zarówno ciało, jak i ducha³, czy zbawienną dla melancholii⁴, terapię.

¹ J. Kristeva: *Czarne słońce. Depresja i melancholia*. Przeł.: M. P. Markowski. Kraków 2007, s. 5.

² M. Bieńczyk: *Oczy Dürera*. [w tegoż:] *Oczy Dürera. O melancholii romantycznej*. Warszawa 2002, s. 144.

³ Lidia Burska pyta: „Czy jedno ze świadectw dziwnej psychosomatycznej choroby dręczącej naszego «trzeciego wieszca», a objawiającej się oprócz częstych bólów także pewną nadpobudliwością, hipochondrią, skłonnością do egzageracji lub melancholii. Wyjąwszy może dolegliwości somatyczne, większość innych symptomów tej choroby jest znamieną dla tamtego czasu. To jakby wszechobecny ból porodowy epoki, w której niemal wszystkie dziedziny egzystencji uległy przyspieszonemu procesowi zmian: historia i polityka, życie artystyczne i religijne.” Zob.: L. Burska: *Pęknięta kopuła*. [w:] *Romantyzm, poezja, historia. Prace ofiarowane Zofii Stefanowskiej*. Red. M. Prussak, Z. Trojanowiczowej. Warszawa 2002, s. 92. Natomiast Mariusz Chołody zauważa: „Dla Krasińskiego problem ciała i duszy był ważny. Niejednokrotnie uznawał on wyższość duszy nad ciałem, a zmagając się z tymi kategoriami, próbował zająć własne stanowisko. Warunkujące człowieka fizyczność i psychologia niejednokrotnie dochodziły do głosu w jego teoriach, pozwalając mu na przykład na językową, więc też myślową grę przeciwieństw. W liście do Adama Sołtana autor *Irydiona* pisał, że «trzeba być jak na męża przystało, [...] poważnym i zimnym zewnątrz, a wewnątrz i potoki łez, i pożary rwą, palą na przemian i miłościami roztopiają duszę.» Zob.: M. Chołody: *Ciało – dusza – duch. Dyskurs cielesny w romantyzmie polskim (fragmenty)*. Poznań 2011, s. 23.

⁴ „«Marzenie melancholijne», «melancholia» to słowo-klucz w opisie stanów psychicznych poety (...)”. Zob.: W. Gutowski: *Zygmunta Krasińskiego czucie śmierci*. [w tegoż:] *Pasje wyobraźni. Szkice o literaturze romantyzmu i Młodej Polski*. Toruń 1991, s. 47.

IV. 2. W kręgu „polsko-inflanckich” adresatów.

O korespondencji Zygmunta Krasińskiego do Lucjana Weyssenhoffa (1807-1881)

Kluczem, który zdecydował o wyborze zaledwie kilku listów⁵ spośród obfitej korespondencji Zygmunta Krasińskiego, jest niewątpliwie nazwisko jednego z jej licznych adresatów, mianowicie Lucjana Weyssenhoffa (1807-1881), emigracyjnego malarza, jak dotąd, rzadko komentowanego w krytycznych omówieniach, którego rodzina była związana z dawnymi Inflantami Polskimi. Historia literatury zapamiętała go przede wszystkim, jako oddanego przyjaciela dwóch polskich wieszczów – Adama Mickiewicza⁶ i Zygmunta Krasińskiego, natomiast pomija prawie wcale jego pochodzenie, czyli polsko-inflanckie korzenie jednej z linii rodu Weyssenhoffów, z której to się wywodził. Jednym z podstawowych źródeł do dziejów tej rodziny jest bez wątpienia *Kronika rodziny Weyssenhoffów* powszechnie znanego powieściopisarza Józefa Weyssenhoffa (1860-1932). Autor *Sobola i panny* opisuje Lucjana, jako jednego z trzech synów (z pierwszej żony Brygidy Narbuttówny) Franciszka Weyssenhoffa, marszałka wiłkomirskiego, oraz jako wnuka Michała Weyssenhoffa, podkomorzego inflanckiego, „jednego z najznacześniejszych i najbogatszych obywateli inflanckich w drugiej połowie XVIII – wieku”⁷, pełniącego również, przez ponad trzydzieści lat, urząd pisarza grodzkiego inflanckiego. Dziad Lucjana, po swojej

⁵ List rozumiany jako „mała forma literacka” mieści się również w projekcie mikrologicznym. Takim właśnie postrzega go Jan Trzynadłowski: „(...) poszczególny list, wyraźnie mała forma literacka, w stopniu najwyższym jest szeroko otwartym oknem na wielkie sprawy życia.” Badacz zestawia go z pokrewną, aczkolwiek „bezsprzecznie dużą” formą wypowiedzi osobistej, jaką jest pamiętnik. Jak pisze: „list i pamiętnik zyskują rangę konstrukcji dokumentalnej w wyższym stopniu niż inne formy literackie”, „(...) list i pamiętnik odmienne konstrukcyjnie – wykazują wyraźnie bliskie powinowactwo strukturalne i informatywne”. Zob.: J. Trzynadłowski: *List i pamiętnik. Dwie formy wypowiedzi osobistej*. [w tegoż:] *Małe formy literackie*. Wrocław 1977, s. 82-97.

⁶ Na ślady tej przyjaźni wskazują m.in. dwie notatki w *Kronice życia i twórczości Adama Mickiewicza...*: 1). z 6 lutego 1848 roku (niedziela) – Rzym. Przyjazd Geritza. Przygotowania do przyjazdu Mickiewicza. „Przybył [tu] już dziś Gierycz jakiś, towarzysz i uczeń Mickiewicza. Zostawił go za sobą w Civita. [...] Odebrawszy wezwanie przyjsia do Albergo dell’Orso, myślał [Lucjan] Weyssenhoff, że już sam pan Adama przybył i do mnie przylatuje, ale błąd jak śmierć, drżący jak liść, pytający się o radę, jakby o pomoc duchową, proszący, mówiący: «A co ja zrobię, a chce mi się płakać, a rozbeczę się, a boję się, a nuż mnie zaraz z góry wyłaje.»” 2). z 7 lutego 1848 roku (poniedziałek) Rzym. Weyssenhoff u Mickiewicza. „Pan Adam nic szczególnego mu nie powiedział – tylko, że Włochy nie spodziewają się klęsk, które na nich spadną, i że może żal im będzie patriarchalnych rządów papieskich, gdy przyjdą ciężkie trudy i bitew, rozdarć godziny. Ale Gierycz, uczeń i sługa brata Adama, który zawsze, jak cerber, stoi u drzwi jego i wpuszcza, i wypuszcza lub broni progu, wciąż przez cały dzień [Weyssenhoffowi] o mnie gadał. [...]” Zob.: *Kronika życia i twórczości Adama Mickiewicza 1848-1849*. Red.: S. Pigoń. Warszawa 1970, s. 45-46.

⁷ Informacje i cytaty o rodzinie Weyssenhoffów oraz biografii Lucjana czerpię z przywołanej w tekście *Kroniki rodziny Weyssenhoffów*. Zob.: *Kronika rodziny Weyssów Weyssenhoffów zestawiona podług dokumentów Józefa Weyssenhoffa*. 1935, s. 59-62, 71-74, 107-112. W Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym we Wilnie natrafiłam na projekt strony tytułowej tej kroniki. Zob.: Zał. nr 1 – Strona tytułowa „Kroniki Rodziny Weyssów-Weyssenhoffów Józefa Emmanuela Weyssenhoffa” (projekt) (Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (Vilnius), sygn. F 1505, Ap. Nr. 1., B. Nr. 6).

pierwszej żonie - Teresie Berkównie, wysuwał ponadto pretensje do dwóch majątków, zlokalizowanych na terenie Inflant Polskich: Fejman (w trakcie rzezyckim) i Antoniszek, które należały wcześniej do rodziny Berków (Bergów). Potomek polsko-inflanckich osobistości urodził się już jednak na Litwie, w Jużyntach, a zmarł w Dreźnie. Józef Weyssenhoff wskazuje w jego życiorysie najbardziej charakterystyczne dla epoki romantyzmu momenty, jak na przykład czynny udział w powstaniu listopadowym, początkowo w oddziale Emilii Plater (również pochodzącej z Inflant Polskich, a dokładnie z niewielkiej Liksny, nieopodal Dyneburga), a później w korpusie generała Girolamo Ramorino⁸. O zaangażowanym uczestnictwie młodego Weyssenhoffa w organizację „partii Emilii Platerówniej” pisze Stanisław Barzykowski w IV tomie *Historii powstania listopadowego*⁹ z 1884 roku:

„Obywatele powiatu wilkomierskiego nie byli także bezczynni. W okolicach Onikszów i Dusiaty naprzód ruch rozpoczął. W Onikszach Kończa i Ferdynand Grotkowski zbrojnie stanęli, Michał Siesicki zaś w Solach, w dobrach hr. Morykoniego. Ci trzech dowódcy połączyli swoje siły i na straży drogi, od Wilkomierza do Dynaburga trzymali. W Dusiatyach inny widok przedstawiał się, widok w dziejach nie wiele przykładów mający, a dowodzący wysokich uczyć i heroizmu nad siły. Dziewica miała pierwsza sztandar niepodległości podnieść, a obok niej stanęła młodzież, co ledwo szkoły ukończyć zdołała. W owych okolicach osiadła od dawna familia Platerów. Ród swój od kawalerów mieczowych wiedzie ona, lecz i wiary katolickiej dochowała i Polsce wierną została, a na Litwie do wysokich dostojęństw przysła, jak i do obszernych majątków. Wśród familii tej była dziewczina imieniem Emilia. (...) Dwudziesty rok życia liczyła wtedy, kiedy w Warszawie godzina powstania uderzyła. Zaledwie tę wieść dosłyszała, gdy jej serce, jej dusza nie miały już spokojności i pokoju, a tylko powstaniem i dla powstania żyła. Jak tylko hasło powstania po Litwie rozlegać się zaczęło, umawia się z okoliczną młodzieżą, jak obowiązek spełnić potrzeba. Jednej niedzieli opuszcza dom ciotki, u której bawiła, przywdziewa ubiór mężki i otoczona młodzieżą, wśród której Lucyan Weyssenhoff był jej najwięcej pomocny, w niedzielę, kiedy lud z kościoła Dusiaty po nabożeństwie wychodził, niewieścią ręką podnosi chorągiew polską i wzywa lud, aby z nią się łączył i przeciwko nieprzyjacielowi wiary i ojczyzny do walki stawał. Powstanie się rozpoczęło. Tymczasem jej krewny, młody Cezary Plater przybywa także do Dusiat, dziedziny matki, i kuzynkę podpira, zbiera ludzi, zbrojnie i licznie staje i z powstaniem w Onikszach się łączy.”¹⁰

⁸ Pisze o tym również Zbigniew Sudolski, charakteryzując sylwetkę jednego z licznych autorów *Listów do różnych adresatów*. Zob.: Z. Krasieński: *LVIII. Do Lucjana Weyssenhoffa (1858)* [w tegoż:] *Listy do różnych adresatów*. Oprac.: Z. Sudolski. t. II. Warszawa 1991, s. 397.

⁹ Na to źródło powołuje się w jednym przypisie do *Kroniki* również Józef Weyssenhoff. Zob.: Tamże, dz. cyt. s. 107.

¹⁰ S. Barzykowski: *Historia powstania listopadowego*. t. IV. Poznań 1884, s. 178-179.

Weyssenhoff niewątpliwie rozpoznał w walecznej Emilii pokrewną duszę, nic więc dziwnego, że dzielnie walczył u jej boku dla słusznej sprawy. Wszakże była ona także jego „daleką kuzynką”, notabene, z tego samego „małego kraiku” nad Dźwiną. Zarysowany tu pokrótce polsko-inflancki krąg, skupiony wokół osoby Lucjana Weyssenhoffa, jedyne odbiorcy korespondencji Zygmunta Krasińskiego, związanego z Inflantami Polskimi, poszerzy się nieco, gdy zacytować przyjdzie jeszcze jedno historyczne źródło, tj. fragmenty dzienników¹¹ pt.: *Wyprawa do wód*¹² z *Litwy do Normandii* Edwarda Jana Römera z 1861 roku. Dostarczają one wielu interesujących informacji o życiu Lucjana Weyssenhoffa. Należy także dodać, że rodzina autora dzienników również miała związek z Inflantami. Jedną z linii Römerów już w XIII wieku osiadła w Inflantach i po pewnym czasie związała się z książętami kurlandzkimi z rodu Kettlerów, zaś po zajęciu większej części Inflant przez Szwecję, w XVII wieku, przeniosła się na Litwę.¹³ Edward Jan Römer (1806-1878) – kuzyn Lucjana Weyssenhoffa, jak podaje Eugeniusz Römer w *Monografii rodu Römerów na Inflantach i Litwie*, był członkiem Towarzystwa Patriotycznego i młodszym bratem czynnego Filarety – Henryka Römera¹⁴, a prócz tego, dziedzicem kilku majątków w powiecie wilkomierskim na Litwie (m.in. Krewna, Sterniszek, Powiesejów) oraz właścicielem majątków w Inflantach Polskich, jak sam pisze w dziennikach, „pod Dyneburgiem” i „pod

¹¹ Zbiór pamiętników Edwarda Jana Römera liczy około 30 tomów. Römer prowadził je niemal dzień po dniu. Obejmuje on lata 1833 – 1876 i dotyczy prawie wyłącznie jego życia prywatnego – rodzinnego i towarzyskiego. Zob.: E. Römer: *Monografia rodu Römerów na Inflantach i Litwie*. Red.: O. Balkevičienė. Vilnius 2009, s. 399.

¹² O podróżach do kurortów europejskich w XIX wieku pisze Dariusz Opaliński: „Wyjazd do wód był nie tylko okazją do poprawy stanu zdrowia, nade wszystko rozbudzał w Polakach ciekawość świata, poprzez poszanowanie inności nabywano również szacunku dla rodzimej kultury, mocno zagrożonej w okresie niewoli.” Zob.: D. Opaliński: *«Dusza się tu i odrętwia i młodnieje»*. *Wrażenia Polaków z podróży do kurortów europejskich w XIX wieku*. [w:] *Europejczyk w podróży 1850-1939*. Red.: E. Ihnatowicz, S. Ciara. Warszawa 2010, s. 240.

¹³ Informacje o rodzinie Römerów podaje za Danutą Kamolową, autorką opracowania *Kartek z dziennika Edwarda Jana Römera...* Zob.: E. J. Römer: *Wyprawa do wód z Litwy do Normandii. Kartki z dziennika 6 czerwca – 16 listopada 1861*. Oprac.: D. Kamolowa. Warszawa 2006, s. 18, 6. Jan Sawicki pisze, że „Romerowie pozostawili po sobie olbrzymie archiwum rodzinne, które w swej podstawowej części przetrwało do naszych dni. Przechowywane jest w Warszawie (w Bibliotece Narodowej) oraz w Wilnie (w Centralnej Bibliotece Akademii Nauk Litwy, dawnej Bibliotece Wróblewskich oraz w Dziale Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego). (...) Na archiwum Romerowskie w Wilnie składa się [aż, TR] ponad trzy tysiące pozycji katalogowych.” Sawicki zauważa także, że „tematyka literacka nie była też obca Romerom w XIX wieku. W «Dzienniku» Edwarda Romera za 1868 rok jest wzmianka o zbiorce pieniędzy na rzecz pokrycia kosztów leczenia Władysława Syrokomli oraz relacja z uroczystego nabożeństwa odprowadzanego po śmierci poety. Poszczególni przedstawiciele rodu spisywali *Silvae rerum*, w których sporo miejsca przeznaczali na poezję. Spotykamy luźne odpisy utworów poetyckich, m.in. *Pani Twardowskiej* Adama Mickiewicza z dość pikantnym «dokończeniem» Ignacego Chodźki. Mamy przykłady poezji okolicznościowej pióra Antoniego Krysztalewicza i popularnego w XIX wieku poety Artura Bartelsa.” Cytuję za: J. Sawicki: *Tematyka literacka w zbiorach romerowskich*. [w:] *Życie literackie i literatura w Wilnie XIX i XX wieku*. Red.: T. Bujnicki, A. Romanowski. Kraków 2000, s. 113, 117.

¹⁴ E. Römer: *Monografia rodu Römerów na Inflantach i Litwie*. Red.: O. Balkevičienė, dz. cyt., s. 398.

Rzeżycą”¹⁵ (według Gustawa Manteuffla należał do niego Janopol w powiecie rzeżyckim). Parał się głównie literaturą piękną, w czasie studiów był nawet jej tłumaczem, zaś wraz z Feliksem Wrotnowskim, Eustachym Januskiewiczem i Ignacym Klukowskim, członkiem towarzystwa literackiego. Z powodzeniem zajmował się pracą piśmienniczą (był jednym z głównych współpracowników oraz należał do redakcji pisma periodycznego „Wizerunki i roztrząsania naukowe”). Jednakże szczególnym zamiłowaniem darzył przede wszystkim sztuki piękne, muzykę, a największym malarstwo¹⁶, kształcąc się pod kierunkiem profesora Rustema. Jego autorstwa są na przykład rysunki do pieśni Stanisława Moniuszki czy portrety Ignacego Szydlowskiego¹⁷. Niedługo przed wybuchem powstania w 1863 roku, wyruszył ze swoją schorowaną żoną Zofią w podróż po Europie szlakiem leczniczych uzdrowisk¹⁸. Trasa ich podróży prowadziła przez takie ośrodki, jak Kowno, Królewiec, Poznań, Wrocław, Lubiąż, Drezno¹⁹, Pymont, Paryż, Normandię (tu miejscowość Grandcamp), a w powrotnej drodze – ponownie przez Paryż, Nancy, Drezno, Poznań, Królewiec. Dla dotkniętej częściowym paraliżem Zofii Römerowej ta daleka wycieczka stanowiła doskonałą zdrowotną terapię, a dla jej męża była znakomitą towarzyską okazją do odnowienia wielu starych znajomości a także zawarcia nowych. Państwo Römerowie spotykali się wtedy ze swoimi dawnymi przyjaciółmi: m.in. Feliksem Wrotnowskim, braćmi Januskiewiczami, Ignacym Klukowskim, Michałem Witkowskim, a przede wszystkim z Lucjanem Weyssenhoffem i jego rodziną²⁰. Edward Jan Römer w środę 26 czerwca 1861 zapisuje w swoim diariuszu:

¹⁵ E. J. Römer wspomina w swoim dzienniku: „Ja mu za to pokazałem na mapie, gdzie są moje cztery „wszy” – w Wilnie, pod Dyneburgiem, pod Rzeżycą i pod Wołogdą”. Zob.: Tamże, s. 59.

¹⁶ Rodzina Römerów słynęła z tradycji malarskiej. Wymienić tu należy nie tylko Edwarda Jana, ale też Alfreda oraz Edwarda Mateusza. Z rodziną Römerów związana jest też inna malarka – Zofia Romer (1885-1972), urodzona w Dorpacie, na emigracji znana również pod nazwiskiem – Sophie de Romer. Jak opisuje ją Jolanta Širkaitė, będąc dzieckiem przyjaźniła się z dziećmi Stanisława Witkiewicza i Henryka Sienkiewicza. Jej mąż – Eugeniusz, nie chcąc utożsamiać się z Niemcami, oficjalnie zrezygnował z pisowni swojego nazwiska z użyciem „ö”. Preferowaną techniką graficzną malarki była akwatinta. Posługiwała się nią przede wszystkim do malowania ulubionych pejzaży. Zob.: J. Širkaitė: *Dailininkė Sofija Romerienė*. Vilnius 2005, s. 326- 336.

¹⁷ E. Römer: *Monografia rodu Römerów na Inflantach i Litwie*. Red.: O. Balkevičienė, dz. cyt., s. 398 - 402.

¹⁸ O modnych w XIX wieku podróżach kuracyjnych pisze Kazimierz Karolczak: „Wielomiesięczne wojaże kuracyjne odbywane przez polskich ziemian po Europie nie wynikały z wyjątkowo słabej kondycji fizycznej tej warstwy społecznej, ale były swego rodzaju sposobem na życie. Schorzenia bywały często jedynie pretekstem do wyjazdu, a jechać wypadało..., no inni jechali! Bogaty ziemianin odbywał w ciągu swojego życia kilkadziesiąt takich podróży, spędzając w nich w miarę starzenia się coraz więcej czasu. Mądrze zaplanowane wyjazdy dostarczały wielu wrażeń, umożliwiały poznanie Europy, zapoznanie się z kulturą innych narodów. Zob.: K. Karolczak: *Ziemianin w drodze. Europa poznawana w podróżach kuracyjnych*. [w:] *Komunikowanie i komunikacja na ziemiach polskich w latach 1795-1918*. Red.: K. Stępnik, M. Rajewski. Lublin 2008, s. 30.

¹⁹ W czasie pobytu w Dreźnie Edward Jan Römer spotkał się z Lucjanem Weyssenhoffem i kupił od niego obraz, malowany akwarelą. Naszkicował też niewielki portret Lucjana. Zob.: J. Širkaitė: *Edward Jan Römer: between fine art and daily life*. [w:] *The Römerers in Lithuania in 17th to 20th centuries. Selection of scientific articles*. Red.: J. Širkaitė. Vilnius 2008, s. 296.

²⁰ Te informacje czerpię ze wstępu do *Dzienników Römera*, autorstwa D. Kamolowej. Zob.: E. J. Römer: *Wyprawa do wód z Litwy do Normandii. Kartki z dziennika 6 czerwca – 16 listopada 1861*. Oprac.: D. Kamolowa, dz. cyt., s. 15.

„Drezno dobrze już mi znajome, do poznania i spamiętania łatwe. We francuskiej kawiarni zjadłem moje śniadanie i na kilka pytań po ulicy rzuciwszy, trafiłem do nowego mieszkania Lucjanów Weyssenhoffów na Wiener Strasse II. Powitałem zdrowych i nie wiedzących jeszcze, czy ojciec z synem do Litwy pojedą, czego matka bardzo by nie życzyła, trwając się niespokojnościami tak ze strony włościan, jak i ze strony śpiewających pobożne hymny, których rząd nie znosi. Odwiedziliśmy z Weyssenhoffem Juliusza Scholtza, pracującego od roku nad obrazem uczty i spisku na życie Wallensteina, za który Hanowerskie premium otrzymał. Daleko obrazowi do końca, ale są ślady takich mistrzowskich rzutów, nie współczesnych, ale tych olbrzymów sztuki, których tradycja zaginęła.”²¹

To oczywiście nie jedyny, zachowany w dziennikach Römera, ślad jego przyjaźni i kontaktów z Lucjanem. Kuzynostwo spotykało się w tamtym czasie przy różnych okazjach, czy to na spektaklu w teatrze (30 czerwca 1861), na wspólnym obiedzie (11 października 1861) albo po prostu na kawie (18 października 1861).

Jak już zostało powiedziane we wstępie, próżno szukać dokładnych informacji o życiu²² i artystycznej działalności Lucjana Weyssenhoffa. Najczęściej wymienia się go jako przyjaciela polskich romantyków, albo zaangażowanego emigranta. Jednakże do charakterystyki oraz listy kontaktów Weyssenhoffa, należy dorzucić jeszcze jedno nazwisko (wprawdzie nie polsko-infanckie, lecz romantyczne nazwisko) - Bogdana Jańskiego (1807-1840), założyciela zmartwychwstańców. Ksiądz Bolesław Micewski, w monografii Jańskiego (współcześnie wyniesionego na ołtarze, jako Sługa Boży) pisze: „Zupełnie podobnie rzecz się miała z emigracyjnym malarzem Lucjanem Stefanem Weyssenhoffem w czasie jego pobytu w Paryżu. Po licznych wizytach Jańskiego i rozmowach, jesienią 1835 roku malarz sam poprosił o *książkę katolicką*, a po przeczytaniu dzieł ks. Lammenais’go postąpił jak F. Walter, zrywając złe znajomości. Na stałe też pozostał przyjacielem zmartwychwstańców.”²³

Weyssenhoff znalazł się szybko w kręgu najbliższych współpracowników założyciela zmartwychwstańców, a następnie aktywnie włączył się w religijną działalność emigracyjną. W czasie pobytu w Rzymie często gościł u Jańskiego²⁴.

Niewiele wiadomo o spuściźnie artystycznej, którą pozostawił po sobie Lucjan, kojarzony w XIX wieku, przede wszystkim jako malarz. Nie odnotowują jego dzieł również leksykony

²¹ Tamże, s. 60-61.

²² O Lucjanie Weyssenhoffie wiadomo jeszcze, że przebywając na emigracji w Paryżu, zarabiał, rysując mapy, a do Rzymu przeniósł się w roku 1839 i zajął się malarstwem. W 1849 roku ożenił się z Saksonką M.T. Freiseleben i osiadł w Dreźnie, gdzie umarł. Zob.: *Trzy listy Krasińskiego* [w:] *Krasiński żywy*. Londyn 1959, s. 308-309.

²³ Ks. B. Micewski: *Bogdan Jański założyciel zmartwychwstańców 1807-1840*. Warszawa 1983, s. 218.

²⁴ Tamże, s. 350.

ówczesnego malarstwa, wiele z nich mogło się zwyczajnie nie zachować. Trudno też wskazać choćby jeden z tytułów prac Lucjana, może dlatego, że był raczej malarzem – amatorem. Píše o tym Józef Weyssenhoff:

„Miał on bardzo wyraźny talent do malarstwa, którego zaczął się uczyć dopiero na emigracji, jak wieść familijna niesie. Skopjował dużo obrazów ze słynnych galerji włoskich i z Drezdeńskiej olejno na płótnie, malował też akwarelę z natury portreciki i widoki. W obu rodzajach (nawet w kopjach) odznacza się śmiałością i trafnością pociągnięciem pędzla i dobrym kolorem. Niektóre jego obrazy nie zdradzają wcale dyletanta. W Tarnowie było kilka jego zredukowanych kopji z obrazów mistrzów włoskich, parę wybornych. Obraz w kaplicy naszej w Kamionce należy do najmniej udatnych (może tylko zniszczony?). Ja posiadam pełne wdzięku i rozmachu jego akwarelki, przedstawiające typy kobiet wiejskich włoskich, i najlepszy chyba portrecik szkicowy mego ojca, w wieku młodzieńczym, również akwarelę robioną.”²⁵

W *Kronice*... Józef Weyssenhoff chwali się również, że posiadał w swoich pamiątkach „tylko autoportecik Lucjana w mundurze i z odpowiednim napisem”²⁶ oraz portret jego przyrodniego brata - Michała Weyssenhoffa, malowany przez Lucjana akwarelę²⁷. Bardziej znany jest natomiast inny (trochę późniejszy) twórca, z tego samego rodu Weyssenhoffów, Henryk (1859-1922), nazywany także „zapomnianym bardem Białorusi”²⁸. Zasłynął on w swojej epoce (na przełomie XIX i XX wieku) z licznych grafik, obrazów olejnych oraz cykli ilustracji do książek, m.in. do *Sobola i panny* Józefa Weyssenhoffa. Pora jednak przerwać już tę narrację, a także porzucić na moment familiarny polsko-inflancki krąg, by zapytać o właściwego autora korespondencji do Lucjana Weyssenhoffa, czyli Zygmunta Krasińskiego. Choć być może, dzięki temu bliższemu rozpoznaniu osoby malarza, zaprezentowane za chwilę listy poety, nabiorą nowego wymiaru.

IV. 3. Krasiński i Weyssenhoff

„Nobilitowany przez sentymentalistów list stał się w epoce romantyzmu jednym z gatunków najbardziej nośnych treściowo, gatunkiem posiadającym szerokie możliwości wzajemnego oddziaływania między nadawcą a adresatem, mogącym mieć swój oryginalny,

²⁵ *Kronika rodziny Weyssów Weyssenhoffów zestawiona podług dokumentów Józefa Weyssenhoffa*, dz. cyt., s. 109.

²⁶ Tamże, s. 108.

²⁷ Tamże, s. 112.

²⁸ Zob.: A. Pawłowska: *Henryk Weyssenhoff (1859 – 1922) zapomniany bard Białorusi*. Warszawa 2006.

zaimprovizowany charakter. Romantyczne braterstwo dusz, potwierdzone w sposób najdoskonalszy właśnie w intymnym listowaniu, wpływało zarówno na dobór treści, jak i na formę epistolografii oraz na jej niebywały rozkwit ilościowy. Autor i adresat współtworzyli list, wpływali na jego wartość literacką i treściową²⁹ – pisze Zbigniew Sudolski, zaś w innym miejscu komentuje korespondencję Krasińskiego: „Aby uzyskać całe bogactwo swego wnętrza, całą złożoność romantycznego stosunku do świata i ludzi, Krasiński epistolograf musi oczywiście zapisać niemało arkuszy papieru; listowanie przeradza się w manię, staje się potrzebą i wytnieniem serca: «Było niejaka ulgą dla mnie wynurzać, co czuję, chociaż na martwym papierze» - stwierdzał w liście do ojca z 9 listopada 1829 roku.”³⁰ Zapewne mowa tutaj o terapeutycznej wartości samego aktu pisania romantycznego listu. A może podobną terapią było dla Zygmunta Krasińskiego korespondowanie³¹ z przyjacielem – malarzem, rodem z Polskich Inflant?

W zachowanej korespondencji poety do Lucjana Weyssenhoffa odnaleźć można liczne świadectwa ich zażyłej przyjaźni³². Józef Weyssenhoff, charakteryzując Lucjana, pisze, że znalazł w dokumentach rodzinnych, dużą fotografię Krasińską, lecz nie podpisaną³³. Natomiast w opublikowanej w 1909 roku serii listów poety do innego malarza – Ary Scheffera, odnajduje, jak zauważa, „jeden wymowny” ślad, tj. adresowany do Scheffera list Krasińskiego (w języku francuskim) z 16 czerwca 1853 roku. „List ten, [- mówi o nim w *Kronice...* - TR] oprócz świadectwa chlubnej przyjaźni, zawiera i powiadomienia o długim pobycie Lucjana W-ffa w Rzymie oraz o jego zamiłowaniu do malarstwa.”³⁴ Krasiński polecał nim także Lucjana - Ary Schefferowi w Paryżu, z prośbą, aby ten wpuścił go do swej pracowni i pokazał swe arcydzieła³⁵.

²⁹ Z. Sudolski: *Polski list romantyczny – niedoceniona literatura i dokument*. [w tegoż:] *Polski list romantyczny*. Red.: M. Janion. Kraków 1997, s. 18.

³⁰ Z. Sudolski: *Wstęp* [w tegoż:] *Korespondencja Zygmunta Krasińskiego. Studium monograficzne*. Warszawa 1968, s. 14-15.

³¹ Marek Bieńczyk pisze: „W przypadku twórczości Krasińskiego, która w dużym stopniu jest twórczością epistolarną, kwestia współzależności między utworem literackim a listem, ich współudziału w wypowiedzeniu wyobraźniowego doświadczenia, ma zasadnicze znaczenie. Sądzę, że stanowiący ośnoję tego doświadczenia egzystencjalnego dylemat, dylemat życia – nieżycia, rysuje się w wyrazisty sposób zwłaszcza w korespondencji Krasińskiego. Dochodzi w niej (...) do pełnego ujawnienia tanatycznej uczuciowości.” Zob.: M. Bieńczyk: *Czarny człowiek. Krasiński wobec śmierci*. Warszawa 1991, s. 19. „Listy potraktować można jako szczególny, bo fragmentaryczny zapis jego wewnętrznej, świadomie konstruowanej biografii.” – dopowiada Anita Napierała, zob.: A. Napierała: *Funkcje cierpienia w antropologii romantycznej. Wizje i diagnozy Zygmunta Krasińskiego*. Poznań 2008, s. 13.

³² Z. Sudolski notuje w przypisie jednego z listów do Konstantego Gaszyńskiego (6 maja 1847, Nicea), że „znajomym, który zawiózł Koźmianowi rękopis *Ostatniego*, był Lucjan Weyssenhoff.” Zob.: Z. Krasiński: *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*. Oprac.: Z. Sudolski. Warszawa 1971, s. 491.

³³ *Kronika rodziny Weyssów Weyssenhoffów zestawiona podług dokumentów Józefa Weyssenhoffa*, dz. cyt., s. 108.

³⁴ Tamże, s. 109.

³⁵ Te informacje czerpię z tekstu: *Trzy listy Krasińskiego* [w:] *Krasiński żywy*. Londyn 1959, s. 309.

Krasiński wiele razy wspomina nazwisko Lucjana również w listach do innych adresatów – Adama Sołtana³⁶, Konstantego Gaszyńskiego³⁷ i Delfiny Potockiej³⁸. Pisząc do ukochanej (z Rzymu, 5 stycznia 1848 roku), autor *Irydiona* w kilku zdaniach rysuje nawet krótką charakterystykę swego przyjaciela:

„Tu wszyscy kaleczą i ranią, prócz Weyssenhoffa, bo Weyssenhoff to z dawnych, oglądał wiosny moje, niejako był jakby listkiem jednym na jakimś z krzewów rosnących koło drogi, którą wonceś chadzałem. Jerzego przyjaciel, do tego delikatny, porządny tkliwego serca – i biedny.”³⁹

W tym samym liście do Delfiny, „panicz z Opinogóry”⁴⁰ uskarża się jej, z trawiącej go na wskroś melancholii:

„Wszystko mnie boli! (...) To strach, to strach, tak się zawsze rozbijać o melancholię, tak czuć, że się idzie ku przepaści bezducha i beziś, bo codzienne cierpienie ducha i siły zatracą.”⁴¹

Być może na problematyce „melancholii”, warto się teraz zatrzymać, by zrozumieć sens kilku listów Zygmunta Krasińskiego, wysłanych do Lucjana Weyssenhoffa w ostatnich latach życia poety. Są one wymownym dowodem ich serdecznej przyjaźni. Pierwszy z nich, napisany 21 września 1854 roku, nie był w ogóle znany badaczom twórczości Krasińskiego. Na jego trop, trafił jako pierwszy, Zbigniew Sudolski w maju 1997 roku. Badacz odnalazł go niespodziewanie w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym we Wilnie, w okazałym zespole archiwalnych dokumentów⁴², należących do rodziny Weyssenhoffów⁴³ i

³⁶ 1840, Roma, 4-go kwietnia: „Rozpowiem o Twoim wyjeździe, Weyssenhoffa tymczasem pchnę na zwiady. Nie lękaj się.” Zob.: Z. Krasiński: *Listy do Adama Sołtana*. Oprac.: Z. Sudolski. Warszawa 1970, s. 338.

³⁷ [Heidelberg,] 15 lipca 1854: „Mój drogi! (...) Ściskam Cię z głębi duszy. Kuracją sumiennie i dopięknie weź, może by Ci jeszcze kilka kąpiel więcej nie zaszkodziło. Pani D[elfina] z bratem, którego paraliż naruszył w Badenie, Weys[senhoff] tu do 22, lecz się nie spiesz, bo Miro będzie pisał, co potrzeba, jednak zawsze tego miesiąca przybądź. Aug[ust] w Londynie.” Krasiński zwierza się tu także z wielkiego smutku: „Masz prawdę, że co mnie toczy, to nieubłagany smutek, nie przeparta niczym troska, robak jakiś nieśmiertelny, i czuję, że zginę nań. (...) Duch mój upada pod podłością choroby i położenia mego, tak, podłością, bo jużci to podle, by kobieta narażać się musiała na wszystko, a ten, który jej obronę przyobiecał, nie mógł nic, nic, nic!” Drugi cytowany fragment nawiązuje do przywołanego w dalszej części tekstu, listu Krasińskiego do Lucjana Weyssenhoffa z 21 września 1854 roku, w którym to poeta skarży się na „melancholię”. Oba cytowane tutaj fragmenty korespondencji pochodzą z edycji: Z. Krasiński: *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*. Oprac.: Z. Sudolski, dz. cyt., s. 498.

³⁸ Zob.: Z. Krasiński: *Listy do Delfiny Potockiej*. Oprac.: Z. Sudolski. t.III. Warszawa 1975, s. 639-640.

³⁹ Tamże, s. 560.

⁴⁰ J. Dackiewicz: *Romantycy w Italii*. Warszawa 1978, s. 127.

⁴¹ Z. Krasiński: *Listy do Delfiny Potockiej*. Oprac.: Z. Sudolski. t.III., dz. cyt., s. 565.

⁴² W grupie rękopisów znajdują się cenne dokumenty, dotyczące głównie XVIII i XIX wieku.

⁴³ Zob.: Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (Vilnius), sygn. F 1505.

natychmiast (w tym samym roku) ogłosił w *Pamiętniku Literackim*⁴⁴, w krótkim sprawozdawczym artykule pt.: *Zygmunt Krasiński nadal pisze listy*. Kreślone przez Krasińskiego z Heidelberga, przyjacielskie słowa, pod adresem Lucjana, przesycane są głębokim smutkiem i rezygnacją:

„Drogi mój Lucjanie! Dziś przewracając gazety zapyłone na komodzie znalazłem pod nimi leżącą ową dziewczynę z Mola di Gatea, którą Ty odjeżdżając musiał pod nie podsunąć, by mi na pamiątkę pozostała dawnych rzymskich czasów. Dzięki ci tysiączne za nią (ta sama, jak ta, którąś dał pani Delfinie). Dzięki Ci, mój drogi, dzięki i za telegrafy i listy Twoje. Dotąd nie byłem Ci odpisał, bo byłem wpadł w melancholię najczarniejszą i dotąd w niej jestem. Dostałem paszport do kwietnia, w odpowiedzi na list Elizy. Zatem tu zimę przebędę, ale mi na zdrowiu źle i źle, i źle – i już obrzydło mi to miejsce, ale dla dalszych operacji muszę tu siedzieć, zresztą muszę i dlatego, że paszport tylko do Heidelberga. Jakem przeczuwał stało się – Ojciec bardzo zanękany dzieci odjazdem. Wszystko mię zabija, wszystko mię trapi, nęka, umęcza. Czuję, że czas mi już byłoby zniknąć z tej ziemi, na której tylko próżnym jestem ciężarem.

Kochaj mię, módl się za mną i żałuj mnie, bom w istocie zmarnował żywot i wszystkie dary żywota. Potrzebowałbym albo niańki, albo uwidomionego Anioła Stróża, albo takiego przyjaciela, jak Ty ciągle przy sobie.

Ściskam Cię z głębi serca i nie mogę dalej”⁴⁵

O autentyczności rękopiśmiennego listu, świadczy, dołączona do niego na osobnej karcie, króciółka notatka Michała Weyssenhoffa, przyrodniego brata Lucjana (jego matką była Petronela Paprocka herbu Cholewa), z 15 XI 1857 roku, z Baden Baden:

„Znalazłem niezmiernie dla mnie interesujące osobistości. W pierwszym rzędzie tych postawię zawsze hr. Zygmunta Krasińskiego, który mi (dzięki przyjaźni i czci dla brata mego Lucjana) podarował swoją fotografię. Ognista dusza tego człowieka, muszę wyznać, obudziła mnie i odrodziła. Miły autograf jego włożyłem do tej książki. Jest to list pisany do brata mego Lucjana.”⁴⁶

⁴⁴ Zob.: Z. Sudolski: *Zygmunt Krasiński nadal pisze listy*. [w:] „*Pamiętnik Literacki*” 1997, z. 4.

⁴⁵ W swoim tekście list Krasińskiego cytuję za edycją Zbigniewa Sudolskiego: Z. Sudolski: *Zygmunt Krasiński nadal pisze listy*. [w tegoż:] *Tropem detektywa. t.I. Studia i materiały*. Warszawa 2009, s. 296. Dotarłam również do jego kopii (zaopatrzonej w notatkę M. Weyssenhoffa, potwierdzającą autentyczność listu). Zob.: Zał. nr 2 – Pierwsza strona kopii listu Krasińskiego do L. Weyssenhoffa (Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (Vilnius), sygn. F 1505, Ap. Nr. 1., B. Nr. 92, k. 3).

⁴⁶ Notatkę Michała Weyssenhoffa również cytuję za powyższą edycją. Zob.: Z. Sudolski: *Zygmunt Krasiński nadal pisze listy*, dz. cyt., s. 297.

Znawcy poety „od spleenów” powiedzieć mogą, że znalezisko Sudolskiego stanowi kolejną cegielkę, służącą do zbudowania historycznoliterackiego wizerunku, skomplikowanej osobowości Krasińskiego, który kilka lat przed śmiercią, zmagał się uporczywie z melancholią i próbował nią przekreślić, niemal całe swoje, dotychczasowe życie. Oczywiście przytaknąć można na podobne głosy, a następnie przywołać XIX – wieczny „melancholijny” dyskurs⁴⁷, a dalej, ciągle pytać, skąd płacz poety i zwątpienie. Można też zaprzeczyć albo przeczytać cytowany list, w świetle przyjaźni z Weyssenhoffem, która była przecież dla Krasińskiego, swoistą terapią. Mówią o niej pozostałe listy umierającego Zygmunta do Lucjana.

W liście, pisanym z Frankfurtu, 10 września 1858 roku, poeta prosi przyjaciela o wyświadczenie mu pewnej drobnej przysługi:

„Drogi Lucyianie!

Moi ci ten list mój wręcza – Wnuki szlę Dziadowi na parę tygodni. Sam byłbym ie powiózł, gdyby zdrowie rozpadłe nie kazało i to groźnym rozkazem do Emsu się udać – Walther dowodzi że mi grożą suchoty w przyszłości, ieśli zaraz teraz nie wydobędę się – skoro tylko 16ty minie proszę cię odwiedź mię w Ems dokąd jutro jadę – nadeszłę Ci ztamtąd ulicy nazwisko i numer domu Antoś ci odda 8 funt. kaszy hreczanej białej i proszę cię racz mi ją przywieść, bo to iedyna jarzyna mi dozwolona – Gdyby co opóźniło Cię, to mi ią przyslij dylizansem. Cieszę się całym sercem na myśl że wkrótce Cię uyrzę.”⁴⁸

Prośba wydaje się zupełnie banalna i całkiem łatwa do wykonania – Weyssenhoff ma dostarczyć Krasińskiemu „8 funtów kaszy hreczanej białej”, gdyż jest to „jedyna jarzyna”, którą może jeść. Jest w niej też coś poruszającego, bo kieruje ją, do bliskiego mu, jak brata, przyjaciela. Dlaczego Krasiński poprosił właśnie o kaszę? Czyżby poszukiwał lekarstwa na jakąś fizyczną dolegliwość? Zbigniew Sudolski zauważył, że w tamtym okresie, poeta rzeczywiście poważnie podupadł na zdrowiu: „(...) latem tego roku znów przedsięwziął Krasiński rujnąjącą jego zdrowie kurację wodną, tym razem w Plomberies, Trouville i w

⁴⁷ Odsyłam tutaj do prac, poświęconych zagadnieniu „melancholii”, autorstwa m.in. Piotra Śniedziewskiego i Marka Bieńczyka. Zob., por.: P. Śniedziewski: *Melancholijne spojrzenie*. Kraków 2011; M. Bieńczyk: *Melancholia. O tych, co nigdy nie odnajdą straty*. Warszawa 2012. Warto również przywołać najnowsze eseje autorstwa M. Bieńczyka, które pokazują nieco inny wymiar melancholii. Bieńczyk pisze: „Melancholia literacka potrzebuje opowieści, więc stawia często na tę drugą, przeciwstawną możliwość zawartą w melancholii: nieznużonego dryfowania, łazikowania bez kresu.” Zob.: M. Bieńczyk: *Melancholica*. [w:] *Książka twarzy*. Warszawa 2011, s. 86.

⁴⁸ List znajduje się w edycji: *Trzy listy Krasińskiego* [w:] *Krasiński żywy*. dz.cyt., s. 313-314. Jej autorzy, podają także, że „list ten dostał się do rąk Adama Sołtana, lecz wydawcy zbioru korespondencji uznali go widocznie za zbyt intymny i za mało ważny, by go ogłosić drukiem.” Zob.: Tamże, s. 309.

Ems. (...) Jesienią dosięga go nowy potężny cios – 24 listopada umiera w Warszawie gen. Wincenty Krasiński. Schorowany syn nie jest nawet w stanie uczestniczyć w ostatnich chwilach i w pogrzebie ojca. To nowe nieszczęście rujnuje ostatecznie nadwątlony organizm poety. (...) Siły autora *Nie-Boskiej* nikną z dnia na dzień. Do cierpień żołądkowych i płucnych dołącza się jeszcze bezsenność.”⁴⁹ Kasza, o którą prosił, mogła więc być, skutecznym lekiem na te niedomagania organizmu. Ale może jeszcze czymś więcej? Zatem, przyjrzyjmy się kaszy uważniej.

IV. 4. Remedium na melancholię

Niemalże we wszystkich książkach kucharskich tradycyjnej dworskiej kuchni aż roi się od kaszy gryczanej (inaczej hreczanej). W XIX wieku przyrządzano ją pod różnymi postaciami: „placków hreczanych”⁵⁰, „kaszy królewskiej”⁵¹, kaszy gryczanej prażonej” albo „czarnych kiszek”⁵². Wręcz, nie mogło jej nigdy zabraknąć na szlacheckim stole⁵³. Badania etnograficzne dowodzą, że była najbardziej rozpowszechnioną potrawą, pochodzenia zbożowego, wśród narodów słowiańskich⁵⁴. Ceniono ją ze względu na dużą ilość witaminy B1, niezbędnej do prawidłowego funkcjonowania układu pokarmowego oraz mechanizmów odpornościowych organizmu⁵⁵. Dla dawnych Słowian spełniała także funkcję potrawy obrzędowej⁵⁶. W prośbie Krasińskiego o kaszę⁵⁷, zawierała się zatem również zwyczajna tęsknota do domu, a z nią, za tym wszystkim, co smakuje tam najlepiej. Kto wie, może nie podawano jej Krasińskiemu we Frankfurcie? Co ciekawe, kilkanaście lat wcześniej, w 1845

⁴⁹ Cytuję za: Z. Sudolski: *Zygmunt Krasiński*. Warszawa 1974, s. 392-393. Zob. również: Z. Sudolski: *Pasowanie się ze śmiercią* [w tegoż:] *Zygmunt Krasiński. Opowieść biograficzna*. Warszawa 1983, s. 557-579.

⁵⁰ Przepisu na tę potrawę szukać można w książce: *Kuchnia literacka*. Oprac.: J. Tomkowski. Warszawa 2009, s. 130.

⁵¹ H. Szymanderska: *Na polskim stole. Przepisy i tradycje szlacheckie*. Warszawa 2005, s. 335.

⁵² Dokładniej, jest to znana kresowa potrawa o nazwie „kiszki czarne z hreczanej kaszy”. Z. Opacki: *W kręgu legendy kuchni kresowej*. [w:] *Dystanse i przenikanie kultur*. Gdańsk 2003, s. 31.

⁵³ Okazuje się, że jednak nie tylko na szlacheckim. Kasza była głównym składnikiem wielu typowo ludowych potraw. Łukasz Gołębiowski w swoich szkicach obyczajowych o „dawnej Polsce” pisze: „(...) lud bowiem w prostocie swej i ubóstwie dawne zachował obyczaje, czego używał przed tysiącem lat i dziś używa, niedosięgnął go zbytek, wymysłów nie zna, potrzeby swe zaspokaja snadnie. Tu należą: *gryczanek*, z mąki tatarszanej kluski (...); *kwasza*, z hreczanej i żytniej mąki, *lemiszka* hreczana, (...) *gryczek* placek z grysu, czyli mąki pośledniej tatarszanej; (...) *bliny* hreczane na drożdżach, jak naleśniki, (...)” Zob.: Ł. Gołębiowski: *Potrawy ludu* [w:] *Domy i dwory. Przy tem opisanie apteczki, kuchni, stołów...* Warszawa 1830, s. 31.

⁵⁴ H. P. Lis: *Kuchnia Słowian*. Kraków 2009, s. 168.

⁵⁵ Tamże, s. 193.

⁵⁶ Tamże, s. 202.

⁵⁷ Żona Zygmunta Krasińskiego, Eliza z Branickich naśmiewała się i drwiła ze świeżo poślubionej żony Adama Mickiewicza – Celiny, że na życzenia męża gotowała kasze, ale pojęcia nie miała jak i wyprawiała „jakieś dziwne rzeczy” wśród garnków.

roku, poeta umieścił kaszę w szeregu starannie wybranych „krajowych upominków”, jako trzecią w kolejności obok „trzewików, bulionu, bursztynu” i „kminku”:

„Z rzeczy krajowych złożon upominek —
Trzewiki — bulion — kaszę — bursztyn — kminek
Bursztyn i kminek w skórzanej szkatułce,
O jednej wewnątrz dzielącej ją półce, Z cyframi twymi i czarną koroną,
Przy czym i chustkę znajdziesz twą złożoną,
Którą ci zabrał przypadkiem w Budero,
A teraz znalazł w rzeczach swych dopiero,
I wnet odsyłam — przy tym San Martyna
Odsyłam ci także, którego godzina
Przeszła już w świecie — dobry był przed laty,
Lecz dziś już pisarz starej z niego daty,
Choć go w swej myśli potężnej rozbierał
I ma za mędrca — Mycielski generał.”⁵⁸

Zaś w swoim ostatnim liście z Ems, pisanym do Weyssenhoffa pół roku przed śmiercią (23 września 1858 roku), poeta już w pierwszych słowach, uprzejmie za kaszę dziękuje oraz zwierza się przyjacielowi z jeszcze jednego osobistego pragnienia:

„Drogi mój Lucjanie! Dzięki za kaszę. Smutno mi, że sama przybyła i żeś niedomagający. Zdaje się, że to ja do Ciebie pojadę, bo emska woda mi trucizną. Dowiedz mi się dokładnie w Löwen-Apotheke dnia powrotu Walthera, nazajutrz ujrzysz mię w Dreźnie. Lecz musisz mi mieszkanie wynaleźć. Mam kucharza z sobą, bez którego przy zrozpaczonem stanie wnętrzości obejść już się nie mogę. Więc kuchni z przyborami do niej mi potrzeba. Następnie dwóch sypialni (gdyż Czacki ze mną), i to na słońcu, a salon zupełnie przeciwnie, bez słońca lub przynajmniej takiego, do którego dopiero zachodzące zawituje słońce, gdyż wiesz, że ani czytać, ani pisać nie mogę tam, gdzie słońce. To dla mnie *sine qua non*. Prosiłbym o obszerne pokoje, bo mi powietrza i przestrzeni trzeba, wręcz o dwa pokoje dla służących, mogą być na innym piętrze. Sypialnia Czackiego może nie stykać się ani z moją, ani z moim salonem. Wolę stać na 1-szym lub 2-gim piętrze niż na dole, bo na dole światło zawsze fałszywe i wilgoć. Najmij, na jakiej chcesz, ulicy, wszystko mi jedno. Główne warunki – k u c h n i a z rekwizytami i bielizną do stołu i b e z s ł o n e c z n o ś ć mojego salonu. Najmiesz zaś na 15

⁵⁸ Cytowany utwór Z. Krasińskiego pt.: *Z rzeczy krajowych złożon upominek*, sygnowany jest konkretną datą dzienną – „28 września, 1845 Warszawa”. Zob.: Z. Krasiński: [Z rzeczy krajowych złożon upominek] [w:] *Pokłosie* [w tegoż:] *Pisma Zygmunta Krasińskiego wyd. jubileuszowe*. (Wyd. J. Czubek). t.VI. *Utwory liryczne (1833-1858)*. Kraków 1912, s. 282.

dni, a jeśli nie dadzą, to i na miesiąc cały, od nazajutrz dnia powrotu Walthera, o tym dniu, proszę Cię, donieś mi zaraz. Ostrzeż Jerzego, że przyjeżdżam koło 1 –go października, bo zdaje się, że wprzód Walthera nie będzie. Odpisz mi, czy masz takie mieszkanie, do F r a n k f u r t u, Hotel de Russie. Tam będę 27-go. Dość czasu, gdy Twój list 29-go np. odbiorę.

Ściskam Cię z serca całego.

Twój Zygmunt”⁵⁹

Jak czytamy w liście, Krasiński chciałby, za pośrednictwem Weyssenhoffa, wynająć mieszkanie w Dreźnie. W salonie nie chce jednak oglądać słońca⁶⁰, bo, nie może wtedy czytać ani pisać. Pragnie natomiast, by jego promienie zaglądały do okien sypialni. Być może, na krótko przed śmiercią, przewyciężył w końcu to „światło stłumione”, to „czarne słońce”? Nie wiadomo, czy Lucjan, spełnił tę ostatnią prośbę. Ale okazał się, jednym z najwierniejszych towarzyszy jego wewnętrznej niedoli. Mimowolnie polecił Krasińskiemu chyba najcenniejszą dla „depresji i melancholii” terapię – przyjaźni. Wiemy o tym z ich wspólnych listów.

⁵⁹ Z. Krasiński: *Listy do różnych adresatów*. Oprac.: Z. Sudolski. t. II., dz. cyt. s. 398-399.

⁶⁰ Prawdopodobnie Krasiński cierpiał także na „światłowstręt”. W czasie swoich zagranicznych podróży najczęściej rezerwował ciemne pokoje lub prosił o specjalne zasłony, które chroniłyby go przed słońcem. Na tę dolegliwość wieszczą zwróciła mi uwagę przewodniczka po Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, w czasie pobytu na rocznicowej sesji naukowej, zorganizowanej przez UMK w Toruniu, w 200. rocznicę urodzin poety, w dniach 18 – 21 kwietnia 2012 pt.: „Krasińskiego światy zapomniane”, gdzie przedstawiłam wstępny zarys tego tekstu pod roboczym tytułem: „*Listy do polsko-inflanckich adresatów*”. *O korespondencji Zygmunta Krasińskiego do Lucjana Weyssenhoffa*.



Łódź 22 grudnia 1895 r.
 do Siostry Maryi Weyssenhoffowej. 3

Drugi mój Siostrzanie!
 Wisi prosi o to, abyś
 zapomniała na komadzie,
 znalazł się pod nim kilka
 owych dzieł, które z
 moją siłą, któraś
 by odierżawiać musiał
 pod nie podsunąć
 by mi na pamięć
 porachować dawnych
 wymiarków czasu -
 Długo ci brzoźne
 za mi - (ka sama
 rad ka któraś dać paui
 Delphine)

Cz. V. EMILIA PLATER.
POLSKO-INFLANCKA KARTKA Z ŻYCIORYSU „ŚWIĘTEJ”
BOHATERKI

V. 1. Materiały źródłowe do legendarnej „hagiografii”

„Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie
Święty i czysty, jak pierwsze kochanie,
(...).”¹

Nie trzeba nawet kończyć powyższego cytatu, aby bez najmniejszej wątpliwości, aczkolwiek jedynie *stricte* formalnie uzupełnić, że te słowa wypowiedział Mickiewicz w drugiej części *Epilogu* narodowej romantycznej epopei, która, jak sam wymarzył, trafiła pod strzechy, a dziś tłumaczona jest niemal na wszystkie języki świata. Jednakże, nie będziemy tu mówić o jego zadumie na paryskim bruku, lecz niewielki z niej urywek, uczynimy słusznym pretekstem do przybliżenia fragmentu biografii, bodaj najślawniejszej, dziewiętnastowiecznej hrabianki, według poety² z Nowogródka, zmarłej w glorii świętości. Bohaterka *Śmierci Pułkownika* nie zasłynęła ani jako znana literatka (nie była przecież poetką czy pisarką), ani dziedziczka wielkich majątków, ale „polska amazonka”³, która dzielnie walczyła w szeregach powstańczych w 1831 roku. Emilię Plater ukochali przede wszystkim polscy romantycy, wśród nich m.in.: Adam Mickiewicz, Konstanty Gaszyński, Edward Odyniec, choć oczywiście nie tylko oni. Jej postać cieszyła się dużą popularnością również za granicą. Na przykład, jak podaje Józef Bachórz, „w melodramacie *Les Polonais Prospera*⁴, wystawianym

¹ Cytuję za: A. Mickiewicz: *Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie*. [Tekst wg wydania: Adam Mickiewicz, *Dzieła poetyckie*, t.4., *Pan Tadeusz*. Oprac.: K. Górski, Warszawa 1979.] Warszawa 1980, s. 379.

² Por.: A. Mickiewicz: *Śmierć Pułkownika*. [w tegoż:] *Poezje*. Oprac. J. Czechowicz. Warszawa 1939, s. 11-12.

³ Tym określeniem posłużył się m.in. Józef Bachórz, por.: J. Bachórz: *O Emilii Plater i Śmierci pułkownika. Narodziny i dzieje legendy*. [w tegoż:] *Jak pachnie na Litwie Mickiewicza i inne studia o romantyzmie*. Gdańsk 2003, s. 13-14. Por. także: M. Spórna: *Plater. Bröel-Plater Emilia (1806-1831)*. [w tegoż:] *Słownik najśłynniejszych wodzów i dowódców polskich*. Kraków 2006, s. 314; B. Wilejszys (B. Vileišyte): *Emilia Plater*. 1985 [Warszawa, BN] (w broszurze zamieszczono liczne materiały wspomnieniowe oraz wycinki z gazet i fotografie związane z postacią E. Plater). Pełną bibliografię przedmiotową, dotyczącą Emilii Plater i uwzględniającą również polskie opracowania, zebrali litewscy badacze, zob.: *Emilija Platerytė (Emilia Plater). Bibliografijos rodyklė*. Red.: L. Janulevičius, P. Zurlys, V. Jankauskas. Vilnius 2007.

⁴ Piszę o tym również Marta Ruszczyńska: „Data wystawienia dramatu *Les Polonais* była niezwykła, gdyż niemal równocześnie zbiegła się ze śmiercią E. Plater. W dniu 23 grudnia 1831 roku w Cirque Olympique w Paryżu wystawiono olbrzymi melodramat w czterech aktach i 12 odsłonach, dzieło Augusta Poitevin de l’Egreville, autora sztuk scenicznych, używającego pseudonimu Karol Prosper. Widowisko zrobiono z

z dużym powodzeniem w «Cirque Olympique», Emilia Plater prezentuje się na tle powstańczego *theatrum* działań bojowych i politycznych jako ważna osobistość, jako energiczny dowódca, dochowujący wiary ludowi aż do końca. (...) [Innym razem, TR] w jednoaktowej operetce francuskiej, napisanej przez J. O. Glińskiego, Emilia została ukazana jako kochająca i ukochana córka hrabiego Platera, dręczona matrymonialnymi szantażami rosyjskiego generała Sobakina, osobnika nader prostackiego, a nawet grubianina. (...) W wiek później, w zaludnionym dziesiątkami postaci dramacie Konczyńskiego, pisarza ukształtowanego w epoce Młodej Polski i karmiącego się wzorami modernistów – w tym zwłaszcza Przybyszewskiego i Wyspiańskiego – promieniuje Platerówna niezwykłą potęgą ducha.”⁵ Stefan Majchrowski twierdzi, że o młodej Litwinie było już głośno w czasie powstania: „Z ust do ust powtarzano sobie wieści o niej, coraz nowe i bardziej niezwykle. Były to echa autentycznych wydarzeń, które upiękzone, zaprawione fantazją, trafiły potem do druku. Autorzy broszur wydawanych za granicą⁶ uzupełniali życiorys Emilii Plater heroicznymi czynami, jakie mnożyły się w ludzkiej wyobraźni, retuszowali też zewnętrzny wygląd bohaterki, obdarzając ją urodą.”⁷ Józef Bachórz jako jedną z okoliczności, która w znacznym stopniu wpłynęła na pośmiertną kanonizację bohaterki powstania, dostrzegł modną wówczas stylizację: „Epoka, w której żyła Platerówna, epoka nieokiełzanej uczuciowości, egzaltacji i indywidualizmu, szczególnie sprzyjała stylizacjom heroicznym i patetycznym. Brały się one z prawzorów literackich. Literatura w «okolicach» roku 1830 wywierała przemożny wpływ na życie. Nieodległe były czasy puławskich maskarad idyllicznych i tradycje werterychnych tragedii. Trwały naśladownictwa bohaterów Byrona. Jeśli rówieśnicy

niezwykłym inscenizacyjnym rozmachem (...). Jednakże historia Emilii Plater nie była w tym francuskim melodramacie jedynym wątkiem, na którym opierała się akcja utworu. Dramat Prospera odmalowywał w sposób niezwykle widowiskowy historię powstania listopadowego. Natomiast Emilia Plater pojawiała się dopiero w drugiej akcie, w którym grała rolę niezwykle dowódcy – kobiety, mocą przykładu porywającą do boju o słuszną sprawę. Ten teatr obfitujący w wyczyny cyrkowo-konne wzbudzał entuzjazm widzów, choć był przez niektórych polskich emigrantów, jak Chopin, Słowacki czy Michał Podczasyński surowo krytykowany za błędy i przeinaczenia.” Zob.: M. Ruszczyńska: *Emilia Plater. Przemiany mitu w literaturze XIX i XX wieku*. [w:] *Polija un Baltija kulturās dialogā*. Red.: K. Barkovska, A. Kazjukevičs. Daugavpils 2008, s. 97-98.

⁵ Cytuję za.: J. Bachórz: *O Emilii Plater i Śmierci pułkownika. Narodziny i dzieje legendy*. [w tegoż:] *Jak pachnie na Litwie Mickiewicza i inne studia o romantyzmie*, dz. cyt., s. 36-37.

⁶ Józef Bachórz zwraca również uwagę, że „źródłem ogromnej większości poglądów na temat Emilii Plater oraz podstawą wszystkich jej biografii popularnych stała się francuska książka jej litewskiego współziomka i krewnego, absolwenta Uniwersytetu Wileńskiego, a w 1831 roku majora wojsk powstańczych i emigranta – Józefa Straszewicza, wydana w roku 1835 z patetyczną przedmową sławnego Pierre’a S. Ballanche’a i tłumaczona później na kilka języków zachodnich. Ma ona charakter relacji po trosze naukowej, po trosze publicystycznej, po trosze powieściowo beletryzowanej («romansowej»), zawiera bowiem na przykład dialogi i liczne monologi bohaterki (utrzymane – *notabene* – w podniosłej tonacji retorycznej).” Por.: Tamże, s. 8-9. Zob. także np. wersję angielską książki: J. Straszewicz: *The life of countess Emily Plater, translated by J. K. Salomonski, a polish exile*. New York 1843.

⁷ Zob.: S. Majchrowski: *Platerówna i jej towarzyski*. [w tegoż:] *Niezwykłe postacie z czasów powstania listopadowego*. Warszawa 1989, s. 177.

młodej arystokratki litewskiej ubierali się i zachowywali na wzór ulubionych bohaterów poematów i dramatów, jeśli szykowali się do dramatycznych ról narodowych, to dlaczegoż by ona – młoda, ambitna, a uboga – nie miała marzyć o roli patriotycznej amazonki, takiej, jaką mogła poznać nie tylko z *Grażyny*, lecz i na przykład z biografii Boboliny, głośniejszej w 1824 roku w całej Europie, bo sławionej przez poetów na całym kontynencie.”⁸ W propagowaniu legendy o walecznej dziewicy⁹ miały swój udział także późniejsze media, a szczególnie prasa. Na przykład wielkopolska pisarka, Emma Puffke z Kurowskich (1818-1890) we fragmentach powieści pt.: *Wspomnienia wygnańca Litwina*, publikowanej na łamach poznańskiego tygodnika „*Gwiazda*” z 1886 roku, o słynnej uczestniczce powstania listopadowego pisała w następujący sposób:

„Pomiędzy temi opowiadaniem wzruszyło mnie najsilniej, że Emilia Plater wypełniła swe wzniosłe śluby!... Wiedziałem naprzód, że się nie zawacha, i że gdy nadejdzie godzina powstania, ona nie tylko łączy i modlitwy ofiaruje Bogu, lecz że pomimo płci swój podąży z bronią w rękę na pole bitwy (...).”¹⁰

W „*Przewodniku katolickim*” z 1914 roku zwrócono uwagę na jej szlachetność, przywiązanie do ojczyzny oraz pośmiertną europejską sławę:

„Należy ona do tych bohaterskich niewiast polskich, które z bronią w rękę walczyły o wolność naszej ojczyzny. Serce jej pałało tak gorącą miłością kraju ojczystego, tak było czyste i piękne, że za wzór postawić je trzeba i przypomnieć naszej pamięci. (...) Po śmierci tym więcej sławiono bohaterską jej postać. Poeci angielscy, francuscy, włoscy i niemieccy układali pieśni na jej cześć.”¹¹

„*Przegląd oświatowy*” z 1930 roku chwalebną biografię Emilii Platerówny wydrukował pod patetycznym szyldem *Materiału do wykładów i wieczornic*. Świątobliwy życiorys dziewczyny rozpoczyna się tu poniższym akapitem:

⁸ J. Bachórz: *O Emilii Plater i Śmierci pułkownika...*, dz. cyt., s. 32.

⁹ Portret Platerówny nakreślił również (w 1910 roku) Wacław Gąsiorowski (1869-1939), autor licznych powieści historycznych. Jak pisze Barbara Gołębiowska, „pisarz zajął się głównie tym okresem życia Platerówny, który uczynił z niej bohaterkę narodową.” Zob.: B. Gołębiowska: *Rzeczywistość i fikcja w Emilii Plater Wacława Gąsiorowskiego*. [w:] „*Prace polonistyczne*”. Seria XXVIII. Red.: A. Kowalska, Z. Skwarczyński, T. Błażejowski. Łódź 1972, s. 99.

¹⁰ Zob.: *Wspomnienia wygnańca Litwina*. [w:] „*Gwiazda*”, Rok XI, 26 września 1886 roku, nr 39, s. 306.

¹¹ Zob.: A. K.: *Nasze bohaterki: Emilia Plater*. [w:] „*Przewodnik katolicki*”, Rok XX, 17 maja 1914 roku, nr 20, s. 243-244.

„Wśród bohaterek i zasłużonych niewiast naszych, zasługuje niewątpliwie na wieczną pamięć i cześć Emilia Platerówna, ta Dziewica-Bohater, jak ją wieszcz nasz Adam Mickiewicz w wierszu swym nazywa. Blaskiem szczególniejszym zajaśniały czyny Emilii w walce o niepodległość, a chociaż naród nasz dotychczas nie uczcił imienia jej pomnikiem, toć przecie w sercach naszych nie wygaśnie o niej pamięć i chęć naśladowania tej, która życie swe jak łza czyste, oddała w ofierze Ojczyźnie.”¹²

Warto jeszcze wspomnieć o artykule Zofii Schulbaumówny pt.: *Kobieta w powstaniu listopadowym*, ogłoszonym w czasopiśmie „*Filomata*” z 1930 roku. Autorka tekstu nazwała w nim Emilę „żywym wcieleniem Grażyny”:

„Pośród mnóstwa bezimiennych, pośród szarego tłumu nieznanych, których nazwiska ‘utonęły w niepamięci piasku’, jaśnieją dwa niezapomniane, opromienione aureolą niezwykle żywota i śmierci przedwczesnej. «Od dzieciństwa niezamiłowana w zatrudnieniach niewieścich, więcej do męskich czynów miała pociąg. Nie zarząd domowy ją zajmował, lecz gonitwy i polowania...»

Grażyna?

«Bujnie wyrosła, oko żywe, nie piękna, ale powabna, żywa, gorących uczuć, bujnej imaginacji, często zamyślona, zawsze marząca o ojczyźnie, jej oswobodzeniu, bojach dla niej toczonych...»

Joanna d’Arc?

Nie, tak mówi Barzykowski (autor *Historji powstania listopadowego*) o hrabiance Emilji Plater.

(...)

Pięknym wierszem (*Śmierć Pułkownika*) uczcił Mickiewicz pamięć bojowniczkii o wolność, żywego wcielenia Grażyny.”¹³

¹² Zob.: *Materiał do wykładów i wieczornic. Emilja Platerówna*. [w:] „*Przegląd oświatowy*”, Rok XXV, grudzień 1930 roku, nr 12.

¹³ Zob.: Z. Schulbaumówna: *Kobieta w powstaniu listopadowym*. [w:] „*Filomata*” 1930, L. 24, s. 358-362. Autorka artykułu jako drugą wyróżniającą się w powstaniu postać wskazuje „panią Klaudynę” czyli Klaudję z Działyńskich hr. Potocką (1802-1836). Z. Schulbaumówna pisze, że wprawdzie „nie walczyła w szeregach, nie ‘imała twardego oręża’, nie stała bezpośrednio w ogniu bitewnym, ale życie swe narażała każdej godziny i każdej minuty, pełniąc z całym poświęceniem służbę w szpitalach wojskowych, pielęgnując chorych na tyfus i cholera. Po upadku powstania wyjechała zagranicą, by spieszyć na ratunek rzeszom wygnanym, wspomagać ich moralnie i materialnie, dźwigać z nędzy i opuszczenia. Ona jedna ośmieliła się zaofiarować pomoc pieniężną autorowi *Dziadów*, jej jednej pozwolił się wspierać dumny poeta.” (Zob.: Tamże, s. 362-364).

Emilia nie była oczywiście jedyną kobietą walczącą w powstaniu listopadowym. Jak zauważa Teresa Zielińska: „po [jego, TR] wybuchu znalazła się w grupie kilkunastu rozentuzjasmowanych panien, które deklarowały przystąpienie do walki z bronią w ręku.” Zob.: T. Zielińska: *Platerowie. Linia litewska Broel-Platerów. Gałąź na Dusiatkach*. [w:] *Poczet polskich rodów arystokratycznych*. Warszawa 1997, s. 232-233.

Stefan Majchrowski wśród towarzyszek Platerówny wymienia natomiast, pochodzącą z Infant Polkich, Marię Raszanowiczównę: „W Wilkomierzu Platerówna spotkała ochotniczkę-partyzanta, Marię Raszanowiczównę, nauczycielkę z wiejskiej szkoły, również pochodzącą z Infant. Od tej chwili Raszanowiczówna stała się nieodłączną przyjaciółką Emilii Plater, jej adiutantem, jak mówiono, a przede wszystkim opiekunką.” Zob.: S. Majchrowski: *Platerówna i jej towarzyski*. [w tegoż:] *Niezwykłe postacie z czasów powstania listopadowego*, dz. cyt., s. 187. Kazimierz Żurawski twierdzi, że Raszanowiczówna pochodziła z Lucyna. Opisuje ją w

Przykłady tego typu ujęć hrabianki można jeszcze do woli mnożyć. Podjęty przez Mickiewicza wątek młodej dziewczyny, która zginęła dla dobrej sprawy, okazał się, jak widać, niezwykle chodliwym tematem. Cnotliwą pannę, bohatersko walczącą w powstaniu listopadowym, na ołtarze wynieśli nie tylko romantycy oraz młodopolanie, lecz również przedstawiciele późniejszych epok, a przede wszystkim okresu międzywojnia. O życiu Platerówny wciąż jednak nie wiemy wszystkiego. Dzieje się tak głównie dlatego, gdyż, jak trafnie zauważył Józef Bachórz, „niemał w całym piśmiennictwie o Emilii Plater opisy faktów rzeczywistych (...) trudno oddzielić od narosłej legendy. Przemawia ono [bowiem, TR]] do czytelnika z nadzwyczajną pewnością siebie, wyklucza wątpliwości, ma ambicję wzruszania i w związku z tym niekoniecznie odwołuje się do rozumu, ale koniecznie – do serca.”¹⁴ Podobną opinię wyraził też Krzysztof Zajas: „Postać Emilii Plater obrosła szeregiem romantycznych alegorii. Czyniono z niej uosobienie wolności i piękna, odwagi wojennej, poświęcenia dla ojczyzny, równości i praw kobiet; porównywano z Ateną, Joanną d’Arc i grecką bojowniczką Boubouliną. Podkreślano jej katolickie i patriotyczne wychowanie, subtelne wykształcenie, zwłaszcza humanistyczne, odczytanie w modnej literaturze romantycznej i upodobanie do Mickiewicza. W tym kształtowaniu jednego z najważniejszych mitów narodowych uruchomione zostały standardowe narzędzia mitotwórcze polskiej kultury i dzisiaj nikt już nie jest w stanie dokładnie oddzielić rzeczywistości od literackiej fikcji. Wszelako narodowa procedura wynoszenia na piedestał ominęła inflanckie pochodzenie Platerówny. Inflanty Polskie w tej arcypolskiej biografii patetycznej nie istnieją, jakby ten wątek nie nadawał się do szczegółowego rozwijania, tak więc w konsekwencji polska Joanna d’Arc¹⁵ została – z racji działań powstańczych i miejsca pochówku – Litwiną.”¹⁶ Swoją wypowiedź badacz opatrzył jeszcze dodatkowym przypisem: „Nawet demistyfikacyjna książka Bachórza dotyczy wszak Litwy i tam terytorialnie zaszeregowano Platerównę. Akurat

następujący sposób: „Wolni strzelcy wilkomirscy wrócili więc do swego powiatu, a z niemi i Emilia. 17 maja weszli do Wilkomierza, który wojsko moskiewskie już przedtem opuściło. Miasto radośnie witało swoich wojowników. Tam też dobrała sobie Emilia towarzyszkę broni w osobie panny Maryi Raszanowiczówny, która także z Inflant pochodziła, z miasta Lucyna (urodzona tam w r. 1809). Raszanowiczówna, dziewczyna lat 22, temperamentu żywego, wesoła, żartobliwa, stanowiąca zupełny kontrast z poważną Emilią, przywiązała się do niej szczerze i nie opuściła jej wśród przykrości i niedogodności obozowych aż do końca walki.” Cytuję za: K. Żurawski: *Dziewica-bohater. Życiorys Emilii Platerówny kapitana i kompanii 25 pułku (1 litewskiego) piechoty liniowej wojsk polskich 1831 roku*. Lwów 1913, s. 23.

¹⁴ J. Bachórz: *O Emilii Plater i Śmierci pułkownika...*, dz. cyt., s. 8.

¹⁵ Postaci Joanny d’Arc poświęcił uwagę Kazimierz Bujnicki, publikując na łamach wileńskiego „*Atheneum*” szkic historyczno-literacki pt.: *Joanna z Ark, dziewczica Orleanu*. Zob.: K. Bujnicki: *Joanna z Ark, dziewczica Orleanu (Wyjątek ze Studiów historycznych i Literackich 1)*. [w:] „*Atheneum*”. *Pismo zbiorowe poświęcone historii, filozofii, literaturze, sztuce i t. d.* Red.: J. I. Kraszewski. T.2. Wilno 1844, s.53-71. Rękopis tego tekstu znajduje się obecnie w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich we Wilnie.

¹⁶ Zob.: K. Zajas: *Polska historia Inflant. Nowhereland*. [w:] *Nieobecna kultura. Przypadek Inflant Polskich*. Kraków 2008, s. 148-149.

ta kulturowo-przestrzenna mistyfikacja nie została zdemontowana.”¹⁷ Czy rzeczywiście mamy tu do czynienia z błędną terytorialną etykietką? Czy Emilia była Litwinką, czy też o jej przestrzennym zaszeregowaniu powinien decydować, trwający być może nawet paręnaście lat, pobyt w dawnych Inflantach Polskich? Trudno momentalnie rozstrzygnąć te wątpliwości. Jedno jest pewne - miejscem urodzenia Emilii jest Wilno, gdzie też najpewniej spędziła pierwsze lata życia. Formalnie zatem Platerówna była Litwinką. Rodzina, w jakiej przyszła na świat, krewni zarówno ze strony ojca, jak i matki, związani jednak byli z dawnym księstwem (województwem) inflanckim i jego specyficzną kulturą. Dojrzewającej w takim otoczeniu małej Emilii, pod względem światopoglądowym, nie można zatem zaszereżować do grona typowych Litwinek. W jej krótkim życiu dawne Inflanty Polskie odegrały rolę znaczącą, a być może nawet kluczową. Aby lepiej uświadomić sobie tę zależność, sformułujmy więc bardziej szczegółowe pytanie, mianowicie, co wiąże tę romantyczną postać z krainą położoną nad rzeką Dźwiną?

V. 2. Polsko-inflanckie koligacje

Z dawnymi Inflantami Polskimi Emilię Plater łączą przede wszystkim rodzinne korzenie. Zdaniem znawcy genealogii Platerów, Szymona Konarskiego, Emilia przyszła na świat 13 listopada 1806 roku we Wilnie¹⁸. Jej ojcem był Franciszek Ksawery (urodzony w 1785 roku, zmarły w 1837 lub 1840 roku), rzekomy dziedzic dóbr Piotrowszczyzna¹⁹, a matką Anna z Mohlów (zm. w 1830 roku), pochodząca z rodziny, związanej z Inflantami Polskimi²⁰, władającej m. in. Wyszkami²¹. Małżeństwo rodziców Emilii nie należało do udanych. Rzekomo w 1815 roku doszło do rozwodu, w wyniku którego Anna z Mohlów Platerowa, z jedynym swoim dzieckiem – Emilką właśnie, przeniosła się do Liksny, gdzie przebywała

¹⁷ Tamże, s. 149.

¹⁸ Zob. Sz. Konarski: *Platerowie* (Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej. Źródła i opracowania), Buenos Aires 1967, s. 134-136. S. Kieniewicz: *Plater (Broel-Plater) Emilia*. [w:] *Polski słownik biograficzny*. T. 26. Wrocław 1981, s. 652. W starszej literaturze pojawia się też inna data jej urodzin – rok 1801, ale jest ona mało prawdopodobna.

¹⁹ O ojcu Emilii wiadomo w sumie niewiele. Zwracała na to uwagę przed blisko półwieczem Donata Ciepieńko-Zielińska (zob. tejże: *Emilia Plater*. Warszawa 1966, s. 44). Stefan Kieniewicz nazywa go „lekkomyślnym utracjuszem” i akcentuje, że odmówił Emilii spotkania, o jakie ta prosiła ojca po śmierci matki w 1830 roku (S. Kieniewicz: *Plater (Broel-Plater) Emilia*, dz. cyt., s. 652). Zob. też uwagi na jego temat pióra Szymona Konarskiego (tegoż: *Platerowie*, dz. cyt., s. 134-135).

²⁰ Jej ojcem był Dionizy, sędzia brasławski (zob. Sz. Konarski: *Platerowie*, dz. cyt., s. 134, gdzie jednak błędnie podano – „brasławski”), najpewniej tożsamy z Dionizym von der Mohl, regentem ziemi inflanckiej, a od 1778 r. horodniczym inflanckim (por. *Urzednicy inflanccy XVI-XVIII wieku*. Spisy. Oprac. K. Mikulski, A. Rachuba. Kórnik 1994, s. 125, nr 1228).

²¹ Por. R. Aftanazy: *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*. T. 3: *Województwo trockie, Księstwo Żmudzkie, Inflanty Polskie, Księstwo Kurlandzkie*. Wrocław 1992, s. 349-350.

podobno – tak przynajmniej przypuszcza Szymon Konarski – aż do swojej śmierci²². Ojciec Emilii, który 27 V 1830 roku, zapewne dopiero po śmierci pierwszej żony, ożenił się ponownie (z Marią z Michałowskich), z drugiego małżeństwa doczekał się liczego potomstwa²³.

W polsko-inflanckiej biografii Platerówny wiele wątków ma charakter jedynie hipotetyczny, choć nie ulega najmniejszej wątpliwości fakt, że Emilia Plater spędziła w Liksnie sporą część swojego dzieciństwa. Opuściła ją na stałe, być może, dopiero około 1829 roku, a więc już jako dorosła, w pełni ukształtowana kobieta. W 1829 roku odbyła wraz z matką podróż do Warszawy i Krakowa, odwiedzając Ojców, Puławy oraz pole bitwy pod Raszynem (z 1809 roku)²⁴, co również można uznać za element, czy też zwieńczenie jej patriotycznej edukacji²⁵. Możliwe, że wizyta na polach raszyńskich miała bardziej osobisty wymiar, bowiem jak przypuszcza Szymon Konarski, ojciec Emilii mógł uczestniczyć w wojnie 1812 roku²⁶, a co za tym idzie, karierę wojskową mógł rozpocząć już w dobie konfliktu Księstwa Warszawskiego z Austrią. W 1830 roku umiera matka Emilii, być może w Liksnie (jak sugeruje Konarski), a może podczas powrotnej podróży z Królestwa Polskiego i Galicji²⁷. Formalnym opiekunem sieroty zostaje Ludwik Dönhoff (1792-1879), domownik

²² Sz. Konarski: *Platerowie*, dz. cyt., s. 135.

²³ Szymon Konarski wymienia następujące przyrodnie rodzeństwo Emilii: Franciszka Ksawerego, Michała Kaspra, Michalinę, Kunegundę, Ewelinę (Ewę) i Marię (według innych badaczy grono dzieci Franciszka Ksawerego z drugiego małżeństwa należy jeszcze powiększyć o Eleonorę, Jerzego Józefa i Leontynę). Szerzej na ich temat zob. w: Sz. Konarski: *Platerowie*, dz. cyt., s. 135.

²⁴ S. Kieniewicz: *Plater (Broel-Plater) Emilia*, dz. cyt., s. 652.

²⁵ W okresie, w którym Emilia Platerówna odwiedziła Puławy, funkcjonowało tu jeszcze założone przez księżną Izabelę z Flemmingów Czartoryską w 1801 r. muzeum. W Ojcowie, który swoją uzdrowiskową karierę rozpoczął dopiero w połowie XIX stulecia, mogła zwiedzać m.in. słynną Jaskinię Łokietka, nierozzerwalnie związaną z historią Polski.

²⁶ Według Konarskiego to właśnie Franciszek Ksawery Plater mógł zostać 2 października 1812 roku porucznikiem trzeciego batalionu strzelców pieszych litewskich (zob. Sz. Konarski: *Platerowie*, dz. cyt., s. 134).

²⁷ Na niewielkim cmentarzu obok przysiółka Patmałi nieopodal Liksny, na którym spoczywają Plater-Zyberkowie z Liksny, a także ich krewni oraz domownicy, brak grobu matki Emilii. Może się nie zachował, ale równie dobrze, Anna z Mohlów Platerowa mogła zostać pogrzebana w zupełnie innym miejscu. Zob.: Zał. nr 1 – Kwaterna Plater-Zyberków na cmentarzu przy przysiółku Patmałi. Fot. T. Rączka, lipiec 2012 roku. Z drugiej strony w liście pisanym 30 września 1831 roku do ciotki, Marii z Mohlów, Emilia prosiła ją: „Bądź łaskawa, droga Ciociu, posłać za mnie – nim wrócę – na mszę i egzekwie za Mamę do Liksny” (zob. M. Żaryn: *Emilia Plater*. Warszawa 1998, s. 72), co zdaje się przemawiać za pochówkiem matki młodej Platerówny właśnie w Liksnie. Teoretycznie Anna mogła zostać również pochowana w Liksnie, w kościele pod wezwaniem Jezusa, Maryi i Józefa, względnie jego sąsiedztwie. Świątynia ta została wzniesiona w latach 1789-1801 w pobliżu pałacu likсниńskiego (por. opis kościoła w: Ks. J. z Bożeńców J. [J. J. Jałowiecki]: *Z nad brzegów Dźwiny Zachodniej*. [w:] „*Przegląd Katolicki*”. R. 18, nr 5 (z 17/29 stycznia 1880 roku), s. 69). Szukając potencjalnego miejsca pochówku matki Emilii, można hipotetycznie wskazać również na sąsiedztwo niewielkiej kaplicy, położonej tuż obok drogi, łączącej dawne zabudowania pałacowe ze współczesnym kościołem parafialnym w Liksnie. Niestety całkowite zniszczenie pochówków, które w sąsiedztwie kaplicy znajdowały się jeszcze w okresie powojennym, uniemożliwia weryfikację tego przypuszczenia. Zob.: Zał. nr 2 – Dziewiętnastowieczna kaplica w Liksnie i jej współczesne otoczenie. Jedno z potencjalnych miejsc pochówku matki Emilii Plater. Fot. T. Rączka, lipiec 2012 roku.

Plater-Zyberków z Liksny²⁸. Ostatnie dni przed przystąpieniem do powstania młoda Platerówna spędza na Litwie w Antuzowie (lit. Antazavė), który należał niegdyś do jej ojczystego dziadka, Ludwika (zm. w 1788 roku?)²⁹. To tu, ku przerażeniu swojej ciotki, Bogumiły z Wereszczyńskich Platerowej (zm. w 1840 roku)³⁰, wdowy po Kasprze (Kacprze) Platerze (zm. w 1829 roku), bracie ojca Emilii, ogłosiła ona 25 marca 1831 roku swój słynny akces do zrywu powstańczego³¹. Tutaj także, pod opieką ciotki³², znalazły się bliżej nieznane ruchomości i dokumenty, należące do młodej hrabianki. Po jej śmierci, z racji pełnionej funkcji, zwrócił się, w 1834 roku, z prośbą o ich zwrot wspomniany Ludwik Dönhoff³³. Być może jednak te przedmioty nigdy do niego nie dotarły, gdyż jak podaje Stefan Kieniewicz, wszystkie ruchomości pozostałe po Platerównie zostały skonfiskowane przez władze carskie³⁴. W sumie po Platerównie pozostało niewiele, zaledwie kilka listów, a także autoportret (zidentyfikowany dopiero w 1907 roku przez Leopolda Méyeta i namalowany w

²⁸ Jego grób zachował się na cmentarzu przy przysiółku Patmaļi koło Liksny.

²⁹ Zob. Sz. Konarski: *Platerowie*, dz. cyt., s. 133-134.

³⁰ Przystąpienie Platerówny do powstania stało się jedną z przyczyn wzmożonej obserwacji, którą rosyjska żandarmeria objęły licznych Platerów, zamieszkujących zarówno na terenie dawnych Inflant Polskich, jak i Litwy. Obawy ciotki Emilii były zatem jak najbardziej uzasadnione. Por. H. Strods: *Odgłosy powstania listopadowego na Łotwie*. [w:] „*Zapiski Historyczne*”. T. 46: 1981. Z. 3, s. 40, 65.

³¹ Zob. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Platerów z Antuzowa 1830-1840, sygn. 214, s. 1: „Świadczę tem moiem pismem, / iż mię do kroku dziś przedsięwziętego / nikt nie namawiał, i owszem – moia / Ciotka JW Gasprowa Platerowa, usiłowała / mię odwrócić od mego przedsięwzięcia. / Byłam powodowaną miłością ojczyzny [...] / Nadto, shodowana w samotności, a pomimo / to, karmiąc od lat dziecin[n]ych tę myśl / iż kiedyś na wojnę pójdę, wzięłam to / za niejakiś natchnienie, ponieważ od / wielu lat, ta myśl niezwyuczaina młodym / pan[n]om ciągle mię zaprzętała. / Emilia Platerówna. [...]”. Oświadczenie to znane jest z kilku kopii (?), różniących się jednak między sobą w drobnych szczegółach, por. D. Wawrzykowska-Wierciochowa: *Sercem i orężem Ojczyźnie służyły. Emilia Plater i inne uczestniczki powstania listopadowego*. Warszawa 1982, s. 179; M. Żaryn: *Emilia Plater*, dz. cyt., s. 67. Zob. też: J. Bachórz: *O Emilii Plater i „Śmierci pułkownika”*... dz. cyt., s. 17-18; zał. nr 3 – Autograf oświadczenia Emilii Plater z 25 marca 1831 roku, ze zbiorów AGAD-u.

³² Mimo wyrażonej dezaprobaty, ciotka wspierała Emilię finansowo po jej przystąpieniu do powstania. Zob. weksel Emilii Plater z 14 kwietnia 1831 roku: „Że Jasnie Wielmożna Hrabinia z Wereszczyńskich Platerówna Roku 1831 / 15 Dnia mie[s]iąca Kwietnia 400 Rub[li] sr[ebrnych] opłaciła / to świadcę i własnym stwierdzam / podpisem. / Emilia Platerówna.” (Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Platerów z Antuzowa 1830-1840, sygn. 214, s. 3).

³³ Zob. jego list z 1 czerwca 1834 roku, adresowany najpewniej do Bogumiły z Wereszczyńskiej Platerowej: „Jaśnie Wielmożna Hrabini / Dobrodziewko! / Pozostałe sprzęty i papiery po zeszyły / Emilii Hrabiance Platerowney odesłać / proszę do mnie do Szłosburga, bowiem jako opiekun zmarłej, kto będzie miał / prawo do Jey funduszu temu one oddać / powinnością moją będzie. _ / Proszę przyjąć podziękowanie że / wskutek proźby moiej, opiekować się / dotąd tem wszystkim JWielmożna / Hrabini raczyła, oraz i przyjąć / upewnienie głębokiego uszanowania / z którym poczytuję sobie za zaszczyt / wyznawać iż jestem / Jasnie Wielmożney / Hrabini Dobrodziewki / nayniższym Sługą [...]” (Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Platerów z Antuzowa 1830-1840, sygn. 214, s. 6; zob. zał. nr 4 – Autograf listu L. Dönhoffa, ze zbiorów AGAD-u). Wymieniony w liście „Szłosburg” to oczywiście kurlandzki Schlossberg, czyli współczesne łotewskie Pilskalne, własność Plater-Zyberków z Liksny (por. *Baltisches historisches Ortslexikon*. Hrsg. v. H. Feldmann, H. von zur Mühlen. Teil II: *Lettland (Südlivland und Kurland)*. Bearb. v. H. Feldmann, R. von Kymmel, D. Lydike, H. von zur Mühlen, C. Redlich, S. Weikert-Girgensohn (Quellen und Studien zur baltischen Geschichte, Bd. 8/II). Köln-Wien 1990, s. 556; R. Aftanazy: *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*. T. 3, dz. cyt., s. 363-367).

³⁴ S. Kieniewicz: *Plater (Broel-Plater) Emilia*, dz. cyt., s. 653.

podobnym stylu, jak pochodzące mniej więcej z tego samego okresu portrety matki oraz przyrodniczych sióstr J. Słowackiego³⁵), który być może powstał jeszcze podczas pobytu hrabianki w Likśnie. „Młoda dama”, ubrana „w ciemną suknię z dekoltem w czółenka, z koronkowym kołnierzem”³⁶, spoglądająca z portretu, nie jest zbyt urodziwa, co koresponduje z nieidealizowanymi opisami Platerówny, sporządzonymi przez osoby jej współczesne. Jako przykład można w tym miejscu przytoczyć słowa Ignacego Domeyki, który spotkał Platerównę w trakcie powstania:

„Nie mogła mieć więcej nad 24 lat Platerówna; niskiej urody, blada, niepiękna, ale okrągłej, przyjemnej, sympatycznej twarzy, błękitnych oczu, kształtnej, ale niesilnej budowy; była poważną, bardziej surową niż ujmującą w obejściu się, mało mówiącą i sporzeniem nakazującą dla siebie należne względy i przyzwoitość; (...).”³⁷

Udział młodej Emilii Plater w powstaniu listopadowym był już wielokrotnie omawiany i analizowany³⁸, jakkolwiek – jak zauważa Stefan Kieniewicz – fakty trudno w tym przypadku odróżnić od narosłej przez lata legendy³⁹. Jeszcze mniej wiemy o okresie pobytu Platerówny w Likśnie, a przecież był on kluczowy dla późniejszych losów hrabianki. Badacze zajmujący się jej osobą, jeśli tylko zwracają uwagę na polsko-inflancki okres w jej życiorysie, nie są w stanie uniknąć mniejszych lub większych pomyłek faktograficznych czy zabawnych omyłek językowych. Wynika to przede wszystkim z ich słabego rozeznania w dziejach dawnych Inflant Polskich, które nawet w kontekście badań nad losami Emilii Plater stanowią odległy, trudny do precyzyjnego ujęcia margines⁴⁰.

³⁵ Pisze o tym Alina Kowalczykowa, zob.: A. Kowalczykowa: *Zniewolenie i próby buntu – czyli autoportrety kobiet*. [w teście:] *Świadectwo autoportretu*. Wrocław 2008, s. 62. Zob. też: Sz. Konarski: *Platerowie*, dz. cyt., s. 136.

³⁶ A. Kowalczykowa: *Zniewolenie i próby buntu – czyli autoportrety kobiet*, dz. cyt., s. 62.

³⁷ Cytuję za: I. Domeyko: *Moje podróże. Pamiętniki wygnańca*. I. Oprac.: E. H. Nieciowa. Wrocław 1962, s. 64.

³⁸ Z olbrzymiej literatury na ten temat zob. np. D. Ciepieńko-Zielińska: *Emilia Plater*, dz. cyt.; M. Żaryn: *Emilia Plater*, dz. cyt.; Sz. Konarski: *Platerowie*, dz. cyt., s. 135-136; B. Zakrzewski: *Emilia Plater*. [w:] *Życiorysy historyczne, literackie i legendarne*. Red. Z. Stefanowska, J. Tazbir. Warszawa 1980, s. 189-206; S. Kieniewicz: *Plater (Broel-Plater) Emilia*, dz. cyt., s. 652-653.

³⁹ S. Kieniewicz: *Plater (Broel-Plater) Emilia*, dz. cyt., s. 652.

⁴⁰ Jako przykład można tu przywołać między innymi pracę Donaty Ciepieńko-Zielińskiej pt. *Emilia Plater* (Warszawa 1966), w której – notabene – milczenie źródeł autorka często uzupełnia domysłami. W jej opisie polsko-inflanckiego epizodu z biografii Platerówny nie brak symptomatycznych błędów. Autorka podaje na przykład: „W pobliskim Dyneburgu już w r. 1277 mistrz prowincjonalny krzyżaków inflanckich [...] zbudował potężny zamek warowny [...]”. Kiedy Katarzyna II dopadła Dyneburga, uznała za konieczne natychmiast całkowicie przebudować tę starą twierdzę zakonnych komturów [...]”, utożsamiając tym samym błędnie dwa różne obiekty – zamek z czasów zakonnych (Dünaburg), zlokalizowany w rejonie współczesnej osady Vecpils (pol. Stary Zamek) – i położony kilka kilometrów w dół Dźwiny Dyneburg (łot. Daugavpils), przeniesiony w to miejsce przez Stefana Batorego w drugiej połowie XVI wieku, gdzie też w początkach XIX w. Rosjanie wybudowali zachowaną po dziś dzień twierdzę (na temat średniowiecznego zamku dyneburskiego zob. więcej

V. 3. Emilka Platerówna – dzieciństwo i młodość

Emilia Plater przybyła do Liksny mając około dziewięciu lat⁴¹ i nosząc już na sobie bagaż traumatycznych przeżyć, związanych z nieszczęśliwym małżeństwem matki oraz świadomością własnego ubóstwa⁴². Liksna (łot. Līksna), położona w bliskim sąsiedztwie Dźwiny, była osadą o bogatej historii. Już w XIV wieku miał tu stać dwór zakonny, w którym przebywać mieli często komturzy z pobliskiego zamku dyneburskiego⁴³. Do połowy XVIII wieku Liksna stanowiła własność rodu Lüdingshausen-Wolffów, a następnie trafiła w ręce barona Jozafata Sieberg zu Wischling (zmarłego w 1776 lub w 1779 roku, używającego także spolszczonej formy nazwiska – „Zyberk”), kasztelana (1767-1769), a następnie wojewody inflanckiego (1769-1775)⁴⁴. W okresie, w którym do Liksny zawitała Anna z Mohlów Platerowa⁴⁵ wraz z małą Emilką, rozległe dobra likśnieńskie znajdowały się w rękach Izabelli

w: G. Barkovska, *Dinaburga Vartberges Hermana Livonijas hronikā*. [w:] Vēsture: Avoti un cilvēki, X, Daugavpils 2007, s. 26-31; z kolei na temat nowożytnych dziejów przeniesionego na nowe miejsce Dyneburga por. P. A. Jeziorski, *Dyneburg w ostatnim stuleciu istnienia Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Przyczynek do dziejów społecznych i gospodarczych miasta*. [w:] *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*. T. II. Red. W. Walczak, K. Łopatecki. Białystok 2010, s. 409-439). Pomyłki nie uniknął również Józef Bachórz pisząc na przykład: „Po powrocie na Litwę i po śmierci matki oraz po bezskutecznej próbie nawiązania kontaktu z ojcem zamieszkała u krewnej, hrabiny Platerowej-Zybergowej, w Liksinie.” (Zob.: J. Bachórz: *O Emilii Plater i Śmierci pułkownika...*, dz. cyt., s. 10) W tym krótkim zdaniu pojawiają się dwa błędy. Po pierwsze dziwna forma nazwy Liksny – „Liksina”, nie znajdująca oparcia w zachowanym materiale źródłowym, po drugie ewidentny błąd w prezentacji chronologii pobytu Emilii w Liksnie, ograniczanego przez J. Bachórza wyłącznie do okresu po śmierci jej matki.

⁴¹ Bolesław Limanowski pobyt Emilii w Liksnie opisuje w następujący sposób: „Dziewięcioletnia dziewczynka, odczuwająca boleść swej matki, którą gorąco kochała, jeszcze bardziej spoważniała w tym domu. Już w latach dzieciennych na jej twarzyczce rysowały się zaduma i smutek. Unikała zabaw hałaśliwych i tańców; nie znajdowała upodobania w strojach i barw jaskrawych nie lubiła. Zybergowa przywiązała się do Emilji, jak do własnego dziecka. I naszej bohaterce było dobrze w Liksnie. Nie krępowano jej swobody. Odbywała więc częste przechadzki i przejażdżki, mając własnego wierzchowca, po okolicach naddźwińskich, a piękne są to okolice. (...) Ludność włościańska, dokoła łotewska, kochała hrabiankę, która często wstępowała do jej chat, odwiedzając chorych, przywożąc im leki lub potrzebny zasiłek. Kochała ją także i szlachta zagrodowa, znajdując w niej nieraz przychylną pośredniczkę, w swych stosunkach z właścicielką Liksny.” Cytuję za: B. Limanowski: *Emilja Platerówna. Szkic biograficzny*. [w tegoż:] *Szermierze wolności. Emilja Platerówna. – Jan Olrych Szaniecki. Józef Zaliwski. – Karol Bogumił Stolzman. Wiktor Heltman. – Wojciech Darasz. Ludwik Mierosławski. – Walery Wróblewski*. Kraków 1911, s. 5. Por. także: W. Puśłowski: *Kapitan Emilja Plater. Godebski. Więckowski*. Warszawa 1923. Głos Bolesława Limanowskiego, jakkolwiek przypuszczalnie niewolny od emocji, warty jest przytoczenia z chociażby jednego powodu – Limanowski urodził się w dawnych Inflantach Polskich, w miejscowości Podgórze (w 1835 r.) i w dzieciństwie mógł zasłyszeć opowieści z ust osób, które osobiście poznały Platerównę podczas jej pobytu w Liksnie (więcej na temat B. Limanowskiego zob. w: M. Śliwa: *Bolesław Limanowski. Człowiek i historia*. Kraków 1994).

⁴² Emilia formalnie nie posiadała żadnej nieruchomości, na co zresztą zwracały uwagę władze rosyjskie, rozpatrując zakres konfiskat majątków uczestników powstania listopadowego, por. H. Strods: *Odgłosy powstania listopadowego na Łotwie*, dz. cyt., s. 68.

⁴³ Pisał o tym już Gustaw Manteuffel, zob. tegoż: *Inflanty Polskie oraz Listy znad Bałtyku*. Red.: K. Zajas. Kraków 2009, s. 165.

⁴⁴ Por. R. Aftanazy: *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*. T. 3, dz. cyt., s. 326-327; *Urzędnicy inflanccy XVI-XVIII wieku. Spisy*, dz. cyt., s. 126, nr 1244; s. 170, nr 1836.

⁴⁵ Kazimierz Żurawski w *Życiorysie Emilii Platerówny* z 1913 r. tak scharakteryzował matkę Emilii: „Matka jej bowiem Anna, z domu Mohlówna, odznaczająca się łagodnym usposobieniem i ujmująca w stosunkach z ludźmi, niepospolitego przytem wykształcenia, zmuszona była odjechać od męża Ksawerego, ojca Emilii, z

Heleny z Zyberków (1785-1849) i jej męża Michała (1777-1863), pochodzącego z rodu krasławskich hrabiów Broel-Platerów⁴⁶. Michał Plater-Zyberg był dalekim krewnym ojca Emilii, Franciszka Ksawerego. Pradziadek tego ostatniego, Fabian, zmarły w 1742 roku i uchodzący za twórcę litewskiej gałęzi rodu Platerów oraz dziadek Michała Plater-Zyberka – Jan Ludwik (protoplasta inflanckiej gałęzi Platerów), byli rodzonymi braćmi⁴⁷. Być może wyjazd Emilii wraz z matką do dalszych, ale bardzo zamożnych krewnych, nie wykluczone, że będący efektem jakichś bliżej nieznanych rodzinnych porozumień, został zaplanowany w taki sposób, by z jednej strony zapewnić młodej Platerównie adekwatne do jej pochodzenia warunki bytu i ochronić ją przed społeczną deklasacją, a z drugiej uchronić krewnych ojca Emilii i samą Emilię, przed społecznym odium, związanym z rozwdem jej rodziców.

Przyjmujący Emilię i jej matkę pod swoją opiekę Michał Plater-Zyberg, rzekomy uczestnik insurekcji kościuszkowskiej i – zgodnie z tradycją rodzinną – major inżynierii w brygadzie księcia Michała Radziwiłła podczas kampanii 1812 roku, od 1816 roku pełnił funkcję wicegubernatora cywilnego wileńskiego, a następnie (około 1820 roku?) został radcą rządu rosyjskiego na Kurlandię⁴⁸. Podczas powstania listopadowego był pod czujną opieką carskiej policji, jednak jak donoszono w jednym z raportów „żył spokojnie, zajmował się leczeniem chłopów od cholery (...) i nic podejrzanego nie czynił”⁴⁹. Wraz z żoną Izabellą Heleną, „słynną z cnót i rozumu”, jak podaje Gustaw Manteuffel, stworzył w Liksnie dom, znany nie tylko w kurlandzkich i polsko-inflanckich opłotkach z patriotycznego ducha i poszanowania dla polskiej kultury oraz przywiązania do katolicyzmu⁵⁰. Dużą sławą cieszyła

powodu jego niedobrego charakteru.” Zob.: K. Żurawski: *Dziewica – bohater. Życiorys Emilii Platerówny...* dz. cyt., s. 4-5.

⁴⁶ Izabella Helena, córka wojewody inflanckiego Jana Tadeusza (1739-1806), była ostatnią przedstawicielką tej linii rodu Sieberg zu Wischling. Po tym, jak 6 I 1803 r. poślubiła Michała hrabiego Broel-Plater, jej mąż, zgodnie z życzeniem teścia, zwrócił się do władz rosyjskich z prośbą o pozwolenie na przyłączenie do swojego nazwiska („Plater”), nazwiska swojej żony – „Zyberk”. Cesarz Aleksander I zezwolił na to mocą ukazu z 22 lipca 1803 roku. Odtąd Platerowie z Liksny używali charakterystycznego, dwuczłonowego nazwiska „Plater-Zyberk”, por. Sz. Konarski: *Platerowie*, dz. cyt., s. 73; R. Aftanazy: *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*. T. 3, dz. cyt., s. 327-328.

⁴⁷ Por. Sz. Konarski: *Platerowie*, dz. cyt.

⁴⁸ Por. jego biogram w: Sz. Konarski: *Platerowie*, dz. cyt., s. 72-73. Zob. też: K. Bujnicki: *Pamiętniki (1795-1875)*. Wstęp i oprac.: P. Bukowiec. Kraków 2001, s. 145-153.

⁴⁹ H. Strods: *Odgłosy powstania listopadowego na Łotwie*, dz. cyt., s. 66-67.

⁵⁰ Michał, aktywny wolnomularz, był równocześnie fundatorem licznych kościołów, zob. Sz. Konarski: *Platerowie*, dz. cyt., s. 72-73. W pewnym sensie świadectwem przywiązania Michała i jego żony do katolicyzmu są ich pomniki grobowe, zachowane po dziś dzień na wspomnianym już cmentarzu, zlokalizowanym w sąsiedztwie przysiółka Patmałi. Pomnik nagrobny Izabelli Heleny ma postać wyniosłej, ośmiobocznej kolumny wykonanej z piaskowca. Trzy, spośród ośmiu boków kolumny, zostały ozdobione inskrypcjami. Centralny ma następującą postać: „D. O. M. / Tu leży / Izabella / Hrabina / Plater / Zyberkowa / ur. 11 Maya 1785 r. / um. 13 Listopada 1849 r. = / A jako słońce wschodzące / rozwesela i pociechą napel= / nia wszystkie twory ziemi, / tak oblicze jej jasnijące / miłą pogodą duszy / wlewało pociechę w serca / rodziny i domowników / Eccl: 26. 21-24. / Przez nią uszczesli / wieni mąż i synowie / otaczali ją czcią a / wszyscy publicznie / głoszą chwałę jej / oddając uwielbienie / cnotliwym jej czynom i dziełom. / Prov. 31_28. 31.”. Boczne inskrypcje mają następujące

się także zgromadzona w liksnienskim pałacu biblioteka, licząca rzekomo około 10 000 tomów, która później, w drugiej połowie XIX wieku, trafiła do pałacu w Schlossbergu. Miał ją założyć jeszcze Jozafat Sieberg zu Wischling w drugiej połowie XVIII wieku, a powiększał sukcesywnie Michał Plater-Zyberk, m.in. o prace z zakresu historii⁵¹. Emilia z matką, po przybyciu do Liksny, zamieszkały najpewniej w obszernym pałacu, wzniesionym rzekomo około 1770 r. przez Jozafata Sieberg zu Wischling⁵², przypuszczalnie w miejscu starszej rezydencji. Jego wygląd zewnętrzny znany jest z nielicznych, krótkich opisów⁵³, a przede wszystkim z rysunku Napoleona Ordy, sporządzonego w latach siedemdziesiątych XIX wieku⁵⁴. Ukazywał on stan obiektu po wielkim pożarze z 1861 roku⁵⁵, w czasie którego uległo zniszczeniu archiwum rodowe, a także większość spośród ruchomego wyposażenia, w tym obiektów pamiętających pobyt Emilii Platerówny. Dziś z pałacowego założenia pozostały

brzmienie: 1) „Ustaną pacholęta / i upracuią się, a / młodzieńcy we / mdłości upadną. _ / A którzy mają nadzieję w Panu, / odmienią siłę, / wezmą pióra jako orłowie pobieżą anie / upracuią się chodzić / będą a nie ustaną. _ / Izaj: r 40 w 30. 31.” i 2) „Do Ciebie / Panie / podniosłem duszę moję / Boże moj / w Tobie / ufam! / Ps. 24 w 1.”. U stóp kolumny znajduje się ceglana krypta grobowa Michała, nakryta wykonaną z piaskowca płytą. Umieszczono na niej następujący napis: „D. O. M. / Tu spoczywa ś. p. / Hrabia / Michał Plater Zyberk / ur. 16. Grud. 1777 r. / um. 20. Pazdz. 1863. / Miłosierdzie Twoje przed oczyma / memi jest i ukochałem się / w prawdzie Twojej. _ / Pan pomocnik i obrońca moj / w nim nadzieję pokładało / serce moje. Ps. 25 w. 3. Ps. 27. w. 7.”.

⁵¹ B. B. [B. Brežgo]: *Dawne biblioteki dworskie*. [w:] *Materiały krajoznawczo-historyczne*. Wydane w Daugavpilsie przez Polsko-Katolickie Stowarzyszenie „Harfa”. Daugavpili 1938, s. 72; R. Aftanazy: *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*. T. 3, dz. cyt., s. 365.

⁵² Por. M. Baliński, T. Lipiński: *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisana*, t. III, Warszawa 1846, s. 858; R. Aftanazy: *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*. T. 3, dz. cyt., s. 329.

⁵³ Np. Józef Plater, który znał Liksnę z autopsji, pisał o „wspaniałej rezydencji dziedziców”, zob. J. Plater: *Rzut oka na Inflanty*. [w:] „*Rubon. Pismo poświęcone pożytecznej rozrywce*”. Red.: K. Bujnicki. T. II. Wilno 1842, s. 56. Zob. też dość enigmatyczne opisy pałacu w rewizjach z końca XVIII w. (B. Brežgo, *Latgolas inventari un generalmēreišonas zem’u aproksti 1695. – 1784.*, Daugavpili 1944, s. 75; Центральный Государственный Архив Древних Актов (Москва), Фонд № 1355, Опись № 1, Ед. хр. №№ I-2125, порядковый номер 15, к. 6v). W tym miejscu warto także przytoczyć obszerny opis Liksny pióra związanego z Krasławiem ks. Jana Józefa Jałowieckiego, ukazujący jej wygląd u schyłku lat siedemdziesiątych XIX wieku: „W odległości 15 werst od Dynaburskiej twierdzy, w dół rzeki Dźwiny (...) wznosi się wielki pałac, z powodu pożaru 1861 r. dziś bez dachu i ku zniszczeniu się skłaniający. Była tu biblioteka do 10,000 tomów licząca, zebrana po większej części staraniem hr. *Michała Platera Zyberga*, której część zgorzała, a reszta przewieziona do Szlossberga w Kurlandji. Dokoła kupią się murowane oficyny, stajnie, lamusy, dalej odryny, gumno i t. p. zabudowania, nakształt miasteczka, pośród których, po lewej stronie od wjazdu, z zieleni wygląda w szwajcarskim stylu dom drewniany, tuż obok owocowego ogrodu (w którym się mieści pasieka pszczół), po zgorzeniu rzeczonoego pałacu wybudowany. Po prawej zaś stronie obszernego i kłębami porośłego dziedzińca, przedstawia się murowany starożytny kościółek, śnać dla wygody ówczesnych dziedziców *Ludynghauzów-Wolffów* 1748 roku przez nich wzniesiony (...)” (ks. J. z Bożeńców J. [J. J. Jałowiecki]: *Z nad brzegów Dźwiny Zachodniej*, dz. cyt., s. 68). Zob. zał. nr 5 – Ruina dawnych czworaków (?) w Liksnie. Fot. T. Rączka, lipiec 2012 roku; zał. nr 6 – Budynek dawnego browaru w Liksnie. Fot. T. Rączka, lipiec 2012 roku.

⁵⁴ Zob. zał. nr 7 – Ruina pałacu w Liksnie według Napoleona Ordy. Reprodukacja pochodzi ze strony internetowej: http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Orda/Orda_Witebsk_R1.htm (dostęp 20 marca 2013 roku).

⁵⁵ Pałac około 1880 roku został odbudowany, rzekomo z niewielkimi zmianami względem kształtu sprzed pożaru. Z okresu przed pierwszą wojną światową posiadamy większą ilość informacji na temat jego wewnętrznego wystroju i zewnętrznego wyglądu (w tym materiał fotograficzny), zob. R. Aftanazy: *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*. T. 3, dz. cyt., s. 329-330.

niewielkie ślady fundamentów, przykryte w większej części ziemią, a także fragment jednego z narożników pałacu z charakterystycznym bocianim gniazdem na szczycie⁵⁶.

Młoda Platerówna podczas swojego pobytu w Liksnie, prócz kontaktów z matką, do której była silnie przywiązana⁵⁷ i która bez wątpienia miała decydujący wpływ na ukształtowanie jej charakteru oraz zainteresowań⁵⁸, utrzymywała również mniej lub bardziej regularne kontakty z dalszą rodziną ze strony rodziców. Wśród tego grona wyróżniała się jej ciotka ze strony matki, Maria z Mohlów, przebywająca na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XIX wieku w Krasławiu. Do niej podróżowała Emilia podczas swojego pobytu w Liksnie, do niej również napisała obszerny list pod koniec września 1831 roku, podając się w nim za mężczyznę i stwierdzając na wstępie:

„Oddalenie i długie niewidzenie się przekonywa nas do kogo najbardziej przywiązanymi jesteśmy. Ach, gdy myślę o ukochanych stronach naszych, zdaje mi się, iż już nikogo bym widzieć nie chciał, tylko drogą Ciocię. [...]”⁵⁹.

Była ona powiernicą „wojennych” planów Emilii, i jak się wydaje, najbliższą osobą po śmierci matki. Spośród bliższej rodziny młodej Platerówny zwraca się zazwyczaj także uwagę na jej kuzynów⁶⁰ – Cezarego Augustyna (1810-1869)⁶¹ i jego starszego brata Władysława Ewarysta (1808-1889)⁶², dopatrując się w nich osób, które mogły mieć wpływ na Emilię, w tym na podjęcie przez nią decyzji o przystąpieniu do powstania. Kuzyn Cezary wziął również w nim udział, walcząc u boku Emilii. Towarzyszył jej także podczas próby przedostania się do Warszawy, w trakcie której Emilia zachorowała i zmarła (23 grudnia 1831 roku). Z kolei Władysław, który brał również udział w powstaniu, a przed jego wybuchem, w trakcie

⁵⁶ Ruiny pałacu uległy całkowitej degradacji dopiero po drugiej wojnie światowej. Obecnie na ich miejscu lokalne władze urządziły niewielki park rekreacyjny, eksponując starannie zachowane po dziś dzień niktłe fragmenty świetnego niegdyś założenia.

⁵⁷ Zob. np. jej list do matki, pisany w Liksnie najprawdopodobniej w 1828 r. (Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Platerów z Antuzowa 1830-1840, sygn. 214, s. 21-22; opublikowany m. in. w: D. Wawrzykowska-Wierciochowa: *Sercem i orężem Ojczyźnie służyły. Emilia Plater i inne uczestniczki powstania listopadowego*, dz. cyt., s. 155; M. Żaryn: *Emilia Plater*, dz. cyt., s. 66-67).

⁵⁸ Anna, która pochodziła z rodziny w znacznie większym stopniu utrzymującej specyficzną, regionalną polsko-inflancką tożsamość niż Platerowie, mimowolnie, a może i świadomie, mogła ją zaszczeplić również Emilii. Należy brać to pod uwagę, szczególnie w momencie doszukiwania się u młodej Platerówny polsko-inflanckiego kontekstu jej świadomości.

⁵⁹ Cyt. za: M. Żaryn: *Emilia Plater*, dz. cyt., s. 70. List ten jest przechowywany w Dziale Rękopisów Biblioteki Narodowej, w zbiorze korespondencji Wacława Gąsiorowskiego, autora powieści historycznej *Emilia Plater* (Warszawa 1910) i był publikowany także w: D. Wawrzykowska-Wierciochowa: *Sercem i orężem Ojczyźnie służyły. Emilia Plater i inne uczestniczki powstania listopadowego*, dz. cyt., s. 230-232.

⁶⁰ Ich ojczysty dziad Józef (zm. w 1776 roku) i ojczysty dziad Emilii, Ludwik (zm. w 1788 roku?), byli rodzeństwem braćmi.

⁶¹ Sz. Konarski: *Platerowie*, dz. cyt., s. 126-128.

⁶² Tamże, s. 123-126.

podróży po Europie poznał osobiście Adama Mickiewicza, miał nawet napisać jej biografię, przechowywaną do 1944 roku w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie⁶³.

Emilia Plater nie powróciła już do swojego „dziecinnej kraju”. Zmagając się z nagłą chorobą, zmarła poza granicami Inflant Polskich, w Justianowie [Justyanowie] na Litwie. Ale jak można przypuszczać, z pewnością nigdy nie wyparła z pamięci wspomnień o swoim pobycie w liksnienskim dworze. To właśnie tam dojrzewała jako przyszła patriotka i waleczna „amazonka”. Tam chyba tylko czuła się prawdziwie kochana. Późniejsze pokolenia nie zatarty tych śladów. Ścieżkami małej Emilki stąpała, „wychowywana w rodzinie Platerów (po śmierci matki przygarnęła ją Zofia Plater-Zyberkowa)”⁶⁴, polska poetka Kazimiera Hłakowiczówna (1892-1983). Píše o tym Anna Nasiłowska: „W Liksnie nad Dźwiną pokazywano jej zresztą miejsce, gdzie Emilia jako dziecko miała uprawiać swój ogródek kwiatowy. Rodzinna opinia o bohaterce była jednak pełna rezerwy. Hłakowiczówna przytacza wypowiedź jednej z ciotek:

«- By ona poszła z bronią do lasu i wiele tym panom narobiła kłopotu... Pomyśl tylko sama, jakie to było dla nich krępujące.»⁶⁵

Jedna z „małych dróg” nieopodal brzegów Dźwiny zaprowadziła poetkę na cmentarz w pobliżu Liksny, położony na skraju niewielkiego lasu, który, jeszcze jako mała dziewczynka, mogła odwiedzać z matką lub ciotką Emilia Plater⁶⁶. Uwagę Kazimierzy Hłakowiczówny przykuła w tym miejscu pewna „mogiła”. Opowiedziała o niej w tomiku *Popiół i perły* z 1930 roku:

„Na cmentarzu w Liksnie leżysz pośród pól,
brzęczą wkoło kwietne łąki, jak calutki ul;
do lasu sosnowego, któryś ukochała,
jest wiorsta niecała;
nie pamiętam już, jak wygląda krzyż,
pod którym śpisz,
i w którą stronę głowę twą strudzoną
wówczas złożono.

⁶³ Por. tamże, s. 136.

⁶⁴ Zob.: A. Nasiłowska: *Tożsamość kobieca w poezji polskiej XX wieku: między androgynicznością a esencjalizmem*. [w:] *Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej. Narracja i tożsamość (II)*. Red.: W. Bolecki, R. Nycz. Warszawa 2004, s. 287.

⁶⁵ Cytuję za: Tamże.

⁶⁶ Zob.: zał. nr 8 – Cmentarz w sąsiedztwie przysiółka Patmałi koło Liksny. Fot. T. Rączka, lipiec 2012 roku.

Brzozy tam szumią, olchy i osiki,
pełno tam ożyn, głogów, malin dzikich.
Tam śpią rodzice twoi i bracia, i siostry
i leż tam nie ma już, ni łkań, ni zgrzytów ostrych,
ani kto żywy na mogiłach ręce łamie...
Umarli jedni, a drudzy – wygnani.
I tylko czasem nocą lub w południe samo
słysząc, jak targnie ktoś, zapadłą stuknie bramą
i pośpiesznymi kroki cmentarz cały zmierzy,
a potem głuchy stuk o płytę twą uderzy
i nieświadomy ktoś zawoła twoje imię
i cicho znów... Lecz ty, o Cherubinie
cmentarzy, gdy nad krajem tym swe loty znizysz,
zobaczysz, jak na matki mej mogile
w ranach i zmazach cały, ze skrzydłami we krwi i w pyle,
 duch mój – samotny bardzo – leży krzyżem.”⁶⁷

Mogiła, która tak zafascynowała Kazimierę Iłakowiczównę, nie była wytworem jej wyobraźni, lecz obiektem rzeczywistym. Pisząc ten tekst, myślała zapewne o grobie Zofii z hrabiów Plater-Zyberków Buynowej (1847-1909)⁶⁸, zlokalizowanym na wspomnianym już wielokrotnie cmentarzu, położonym w sąsiedztwie przysiółka Patmałi koło Liksny. W życiu poetki Zofia odegrała ważną rolę, gdyż zaopiekowała się małą Kazią po śmierci jej biologicznych rodziców⁶⁹. Iłakowiczówna nazywała ją nawet „matką”. Nic więc dziwnego, że takim sentymentem obdarzyła to miejsce. Ciekawe, czy w czasach kiedy chadzała tamtędy młodziutka Emilia Plater rosły tam szumiące „brzozy”, „olchy” i „osiki”? Chyba niezmienna pozostała tylko jego dojmująca cisza.

⁶⁷ K. Iłakowiczówna: *Mogiła*. [w:] A. Durejko: *Polskie wiersze znad Dźwiny*. Wrocław 1994, s. 69. W tomiku opublikowano także wiersz poetki pt.: *Liksnińska kniejka* (Zob.: Tamże, s. 71), pochodzący również ze zbioru *Popiół i perły* z 1930 roku.

⁶⁸ Miejsce jej wiecznego spoczynku zdobi wykonany z czarnego marmuru postument, zwieńczony krzyżem. Na postumencie umieszczono następującą inskrypcję: „Zofja / z Hr. Plater Zyberków / Buynowa / Ur. 8 Wrzesnia 1847. / Um. 29 Lipca 1909. / Zmiłuj się nademną Boże według / wielkiego miłosierdzia Twego / Psalm L.”. Zofia, córka Henryka Plater-Zyberga i Adeli z hrabiów Kellerów, według Szymona Konarskiego przyszła na świat 1 września 1847 r. W 1871 r. wyszła za mąż za Tadeusza Buyno, rosyjskiego szambelana, zob.: Sz. Konarski: *Platerowie*, dz. cyt., s. 84. Konarski nie podaje daty zgonu Zofii. Zob. też: zał. nr 9 – Mogiła Zofii z Plater-Zyberków Buynowej, przybranej matki Kazimiery Iłakowiczówny. Fot. P. A. Jeziorski, jesień 2012 roku.

⁶⁹ Por. K. Barkowska: „*Cały mój pejzaż jest stamtąd, z moich stron rodzinnych*”, czyli *naddźwińska kraina Iłakowiczówny i Borchy*. [w:] *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*. T. 3: *Infanty Polskie*. Red. W. Walczak, K. Łopatecki, Białystok 2012, s. 388-389.

V. 4. O pamięci

Dziś cmentarz nieopodal Liksny, na którym spośród licznych polskich rodzin, spoczywają między innymi Platerowie - krewni słynnej hrabianki, zachował w sobie wiele z tego szczególnego klimatu. Nadal rosną tam brzozy, olchy i osiki. Pojawiły się jedynie nowe mogiły. Do dawnego pałacu, gdzie wychowywała się niegdyś mała Emilka wiedzie stamtąd spory kawałek drogi – „*wiorsta niecała*”. Niewiele jednak pozostało z miejsca jej dziecięcych zabaw: pozbawiona dwóch wież bryła dawnego kościoła pod wezwaniem Jezusa, Maryi i Józefa w sąsiedztwie założenia pałacowego⁷⁰, nikłe resztki pałacu likсниńskiego w postaci fragmentów fundamentów i charakterystycznego narożnika z bocianim gniazdem na szczycie⁷¹, kilka zrujnowanych budynków, stanowiących niegdyś zabudowania gospodarcze, wreszcie pozostałości obszernego w XIX wieku parku, którego założenie urozmaicały zachowane po dziś dzień stawy⁷². Cały ten teren otacza specjalnie wytyczona turystyczna ścieżka. Znajdziemy przy niej najpierw duży kamień, dedykowany Platerównie⁷³, tuż obok gablotę z informacjami o jej osobie, a dalej w budynkach administracji gminy, muzealną salkę, zawierającą niewielką ekspozycję, która przybliży dzieje miejscowości a przede wszystkim sylwetkę słynnej romantycznej bohaterki⁷⁴. Pamięć o Emilii jest tutaj trwałym świadectwem jej obecności⁷⁵.

*

Jan Widacki powiada: „Dziś Emilia Plater jest wspólną bohaterką Polaków i Litwinów. Niektórzy Polacy denerwują się, że Litwini przywłaszczyli sobie naszą bohaterkę. Czy przywłaszczyli? Całe życie Emilii Plater upłynęło na terenach dzisiejszej Łotwy, Litwy i Białorusi. Najistotniejszy dla niej i jej legendy okres – czas powstania – spędziła na Litwie. W

⁷⁰ Zob.: zał. nr 10 – Dawny kościół pod wezwaniem Jezusa, Maryi i Józefa w Likśnie, obecnie pełniący funkcje gospodarcze. Fot. T. Rączka, lipiec 2012 roku.

⁷¹ Zob.: zał. nr 11 – Zachowany narożnik pałacu w Likśnie, zwieńczony bocianim gniazdem. Fot. T. Rączka, lipiec 2012 roku; zał. nr 12 – Pozostałość murów danego pałacu w Likśnie (fragment głównego wejścia?). Fot. T. Rączka, lipiec 2012 roku.

⁷² Zob.: zał. nr 13 – Jeden z dziewiętnastowiecznych stawów w otoczeniu resztek dawnego parku pałacowego w Likśnie. Fot. T. Rączka, lipiec 2012 roku.

⁷³ Zob.: zał. nr 14 – Pamiątkowy głaz w Likśnie poświęcony pamięci Emilii Plater. Fot. T. Rączka, lipiec 2012 roku.

⁷⁴ Zob.: zał. nr 15 – Wnętrze salki muzealnej w Likśnie z ekspozycją poświęconą m. in. postaci Emilii Plater. Fot. E. Vorosena, lipiec 2012 roku.

⁷⁵ Korzystając z okazji, pragnę gorąco podziękować Pani Elwirze Vorosena i Pani Birucie Ozolińą z Urzędu Gminy (Pogostu) Liksna za okazaną życzliwość i gościnne przyjęcie w czasie mojego pobytu w Likśnie, w lipcu 2012 roku.

granicach dzisiejszej Polski (w Warszawie, Krakowie, Ojcowie) była tylko na wycieczce.”⁷⁶ Trudno nie zgodzić się z autorem tej opinii, aczkolwiek trzeba tu jeszcze wtrącić, że pobyt w dawnych Inflantach Polskich, odegrał w życiu hrabianki niebywale dużą rolę. Przecież w liksnienskim dworze kształtowała się jej patriotyczna postawa. Współcześnie Emilia Plater staje się ważną postacią także dla Łotyszy, przynajmniej w miejscach, z którymi była związana w dzieciństwie. Mieszkańcy tych terenów zaczynają postrzegać polsko-inflanckie dzieje Platerówny jako element własnej, lokalnej przeszłości.

⁷⁶ Zob.: J. Widacki: *Emilia Obojga Narodów i inni Rzeczypospolitacy*. [w tegoż:] *Litwo, ojczyzno nie moja*. Kraków [b.d.w.], s. 164.

Załącznik nr 1 - Kwatera Plater-Zyberków na cmentarzu przy przysiółku Patmałi



Załącznik nr 2 – Dziewiętnastowieczna kaplica w Likśnie i jej współczesne otoczenie



6

Jaśnie Wilmowska Strabini

Dobrodziectwo!

Drogiemu synu i papiery po zeszłej
Emili Strabianie paterowney oddała
proszę do mnie do Salsburga, bo wiem
jako opiekun amary, kto będzie miał
prawo do tej fundacji, temu one oddać
powinno się, może będzie.

Proszę przysłać podziękowanie za
wschutek prochy mojej, opiekować się
dotąd tem wszystkiem Wilmowska
Strabini raczyła, oraz i przysłać
niecierpić głębszego uszanowania
a którego powzięte sobie za każdą
wykazuje iż jestem

Jaśnie Wilmowska
Strabini Dobrodziectwa

Wojciechowski
L. Deinhoff

1^o Juni 1834.

1
Swiadek temu mojemu listu
iż mi do czasu dziś przedświadczy
nikt nie omeruie, i owemu moie
ciotro i psprowa Platerowa, usiłowała
mi odwołać od mego przedświadczenia.
Bogiem prowadzona, miłością ojczyzny
Ciebie, i chodzącą w samą miłość, a prosiła
to, karmić od lat dziecinę, i mił
iż kiedys na wojnę póje, wziętą to
za miłość i miłość, prosiła, a
wielu lat, to mił nie wyraża, a tak
panów cię mi zaprzęta.

Emilia Platerowa.

Antoni

25 marca.

1831. Maria 25.²
poumaderanie
Sv. Mikulaja

Le Jasni Wilmorian Strabimie k Wone³
-Szepiński Platerowa Roku 1831.
15 Dnia mę Kwiecna 400 Rub. sz. optaite
to swiadere i wlasnym stwierdram
podpisem. Emilia Platerówna.

Zał. nr 5 – Ruina dawnych czworaków w Likśnie



Zał. nr 6 – Budynek dawnego browaru w Likśnie



Zał. nr 7 – Ruina pałacu w Likśnie według Napoleona Ordy



Załącznik nr 8 – Cmentarz w sąsiedztwie przysiółka Patmały koło Liksny



Załącznik nr 9 – Mogiła Zofii z Plater-Zyberków Bujnowej



Zał. nr 10 – Dawny kościół pod wezwaniem Jezusa, Maryi i Józefa w Likśnie



Zał. nr 11 – Zachowany narożnik pałacu w Likśnie



Załącznik nr 12 – Pozostałość murów danego pałacu w Liksnie



Załącznik nr 13 – Jeden z dziewiętnastowiecznych stawów w otoczeniu resztek dawnego parku pałacowego w Likśnie



Załącznik nr 14 – Pamiątkowy głaz w Liksnie poświęcony pamięci Emilii Plater



Zał. nr 15 – Wnętrze salki muzealnej w Liksnie z ekspozycją poświęconą m. in. postaci Emilii Palter



Cz. VI. CZASOPISMO RUBON (1842-1849)

Rdz.1. „Rubon”. Symbol i metafora

*„Symbolika przemienia zjawisko w ideę, ideę w obraz, i to tak,
że idea w obrazie zawsze pozostaje działająca (i zarazem) nieosiągalna,
i choć wypowiada się ją we wszystkich językach, pozostaje niewysłowna”¹.*

Johann Wolfgang von Goethe

Pisząc o *Rubonie*, czasopiśmie redagowanym przez Kazimierza Bujnickiego, już we wprowadzeniu trzeba użyć kilku wyrywkowych haseł - „sieci”, „segregatora”, „szuflady”. Taką retorykę narzuca przestrzeń obszernego, bo liczącego aż dziesięć kilkusetstronicowych tomów, polsko-inflanckiego tekstu. Pismo, ukazujące się w latach 1842-1849 w Wilnie²,

¹ J. W. Goethe: *Refleksje i maksymy*. Przeł.: J. Prokopiuk. Warszawa 1977, s. 208-209.

² Przy okazji omawiania *Rubonu*, który, jak stwierdził Mieczysław Inglot [Zob.: M. Inglot: *Rubon. Pismo poświęcone pożytecznej rozrywce*. [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*. Red. J. Krzyżanowski. t.2. Warszawa 1985, s. 316] (z uwagi na zakaz cenzury) był „pismem nieperiodycznym” i, jak zauważyła Dorota Samborska-Kukuć, [Zob.: D. Samborska-Kukuć: *«Rubon. Pismo poświęcone pożytecznej rozrywce»* [w:] *Polski Inflantczyk Kazimierz Bujnicki (1788-1878)*. Kraków 2008, s. 399], „formalnie czasopismem” nie był (dalej pisze, że zgodnie z klasyfikacją Inglota zaliczyć go należy do grupy czasopism), warto przywołać artykuł *O pismach peryodycznych w Kurlandii, Inflantach i Estonii, tudzież wyjątek z Łotewskich wiadomości, pisma wychodzącego po łotewsku w Mitawie*. [w:] „*Dziennik Warszawski*” 1826, t.4., nr 11, s. 95-98, pokazujący żywe zainteresowanie tego typu literaturą na tamtych terenach w XIX wieku. Trzeba pamiętać, że choć *Rubon* był czasopismem polsko-inflanckim, to jednak ukazywał się poza Inflantami, na Litwie. Nieznany autor artykułu, publikowanego na łamach „*Dziennika Warszawskiego*” z 1826 r. pisze: „Gust do czytania we wszystkich krajach przez Niemców osiadłych jest bardziej niż u nas rozpowszechniony; a każdy umiejący tylko czytać, z łatwością znajduje dzieła stosowne do stopnia swoich wiadomości; na czym u nas zbywa. I tak, kiedy na rozległości Polski dawney, licząc tylko Szlązk Pruski, iedne i drugie Prusy, X. Poznańskie, Król: Polskie, Rplitę Krakowską, Galicyą, kraie polskie ostatnim tylko rozbiorem do Rossyi odpadłe, i kraie rossyysko niemieckie, według uszczuplonego bardzo rachunku, wypada 17,680, 000 kraiowców, oprócz 5, 330, 000 Niemców i Żydów, pism peryodycznych polskich iest tylko piętnaście; w Kurlandii zaś, Inflantach i Estonii na 1, 600, 000 ludności, Niemców i kraiowców (Łotyszów i Czuchonców) iest ich ośmnaście!!!! co za zdumiewająca proporcya, oprócz tego iedno z nich wychodzi ciągle od 1761, iedno od 1772 i iedno od 1778, kiedy u nas żadnego takiego niemasz!” Następnie autor podaje tytuły tych czasopism z takich miast, jak: Mitawa, Lipawa, Dorpat, Parnawa, Rewel, Ryga (więc położonych poza Inflantami Polskimi, ale w granicach Kurlandii i dawnych Inflant Szwedzkich) i podsumowuje: „A więc 200, 000 Niemców w Kurlandii, Inflantach i Estonii mają tyle prawie pism peryodycznych, ile 17, 680, 000 kraiowców w (nie wszystkich nawet) krainach dawney Polski, toiest biorąc proporcya: tak się ma liczba czytających także swe własne pisma mieszkańców Polski (takiey jakiey rachunek wyżey podano) oprócz Żydów i Niemców iak 88 i dwie piąte do 1. Zob.: *O pismach peryodycznych w Kurlandii, Inflantach i Estonii, tudzież wyjątek z Łotewskich wiadomości, pisma wychodzącego po łotewsku w Mitawie*. [w:] „*Dziennik Warszawski*” 1826, t.4., nr 11, s. 95-98. O czasopismach na Łotwie traktuje też artykuł Mieczysława Dowojny-Sylwestrowicza, opublikowany w 1885 roku w „*Przeglądzie Powszechnym*”. Jego autor m.in. podaje tytuły 11 czasopism łotewskich z XIX wieku (*Latwieszu awizes, Mājas wiesis, Baltijas wēstnesis, Balss, Baltijas zemkūpis, Latwietis, Arajs, Ewangelists, Tēwija, Rūta, Austrums*) i po krótko je omawia. Zob.: M.

splatało w spójną całość prace pisarzy, należących do jednej „małej prowincji” oraz znacznie od niej oddalonych terenów. Na łamach *Rubonu* publikowali na przykład - Adam Plater (honorowy członek *Wileńskiej Archeologicznej Komisji* oraz licznych towarzystw naukowych³) - dziedzic Krasławia i innych majątków, Michał Borch z Prel (bibliofil, tłumacz na j. francuski m.in. *Konrada Wallenroda* i *Farysa*), Józef Kazimierz Plater z Kombula, Józef Gerald-Wyżycki z Rosicy, lecz także twórcy spoza Inflant, jak Aleksander Groza, Jan Chodźko czy Michał Grabowski⁴. W kręgu entuzjastów pisma znalazło się 177 odbiorców, pochodzących z rodzin ziemiańskich⁵. Jak dowodzą badacze, nakład wynosił ponad 200 egzemplarzy. Te liczby oraz nazwiska opisują szczególny charakter wileńskiego czasopisma, tworzącego zwartą „sieć” piszących i czytelników. Istotną cechą jest również podział, sugerowany przez jego podtytuł a dzielący wszystkie teksty na trzy główne części – „Rzeczy poważne”, „Literaturę”, „Rzeczy użyteczne”. Jednakże pismo, służące „pożytecznej rozrywce” polsko-inflanckiego ziemiaństwa, nie spotykało się z życzliwym przyjęciem krytyki. Stanisław Herbst stwierdza - „o *Rubonie* pisano już sporo, na ogół niedobrze”⁶.

Dowojna-Sylwestrowicz: *O postępie na Łotwie. Czasopisma łotewskie*. [w:] „*Przegląd Powszechny*” 1885, R. 2., t.6., s.140-142. Niemniej jednak należy tu dodać, że czasopismo *Rubon* było jedynym tego rodzaju pismem, przeznaczonym stricte dla mieszkańców dawnych Inflant Polskich. Te, które wymienia Dowojna-Sylwestrowicz, w większości wychodziły w Rydze i były przeznaczone głównie dla jej mieszkańców.

³ Zob.: M. Wykowski: *Dźwina i Dżisna. Uwagi i materiały do wstępnych badań problemu eksploatacji rzek Polski północno-wschodniej*. Wilno 1938, s. 53.

⁴ Pisz o tym D. Ossowska. Zob.: *Pismo „Rubon” (1842-1849) jako źródło do dziejów kultury Polskich Inflant*. [w:] *W kręgu kultur bałtyckich*. Red.: W. Piłat. Olsztyn 1998, s. 33-34.

⁵ Dokładny spis prenumeratorów wylicza S. Herbst, porównując go z listą ziemiaństwa Inflant Polskich G. Manteuffla. Według badacza „prenumeratorami mogło być przede wszystkim ziemiaństwo w znakomitej większości polskie (ok. 100 rodzin), duchowieństwo katolickie (62 parafie), urzędnicy, oficerowie i przedstawiciele wolnych zawodów.” Zob. S. Herbst: „*Rubon. Pismo poświęcone pożytecznej rozrywce*”. [w:] *Polska w świecie*. Warszawa 1972, s. 306-307. Szczegółowe omówienie profilu pisma znaleźć można także w szkicach M. Inglota: *Polskie czasopisma literackie ziem litewsko-ruskich w latach 1832-1851*. [w:] *Materiały i studia do historii prasy i czasopiśmiennictwa polskiego*. Warszawa 1966, z. 5. Streszczenie pracy M. Inglota w postaci artykułu ukazało się na łamach *Zeszytów prasoznawczych*: Zob.: M. Inglot: *Główne kierunki ewolucji polskiego czasopiśmiennictwa ziem litewsko-ruskich (Lata 1832-1851)*. [w:] *Zeszyty prasoznawcze*. Red.: J. Kalkowski, E. Kamiński, J. Maślanka, nr 1 (23) R.VI. Kraków 1965, s. 49-57), J. Bardacha: *Piśmiennictwo polskie w Inflantach (do 1918 roku)* [w:] *Miedzy wschodem a zachodem. Cz. II. Piśmiennictwo pogranicza*. Red. R. Łużny, S. Nieznanowski. Warszawa 1991; D. Matlak-Piwowarskiej: „*Rubon*” i „*Teka Wileńska*” [w:] *Zwierciadło prasy : czasopisma polskie XIX wieku o literaturze rosyjskiej*. Red.: B. Galster, J. Kamionka-Straszakowa. Wrocław 1978; s. 121-133, K. Zajasa: „*Rubon*”. *Pszczelnik z krajowego kwiecia* [w tegoż:] *Nieobecna kultura. Przypadek Inflant Polskich*. Kraków 2008, s. 295-308. Zdecydowanie najpełniejszy ogląd czasopisma, jego redaktora, poszczególnych współpracowników, publikowanych w nim utworów daje Dorota Samborska-Kukuć w obszernym rozdziale swojej monografii o Kazimierzu Bujnickim. Zob.: D. Samborska-Kukuć: „*Rubon. Pismo poświęcone pożytecznej rozrywce*” [w:] *Polski Inflantczyk Kazimierz Bujnicki (1788-1878)*. Kraków 2008, s. 391-488. O *Rubonie* mówiła ostatnio Justyna Prusinowska z UAM w referacie pt.: „Poganie nad Dźwiną. O mitologii na kartach «Rubona» i w Pamiętnikach księdza Jordana Kazimierza Bujnickiego”, wygłoszonym na IV Międzynarodowej konferencji łatgalistycznej w Poznaniu pt.: „Dokumentowanie zagrożonych języków i kultur – od tradycyjnych zapisów do zasobów cyfrowych” 29.-30.09. 2011.

⁶ S. Herbst: dz. cyt., s. 305.

Surową i złośliwą ocenę wystawili pismu Piotr Chmielowski⁷ oraz Feliks Zieliński⁸ (recenzent „Biblioteki Warszawskiej”), odkładając go do swego rodzaju „ideowej szuflady”⁹. Krytykę Chmielowskiego komentuje Krzysztof Zajas – „Chmielowski oceniał *Rubon* pod kątem jego pozytywistycznej naukowości i przydatności do realizowania obowiązujących zadań ideowych, miał chyba jednak trochę inną definicję kultury, niż Kazimierz Bujnicki. Czasopismo polsko-inflanckie krytykowano zarówno za niski poziom naukowości tekstów, jak i za lekceważenie literatury, umieszczonej nie wśród, a obok «rzeczy poważnych»”¹⁰. Autor *Nieobecnej kultury* zwraca jednocześnie uwagę na wszechobecny w *Rubonie* dyskurs „regionalizmu”¹¹. W tym ujęciu „rzeczy poważne i użyteczne” łączą a nawet stają się

⁷ P. Chmielowski: *Bujnicki Kazimierz* [w:] *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana*, t. 10., Warszawa 1893, s. 682-683. Piotr Chmielowski kęśliwie tu stwierdza: „Bujnicki był w gruncie rzeczy, nie artystą, lecz publicystą: forma piękna i skończona nie tyle go obchodziła, ile rozpowszechnianie umiłowanych przez siebie przekonań, przeszczerpianie ich w umysły innych. Założenie czasopisma «Rubon» (jest to dawna nazwa Dżwiny), uczyniło zadość temu pragnieniu. Wydawał je Bujnicki od roku 1842 do 1849, drukując w Wilnie, pobudził lub zachęcił do wytrwałości w zawodzie literackim kilku obywateli ze swej proiwnicy i rozszerzył w nich chęć do czytania.” Aleksander Brückner pisze o Piotrze Chmielowskim we wspomnieniowym szkicu: „Wobec braku ścisłości i naukowości w pojęciach i terminologii przeważnej ilości naszych krytyków odróżniał się Chmielowski, od pierwszych kroków w zawodzie swoim, hołdowaniem nowożytniej nauce; przejęciem się jej zdobyczami na polu psychologicznym, językowym, mitologicznym; wyszukiwaniem pewniejszych kryteriów w ocenie dzieł i pisarzy, usuwaniem dowolności w interpretacji dzieł sztuki. (...) kobiety - znalazły w nim wroga nieprzejednanego, nie wdającego się w żadne kompromisy pod żadnym warunkiem.” Zob.: A. Brückner: *VII. Konterfekty historycznoliterackie uczonych. Piotr Chmielowski* [w:] *Kultura, piśmiennictwo, folklor. Wybór prac pod redakcją W. Berbelickiego i T. Ulewicza*. Warszawa 1974, s. 486-487.

⁸ Piotr Chmielowski w *Historii literatury polskiej...* pisze: „Co do dążności to «Rubon», jak się wyraził Feliks Zieliński, tak się miał do «Atheneum» Kraszewskiego, jak akademii połocka do uniwersytetu wileńskiego.” Zob.: P. Chmielowski: *Historia literatury polskiej: od czasów najdawniejszych do końca XIX wieku*, t.5. Warszawa 1900, s. 261. Lucyan Tomasz Rycharski charakteryzuje Feliksa Zielińskiego, przy okazji omawiania *Historii literatury powszechnej*: „«Historia literatury powszechnej» jest pierwszym w piśmiennictwie naszym dziełem, przedstawiającem nam krytycznie, historycznie i pragmatycznie skreślone dzieje wszystkich literatur, w ogólnym całokształcie. – Jednym z najdzielniejszych krytyków był Felix Zieliński, ze zmysłem prawdziwie krytycznym, ale bardzo rzadko tylko zwykł się odzywać.” Zob.: L. T. Rycharski: *Literatura polska w historyczno-krytycznym zarysie: podług gruntownych badań*. t.1-2. Kraków 1868, s. 266.

⁹ Czyli w orbitę wpływów koterii petersburskiej. M. Inglot wyjaśnia te związki w następujący sposób: „W roku 1842 i 1843 umieszczał Grabowski na łamach *Tygodnika Petersburskiego* (nr 96 i 35) nadzwyczaj pozytywne recenzje kolejnych tomów *Rubonu*. W roku 1843 opublikował ponadto entuzjastyczną ocenę *Siostry Gertrudy*. Na tej podstawie Dembowski zaliczył Bujnickiego do członków koterii petersburskiej. Formalnie rzecz biorąc Bujnicki nie należał jednak do tego ugrupowania literackiego. Poza Grabowskim, nikt z członków koterii z *Rubonem* nie współpracował. *Rubon* nie stał się organem tej grupy, chociaż ukazywał się w okresie, w którym poszukiwała ona pilnie własnego organu literackiego.” Zob.: M. Inglot: *Polskie czasopisma literackie ziem litewsko-ruskich...*, s. 176-177.

¹⁰ Zob.: K. Zajas: *Literatura polsko-inflancka*. [w:] *Nieobecna kultura. Przypadek Inflant Polskich.*, dz. cyt. s. 295.

¹¹ O zjawisku regionalizmu pisze Maria Ankudowicz-Bieńskowska przy okazji omawiania wątków folklorystycznych w *Rubonie* oraz innych czasopismach „kresowych”: „Pojawiające się w pierwszej połowie ubiegłego stulecia zainteresowanie kulturą ludu było ważne zarówno jako element kształtującej się kultury romantycznej, jak też jako przejaw regionalizmu. Regionalizm stał się jednym z czynników inspirujących badania ludoznawcze. Poprzez obraz i opis poszczególnych elementów regionalnej kultury ludowej odślawiano koloryt lokalny, ukazywano zróżnicowanie kultury p o g r a n i c z a, wydobywano swoistości regionalne kultury i obyczaju tych ludów i narodowości, które wprawdzie nie miały jeszcze pełnego, nowożytnego poczucia własnej odrębności, ale dzięki owym ludowym fascynacjom odrębność ich stawała się coraz bardziej odczuwalna. Tą drogą dochodziła do głosu świadomość poszczególnych narodów wymieszanych ze sobą i

„literaturą” - „traktat zamienia się w poemat”. Zaś z wielotomowej całości wyłania się, jak dodaje Zajas, kilka „skrzyżowanych dyskursów”. „Dyskurs regionalny” przeplata się więc z „scjencystycznym”, „wielokulturowym”, „historycznym” wreszcie „sentymentalnym”¹². Warto zatem, „zarzucić sieci” na nowo, a przede wszystkim „wyjąć z szuflady” polsko-inflanckie dzieło, zaś na „posegregowane” działy spojrzeć także w perspektywie dialogu kilku „pomieszanych dyskursów”. Według Stefanii Skwarczyńskiej „uchwyt regionalnego świata w kontury czegoś niezauważonego” pobudza w odbiorcy zarówno zmysł egzotyizmu, jak również prostą ciekawość¹³. Chcąc je zaspokoić, trzeba też w przypadku *Rubonu* - „łowić” a następnie „oswajać” szczegóły.

VI. 1. 1. *Rubo, Rubo – Rubon* czyli „dwa słowa” o Dźwinie

Przystępując do rozplątywania sieci, przyjdzie, jak głosi *Mikrologia*, dać się „porwać impulsom płynącym z językoznawstwa” a dzięki temu rozpocząć poszukiwanie „dyskretnych jednostek literackości”¹⁴. Na ich trop naprowadza już sam tytuł rozbudowanego wydawnictwa – „*Rubon. Pismo zbiorowe, poświęcone pożytecznej rozrywce.*”¹⁵ O ile drugi jego człon, wydaje się w pełni zrozumiały, tak pierwszy, może zastanawiać. Jednakże wszystkie wątpliwości rozwiewają natychmiast kolejne strony. Bowiem pierwszy tom, otwiera utwór pt. *Dźwina* Ignacego Chrapowickiego¹⁶, gdzie dwukrotnie użyta zostaje tytułowa nazwa:

„**Stary Rubon** wstał ze snu i wstrząsnął się cały
I ozwał się, jak burza gdy huczy z daleka (...)
I westchnął **stary Rubon**, i ucisza wody,
Które o brzeg skalisty były niecierpliwie”.

żyjących na terenie ziem litewsko-ruskich.” Zob.: M. Ankudowicz-Bieńkowska: *Z dziejów folkloru kresowego doby romantyzmu*. Olsztyn 1999, s.156-157.

¹² Tamże, s. 308.

¹³ Zob.: S. Skwarczyńska: *Regionalizm a główne kierunki teorii literatury*. [w:] „*Prace polonistyczne*”, t.1., Łódź 1937, s. 47.

¹⁴ A. Nawarecki: *Mikrologia, genologia, miniatura*. [w:] *Miniatura i mikrologia*. t.1. Katowice 2000, s. 15.

¹⁵ D. Samborska-Kukuć tak komentuje rzeczny tytuł czasopisma: „Ten geograficzno-historyczny emblemat miał jednoznacznie kojarzyć się z terenem i jego przeszłością. Bezpośrednimi inspiracjami wydawcy były dwa «nieperiodyczne periodyki»: «Rusalka» (1832-1842) Aleksandra Grozy i «Atheneum» (1841-1851) Józefa Kraszewskiego. Nie była to pierwsza inicjatywa Bujnickiego. Jak wiadomo, na początku lat dwudziestych zamysłał wydawać «Dziennik Religijno-Literacki». Zob.: D. Samborska-Kukuć; *Polski Inflanckich Kazimierz Bujnicki (1788-1878)*. dz. cyt., s. 395.

¹⁶ K. Bujnicki: *Rubon. Pismo poświęcone pożytecznej rozrywce*. t.1. Wilno 1842, s. 1.2.

Tuż po nim odnaleźć można krótki traktat Adama Platera, *O pochodzeniu wyrazu Rubo (albo Rubon) nadanego od starożytnych Dźwinie*:

„Ptolemeusz, geograf grecki, znał Dźwinę zachodnią pod nazwaniem *Rubo* (czyli *Rubon*), dawni Łotysze zwali ją Daugawą. (...) Od wyrazu *Rubo* pochodzi wyraz *Rubież*, używany powszechnie na Rusi dla oznaczenia granicy.” (R I, s. 5-6)

Nazwa czasopisma, zgodnie z etymologią Platera, nawiązuje do starożytności. Refleksja lingwistyczna uruchamia jednocześnie szereg innych skojarzeń. W wywodzie autora słychać kilka interpretacyjnych podpowiedzi:

„Wiele znajduje się dzisiaj jeszcze miejsc na pobrzeżach Dźwiny zwanych *Rubieżą*, a pamięć dawnego zwania tej rzeki *Rubo*, pozostała już tylko w rapach skalistych, między Kreitzburgiem a Kokenhauzą, które to miejsce strugownicy zowią *cichą Rubą* i *głośną Rubą*, od wody spokojnej i bystrej, szumiącej” (R I, s. 7).

Rzeka zakreśla graniczną¹⁷ linię na mapie, a bieg jej wód zostaje opisany nie tylko geograficzną legendą. „Rubon” może płynąć „cicho i spokojnie”, a czasem być „głośny, bystry i szumiący”. Uderzeniem fal budzi „pamięć”. Starożytne, już prawie zapomniane słowo, zaczyna więc powoli tworzyć swoją nową „literacką egzystencję”. Wkrótce też, jako kluczowy symbol, zacznie budować wersy, strofy, a następnie traktaty, opowieści, poematy wielotomowej edycji.

Kolejnej próby lingwistycznego odkrywania znaczenia tytułu podejmuje się również Michał Borch w trzecim i czwartym tomie *Rubonu*. Swoją rozprawę pt. *Dwa słowa o Dźwinie*¹⁸ rozpoczyna od lirycznej dedykacji dla Marcina Karnickiego:

„Jest rzeka mgłą owiana,
Co ją przeszłość zna,
Starego Eridana
Pobratymka cna;
Jej fala zadumana łączy na sobie ma,
I bieży zapłakana depcąc złote dna.” (R III, s. 43)

¹⁷ Rzeka Dźwina wyznaczała naturalną granicę między Kurlandią a Inflantami Polskimi.

¹⁸ Utwór Borchy został także wydany drukiem oddzielnie. Zob.: M. Borch: *Dwa słowa o Dźwinie*. Wilno 1843. Adam Plater namawia do porównania tych dwóch tekstów w końcowym przypisie do swego traktatu.

Borch sięga w niej do jeszcze bardziej odległej genealogii „Rubonu”. Przywołuje geologiczną nazwę pradawnego Eridanu¹⁹, eoceńskiej rzeki, płynącej z północy na południe na obszarze dzisiejszego Morza Bałtyckiego.²⁰ Naukowa myśl łączy się z sentymentalnym obrazkiem „zadumanej, zapłakanej” rzeki – kochanki, która najpierw ucieka przed swym oblubieńcem, a później go do siebie przyciąga. W kolejnych strofach bohater wiersza zwabiony tym czarem, pozwala się jej w końcu uwieść. „Rieczny romans” kończy jednak naukowa puenta:

„Po słońcu raz w dolinie,
Więzień ciasnych sfer,
Poszedłem ja Marcinie,
Rzeki badać szmer.
O! Ileż w jej dziedzinie
Wielkich, świetnych er!
Ach wierzaj - tam jedynie,
Tam, dla myśli żer!...” (R III, s. 44)

Uwiedziony bohater lirycznej dedykacji po chwili przenosi się do naukowego traktatu. Zaś *Dwa słowa o Dźwinie*²¹ zamienia w kilkudziesięciostronicową analizę:

„Rodzinna Dźwina nasza, jakby rzek Proteusz, tyle nazw rozmaitych i kształtów przybiera na sobie w dziejach Scytji północnej i późniejszej starodawnej Słowiańszczyzny, że chcącemu opowiadać o jej losach zmiennych, należy niezbędnie wstecz się wracać aż do kolebki ludów obcych i swojskich, dawno zmarłych, dawno zapomnianych, by tam dopiero spod ich mogił i zgłiszczów odgadnąć, wyszukać, rozpoznać i wreszcie na światło wywieśćienne kilka zaledwie nurtów owej przestronnej wody, która tak wiele wiekopomnych widziała wypadków, a ongi tak ważną u ludów, brzegowców swoich, odegrywała rolę”. (R III, s. 47)

¹⁹ Borch łączy później nazwę „Eridanu” z „Rubonem” i z „Rudonem” „Dźwina więc, Dźwina nasza, w starej erze, była najprawdopodobniej *Rudonem*. *Rudon* zaś znaczy to samo, co *Eridan* w celtyckiej mowie”, (R III, s. 78).

²⁰ B. Kosmowska – Ceranowicz: *Tajemnice bursztynu*. Warszawa 1989, s. 44-46.

²¹ Dorota Samborska-Kukuć komentuje utwór Borchy, powołując się na krytyczny komentarz Gustawa Manteuffla, publikowany w *Inflantach Polskich*: „Tematyce regionalnej poświęcony był «kolaż literacki» M. Borchy pt. *Dwa słowa o Dźwinie*, uznany później przez G. Manteuffla za «oparty na samych hipotezach i nie mający żadnej naukowej podstawy». Rozprawa, poprzedzona wierszem dedykacyjnym (*Do Marcina Karnickiego*) podejmującym motyw z *Gercike* czy *Na dąb w Inflantach*, poświęcona została omówieniu wzmianek o rzece od starożytności aż po czasy Borchowi współczesne w części następnej, kontynuowanej w IV tomie pisma. Borch wskazywał na obecność tematu w różnych tekstach kultury, wprowadzał etymologie różnorodnych nazw rzeki (Dźwina, Daugawa, Rubon). Tekst Borchy, choć wątki pod względem rzetelności poznawczej, jednak funkcję popularyzatorską spełniał.” Zob.: D. Samborska-Kukuć: *Polski Inflantczyk...* dz.cyt. , s. 432.

W rozprawie Borchy pojawiają się już na początku dwa ważne epitety „rodzinna”, „nasza”, które później rozwiną się w jeszcze bardziej znaczący przymiotnik – „domowy”²². Porównanie „Rubonu” do mitycznego Proteusza – bóstwa morskiego, przemieniającego się w najrozmaitsze postaci i zjawiska, najlepiej oddaje mnogość wielokulturowych, historycznych oraz sentymentalnych nawiązań. Występują one nie tylko w traktacie Borchy, ale także we wszystkich tomach czasopisma. Przywołanie zaledwie kilku fragmentów *Rubonu*, pokazuje więc szczególną funkcję tytułu – symbolu²³, którego budowanie dokonuje się dość nietypowo, drogą lingwistycznej dedukcji. Mieczysław Inglot, doszukuje się kilku innych dziewiętnastowiecznych symboli. Spośród polskich czasopism literackich ziem litewsko-ruskich wymienia: *Atheneum*, *Balamuta*, *Egide*, *Gwiazdę*, *Ondynę*. Zdaniem badacza na podstawie ich symbolicznego tytułu można określić przynależność czasopisma do określonego kierunku lub prądu literackiego²⁴.

VI. 1. 2. Romantyczne przesłanki

Ponieważ literackie ślady, potwierdziły tylko „dyskretnie” pokrewieństwo *Rubonu* z romantyzmem²⁵, trzeba powrócić do przywołanego wcześniej programowego wiersza

²² Posłużył się nim Mickiewicz w *Sonecie do Niemna*, utworze dedykowanym ukochanej rzece (sic!) Nieśmiałą zapowiedzią wprowadzenia tego przymiotnika w omawianym tekście jest siódma strofa lirycznej dedykacji - „Patrz - idzie po kolei, w próg domowych lar”. Przywołany epitet powróci w wielu tekstach drukowanych w *Rubonie*.

²³ Rzeka Dźwina (starożytny „Rubon”) jest tutaj bez wątpienia najważniejszym symbolem czasopisma. O symbolicznej funkcji motywu rzeki w literaturze romantycznej pisze Jacek Kolbuszewski: „Czynnikiem (...), który w polskiej tradycji dziewiętnastowiecznej najszerzej otwierał perspektywę na widzenie ważności rzeki jako symbolicznego znaku i zarazem wartości, była nie tyle może jej „swojskość”, ile fakt jej biograficznego doświadczenia, intensywnego przeżycia. (...) Trzeba zaś zdać sobie sprawę, iż ta romantyczna hydrografia poetycka jest reprezentowana przez bardzo dużą liczbę utworów i zakresem swym objęła ona nie tylko wielkie, ważne rzeki, lecz także pomniejsze rzeczki, stające się symbolami «małej, bliższej ojczyzny» (...)” Zob.: J. Kolbuszewski: „*Szczęście wiosłem wyliczane*”. *Motyw rzeki w myśleniu symbolicznym i literaturze*. [w:] *Rzeki. Kultura – cywilizacja – historia*. T.1. Red. J. Kołtuniak. Katowice 1992, s. 47, 52.

²⁴ Zob.: M. Inglot, dz. cyt., s.14.

²⁵ Na obecność licznych wątków i nawiązań romantycznych w *Rubonie* zwraca również uwagę D. Samborska-Kukuć. Badaczka komentuje poszczególne utwory, a następnie szuka w nich odniesień, zarówno do polskiego, jak i europejskiego romantyzmu: „W gronie nowych współpracowników pisma pojawiły się nieznane dotąd nazwiska. W kilku kolejnych tomach «Rubonu» będzie drukował Hieronim Marcinkiewicz, poeta romantyczny, naśladowca Mickiewicza, podejmujący w swej poezji wątki zaczerpnięte z *Sonetów krymskich*. Efemerycznie zaistnieli jednostkowymi publikacjami: Ludwik Potopowicz, autor korzystający z formuł znanych z *Sonetów odeskich* (*Sonet XVI*) oraz Ignacy Ciechanowiecki, tłumacz wiersza Schillera. (...) Liryk Chrapowickiego [drukowany w V tomie TR] *Na ruinach świątyni Słońca* koresponduje zarówno w nastroju, jak i ujęciu tematu z Mickiewiczowskim *Bakczysarajem*. (...) *Marzyciel* [W.G. Reutta, drukowany w IX tomie] to powieść poetycka inspirowana Giaurem Byrona, jednak ze względu na typ bohatera, jak i sposób rozwiązywania konfliktu różniącą się od konstrukcji preferowanych przez angielskiego lorda. Ma charakter złagodzony w związku z jej przeznaczeniem, jak sugeruje podtytuł, dla kobiet. (...) Utwór [Aleksandra Grozy pt.: *Gluche jezioro*, ogłoszony drukiem w X tomie, TR] wzrusza i niepokoi, tak jak Mickiewiczowska *Świtez, Germelshausen* Friedricha

Ignacego Chrapowickiego. Oto „stary Rubon” odzywa się donośnym głosem. Budzi się z wiekowego snu i wskrzesza dawne dzieje:

„Księżyc, jak upiór blady, pośród chmur się błąka.
Północny tuman szatę rozwiesił grobową,
Wicher, śród czarnych borów, swe zaklęcia jąka,
Na brzegu nurt zabłyszczczy i uśnie na nowo.
Długo w mgłach zanurzona, spoczywała rzeka,
Teraz nagle głębokie zamąciła wały:
Stary Rubon wstał ze snu i wstrząsnął się cały
I ozwał się, jak burza gdy huczy z daleka.”

Dotąd rzeka tworzyła jedynie scenerię nocnego krajobrazu. W jej wodach odbijało się migotliwe światło księżyca, od czasu do czasu przesłaniane gęstą mgłą. Czyżby teraz nadszedł moment przełomowy? „Stary Rubon” przerywa przecież impresję i zaczyna mówić:

„Dzieci! któż was z uśpienia martwego obudzi?
Ja czekam – długo czekać – mkną lata i wieki,
A kres naszych przeznaczeń, jak wprzód, daleki,
Ach! ta zwłoka nieczynna dręczy mię i nudzi.”

Chce rozbudzić uśpioną krainę, swą ojczyznę, nad którą od wieków sprawował pieczę. Zna ją lepiej niż ktokolwiek inny. Rozumie bieg historii („pożar zamków inflantskich i sioł ruskich dzieci”) oraz przeczuwa jej „znikającą” przyszłość. Przemawia metaforycznie, nie tylko „hukiem burzy”, która użyczyła mu głosu, ale miejsca, do którego w pełni przynależy. Lecz, ono zdaje się nie pojmować mowy wzburzonej rzeki:

„Na brzegach Niemna, Wilii, słyszać bardów pienie,
Ponad Wisłą kwitnące wznoszą się osady,
A tu, pusto w okół – i głuche milczenie,
Jak gdyby mię odbiegły mych synów gromady.

Gerstäckera czy inne, literackie trawestacje podań gminnych o zatopionych czy zapadłych pod ziemię siedzibach. (...) I jak w Mickiewiczowskich *Liliach* obecny jest czytelny osąd moralny za krzywdę, jaką się wyrządziło.” Zob.: D. Samborska-Kukuć: s. 434 - 435, 451, 472, 478.

W swoich rozważaniach chciałabym zaproponować odbiorcy, nieco inne spojrzenie na „romantyczne” aspekty czasopisma.

Tylko wiatr nieustanną piosenkę mi śpiewa
Tylko rolnik ubogi osiadł me nadbrzeża,
A jednak, żyzną ziemię mój kryształ oblewa,
I ma świąteczna szata błękitna i świeża.”

„Staremu Rubonowi” odpowiada „pustka”, „głuche milczenie”, a następnie powtarzana wielokrotnie melodia „wiatru”. Prawdziwa „obecność” jest gdzie indziej, nie tutaj, lecz nad brzegami „Niemna i Wili”, „ponad Wisłą”. Jednakże to Polskie Inflanty potrzebują swych bardów. Tylko oni mogą sprawić, że uśpiona kraina znów powróci do życia. Przystrojony świątecznie („w błękitną świeżą szatę”) Rubon nawołuje więc do działania. Romantyczna idea, zamknięta w symbolicznym obrazie, musi zostać zamieniona w czyn:

„Dalej! Dalej do żagla, do liry, do pługa,
Pijcie moc i natchnienie z moich piersi wzdętych:
Dla waszego przemysłu otwarta żegluga,
Dla wieszczów tysiąc marzeń w mych falach zaklętych”.

Te cztery wersy w następnych częściach czasopisma rozbudowane zostają o metafory polsko-inflanckich wieszczów i rozchodzą się na kilka romantycznych dróg – żagla, liry, pługu i marzenia. Można by nawet rzec, że są prorocze. Wszystko za sprawą jednego tytułu – symbolu, który jak twierdzi Paul de Man jest nieskończonością²⁶.

W ostatnich strofach programowego wiersza Chrapowickiego „stary Rubon” urywa swój burzliwy monolog. Milknie gdzieś jego głos. Zupełnie tak, jakby powracał do swego dawnego „rzecznego” bytu:

„I westchnął stary Rubon, i ucisza wody,
Które o brzeg skalisty były niecierpliwie,
I do spoczynku wrócił, i czeka jak wprzód,
A w koło niego krążą tumany leniwie.”

Jednakże wypowiedziane słowa mają moc sprawczą:

„Płynie czas – widać ludzkiej oznakę już ręki,

²⁶ P. de Man: *Retoryka czasowości*. Przeł. A. Sosnowski. [w:] *Alegoria*. Red. J. Abramowska. Gdańsk 2003, s. 144.

I brzmi jakiś chór cichy z różnych głosów zlany;
Lecz długo jeszcze będzie las zarastać łąny
I szmer wiatru tu głużyć wszystkie inne dźwięki.”

Być może zwiastują narodziny „nowego Rubonu”?

Rdz.2. Do żagla

„Łódko, łódko, dalej nieś!”¹

Juliusz Słowacki

VI. 2. 1. Przygotowania do „rejsu”

„Wy płynęliśmy: fale są teraz zupełnymi panami naszych przeznaczeń”² - notuje Lamartine „w przystani, na kotwicy, przed małą zatoką Montredon, 10 lipca 1830 roku”. W kolejnych akapitach zapisek z *Podróży na wschód*, wspomina słyszany w młodości głos przyrody, a więc mowę, utworzoną „z obrazów, a nie z dźwięków, w górach, lasach, jeziorach, nad brzegami przepaści i potoków”³. Natura „gadająca dziwnym nowym językiem”⁴ zachwyciła Słowackiego. Stała się też źródłem natchnienia dla Novalisa, objaśniającego jej znaki uczniom z Sais⁵. Programowe wezwania „wzburzonego Rubonu” z wiersza Ignacego Chrapowickiego zbudowane zostały w oparciu o ten sam „tajemny alfabet” ożywionej przyrody. Odsyłają do wczesnoromantycznych pouczeń Novalisa i pokładowych notatek Lamartine’a. „Gadająca” rzeka ma tutaj wiele do powiedzenia. Pierwsze z jej zawołań - „do żagla” - odczytywać można jako zapowiedź symbolicznego „rejsu”. Tych, którzy na nie odpowiedzą czekać będzie nie lada wyzwanie. Z którego portu wypłyną „bardowie” Rubonu? Jakie miejsca sławić będą w traktatach, poematach, wierszach i pieśniach? Czy dotrą także nad te spokojniejsze wody? Wsiadających na pokład charakteryzuje pokrótce Kazimierz Bujnicki, w przedmowie poprzedzającej wiersz Chrapowickiego:

¹ J. Słowacki: *Pieśń na Nilu*. [w:] *Wiersze*. Oprac. J. Brzozowski, Z. Przychodniak. Wrocław 2005, s. 178.

² Lamartine: *Podróż na wschód*. Przeł.: J.T. Jasiński, P. Hertz. Warszawa 1986, s.13. Andrzej Pieńkos pisze, że „«koryfeusz romantyzmu francuskiego» w 1848 r. podejmuje decyzję o powrocie do winnic i położonej wśród nich rezydencji. (...) Henry David Thoreau w tym samym czasie, co Lamartine w latach 1845-1847 prowadził swój eksperyment w lesie Walden, gdzie osobiście budował drewnianą chatę.” Zob.: A. Pieńkos: *Samotnia romantycznego poety. Lamartine wśród winnic*. [w:] „Konteksty” 2012, nr 1-2, s.327 – 331.

³ Tamże: s. 14.

⁴ J. Słowacki: *Listy do Matki*. Oprac.: Z. Krzyżanowska. Wrocław 1949, s. 471 ([Paryż, 15 października 1845]).

⁵ Zwracam tutaj uwagę na kilka wybranych fragmentów prozy filozoficznej Novalisa: „A czymże innym ja jestem, jak nie strumieniem, kiedy smętnie spoglądam w jego fale i myśli swoje zanurzam w jego nurcie? (...) Tylko poeci powinni zajmować się płynnym pierwiastkiem i opowiadać o nim żarliwej młodzieży; pracownie byłyby wówczas świątyniami i ludzie z nową miłością czciliby i chwalili swoje płomienie i rzeki. Za jakże szczęśliwe uważałyby się znowu te miasta, które opływa morze lub wielka rzeka, a każde źródło znowu stałoby się schronieniem miłości i miejscem pobytu doświadczonych i mądrych ludzi.” Zob.: Novalis: *Uczniowie z Sais*. Przeł.: J. Prokopiuk. Warszawa 1984, s. 78, 84.

„pismo niniejsze w swym zawiązku zbiorem jest pracy małej liczby osób jednej prawie tylko prowincji; jest to jakby powiedzieć, wiązka samorodnych kwiatów na brzegach Dźwiny uszczknionych” (R I, s. VI)

Port jest niewielki („jedna prawie tylko prowincja”), ale zdaje się, że łatwy do odnalezienia na mapie, bo orientacyjnie usytuowany nad brzegami Dźwiny. To tam zacumowano wszystkie łodzie i większe statki. Stamtąd pochodzą współpracownicy pisma nazywani też niekiedy - „brzegowcami Dźwiny”. Omawiany w poprzednim rozdziale tytuł czasopisma oraz jego inicjalne utwory subtelnie rysują «akwaticzne ramy» wielotomowej całości. Czy ta konwencja zostanie zachowana?

„Lecz wszystkie początki są małe i niezajmujące; wieleż to z błot dzikich sączących się pomników, ile nędznych i niedostrzeżonych prawie źródeł, w jedno skupić się musi, wyczyścić swe wody, wznioślejsze przebywając błonia, dopóki z nich jasna i poważna powstanie rzeka, która na nurtach swoich unosi wędrownika w miejsca dotąd nieznane, odkrywa mu pomniki pierwszej niedostrzeżone, i do nowych obrazów coraz okazalszych, coraz trafniejszych przedmiotów dostarcza.” (R IV, s. 69)

Autor cytowanego fragmentu, pochodzącego z *Listu I do Wydawcy Rubonu*, podpisany rozbudowanym inicjałem – „J. ze S..... herbu Kościesza”, a zatem, jak przypuszczać można, – Jan ze Świsłoczy czyli Jan Chodźko⁶ entuzjastycznie ocenia „małe i niezajmujące” początki literackiego „rejsu”. Choć budowane są gdzieś „na błotach” z wielu „niedostrzeżonych źródeł” to jednak prowadzą do określonego celu. W procesie ciągłego łączenia się i oczyszczania „nędznych” składników wyzyskiwana jest bowiem swego rodzaju esencja – nazwana tutaj „jasną i poważną rzeką”, która porywa „żeglarza” w głąb nieznanych jeszcze wód. Słowa seniora⁷ pielęgnującego „pamiętki przeszłości” dają bez wątpienia zaskakującą diagnozę początków oraz celu twórczości. Czy będzie ona prorocza również wobec tego, co wydarzy się na łamach *Rubonu*?

⁶ M. Inglot pisze, że był stałym współpracownikiem *Rubonu*, autorem pogadanek dla ludu oraz wielu moralizujących powieści, w latach 40. pisywał do *Atheneum*. Zob.: M. Inglot: *Polskie czasopisma literackie ziem litewsko-ruskich...*, s. 185.

⁷ Autor korespondencji już we wstępie listu podkreśla swój sędziwy wiek – „Komu szósty krzyżyk wieku upłynął i siódmego do połowy dochodzi...” , R IV, s. 63

VI. 2. 2. „Otwarta żegluga”

Pora jednak najpierw wyodrębnić opiewane w tekstach wody żeglownego szlaku⁸. Zdecydowanie najwięcej znaków w *Rubonie* prowadzi nad Dźwinę. Zachowując żeglarską retorykę, można powiedzieć, że kierują w jej stronę wszystkie narzędzia nawigacyjne. Bieg tej rzeki, wokół której umieszczono już przecież główny port, rozpościera się daleko również na wyobrażeniowej mapie i dociera do wybrzeży Bałtyku. Każdego miejsca, które opływają wody Dźwiny, strzeże „domowa” legenda, wielowątkowa opowieść albo liryczna miniatura. Niektóre z nich, jak na przykład – Połock (M. Borch: *Gercike*), Dynaburg⁹ (A. Plater: *Historyczno-chronologiczna wiadomość o Dynaburgu*, A. Plater: *Jeszcze słów kilka o dynaburskim zamku*) czy Kokenhauzen (J. Grzymałowski: *Na zwaliska Zamku Kokenhauzen*) bez trudu opiszą współrzędne geograficzne. Położenie Dźwiny zostaje określone również jej dopływami – rzeczką Powianuzką (A. Plater: *O starożytnych kamieniach z napisami, znajdujących się w rzece Dźwinie koło Połocka i Dzieszny*), Połotą (A. Plater: *O starożytnych kamieniach z napisami, znajdujących się w rzece Dźwinie koło Połocka i Dzieszny*, M. Borch: *Dzieje w legendzie*), Ewiksztą (M. Borch: *Dwa słowa o Dźwinie*, Adam Plater: *O dawnych grobach i starożytnościach odkrytych w Inflantach Polskich*).

Hydronimia *Rubonu* sięga jednak jeszcze dalej poza dorzecze¹⁰ Dźwiny. Obejmuje Niemen (A. Plater: *Podróże po kraju*) i jego dopływy - Wilię (H. Marcinkiewicz: *Bekieszowa góra*) oraz Mereczankę (A. Plater: *Podróże po kraju*), Wilenkę (H. Marcinkiewicz: *Bekieszowa góra*), Dniepr (M. Borch: *Dwa fragmenta, Dwa słowa o Dźwinie*, A. Plater: *Poszukiwania historyczne*), Dniestr (W. Potocki: *Na śmierć Władysława Strzelnickiego*), Wisłę (I. Chrapowicki: *Dźwina*) z rzeką Srzeniawą (A. Plater: *Koniusza góra*), Drwęcę (A. Plater: *O pochodzeniu wyrazu Rubo...*), Wołgę (A. Plater: *Poszukiwania historyczne*, M.

⁸ Ponieważ w tekście została użyta terminologia geograficzna (choć oczywiście rozumiana metaforycznie) warto wspomnieć o literaturze fachowej, która dotyka tej problematyki. Na przykład ewolucję niektórych europejskich czasopism oraz zakres podejmowanych przez nie zagadnień dotyczących dróg wodnych i żeglugi śródlądowej omawia Marian Miłkowski, zob.: M. Miłkowski: *Drogi wodne i żegluga śródlądowa w wybranych czasopismach europejskich*. [w:] *Rzeki. Kultura – cywilizacja – historia*. Red.: J. Kołtuniak. t. IV. Katowice 1995, s. 253-267.

⁹ We wszystkich nazwach własnych zachowuję oryginalną pisownię *Rubonu*.

¹⁰ Terminologia hydrograficzna na gruncie języka polskiego w pełni ukształtowała się za sprawą poety romantycznego i geografa Wincentego Pola (1807-1872), kierownika pierwszej w Polsce katedry geografii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jak podaje Zdzisław Mikulski, „był on przecież autorem pierwszego w Polsce podręcznika hydrografii i niekwestionowanym twórcą specjalistycznego słownictwa wodnego.” Takie terminy, jak „dorzecze-porzecze” czy „zlewisko” „znalazły się w podręczniku W. Pola *Hydrografia*, przygotowanym do druku już w 1850 r., lecz zapewne nie wydanym z powodu pożaru w Krakowie w 1851 r. (...)” Tekst *Hydrografii* ukazał się pośmiertnie w ramach wydania zbiorowego *Dzieła prozą Wincentego Pola* (Lwów 1875). Jednak już w pierwszym jego podręczniku *Północny wschód Europy pod względem natury* – (Kraków 1851) znajduje się termin «dorzecze» i «zlewisko» - w dzisiejszym ich rozumieniu.” Zob.: Z. Mikulski: *Geneza i funkcjonowanie pojęcia dorzecza*. [w:] *Rzeki: kultura – cywilizacja – historia*. Red.: J. Kołtuniak. t.VII. Katowice 1998, s. 15-29.

Borch: *Dwa słowa o Dźwinie*), Don (M. Borch: *Dwa słowa o Dźwinie*), Boh, Żowtenkę, Słucz, Desnę (M. Grabowski: *O gminnych podaniach ukraińskich*), Prypeć (*List do wydawcy Rubona*) niewielką Dagdzicę (K. Bujnicki: *Pamiętniki księdza Jordana*), Obę, Amur, Newę, Maas (A. Plater: *Poszukiwania historyczne*), Kur (*Obrazy i myśli z podróży do Tyflisu w 1841 roku odbytej przez Leona Janiszewskiego*) jeziora Ražno i Lauder (J. Plater: *Rzut oka na Inflanty*), Luban oraz Indrę (A. Plater: *O dawnych grobach i starożytnościach odkrytych w Inflantach Polskich*), jezioro Pejpus (A. Plater: *Poszukiwania historyczne*), Bałtyk, Morze Czarne (A. Plater: *Poszukiwania historyczne*), Morze Kaspijskie (A. Plater: *Poszukiwania historyczne*, W. Potocki: *Na śmierć Władysława Strzelnickiego*), Morze Śródziemne (W. Gozdawa-Reutt: *Marzyciel*). W ostatnich tomach czasopisma (IX i X) do tego hydrograficzno-literackiego indeksu włączone zostają odległe - Terek i Eufrat (*Przedmowa wydawcy, Obrazy i myśli...*). Zapowiedziana hasłem „do żagla” obecność wody nie jest zatem tylko interpretacyjną asocjacją. Owe liczne nawiązania, rozpisane w *Rubonie* geograficznie na różne miejsca, tłumaczy w dużej mierze naturalna lokalizacja Inflant Polskich, które według Adama Platera (*O dawnych grobach i starożytnościach odkrytych w Inflantach Polskich*) zewsząd okalają rzeki i jeziora:

„Inflanty Polskie, podzielone dziś na trzy powiaty: Dünaburski, Rzeżycki i Lucyński, i dołączone do gubernji Witebskiej, graniczą od południa-zachodu Dźwiną rzeką, dawną Łotyszów Daugawą; od zachodu – północy rzeką Ewikszą (Ewst) i jeziorem Łubanem, zwanem od dawnych Mare Lubanicum; od północy Wielką Rzeką; od wschodu na koniec ruczajami i rzeką Indrą, wpadającą do Dźwiny, która odgraniczała przedtem Inflanty od Białej-Rusi.” (R V, s.8)

Pozostając przez chwilę w sentymentalnym dyskursie *Rubonu*, można by rzec, że to właśnie spokojność wody, bezwiednie omywającej granice dawnej historycznej krainy dyktuje te bliskie i dalekie - literackie poszukiwania z „żaglami”. Zastanawia jeszcze geograficzny koncept, ujawniony za sprawą licznych hydronimów. Czy nie należałoby go uznać za kolejną romantyczną przesłankę polsko-inflanckiego czasopisma?

VI. 2. 3. Wodna przestrzeń

Pytając dalej, przyjdzie sięgnąć do poetyckiego zapisu tych akwaticznych fascynacji, załączanych do wszystkich tomów pisma. Oprócz nazw własnych, przestrzeń - jak

powiedziałaby Gerard Genette - ukazuje się tu również poprzez metafory¹¹. Ich łańcuch otwiera «przyzywana» już kilkakrotnie - „łódź”. Przy pływa ona niemal do wszystkich wód *Rubonu* – a więc: „strumieni”, „strumyczków”, „potoków”, „ruczajów”, „zdrojów”, „rzek”, „rzeczek”, „jezior”, „wodospadów”, „mórz”, „zatok”, „oceanów”, czyli swego rodzaju wodnego szkieletu, organizującego poetykę wielu tekstów. Daje się też ujawnić nie tylko dzięki konotacjom, lecz w pełni samodzielnie - na przykład w *Incipicie* Juliana Grzymałowskiego [*Kto pragniesz słuchać mej rady!*], gdzie, niczym zegar odmierza upływający czas:

„Zbyt prędkim nurtem łódź życia ucieka,
Nie postrzeżona terażniejszość mija,
Róża nadziei wabi ją z daleka,
A dosięgniona uwiedły liść zwija.”

i płynie wraz z przeznaczeniem:

„Ty przedsię ufaj w nadzieję;
Niech podróżnemu błędne oko wabi,
Niech wiatrem łagodnym wieje,
Rozjaśnia niebo i fale hamuje;
Wszakże jej wiosło najsmadniej kieruje,
I najprostszym gościńcem do grobu przypławi”.
(R I, s. 131 - 132)

Innym razem nazywa najbardziej intymne pragnienia, jak w utworze pt.: *Łódka* Juliusza Muczlera:

„Pójdź ze mną luba prześliczna dziewico,
W prostem odzieniu, serca czarownico!
(...)

¹¹ Zob.: G. Genette: *Przestrzeń i język*. Przeł. R. Zimand. „*Pamiętnik literacki*” 1976 z.1., s. 228. Warto dla porównania przywołać też jedno ze schematycznych rozróżnień literackiej przestrzeni w ujęciu J. Sławińskiego, gdzie jest ona ujmowana jako: „zjawisko wytłumaczalne w porządku morfologii dzieła literackiego, jedna z zasad organizacji jego planu kompozycyjno-tematycznego, kształtująca się, podobnie jak wszelkie tego rodzaju uporządkowania, w wyniku określonych operacji wypowiedzeniowych – decyzji podejmowanych w planie stylistycznym tekstu.” J. Sławiński: *Przestrzeń w literaturze*. [w:] *Przestrzeń i literatura*. Red.: M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska. Wrocław 1978, s. 11.

Moja łódź szczupła, jednak lotem strzały,
Przez otchłań ciemną i wysokie wały,
Dokąd zażądam pożegluje skoro;
W mgnieniu przepłynięm burzliwe jezioro”
(R VIII, s. 255)

Kolejne ogniwa tego łańcucha wypełniają metafory - „rybki”, „deszczu”, „rosy”, „toni”, „fali”, „wiru”, „powodzi”, „kryształu”, „nurtu”, „studni”, „łez”, „mew”, „łabędzi”, „żagli”, „żeglarza”. Ta ostatnia, wydaje się znacząca, gdyż bezpośrednio nawiązuje do romantyzmu¹² i współpracuje¹³ z symbolem i alegorią. Ale tylko jedna z wymienionych, dopływa aż do miniaturowej formy i staje się już nie tyle tkanką tekstu, co jego „sercem”:

„Serce me jest rybką pojmaną złudzeniem,
Co zerwie się z wędki gwałtownem targnieniem,
Jak rozwinie skrzydki żywo na swobodzie,
Choć z rozdartą skrzydłką tańczy po wodzie.”
(R II, s.93)

Julian Grzymałowski nazwał tę lapidarną wypowiedź - *Czterowierszem*. Aby ją właściwie odczytać, trzeba jednak raczej - nastawić wędkę aniżeli rozwinąć żagle. Rybia przynęta zapowiada się smakowicie. W dodatku została umocowana do dobrego haczyka. Aż dziwne, że daje się tak łatwo naciągnąć na mylne „złudzenie”. Czy jest to „serce” sentymentalne, rozkochane w tkliwych wodnych obrazkach, które porwać można jednym spojrzeniem? A może ironiczne, drwiące szyderczo z wyobrażeniowego świata, ukształtowanego zaledwie na podobieństwo tego, co wzniosłe? Najpewniej - potrzebuje wody. Ta przestrzeń jest jego naturalną wolnością.

Michał Borch tak samo odważnie wrzuca „serce” do wody¹⁴, lecz nie bawi się już poetycko żadną z przywołanych metafor. W zamian za to układa rytmiczną piosnkę:

„Dziś – u swej niwy

¹² Motyw żeglarza wykorzystał np. Mickiewicz w wielu swoich tekstach. Myślę tutaj np. o wierszu pt. *Żeglarz*, z kwietnia 1821 roku, uznanym przez badaczy za „wyraz fermentu duchowego poety, dowód budzącego się idealizmu i zapowiedź romantycznej genialności”. (Zob. W. Kubacki: *Żeglarz i pielgrzym*. Warszawa 1954, s. 8.)

¹³ O związkach między metaforą i sferą znaków symbolicznych bądź alegorycznych pisze T. Dobrzyńska. Zob.: T. Dobrzyńska: *Metafora – symbol - alegoria*. [w:] *Metafora*. Wrocław 1984, s. 158.

¹⁴ Zob. także: *Gercike, Fantazja – M. Borch*. (R I, s. 61-71).

U dźwińskich wód
Pielgrzym szczęśliwy
Marzy jak wprzód;
I przy Marysi
Kochanek mąż,
Jeszcze mu śni się
Że nuci wciąż”
(R II, s.86)

Nad Dźwiną jest ono bezpieczne.

VI. 2. 4. Do portu

„*Małe i niezajmujące*” początki literackiego rejsu „żeglarzy” *Rubonu* niewątpliwie przynoszą obiecujące rezultaty. Owocują licznymi „wodnymi peregrynacjami”, często sięgającymi daleko poza obszar jednej „małej prowincji”. Współpracownicy pisma przywożą z nich interesujące zapiski. Jednakże, to nie „żegluga” po odległych wodach staje się w polsko-inflanckim czasopiśmie najważniejszym tematem. Ważne, by zawsze prowadziła do głównego portu.

Rdz.3. Zlewisko łez

„Niewielu tylko poetów zna genealogię łez”¹.

Emil Cioran

VI. 3. 1. Śmiech „przez” łzy

„Płaczu” *Rubonu* nie słyhać już prawie wcale. Niezauważony ucichł gdzieś lub został zagłuszony przez dawnych komentatorów pisma. A przecież zachowały się tu licznie „płaczące kartki”, które wertować można zupełnie od nowa. Spojrzenie interpretatora musi zatem zatrzymać się na ich sprawczych punktach, czyli „łzach i łezkach”. Ten zaś zapyta, kiedy się „połały”, zbada poetycką genealogię, a przede wszystkim w mikrologicznej optyce dowiedzie ich romantycznej przynależności. Zanim przystąpi do uważnej analizy, powinien zdać sobie sprawę ze znaczącej dychotomii śmiechu i łez. Na jej obecność a zarazem biegunowość wskazują na przykład tytuły niektórych literaturoznawczych opracowań: *Śmiech i łzy w kulturze staropolskiej*², *Śmiech pokoleń – płacz pokoleń*³. Ale to dopiero pierwsze skojarzenie. Opowieść o śmiechu i płaczu, dwóch jakże bliskich człowiekowi emocjach, które chciałoby się opisywać paralelnie, zaczyna się dużo wcześniej. Bohaterowie tej legendy tworzą niezwykłą parę. Jeden ciągle płacze a drugi się śmieje. Mowa o Heraklicie i Demokrycie⁴, których „tradycja”, jak zauważa Dorota Siwicka, „ukazuje niczym dwoje

¹ E. Cioran: *Święci i łzy*. Przeł. I. Kania. Warszawa 2003, s. 112. Dariusz Czaja zauważa, że w filozofii Ciorana łzy „są bardziej żywotne od śmiechu”. Warto zapamiętać tę znaczącą przewagę. Por.: D. Czaja: *Fragmenty (nicości)*, w tegoż: *Lekcje ciemności*. Wołowiec 2009, s. 247.

² Zob.: *Śmiech i łzy w kulturze staropolskiej*. Red. A. Karpiński, E. Lasocińska, M. Hanusiewicz. Warszawa 2003.

³ Zob.: E. Balcerzan: *Śmiech pokoleń – płacz pokoleń*. Kraków 1997.

⁴ Krystyna Bartol pisze: „Sotion, nauczyciel Seneki (...) – mówi o płaczącym Heraklicie – i od tej pory ta para (*Democritus ridens – Heraclitus flens*) robi wielką karierę w literaturze i sztukach plastycznych aż po czasy nowożytne. Bezimienny autor epigramu zachowanego w dziewiątej księdze Antologii Palatyńskiej (9, 148) dowcipnie wyraził swoją bezradność wobec niemożliwości pogodzenia postaw życiowych tych dwóch wielkich myślicieli. Zwracając się do obu filozofów, po śmierci przebywających w Hadesie, rzecze: «Nad życiem, Heraklicie, płacz rzewniej niż kiedy żyłeś, bo teraz życie jeszcze bardziej smutne! Z życia się, Demokrycie, śmieć mocniej niż dawniej, bo życie teraz śmiechu większego jest warte! Gdy patrzę na was obu, rozpacz mnie ogarnia: jakże mam z tobą płakać, a znów z tobą – śmiać się.» Zarówno Heraklit, jak i Demokryt, jako cienie w Hadesie pozostają sobą: płacz jednego i śmiech drugiego nabiera nowego wymiaru i znaczenia. Znany z ciętego dowcipu grecki erudyta i prześmiewca z II wieku n.e., Lukian, w swoim utworze zatytułowanym *Wyprzedaż żywiołów* (*Vitarum auctio*) przywołuje tę parę i wskazuje na niezrozumienie zarówno śmiechu, jak i płaczu filozofów przez przeciętnego człowieka, reprezentowanego tu przez gromadę kupców chętnych do nabycia żywotów najsłynniejszych myślicieli. (...) traktowanie Demokryta przez antyczną tradycję jako filozofa, który

bliźniąt – białe i czarne”⁵. „Cechą szczególną tej pary”, tłumaczy badaczka, „jest, iż pierwsza z owych filozoficznych figurek śmieje się z tego samego, co stanowi powód płaczu drugiej. Jedna przyczyna a dwa efekty: wesołość i łzy”⁶. Pary bliźniąt z pewnością nie sposób rozdzielić. Choć można po raz wtóry zaintonować utrwalony w kulturze filozoficzny dialog. Wpisuje się do niego również głośna rozprawa Henri Bergsona. Francuski pisarz i filozof zwraca tu uwagę na społeczny charakter śmiechu. Prawdziwości swojej tezy dowodzi na wielu przykładach, między innymi przywołując pewną anegdotę: „pewien poczwiwiec zapytany, dlaczego nie płakał na kazaniu, gdzie wszyscy łzy wylewali, odparł: «Jam nie z tej parafii»”⁷. Następnie komentuje opowiedziane zdarzenie: „to, co ten człowiek sądził o płaczu, o wiele lepiej daje się odnieść do śmiechu. Nawet najszczerzy śmiech skrywa w zakamarkach myśli jakieś tajne porozumienie – rzekłbym niemal współwinę – z pozostałymi, rzeczywistymi lub urojonymi towarzyszami śmiechu.”⁸ Zmyślną odpowiedź owego poczwiwca z pewnością warto zapamiętać. Lecz czyżby „płacz”, tak jak „śmiech”, ukrywał podobną wspólnotę? Poetyckie „łzy i łezki”, zapisane na stronach obszernej kilkutomowej wileńskiej edycji, należą wprawdzie do twórców jednej małej polsko-inflanckiej „parafii”. Może więc w końcu zabrzmiać tak donośnie jak „śmiech” Bergsona?

VI. 3. 2. Tropienie punktów

Mechanizm powstawania łez⁹ kojarzy się z dotkliwym ukłuciem¹⁰. Celuje ono bardzo głęboko i najczęściej przebija na wskroś. Tego momentalnego uządlenia emocji częstokroć

się śmieje, odbiega od tradycyjnego sposobu przedstawiania mędrców w kulturze starożytnej. Grecy skłonni byli bowiem wyobrażać sobie myślicieli jako osoby poważne, zadumane, w podniosłych słowach ujawniające mądrość i autorytet. Literacki wizerunek śmiejącego się Demokryta jest więc swego rodzaju ewenementem na tle tradycyjnych wyobrażeń filozofów, a jego wyjątkowość intryguje kolejne pokolenia badaczy i miłośników antyku.” Zob.: K. Bartol: *Wstęp* do wyd.: Pseudo-Hippokrates: *O śmiechu Demokryta. Listy 10-23*. Oprac.: K. Bartol. Gdańsk 2007, s. 21-22, 24.

⁵ D. Siwicka: *Fredro na Polach elizejskich*. [w:] *Romantyzm. Janion. Fantazmaty*. Red. D. Siwicka, M. Bieńczyk. Warszawa 1996, s. 139.

⁶ Tamże.

⁷ H. Bergson: *Śmiech*. Przeł.: S. Cichowicz. Warszawa 1995, s. 50.

⁸ Tamże.

⁹ Obecnością tematyki „płaczu” i „łez” w *Rubonie* zajmuję się tutaj nie bez przyczyny. W literaturze romantycznej (nie tylko w polskiej) ten wątek występował niezwykle często. Dla przykładu można zacytować fragment jednego z wierszy rosyjskiego poety Fiodora Tiutczewa (1803-1873) pt.: *Слезы - Люблю, друзья, ласкать очами Иль пурпур искрометных вин, Или плодов между листьями Благоухающий рубин*. Zob.: Ф. И. Тютчев: *Слезы* [w tegoż:] *Стихотворения*. Москва 1986, s. 29. Motyw łez jest także znamieny dla poezji Adama Mickiewicza. O ich „oczyszczającej” funkcji w jego twórczości pisze Leszek Zwierzyński (Zob.: *Pamiętnik Literacki*” 1998, z.1.): „Wodą oczyszczającą w Mickiewiczowskiej poezji są przede wszystkim łzy. We wczesnych utworach łzy przeważnie spełniają – przejętą z sentymentalizmu – rolę ukazywania czułości serca, wzruszenia, żalu. Widoczne jest to szczególnie w najwcześniejszych sonetach, najmocniej przeziąkniętych

nie pamięta się zbyt długo. Zostają po nim jedynie łzy. Owe nieuchwytne drobiny zaskakują swą impresyjnością oraz oczyszczającą mocą. Ale romantyczny twórca, potrafi ogarnąć je wyobraźnią, a nawet wysławić. W tekstach ponawia się ich trwanie. Odtąd przestają już tylko płynąć. Znaczą interpretacyjną drogę. A może i mieszczą w porządku *punctum*? Aleksandra Kunce tłumaczy: „łacińskie *punctum* otwiera ciekawą dla nas przestrzeń myślenia, bo to nie tylko punkt w przestrzeni i czasie, punkt zapisu, punkt oznaczeń, ale to punkt, który kłuje, który jest śladem. Skoro to przestrzeń tego, co rani, ale i porusza do głębi, to tym samym naprowadza na myślenie punktowe”¹¹. Czyżby odpowiedź badaczki wyznaczała właściwy tor analizy? Najpewniej pozostaje sprawdzić, czy łzy *Rubonu*, stanowią zarazem jego kłujące punkty. Trzeba też pamiętać, że czasopismo gromadzi rozmaite odmiany gatunków i wątków, w których mieszczą się łzy. Przewijają się one przez wszystkie kilkusetstronicowe tomy, a do tej analizy wpiszą się tylko wybrane.

VI. 3. 3. Pierwsze łzy

Łzy można na chwilę zatrzymać. Ten moment trwa zaledwie jedną lub kilka mikrosekund. Jednakże wystarczająco długo, aby móc dojrzeć ich kolisty kształt. Ową formę dostrzega Georges Poulet, a następnie włącza je, a wraz z nimi perły i krople rosy do szeregu „drobnych jednostek sferoidalnych”¹². Belgijski krytyk zauważa: „będąc śnieżką, tańcem światełek, kroplą rosy, czy łzą, delikatna kula może w każdej chwili roztopić się, rozproszyć, wyparować, zatracić się bądź w zewnętrznej pustce, bądź we własnej marność”¹³. Czy warto więc w ogóle ronić łzy i pielęgnować w pamięci ich formy, jeśli od razu nikną? Według Klemensa Grzymałowskiego, nie należy się przede wszystkim wzbraniać przed łzawym ukłuciem:

„A jeśli pasmo uroku,

tradycją sentymentalną (...).” Cytuję za wydaniem: L. Zwierzyński: *Motywy łez w poezji Mickiewicza*. [w:] *Mickiewicz w Pamiętniku Literackim*. Oprac.: S. Rosiek. Gdańsk 2011, s. 280.

¹⁰ Według Helmutha Plessnera: „płacz stanowi odruchową reakcję obronną na drażniące oddziaływanie świata zewnętrznego na rogówkę. Wydzielanie łez ma na celu usunięcie ciała obcego, które sprawia ból i drażni oko”. Występuje też „jako forma odruchowej reakcji na silne i bolesne działanie na oko i jego otoczenie.” Zob. [w:] H. Plessner: *Śmiech i płacz. Badania nad granicami ludzkiego zachowania*. Przeł., oprac.: A. Zwolińska, Z. Nerczuk. Kęty 2004, s. 61. Stąd asocjacja związana z ukłuciem, czyli nagłym pojawieniem się ciała obcego lub ingerencją innego bodźca sprawiającego ból.

¹¹ A. Kunce: *Antropologia punktów*. Katowice 2008, s. 61.

¹² G. Poulet: *Epoka baroku*. [w tegoż:] *Metamorfozy czasu*. Oprac. J. Błoński, M. Głowiński. Przeł. W. Błońska. Warszawa 1977, s. 388.

¹³ Tamże, s. 396.

Zapłaczą myśli zmije,
Nie broń łez twemu oku,
Łzy takie, w ciągłym nie giną potoku;
Rozlanych duchów w przestrzeni tysiące,
Albo z nich przyszłość wysnują błogą;
Albo gdy znikną mary łudzące,
Wrócą spokojność drogą.”
(R I, s. 136)

Cytowany fragment wiersza (pt. *Września 11...*), opublikowanego w pierwszym tomie pisma, daje jeszcze jeden sygnał – obfitości łez. Można więc spodziewać się w następnych tekstach coraz dłuższego i głębszego „potoku”. Z pewnością dlatego, już w drugim tomie *Rubonu*, spływa kilka kolejnych kropel – deszczu nocy, zamienionego we łzy:

„Noc oparła twarz o okno,
W ściany wsparła się rękami,
I mnie mokrym straszy wzrokiem:
Twarz jej czarna, zapłakana;
Łzy po szybach kropelkami
W dół spływają – (...)”
(R II, s.88)

Czarna kolorystyka nocy, naszkicowanej przez Walerego Grzymałowskiego (*Noc listopada 13go.*), zupełnie zaciera kształty łez. Jednakże w zamian stają się one bardziej trwałe. „Rzęsisty” płacz nocy zostawia przecież za oknem mokry ślad. Ale i on jest ulotny:

„I zasnąłem – noc zniknęła.”
(R II, s.89)

Kolisty kształt łez nie znika jednak w *Rubonie* zupełnie. W czwartym tomie pisma zostaje wyeksponowany dzięki drugiej efemerycznej formie, którą wyróżnia Poulet, czyli błyszczącym perłom:

„Dawno nieszczęście konia duch wieszczu
Przeczuł, przewidział, zwieszając głowę,

Teraz łzy z oczu ronił perłowe”.

(R IV, s.128)

Owe przepełnione łzami spojrzenie, w przywołanym kawałku utworu Aleksandra Grozy pt. *Izmael i Marja*, przywodzi na myśl starotestamentową scenę z płaczącą na pustyni niewolnicą Hagar i jej synem Izmaelem¹⁴. Tutaj jednak nie wieszczą one bożej pomyślności i pokoju, lecz są wróżbą nieszczęścia. Oczyszczająca moc łez, nie słabnie w *Rubonie* całkowicie. Wydobywa ją na przykład Leon Janiszewski, w obszernym poemacie pt. *Dwa dni*:

„Ile łez płynie, żadna nie zginie.

Bóg nieszczęśliwych liczy łzy”.

(R VII, s. 116)

VI. 3. 4. „Płaczący” Demokryt

Czy któraś z poetyckich łez twórców polsko-inflanckiego czasopisma zalicza się do szczęśliwych? Zanim padnie odpowiedź, warto poszukać dalej. Wszak roześmiany Demokryt uważnie pilnuje swego brata bliźniaka. Ale w siódmym tomie *Rubonu*, na moment spuszcza go z oka, gdyż pierwszeństwo należy tu przede wszystkim do płaczu¹⁵. Krótka nieuwaga radosnego bliźniaka jest jednak tylko pozorna. Ciągłe bowiem pozostaje czujny. Widać to na przykładzie jednego z kilku sonetów Władysława Strzelnickiego (*Do J. Z-go.*):

„Kiedy raz pierwszy ze wschodu pościeli

Mrugnie jutrenka złotymi oczkami,

Raz pierwszy złotym promykiem wystrzeli

Na kwiat niemowlę spowity listkami,

Spójrz na ten kwiatek: ledwie się ośmieli

Rumieniec, rosy zalany perlami.

Które ssie zefir drżącymi ustami,

Odkryć spojrzeniem kwiatów przyjacieli.”

(R VII, s. 165)

¹⁴ Por. Rdz 21, 14-20.

¹⁵ Świadczy o tym największa frekwencja wątków interpretowanego tematu spośród wszystkich tomów czasopisma.

Heraklit trzyma się z dala małego ogródka, który o poranku, zamienia się w bajkowe miejsce. Zapewne obserwuje z ukrycia pierwsze radosne promienie jutrzeńki oraz prawie niewidzialne krople rosy na kwiatach. Autor sentymentalnego obrazka umyślnie nie dopuszcza go do swej wyobraźni:

„Ten skromny kwiatek to mój obraz żywy;
A ty mą sławę widzieć niecierpliwy,
Chcesz mój lot w górne skierować obłoki! –
Próżno! – przeszłości widnokrąg szeroki
Rzewni mą duszę, łzy z oczu wyciska,
Lecz nie dobędzie iskier z jej ogniska”
(R VII, s.166)

Jednakże nie jest w stanie odepchnąć go zupełnie. Musiałby rozdzielić dwójkę bliźniaków. Kolejną przeszkodę stawia przeszłość, która można by rzec „punktowo”, niczym napływająca do oczu łza, celuje w duszę, a nawet wychodzi zwycięsko w pojedynku z teraźniejszością. Choć, jak dodaje w ostatnim wersie poeta, nie wygrywa z nią ostatecznie. Strzelnicki pokazuje subtelnie owe nieuchwytne miejsce, gdzie spotykają się dwie ekspresje – radość i płacz. Wyobraźnia poetycka może nimi kierować, wedle potrzeby tekstu czy chwili, prezentując śmiech albo łzy. Autor sonetu z pewnością nie zawahałby się wybrać Demokryta, lecz i tak głębi swej duszy, nie zdoła uwolnić od płaczu.

VI. 3. 5. „Łza”

Gdzie więc podziwia się ta poszukiwana szczęśliwa łza *Rubonu*? Chyba nie skradł jej Heraklit? Tym razem wyręczył go jeden ze współpracowników pisma, podpisujący się zagadkowym inicjałem „P.A.”¹⁶ Skompletował w jednym utworze (pt. *Łza* sic!) aż osiem rodzajów łez. Zdaje się, że dokładnie rozeznał ich wartość, bo najcenniejszą zachował na koniec. Każdą też sprawiedliwie zmierzył tę samą trzywersową miarą:

„Cóż to za kryształ roni źrenica

¹⁶ Stanisław Herbst przypuszcza, że pod inicjałami „AP”, być może ukryte zostało nazwisko Adama Platera. Jednakże tutaj inicjały podane zostają w odwrotnej kolejności. Por.: S. Herbst: „*Rubon. Pismo poświęcone pożytecznej rozrywce*”. [w:] *Polska w świecie*. Warszawa 1972, s. 309.

Istoty godnej, żalu, litości? –
Czemu tak płacze czuła dziewica? –
To łza miłości.

A łza, co z oczu płynie matrony,
Otulającej lube swe dziatki;
Dla czego wzrok jej tak zasmucony? –
To łza jest matki.”

(R VII, s. 239)

Położone na jednej szali łzy „miłości” i „matki”, a w dalszych strofach „nędzy”, „ojczyzny”, „boleści”, „żałości”, „pokuty”, „radości” ważą jednak inaczej. Pierwsza – kryształowa, jak u Pouleta, jest najlżejsza. Kolejne, choć wydają się cięższe, kłują w inny sposób. Na przykład „ojczysta” zadaje dotkliwe „ogniste” cierpienie. „Łza nędzy” boleśnie „sączy się” po zapadłych z głodu policzkach. Zaś poszukiwana „łza radości” ukłucie zamienia w kojącą ulgę:

„I ta, co nędzy ulgę przyniosła,
Wdowi grosz dała z bratniej miłości,
We łzach pociechę serca odniosła;
To łzy radości”

(R VII, s. 240)

VI. 3. 6. „Łezka”

Przywołać trzeba jeszcze jedną - najmniejszą łzę *Rubonu*, zapowiedzianą na końcu przez sentymentalnego kolekcjonera łez. Stanowi ona niejako esencję wszystkich wymienionych:

„Gdy tak jest łezko, żeś niebios darem,
Płyn z oczu, z serca, na nędze braci,
Bo kto tak płacze, Bóg mu z nadmiarem
Każdą łzę spłaci”

(R VII, s. 240)

Zapamiętać ją można dzięki zdrobniałej pomniejszonej sufiksem formie, która dzięki swojej odmiennej fonetyce nabiera nowych znaczeń. Dzieje się tak za sprawą głoski szczelinowej „z” artykułowanej jako „s”, co kojarzyć się może z ukąszeniem, a zatem najbardziej znamionym w skutkach ukłuciem. Bezdźwięczna „s” decyduje natomiast o zmianie tonacji ze wznoszącej się na opadającą. Morfologiczno-fonetyczną grę znaczeń słowa „łezka” wydobywa Michał Borch w powieści poetyckiej¹⁷ pt. *Rohneda*¹⁸. Wkłada je w usta tytułowej bohaterki, pochylającej się nad kołyską synka:

„Luli!... z łezką w oczkach, luli!...

Łezki drobne! Matka biedna –

Za świat cały, sama jedna –

Łezką chyba dziś otuli,

I łzę może sen przejedna.

A więc z łezką, luli!... luli!...”

(R V, s. 106)

Jednostajny rytm kołysanki jeszcze mocniej wycisza prawie słyszalne „łezki”. Nie znaczy to jednak, że stają się przez to marginalne oraz ustępują miejsca głośniejszym „łzom”. Nucone szeptem i powtarzane niczym zaklęcie mogą nawet odmienić zły los:

„Łezka twoja wzrok im czuli.

Za łzę może zwiodą boje

A więc z łezką, luli!... luli!...”

(R V, s.107)

Płacząca nad kołyską Rohneda wątpi jednak w magiczną siłę maleńkich łez i usypia dziecko:

¹⁷ D. Samborska-Kukuć pisze: „*Rohneda* to inspirowana *Konradem Wallenrodem* frenetyczna powieść poetycka o zemście na wrogu. (...) Charakterystyczna dla powieści poetyckiej fragmentaryczność akcji, przemilczenia, tajemniczość, posępne opisy (nocy jesiennej, mroków, wichru etc.), rola pieśni gminnej, elementy rodzimego folkloru oraz średniowiecze, jako czas akcji, zdradzają romantyczne pióro Borchy, zafascynowanego Byronem i Mickiewiczem.” Zob.: D. Samborska-Kukuć: *Polski Infantczyk*...dz.cyt. , s. 446-447.

¹⁸ Publikowanej w *Rubonie* we fragmentach, na co wskazuje tytuł – *Dwa Fragmenta z niewydanej dotąd Normańskiej powieści, p.t.: Rohneda, p. M. Borchy*. Powieść opisuje wydarzenia historyczne z czasów wielkiego księcia kijowskiego Włodzimierza, który chciał pojąć za żonę Rognedę, córkę Rogwolda. Wysła w tym celu do dziewczyny i jej ojca swoich posłów, ale ona odmawia oraz odprawia ich z powrotem. Akcja omawianego *Fragmentu Drugiego*, rozpoczyna się, jak zaznacza autor „dziesięć lat potem”.

„Lecz, by wrogi nie przeculi,
Że tu płynie łezek dwoje,
Ty sen udaj, ja przestroję
Łzy na piosnkę... Luli!...luli!...
Bo łzą nikt się nie rozczuli.
Pomnij o tem, dziecię moje!”
(R V, s.107)

Na tym nie kończy się jej ból. Ciche „ukąszenie” prowokuje bowiem gorzki płacz:

„I płynąca pieśń z duszy na uściech skonała
(...)
I potem – ach! już potem – gorzko zapłakała”
(R V, s. 107)

VI. 3. 7. Płacząca „Dina”

Bohaterce powieści można przyjrzeć się nie tylko w tekście. Na drukowanej w *Rubonie* rycinie¹⁹ Rohneda wspiera się łokciem o wpół otwartą ramę okiennicy. Nie uchyla jej zupełnie, ani nie podnosi oczu ku górze, lecz pogrążona w smutku opuszcza powieki. Michał Borch do tego obrazu dopisuje pewną symboliczną scenę. Pierwszoplanową rolę gra w niej tajemna postać z lutnią w ręku, która próbuje się przedrzeć do komnaty królowny. Zatrzymuje się jednak ostrożnie pod oknem, a następnie kieruje doń słowa pieśni. Bard opowiada w niej historię swej tułaczki, niespodziewanie udzielając przy tym głosu rzece:

„«O Dina! Dina!
Powiedz jedyna,
Kto z żywych jeszcze został, i płacze?»

«Skaldzie! pamiętam... - rzeka odpowie –
Dziś luna jeszcze drży na mym brzegu –
Widzę, padł Rochwold i dwaj synowie,
Córkę wódz wyrwał i w konia biegu»...”
(R V, s. 115)

¹⁹ Zob. Załącznik nr 1. (R VII, s.109) D. Samborska-Kukuć podaje, że autorem rysunku jest S. Jankiewicz. Zob.: D. Samborska-Kukuć: *Polski Inflanctzyk...dz.cyt.*, s. 400.

Rzeka Dina, będąc od początku świadkiem historycznych wydarzeń, wie najwięcej. Nie zmieni swego biegu, pozostanie wierna, można więc oddać jej także łzy z nadzieją i pewnością, że w swoich nurtach przechowa ich przeszłość, ocali teraźniejszość oraz bezpiecznie doprowadzi do przyszłości. Dlatego śpiewający wzywa ją aż cztery razy:

„O Dina! Dina!
Choć ty jedyna
Pamiętaj, jakie były tam płacze!”
(...)
Ty zaś jedyna
Pamiętaj, jakie tam będą płacze!
(...)
Czyliż jedyna
Pamiętać będziesz dawniejsze płacze?
(...)
I Dina, Dina
Już nie jedyna
Pamiętać będzie zemstę i płacze!”
(R V, s. 115-116)

Z chwilą, gdy milknie śpiew wędrowca i cichną rzeczne wezwania, do oczu Rohnedy przestają już napływać „łezki” i „łzy”:

„Głos skonał – i postać też piewca znikła razem.
U Rohnedy pieśń wzdęta, lecz źrenica sucha!”
(R V, s. 116)

Być może popłynęły już wraz z Diną? Michał Borch nie bez przyczyny sugeruje, że tam ich miejsce. W publikowanym we wcześniejszych tomach traktacie²⁰ objaśnia pochodzenie Diny²¹, czyli geograficznej Dżwiny, wywodząc ją między innymi od starożytnego Rubonu. „Płaczącą Dinę” można zatem nazwać swego rodzaju zlewiskiem. Dopływają do niej także wszystkie strzeżone przez Heraklita większe i mniejsze potoki. To ona, „krajowa rzeka”- jak

²⁰ Zob. M. Borch: *Dwa słowa o Dżwinie*. (R III, s. 42-80; R IV, s. 20-40)

²¹ Borch zwraca tu także uwagę na normańskie korzenie słowa „Dina”. Tym też tłumaczyć można jego późniejsze wykorzystanie we Fragmentach Normańskiej powieści pt.: *Rohneda*.

powiada Borch, „dźwiga” „łzy” oraz „łezki” *Rubonu*, stając się przez to jego najważniejszym punktem. Prąd Dźwiny bywa niekiedy bystry i rwący. Chyba dzięki temu romantyczne „kazanie” twórców małej polsko-inflanckiej „parafii” zaczyna brzmieć coraz głośniejsze.

VI. 3. 8. Księga mokra od „rzeki i łez”

Dźwina i łzy zdają się być splecione w *Rubonie* nierozzerwalnym łańcuchem nawiązań. Nawet te pojedyncze „łezki” dopływają zawsze symbolicznie do głównego zlewiska. Można tu mówić o swoistym kulcie rzeki oraz łez. Daje się on rozpoznać niemal we wszystkich tomach polsko-inflanckiego czasopisma. Autorzy idą poniekąd za głosem kultury śródziemnomorskiej, gdyż to tam bije źródło najtrwalszych metafor – by przywołać na przykład Marsjasza czy Kyane. Łez *Rubonu* nie można jednak dokładnie policzyć, tak jak nie sposób odmierzyć ciężaru kropel wody płynącego żwawo strumienia. Łatwiej zapytać, czy są sentymentalne, ludowe albo romantyczne? Jan Tomkowski sprawdza temperaturę łez romantyków: „są zazwyczaj gorące: łzy wielkiej namiętności, łzy rozpacz, łzy buntu, łzy bezsilności”²². A dalej komentuje: „Bohaterowie urodzeni wcześniej i później płaczą tak samo, ale romantyzm nadaje łzom jak gdyby nowy styl: łączy je ze spoczywającą na dnie serca tajemnicą, wprowadza do języka gestów i sekretne katalogi szyfrów”²³. Łzy *Rubonu* stają się gorące poprzez cel, który je prowadzi szybkim nurtem. Lecz ich prawdziwym ogniem nie jest tylko namiętność, rozpacz, bunt czy bezsilność, choć częstokroć te właśnie emocje stają się narzędziem poetyckiej kreacji. Prawdziwy ogień rozpala tu jedna polsko-inflancka wspólnota. Jakie są w takim razie łzy *Rubonu*? Kłujące, subtelne, efemeryczne, radosne, niekiedy sentymentalne, rzeczne – zawsze gorące, a zatem romantyczne. Obszerna wileńska edycja wydaje się być więc mokra od „rzeki i łez”.

²² J. Tomkowski: *Krótką historia łez*. [w:] *Ciemne skrzydła Ikara*. Warszawa 2009, s. 168.

²³ Tamże.



Rdz.4. Szuflady

„Tajemnica prowadzi nieustannie do istoty, która coś chowa, do istoty, która się chowa.

Szkatułka jest więzieniem przedmiotów. I oto marzyciel czuje się uwięziony w swojej tajemnicy. Chcemy otwierać i chcemy się otworzyć. (...) Intymność zawsze się kryje.”¹

Gaston Bachelard

VI. 4. 1. „Z szuflady”

A gdyby tak za Bachelardem podjąć znów temat szuflad, kufrów, zamków i szaf? Na czasopismo redagowane przez Kazimierza Bujnickiego przyszłoby spojrzeć z perspektywy intymnych marzeń. Może znajdzie się dość wystarczających argumentów, aby przyjąć taką strategię badawczą? Najpierw jednak trzeba wyjąć je po raz wtóry „z szuflady”, do której zostało niegdyś włożone. Zalega na niej ciągle spora warstwa kurzu.

Intymne marzenia są w stanie otworzyć najszczelniej zamknięte kufrы i szkatułki. Działają jak najlepszy z kluczy. Znają tajny szyfr wszystkich klódek. Nie można ich jednak uchwycić. Pozostają schowane tam, gdzie zostały włożone. Należą przecież do wyobraźni. Te zapisane, z czasem trafiają do „prywatnych szkatulek”. Przestrzeń *Rubonu* posiada również taką „zamykaną półkę”. Ułożono w niej teksty o tematyce sztambuchowej. By móc jednak przejrzeć wnikliwie jej zawartość, warto zdać sobie sprawę z symbolicznego powinowactwa marzenia, sztambuchu oraz szkatułki.

VI. 4. 2. „Szkatułka”

„Jest czarodziejska skrzynia, jak mnie wieść poucza

W której błyszczą kosztowne pamiątek kamienie

Skrzynia ta jest pod strażą Twej pamięci klucza,

A każdy kamień ciska tęczowe promienie.

Gdy Pani spojrzysz na nie – jak Jej wspomnieć miło

¹ G. Bachelard: *Poetyka przestrzeni: szuflada, kufrы i szafy*. Przeł. W. Krzemień. „Pamiętnik literacki” 1976, z.1, s. 243.

*Że słońce dni weselnych nad nami świeciło!
Dziś po jego zachodzie, dawnymi ogniami
I dawnym światłem tylko każdy glaz jaśnieje:*

*Każdy promień, z nich wyszły, złotemi głoskami
Wypisałby Ci piękne Twej przeszłości dzieje...
Skarb ten składali Pani litewscy poeci!
Złóż mój prosty kamyk w tym kunsztownym zbiorze:
Śród pereł i brylantów i mój kamyk może
Odbitych od nich blaskiem w oczach Twych zaświeci”².*

Cytowany wiersz nie był drukowany w *Rubonie*, znajduje się na całkiem innej półce, ale opowiada o podobnej skrzyni – w dodatku „czarodziejskiej”, która konstrukcyjnie przypomina „szkatułkę”. Kto jest jej właścicielem? Gdzie ją schowano? Być może w piwnicy albo na strychu? Czy można ją otworzyć? A może w środku jest pusta? Zamknięte przedmioty najczęściej wywołują szereg pytań. Nagle zaciekawione a raczej zachłanne oko chce bowiem przejrzeć ich zawartość, odsłonić tajemnicę albo znaleźć ukryty w nich skarb. Mebel, któremu przygląda się Juliusz Korsak, musi być niezwykle pojemny. Może nawet jest to skrzynia okazałych rozmiarów. Zmieściły się w niej przecież tak liczne pamiątki. Każdej pieczołowicie strzeże tradycja. Zdaje się, że to ona ufundowała ten jakże „kunsztowny” zbiór. Prawdopodobnie składa się na niego cała kolekcja „kosztownych kamieni”, od „pereł po brylanty”. Autor tekstu nie docieka jednak głębiej. Lecz wrzuca do skrzyni swój własny skarb - „prosty kamyk”. Czy zatem skrzynia w istocie jest „czarodziejska”? Wszak nie udało się jej dotąd otworzyć. Poprzez ten ostatni poetycki gest staje się raczej niewielką szkatułką z małym kamykiem w środku, która nowo ukrytym sekretem, przewyższa rozmiarami dawną skrzynię. Zachowując w pamięci szereg metafor, wydobytych z komentowanego tekstu, warto też odsłonić jego gatunkową przynależność. Utwór Korsaka, sygnowany datą - 4 października 1828 roku, pochodzi z albumu Ludwika Kostrowickiej. Został więc wyjęty z romantycznej sztambuchowej szkatułki. Ta zaś, zdaje się mieć wiele wspólnego z „czarodziejską skrzynią”. Pora zatem odnaleźć od niej klucz a następnie uważnie zajrzeć do środka.

²J. Korsak: *Epilog. Do imionnika Ludwika K...* [w:] *Sztambuch romantyczny*. Oprac. A. Biernacki. Red. M. Janion. Kraków 1994, s. 125.

VI. 4. 3. Skrzynia z „kwiatami”

W sztambuchu, jak w przepastnym kufrze, znaleźć można rozmaite przedmioty – zarówno poetyckie wpisy, jak i prywatne bibeloty. Wszystkie opatrzone dedykacją. Próżno dopraszać się tu jednak o jakiś porządek. Przecież, jak zauważa Stanisław Wasylewski, „uwięziono w nim duszę dziewczeczki, która nie słucha – romantyczności. (...)”³. Owe „nieposłuszeństwo” okazało się tu jednak znamienne. Modna księga pamiątek przestała być tylko ozdobnym rekwizytem niewieściego buduaru. Dawny „album”, czy innymi słowy – „imionnik, trwałnik lub pamiętnik”⁴, zachłannie gromadzący znakomite autografy, dekorowany odpowiednim symbolem czy subskrypcją, stał się narzędziem pielęgnowania⁵ braterstwa, przyjaźni a nawet miłości⁶. Jak dodaje Wasylewski, znaczył odtąd: „wirydarzyk wspomnień, dziwny ogródek, w którym kwitną kwiaty zasuszone, (...) strzelisty akt zaklęcia: Pamiętaj o mnie. Remember!”⁷. Zwracał też uwagę swoim zewnętrznym wystrojem. Oprawiano go bowiem czasem w aksamit, safian lub jedwab, a białe lub różnokolorowe karty zdobiono drogimi kamieniami i złoceniami. Niekiedy też zamykano inkrustowaną klamrą. Nic więc dziwnego, że, w istocie, częstokroć przyrównywany bywał do szkatułki pełnej klejnotów. Jej zawartości pilnie strzegła pamięć właścicieli. Wydawałoby się więc, że to do nich należał ów poszukiwany klucz. Furtka do „ogródka” pełnego kwiatów pozostawała przez to z pewnością na długi czas zamknięta. Kto odważyłby się ją uchylić? A jednak intymność często bywała zdradzana. Wkradała się tu zachłanna obsesja pamięci. Wprawdzie nie licytowano się o znakomitsze wpisy, choć bez wątpienia pragnienie ocalenia, skutkowało chciwością posiadania nowej kolekcji⁸. Pisze o tym Aleksander Nawarecki, komentując wiersz z imionnika Ludwiki Mackiewiczówny: „ówczesna turystyka łączyła się z manią zostawiania

³S. Wasylewski: *Sztambuch. Skarbnica romantyzmu*. Lwów 1921, s. 1.

⁴J. Kamionkova: *Narodziny XIX – wiecznej kultury klas średnich*. [w:] *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX w. Studia*. Warszawa 1970, s. 91.

⁵Ireneusz Opacki twierdzi, że sztambuch służył nie tylko utrwalaniu kontaktów, także tych najbardziej prywatnych i osobistych, ale jednocześnie „utwalając ślady romantycznych dążeń do rozrzucania „upamiętnień” przy każdej dosłownie okazji – podkreśla porażenie wizją przemijania.” Zob.: I. Opacki: *Pomnik i wiersz*. [w tegoż:] *W środku niebokręga*. Katowice 1995, s. 172.

⁶Wiedzę o sztambuchu czerpię oraz charakteryzuję gatunek w oparciu o następujące opracowania: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*. Red.: J. Bachórz, A. Kowalczykova. Wrocław 2009, s. 923-927, *Słownik terminów literackich*. Red. J. Sławiński. Wrocław 1976, s. 442, *Sztambuch romantyczny*. Oprac. A. Biernacki. Red. M. Janion. Kraków 1994, *Słownik literatury popularnej*. Red.: T. Żabski. Wrocław 1997.

⁷S. Wasylewski: *Sztambuch. Skarbnica romantyzmu*, dz. cyt., s.2.

⁸Janina Kamionka zauważa, że sztambuch to przede wszystkim „rewia próżności”. (...) „Polowanie na wpisy do sztambucha miało wiele z tej samej społecznej czynności i postawy, jaką przedstawia współcześnie pogoń za autografami i dedykacjami”. Zob.: J. Kamionkova: *Narodziny XIX – wiecznej kultury klas średnich...*, dz. cyt., s. 96.

śladów, a ściślej – z wolą zapisywania w pamięci potomnych przemijającej egzystencji.”⁹ Abstrakcyjne formy zaczynały się więc stawać materialnymi, a sentymentalny zapis przeradzał się w niemal muzealną pamiątkę. „Zastępował galerię rzeźb i obrazów (...)”¹⁰, jednakże „był galerią bardziej poręczną: można go było nosić nawet w kieszeni”¹¹ – komentuje Ireneusz Opacki. „Zabazgrane kartki” swą tradycją sięgające antycznych *alba amicorum*¹² a także oświeceniowej pamiątki nie wracały jednak do swej posągowości. Konwencję wzorcowych schematów, ściśle wyuczonych formuł na dobre wyparła tutaj, jak sugeruje Opacki¹³ - komunikacja „serdeczności”. Prywatny wpis, ukryty pod romantycznymi metaforami „ogrodu”, „posągu”, „nagrobka” czy wreszcie „skrzyni z kwiatami”,¹⁴ wystawiany też bywał na sprzedaż. Przekładano go bowiem do jeszcze „większych szkatulek”. Owymi szkatułkami pełnymi kwiatów bywały w XIX wieku¹⁵ także „almanachy”, zwane również „noworocznikami”. Według Janiny Kamionkowej, „były one wyrazem krystalizowania się grup towarzysko- literackich, takich jak kółka przyjacielskie czy salony, oraz profesjonalnych pisarskich, jak kawiarnie, koterie, cyganerie artystyczne. (...) Z reguły stawały się manifestem określonej postawy i poglądów, trybuną dyskusyjną, prezentacją gustów i określonej estetyki, argumentem w aktualnych sporach i dyskusjach, sejmikiem wyrażającym stanowisko współwystępujących autorów, jak również odrębności i filiacje w

⁹A. Nawarecki: „*Nieznany, daleki*” O wierszu z imionnika Ludwiki Mackiewiczówny. Mały Mickiewicz. Katowice 2003, s. 39.

¹⁰I. Opacki: *Pomnik i wiersz*. [w tegoż:] „*W środku niebokręga*”. Katowice 1995, s. 166.

¹¹Tamże.

¹²Zob. A. Golik-Prus: *Album amicorum jako źródło historycznoliterackie*. [w:] *Różnorodność formuły „non omnis moriar” w łacińskich wpisach sztambuchowych przełomu XVI i XVII wieku*. Katowice 2004, s. 36-92.

¹³I. Opacki: *W sztambuchu Marii Wodzińskiej*. [w tegoż:] „*W środku niebokręga*”. dz.cyt., s. 120.

¹⁴Opacki zwraca też uwagę, co wydaje się istotne dla zaproponowanego przeze mnie wyводу, na swoistą „metaforyzację” tego pojęcia. Badacz pisze: „Poezja w szczególności sztambuch – jako cmentarz, posąg, nagrobek, muzeum historyczne, piramida, parkowy ogród... Cały ten krąg metaforyki, niezwykle częsty w romantyzmie, jest konsekwencją procesu przemiany «koncepcji pamiątki» w kulturze przełomu wieków Oświecenia i romantyzmu. Chwytny tu język na „gorącym uczynku metaforyzacji”. Zob.: I. Opacki: *Pomnik i wiersz*. [w tegoż:] „*W środku niebokręga*”, dz. cyt., s. 170. Zbigniew Sudolski podaje natomiast przykład odczytania znaczeń metaforycznych sztambucha, jak pisze: „bywało bowiem, iż metafora zespałała wszystkie wpisy, przemawiając bardzo swoistym alfabetem wchłaniającym coraz to nowe treści, nawet nie zamierzone przez autora wpisu. Taką właśnie swoistą metaforą dotąd nie odczytaną przemawia sztambuch Elżbiety (Elizy) i Katarzyny Branickich zwany *Albumem Trzech Wieszców*. Była to metafora grobu, mogiły, kurhanu (...). *Album Trzech Wieszców* jest znakomitym przykładem złożonego procesu przemian romantycznej pamiątki oraz dokonujących się przemian językowych – zmiany sensów utartych wyrażen, które nabierają znaczeń metaforycznych”. Zob.: Z. Sudolski: *Sztambuch wielkiej metafory*. [w:] *Zapomniane wielkości romantyzmu*. Red.: Z. Trojanowiczowa, Z. Przychodniak. Poznań 1995, s. 55-56.

¹⁵Marta Zielińska zauważa, że „w epoce romantycznej najbardziej wymownym przykładem równouprawnienia między literaturą wielką i epigońską” była „niezwykła popularność sztambuchów, gdzie poezja, niezależnie od jej artystycznego poziomu, pełniła funkcję znaku przypominającego konkretną osobę i jej związek z właścicielem pamiątki – nie istnieją przecież wpisy anonimowe, tzn. takie, których by właściciel sztambucha nie mógł rozszyfrować. (...) Nie chodziło tutaj tylko o «autograf» w naszym dzisiejszym, kolekcjonerskim znaczeniu, ale o realny poniekąd ślad obecności genialnego poety, gdyż dla romantyków słowo było niemal fizycznie związane z człowiekiem.” Zob.: M. Zielińska: *Mickiewicz i naśladowcy*. Warszawa 1984, s. 136. Zjawisku „epigonizmu” w *Rubonie* przyjrzyć się szerzej w kolejnym rozdziale tej części pracy.

ramach wspólnej ogólnej orientacji.”¹⁶ Wyjąć z nich można było różnorodne opisy historyczno-topograficzne a także liczne podróże, biografie, listy literackie. Służyły rozrywce i zabawie, były też swego rodzaju ekspozycją najnowszych dokonań poetyckich. Wywodzące się z kręgu rękopiśmiennej „literatury domowej”, pozostawały blisko wydawnictw zbiorowych. Janina Kamionkova „almanachy” oraz „pisma zbiorowe” opisuje wspólnym mianownikiem. Wskazuje na przykład *Atheneum* oraz *Ondynę Druskiennickich Źródeł*. Charakteryzując je, akcentuje ich silny „związek z życiem danej prowincji, co uwidocznione było często już w tytule”¹⁷ oraz „ze szczególnymi warunkami życia literackiego środowisk szlacheckich, podejmujących profesjonalną działalność kulturalno-literacką.”¹⁸ Do przywołanych przez badaczkę tytułów czasopism literackich można by włączyć także *Rubon*. W takim oto rozróżnieniu staje się on bez wątpienia tą „większą szkatułką”, do której przecież, dopiero co, przełożono te „mniejsze”.

VI. 4. 4. „Zamykana półka”

„Pułapka daniny sztambuchowej wystawia poetę przede wszystkim na próbę refleksu improwizatorskiego, a z imionnika czyni teren rymokleckich harców. Zrąb sztambucha stanowi sukcesja rokokowo-sentymentalna: konceptu, panegiryku, komplementu, dedykacji, pożegnania, wiersza ludowego, trioletu itp”¹⁹. – tłumaczy Alina Siomkajło. W „otwieranej” właśnie „szufladzie” *Rubonu* mieści się kilka interesujących tekstów o tematyce sztambuchowej. Swe „intymne marzenia” ukryli w niej zgrabnie m.in.²⁰ Klemens Grzymałowski, Tadeusz Łada-Zabłocki, Władysław Strzelnicki oraz poeta o inicjałach „M.S”. Czy twórców *Rubonu* można nazwać spadkobiercami owej wyszukanej sztambuchowej sukcesji, czerpiącej obficie z oświeceniowej „pamiętki”? Najwyższy czas przyjrzeć się ich kilku wybranym „harcom”.

Poetyckie „popisy” braci Grzymałowskich pochlebnie ocenia na przykład Paweł Hertz: „wśród ciekawszych rzadkości bibliograficznych tego okresu (mowa tutaj o młodych talentach poetyckich, wyrosłych po roku 1830 [TR]) warto tu przytoczyć utwory trzech braci Grzymałowskich, zamieszkałych na Białorusi, młodych szlachciców, którzy bawili się nie

¹⁶ J. Kamionkova: *Narodziny XIX – wiecznej kultury klas średnich...*, dz. cyt., s. 99-100.

¹⁷ Tamże, s.103. Kamionkova wyodrębnia tutaj odrębną grupę tzw.: „alamanachów regionalnych”. Czasopismo *Rubon* doskonale się w nią wpisuje.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ A. Siomkajło: *Ewolucje epigramatu (do początków Romantyzmu w Polsce)*. Wrocław 1983, s. 180.

²⁰ „Między innymi”? A może lepiej powiedzieć „przede wszystkim”? Budując statystykę „sztambuchowej” twórczości w *Rubonie*, należy wskazać „przede wszystkim” te trzy nazwiska. „Sztambuchowe teksty” poetów odnaleźć można głównie w I, VII, VIII oraz IX tomie czasopisma.

tylko fuzją, ale i książką”²¹. Bracia Grzymałowscy²² nie dość, że ronią w *Rubonie* „sentymentalne łzy”, to także wpisują się pięknym „pannom” albo „białogłowom” do ich sztambuchów. Tą poetycką formą wyróżnia się szczególnie, przywoływany już wcześniej – Klemens Grzymałowski. W pierwszym tomie polsko-inflanckiego czasopisma, do *Imionnika* (najwyraźniej nieznanej lub anonimowej [TR]) *Panny* *** wpisuje na przykład krótką *Fantazję* pt.: *Duchy*. Czyżby naśladował słynnego poetę „od Duchów”? Być może. Z pewnością jednak, dzięki tym właśnie odrealnionym postaciom, buduje swój sztambuchowy koncept. Główną rolę w utworze odgrywają bowiem aż trzy tytułowe, a w dodatku „przyjazne” samym „wieszczom” – „Duchy” – „Piękności”, „Pamiętek”, „Młodzieńca – Poety”. Jak przystało na „Duchy”, zjawiają się ciemną nocą:

„Wieczorna gwiazda, modrowłosa,
Błade światelko rzuca z ukosa
Po jej promykach, śród ciszy głuchej,
Przyjazne wieszczom zstępują Duchy”.
(R I, s. 139)

Czy to rzeczywiście „Duchy”? W kolejnych wersach utworu słychać wyraźne wątplenie a nawet zdawkową odpowiedź przeczącą:

„Duchże to? może w Ducha postaci,
Widzę dziewiczej urok piękności?
Może to piękność, co imię skromności
Tysiącem wdzięków bogaci?”
(R I, s. 139)

Pod osłoną „duchów” poeta ukrywa właściwą adresatkę swego sztambuchowego wpisu, a następnie nazywa je wspólnym imieniem – „Ducha Piękności”:

„Bo i wędrownych za nią duchów rzesza

²¹ P. Hertz: *Rozważania na marginesie lektury polskich „poetów mniejszych” pierwszej połowy XIX stulecia* [w tegoż:] *Gra tego świata*. Warszawa 1997, s. 47.

²² Braci Grzymałowskich, jako głównych poetów *Rubonu*, wymienia Julian Bartoszewicz, charakteryzując pisarzy „Petersburga i Białej Rusi”. Zob.: J. Bartoszewicz: *Historja literatury polskiej potocznym sposobem opowiedziana*. Warszawa 1861, s. 564. Zob. też: *Poezye trzech braci, Waleryana, Klemensa, Juliana Grzymałowskich Białorusinów. W trzech tomach*. Tom I przez Waleryana. Petersburg 1837. [Podaję za Bibliografią Estreichera - <http://www.estreicher.uj.edu.pl/> (s.312)]

Długim szeregiem pośpiesza...

- To Duch Piękności-

(R I, s. 139)

Siebie także osłania „nadprzyrodzoną zasłoną”, zbudowaną z „Duchów” - przeszłości, czyli „Ducha Pamiątek” oraz teraźniejszości – to jest „Ducha Młodzieńca”:

„A ten co ręce załamał spokojnie,
I łzawem okiem za siebie pogląda,
Jakże? czy przeszłość znów obudzić żąda
Którą czas wydarł w ostatniej z nim wojnie?...

- Nie – do obecnych on chwil nie należy,
Ta nawet księga co przy nim leży,
Jest to ostatni przeszłości szczątek.

- To Duch Pamiątek.-

Za niemi, skrzydłem wolniejszym, do mety
Ciągnie Duch. W jego oczach siedzi błyskawica.
A w duszy, chaos...

- To Duch Młodzieńca – Poety”.

(R I, s. 139-140)

Kończąc *Fantazję*, dedykowaną „pięknej dziewczicy”, tak jak ona, łączy się z wyśnionymi „Duchami”:

„Na pierwszym jego spoczęło wejrzenie
Z drugim, połączył ręce, i – westchnienie”.

(R I, s. 140)

Kto wie, być może za sprawą tego „uduchowionego” wpisu do imionnika, spełniło się najbardziej „intymne marzenie” poety o spotkaniu z tajemniczą adresatką? A może mowa tutaj o romantycznym pokrewieństwie dusz²³? Sztambuchy *Rubonu* bez wątpienia kryją

²³ Marta Dernałowicz zauważyła: „Wielka romantyczna miłość nie mieściła się w sztambuchu. Ścierała się z poczuciem, że jest on zbiorem różnych mniej lub bardziej szczerych wyznań, gospodą przypadkowych czasem gości, że bardziej służy próżności właścicielki niż upamiętnieniu miłości.” Cytuję za: M. Dernałowicz: *Przedmowa* [w:] A. Biernacki: *Sztambuch romantyczny*. Kraków 1994, s. 15.

jeszcze niejedną tajemnicę. W siódmym i ósmym tomie czasopisma ze „szkatulek” zapomnianych trwalników wyłaniają się kolejne poetyckie talenty. Tym razem są to poeci polsko-kaukascy²⁴, Tadeusz Łada-Zabłocki (1813-1847) oraz Władysław Strzelnicki (1820-1846). Pisze o nich Romuald Naruniec: „pismo *Rubon* (...), zaczęło od 1846 r. publikować utwory kaukaskich poetów: Tadeusza Łady-Zabłockiego²⁵, Władysława Strzelnickiego, Wojciecha Potockiego, Juliusza Muczlera, Leona Janiszewskiego”²⁶, a następnie cytuje Marię Janion: „najbardziej znanym spośród „polskich poetów kaukaskich” jest Tadeusz Łada-Zabłocki”²⁷. Poeta swoje sztambuchowe teksty²⁸ publikuje między innymi w siódmym tomie *Rubonu*, w osobnym rozdziale pt.: *Z poezji, nieogłoszonych nigdzie, Tadeusza Łady-Zabłockiego, pierwszego i drugiego okresu*. Prezentowane tu imionniki najczęściej przyjmują postać panegiryku, komplementu albo dedykacji. Pośmiertny miłosny panegiryk poświęca na przykład pani o zagadkowych inicjałach *N..... M....err*. Sławi w nim po strokroć jej wdzięk i piękno:

„Jak cię nie kochać! ty’ś niebios mieszkanka,
Łańcuchem życia do ziemi przykuta;
Młodość twa lśni się, jak przejrzysta tkanka,
Z promieni światła wysnuta.

²⁴ O kulturalnych i literackich związkach Polaków z Kaukazem traktują m.in. publikacje: W. Chitariszwili-Occheli: *Polsko – gruzińskie związki literackie w XIX wieku (do 1917 r.)*. [w:] „Przegląd Humanistyczny” nr 2/137, 1977, s. 85-96; B. Baranowski, K. Baranowski: *Polaków kaukaskie drogi*. Łódź 1985. Recenzja drugiej wymienionej pracy ukazała się na łamach „Etnografii polskiej”. Zob.: A. Woźniak: *O kaukaskich drogach Polaków*. [w:] „Etnografia polska 1987”, t. XXI, z.1., s. 231-236. Losy zesłańców na Kaukaz (m.in. T. Łady-Zabłockiego, W. Strzelnickiego, L. Janiszewskiego) opisuje Jan Reychman. Zob.: J. Reychman: *Spiskowcy i poeci*. [w tegoż:] *Podróżnicy polscy na Bliskim Wschodzie w XIX w.* Warszawa 1972, s. 188-195.

²⁵ O twórczości Tadeusza Łady-Zabłockiego piszą m.in.: M. Inglot, M. Żywow, L. Maluszewska. Zob.: M. Inglot: *Polacy piszący na Kaukazie w I połowie XIX w.* „Pamiętnik Literacki” 1957, z.2.; M. Żywow: *Polscy poeci «kaukascy»* „Pamiętnik literacki” 1959, z.3-4.; L. Maluszewska: *Twórczość poetycka T. Łady-Zabłockiego*. (Praca magisterska przygotowana pod kierunkiem R. Naruńca, ss. 125, Uniwersytet Pedagogiczny w Wilnie, Wydział Sławistyki, Wilno 2005). Mieczysław Inglot nazywa Tadeusza Ładę-Zabłockiego „najwybitniejszym polskim poetą na Kaukazie” oraz „tym zesłańcem, którego los od samego niemal początku związał z narodem i kulturą rosyjską”. Zob.: M. Inglot: *Rosja i Rosjanie w oczach polskich Kaukazczyków* [w:] *Spotkania literackie. Z dziejów powizań polsko-rosyjskich w dobie romantyzmu i neoromantyzmu*. Red.: B. Galster, J. Kamionkova. Wrocław 1973, s. 199.

²⁶ R. Naruniec: *Życie w koszuli Dejaniry. Twórczość Leona Janiszewskiego na łamach „Rubona”*. [w:] *Wilno literackie na styku kultur*. Red.: T. Bujnicki, K. Zajas. Kraków 2007, s. 92.

²⁷ M. Janion: T. Łada-Zabłocki. [w:] *Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831-1863*. t.3. Warszawa 1992, s. 333. Warto przywołać także dalszą część cytatu: „Regionalne grupy twórców to specjalność romantyzmu europejskiego. W romantyzmie polskim powstało ich wiele. Wszakże nazwa jednej z tych grup nieco zaskakuje: mówi się właśnie o „poetach kaukaskich”, nieraz nazywanych też „kaukazczykami”. Pisarze ci przebywali na Kaukazie nie z własnej woli, co znalazło, najczęściej aluzyjny, wyraz w ich twórczości”. (Zob.: Tamże.)

²⁸ Prócz nich odnaleźć tu można również balladę oraz kilka elegii. Wiele tekstów Łady-Zabłockiego zostało opatrzonych mottem, zaczerpniętym m.in. z Byrona, Schillera, Korsaka. Poeta pragnie niewątpliwie nadać im znamię europejskiego romantyzmu.

Jak cię nie kochać! twój uśmiech miłośny
Igra na ustach, jak uśmiech Anioła,
Kiedy dziewicę w rozkwicie jej wiosny
Na łono Boga zawoła.

(...)”²⁹

(Rubon VII, s. 151-152)

W sztambuchu pewnej³⁰ innej kobiety - *N.....P.....T....eff. Wyjeżdżającej w podróż do Krymu* wspomina okoliczności powstania *Sonetów krymskich* Adama Mickiewicza³¹:

„Tu, u stóp Czatyrdachu, wieszcz wielki, natchniony,
Dumał o swoim kraju, o Litwie dalekiej;
I z lutni swej niebieskie wydobywał tony,
Którym się podziwiał wieki”.

(R VII, s.154)

Imionniki Władysława Strzelnickiego, umieszczone w siódmym tomie *Rubonu*, mają za to formę sonetów. Jeden z nich zadedykowany został *Olimpii K.....*. Strzelnicki przyrównuje adresatkę wiersza do delikatnego „pączka róży”. Słowa utworu brzmią jak melodia cichej tkliwej kołysanki:

„O błogo pączku róży, błogo ci na ziemi,
Gdy w poranku dni twoich, gałązka zielona
Opiekuńcze nad tobą roztoczy ramiona,
I kolebkę okryje listkami świeżemi,

I od skwarnych promieni, od burzy zasłoni;
O, błogo pączku róży, błogo ci na ziemi,

²⁹ Tekst został napisany w 1834 roku.

³⁰ W tytułach pozostałych imionników (w tomie siódmym) poeta zdradza jedynie imiona adresatek – „Wiktoryę” i „Katarzynę”. Nie ujawnia jednak dokładnie ich nazwiska – *1. Wiktoryi B.....skiej*, *2. Katarzyny z S.....R...tovej*. Uzupełniając wy kropkowane przez autora miejsca można przypuszczać, że chodzić tu może np. o Wiktoryję Benisławską albo Katarzynę z Sokołowskich Reuttową. (Zob.: R VII, s. 162-163) Jednakże już w następnym tomie czasopisma (VIII) zwraca się już „jawnie” a zarazem tęsknie do „Zary”. (Zob.: R VIII, s. 112-113)

³¹ Warto dodać, że cytowana poniżej aluzja do Mickiewicza, być może nie jest zabiegiem przypadkowym. To właśnie autor *Pana Tadeusza* w pełni rozwinął ten gatunek, a nawet przyczynił się do „stabilizacji wzorca wiersza sztambuchowego”. Zob.: Hasło „Sztambuch” [w:] *Słownik kultury popularnej*. Red.: T. Żabski. Wrocław 1997, s. 414. Zob. także: A. Mickiewicz: *Wybór poezyj*. t.1. Oprac. Cz. Zgorzelski. Wrocław 1974, A. Mickiewicz: *Wybór poezyj*.t.2. Oprac. Cz. Zgorzelski. Wrocław 1986.

Gdy cię wietrzyk usypia piosnkami cichemi,
I całunkiem ociera perłę z twojej skroni! –
(...)”
(R VII, s.166)

Na łamach *Rubonu sztambuchy* ogłasza również poeta o inicjałach „M.S.”. W dziewiątym tomie czasopisma wpisuje się do albumu nieżyjącej już panny – *ś.p. Julii Kosztulskiej*:

„Gdy cię pożegnać przychodzę na wieki,
Czemu spojrzeniem duszę moją badasz?
Jakaż łza twoje zrosiła powieki?
Czyliż żałujesz że - cacko postradasz?
Powiedz mi proszę, co ta łezka znaczy?

Prosisz tak mile, bym w księdze pamiątek,
W zarysach pędzla, uosobił myśli;
W wyrazach, uczuć pozostawił wątek;
Lecz nim ma ręka cokolwiek nakryśli,
Powiedz mi, powiedz, co ta łezka znaczy?
(R IX, s. 149-150)

Poetyka ostatniej z otwieranych właśnie „szkatulek”, z całą pewnością, nawiązuje do komentowanej w poprzednim rozdziale symboliki łez. Tutaj jednak sentymetalna „łezka” jest jeszcze bardziej nieuchwytna, a przede wszystkim boleśnie i dotkliwie kłuje. Od prawdziwego zapomnienia chroni ją tylko owa zabazgrana kartka:

„Czy ją wspomnienie przeszłości wyciska?
Czy to jałmużna dla marzeń szaleńca,
Który rodzinne porzuca ogniska?
Czy zwiędły kwiatek z twych nadziei wieńca?
Powiedz mi proszę, co ta łezka znaczy?

- „Wstawaj – jedziemy!”- co to jest? – marzyłem?
Bracie, czy ja śpię? – „Zasnąłeś przed chwilką;
„Czas w drogę. Chodźmy” – Jakże pięknie śniłem!

Więc jej łza – prośba. Tak, to sen był tylko,
Bo któż na jawie jej łezkę zobaczy!”
(R IX, s. 149-150)

VI. 4. 5. „Pamiętka przeszłości”

„(...) Romantyczne sztambuchy stały się cenną pamiętką, szanowaną na równi z cudem ocalałym portretem prababki czy z jej żółtym koronkowym czepcem. Czasem są chlubą bibliotecznych archiwów. Tylko do uważnych potrafią jeszcze mówić: opowiadać o życiu, którego kiedyś było znakiem.” – pisze Marta Dernałowicz.³² W przywołanych sztambuchach *Rubonu* panuje oświeceniowy „duch pamiętek”. Powołuje go do życia Klemens Grzymałowski, a jego kontynuatorzy ocalają od zapomnienia. Tego „ducha” nie jest w stanie zdetronizować nawet „nowa” romantyczna tradycja. Choć, jak słusznie zauważa poeta, „nie należy już do obecnych chwil”. Za nim nieodwołalnie „ciągnie” drugi „duch”, ale nieco ostrożniejszym krokiem, „w jego oczach błyskawica, a w duszy, chaos...”. Kazimierz Bujnicki nie oparł przyjmowanych do druku sztambuchów w safian czy jedwab, nie dokleił do nich autorskich bibelotów. Umożliwił za to ich twórcom sentymentalne zachowywanie śladów. Dowodzą tego otwarte „szkatułki”, wyjęte z „półki intymnych marzeń” o nazwie „Literatura”. Dzięki niej udało się na moment wskrzesić „lekceważony, zapomniany świat poezji sztambuchowej, w którą romantycy wpisywali najpiękniejsze wiersze i wyrażali najgłębsze przemyślenia.”³³

VI. 4. 6. Archiwalne „fragmenty”

Do rozważań nad „szkatułkową spuścizną” dawnych Inflant Polskich, włączyć też trzeba odnaleziony we Wilnie [w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym (*Lietuvos Valstybinis Istorijos Archyvas*)], a zachowany tylko we „fragmentach” sztambuch, pochodzący ze zbiorów rodziny Platerów. Udostępnia się go dzisiaj jedynie na mikrofilmie. Oryginał najwyraźniej się nie zachował albo znajduje się obecnie w bardzo złym stanie. Prawdopodobnie te sztambuchowe kartki, należały niegdyś do albumu Izabelli Żbinowskiej³⁴. Trudno opatrzyć je analityczno-interpretacyjnym komentarzem, gdyż są prawie zupełnie

³² M. Dernałowicz: *Przedmowa* [w:] A. Biernacki: *Sztambuch romantyczny*. Kraków 1994, s. 36.

³³ Cytuję za: A. Nawarecki: „*Nieznany, daleki*”... , dz. cyt. s. 36. (A. Nawarecki powołuje się tu na tekst I. Opackiego I. Opacki: *Pomnik i wiersz...*).

³⁴ Zob.: Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (Vilnius), sygn. F. 1135, Ap. 3, Saug. vien. 57. Zob.: Zał. nr 1 – Urywek ze sztambucha, należącego prawdopodobnie do I. Żbinowskiej.

nieczytelne. Dokładnie nie wiadomo również, kim była ich właścicielka i dlaczego znalazły się wśród archiwaliów, należących do Platerów. Z podniszczonych „fragmentów” odczytać można zaledwie kilka tytułów (np.: *Wiosna*, *Ostatni*, *Petersburg*) oraz daty powstania kilku tekstów (np.: „1838”, „1858”, „1861”). Pozwalają one określić całość zbioru jako późnoromantyczną, lecz wciąż sentymentalną twórczość. W sztambuchu odcisnięte zostały „ślady” przeszłości. Rozpoznać można na przykład odmienny charakter pisma, co oznacza, że swoje dedykacje pozostawiło w nim kilku autorów. Zachowany zbiór uchodzić też może za „skrzynię” pełną skarbów. Wszak prócz utworów, uwagę przykuwa na przykład czarno-biały szkic, przedstawiający samotnie rosnące drzewo, którego rozłożyste konary, sięgają prawie do nieba. Swoją melancholią pejzaż kojarzyć się może z twórczością słynnego niemieckiego malarza Caspara Davida Friedricha. Burzowe chmury zdradzają romantyczny zamysł bliżej nieznanego autora dzieła. Z podpisu, umieszczonego pod obrazem, wnioskować można jedynie, że narysował go prawdopodobnie, w 1861 roku, kadet, służący w Korpusie Aleksandryjskim. Nie wiadomo, czy zachowany w sztambuchu pejzaż, trafił również do innych zbiorów. Podobnie można powiedzieć o innych, pozostawionych w nim „fragmentach”. Niektóre bardziej przypominają utwory literackie albo listy różnej proveniencji, aniżeli albumowe wiersze. Z nielicznych odczytanych „kawałków” uwagę zwraca na przykład urywek zdania, z tekstu opisanego datą „10 czerwca 1838 rok, w Poznaniu”:

„I ożyłem w miłości”

Być może jego autor zwyczajnie pochyla się nad swoją przeszłością i wkleja do sztambuchu kartkę, wyrwaną wcześniej z pamiętnika? Albo dziękuje adresatce utworu za cudowne uzdrowienie? Każda z potencjalnych hipotez wydaje się właściwa. Mamy tu przecież do czynienia z samodzielnym „fragmentem”, wyjętym z nieczytelnego już dzisiaj tekstu, a następnie z większej „szkatułkowej” całości. Czy zatem wolno go z niej na dobre wyłączyć i czytać w odosobnieniu? „Fragment” (...), zauważa Michał Paweł Markowski, „nie jest utworem samoistnym. Owszem, jako taki jest «od świata całkiem odcięty», ale nie znaczy to, że na tym odcięciu się kończy. Jego istota polega na łączeniu tego, co jednostkowe z tym, co uniwersalne, o czym Schlegel pisze wprost (...): *«Nie istnieje jeszcze [żaden] gatunek, który byłby fragmentaryczny w materii i formie, jednocześnie całkowicie obiektywny i całkowicie subiektywny i jednostkowy, jak konieczna część w systemie wszystkich nauk»*. Relacja ta może przybierać rozmaite formy. Po pierwsze, każdy fragment z osobna, który jest

jednostkową wypowiedzią, należy do uniwersalnego gatunku zwanego «fragmentem». Jako taki, nieodwołalnie przekształca ów gatunek. Po drugie, każdy fragment należy do całości, którą współtworzy. Tą całością jest kolekcja fragmentów, której sens tworzony jest przez wewnętrzne relacje między poszczególnymi fragmentami i zależy od jednostkowej lektury, a jej zadaniem jest odnalezienie «ich miejsca w systemie, do którego należą». Po trzecie – całkiem na odwrót – tym, co jednostkowe, jest osobowość pisarza, dla którego fragmenty, jako forma literacka, są czymś powszechnym.”³⁵ I dodaje: „w sumie można powiedzieć, że fragment dlatego jest arcyformą romantyczną, że pokazuje kształtowanie się relacji między tym, co jednostkowe [*das Einzelne*], i tym, co ogólne [*das Allgemeine*] (...).”³⁶ Cytowany „fragment” współtworzy niewątpliwie całość mniejszego tekstu oraz większego zbioru. A zatem „łączy” to, co „jednostkowe z tym, co uniwersalne”. Kawałki sztambuchów, wyjęte ze „szkatulek” *Rubonu*, przypominać mogą podobnie funkcjonujące „fragmenty”. Relacja między nimi wydaje się więc zbliżona. Przynależą jednak do całkiem innej, aczkolwiek romantycznej, kolekcji.

³⁵ Cytuję za M. P. Markowski: F. Schlegel: *Fragmenty*. Przeł.: C. Bartl. Oprac. M. P. Markowski. Kraków 2009, s. LXVIII-LXIX.

³⁶ Tamże.



Вид на г. Дината, сел. Дината
с горы Александровской
1861 г.

Rdz.5. „Rozplątane” dyskursy

„Dla wieszczów tysięcy marzeń w mych falach zaklętych”.

Ignacy Chrapowicki

VI. 5. 1. Krytyka czy polemika?

Od czego rozpocząć ostatnią już dyskusję o *Rubonie*? Jego „romantyczne odsłony”, zaprezentowane w kilku poprzednich rozdziałach, nadal pozostawiają pewien lekturowy niedosyt. Mało tego, nie przywołano jeszcze kilku ważnych krytycznych głosów. Być może są wśród nich również i takie, które okazały polsko-inflanckiemu czasopismu jednak swoją łaskawość? Chronologia nakazuje, by powrócić na moment do XIX wieku. Na przykład w 1843 roku, na łamach trzeciego tomu *Biblioteki Warszawskiej*, w dziale pt.: *Kronika literacka*, ukazuje się obszerna recenzja II tomu *Rubonu*, podpisana inicjałami „M.B.”, czyli Michała Balińskiego. Rozpoczyna ją zaskakująco¹ pochlebny wstęp: „Jużeśmy zaznajomili czytelników *Biblioteki* z pierwszym tomem *Rubona* (ob. zeszyt grudniowy r.z.) oddając sprawiedliwość chwalebnym usiłowaniom i talentom wydawcy i autorów jego. Miło nam jest donieść teraz, że drugi nie zawiódł słusznie powziętej z początku nadziei. Wydawca trwa niezłomnie w przedsięwziętym raz zamiarze; a literaci inflanccy nie szczędząc pracy i zdolności, wspierają go odznaczającymi się po większej części płodami swego pióra.”² W kolejnych słowach recenzji, jej autor nie tylko szczegółowo omawia, ale też chwali zawarte w tomie teksty, przede wszystkim Michała Borchę³, Adama Platera, Józefa Platera i Alexego Horodzińskiego⁴. Z prawdziwym entuzjazmem, zapowiada także, czego spodziewać się

¹ „Zaskakująco pochlebna”, ponieważ z „*Biblioteką Warszawską*” kojarzy się przede wszystkim niechętny *Rubonowi* recenzent - Feliks Zieliński.

² *Rubon K. Bujnickiego, t.II. przez M. B. [w:] „Biblioteka Warszawska”. Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi.* t.3. Warszawa 1843, s. 180.

³ Píše np.: „(...) na ich wstępie znajdujemy wyjątek z dzieła pod tytułem *Dzieje w legendzie* przez M...B...h (zapewne Michała Borchę). Jest to ujmujący wizerunek życia, cnót i świątobliwości pełnego, Przydzisławu księżniczki połockiej córki Jerzego Wszesławicza; a raczej jest to obraz życia domowego i obyczajów Rusi naddziwińskiej na tle dziejowym pod postacią legendy, osnuty. Język czysty, styl płynny i wiele wiadomości historycznych, zalecają to pismo.” Zob.: Tamże.

⁴ Dorota Samborska pisze, że tym pseudonimem sygnował swoje teksty w *Rubonie* A. Grott-Spasowski. Zob.: D. Samborska: *Polski Inflancczyk...*, dz. cyt. s. 452.

można w kolejnych tomach. Spogląda więc na czasopismo całkiem życzliwym⁵ okiem. Takich dowodów przychylności⁶ wobec *Rubonu* wskazać można w XIX wieku nawet całkiem sporo⁷. Złośliwości Chmielowskiego i Zielińskiego nie były zatem wówczas jedyną wiążącą opinią⁸. Przesuwając się dalej na osi czasu, przypomnieć trzeba, choćby po krótko, kolejne wybrane⁹ uwagi o *Rubonie*, tym razem z początku XX wieku. W 1911 roku ukazują się one w pracy pt.: *Czasopiśmiennictwo polskie wieku XIX...* Jej autor, Jan Kucharzewski, tak charakteryzuje czasopismo oraz jego redaktora: „Wspomnieć należy jeszcze jeden organ, zbliżony duchem do *Tygodnika Petersburskiego*¹⁰, wydawany w Wilnie a przeznaczony głównie dla Inflant. Był to *Rubon* (...). Redaktor pociągnął do współpracownictwa liczne grono nietylko zawodowych pisarzy, lecz i światlejszych współobywateli prowincyi. (...) Bujnicki był zdecydowanym wrogiem nowoczesnego ruchu demokratycznego i prądów umysłowych Zachodu; wielbił przeszłość szlachecką, jak Henryk Rzewuski, i był zwolennikiem czasów saskich w Polsce. Pisywał też do *Pielgrzyma warszawskiego* i *Tygodnika petersburskiego*.”¹¹ Kucharzewski niewątpliwie pozytywnie ocenił współpracowników *Rubonu*, ale jego

⁵ W istocie chwali, ale też i gani, jak np. dramat fantastyczny Klemensa Grzymałowskiego pt.: *Przesilenie dnia z nocą*. Autor recenzji pisze: „chyba w *przesileniu* albo w pierwszych dniach sierpnia można począć coś podobnego. Bo w zwyczajnem usposobieniu piszący wiele dziwactw może się dopuścić, takiego jednak pierwszy przykład będziemy mieli w kronice naszej literatury. (...) Przepraszamy czytelników za nieco przydłuższe uwagi nad dramatem *przesilenia*, ale to tak zabawne, że nie mogliśmy się oderwać od tej dziwnej produkcji romantycznej, tak prędko.” Zob.: *Rubon* K. Bujnickiego, t.II. przez M. B. [w:] „*Biblioteka Warszawska*”. *Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi*. t.3. Warszawa 1843, s. 184, 188.

⁶ To oczywiście nie jedyny przykład pozytywnego przyjęcia, ukazującego się wówczas czasopisma. Pozostałe (w tym również negatywne) głosy wskrzesza i skrupulatnie komentuje Dorota Samborska-Kukuć. Omawia także XIX – wieczne recenzje poszczególnych tomów *Rubonu*. Zob.: D. Samborska-Kukuć: *Polski Inflantczyk...*

⁷ Dla porównania warto tutaj przywołać inną, również pozytywną, notkę o czasopiśmie, zamieszczoną na łamach miesięcznika pt.: „*Przegląd Poznański*”: „*Rubona* znaliśmy dawniej. Pismo to niemające wielkich pretensyi, w ciągu kilkoletniego swego zawodu wiele dobrych rozpraw ogłosiło. Zrazu wydawca mniej uważał na pewną jedność zdania, i gościnniej jak na to pozwalała powaga publikacyi, różnorodne artykuły przyjmował; teraz doświadczeniem nauczony większą obiecuje staranność. Przedmowa, w której z prostotą wypowiada, jak pojmuje swoje obowiązki, uderzyła nas poczciwością zamiaru i roztropnością. *Rubon* ma głównie na celu pożytecznie rozrywać wiejskich właścicieli, zacnej rolniczej pracy oddanych i domowego życia pilnujących.” Interesująca jest tu także, kończąca cytowany fragment rozdziału/artykułu (pt.: *Piśmiennictwo*), pochwała drukowania pism zbiorowych: „Widać, że ten sposób peryodyczny przemawiania do publiczności jest dobry, kiedy się go wielu gorliwych i zacnych ludzi chwytą.” Płyną stąd więc także pochlebne słowa o wydawcy oraz autorach, publikujących w *Rubonie*. Zob.: „*Przegląd Poznański*” t. 10. Poznań 1850, s. 737 – 738.

⁸ Ale może najbardziej rozpoznawalną? W historii literatury o *Rubonie* utarła się przecież nienajlepsza opinia.

⁹ Celowo umieszczam tutaj tylko „wybrane” komentarze do *Rubonu*, gdyż wszystkie inne opracowała szczegółowo D. Samborska-Kukuć. Por. przypis nr 6.

¹⁰ To mógł być również dość „uszczypliwy” zarzut pod adresem Kazimierza Bujnickiego, bowiem *Tygodnik Petersburski* był czasopismem o kierunku „prorosyjsko-konserwatywnym”, jak charakteryzuje go Alina Witkowska: „To pismo, najdłużej wychodzące (1830-1858), jest wielce charakterystyczne dla orientacji ideowej i politycznej koryfeusza ziem litewsko-ruskich, takich jak Henryk Rzewuski, Michał Grabowski, Ignacy Hołowiński. Ludzie ci, powiązani wzajem politycznymi interesami, zwani koterią petersburską, uczynili «Tygodnik Petersburski» sprawnym orężem walki światopoglądowej i literackiej.” Zob.: A. Witkowska: *Wstęp* [w:] A. Witkowska, R. Przybylski: *Romantyzm*. Warszawa 2007, s. 18.

¹¹ J. Kucharzewski: *Czasopisma na Litwie i Rusi od r.1831 do r. 1863* [w tegoż:] *Czasopiśmiennictwo polskie wieku XIX w Królestwie, na Litwie i Rusi oraz na emigracji (Zarys bibliograficzno-historyczny)* Warszawa 1911, s. 45-46.

redaktorowi zarzucił przywiązanie do konserwatywnej zachowawczej postawy, którą, jak przyznał, Bujnicki chętnie przyjmował. Czy jego opinię o *Rubonie* podtrzymali późniejsi komentatorzy polsko-inflanckiego czasopisma? Inne, pozytywne oraz negatywne sądy na ten temat omawia Dorota Samborska-Kukuć w monografii o Kazimierzu Bujnickim z 2008 roku, czyli niemal sto lat od publikacji Kucharzewskiego. Zajmuje w tej dyskusji zupełnie odmienne stanowisko, zarazem próbując przywrócić *Rubonowi* dawną świetność, gdyż pisze: „Niemniej, jak na swój czas, pismo Bujnickiego stanowiło czytelną wizytówkę, prezentującą zasoby umysłowe regionu, promującą kilka indywidualności twórczych, a nade wszystko dającą opis obszaru Naddźwinia (szczególnie Inflant Polskich) w wielu aspektach, w tym również literackim.”¹² Zaś później dodaje: „Niezależnie od oceny zróżnicowanych jakościowo tekstów literackich i pozaliterackich «Rubon» pozostanie cenną inicjatywą kulturalną lokalnego ziemiaństwa, ogniskującą polskie aspiracje narodowe w ramach realnych warunków działania, lansując w ten sposób program organicystyczny, jedyny z możliwych w tym czasie i na tym terenie. Z perspektywy historycznej pismo stanowiło ostatnie ogniwo zinstytucjonalizowanych form obecności kultury polskiej dawnej Rzeczypospolitej.”¹³ Trudno nie zgodzić się w tym miejscu z badaczką, że, parafrazując jej słowa, *Rubon* był jednym z najlepszych identyfikatorów kultury polsko-inflanckiej XIX wieku. Można natomiast wskazać przyczyny, które dodatkowo na to wpłynęły. Bowiem dokonania literackie twórców *Rubonu* prześlągnięte były niejednokrotnie sentymentalno-romantyczną manierą, a może nawet tendencją i choć czasem potępiała je krytyka, to one nadały mu właściwy ton. Słowem, nie bez przyczyny polsko-inflanckie czasopismo przybrano w romantyczne szaty.

VI. 5. 2. „Błękitny” jak Dźwina

Chciałoby się teraz powiedzieć – *Rubon* jest „błękitny”, a dalej mimochodem dodać - jak Dźwina. Jednakże w tej prostej, a może i nieco zaczepnej, wypowiedzi kryje się nawet sporo prawdy. Sprawdźmy więc i zapytajmy: dlaczego? W poprzednim rozdziale do charakterystyki, zaproponowanej przez Janinę Kamionkową, wpisano również czasopismo redagowane przez Kazimierza Bujnickiego. Badaczka jednak podkreśliła, że dokonana przez nią klasyfikacja jest nieściśła, a służy jedynie orientacji w bogactwie i różnorodności tego

¹² D. Samborska: *Polski Inflantczyk...*, dz. cyt. s. 484-485.

¹³ Tamże, s. 487.

gatunku¹⁴. Być może dlatego, zbiór, w którym zamieściła fragmenty zarówno noworoczników, jak i almanachów, nazwała symbolicznym tytułem *Błękitny kwiat*. *Rubon* nie jest chyba typowym almanachem regionalnym, choć wiele ma z nim wspólnego. Kłopoty z jego klasyfikacją mieli również wcześniejsi badacze *Rubonu*. Zwróciła na to uwagę Dorota Samborska-Kukuć: „W klasyfikacji Mieczysława Inglota to ewidentnie czasopismo. Paweł Hertz lokuje go w spisie almanachów, albumów, jednodniówek i ksiąg. Natomiast *Słownik literatury polskiej XIX wieku* nie wymienia nazwy pisma ani w wykazie almanachów, ani czasopism literackich z tego czasu.”¹⁵ Kamionkova w swojej interpretacji podążała niewątpliwie za Novalisowym „snem-marzeniem”, który swoją magią i tajemnicą okrył cały europejski romantyzm. Romantyczne zwierciadło dostrzegła właśnie w almanachu. Skoro *Rubon* swoją poetyką, stylistyką, a często także doбором tekstów¹⁶ nawiązuje w większym lub mniejszym stopniu do almanachu¹⁷, to pewnie przejął od niego również metaforyczną kolorystykę, choć może w nieco innym, jaśniejszym albo ciemniejszym, odcieniu. To oczywiście kwestia, pozostająca nadal do rozstrzygnięcia. Płasczyzna romantyczna pisma, o której tu wciąż mowa, była także przedmiotem krytyki. Zarzucano mu przede wszystkim romantyczny epigonizm i to wątpliwego formatu. Mieczysław Inglot w haśle „*Rubon. Pismo poświęcone pożytecznej rozrywce*”, opublikowanym w *Przewodniku Encyklopedycznym* pt.: *Literatura polska z 1985 roku*, tak go skomentował: „w dziale literackim znalazło się też wiele romantycznego epigoństwa na niskim poziomie artystycznym”¹⁸. A przy innej okazji wyraził dość złośliwą opinię: „Jak we wszystkich niemal ówczesnych czasopismach tak i w *Rubonie* publikowali swoje utwory epigoni romantyczni, owa plaga, a czasem (wobec niedostatku materiałów) i podpora wielu redakcji. W *Rubonie* założyli swoje «poetyckie» królestwo bracia Julian, Klemens i Walerian Grzymałowscy, wypełniając łamy pisma miłosnymi westchnieniami, apologiami romantycznych ruin i wątpliwej wartości «fantazjami». Nastrojowe wiersze umieszczali tam również Chrapowicki i Marcinkiewicz.”¹⁹ Ale może zjawisko epigonizmu, nie było w *Rubonie* aż takie złe? Maria Janion praktykę

¹⁴ J. Kamionka-Straszakowa: *Magiczne zwierciadło – ustęp z dziejów almanachów*. [w:] *Błękitny kwiat. Almanach romantycznej poezji i prozy dla miłośników literatury na rok 1983*. Kraków 1983, s. 77.

¹⁵ D. Samborska: *Polski Infantczyk...*, dz. cyt. s. 392.

¹⁶ W XIX – wiecznych almanachach (jak opisuje Kamionka- Straszakowa) drukowano kawałki sztambuchów, poezje oryginalne i tłumaczone, opisy historyczno – topograficzne inspirowane przez nurt starożytnictwa, drobne formy narracyjne, skrócone odmiany gatunkowe „powieści”, różnorodne wiadomości użytkowe itd. Na podstawie: J. Kamionka-Straszakowa: *Błękitny kwiat...*, dz. cyt., s. 34-81.

¹⁷ Lub zgodnie z wcześniejszą tezą jest almanachem.

¹⁸ Zob.: M. Inglot: *Rubon. Pismo poświęcone pożytecznej rozrywce*. [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*. Red. J. Krzyżanowski. t.2. Warszawa 1985, s. 317.

¹⁹ M. Inglot: *Polskie czasopisma literackie ziem literackie ziem litewsko-ruskich w latach 1832-1851*. [w:] *Materiały i studia do historii prasy i czasopiśmiennictwa polskiego*. Warszawa 1966, z. 5., s. 191.

uprawiania epigonizmu połączyła przede wszystkim z „romantyzmem krajowym”, usytuowanym w pobliżu „wczesnego” i „wielkiego romantyzmu”. Dostrzegła między nimi pewną zależność, „taką mianowicie, że epigonizm może być traktowany właśnie jako rodzaj «zastosowania». Rodzaj więc trawestacji, dokonanej dla określonych celów. A nawet rodzaj translacji – przekładu na jakiś inny a stosowny język. Możemy potraktować [wyjaśnia Janion, TR] wczesny i wielki romantyzm jako «oryginał» - i próbować sprawdzić, w jaki sposób i na jaki język dokonywał się przekład z tego «oryginału» w romantyzmie krajowym.”²⁰ Choć często owa zależność skutkowałą odstępstwem dalekim od „oryginału”, a nawet swoistym odkształceniem, to dzięki temu, właśnie, miała szansę na utrwalenie się w wyobraźni zbiorowej²¹. Janion, jako przykład, podała tu przede wszystkim twórczość Mickiewicza: „Obok pieśni ludowej najczęściej imitowanym wzorcem poetyckim stały się dla epigonów bądź tyrazy Gustawa z IV części *Dziadów*, bądź *Oda do młodości*, bądź *Farys*.”²² Z opinią Janion zgodziła się także Alina Witkowska: „Romantyczny indywidualista i marzyciel przetrwa głównie na kartach twórczości epigońskiej.”²³ A następnie, doceniając jego znaczenie: „Ów epigonizm nie jest zresztą marginesem polskiego romantyzmu, lecz zjawiskiem ilościowo liczącym się, ważącym artystycznie na kształcie literatury poprzez popularyzację i zarazem trywializację dokonań wieszczów oraz stereotypizację sytuacji literackich, bohaterów i języka wielkich dzieł romantyzmu przedlistopadowego.”²⁴ Istotne dla tej dyskusji są także wnioski sformułowane przez Martę Zielińską w teoretycznym studium pt.: *Mickiewicz i naśladowcy*: „Literatura wielka operuje symbolami, w małej istnieją przede wszystkim znaki, posiadające konkretne, utrwalone w potocznej świadomości desygnaty. Wielki romantyzm eksponuje przede wszystkim indywidualizm twórcy, mały stara się zaprezentować zbiorowość. Arcydzieła dążą do scalenia wielopostaciowej rzeczywistości w chwilową przynajmniej, ale całościową wizję obrazującą jedną prawdę o świecie – poezja epigońska rozбивa to na szereg osobnych prawd poszczególnych. (...) Naczelną funkcją wielkiej poezji jest objawienie prawdy – mała w większości wypadków nadaje dziełom poetyckim charakter instrumentalny, stają się one środkiem porozumienia, komunikacji. (...) Dlatego też z naszego dzisiejszego punktu widzenia badanie literatury epigońskiej daje możliwość ujrzenia romantyzmu w jego wielości, różnorodności układającej się w mityczne szeregi, co otwiera jednocześnie drogę do nowej - «nieepigońskiej» - interpretacji literatury

²⁰ M. Janion: *Romantyzm «zapomniany» i «niezapomniany»* [w:] *Gorączka romantyczna*. Warszawa 1975, s. 102.

²¹ Tamże, s. 105.

²² Tamże, s. 103.

²³ A. Witkowska: *Wstęp* [w:] A. Witkowska, R. Przybylski: *Romantyzm*, dz. cyt., s. 37.

²⁴ Tamże.

wielkiej.”²⁵ Czy taką korzyść zyskamy również i tutaj? W *Rubonie* znajdziemy mnóstwo pomniejszych autorów, naśladowujących Mickiewicza. Czy rzeczywiście należy im się stanowcza i surowa krytyka w wydaniu Inglota, czy może jednak dużo lepsza ocena, podobna do tej, którą zaprezentowały Maria Janion, Alina Witkowska i Marta Zielińska? Zajrzyjmy do *Rubonu* jeszcze raz. Na przykład, w drugim tomie czasopisma ukazuje się utwór Michała Borchy pt.: *Pielgrzym Marysi*²⁶. Już pierwsze wersy tekstu zdradzają łączność z Mickiewiczem, a także przywodzą na myśl jedną z młodzieńczych ballad poety, zatytułowaną *Kurhanek Maryli*. Jednakże zostają rozpisane na całkiem inną przestrzeń w pełni czytelną dla mieszkańców „małej prowincji”. Bohater liryczny utworu, spaceruje bowiem nie brzegami Niemna, Wilii, Ikwy czy Dniepru, ale inflanckiej Dźwiny. Tylko tam będzie słyszalna melodia Pielgrzyma, jego tęskny rzewny „śpiew”. Stamtąd także pochodzi jego ukochana Marysia:

„Od brzegów Dźwiny
Zaszedłem w dal,
Żal mi dziedziny,
Marysi żal! –
Kto zna Marysię,
Jej cudną krew,
Ten już, zda mi się,
Rozgadnie śpiew.” (R II, s. 83)

Kiedy tytułowy „Pielgrzym”, intonuje pierwsze słowa miłosnej piosnki, krąg jej słuchaczy jeszcze się „pomniejsza”. Zdaje się docierać tylko do tej jednej wybranej adresatki:

„- «O, perło życia! –
Kwiateczku mój!
Co od rozwicia
Mój barwisz znój,
Znój czarnej mary,
Chwil gorzkich trud –
I do mej czary
Swój zlewasz miód;

²⁵ M. Zielińska: *Mickiewicz i naśladowcy*. Warszawa 1984, s. 227-228, 237.

²⁶ Autor podaje w *Rubonie* miejsce powstania tekstu i dokładną datę - „Petersburg, 12 kwietnia 1842 roku”.

Marysiu hoża,
Luba jak Maj,
Młodych dni róża,
Dni starszych raj;
O družko miła,
Kapłanko cnot!
Coś mię uczyła
Niebiańskich not,” (R II, s.83-83)

Apostrofa do Marysi, będąca częścią, śpiewanego trzykrotnie refrenu pieśni młodzieńca, nie jest przekładalna na żaden inny język. To mowa erosa, pełna zdobnień, spieszczeń, tkliwych epitetów i porównań. Wybranka Pielgrzyma, zdaje się tu przyjmować niematerialną postać jakiejś młodej bogini, będącej uosobieniem wszelkiej doskonałości. „Kapłanka” nie odpowiada na żadne wezwanie, dlatego jej milczenie, przerywają natychmiast kolejne słowa pieśni. Pielgrzym zdradza w nich swoje pochodzenie oraz marzenia:

„Twój Wajdelota,
Od Finnów stron
Kędy tęsknota
Wieczna jak szron:-
Szle ci Aniołku,
Dum swoich płód,
Niechaj tam, w siołku,
Dobiega wrót.

I przy alkierzu,
Gdzie dziątek rój,
W wonnym pacierzu
Śni wiary zdroj;
A Marysieńka,
Ziemiańek cud,
Rączką maleńką
Cny żegna ród.” (R II, s. 84-85)

Przybysz z dalekiej północy, skonstruowany został przez Borchę, na kształt kilku mickiewiczowskich postaci. W utworze staje się jednocześnie „Wajdelotą” – śpiewakiem z

Konrada Wallenroda, ale też częściowo „Cudzym człowiekiem” – narratorem, a przede wszystkim „Jasiem” – kochankiem z *Kurhanka Maryli*. Lecz, każdą z tych „zapożyczonych” ról odgrywa w inny sposób. W odróżnieniu do Mickiewicza, wyobraził go poeta na tle scenografii naddziwińskiej okolicy. Melodię pieśni przejął dla niego prawdopodobnie z popularnych w tamtych stronach ludowych kawałków. Z Wajdelotą – Halbanem łączy Pielgrzyma dość odległe pokrewieństwo, gdyż opiewa swą własną historię. Nie jest też opiekunem czy powiernikiem, ale kochankiem, który pielęgnuje w sobie najdroższe wspomnienia o miłości. Najbliżej mu więc do Jasia, ubolewającego nad stratą Maryli. Tamten jednak zupełnie utracił nadzieję na jakiegokolwiek spotkanie z ukochaną. Jak powiada Mickiewicz w *Kurhanku Maryli*²⁷:

„Lecz nie żyjesz, nie żyjesz!

Więzi cię ten kurhanek,

Nie ujrzyś już kochanka,

Nie ujrzy cię kochanek!

(...)

Niemasz, niemasz Maryli!

(...)

Niemasz, niemasz Maryli”²⁸

Powróćmy jednak, choć na krótką chwilę, do ujawnionych już po części marzeń Pielgrzyma. Michał Borch daje swemu bohaterowi cień nadziei, że może kiedyś je zrealizuje. W pobliżu rzeki nie rysuje, jak Mickiewicz, przystrojonej letnim kwiatem mogiły, lecz oczyma wyobraźni przenosi go wraz z Marysią do miejsc najdroższych sercu, gdyż tam gdzieś znajduje się ich dom:

²⁷ Dla przypomnienia warto przywołać, za Stanisławem Zdziarskim, okoliczności powstania tego tekstu: „*Kurhanek Maryli* został stworzony we wrześniu 1820 roku, gdyż z jednej strony mamy świadectwo Odyńca we «Wspomnieniach z przeszłości» (...), iż utwór ten był czytany w październiku t.r., z drugiej zaś nic innego, jak tylko boleść po odmowie, danej przez Marylę pod koniec wakacyj 1820 roku, nie mogło spowodować poety do napisania tej żalostnej skargi.” (...) „Wszystkie niemal ballady i romance są ściśle związane z wypadkami życia poety, szczególnie zaś te, które powstały w okresie niepewności, jaka ogarniała Mickiewicza przed ślubem Maryli. Kiedy Mickiewicz po ferjach wakacyjnych 1820 roku wyjechał do Kowna, unosząc ze sobą gałązkę cyprysu i spletek włosów kochanki – widząc się zagrożonym w swoich marzeniach przez możniejszego rywala, jakkolwiek jeszcze nie tracił nadziei w spełnienie swoich zamysłów, popadał jednak już wtedy czasem w melancholijną zadumę, do czego się zapewne musiała przyczynić i ta samotność, w jakiej podczas pobytu w Kownie pozostawał. Owocem takiej chwilowej zadumy była romanca – *Kurhanek Maryli*, w której poeta wieszczem niejako ogarniony przeczuciem przewidywał niedaleki koniec swoich miłosnych zapalów.” Zob.: S. Zdziarski: *Pierwiastek ludowy w poezji polskiej XIX wieku*. Warszawa 1901, s. 35, 87-88.

²⁸ A. Mickiewicz: *Kurhanek Maryli* [w:] *Poezje Adama Mickiewicza*. t. I. Warszawa 1833, s. 50 -51.

„Gorzkie Pielgrzyma
Żywot i chleb!
Lepiej go ima
Chłód prelskich lip,
Owych lip sioła
Gdzie z tobą człek,
Bez trosk u czoła
Ma złoty wiek;

I pod konary
Ukrywszy los,
Przeszłości mary
Zwołuje w głos;
I przodków w grobie
Pamiętkę czci
I wciąż przy tobie
O szczęściu śni!»- ” (R II, s. 86)

Prowadzi do niego lipowa aleja w prelskim parku, czyli kolejna „mała droga”, znana chyba tylko Polskim Inflantczykom. W cieniu jej drzew Pielgrzym Marysi usłyszysz głosy przeszłości i może w pełni zrealizuje marzenia. Wydaje się, że historia, opowiedziana w sentymentalnej balladzie Michała Borchy, dobiega końca. Bohater pozostaje sam ze swą „lirą”, zaś na jego tęskne wołanie odpowiada jedynie rzeka:

„Tak Pielgrzym nucił;
I gęśli dźwięk
Na której cucił
Wspomnienia jęk,
Dźwięk gęśli spadał
Na nurtu brzeg:
Nurt odpowiadał
I dalej biegł...

Dziś – u swej niwy
U dźwińskich wód
Pielgrzym szczęśliwy

Marzy jak wprzód;
I przy Marysi
Kochanek – mąż,
Jeszcze mu śni się
Że nuci wciąż:” (R II., s. 86-87)

Ale Pielgrzym nie porzuca gęśli. Nie przestaje śpiewać o Marysi i wymarzonym spotkaniu:

„Marysiu! – troski
Już ujął Bóg;
Czuję dym wioski,
Twój depcę próg;
Uchyl podwoje,
Jam to – ja sam!
Znowuśmy dwoje –
Ach, błogo nam! – ” (R II, s. 87)

Michał Borch ustami Wajdeloty z dalekiej Północy wysłowił swoją tęsknotę do domu. Pomysł oraz formę zaczerpnął od Mickiewicza, lecz „małą drogę” zaprojektował samodzielnie. Z łatwością umiejscowił ją w pobliżu neogotyckiego pałacu w Prelach wśród wysokich lipowych drzew²⁹. Marzenia „wielkich romantyków” z niewielkim tylko „odkształceniem”³⁰ przełożył więc na swe intymne pragnienia. Stał się na moment ludowym „lirnikiem” prywatnej ojczyzny nad Dźwiną. Ballada Borch, dedykowana z pewnością najdroższej kobiecie³¹, łatwo wpada w ucho, może przetrwała nie tylko na kartach *Rubonu*?

Innym przykładem naśladowania Mickiewicza jest sonet pt.: *Na zwaliska Zamku Kokenhauzen*, opublikowany w pierwszym tomie czasopisma. Jego autor, Julian Grzymałowski, choć przejmując od wieszczki modną „oprawę” i temat, to nadaje tekstowi

²⁹ Roman Aftanazy tłumaczy, że „pierwotnie w Prelach stał warowny krzyżacki zamek, który podczas wkroczenia Iwana Groźnego do Inflant został zdobyty i zniszczony. Zachowały się po nim tylko ogromne sklepione lochy. Borchowie już tej warowni nie odbudowali, lecz nad stawem wzniesli pałac nowy i zasadzili aleję lipową, która rozrosła się z czasem do rzadko spotykanych rozmiarów i przetrwała do drugiej połowy XIX wieku. Ale i ten nowy pałac spłonął w początkach XVIII w., toteż dziedzice Prel wystawili budynek trzeci, dwupiętrowy, lecz drewniany. W końcu Michał Borch, osiadłszy w Prelach po śmierci ojca, czyli około 1836 r., wybudował tam czwartą z kolei rezydencję w stylu neogotyckim. Wygląd ostateczny miała ona jednak otrzymać dopiero w latach 1860-1865. Równocześnie z budową pałacu przekomponował Michał Borch także stary park, rozszerzając znacznie jego granice.” Zob.: R. Aftanazy: *Inflanty polskie*. [w:] *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*. T.3. Wrocław 1991, s. 333. Więcej na ten temat w części, poświęconej sylwetce i twórczości Michała Borch.

³⁰ Myślę tutaj o konstrukcji głównego bohatera, zaprojektowanego na podobieństwo trzech postaci z *Kurhanka Maryli* Mickiewicza.

³¹ Być może żonie?

nieco inny, lokalny koloryt³². Inspirację czerpie jednak spoza granic Inflant Polskich, z dawnego miasta i zamku nad Dźwiną. Pozostały po nich fascynujące ruiny:

„Zamku zwaliska! – obraz przeszłości znikomy!...

Możesz słyszeć jak kamień po murach się toczy –

Okna duże – podobnie jak skieletu oczy,

Dłóto czasu w niekształtne przerabia wylomy.

Świetny! nie płochych niegdy odgłosów świadomy –

Dziś, sen w pochyłych ścianach dawne echa mroczy!

Wiatr świszczący, cień po wodach chwiejąc się po-

włoczy,

Księżyc przez szpary promień przerzuca kryjomy.” (R I, s. 82)

Podmiot liryczny zgaduje o ich minionej świetności za sprawą kilku zaledwie znaków natury – księżyca, wiatru i rzeki. Dzięki nim rozpoznaje nawet jakieś kształty budowli. Przypominają one bardziej fragmenty ludzkiego szkieletu, aniżeli konstrukcję byłego zamku. Czy wyparły się zupełnie swojej przeszłości? Na poetyckie zamyślenie intruza – obserwatora odpowiadają jedynie martwą ciszą. Lecz przyroda znów daje się we znaki tak, że słychać nagle szelest kamieni, osuwających się po zniszczonych murach. Lepiej jednak, by nic nie zakłócało tego posępnego dialogu. Dlatego poeta zdaje się mówić jeszcze ciszej, a miejsce pozostawia jego samotności:

„Oto, co nam czas zeszyły po sobie zostawia –

Jak ten mur, co tu stojąc przez wieki na brzegu,

Mógłby był liczyć fale, jak mijają w biegu.

Przeszłość samotne tylko siedliska obiera,

Które ludzie opuszczają, i stamtąd przemawia;

Bo noga ludzka ślady przeszłości zaciera.” (R I, s. 82)

Nie trudno zauważyć, że w sentymentalnej prezentacji Grzymałowskiego, utrzymanej w stylistyce romantycznego³³ mroku i tajemnicy, zabrakło, właściwego Mickiewiczowi,

³² Przede wszystkim za sprawą tytułu, określającego konkretne miejsce – *Na zwaliska zamku Kokenhauzen*.

historycznego konkretnego³⁴. Jedynym wyróżnikiem miejsca pozostaje tytuł wiersza. Z powodzeniem mogłaby go zastąpić nazwa własna ruin całkiem innego zamku. Ale może nie przemówiłaby już wtedy do Inflantczyków? Sonet o Kokenhuzie doskonale wpisuje się w symboliczne ramy czasopisma. W Inflantach Polskich opuszczone zwaliska zamku mogły się kojarzyć – za sprawą ruin zamku zakonnego w Dyneburgu - z przepływającą u ich stóp rzeką Dźwiną. Z tekstu Grzymałowskiego niewiele wiadomo jednak o przeszłości Kokenhuzy. Być może poeta nie dysponował wówczas szczegółową wiedzą na ten temat? Historia tego miejsca może nasunąć kilka interpretacyjnych tropów, dlatego warto ją po krótko przypomnieć. W niemieckiej *Kokenhusen* (dzisiejszej łotewskiej *Koknese*) od XI do XIII wieku znajdował się gród książąt ruskich, zajęty na początku XIII w. przez biskupa ryskiego Alberta, który w 1209 r. wybudował tu murowany zamek. W latach 1210 – 1397 był on w posiadaniu lenników biskupów (a potem arcybiskupów) ryskich, następnie w 1397 – 1562 r. zamek służył jako rezydencja arcybiskupa ryskiego, a później pozostawał w rękach polskich. W 1625 roku³⁵ został zajęty przez Szwedów, a w 1710 r., na początku trzeciej wojny północnej, przez oddziały sasko-polskie, które wycofując się wysadziły go w powietrze. Od tego czasu zamek był już w ruinie. W XIII w. przy zamku rozwinęła się osada rzemieślnicza, która w 1277 r. otrzymała prawa miejskie (prawo ryskie). Zniszczona w trakcie walk w latach 1558-1582 Kokenhuza nigdy nie podniosła się już z ruin. W XVII wieku o dawnej świetności niegdyś kwitnącego hanzeatyckiego miasta świadczyły już tylko zanikające gruzowiska

³³ Trzeba również dodać, że Julian Grzymałowski odwołuje się do popularnego w literaturze romantycznej tematu „zamku i jego przestrzeni”. Traktuje o tym m. in. książka Anny Kurskiej pt.: *Zamek romantyczny w kilku odsłonach*. Kielce 2010. Autorka pisze, że: „Romantycy wykorzystywali jego wizerunek, by mówić o przekraczaniu granicy czasu, czyli o zanikaniu, przeobrażaniu się dawnego świata w nowy, często dramatyczny sprzeczny z ich oczekiwaniami. (...) Poetów XIX wieku interesował (...) także związek zamku z przestrzenią geograficzną, z miejscem. (...) Romantyczni poeci w układaniu biografii zamkowych nie zadowolili się jednak refleksją nad przemijaniem. Próbowali też formować wizerunek przeszłości, dlatego «odbudowywali» zamki z ruin dzięki poetyckiej kreacji. Przedstawianym obrazom narzucali hybrydyczny charakter, bo z jednej strony odwoływali się do jakichś tropów rzeczywistości konkretnej, z drugiej zaś korzystali z wyobraźni. Najwyrazistszym znakiem więzi literackiego obrazu z rzeczywistością stawało się (...) osadzenie zamku w miejscu, któremu nadawano autentyczną nazwę. Romantycy dzięki temu wychyleniu ku rzeczywistemu światu realnym zamkom – a właściwie ich ruinom – dawali drugie, literackie życie, pisali im pośmiertną historię. Rzadko jednak układali ją zgodnie z tak zwaną prawdą historyczną, raczej podporządkowywali współczesnym potrzebom i oczekiwaniom.” Zob.: A. Kurska: *Zamek romantyczny w kilku odsłonach*. Kielce 2010, s. 11, 30, 40 - 41. Uwagi badaczki z powodzeniem można odnieść do interpretacji tekstu Juliana Grzymałowskiego, który jednocześnie sięga do realnie istniejącego na mapie miejsca, a zarazem pisze jego nową „wyobrażoną” historię.

³⁴ Por. sonet A. Mickiewicza pt.: *Ruiny zamku w Bałakławie*. Pierwsze dwie strofy obu wierszy są bardzo podobne, u Mickiewicza pojawia się metafora „czaszki”, u Grzymałowskiego „szkieletu”. Ale Mickiewicz zmyślnie posługuje się szczegółami i faktami, mającymi swoje przełożenie w historii, np. w strofie trzeciej: „Tu Grek dłótował w murach ateńskie ozdoby, Stąd Italczyk Mongołom narzucał żelaza, I mekkański przybylec nucił pieśń namaza.” Zob.: A. Mickiewicz: *CXXV. Ruiny Zamku w Bałakławie* [w tegoż:] *Poezje*. t.1. Lwów 1929.

³⁵ Wygląd dawnego zamku, przedzameczu i miasta przedstawia rycina pt.: *Koknese Burg, Vorburg und Stadt um 1625* zamieszczona m.in. w publikacji albumowej (z tekstami tłumaczonymi na j. angielski i niemiecki) z okazji 730- rocznicy nadania praw miejskich Kokenhuzie: A. Zarāns, A. Vītols: *Koknese*. Koknese 2007, s. 20. Odnaleźć tu można także inne ryciny Kokenhuzy oraz liczne fotografie współczesne.

murowanych kamienic, kościołów i murów obronnych, zamieszkiwane przez nielicznych, zubożałych mieszkańców. Dziś w jego miejscu znajduje się dawny przydworski park. W XIX wieku zwaliska zamku stały jeszcze na wysokiej skale³⁶. Julian Grzymałowski mógł je oglądać z perspektywy rzeki albo jednego z sąsiednich wzniesień. Jednakże bardziej prawdopodobne wydaje się przypuszczenie, że Kokenhuzy nigdy nie odwiedził, stąd jego nieznamość faktów historycznych. Podobne przedstawienie zamku³⁷ znane było wówczas dzięki litografii³⁸ paryskiego malarza Isidora Laurenta Deroy (1797-1886), według rysunku hrabiego Konstantego Tyzenhauza³⁹ (1786-1853)⁴⁰ – wybitnego polskiego uczonego (był członkiem licznych towarzystw naukowych i zagranicznych, m.in., od 1 lipca 1846 r. Towarzystwa Naturalistów w Rydze⁴¹), mecenasa, ornitologa⁴² oraz pułkownika armii Księstwa Warszawskiego, dedykowanego Marii Przezdzieckiej (1823-1890). Córka hrabiego Tyzenhauza była dziedziczką rozległych dóbr w Inflantach i na Litwie⁴³. Przez wiele lat kojarzono ją jako ilustratorkę⁴⁴ słynnej *Terra Mariana*, czyli księgi-albumu ofiarowanej, pod

³⁶ W okresie powojennym podniósł się poziom Dźwiny w sąsiedztwie zamku w związku z budową progów wodnych. Dzisiaj ten krajobraz prezentuje się zupełnie inaczej.

³⁷ Autorem nieco późniejszego przedstawienia Kokenhuzy na gruncie łotewskim jest Jūlijs Feders (1838-1909), autor obrazu pt.: *Kokneses pilsdrupas* z 1891 roku. Jako pierwszy z artystów łotewskich zaprezentował (wykonane farbą olejną) malownicze krajobrazy Kokenhuzy (nad Dźwiną), Siguldy (nad Gaują) i Ligatny (nad Gaują, na północy zachód od Wenden, rejony dzisiejszego parku narodowego rzeki Gauji). Malował głównie przyrodę. Przez pewien czas (w latach 60-70 – tych) pracował w Mitawie (dzisiejszej Jelgavie) jako nauczyciel rysunku. Zob.: A. Avotiņa, D. Blūma, A. Līdaka: *Latvijas kultūras vēsture*. Rīga 2004, s. 188-190. Zob. także: Zał. nr 3 - J. Feders: *Gaujas leja*. Korzystam z reprodukcji obrazu, zamieszczonej na stronie internetowej: http://www.segewoldiana.sigulda.lv/ieverojami_siguldiesi/feders_julij.html; zał. nr 4 - Ruiny zamku w Kokenhuzie. Widok współczesny. Fot. T. Rączka, 2011 r.

³⁸ Litografia I. L. Deroya znajduje się obecnie w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie. [Wymiary: wys. 55 cm, szer. 72.8 cm, Nr identyfikacyjny: MNK III-ryc.-2364] Zob.: Zał. nr 1 - (Rozwaliny zamku Kokenhuzen – litografia (reprodukcja ze zbiorów internetowych Muzeum Narodowego w Krakowie)

Zob.: <http://katalog.muzeum.krakow.pl/pl/work/MNK-III-ryc-2364-Kokenhuzen-Ruiny-zamku-Kokenhuzen>

³⁹ Stanisław Kościałowski objaśnia, że „Rodzina Tyzenhauzów (von Tiesenhausen) pochodzi z Holsztynii, skąd niektórzy jej przedstawiciele w w. XIII-tym przesiedlili się do Inflant i tutaj posiadli wielkie dobra i zaszczyty. Z końcem w. XVI jedna gałąź rodu osiadła na Litwie, rozrodziła się tu, polszcząc się i katolicyzując całkowicie już około połowy w. XVII-go, oraz zmieniła pierwotne brzmienie nazwiska na «Tyzenhauz» - (herbu Bawół).” Cytuję za: S. Kościałowski: Antoni Tyzenhauz Podskarbi nadworny litewski. Studia nad wewnętrznymi dziejami Litwy w początkach panowania Stanisława Augusta (1765-1780). [w tegoż:] Studia i szkice przygodne z historii i jej pogranicza z literaturą. Londyn 1956, s.26.

⁴⁰ Konstanty Tyzenhauz, jak podaje Józef Ziemczonok, „(...)stał się twórcą polskiej ornitologii. Założył on w swoich rezydencjach kilka galerii dzieł sztuki, głównie malarskiej oraz muzeów przyrodniczych, w najsłynniejszym z których – postawskim (na Wileńszczyźnie, TR) była jedna z największych w ówczesnej Europie kolekcji ornitologicznych, przedstawiająca wszystkie kontynenty i większość krajów świata. (...) brał (również, TR) udział w powstaniu listopadowym, za co był więziony w Dyneburgu, skąd został następnie przetransportowany do Mińska a stamtąd do Wilna i sądzony przez Wileńską Komisję Śledczą.” Zob.: J. Ziemczonok: *Konstanty Tyzenhauz 1786-1853. Uczony. Mecenasa*. Warszawa 2007, s. 6, 21-22.

⁴¹ Tamże, s.42.

⁴² Zob.: Np. opisy poszczególnych gatunków ptaków: K. Tyzenhauz: *Ornitologia powszechna*. Wilno 1842.

⁴³ Zob.: J. Bardach: *Terra Mariana. Księga-album ofiarowana papieżowi Leonowi XIII w imieniu ziemian inflanckich* [w:] *Christianitas et cultura Europea. Księga jubileuszowa Profesora Jerzego Kłoczowskiego*. Część I. Red. H. Gapski. Lubin 1998, s. 54.

⁴⁴ Z tekstu Bardacha dowiadujemy się, że w rzeczywistości wykonali je artyści inflanccy, głównie z Rygi: B. Borchert, O. Felsko, A. Baumans, J. Czarnocki, I. Żółtowski. Zob.: Tamże, s. 56.

koniec XIX wieku, papieżowi Leonowi XIII w imieniu Polskich Inflanckich, z okazji jego złotego jubileuszu (50 – lecia) kapłaństwa. Według Manteuffla była ona jednak przede wszystkim główną inicjatorką przygotowania tej pracy. Całe przedsięwzięcie objęła swoim mecenatem i współfinansowała projekt. Juliusz Bardach pisze, że podarunek „inflanckich ziemian” przypominał natomiast o ścisłych więzach „łączących Inflanty ze Stolicą Apostolską od erygowania pierwszego biskupstwa w 1186 roku”, dawał „świadczenie osiągnięciom cywilizacyjnym, jakie przyniosło Inflantom ich włączenie w krąg cywilizacji zachodniej poprzez rządy zakonu krzyżackiego pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny”, a przede wszystkim akcentował, że „mimo zwycięstwa reformacji w większej części Inflant, ich część południowo-wschodnia, to jest Inflanty Polskie, pozostała wierna Kościołowi katolickiemu.”⁴⁵ W powstaniu i koncepcji albumu znaczącą rolę odegrał również Gustaw Manteuffel. Kierował pracą zatrudnionych przy jego realizacji artystów-plastyków, gdyż na kilkuset (dokładnie 120) zdobionych kartach księgi, miały się znaleźć liczne akwarele, kolorowe rysunki, przedstawiające zamki, ich ruiny, miasta, kościoły, elementy krajobrazu Inflant oraz herby właścicieli poszczególnych majątków⁴⁶. Manteuffel zamieścił w niej także wiele historycznych szkiców oraz komentarzy. *Terra-mariana* zachowała się w zbiorach watykańskich do dzisiaj⁴⁷. Sylwetka, przywołanej wyżej, Marii Przeddzieckiej zasługuje tutaj na dłuższy komentarz, nie tylko ze względu na wspaniałą historyczną księgę. Współsponsorka albumu pretendować może niejako do miana „romantycznej artystki”. W dzieciństwie odebrała staranne prywatne wychowanie. Rysunków, muzyki i ornitologii nauczyła się od ojca. 24 XI 1842 roku poślubiła w Warszawie, spokrewnionego z nią pisarza, historyka i wydawcę źródeł, Aleksandra Przeddzieckiego (1814-1871), autora m.in., książki pt.: *Szwecja. Wspomnienia jesienne z roku 1833* (Wilno 1833), trzyaktowego dramatu historycznego *Don Sebastien de Portugal* (Petersburg 1836), (który to *notabene* zyskał uznanie samego Victora Hugo), a także historycznego dzieła pt.: *Podole, Wołyń, Ukraina. Obrazy miejsc i czasów* (Wilno 1841, I-II), inspirowanego *Wspomnieniami Wołynia, Polesia i Litwy* Józefa Ignacego

⁴⁵ Tamże, s. 53.

⁴⁶ Tamże, s. 55, 57.

⁴⁷ Łotewski historyk Henrichs Soms pisze, że obecnie znajduje się w Rzymie, w Watykańskiej Apostolskiej Bibliotece. Jest to ciężki tom, oprawiony w delikatną kozią skórę, zdobioną papieskim herbem ze złotymi i srebrnymi literami. Niegdyś przechowywano go w eleganckim drewnianym futerale, który dziś się już nie zachował. Kopia albumu wydana została w Rydze, w 1903 roku. Oglądać w nim można m.in. rysunki ośmiu pałaców (Aluksne, Cesis, Dobeles, Durbie, Prelach itd.), ośmiu wzgórz zamkowych (w Kokenhuzie [*notabene* TR], Lucynie, Rzeżycy, Wiljake itd.), dwudziestu kościołów (w Dyneburgu, Ilukszie, Krasławie, Lipawie itd.). Zob.: Хенрихс Сомс: *Альбом «Terra Mariana» подарок Папе Римскому Льву XIII (1888 г.): литовские эпизоды*. [w:] *Acta humanitarica universitatis Saulensis*. t. 9. (2009), s. 176-184, por.: H. Soms: *Marija Pšezdzecka – pāvestam dāvināta albuma „Terra Mariana” (1888. g.) veidošanas iniciatore*. [w:] *Polija un Baltija kultūras dialogā*. Red.: K. Barkovska, A. Kazjukevičs. Daugavpils 2007, s. 95-102.

Kraszewskiego⁴⁸. Jak podaje, Andrzej Biernacki, malarka „chętnie utrzymywała stosunki z artystami.”⁴⁹ Na uwagę zasługuje szczególnie fakt posiadania przez nią „troskliwie pielęgnowanego i uzupełnianego sztambucha, który zawierał m.in. „malarskie wpisy E. Delacroix, H. Verneta, Piotra Michałowskiego, Marcina Zaleskiego. Przeddziecka doceniała Cypriana Norwida i sama cieszyła się jego poważaniem; poeta darował jej około dziesięciu swych rysunków i pisywał do niej listy.”⁵⁰ Biernacki w swoim haśle nazywa ją także „filantropką”, bowiem kilkanaście lat swojego życia poświęciła działalności dobroczynnej, a sama żyła skromnie. Na przykład w Wilnie wybudowała szpital dla ociemniałych, wspomagała Zakon Zmartwychwstańców w Rzymie, zaś w Warszawie łożyła datki na co najmniej trzy kościoły: Św. Aleksandra, Wszystkich Świętych, Św. Piotra i Pawła na Koszykach, gdzie wzniosła kaplicę, mającą służyć za rodzinny grobowiec Przeddzieckich⁵¹. O rycinie Tyzenhauza, której była adresatką, wspomina Józef Ignacy Kraszewski w *Listach do redakcji Gazety Warszawskiej* z 1851 roku, powołując się na *Album Wileńskie* Jana Kazimierza Wilczyńskiego (1806 – 1885), cenionego polskiego kolekcjonera, lekarza i wydawcy:

„Nie wiem, czy panowie znacie w Warszawie, Album pana Wilczyńskiego z Wilna, o którym pierwszy raz może dowiedzieliście się z dwóch artykułików w Bibliotece i jednego w Pamiętniku pana Podczaszyńskiego. Publikacja ta ze wszech względów zasługuje na bliższe z nią poznanie się – nic równie starownie i pięknie wydane dotąd nie mieliśmy. Najpierwsi sztycharze i litografowie paryscy są do niej użyci, a wytrwałość wydawcy w kraju, gdzie o nią tak trudno, na największe zasługuje pochwały. (...) Album przedsięwzięte dalej ciągnie dzieło swoje. Dziś już kolekcja ta wynosi stokilkadziesiąt sztuk, a zatem przechodzi rozmiarem wszystko co u nas kiedykolwiek w sposobie zbioru wydanem było. (...) Wydawca widocznie ma na celu zaszczepienie dobrego smaku, popularyzując razem wizerunki świętych naszych z najlepszych pomników jakie mamy. Większa część ich zrysowana została z obrazów Smuglewicza, Czechowicza, ze starych posągów i rzeźb. Oprócz nich, przybyły lub przybyć mają temi czasy następujące ryciny: Widok Wilna i kościoła XX. Misjonarzy, litografowany przez Deroy i Adama; kościółek s. Anny gotycki z rysunku Fr. Smuglewicza w r. 1785 zrobionego (przez Benoist i Bayot); rozwaliny zamku Kokenhuzen w

⁴⁸ Informacje biograficzne o Aleksandrze Przeddzieckim czerpię z *Polskiego Słownika Biograficznego* (dalej cyt. PSB). Zob.: A. Biernacki: *Przeddziecki Aleksander Narcyz Karol* [w:] PSB. t. 29., z. 120., Wrocław 1986, s. 45-51.

⁴⁹ Informacje o Marii Przeddzieckiej podaję za biogramem, opublikowanym w PSB. Zob.: A. Biernacki: *Przeddziecka z Tyzenhauzów Maria* [w:] PSB. t. 29., z. 120., Wrocław 1986, s. 43-45.

⁵⁰ Tamże, s. 43-44.

⁵¹ Tamże, s. 44.

Infantach nad Dźwiną, z rysunku hr. Konst. Tyzenhauza. Ostatni, którego już odbicia widzieliśmy, prześlicznie się udał litografom.”⁵²

„Album Wilczyńskiego” (fr. *Album de Wilna*)⁵³, którym tak zachwycił się Kraszewski⁵⁴, ukazywał się w Paryżu, w zakładzie Józefa Lemerciera, w latach 1845-1875. Znalazły się w nim m.in. ryciny wileńskich widoków oraz zabytków. W 1849 roku pisarz ogłosił na łamach *Atheneum* szczegółowe omówienie tej publikacji w formie recenzji. W 1850 przedrukowano ją również oddzielnie u Józefa Zawadzkiego. Kraszewski uznał dzieło za drogocenną „krajową pamiątkę”, a swoje zainteresowanie wileńskim zbiorem wytłumaczył koniecznością dyskusji o łączności literatury i sztuki:

„Pomówmy trochę o sztuce; jest to przedmiot w tak ścisłym związku zostający z literaturą, że zwykle nie zajmujących się nią, spada obowiązek sądzenia utworów sztuki, kierowania nimi na drodze postępu, i zogólnienia a związania w całość stanowiącą historję. U nas piszący, dotąd może, za mało zwracali uwagi na artystów, za mało mieli uprawy artystycznej sami; literatura przecie znakomity wpływ wywarła na sztukę chociaż niebezpośredni. Chodzi o to dzisiaj, żebyśmy się rozpatrzyli w tem co mamy, i osądzili wartość bogactw naszych. Opracować potrzeba szczegóły, mające posłużyć w przyszłości do obrazu terazniejszego wykształcenia artystycznego. Zadziwiająca jest dla każdego co przeglądał pisma nasze periodyczne i zbiorowe, szukając w nich wzmianki o

⁵² J. I. Kraszewski: *Listy do redakcji Gazety Warszawskiej* [w:] *Gazeta Warszawska nr 208* [piątek, 8 sierpnia 1851 roku], s. 3.

⁵³ *Album Wileńskie* oraz *Album de Kijow* (również wydawana w zakładzie Józefa Lemercier w Paryżu, po 1850 roku) Jana Kazimierza Wilczyńskiego zostały zakupione przez Bibliotekę Gdańską PAN i obecnie znajdują się w jej zbiorach. Zob.: <http://wenus.bgpan.gda.pl/BGPAN> Więcej na temat albumu w artykule: J. Jaworska: *Album Wileńskie i jego wydawca Jan Kazimierz Wilczyński w świetle korespondencji z Konstantym Świdzińskim*. [w:] *Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie*. t. XVI. Red.: S. Lorentz, K. Michałowski. Warszawa 1972, s. 289 – 405.

⁵⁴ Warto przy okazji wspomnieć o szczególnym zainteresowaniu pisarza szeroko rozumianą sztuką. Píše o tym Jolanta Polanowska: „Józef Ignacy Kraszewski (1812 – 1887) jest autorem dwóch książek o dawnej sztuce na ziemiach polskich – pracy *Ikonotheca. Zbiór notat o sztuce i artystach* (1858), której druk przerwano po opublikowaniu niewielkiego fragmentu oraz książki *Sztuka u Słowian, szczególnie w Polsce i Litwie przedchrześcijańskiej* (1860). Historiografia była tylko jedną z wielu dziedzin, w jakich Kraszewski przejawiał swe zainteresowania sztukami plastycznymi. W 1840 r., jako młody człowiek, który wszak odniósł już swe pierwsze sukcesy powieściopisarza, publicysty i historyka, z jakich jest powszechnie dziś znany, uczynił wyznanie: malarstwo «namiętnie, może więcej od literatury kocham.» W tym okresie sztuka była jego największą pasją. Pasja ta przejawiała się w jego twórczości malarskiej, rytowniczej i graficznej, a także w zapamiętłym kolekcjonerstwie i wytrwałym mecenacie. Jej wyrazem było pisanie o sztuce – w bardzo różnorodnych formach – od beletrystyki, po krytykę artystyczną, od publicystyki poruszającej wszystkie strony życia artystycznego, po korespondencję idącą w tysiące listów, a we wszystkich tych formach – propagowanie wszelkich zainteresowań sztuką współczesną i dawną, obcą i polską. Stąd też temat «Kraszewski a sztuki plastyczne» jest zapewne jednym z ważniejszych problemów nad sztuką polską XIX wieku.” A dalej podsumowuje: „Zainteresowania Kraszewskiego dawną sztuką polską podlegały ewolucji – od postawy amatora i kolekcjonera, do znawstwa i badań nad nią.” Cytuję za: J. Polanowska: *Józef Ignacy Kraszewski – próby leksykografii i druga próba syntezy wiedzy o sztuce polskiej*. [w:] *Historiografia sztuki polskiej w latach 1832-1863*. Warszawa 1995, s. 85, 111.

obrazach, artystach w ogólności dziełach sztuki, jak mało, jak przelotne tylko znaleźć można o nich wspomnienia. Zaledwie ktoś w dwóch wierszach napomknie jak z łaski o tem, co do obszernego sprawozdania zobowiązywało; najczęściej ani słowa nie ma, gdzieśmy się troskliwego spodziewali rozbioru. Nawet nasze krajowe wystawy niedostatecznie dotąd i jednostronnie po większej części sądzono, tak, że nie mamy i jednego o którejkolwiek z nich należycie wypracowanego artykułu. A natomiast, ile w sędziach zarozumiałości przy zupełnym braku wiadomości o duchownych i technicznych sztuki warunkach, jakie czasem z trójnogu wyrokowanie pocieszne, co chwila zdradzające niewiedomość najgrubszą i zuchwalstwo najbezczelniejsze!

Tymczasem zaprzeczycie niepodobna, że stan sztuki u nas wart już pilniejszego badania prawdziwych znawców; artyści zwrócili się ku przedmiotom krajowym, możemy mieć choć nadzieję własnej szkoły na przyszłość.”⁵⁵

Krytyczna opinia Kraszewskiego⁵⁶ godziła niewątpliwie w twórców pokroju Juliana Grzymałowskiego, którzy, opisując historyczne miejsca lub dzieła sztuki, pomijali istotne detale, a poprzestawali jedynie na zdawkowym komentarzu. Oczekiwania wydawcy *Atheneum* spełnił za to, kilkadziesiąt lat później, jego oddany przyjaciel z Inflant Polskich, Gustaw Manteuffel. W 1883 roku opublikował obszerne hasło *Kokenhuza*⁵⁷ w IV tomie *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, a w 1887 wydał, w czasopiśmie *Kłosa*, historyczno – krajoznawczy artykuł pt.: *Ruiny i przeszłość Kokenhuzy*⁵⁸. Manteuffel zachwycił się Kokenhużą chyba bardziej niż Grzymałowski, gdyż o swojej fascynacji tym miejscem pisał nawet we wspomnianym geograficznym opracowaniu:

„(...) piękny ten zamek przedstawia już tylko malowniczą ruinę; jej potężne zielskiem ubrane mury nadają dziwny urok romantycznej okolicy, do której położona nieopodal stacya kolei żelaznej rysko-dyneburskiej, nosząca również nazwę *Kokenhuzen*, licznych ściąga wędrowców zwłaszcza w niedzielę i dni świąteczne.”⁵⁹

To właśnie z jego pióra wyszedł zdecydowanie najbardziej impresyjny „obrazek” zamku, rzeki, wzgórza oraz sąsiednich okolic Kokenhuzy, opatrzone szczegółowym historycznym

⁵⁵ J. I. Kraszewski: *Album Wileńskie J. K. Wilczyńskiego obywatela powiatu wilkomirskiego. (List do redakcji Tygodnika Petersburskiego poprawny i powiększony)* [Wyjątek z *Atheneum* na rok 1849, tomu 6-go] Wilno 1850, s. 5-6.

⁵⁶ Trzeba pamiętać, że Józef Ignacy Kraszewski był także recenzentem *Rubonu*, a wydawane przez niego czasopismo *Atheneum* (1841-1851), wraz z *Rusalką* (1838-1842) Aleksandra Grozy, stało się bezpośrednią inspiracją do stworzenia czasopisma polsko-inflanckiego przez Kazimierza Bujnickiego. Zob.: D. Samborska: *Polski Inflantczyk...*, dz. cyt. s. 395.

⁵⁷ Zob.: G. Manteuffel: *Kokenhuza* [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. Red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski. Warszawa 1883, s. 251-254.

⁵⁸ G. Manteuffel: *Ruiny i przeszłość Kokenhuzy* [w:] „*Kłosa*” t. XLV. Warszawa 1887.

⁵⁹ Tamże, s. 253.

komentarzem, a także reprodukcjami kilku drzeworytów⁶⁰, wykonanych przez młodego wówczas rysownika⁶¹ Bogusława Kraszewskiego:

„O mil czternaście od Rygi, u samego ujścia bystrej Persy do Dźwiny (...), wznosi się wzgórze wyniosłe i strome, o ścianach spadzistych od zachodu, południa i wschodu, z tych trzech stron najzupełniej odosobnione, a u szczytu ukoronowane małą trójkątną płaszczyzną; z niej rozwija się panorama rzadkiego wdzięku i majestatu na Dźwinę i głęboko werżniętą, a prawdziwie romantyczną, dolinę prawego jej dopływu, rzeki Persy, niegdyś Kokną zwanej. Oko wędrowca zatrzymuje się z rozkoszą na urozmaiconym krajobrazie, który się tu przed nim roztacza dokoła. Okolice piękna, a na pół dzika, choć czuć w niej wszędzie człowieka i jego pracę. Pola żyzne a wybornie do uprawy się nadające, skały groźne, odwieczny drzewostan, wspaniałe zwierciadło ożywionych żegluga wód dźwińskich; liczne wodospady, skromniejszej, ale wężykowato płynącej i wielu mniejszymi potokami zasilanej, Persy, wiele dodają uroku zraszanej przez ten strumień dolinie. (...) W parowach tu i owdzie błyszczą potoki, których szum nadaje szczególny powab romantycznej okolicy. W niektórych jej częściach, wszelkie gatunku drzew i krzewów, jakie tylko klimat Inflant znosi, splatają się w gęszcz leśną. Król puszczy, dąb, lipa i brzost, klon, jesion, czarna olcha i świerk, jarzębina i wierzba żyją tu w zgodnem sąsiedztwie. Okolice Kokenhuzy (...) odznaczają się niezwykle malowniczością, dodającą niemało uroku ruinom odwiecznego zamczyska, wzniesionego tu w r. 1208 przez ówczesnego biskupa liwońskiego, *Albrychta I de Appeldera*.”⁶²

Manteuffel nie pyta w nim o przeszłość Kokenhuzy, ale cierpliwie penetruje wszelkie ślady jej dawnej świetności. Z łatwością odczytuje także tajemny język otaczającej przyrody. Raczej nie jest tu epigonem, ale spadkobiercą Mickiewicza. Z jego barwnej narracji dowiadujemy się też, że dotarł do Kokenhuzy w 1885 roku:

„Ranek był dnia tego pochmurny; ale ku wieczorowi roztworzyło się niebo i promień słońca oświecił zwaliska tego starodawnego, a i dla nas Polaków tyle wspomnień w sobie mieszczącego zamczyska, oblewając go ostatnim pożegnalnym blaskiem, niemal szkarłatnym. (...) Zwaliska to dumne i poważne, ale posępne i jakby zapatrzone w przeszłość. Kiedy Kokenhuzę wznoszono duch inny na świecie panował. Odtąd przechodziły stulecia, co zupełnie odmienny kształt społeczeństwa naszemu dały. Natura, bezustannie niszcząc i tworząc, zrodziła inne otoczenie, zwaliska zaś zamków inflanckich, z koła życiowego już dawno wykluczone, coraz bardziej stają się obcemi dla

⁶⁰ Zob. Zał. nr 2 – „Zamek Kokenhuza w Kurlandyi. Wnętrze zamku z podziemiem. Ogólny widok zamku. Widok z zamku ku Dźwinie. Rys. B. Kraszewski i Ryt. S. Antoszewicz.” Ilustracja została opublikowana w tym samym numerze „Kłosów”, co artykuł o Kokenhuzie Manteuffla: G. Manteuffel G.: *Ruiny i przeszłość Kokenhuzy...*, s. 280.

⁶¹ Tamże, s. 278.

⁶² Tamże, s. 275.

teraźniejszości, i wkrótce – by się doczekały ostatecznego zatarcia się w pamięci ludzkiej, gdyby za pomocą pisma i drzeworytnictwa nie przypominano od czasu do czasu o ich świetnym niegdyś istnieniu.”⁶³

Odczucia Manteuffla stają się na powrót bliskie wrażeniom Grzymałowskiego, który Kokenhuzy najpewniej nigdy nie odwiedził. Oboje bowiem dostrzegają, „zapatrzono” już tylko „w przeszłość” zwaliska zamku, poddane jakby bezwolnie, degradującej je na wskroś teraźniejszości. Romantyczna fascynacja miejscem zatoczyła tu więc wyraźny krąg. Poeta i historyk przez chwilę przemówili tym samym sentymentalnym głosem. Teksty ogłaszane na łamach *Rubonu* niejednokrotnie stawały się pretekstem do podejmowania tego rodzaju dysputy albo późniejszych literackich nawiązań. Polsko-inflanckie czasopismo w swoim bogactwie i różnorodności oferowało cały szereg interesujących tematów. Jednakże z owego forum „splątanych” dyskursów wyłaniała się niewątpliwie jedna wiodąca idea, mianowicie, by jak Mickiewicz⁶⁴ sławić małą „ojczyznę”, „rozciągniętą szeroko” nad „błękitną” rzeką.

VI. 5. 3. Ondyna – Wisła – Rubon

W XIX wieku *Rubon* nie był jedynym czasopismem, nawiązującym do symboliki rzeki, choć w swojej stylistyce sięgał do niej zdecydowanie najczęściej. Akwaticzne tytuły nosiły przynajmniej dwa inne wydawnictwa periodyczne. Ale jedynie pod tym względem można je ze sobą zestawiać. Każde z nich reprezentowało bowiem odmienny kierunek badawczy i docierało do innej grupy odbiorców. Mowa tutaj o *Miesięczniku geograficzno – etnograficznym pt.: Wisła* (1887-1905) oraz *Pismie zbiorowym dla zdrowych i chorych, w czasie czteromiesięcznego u wód mineralnych pobytu tj.: Ondynie druskiennickich źródeł* (1844-1846). Wydawana w Grodnie *Ondyna* miała wiele wspólnego z *Rubonem*, przede

⁶³ Manteuffel G.: *Ruiny i przeszłość Kokenhuzy* [w:] „*Kłosy*” t. XLV. Warszawa 1887, s. 278.

⁶⁴ O Mickiewiczu w *Rubonie* pisze m.in. Romuald Naruniec: „Wpływ Mickiewicza na publikowaną tu literaturę przejawiał się w naśladownictwach, stylizacjach, a nawet parodiach, jak w balladzie Waleriana Grzymałowskiego *Moja kochanka* (...). Dwa wiersze – Ignacego Chrapowickiego i Waleriana Grzymałowskiego – parafrazują Mickiewiczowską (przerobioną z Goethego) pieśń *Znasz-li ten kraj* (...). Mickiewicz jest obecny prawie na każdej stronie «*Rubona*». Redaktor stosuje różne wybiegi, by przynajmniej podać anonimowo fragment utworu, czy za pomocą aluzji przypomnieć czytelnikowi o «wielkim nieobecnym poecie». Jednak dopiero w tomie piątym występuje nazwisko Mickiewicza, a zaraz potem wśród zbioru maksym (*Postrzeżenia i sądy*) pojawia się także taka: *O wieści gminna! ty arko przymierza Między dawnymi i młodszymi laty!* W następnym tomie artykuł *Podróże po kraju* rozpoczyna się od motta: *Niemnie! Domowa rzeko moja! gdzież są wody, Które niegdyś czerpałem w niemowlęce dłonie?* Zob.: R. Naruniec: *Literatura na łamach «Rubona» (na tle czasopism wileńskich doby międzypowstaniowej)*. [w:] *Życie literackie i literatura w Wilnie XIX i XX wieku*. Red.: T. Bujnicki, A. Romanowski. Kraków 2000, s. 47-48.

wszystkim, jak podaje Mieczysław Inglot⁶⁵, współpracowali z nią (m.in.) autorzy polsko-inflanccy, czyli Kazimierz Bujnicki i Michał Borch. Wiele miejsca poświęcono tu także historii regionu, publikując tutejsze podania gminne i wiadomości historyczne⁶⁶ oraz prace, dotyczące miejscowego folkloru, obrzędów i obyczajów⁶⁷. Teresa Ostrowska wylicza, że na treść *Ondyny* składały się, prócz tego, „artykuły lekarskie”, „literatura piękna”, „rozmaitości” i „lista gości przybyłych do Druskiennik”⁶⁸. „W nazwie czasopisma, które za swoją patronkę przybrało Ondynę (względnie Undinę) – litewską boginkę wodną, kryła się podwójna aluzja. Wybór tytułu był jednocześnie wyrazem hołdu wobec krajowej (litewskiej) i miejscowej (druskiennickiej) tradycji kulturalnej.”⁶⁹ Czasopismo adresowano do kuracjuszy, odwiedzających znane uzdrowisko w Druskiennikach (zał. w 1837 r.), położone malowniczo na prawym brzegu Niemna, przy ujściu Rotniczanki, nad jeziorem Druskonie i w niewielkiej odległości od Bałtyku⁷⁰. Późniejszy kurort⁷¹ na Litwie słynął wówczas z licznych solankowych źródeł o leczniczych właściwościach⁷². Swój rozkwit miejscowość zawdzięczała przede wszystkim założycielowi i redaktorowi pisma oraz miejscowemu lekarzowi Ksaweremu Wolfgangowi (? - 1864), autorowi książki *O wodzie mineralnej solnej*

⁶⁵ Zob.: M. Inglot: *Ondyna druskiennickich wód (1844-1846)*. [w:] *Polskie czasopisma literackie ziem litewsko-ruskich w latach 1832-1851*, dz. cyt., s. 201.

⁶⁶ Tamże, s. 202.

⁶⁷ Zob.: T. Ostrowska: *Czasopisma lekarskie na Wileńszczyźnie*. [w:] *Polskie czasopiśmiennictwo lekarskie w XIX wieku (1800-1900)*. *Zarys historyczno-bibliograficzny*. Wrocław 1973, s. 110.

⁶⁸ Tamże.

⁶⁹ M. Inglot: *Ondyna druskiennickich wód (1844-1846)*. [w:] *Polskie czasopisma literackie ziem litewsko-ruskich w latach 1832-1851*, dz. cyt., s. 202.

⁷⁰ Zob.: A. Kierzek: *Rozrywki oraz życie towarzyskie w Druskiennikach w połowie XIX stulecia*. [w:] *Annales Academiae Medicae Stetinesis. Roczniki Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie*. 2007, 53, 3, s. 141.

⁷¹ „Druskieniki (Druskininkai) to dziś spore miasto i największe uzdrowisko w krajach bałtyckich. Pięknie położone nad głęboką doliną Niemna, wśród sosnowych lasów. Nazwa pochodzi od litewskiego słowa «druska» - sól. (...) Lecznicze własności ma obfita w chlorki woda, uzyskiwana z siedemnastu wydajnych źródeł, samoczynnych i wierconych.” Zob.: T. Krzywicki: *Szlakiem Adama Mickiewicza. Przewodnik*. Pruszków 2006, s. 263.

⁷² Druskienniki były już w XIX wieku słynną miejscowością uzdrowiskową, do której przyjeżdżało wiele wybitnych osobistości. Andrzej Kierzek pisze, że odwiedzała je w celach zdrowotnych np. pisarka Eliza Orzeszkowa: „Orzeszkowa nie była wolna od wszelakich nieomagań i chorób. Pisarka zapadła «na jakąś dziwną słabość», uniemożliwiająca jej jakąkolwiek intensywniejszą pracę, skazującą na bezczynne pozostawanie w domu. Doradzano jej wyjazd nad morze, któremu się opierała. Nic więc dziwnego, że szukała pomocy w pobliskich Druskiennikach. W kwietniu 1872 r. w liście do Sikorskiego pisała, że utrzymywano ją w nadziei, iż «wpływ morza zrównoważyć może pobyt w Druskiennikach, obdarzonych niezmiernie zdrowym i ożywiającym powietrzem, bardzo pięknymi widokami natury i kąpielami w rzece Rotniczance, która dla niezwyklej burzliwości prądów i natury składowej wód lekarze tutejsi nazywa[li] siostrą morza». (...) Do Druskiennik przyjeżdżała szczególnie chętnie z najważniejszego chyba powodu, nieukrywanej sympatii i przyjaźni do Jana Pileckiego, który był symbolem, ucieleśnieniem tego wtedy polskiego uzdrowiska.(...) Druskienniki odwiedzała nie tylko Orzeszkowa. Przebywali tam także w różnym czasie m.in. Józef Ignacy Kraszewski, w drugiej połowie lat czterdziestych, Stanisław Moniuszko z rodziną, Teodor Narbutt, autor 12-tomowej historii Litwy, Teodor Tripplin, lekarz i powieściopisarz, Appolinary Kątski, skrzypek, uczeń Niccolo Paganiniego, Ludwik Kondratowicz (Władysław Syrokomla) (...). Bywali także profesorowie uniwersytetów: warszawskiego, petersburskiego, charkowskiego, kazańskiego.” Zob.: A. Kierzek: *Eliza Orzeszkowa u Druskiennickich wód*. [w:] *Archiwum historii i filozofii medycyny* 2011, 74, s. 69, 72.

w *Druskiennikach. Opisanie, postrzeżenia lekarskie i przepisy dla chorych* (1841)⁷³, który do współredagowania periodyku pociągnął także młodych powieściopisarzy i poetów, a przede wszystkim Józefa Ignacego Kraszewskiego, Teodora Narbutta, Władysława Syrokomlę, Kazimierza Wóycickiego, Wacława Aleksandra Maciejowskiego i Anicettego Reniera⁷⁴. Podobieństwo *Ondyny* z *Rubonem* dostrzec można również za sprawą ogłaszanej na łamach czasopisma twórczości epigońskiej. Píše o tym Mieczysław Inglot: „Nie ominęła *Ondyny* również fala epigońskich wierszy miłosnych. Wyróżniały się wśród nich *Sonety* Zenona Fische (stanowiące dalekie echo *Sonetów odeskich*), ze względu na swoją żartobliwość – liryczną tonację, tak rzadko spotykaną u innych epigonów. Skrajnie pesymistyczny ton uderzał natomiast w grafomańskich *Poezjach* niejakiej J. M., gdzie zniechęcona do świata poetka w samobójstwie⁷⁵ widziała rozwiązanie wszelkich kłopotów”⁷⁶. Nie przyświecała temu jednak, tak znamienita i wyróżniająca się idea, jak to było w *Rubonie*.

Czasopismo *Wisła*, redagowane przez Artura Gruszeckiego (1852-1929), Adolfa Dygasińskiego (1839-1902) oraz Jana Karłowicza (1836-1903)⁷⁷ korespondowało z *Rubonem* wszechobecnymi w romantyzmie tendencjami, tj. tradycją zbieractwa⁷⁸ oraz wezwaniem do poszukiwań ludoznawczych. Jednakże w odróżnieniu do polsko-inflanckiego czasopisma, swoje teksty umieszczali tu głównie zbieracze, badacze, miłośnicy folkloru i ludoznawstwa⁷⁹, jak na przykład Stefania Ulanowska, autorka *Łotyszy Inflant Polskich*. Oba czasopisma ukazywały się w mniej więcej podobnym czasie, „gdy na wschodnich krańcach dawnej Rzeczypospolitej budziła się świadomość narodowa, u której progu zazwyczaj znajduje się zainteresowanie własnym folklorem.”⁸⁰ W przypadku *Wisły* zwróciła już na to uwagę Helena Kapeliś: „Ten proces, dostrzegany przez polską literaturę (jak dowodzi wydany nieco później *Dzwonnik* H. Sienkiewicza, 1907), docierał do świadomości redaktorów «*Wisły*» i jakkolwiek przynosiła ona często materiały ościenne i nie zawsze

⁷³ Tamże, s. 142.

⁷⁴ Zob.: A. Kierzek: *Osiągnięcia Ksawerego Wolfganga (-1864) w rozwoju Druskiennik*. [w:] *Annales Academiae Medicae Stetinesis. Roczniki Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie*. 2010, 56, 2, s. 107. Andrzej Kierzek pisze też, że „z Kraszewskim łączyły Wolfganga więzy serdeczne, świadczy o tym korespondencja obu tych znanych ludzi”. „Ksawery Wolfgang wspólnie z Kraszewskim (...) napisali 186 – stronicową książkę «*Druskienniki. Szkic literacko-lekarski*» wydaną w Wilnie w 1848 r. Zrelacjonowano w niej własności lecznicze miejscowych wód, zebrano interesujące piśmiennictwo.” Tamże, s. 107, 112.

⁷⁵ Dość dziwny (a nawet trochę komiczny) wydaje się też fakt umieszczenia tego typu utworów w czasopiśmie, dedykowanym kuracjom.

⁷⁶ M. Inglot: *Ondyna druskiennickich wód (1844-1846)*..., s. 205.

⁷⁷ Wiedzę o czasopiśmie *Wisła* czerpię ze szkicu Heleny Kapeliś. Zob.: H. Kapeliś: «*Wisła*» (1887-1905) [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej 1864-1918*. Red.: J. H. Kapeliś, J. Krzyżanowski. Warszawa 1982, s. 264-337.

⁷⁸ O idei romantycznego zbieractwa piszę szerzej w *Części VII*, przy okazji omawiania dorobku Stefanii Ulanowskiej.

⁷⁹ H. Kapeliś: «*Wisła*» (1887-1905)..., s. 331.

⁸⁰ Tamże, s. 267.

umiała się jeszcze zdobyć na podkreślenie ich etnicznej odrębności, przecież zagadnienie to traktowała zupełnie już inaczej, niż działo się to w czasach romantyzmu, choćby przez uszanowanie dla szaty językowej. Zresztą niepokoje, związane z poszukiwaniem własnej świadomości narodowej, nie były obce zespołowi redakcyjnemu «*Wisły*»: jej współpracownik, Tadeusz Dowgird, przyjaciel Ludwika Krzywickiego, przez pewien czas kierownik graficzny naszego pisma, malarz, ludoznawca i archeolog, okresowy zastępca Karłowicza, w pewnym momencie zaczął podpisywać się jako Daugirdas i wrócił w rodzinne strony, do Kowna, by żywot zakończyć jako fundator i pierwszy kierownik tamtejszego muzeum litewskiego.”⁸¹ Badaczka dostrzega także w *Wiśle* szczególne zainteresowanie prozą ludową: „Następnym ważnym działem, programowo popieranym przez redakcję, są zbiory prozy ludowej, górujące nad zespołami pieśniowymi. Była to naturalna reakcja na romantyczny kult pieśni ludowej, zgodna zresztą z upodobaniami epoki i pozytywistyczną preferencją noweli i powieści.”⁸² Bez wątpienia w *Rubonie* mamy do czynienia zaledwie z namiastką twórczości ludowej czy badań ludoznawczych w porównaniu do dorobku *Miesięcznika geograficzno-etnograficznego*. Trzeba jednak pamiętać, że *Wisła* była czasopismem późniejszym o typowo ludoznawczym profilu. Zaś, jak pisze Maria Ankudowicz-Bieńkowska, „Na łamach «*Rubona*» proklamowany został program zbieractwa, opracowywania i popularyzacji [głównie TR] folkloru białoruskiego. Twórcą i rzecznikiem tego programu był przede wszystkim sam wydawca pisma, byli nimi również i inni autorzy piszący na jego łamach, którzy współdziałali z Bujnickim w realizacji tego programu. W roku 1846 ubolewano nad tym, że białoruski folklor nie doczekał się większego zainteresowania, że «pieśni gminne białoruskiego ludu, że jego powieści i podania, jeszcze dotąd nie zwróciły na siebie uwagi światłych innych ziomeków. (...)» W «*Rubonie*» znalazły się utwory m.in. Michała Borchy i Adama Platera, zajmujących się opisami zabytków «starożytniczych», drukującego inspirowane białoruskim folklorem «piosnki» gminne Jana Czeczota i Wincentego Reutta.”⁸³ Być może romantyczne poszukiwania polsko-inflanckich zbieraczy znad Dźwiny, opublikowane przez Bujnickiego, dopiero zapowiadały więc obszerną folkloroznawczą edycję? Nie bez przyczyny przecież, opatrzono ją po raz wtóry symbolicznym tytułem „świętej rzeki”.

⁸¹ Tamże.

⁸² Tamże, s. 279.

⁸³ M. Ankudowicz-Bieńkowska: *Spoleczne ramy czasopiśmiennictwa regionalnego. Badania folklorystyczne i «starożytnicze» na łamach czasopism ziem kresowych, Petersburga i Kijowa (rys ogólny)*. [w:] *Z dziejów folkloru kresowego doby romantyzmu*. Olsztyn 1999, s. 97-98.

Próżno potępiać epigonów *Rubonu* lub oceniać jego spuściznę z perspektywy innych czasopism XIX wieku. Polsko-inflancki zbiór „splątanych dyskursów” o wyraźnym odcieniu „błękitu” pozwala niewątpliwie ujrzeć romantyzm w nowej „wielości i różnorodności”.

VI. 5. 4. Romantyczny *Rubon* – rekapitulacja

Polsko-inflanckie czasopismo o symbolicznym tytule pradawnej mitycznej rzeki mimo widocznego spóźnienia w stosunku do polskiej, a także europejskiej literatury romantycznej, czerpie z jej licznych konwencji, gatunków, wątków i tematów. Publikowane tutaj teksty, niejednokrotnie krytykowane za bierny epigonizm oraz sentymentalny ton, nadają wileńskiej edycji niepowtarzalny charakter, gdyż najczęściej opiewają miejsca czy też postaci związane z kulturą polsko-inflancką. Lokalną fascynację „małą przestrzenią”, usytuowaną wokół Dźwiny, odzwierciedlają „romantyczne drogi” – „liry”, „pługa”, „pióra” i „marzenia”, czyli innymi słowy, wyodrębnione tu „wody”, „łzy” i „sztambuchy”.

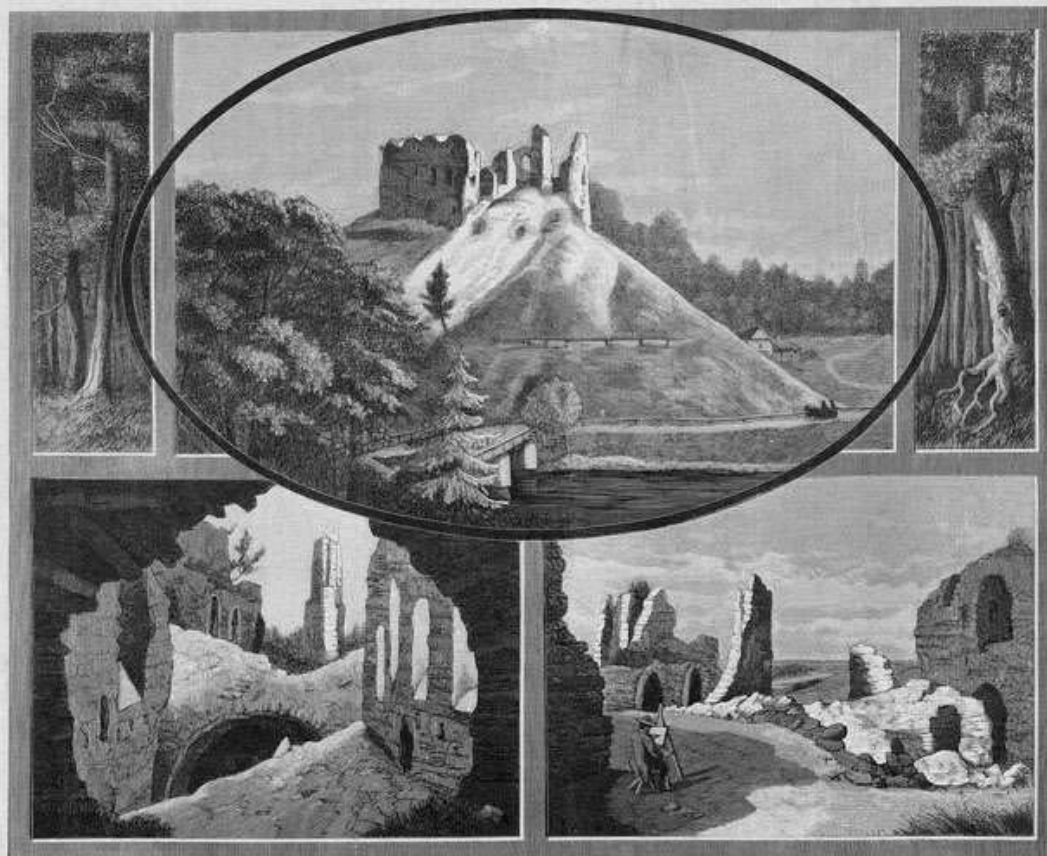
Załącznik nr 1 - Rozwaliny zamku Kokenhuzen



Zał. nr 2 - Zamek Kokenhuza w Kurlandyi B. Kraszewski

www.poliart.pl

ZAMEK KOKENHUZA W KURLANDYI.



Rys. B. Kraszewski.

Wnętrze zamku z podziemiem.

Ogólny widok zamku.

Widok z zamku ku Dźwinie.

Ryt. & A. Kraszewski.

7702

Zał. nr 3 - J. Feders_Gaujas_leja



Zał. nr 4 - Ruiny zamku w Kokenhuzie. Widok współczesny



Cz. VII. ZBIERACZE

Rdz. 1. Stefanii Ulanowskiej „błękitny kwiat”

„- Nie skarby obudziły we mnie to niewypowiedziane pragnienie rzekł w duchu – daleka jest mi wszelka chciwość: z utęsknieniem pragnę ujrzeć tylko błękitny kwiat. Bezustannie trwa w mej pamięci, niczego innego ani wyobrazić sobie, ani pomyśleć nie zdołam”¹.

Jedno jest pewne – romantyków bez wątpienia pociąga tajemnica, egzotyka, odmienność. Wielu z nich, jak podpowiada cytowany wyżej Novalis, autor słynnej powieści wczesnego romantyzmu niemieckiego pt.: *Henryk von Ofterdingen*, podąża tropem marzeń i tęsknot. Inni nie wahają się pozostać jednak „przy ziemi” i tam szukają drogocennych „skarbów”. Choć wyobraźnia poetycka ciągle stanowi najważniejsze narzędzie. Do archeologiczno-literackich „wykopalisk” namawia szczególnie Adam Mickiewicz w *Pierwszym Kursie Prelekcji Paryskich*, wygłaszanym w 1840-1841 roku w College de France. Zwraca w nim uwagę na wspólne dla literatury i tradycji słowiańskiej źródło języka:

„Ludy słowiańskie przed utworzeniem się państw i cesarstw na ziemiach, które zamieszkiwały, mówiły wszystkie jednym językiem. Dialekty jeszcze się nie wytworzyły, podania narodowe jeszcze nie istnieją. Sposobna to pora rozważyć powszechną tradycję ludu słowiańskiego. Będziemy jej szukać we wspólnym źródle, w języku, którego najstarszymi pomnikami są baśnie i pieśni gminne”².

Tereny dawnych Inflant Polskich, do których dociera Stefania Ulanowska, autorka licznych prac o charakterze etnograficznym, pozostawały dotąd z dala obszaru zainteresowań jej poprzedników. Nie wspomina o nich także Mickiewicz. Znajdują się przecież poza granicami rysowanego przez poetę terytorium Słowiańszczyzny, jakkolwiek przez ponad dwa stulecia przynależności do Rzeczypospolitej, ich mieszkańcy za pośrednictwem polskiej szlachty i spolonizowanej litewskiej/białoruskiej oraz katolickiego duchowieństwa przejęli wiele elementów słowiańskiej kultury. Gustaw Manteuffel powiada z przekąsem, że trzeba

¹ Novalis: *Henryk von Ofterdingen*. Przeł.: E. Szymani, W. Kunicki. Wrocław 2003, s. 7-8.

² A. Mickiewicz: *Z wykładu VII*. [w tegoż:] *Prelekcje Paryskie. Kurs pierwszy grudzień 1840-czerwiec 1841*. Oprac. M. Piwińska. Kraków 1997, s. 96-97.

mówić o Inflantach Polakom, „jako ziemi nowo odkrytej, o której nawet w salonach literackich Warszawy mają tak niejasne pojęcie, jak o Borneo lub Sumatrze”³. Jednakże, jak się okazuje, to właśnie na tych „egzotycznych antypodach” udaje się jej znaleźć bogaty materiał do opublikowania pod koniec XIX – wieku obszernego trzytomowego studium o *Łotyszach Inflant Polskich*⁴ (prócz licznych opisów ich życia, wyglądu, obyczajów i przesądów składa się na niego około 285 pieśni wraz z kilkunastoma melodiami, 474 przysłowia, 215 zagadek, 17 łamigłówek, 2 podania, 53 baśnie oraz 22 fraszki podane zarówno w oryginale z języka łatgalskiego, jak i w tłumaczeniu na język polski⁵). Historia literatury nie doceniła polsko – inflanckiego głosu autorki. *Słownik folkloru polskiego* pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego z 1965 roku notuje, że praca Ulanowskiej była ostro krytykowana przez recenzentów⁶. Autorzy leksykonu nie podają jednak adresów krytycznych recenzji⁷, można się jedynie domyślać, że mają na uwadze przede wszystkim uwagi krytyczne wygłoszone na łamach „Kwartalnika Historycznego” przez Gustawa Manteuffla⁸. Zastanawiać się więc można, co mogli mieć za złe zbieraczce odkrywczych materiałów w bezsprzecznie rzetelnym opracowaniu? Czyżby była to typowa dla epoki nieufność wobec badań, prowadzonych przez ludową kolekcjonerkę? Może wątpliwości budziła nadto „kobieca” fantazja, która zaprowadziła Ulanowską w odległy a na dodatek – dojmująco prowincjonalny region? A może chodziło o coś więcej jeszcze? Choć bez wątpienia jej dzieło ze względu na wielość odnalezionych a następnie zamieszczonych w nim „pomnikowych tekstów”, takich jak podania, baśnie czy pieśni nazwać można za Mickiewiczem „nowoczesnym wykopaliskiem”.

³ G. Manteuffel: *O starodawnej szlachcie krzyżacko-rycerskiej na kresach inflanckich*. Lwów 1910, s. 6. O pochodzeniu tego cytatu zob. we wprowadzeniu.

⁴ Pierwsze wydanie *Łotyszy Inflant Polskich* zostało opublikowane w trzech częściach na łamach „Zbioru wiadomości do Antropologii Krajowej” (t. 15: 1891, s. 181-282; t. 16: 1892, s. 104-218; t. 18: 1895, s. 232-492), jak również w formie osobnych odbitek: cz. I, Kraków 1891; cz. II, Kraków 1892; cz. III, Kraków 1895.

⁵ Statystykę gatunków podaję za *Słownikiem folkloru polskiego*. Red. J. Krzyżanowski. Warszawa 1965.

⁶ Zob. R. Górski, *Ulanowska Stefania*. [w:] *Słownik folkloru polskiego*, dz. cyt., s. 414-415.

⁷ Być może owe braki w haśle wytłumaczyć można „trudnościami”, które towarzyszyły edycji *Słownika*. Pisze o nich jego redaktor, Julian Krzyżanowski: „(...) *Słownik folkloru polskiego*, okazały tom, o którym trudno mi tu pisać, stanowi on bowiem pewnego rodzaju podsumowanie prac i moich własnych, i uczniów. Jego nie zawsze wyraźny profil odbija mnóstwo trudności, które towarzyszyły jego powstawaniu i które niekorzystnie odbiły się na jego całości. W sumie jednak jest to próba, pierwsza tego rodzaju w świecie słowiańskim, a trzecia czy czwarta w świecie w ogóle, jej więc inicjator, dostrzegając wszystkie jej niedomogania, pociesza się myślą, że jednak inicjatywa była potrzebna i że jej wartość ukaże się w całej pełni dopiero z biegiem czasu, gdy wznowienia, dokonywane przez młodsze głowy i ręce, zaspokoją potrzeby, których w studium wstępnym niepodobna było dostrzec.” Zob.: J. Krzyżanowski: *Literatura ludowa* [w:] „*Rocznik Literacki 1965*” Red.: Z. Szmydtowa, P. Hertz, K. Wyka. (druk: Kraków 1967), s. 321.

⁸ Szerzej na ten temat zob. w dalszej części tekstu.

VII. 1. 1. Stefania Ulanowska – zapomniana badaczka folkloru dawnych Inflant Polskich

Stefania Ulanowska jest postacią wielce tajemniczą. Nie znamy dat i miejsc jej narodzin i śmierci, a nawet jej panińskiego nazwiska. W związku z tym, dotychczasowi autorzy biogramów Ulanowskiej koncentrowali uwagę na jej publikacjach, pomijając zazwyczaj zupełnym milczeniem wątki z życia prywatnego⁹. W ostatnich latach zainteresowanie osobą Ulanowskiej wyraźnie wzrosło, co zaowocowało wznowieniem na Łotwie jej *Łotyszy Inflant Polskich*¹⁰, a w Polsce – organizacją w 2011 r. konferencji w Poznaniu, podczas której wygłoszono szereg referatów, poświęconych tej zapomnianej polskiej etnografce/folklorystce i jej bogatemu dorobkowi¹¹.

Wymiernym efektem tych studiów jest pogłębienie naszej wiedzy na temat prywatnych losów Ulanowskiej, w tym uzyskanie odpowiedzi na nurtujące wielu pytanie, co sprawiło, że badaczka, która „niezbyt często wypuszczała się w swoich badaniach poza Galicję, której lud znała najlepiej i która właściwie była głównym przedmiotem jej folklorystycznych zainteresowań”¹², dotarła do odległych i egzotycznych Inflant Polskich. W dużym stopniu jest to zasługą Andrzeja Rataja z Muzeum Etnograficznego w Krakowie, który wziął pod lupę, przechowywaną w zbiorach Archiwum PAU i PAN w Krakowie, korespondencję S. Ulanowskiej, oświetlając część spośród licznych białych plam w jej życiorysie¹³. Zbiór krakowski to jednak nie jedyny zachowany zespół jej korespondencji. Liczne listy

⁹ Por.: S. Orgelbranda *Encyklopedia Powszechna*. T. XV, Warszawa 1903, s. 13; R. Górski: *Ulanowska Stefania*. [w:] *Słownik folkloru polskiego*. Red. J. Krzyżanowski. Warszawa 1965, s. 413-414. Zob. też: V. Vonogs: *Z dziejów badań folklorystycznych w Łatgalii*. Przeł.: S. F. i J. Kolbuszewscy. [w:] *„Literatura ludowa”*, nr 4-6 (lipiec – grudzień 1986). Warszawa 1988, s. 125-138, 135.

¹⁰ S. Ulanovska: *Pūlu Inflantejis Latvīši, i seviški Rēzeknis aprīņa Viļānu pogosta. Etnografiskys tāluojums*. Atb. red. A. Andronovs, L. Leikuma (Latgalistikys biblioteka, 2). Reiga 2011. Zob. też moje uwagi na temat tego wydawnictwa: T. Rączka: „Kilka słów o Stefanii Ulanowskiej i jej spuściźnie. Na marginesie reprintu *Łotyszy Inflant Polskich*” (w druku w *„Zapiskach Historycznych”*).

¹¹ „IV Międzynarodowa konferencja łatgalistyczna. Dokumentowanie zagrożonych języków i kultur – od tradycyjnych zapisów do zasobów cyfrowych”, Poznań 29-30 września 2011 r. (konferencja zorganizowana pod kierunkiem prof. Nicole Nau, przez Zakład Bałtologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza). Materiały pokonferencyjne ukazały się już drukiem, zob. *„Apdraudātūs volūdu i kulturu dokumentēšona – nu tradicionālūs pīroksu da digitalūs resursu”*. *Konferençe veļteita Stefanejis Ulanovskys apceriejuma „Łotysze Inflant Polskich” 120 godim. 4. storptautyskuo latgalistikys konferençe (Poznaņa, 2011. goda 29.-30. septembris)*. Red. A. Andronovs, L. Leikuma, N. Naua, I. Šuplinska (Via Latgalica: Latgalistikys kongresu materiali, IV). Rēzekne 2012.

¹² Tak przed blisko 50 laty pisał Ryszard Górski: *Ulanowska Stefania*, dz. cyt., s. 414.

¹³ Wstępne wyniki swoich badań A. Rataj przedstawił na kartach tekstu: A. Ratajs: *Stefanijas Ulanovskas noslēpumainais dzīvesstāsts*. [in:] *„Apdraudātūs volūdu i kulturu dokumentēšona – nu tradicionālūs pīroksu da digitalūs resursu”*, dz. cyt., s. 162-175. Podczas poznańskiej konferencji we wrześniu 2011 r. Rataj zadeklarował także, że w najbliższym czasie opracowany zostanie obszerny szkic biograficzny Ulanowskiej, który planuje się opublikować na łamach wydawnictwa *Etnografowie i ludoznawcy polscy. Sylwetki i szkice biograficzne*.

Ulanowskiej przechowywane są obecnie także w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym (Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas) we Wilnie, w ramach zbioru korespondencji Jana Karłowicza, wybitnego polskiego etnografa, pełniącego w latach 1887-1899 funkcję redaktora miesięcznika geograficzno-etnograficznego „Wisła”¹⁴. Ostatnio pojawiły się deklaracje kompleksowej analizy listów Ulanowskiej, pochodzących ze wspomnianego zbioru¹⁵, można więc mieć nadzieję, że już wkrótce postać tej zasłużonej dla łatgalskiej folklorystyki i etnografii badaczki, przestanie być tak tajemnicza.

Korzystając zatem z dorobku innych badaczy, jak również opierając się na wynikach własnych badań i kwerend archiwalnych, spróbuję udzielić odpowiedzi na przywołane wcześniej pytanie, mianowicie, co skłoniło Stefanię Ulanowską do podjęcia badań nad życiem codziennym i kulturą rdzennych mieszkańców Łatgalii. Jak dowiódł Andrzej Rataj, związki Ulanowskiej z Inflantami Polskimi nie ograniczały się jedynie do krótkiego pobytu na ich terenie. Pochodząca najpewniej z Białorusi badaczka¹⁶, była żoną Władysława Ulanowskiego (1832-1872), lekarza i ziemianina, związanego z Łatgalią i zesłanego za udział w powstaniu styczniowym¹⁷. Władysław studiował na uniwersytecie w Dorpacie, znanej w całej Europie uczelni cieszącej się dużą popularnością wśród Polaków¹⁸, gdzie był też członkiem korporacji akademickiej „Konwent Polonia”¹⁹.

¹⁴ Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (Vilnius), Fondo Nr. 1135, Apyrašo Nr. 10, Bylos Nr. 112. Więcej informacji na temat J. Karłowicza zob. w: *Życie i prace Jana Karłowicza (1836-1903). Książka zbiorowa wydana staraniem i nakładem Redakcji „Wisły”*. Warszawa 1904; *Karłowicz, Jan Aleksander Ludwik*. [w:] *Biogramy uczonych polskich. Materiały o życiu i działalności członków AU w Krakowie, TNW, PAU, PAN*. Cz. 1: *Nauki społeczne*. Z. 2: *K-O*. Oprac. A. Śródka, P. Szczawiński. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1984, s. 36-39; *Karłowicz, Jan Aleksander Ludwik*. [w:] A. Śródka: *Uczni polscy XIX-XX stulecia*. T. 2: *H-L*. Warszawa 1995, s. 164-166.

¹⁵ Deklaracja ta padła z ust Doroty K. Rembiszewskiej z Instytutu Slawistyki Polskiej Akademii Nauk, która podczas Międzynarodowego Kongresu Naukowego „Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej” (Warszawa, 14-16 listopada 2012 r.), wygłosiła referat pt. „Listy Stefani Ulanowskiej do Jana Karłowicza”, prezentujący ogólną charakterystykę zbioru.

¹⁶ W opublikowanym w 1912 r. w zbiorze pt. *Z okolic Dźwiny* tekście wspomnieniowym, S. Ulanowska pisze o swojej „ukochanej, rodzinnej Białorusi” (zob. S. Ulanowska: „*Historja dziwięciu i pół dusz*” (z pamiętnika starej obywatelki) [w:] *Z okolic Dźwiny. Księga zbiorowa na dochód Czytelni Polskiej w Witebsku*. Wilno-Witebsk 1912, s. 82). Niestety, nie wiadomo skąd dokładnie Ulanowska pochodziła i jak brzmiało jej panieńskie nazwisko.

¹⁷ A. Ratajs: *Stefanijas Ulanovskas noslēpumainais dzīvesstāsts*, dz. cyt., s. 162-163. Zob. także: J. Lewandowski: *Dorpatczycy na zesłaniu*. [w:] *Zesłańcy postyczniowi w Imperium Rosyjskim. Studia dedykowane Profesor Wiktorii Śliwowskiej*. Red. E. Niebelski. Lublin-Warszawa 2008, s. 192.

¹⁸ Por.: R. Pullat: *Rola uniwersytetu w Dorpacie w kształtowaniu się inteligencji polskiej w XIX w. – 1917 r.* [w:] „*Zapiski Historyczne*”. T. 39: 1974. Z. 2, s. 31-40.

¹⁹ Zob.: A. Ratajs: *Stefanijas Ulanovskas noslēpumainais dzīvesstāsts*, dz. cyt., s. 162-164. Por. krótki biogram Władysława Ulanowskiego dostępny pod adresem: <http://www.archiwumkorporacyjne.pl/en/index.php/fraternities-museum/dorpat/konwent-polonia/> (dostęp z 20 listopada 2012 roku), a także tekst Jana Trynkowskiego pt. *Dorpatczycy w powstaniu styczniowym*, dostępny pod adresem: <http://www.konwentpolonia.pl/biblioteka/fil-j-trynkowski-dorpatczycy-w-powstaniu-styczniowym> (dostęp z 20 listopada 2012 roku).

Udział Władysława Ulanowskiego w konspiracji powstaniowej znalazł swój wyraz w pochodzących z tego okresu rosyjskich protokołach śledczych. Warto na nich przez chwilę skoncentrować uwagę, bowiem w dotychczasowych badaniach nad losami Stefanii Ulanowskiej nie były szerzej wykorzystywane. Potwierdzają one udział Ulanowskich, posiadających majątki na terenie powiatu łucyńskiego (m.in. Bałtynów, Lipno, Szkiełbany), w konspiracji przedpowstaniowej 1863 r.²⁰ Wspominany jest tu niejaki Marcin Ulanowski²¹, ojciec kilku synów, spośród których Władysław (trzymającego Szkiełbany²² i Bałtynów) i Ignacego (właściciela majątku Lipno)²³, władze carskie poleciły aresztować w związku z oskarżeniem o udział w przygotowaniach do wzniecenia powstania w tej części guberni witebskiej. Ignacy występuje tu jako były student uniwersytetu dorpackiego²⁴. Zaliczenie do grona spiskowców zakończyło się dla Ignacego i Władysława Ulanowskich tragicznie. Pierwszy został pozbawiony statusu szlachcica i przysługujących swojemu stanowi prerogatyw, a także skazany na konfiskatę majątku oraz 12 lat twierdzy. Drugi, obciążony pierwotnie zarzutami mniejszej wagi, został dożywotnio zesłany do guberni permskiej, gdzie miał przebywać pod nadzorem policji²⁵. W 1866 r. Władysławowi zezwolono na czasowy powrót do guberni witebskiej, w celu sprzedaży posiadanego majątku²⁶, ale w trakcie prowadzonego w związku z inną sprawą śledztwa okazało się, że jego udział w powstańczym spisku mógł być znacznie poważniejszy, niż początkowo przyjmowano. Władysław wraz z bratem Ignacym mieli bowiem pełnić funkcje skarbników, zbierających podatki na terenie

²⁰ Zob.: *Русско-польские революционные связи. Współpraca rewolucyjna polsko-rosyjska. II: Восстание 1863 года. Материалы и документы. Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty*. Red. W. Dżakow, S. Kieniewicz, I. Miller, T. Snytko, Москва-Вrocław 1963, nr 353, s. 206 (donos z 23 lutego 1863 roku); nr 354, s. 208 (raport z 25 lutego 1863 r.); nr 356, s. 211 (protokół przesłuchania z 2 marca 1863 r.); nr 360, s. 225 (protokół z dochodzenia, 23 marca 1863 r.).

²¹ Marcina wspomina również Andrzej Rataj, ale określa go jedynie mianem krewnego Władysława i Ignacego, zob. A. Ratajs: *Stefanijas Ulanovskas noslēpumainais dzīvesstāsts*, dz. cyt., s. 163.

²² W świetle omawianego źródła Szkiełbany zostały zakupione dla Władysława przez jego ojca – Marcina Ulanowskiego.

²³ *Русско-польские революционные связи. Współpraca rewolucyjna polsko-rosyjska. II: Восстание 1863 года. Материалы и документы. Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty*, dz. cyt., nr 361, s. 227-230 (raport z 30 marca 1863 r.); nr 373, s. 260-261 (pismo witebskiego gubernatora W. N. Werewkina do wileńskiego generał-gubernatora E. T. Baranowa z 27 II 1867 r.).

²⁴ Tamże, nr 361, s. 227 (raport z 30 marca 1863 r.).

²⁵ Tamże, nr 372, s. 256, 258 (wyrok z 3 czerwca 1864 r.).

²⁶ Zgodnie z ówczesnymi przepisami, dobra Lipno i Kudep (Kudeb) miały trafić w ręce Rosjanina, w tym konkretnym przypadku - generała-majora Iwanowa, zob. *Русско-польские революционные связи. Współpraca rewolucyjna polsko-rosyjska. II: Восстание 1863 года. Материалы и документы. Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty*, dz. cyt., nr 373, s. 262 (pismo witebskiego gubernatora W. N. Werewkina do wileńskiego generał-gubernatora E. T. Baranowa z 27 II 1867 r.). Por. J. Kaczkowski: *Konfiskaty na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim po powstaniach roku 1831 i 1863*. Warszawa 1918; A. Romanowski: *Pożytywizm na Litwie. Polskie życie kulturalne na ziemiach litewsko-białorusko-inflanckich w latach 1864-1904*. Kraków 2003, s. 72-73.

powiatu lutyńskiego z ramienia władz powstańczych. Na podstawie powyższych ustaleń²⁷, przebywający wówczas w Lucynie Władysław, został osadzony na początku 1867 r. w areszcie domowym, a władze brały pod rozwagę również opcję uwięzienia go w twierdzy dyneburskiej. Zeznania świadków spisane podczas dochodzenia, wskazywały również na uczestnictwo w spisku ojca Ignacego i Władysława – Marcina, który, w związku z postawionymi zarzutami, już u schyłku 1866 r. został zmuszony do przeniesienia się do Witebska, gdzie przebywał pod nadzorem carskiej policji²⁸. Z zachowanej korespondencji rosyjskich urzędników wynika, że m. in. w sprawie chorego Marcina próbowała w tym czasie, tj. około przełomu 1866/1867 r., interweniować u ówczesnego wileńskiego generał-gubernatora Edwarda Baranowa (1866-1868) – korzystając najpewniej z okresowego złagodzenia popowstaniowej polityki władz²⁹ – Stefania Ulanowska³⁰. Autorzy indeksu do wydawnictwa *Русско-польские революционные связи. Współpraca rewolucyjna polsko - rosyjska* przyjęli, że Stefania była żoną Marcina. Mając na uwadze ustalenia Andrzeja Rataja, a także treść przywoływanego listu z 27 lutego 1867 r., gdzie sprawa została omówiona, a nie daje podstaw do takich stwierdzeń, uznać ów wniosek należy za błędny.

Abstrahując od powyższych wątpliwości, podkreślmy, iż związki Stefanii Ulanowskiej z Inflantami Polskimi miały wymiar znacznie głębszy, niż tylko przypadkowa fascynacja łatgalską wsią i jej obyczajowością. Nie wiadomo, kiedy dokładnie Ulanowska opuściła Inflanty Polskie i jakie były jej popowstaniowe losy. Ostatecznie przeniosła się do zaboru austriackiego (może w u zarania lat siedemdziesiątych³¹), co też zapoczątkowało najbardziej twórczy okres jej życia. Przypuszczalnie to wówczas ukształtowało się jej naukowe podejście do badań nad ludowym folklorem i etnografią³², być może pod wpływem kontaktów z

²⁷ Abstrahuję w tym miejscu od rzeczywistej wiarygodności zarzutów.

²⁸ *Русско-польские революционные связи. Współpraca rewolucyjna polsko - rosyjska. II: Восстание 1863 года. Материалы и документы. Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty*, dz. cyt., nr 373, s. 259-262 (pismo witebskiego gubernatora W. N. Werewkina do wileńskiego generał-gubernatora E. T. Baranowa z 27 II 1867 r.). Gustaw Manteuffel wspomina Marcina Ulanowskiego jako właściciela dóbr Szkielbany, Franciszkopol, Lipno i Kudęp w powiecie lutyńskim, na bazie spisu właścicieli ziemskich z 1866 r., sporządzonego na krótko przed wymuszonymi przenosinami Marcina do Witebska (G. Manteuffel: *Inflanty Polskie oraz Listy znad Bałtyku*. Wstęp redakcja i opracowanie tekstu K. Zajas. Kraków 2009, s. 186-187). Po wyjeździe Marcina do Witebska, na wolności pozostała jego żona i pozostali, nieznani z imienia, synowie.

²⁹ Por. E. Aleksandravičius, A. Kulakauskas: *Pod władzą carów. Litwa w XIX wieku*. Przeł. B. Kałęba, Kraków 2003, s. 98; A. Romanowski: *Pozytywizm na Litwie*, dz. cyt., s. 77.

³⁰ *Русско-польские революционные связи. Współpraca rewolucyjna polsko - rosyjska. II: Восстание 1863 года. Материалы и документы. Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty*, dz. cyt., nr 373, s. 262 (pismo witebskiego gubernatora W. N. Werewkina do wileńskiego generał-gubernatora E. T. Baranowa z 27 II 1867 r.).

³¹ Por. A. Ratajs: *Stefanijas Ulanovskas noslėpumainais dzīvesstāsts*, dz. cyt., s. 164.

³² Jakkolwiek fascynacja łatgalską wsią i jej obyczajami musiała pojawić się u niej już wcześniej. Ulanowska dawała temu wyraz w swoich publikacjach już w latach osiemdziesiątych, na co zwrócił uwagę np. A. Rataj w

wybitnym polskim językoznawcą i folklorystą, profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego – Lucjanem Malinowskim (1839-1898)³³. W latach osiemdziesiątych Ulanowska podróżowała po Galicji, a także Mazowszu, gromadząc materiały do badań nad folklorem i etnografią ludową³⁴. Ich wyniki publikowała na łamach ówczesnej prasy, a także periodyków naukowych. Próbowwała wówczas zaistnieć także jako autorka dramatyczna oraz nowelistka³⁵. Jej syn Adam podejmuje w tym okresie studia na Uniwersytecie Jagiellońskim (początkowo na medycynie, potem na filozofii)³⁶. W 1890 r. S. Ulanowska przebywała przez dłuższy czas w miasteczku Wielony (łot. Viļāni) w Inflantach Polskich, gdzie zbierała materiały i kończyła pracę nad *Łotyszami Inflant Polskich*, o czym dowiadujemy się z opublikowanych przez Andrzeja Rataja fragmentów jej korespondencji z Romanem Zawilińskim³⁷. W 1891 r. była już w Moskwie, gdzie zatrzymała się na dłużej, czego dowodzą listy do Jana Karłowicza, pisane stąd jeszcze w 1893, a nawet w 1899 r.³⁸ Z pobytu w Moskwie była zadowolona, dając temu wyraz w jednym z listów:

„(...) Z drugiej strony, jest mi tu doskonale, trafiłam na ludzi zacnych, którzy mię lubią, szanują i coraz sówiciej wynagradzają mię za pracę moją, - jestem im nietylko użyteczna, ale niezbędna (...)”³⁹.

kontekście jej tekstu *Co to jest Rękawka*, opublikowanego w 1884 r., zob. A. Ratajs: *Stefanijas Ulanovskas noslēpumainais dzīvesstāsts*, dz. cyt., s. 163.

³³ W liście do J. Karłowicza, pisany z Moskwy 9 marca 1893 r., Ulanowska wspominała: „(...) Jak prowadzić badania etnograficzne, uczył mię prof. Malinowski (...)” i dalej, w tym samym liście: „(...) Jan Pan myślisz? Może byłoby dobrze uprosić kogoś np Malinowskiego, aby na tę napaść Manteuffla odpowiedział? (...) Przytem, proszę naturalnie o radę, czy mam się udać do Malinowskiego? (...)” (Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (Vilnius), Fondo Nr. 1135, Apyrašo Nr. 10, Bylos Nr. 112, k. 81).

³⁴ Por. A. Ratajs: *Stefanijas Ulanovskas noslēpumainais dzīvesstāsts*, dz. cyt., s. 164. Zob. też np. list Ulanowskiej z 8 kwietnia 1888 r. do J. Karłowicza, pisany w miejscowości Ponice (w pobliżu Rabki-Zdroju), w którym wspomina o swoich planach przyjazdu do Warszawy, jak również odbytych wycieczkach do Lwowa i Krakowa (Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (Vilnius), Fondo Nr. 1135, Apyrašo Nr. 10, Bylos Nr. 112, k. 73).

³⁵ Zob. w dalszej części tekstu.

³⁶ A. Ratajs: *Stefanijas Ulanovskas noslēpumainais dzīvesstāsts*, dz. cyt., s. 163-164.

³⁷ Są to 3 listy pisane przez Ulanowską z Wielon, datowane kolejno na 14 marca, 8 czerwca i 20 października 1890 r., zob. A. Ratajs: *Stefanijas Ulanovskas noslēpumainais dzīvesstāsts*, dz. cyt., s. 170-175.

³⁸ W połowie lipca 1891 r. mieszkała przy ul. Małej Gruzjińskiej 24 (zob. Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (Vilnius), Fondo Nr. 1135, Apyrašo Nr. 10, Bylos Nr. 112, k. 75), później musiała zmienić miejsce zamieszkania, skoro list z 10 X 1892 r. adresowany jest z „Moskwa-Woroncowa” (zob. tamże, k. 79).

³⁹ Tamże, s. 79. Nie wiadomo, w jakim charakterze Ulanowska pracowała w Moskwie. Być może była – przynajmniej okresowo – guwernantką. Do wysunięcia takiej hipotezy skłania chociażby fragment jej listu do Karłowicza, zredagowanego w Moskwie 9 marca 1893 r., gdzie uskarża się: „(...) Ach, jak trudno pisać przy dzieciach, ciągle przerywają, pytania, interesa bez końca, trudno myśli czasem zebrać. To jest często główną moją przeszkodą w pisaniu, - praca zaś w nocy jest dla mnie niemożliwa ze względu na oczy, - zaraz gorzej się robi, - chociaż w ogóle, z oczami mojemu jest teraz nieźle. (...)” (tamże, k. 81v-82). O tym, że w przywołanym fragmencie nie ma mowy o wnukach Ulanowskiej, świadczy kolejny ustęp tego samego listu: „(...) Czy Panu pisałam, że mam już dwóch wnuków? Starszy, Władek, ma dwa lata, młodszy Stefan, pół roku. Pierwszy już śpiewa i wybiera się »do Babci, do Kośki, Babcia da mu owózków, be (Książkę) i Kalaweciek (Kawałeczek) dyni« i t. d. Pociecha z tym chińskim djalektem! (...)” (tamże, k. 82). Zob. także kolejny list Ulanowskiej do

Skarżyła się jednak, że nie może zajmować „literaturą”, ponadto doskwierało jej oddalenie od syna i wnuków (Władysława i Stefana)⁴⁰, a także powracające kłopoty ze wzrokiem⁴¹. Podczas pobytu w Moskwie na Ulanowską spadł jeszcze jeden dotkliwy cios, który zaważył na późniejszej ocenie jej dorobku – krytyka jej *Łotyszy Inflant Polskich* pióra Gustawa Manteuffla.

VII. 1. 2. Spór z Gustawem Manteufflem i jego konsekwencje

Nie wiadomo, od kiedy należy datować znajomość Stefanii Ulanowskiej i Gustawa Manteuffla, ani, czy posiadała ona jakiś towarzyski wymiar. Bez wątpienia oboje korespondowali w okresie powstawania *Łotyszy Inflant Polskich*⁴², Ulanowska zamieściła

Karłowicza, pisany z Moskwy 26/7 kwietnia 1893 r., w którym czytamy: „(...) U nas [tj. w Moskwie – TR] wielki tydzień, dziś właśnie wielki piątek, mój pupil chodzi co dzień do cerkwi z babką, - dzięki tej okoliczności napisałam Panu punkty na Manteuffla, a dziś zabieram się do listu (...)” (tamże, k. 86).

⁴⁰ W liście z 10 października 1892 r. pisała do Karłowicza: „(...) tu na obczyźnie, oddana li tylko sprawom materialnym, czuję się po prostu odcięta od swoich! (...) W lipcu już się rok skończył, jakim syna nie widziałam, przybył mi już drugi wnuś od sierpnia, a w obie odległości, która mię z nimi dzieli, nie mogę nawet marzyć o tem, żeby się wybrać w odwiedzinę do dzieci! (...)” (tamże, k. 79). Z listu pisanego do Karłowicza z Moskwy 8/20 kwietnia 1899 r. wynika, że syn Ulanowskiej później mieszkał i pracował w Taganrogu, zob. tamże, k. 84v: „(...) Mój syn przeszło 1 ½ roku służy w Banku Azowsko-Dońskim w Taganrogu, którego założycielem i właścicielem jest Polakow, - awansuje bardzo powoli, a rodzina się zwiększa i ja choć po 800 rubli rocznie zarabiam, miewam zwykle zero w kieszeni, gdyż wszystko tam posyłam. Protekcja Atamana, który jest w dobrych stosunkach z Polakowem, od razu postawiłaby mego syna na innym stopniu, od razu byłyby awanse i różne dusery. Dla tego więc ta sprawa leży mi tak bardzo na sercu (...)”.

⁴¹ Problemy ze wzrokiem Ulanowska zaczęła mieć już znacznie wcześniej, por. jej list z 14 marca 1890 r. pisany do Romana Zawilińskiego: „(...) Takie miałam ciężkie strapienie – przed samem Bożem Narodzeniem (tutejszem) zasłabłam na oczy i całe dwa miesiące zmarnowałam, nie będąc w stanie ani czytać, ani pisać, zwłaszcza że ciemne i krótkie dni północne, bodaj ciemniejsze w tym roku niż kiedykolwiek, nawet zdrowym wszelką pracę utrudniały. Były chwile okropne dla mnie gdyż nieraz myślałam, że z mojemu oczami będzie katastrofa... Na szczęście mamy tu w Dyneburgu, o trzy stacje koleją od Wielon, doskonałego okulistę, Dr Noiszewskiego, a choć kuracja, którą mi przepisał, bardzo jest przykra i uciążliwa, dziś jednak mam przynajmniej tę pewność, że nie osłepnę, już światło coraz lepiej znoszę (...)” (A. Ratajs: *Stefanijas Ulanovskas noslēpumainais dzīvesstāsts*, dz. cyt., s. 170). Przebywając w Moskwie, donosiła z kolei Janowi Karłowiczowi 26/7 kwietnia 1893 r.: „(...) Biorę się do Kneippa: na noc mokre pończochy, suche na wierzch, okręcane płótnem, flanelę, jak tam pisze, - nazajutrz, o dziwo! głowa lekka, jak gdyby nigdy nic, oczy jasno widzą, nawet ciemne płatki poznikały! No i robię te pończochy co drugi dzień i coraz lepiej z mojemu oczami! (...)” (Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (Vilnius), Fondo Nr. 1135, Apyrašo Nr. 10, Bylos Nr. 112, k. 88-88v). Na marginesie dodajmy, że w 1890 r. Ulanowska trafiła ze swoimi problemami w doskonałe ręce. Kazimierz Noiszewski (1859-1930), był wybitnym okulistą, wynalazcą elektroftalmu, czyli urządzenia mającego ułatwić osobom niewidomym poruszanie się. Będąc absolwentem medycyny ukończoną w 1883 r. w Moskwie, Noiszewski odbył następnie praktyki w Krakowie, Wiedniu i Paryżu. Od 1887 r. przebywał w Pohulance koło Dyneburga, gdzie początkowo prowadził prywatną praktykę okulistyczną, a później założył cieszącą się znaczną sławą klinikę (por. jego biogram w pracy Andrzeja Śródki: *Uczni polscy XIX-XX stulecia*, Warszawa 1997).

⁴² Zob. np. wzmiankę w liście Ulanowskiej do Jana Karłowicza z 9 marca 1893 r.: „(...) Niemcami mi w oczy kłuje – co mam do Niemców? Oni piszą dla siebie, my dla siebie. A dwa lata temu nie wiedział kto jest Redaktorem «Wisły». Mam list! (...)” (Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (Vilnius), Fondo Nr. 1135, Apyrašo Nr. 10, Bylos Nr. 112, k. 80v, dopisek na marginesie).

ostatecznie w pracy kilka tekstów zaczerpniętych od Manteuffla⁴³, m. in. podanie o „Wolkenbergu”⁴⁴, nazwała go tam nawet „jedynym i niepospolitym znawcą łotewszczyzny”, zwracając przy tym uwagę na jego dotychczasowy dorobek⁴⁵.

Nie wiemy również, czy Ulanowska informowała Gustawa Manteuffla o chęci publikacji zbieranych materiałów. Ukazanie się pierwszej części *Łotyszy Inflant Polskich* musiało być jednak dla niego sporym zaskoczeniem, skoro wzburzyło go do tego stopnia, iż zdecydował się napisać ostrą recenzję tekstu⁴⁶. Ukazała się ona na łamach „Kwartalnika Historycznego”⁴⁷. Manteuffel zarzucił Ulanowskiej m. in. brak znajomości podstawowej literatury, względnie ignorowanie wyników badań poprzedników, niefortunne ograniczenie pola badawczego wyłącznie do terenu gminy wielońskiej, zamieszkanej w dużym stopniu przez ludność napływową, niedostateczną znajomości „języka łotewskiego” (w domyśle – łatgalskiego)⁴⁸, jak również popełnianie błędów w opisie historii Inflant. W odniesieniu do wcześniejszych prac Ulanowskiej stwierdził nadto złośliwie:

„(...) Wszystko to dowodzi dosadnie nie tylko śmiałości, ale i nieznajomości przedmiotu, którym zajęła się zbyt dorywczo autorka udatnych, jak się zdaje, przyczynków do działu powieściowego folklorystyki górali beskidowych. (...)”⁴⁹.

⁴³ Zob. np. S. Ulanowska: *Łotysze Inflant Polskich*, dz. cyt., cz. III, s. 3-5. Por. V. Vonogs: *Z dziejów badań folklorystycznych w Łatgalii*, dz. cyt., s. 132.

⁴⁴ Szerzej na temat „Wolkenbergu”, niewielkiego umocnienia inflanckich Krzyżaków w łatgalskiej części ich władztwa, wzmiankowanego w 1263 r. jako siedziba zakonnego komtura, zob. w: K. von Löwis of Menar: *Burgenlexikon für Alt-Livland*. Riga 1922, s. 125; J. Tandecki: *Struktury i podziały administracyjne w zakonie krzyżackim w Inflantach z Estonii*. [w:] *Inflanty w średniowieczu. Władztwa zakonu krzyżackiego i biskupów*. Red. M. Biskup, Toruń 2002, s. 50; M. Arsyński: *Średniowieczne budownictwo warowne na obszarze Inflant* [w:] tamże, s. 100; K. Militzer: *Wykaz urzędów Zakonu Kawalerów Mieczowych i zakonu krzyżackiego w Inflantach z Estonii*. [w:] tamże, s. 121.

⁴⁵ S. Ulanowska, *Łotysze Inflant Polskich*, dz. cyt., cz. I, s. 3-4.

⁴⁶ Może Gustaw Manteuffel poczuł się urażony pominięciem w pierwszej części *Łotyszy Inflant Polskich*, opublikowanej w 1891 r., części materiałów zaczerpniętych od niego przez Ulanowską? Doszło do tego bez wiedzy Ulanowskiej, która w liście do Karłowicza z 26/7 kwietnia 1893 r. skarżyła się: „(...) Widzę z Łotyszów, że Kopernicki masę rzeczy mi wyrzucił – i tak nie ma opisu gminy Wielońskiej, sądów, różeg, ciemnieg, a przecież to wszystko ciekawe (Muszę się upomnieć o te kartki u Zawilińskiego, byłby artykuł do Wisty). Nie znajduję także mądrych legend Manteuffla, które zmodyfikował i nabrał po swojemu, - nie znajduję jeszcze wyborowego podania o Borchu Warklańskim i jego żywym pałaszu. Może to znajduje się w części II, niech Pan będzie łaskaw mi napisać. Kopernicki strasznie był despotyczny, a często skracał i obcinał, żeby Majerowi zrobić oszczędności, - to fakt. (...)” (Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (Vilnius), Fondo Nr. 1135, Apyrašo Nr. 10, Bylos Nr. 112, k. 87v).

⁴⁷ „Kwartalnik Historyczny”, R. 6: 1892, s. 591-602.

⁴⁸ Kwestia stopnia znajomości języka łotewskiego, a właściwie łatgalskiego przez Stefanię Ulanowską, jest szczególnie istotna, bowiem decyduje o rzeczywistej wartości zgromadzonego przez nią materiału. Mimo zarzutów ze strony Manteuffla, wydaje się, że Ulanowska знаła dobrze łatgalski, ale miała np. poważne problemy ze zrozumieniem „ryskiej łotewszczyzny”, co zresztą sama podkreślała w liście do Karłowicza z 10 października 1892 r. (zob. Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (Vilnius), Fondo Nr. 1135, Apyrašo Nr. 10, Bylos Nr. 112, k. 77).

⁴⁹ „Kwartalnik Historyczny”, R. 6: 1892, s. 595.

Recenzja Manteuffla zastała Ulanowską w Moskwie. Pod koniec 1892 r. trafiła do niej za pośrednictwem Jana Karłowicza⁵⁰. Jakkolwiek dla autorki *Łotyszy Inflant Polskich* nie było to pierwsze tego typu starcie⁵¹, nie mogła ukryć wzburzenia, pisząc do Karłowicza m. in.:

„(...) Jestem tak oburzona, że nie umiem [tego] wyrazić! Alboż to krytyka? To plwanie i ciskanie błotem, - gorzej jeszcze, bo pomawianie o kłamstwo, od (sic!) podług mnie równa się zarzutowi sfalszowania dokumentów, a taki zarzut wydany na wiatr jest podłością i prowadzi chyba przed kratki sądowe. I nie rozumiem czemu taka furja w tej całej napaści na mnie? Jeżeli się w czym pomyliłam, to mi wskaż błędy, ale nie plwaj i nie depcz nogami! (...)”⁵².

Ulanowska zaczęła się również obawiać o to, czy krytyczne uwagi Manteuffla nie spowodują wstrzymania publikacji pozostałych dwóch części pracy⁵³. Obawy okazały się jednak nieuzasadnione, bowiem już w połowie marca 1893 r. Karłowicz doniósł Ulanowskiej, iż druga część *Łotyszy Inflant Polskich* ukazała się drukiem⁵⁴. W międzyczasie Ulanowska

⁵⁰ W liście do Karłowicza z 9 marca 1893 roku pisze Ulanowska: „(...) Dziękuję też Panu za udzielenie mi recenzji Manteuffla o moich łotyszach, zwrócę ją Panu, jak Pan tego żądasz, tylko jeszcze nie dziś (...)” (Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (Vilnius), Fondo Nr. 1135, Apyrašo Nr. 10, Bylos Nr. 112, k. 83v).

⁵¹ Por. list S. Ulanowskiej do J. Karłowicza z 26/7 kwietnia 1893 r. pisany z Moskwy. Pojawia się tu następująca relacja: „(...) Jednocześnie z tym listem, wyprawiam na powrót moich łotyszów, skoro ich Pan w opasce żądasz, recenzję Manteuffla i projekt mojej obrony. Załączyłam jeszcze dawniejszy artykuł mój z Przeglądu Lwowskiego, który wówczas był też powodem różnych groźmów, «O ludzie i dla ludu». Proszę przejrzeć tak, jak ponumerowałam ołówkiem niebieskim. Proboszcz z Tenczynka [tj. Tenczynka – TR] Ks. Smoczyński urządził ten protest gmin, wiem o tem dobrze przez rodzinę mojej służącej w Filip. Woli, ale się nie podpisał, tylko gminy, więc jako niedomyślna, umieściłam parę komplementów dla ks. Smoczyńskiego, (którego znałam osobiście), aby go zażył z mańki. A faktem jest, że wszystkie moje przyjaciółki z Woli Filp. (...) sprowadził do siebie, miotał się i nogami tupał, wymyślając na mnie i na gazety. Biedne babiatka spłakały się i nic nie zrozumiały, a po swojemu doniosły mnie o tem. Ale ja niby nic o tem nie wiem. Protest posłał do Lwowa, a gdy się Masłowski ociągał z drukiem, więc Zmartwychwstańce nachodziły go codzień, nagłąc – musiałam nareszcie napisać odpowiedź. A protest ukazał się jednocześnie w jakimś piśmie popów we Lwowie (nie pamiętam jak się nazywa) i w Przegl. Kat. w Warszawie i p. Zagórski został widocznie puszczony na mnie. Tę jego pogadankę dostałam na wsi, w górach, - w opasce, na adresie której poznałam pismo Ks. Smoczyńskiego. Przygotował pigułkę i przysłał mi ją, masz! Z kolei Szczepański napisał w obronie mojej, Zagórski dość głupio na to odpowiedział. Wszystko to łączę przytem do przeczytania, z prośbą o zwrócenie mi kiedykolwiek. Poczciwy Wiślicki, który mię nie zna, umieścił wówczas kilka słów w swoim Przeglądzie, przyganiając dowcipom p. Zagórskiego przeciwko mnie skierowanym. Widzisz Pan jakie przechodzę koleje (...)” (Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (Vilnius), Fondo Nr. 1135, Apyrašo Nr. 10, Bylos Nr. 112, k. 89 nn.). Na temat wzmiankowanego tu „ideowego przeciwnika” Ulanowskiej – ks. dra Wincentego Smoczyńskiego (zmarłego w 1903 r.), proboszcza w Tenczynku od 1879 r., zob. obszerną informację na stronie parafii Świętej Katarzyny w Tenczynku, sporządzoną przez Pawła Siwca: <http://www.parafiatenczynek.pl/index.php?tresc=wincenty> (dostęp z 26 maja 2013 r.).

⁵² Cytat pochodzi z listu pisanego w Moskwie 9 marca 1893 r. (Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (Vilnius), Fondo Nr. 1135, Apyrašo Nr. 10, Bylos Nr. 112, k. 80v-81).

⁵³ Tamże, k. 81.

⁵⁴ Tamże, k. 86 (list Ulanowskiej do Karłowicza pisany w Moskwie 26/7 kwietnia 1893 r.): „(...) dziękuję i za dobrą wiadomość [z 16 marca 1893 r. – TR], że druga część moich Łotyszów już została ogłoszona. Spadł mi kamień z serca i teraz z góry sobie spoglądam na Manteuffla! (...)”.

przygotowała także odpowiedź na zarzuty Manteuffla („punkty na Manteuffla”), pisząc o tym do Jana Karłowicza w następujących słowach:

„(...) Ale też napsułam sobie krwi, pisząc moją obronę, gdyż uważne wczytanie się w krytykę dopiero pozwoliło mi rozsmakować się w tych duserach. Byłam tak oburzona, że nareszcie zaczęłam się śmiać ze złości, co dowodzi, że rzecz doszła do białego gniewu, a jest [to] faktem niesłychanym u ludzi, mających jak ja, charakter spokojny, nie zawzięty, nie żółciowy. Rozumiem teraz co znaczy, że można ze złości oczy wydrapać i gdyby p. Manteuffel był pod ręką, oho!... Szczęście jego!... Napisałam dużo, dużo, - przepraszam że troszkę bezładnie, ale chciałam tylko dostarczyć Panu materiału, abyś Pan miał z czego wybierać, - co z tego wybrać i co z tem zrobić, to już Pańska rzecz, - piszę się na wszystko, wiem że będzie mądre, chciałabym tylko, aby to nie było w moim imieniu. Czytając moje punkty trzeba jednocześnie czytać i krytykę i dla ułatwienia w orjentowaniu się, także same numery dałam w odpowiednich miejscach krytyki, - a dusery streściłam na ostatniej stronie. Ładne są! (...)”⁵⁵.

Odpowiedź Stefanii Ulanowskiej na zarzuty Gustawa Manteuffla dotarła do redakcji *Kwartalnika Historycznego* z Moskwy. Została opublikowana dopiero w 1894 r., ostatecznie pod jej nazwiskiem⁵⁶. Prócz odpowiedzi na konkretne zarzuty, nie brak w niej było również osobistych wycieczek pod adresem Manteuffla:

„(...) Na str. 601 pan M. robi słodkie oczy do prezesa Akademii krakowskiej, prawdopodobnie w tym celu, aby się postarał wstrzymać drukowanie dalszego ciągu mojego studium. Otóż wbrew pobożnym życzeniom pana M., wyszła już i druga część ich, wyjdzie i trzecia (ostatnia). Co do mnie, nie zabiegałam w drogę panu M., gdy jego *Inflanty* na świat się ukazały. Ale pamiętam dobrze, bom wtedy była w Krakowie, co to były za śmiechy z pretensyi pana Manteuffla na uczoność! Pamiętam i ową rezygnacyą, z jaką powtarzano: «Cóż począć, skoro nic innego niema o Inflantach...» (....)”⁵⁷.

Urażony formą repliki Manteuffel interweniował w tej sprawie u wydawcy *Kwartalnika Historycznego*, tj. w Towarzystwie Historycznym we Lwowie. Wystosowana 9 listopada 1894 r. przez Ludwika Finkla, ówczesnego sekretarza Zarządu Głównego Towarzystwa, odpowiedź, zawierała przeprosiny i określała replikę Ulanowskiej mianem „wprost nieprzyzwoitej”. Finkel, zrzucając winę na bałagan panujący w redakcji *Kwartalnika*

⁵⁵ Tamże, k. 86-86v.

⁵⁶ „*Kwartalnik Historyczny*”. R. 8: 1894, s. 578-582.

⁵⁷ Tamże, s. 581.

Historycznego, a będący efektem choroby jego redaktora, Oswalda Balzera, przyznawał, że odpowiedzi Ulanowskiej, przynajmniej w takiej formie, nie należało dopuszczać do druku⁵⁸. Ostatecznie Manteuffel nie podjął już dalszej polemiki, ograniczając się jedynie do krótkiej odpowiedzi, w której podtrzymał wszystkie swoje uprzednio wygłoszone zarzuty⁵⁹. Ponadto nie omieszkał wystawiać negatywnej opinii pracy Ulanowskiej przy każdej nadarzającej się okazji, jak również uparcie ignorował jej osiągnięcia badawcze⁶⁰.

Omówiony w dużym skrócie spór odcisnął negatywne piętno na *Łotyszach Inflant Polskich*. Praca poszła na dłuższy czas w zapomnienie i nawet współcześnie nie zawsze spotyka się z właściwym przyjęciem⁶¹. Zarówno krytyczne słowa G. Manteuffla, jak również utrzymane w podobnym tonie uwagi niektórych współczesnych badaczy, uznać należy za nie w pełni sprawiedliwe. Najlepszym bowiem dowodem wartości poznawczej *Łotyszy Inflant Polskich* Ulanowskiej jest włączenie zebranych w tej pracy materiałów do monumentalnego

⁵⁸ Zob. Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie, Korespondencja Sekretariatu Generalnego PAU 1701-1730/1895, Akademia Umiejętności w Krakowie, nr 1714 11/2 1895: „Czcigodny Panie Baronie, Odebrawszy list Czcigodnego Pana, muszę wyznać, chociaż to ujmę przynosi sekretarskiej mojej powinności w Towarzystwie historycznym, że dopiero pierwszy raz przeczytałem list pani Ulanowskiej w III Zeszyście Kwartalnika. Sprawiedliwość każe powiedzieć, że jest on wprost nieprzyzwoity i w tej formie nigdy w Kwartalniku nie należało go drukować. Ale stało się. Tłómaczę sobie rzecz bezkrólewem, panującym od czasu zachorowania redaktora Balzera. Ustanowiono trzech zastępców, ale jak to bywa: «gdzie kucharek sześć – nie ma co jeść». Obecnie oddano redakcję wyłącznie Semkowiczowi, u którego zaraz po odebraniu pisma pańskiego byłem. Odpowiedź nadesłana redakcyi będzie zamieszczona w pierwszym zeszycie Kwartalnika 1895, bo ostatni z r. 1894 wyszedł już do druku i znajdował się w rękach czytelników, kiedy list Czcigodnego Pana nadszedł. (...) Myślę te, że się Pan Baron nie pogniewa na nas za elokubracę pani U. i dalej cennymi swemi sprawozdaniami z literatury historycznej inflanckiej będzie pismo nasze zasilac”.

⁵⁹ „Kwartalnik Historyczny”. R. 9: 1895, s. 194.

⁶⁰ Zob. np. G. Manteuffel: *O Łotyszach*. [w:] „Kwartalnik Historyczny”. R. 9: 1895, s. 437, przyp. 2; tenże, *Łotwa i jej pieśni gminne*. [w:] ... z ziemi pagórków leśnych, z ziemi łąk zielonych. Książka zbiorowa poświęcona pamięci Adama Mickiewicza w stułtnią rocznicę jego urodzin, 1798-1898. Warszawa 1899, s. 171, 257, 259; *Bibliografia inflancko-polska. (Obejmująca dzieła traktujące o Inflantach polskich, a wydane w ciągu ostatnich 5-ciu stuleci, mianowicie od roku 1567 do 1905-go.)*. Oprac. G. Manteuffel. Poznań 1906, s. 106-107.

⁶¹ Por. K. Zajas: *Nieobecna kultura. Przypadek Inflant Polskich*. Kraków 2008, s. 325, przyp. 68. Zob. też: H. Kapeliński: *Folklor obcy w badaniach Polaków*. [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej 1864-1918*, dz. cyt., s. 591: „(...) [Ulanowska, TR] Zawarła w niej [mowa o pracy *Łotysze Inflant Polskich*, TR] materiały z okolic Resekne (pol. Rzeżyca) w wersji oryginalnej i w przekładzie polskim, dokonany niewprawnie, tak, że praca, mimo powoływania się na autorytet Manteuffla, spotkała się z jego bardzo surową recenzją. Przychylnie za to ocenił Manteuffel inny zbiorek z Inflant, spod Lucynia (łot. Ludse), mianowicie *Podania łotewskie* (1892) W. Weryhy, wydane w Bibliotece «Wisły», obejmujące 32 bajki w zapisach z r. 1886 od trzech informatek (dwie z nich o nazwiskach polskich). (...)”. Dość lekceważąco wypowiada się o dorobku Ulanowskiej także Zbigniew Libera, zaliczając ją do grona niesystematycznych badaczy-amatorów: „Wielu ludoznawców [w XIX wieku, TR] publikowało swoje zbiory «rzeczy ludowych», uzyskane choćby podczas kilkudniowej wycieczki krajoznawczej, w czasopiśmie literacko-naukowych i codziennych gazetach, w pismach etnograficznych. Wśród nich niewielu było takich jak Pol, Kolberg, Udziela czy Jan Świętek, którzy ogłaszali własne monografie etnograficzne napisane na podstawie badań własnych i współpracowników, prowadzonych planowo, systematycznie, mimo trudności i nieprzychylności otoczenia przez wiele lat. (...) Znacznie częściej i na większą skalę w czasopiśmie etnograficznych, literacko-naukowych, w gazetach, w oddzielnych publikacjach prace zbierackie ogłaszali tacy pisarze jak Józef Grajner, Ignacja Piątkowska, Stefania Ulanowska, Zofia Kowerska, i wielu innych, którzy dziś lepiej są znani z historii etnografii i folklorystyki niż z historii literatury.” Zob.: Z. Libera: *Etnografia i literatura w XIX wieku*. [w:] *Literatura i wiedza*. Red.: W. Bolecki, E. Dąbrowska. Warszawa 2006, s. 98-99.

zbioru *Latvju dainas* (1894-1915) Krišjānisa Baronsa⁶², a także słowa wspomnianego już doskonałego polskiego etnografa Jana Karłowicza, który komentując pracę Stefanii Ulanowskiej na łamach „Biblioteki Warszawskiej” wystawił jej wysoką ocenę, stwierdzając, że jest to „barwny obraz zjawisk codziennych”⁶³. Karłowicz nie był zresztą jedyny. W 1894 r. Ulanowska została nawet wybrana na współpracownicę Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie (ostatecznie wybór został zablokowany przez przeciwników równouprawnienia kobiet)⁶⁴.

Także współcześni etnografowie i folklorysty formułują zazwyczaj pozytywne oceny tak *Łotyszy Inflant Polskich*, jak i całego dorobku S. Ulanowskiej. Po ponownym „odkryciu” u schyłku lat dwudziestych XX w. *Łotyszy Inflant Polskich* przez łotewskich badaczy ludowego

⁶² Por. V. Vonogs: *Z dziejów badań folklorystycznych w Łatgalii*, dz. cyt., s. 135. Na temat K. Baronsa i łotewskich pieśni (dain) zob.: A. Baumanis: *Krišjānis Barons. Dzīve un darbi*. Brooklyn N. Y. 1984 (wyd. 3); S. F. Kolbuszewski: *Krišjānis Barons (1835-1923) – łotewski Oskar Kolberg (w 150 lecie urodzin)*. [w:] „Literatura ludowa”, 1985, nr 3-4, s. 99-119; V. Vike-Freiberga: *O świecie łotewskich dain i ich „ojcu”* [z j. łotewskiego przełożyli St. F. i J. Kolbuszewscy]. [w:] „Literatura ludowa”, 1986, nr 4-6, s. 47-59; *Latvju dainas. Latvian Folksongs. Interlinear Translation. Lettische Volkslieder. Interlineariübersetzung. Латышские народные песни. Подстрочники*. Sast. / ed. / hrsg. / сост. K. Barons. Rīga 2012, s. 6-23 (wstęp pióra D. Bula).

⁶³ J. Karłowicz: *Ostatnie prace o Inflantach*. [w:] „Biblioteka Warszawska”. T. 2: 1892, s. 550-564. *Łotysze Inflant Polskich* Ulanowskiej zostali tu zestawieni z pracą E. A. Woltera: *Материалы для этнографии латышского племени Витебской губернии*. T. 1-2. Перепечатка 1890. Pracy Woltera Ulanowska w swojej książce nie wykorzystała, co też wytknął jej G. Manteuffel. Nie mogła tego jednak uczynić, bowiem dzieło Woltera ukazało się w chwili, gdy Ulanowska już zakończyła swoje prace nad pierwszą częścią *Łotyszy Inflant Polskich*, zob.: jej list do J. Karłowicza z 9 marca 1893 roku (Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (Vilnius), Fondo Nr. 1135, Apyrašo Nr. 10, Bylos Nr. 112, k. 81v), gdzie odnosi się do całej sprawy w następujący sposób: „(...) Pan nie wie jak się pocieszenie złożyło – na trzy dni przed listem Pańskim z recenzją Manteuffla, otrzymałam z Petersburga (t. j. wówczas jeszcze, w listopadzie) dzieło Woltera «o łotyszach», w opasce, bez listu, tylko na opasce stało że to od Woltera, a obok adres jego Petersburski. Woltera nie znam, byłam zdziwiona, nie mogłam zrozumieć, skąd wziął mój adres, - odpisałam natychmiast dziękując. Nie rozumiem, co znaczy ta posyłka? Jest to właśnie książka, którą Manteuffel wychwala i zarzuca mi, że jej nie czytałam, jakkolwiek wówczas nie była jeszcze drukiem ogłoszona, kiedy swoich łotyszów posłałam do Krakowa (...)”.

⁶⁴ J. Hulewicz: *Akademia Umiejętności w Krakowie 1873-1918. Zarys dziejów*. Wrocław 1958, s. 123-124; E. Jaworska: *Działalność folklorystyczna Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie*. [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej 1864-1918*, dz. cyt., s. 155. Zob. także wypowiedź Elżbiety Jaworskiej na ten temat: „(...) Ona [Stefania Ulanowska, TR] i jej koleżanka z Sekcji Archeologicznej, Szulc-Majewska, jako jedyne kobiety zostały wybrane w 1894 r. na współpracowniczki Komisji Antropologicznej. Jak posunięcie to było niekonwencjonalne na ówczesne czasy, świadczy fakt, iż Wydział Matematyczno-Przyrodniczy zawiesił wynik wyborów i odwołał się z decyzją do Walnego Zebrania. Doszło do zasadniczego sporu o równouprawnienie kobiet na polu naukowym. Zwyciężyli w nim przeciwnicy kobiet. (...)” (E. Jaworska: *Działalność folklorystyczna Akademii Umiejętności w Krakowie*. [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej 1864-1918*, dz. cyt., s. 155). Krytyka Manteuffla miała bez wątpienia wpływ na odbiór *Łotyszy Inflant Polskich*, ale nie miała raczej większego wpływu na dalszą działalność naukową Ulanowskiej. Na stopniową rezygnację z tej formy aktywności intelektualnej miał w jej przypadku przede wszystkim pobyt w Moskwie i wykonywanie zajęć, utrudniających prowadzenie działalności naukowej. Przynajmniej początkowo Ulanowska próbowała jednak wykorzystywać zebrane dotychczas materiały, por.: np. jej list do Jana Karłowicza z 26/7 kwietnia 1893 r., w którym pytała: „(...) Piszesz Pan, że się zabierasz do «Słownika gwar polskich». Czy nie mogłabym być przydatną? Mam sporo materiału, tylko proszę nauczyć jak go Panu ułożyć czy pojedyncze wyrazy? czy całe zdania? czy przysłowia także? u mnie notatki w książkach także osobno Wola Filip., osobno Ziemia Czerska, i osobno Górale, także że każdy wyraz może mieć swoją metrykę. Proszę tylko napisać czy to się przyda i jak z tem robić? (...)” (Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (Vilnius), Fondo Nr. 1135, Apyrašo Nr. 10, Bylos Nr. 112, k. 87v-88).

folkloru, zaczęto spoglądać na ich autorkę z zupełnie innej, znacznie korzystniejszej perspektywy. Łotewski badacz Viktor Vonogs stwierdził nawet, że „Ulanowska pracowała jako folklorysta czystej wody”, notując nawet obsceniczne zwroty⁶⁵, co tak swego czasu oburzyło Gustawa Manteuffla⁶⁶.

Głosów uznania dla *Łotyszy Infant Polskich* S. Ulanowskiej nie brak również ze strony współczesnych polskich badaczy folkloru i etnografów. Np. Julian Krzyżanowski określił *Łotyszy Infant Polskich* mianem „pracy pionierskiej”⁶⁷, z kolei Elżbieta Jaworska przyznała, że S. Ulanowska przekroczyła „poziom amatorskiego zbieractwa”, charakteryzujący grono kobiet, przysyłających materiały do Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie⁶⁸. We współczesnych badaniach etnograficznych i folklorystycznych często podkreśla się ponadto skrupulatność badawczą Ulanowskiej, która odnotowywała wielokrotnie unikalne, przez innych bagatelizowane informacje⁶⁹. Ostatnio, przywoływany już wcześniej, Andrzej Rataj wypowiedział się też bardzo pozytywnie m.in. na temat jej warsztatu pracy⁷⁰.

⁶⁵ V. Vonogs: *Z dziejów badań folklorystycznych w Łatgalii*, dz. cyt., s. 135.

⁶⁶ Zob. „*Kwartalnik Historyczny*”. R. 6: 1892, s. 599-600. G. Manteuffel swoje skrajnie krytyczne uwagi na ten temat zakończył zdaniem: „(...) Zastanawiającą atoli jest okoliczność, że we wszystkich tysiącach pieśni i opisach zwyczajów tej gałęzi Łotyszów [tj. Łatgalczyków, TR] przez poważnych badaczy sumiennie zebranych, nie znajdzie czytelnik tyle wyrazów nieprzystojnych, brudnych, nieprzyzwoitych, a zwłaszcza sprośnych i cynicznych, ile ich w artykule swoim zdołała nagromadzić p. Ulanowska” (tamże, s. 600).

⁶⁷ J. Krzyżanowski: *Sąsiedzi*. [w:] *Słownik folkloru polskiego*, dz. cyt., s. 365.

⁶⁸ E. Jaworska: *Działalność folklorystyczna Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie*, dz. cyt., s. 155: „(...) Podkreślić należy udział w wydawnictwach Komisji kilkunastu kobiet, nadsyłających głównie materiały ruskie z kresów wschodnich. Spośród nich poziom amatorskiego zbieractwa przekroczyła Stefania Ulanowska, zajmująca się Infantami. (...)”.

⁶⁹ Zob. m.in. A. Błachowski: *Tkactwo ludowe Mazowsza w literaturze etnograficznej*. [w:] „*Rocznik Muzeum Mazowieckiego w Płocku*”. T. 5: 1973, s. 5.

⁷⁰ A. Ratajs: *Stefanijas Ulanovskas noslēpumainais dzīvesstāsts*, dz. cyt., s. 165. Zdaniem Andrzeja Rataja Ulanowska wzorowała się także na przywoływanym już Janie Karłowiczu, autorze prekursorskiej pracy pt. *Poradnik dla zbierających rzeczy ludowe*. Warszawa 1871 (przedruk: „*Kalendarz Wileński*” na rok 1882, s. 117-123). Por. także zachowaną korespondencję Ulanowskiej, której lektura dostarcza wielu cennych informacji na temat jej warsztatu badawczego. Zob. np. list do Romana Zawilińskiego pisany z Wielon 14 marca 1890 roku, opublikowany przez A. Rataja, w którym Ulanowska stwierdza m. in.: „(...) Melodje podobierałam wszystkie znane w okolicy, - na weselach przesiadywałam całe noce. Będziesz Pan zemnie zadowolony, będzie rzecz arcyciekawa nawet i pod względem lingwistycznym. Bielenstejna sprowadziłam i studiuję (...)” (A. Ratajs: *Stefanijas Ulanovskas noslēpumainais dzīvesstāsts*, dz. cyt., s. 171-172). Z kolei w liście do Karłowicza, pisanym z Moskwy 8/20 kwietnia 1899 roku: „(...) Czytam teraz bajki łotewskie Werywy, - śliczne rzeczy, tem miłsze dla mnie że i ja tej z tem spotykałam i śpiewałam po łotewsku dla Akademji coś podobnego. Są jednak u niego takie bajki, których nie słyszałam wcale i które, jak mi się zdaje, są zupełnie nowe, nawet w porównaniu z krakowskimi i góralskimi. (...)” (Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (Vilnius), Fondo Nr. 1135, Apyrašo Nr. 10, Bylos Nr. 112, k. 85).

VII. 1. 3. Przez „podróż” do „skarbów”

Autorka *Łotyszy Inflant Polskich* wpisuje się w tradycję XIX – wiecznego kolekcjonerstwa⁷¹. Wystarczy przejrzeć jej dorobek pisarki a następnie porównać go z twórczością jej poprzedników. Stefania Ulanowska poświęciła wiele uwagi symbolice ludowej, pisząc prace np.: o *Kamieniu w symbolice i podaniach*, *Róży w poezji i obyczaju naszym i obcym*, *Symbolice zwierząt i roślin* oraz *Symbolice wiosennej*. Fragmenty swoich monografii oraz liczne artykuły publikowała na łamach cenionych periodyków folklorystycznych takich, jak „ZWAK”, czyli „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”⁷² czy miesięcznik geograficzno-etnograficzny „Wisła”⁷³, a także czasopism literackich i prasy, m. in.: „Kuriera Warszawskiego”⁷⁴, „Ateneum”⁷⁵, „Tygodnika Ilustrowanego”⁷⁶, krakowskiego „Czasu”⁷⁷. Napisała także kilka dramatów, do których

⁷¹ Joanna Szydłowska „kolekcjonerską pasję” tak popularną i modną w XIX wieku wywodzi z epoki oświecenia. Jak pisze: „Kolekcjonerska pasja («ruch antykwarski») poszukiwania «starożytności», naiwna XIX – wieczna archeologia wyrażały tendencje silnie obecne w duchu myśli oświeceniowej. Tym wszechstronnie zorientowanym przedsięwzięciom, prekursorskim wobec zainteresowań przeszłością doby romantyzmu, patronowały takie osobistości, jak Julian Ursyn Niemcewicz, Jan Czczot, Zorian Dołęga-Chodakowski, Kazimierz Brodziński.” Zob.: J. Szydłowska: *Wariacje na temat podróży, czyli o sytuacji komunikacyjnej «Opisu podróży do jednej części Prus», niegdyś polskich Krystyna Lacha Szyrmy* [w:] *Komunikowanie i komunikacja na ziemiach polskich w latach 1795-1918*. Red.: K. Stępnik, M. Rajewski. Lublin 2008, s. 75.

⁷² Prócz wspomnianych *Łotyszy Inflant Polskich* S. Ulanowska opublikowała tu także: *Niektóre materiały etnograficzne we wsi Łukówcu (mazowieckim)*, ZWAK, t. 8: 1884, s. 247-323. Por. R. Mazek: *Dziewiętnastowieczne badania etnograficzne dotyczące Łukowca przeprowadzone przez Stefanię Ulanowską (część I)*. [w:] „*Zeszyty Historyczne Ziemi Garwolińskiej*”. Nr 16. Garwolin 2010, s. 12.

⁷³ S. Ulanowska współpracowała z działami „Z humorystyki ludowej” oraz „Poszukiwania”, przysyłając m.in. ryciny, często związane tematycznie z Inflantami Polskimi (zob. np. „*Wisła. Miesięcznik geograficzno-etnograficzny*”, t. 7: 1893, s. 176-177, 384), jak również publikowała na łamach tego periodyku obszerniejsze teksty (np. tejsze: *Wśród ludu krakowskiego*. [w:] tamże, t. 1: 1887, s. 69-73; tejsze: *Boże Narodzenie u górali zwanych „Zagórzanami”*. [w:] tamże, t. 2: 1888, s. 98-119). Por. „*Gazeta Warszawska*”, R. 114, nr 95 z 13 kwietnia 1887 r., s. 2 (omówienie pierwszego zeszytu „Wisły”); *Życie i prace Jana Karłowicza (1836-1903)*, s. 205 (fragment autorstwa H. Łopacińskiego); H. Kapelusz: „*Wisła*” (1887-1905). [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej 1864-1918*, dz. cyt., s. 268, 277, 279-280, 292.

⁷⁴ Zob. m.in. S. Ulanowska: *W dzień zaduszny*. [w:] „*Kurier Warszawski*”, nr 286 z 20 października (1 listopada) 1883 r., s. 1-3; tejsze: *O kuligach naszych*. [w:] tamże, nr 52b z 9 (21) lutego 1884 r., s. 1-2; nr 53b z 10 (22) lutego 1884 r., s. 1-2; tejsze: *Wieczór w Beskidach*. [w:] tamże, nr 272b z 19 września (1 października) 1884 r., s. 1-3; tejsze: *Co mówią wichry jesienne*. [w:] tamże, nr 17 z (29) listopada 1884 r., s. 1-3; tejsze: *Symbolika zwierząt i roślin*. [w:] tamże, nr 130b z 30 kwietnia (12 maja) 1885 r., s. 1-2; nr 131b z 1 (13) maja 1885 r., s. 1-2; nr 137b z 7 (19) maja 1885 r., s. 1-2; nr 138b z 8 (20) maja 1885 r., s. 1-2; nr 140b z 10 (22) maja 1885 r., s. 1-2; tejsze: *Konik polny*. [w:] tamże, nr 236b z 15 (27) sierpnia 1885 r., s. 1-2; tejsze: *Żóraw*. [w:] tamże, nr 108 z 6 (18) kwietnia 1886 r., s. 1-3. Por. H. Kapelusz: „*Wisła*” (1887-1905), dz. cyt., s. 317; A. Chodkowska: *Materiały Franciszka Olszewskiego (1859-1918)*. [w:] „*Biuletyn Archiwum Polskiej Akademii Nauk*”. Nr 49. Warszawa 2008, s. 126.

⁷⁵ S. Ulanowska: *Kamień w symbolice i podaniach*. [w:] „*Ateneum. Pismo naukowe i literackie*”, t. 4: 1888, s. 526-545.

⁷⁶ Tejsze: *Pisanki czyli kraszanki wielkanocne*. [w:] „*Tygodnik Ilustrowany*”, seria IV, t. III, nr 68 z 19 kwietnia 1884 r., s. 253-254; tejsze: *Zagórzanie z Beskidu Zachodniego*. [w:] tamże, seria IV, t. IV, nr 99 z 22 listopada 1884 r., s. 334-335; nr 100 z 29 listopada 1884 r., s. 342-343; nr 101 z 6 grudnia 1884 r., s. 356; tejsze: *Róża, w poezji i obyczaju naszym i obcym*. [w:] tamże, seria IV, t. VIII, nr 183 z 3 lipca 1886 r., s. 14-15; nr 185 z 17

inspirację czerpała ze zwyczajów, tańców i pieśni ludu, na przykład jednoaktową komedię pt. *Byle nie panna* oraz - wspólnie z Alfredem Szczepańskim (1840-1909) - dramat ludowy *Na ojcowiznie*⁷⁸.

XIX – wieczne zbieractwo⁷⁹ niewątpliwie jest czymś więcej niż tylko tradycją. Dowodzą tego liczne w tamtym okresie wyprawy terenowe oraz pozostawione po nich zbiory podań,

lipca 1886 r., s. 48; nr 186 z 24 lipca 1886 r., s. 63-64. Zob. też: Fr. Gawełek: *Bibliografia ludoznawstwa polskiego*. Kraków 1914.

⁷⁷ Zob. m.in. S. Ulanowska: *Z ziemi Czerskiej*. [w:] „Czas” (Kraków), nr 171 z 26 lipca 1884 r., s. 1; nr 172 z 27 lipca 1884 r., s. 1; nr 173 z 29 lipca 1884, s. 1; nr 174 z 30 lipca 1884, s. 1; nr 175 z 31 lipca 1884 r., s. 1; tejsze: *Kronika góralska*. [w:] tamże, nr 127 z 7 czerwca 1885 r., s. 1; nr 128 z 9 czerwca 1885 r., s. 1-2.

⁷⁸ Więcej na ten temat zob. w: T. Rączka: „Kilka słów o Stefanii Ulanowskiej i jej spuściźnie. Na marginesie reprintu *Łotyszy Inflant Polskich*”, dz. cyt.; A. Ratajs: *Stefanijas Uļanovskas noslēpumainais dzīvesstāsts*, dz. cyt., s. 165-166.

⁷⁹ Można też powiedzieć, że XIX – wieczne zbieractwo, wyrosło niejako z obecnego wówczas nurtu historyzmu. Píše o tym w swoim szkicu Wanda Paprocka: „Rozwój myśli historycznej prowadził do podejmowania opracowań syntetycznych i zarysów historycznych, do których włączono wnioski wysuwane z analizy materiałów archaicznych zachowanych w kulturze ludowej. Równocześnie mamy do czynienia (w I poł. XIX w.) z tendencjami gromadzenia własnych źródeł etnograficznych na podstawie zakrojonych na szeroką skalę programów badań szczegółowych obejmujących tereny uznane za ważne ze względu na zachowane tradycje kulturowe. Na gruncie rozwijającego się w dobie porozbiorowej nurtu kolekcjonerstwa i zbieractwa starożytności oraz wszelkiego rodzaju pamiątek czasów dawnych, poddawanych wraz z rozwojem myśli historycznej i historycznego programu badań naukowej ocenie i popularyzacji, wyrosła idea Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Ono koncentruje badaczy, których programy i założenia badawcze wyznaczają kierunek, w jakim będą się rozwijały zainteresowania ludoznawcze. (...) te szeroko zakrojone poszukiwania rodzimej historii, próba określenia narodowego charakteru wiodąca do ludu w dużej mierze inspirowana była podobnymi działaniami w innych krajach europejskich.” Paprocka pisze także o znaczeniu twórczości ludowej w romantyzmie: „Urastając do naczelnej wartości w dobie Romantyzmu poetycka twórczość ludowa miała odzwierciedlać nastroje ludu, jego indywidualność, jego cechy ludowo-narodowe, zawierające ślady dawnej przeszłości nie zawarte w dokumentach pisanych. Czyniąc tradycję obowiązkową, okres Romantyzmu przyczynił się do powstania zjawiska, które określamy obecnie mianem folkloryzmu (...)” Zob.: W. Paprocka: *Tradycja ludowa w myśli humanistycznej i idei narodu XIX wieku*. [w:] „*Etnografia polska*” 1982, t. XXVI, z. 2. s. 37, 44. Natomiast Helena Kapeluś tak komentuje obecność folkloru w romantyzmie: „Bez przesady można powiedzieć, że spomiędzy rozmaitych odmian słownego folkloru świat ludowych wierzeń był dla pisarzy romantycznych dziedziną najbardziej atrakcyjną. Dyskusja między schyłkowymi przedstawicielami oświeconego racjonalizmu a nową literaturą skończyła się klęską dydaktyków i upiory, czarownice, rusałki zyskały prawo obywatelstwa w poezji, walka zaś z przesądem przeniosła się do książeczek dla ludu, rozmaitych Nauk dla włościan, rozpraw lekarskich, popularnych czasopism, by powrócić na karty powieści dopiero w drugiej połowie stulecia. (...) Rzut oka na geografie rozprzestrzenienia poszczególnych wątków przekonuje, że tworzywa poetyckiego dostarczyły ziemie wschodnich rubieży dawnej Rzeczypospolitej (rusałka) i tradycje ogólnopolskie, pominięte natomiast zostały wierzenia z Polski południowej, zachodniej i północnej, sporadycznie zaś tylko opracowywano folklor wierzeniowy Polski centralnej.” Zob.: H. Kapeluś: *Romantyzm i folklor*. [w:] *Problemy polskiego romantyzmu. Seria pierwsza*. Red.: M. Żmigrodzka, Z. Lewinówna. Wrocław 1971, s. 315. Należy tu jeszcze dodać, że Julianem Maślanką, iż: „Stosunkowo późno zaczęto zapisywać teksty ludowe, u nas pod koniec XVIII w., jak świadczą zachowane w rękopiśmiennych zasobach bibliotecznych zbiorki piosenek ogłoszonych przez Czesława Hernasa (*W kalinowym lesie*, Warszawa 1965, t.II). Wprawdzie i w niektórych drukowanych dziełach osiemnastowiecznych można spotkać teksty ludowego pochodzenia, czy może raczej na ludowo stylizowane, nie są to wszakże jeszcze początki folklorystyki w ścisłym tego terminu znaczeniu. Dopiero po rozbiorach można mówić o narodzinach świadomego, czy nawet wręcz programowego ruchu folklorystycznego.” Zob.: J. Maślanka: *Polska folklorystyka romantyczna*. Wrocław 1984, s. 6.

Problematyce XIX – wiecznego zbieractwa poświęcili również uwagę Stanisław Franciszek i Jacek Kolbuszewscy przy okazji charakterystyki literatury łotewskiej: „Bogato jest natomiast na łotewskim obszarze językowym reprezentowana literatura ludowa, to jest literatura przekazu ustnego, przybierająca postać pieśni ludowych, zwanych *dainami* (l.p. *daina*), baśni, podań i przysłów. Gdy w XIX wieku za sprawą Johanna Gottfrieda Herdera, a także Szkota, Roberta Jamiesona, którzy przez jakiś czas przebywali na Łotwie, rozpoczęła

legend, piosnek, piosneczek i pieśni. Wpisuje się w nie wiele nazwisk⁸⁰. Ich katalog otwierają zwykle wędrujący wzdłuż Renu przedstawiciele Romantyzmu Heideberskiego⁸¹ – Clemens Brentano i Achim von Arnim. Na początku XIX wieku (1805-1808) zebrali, opracowali, a następnie wydali w trzech tomach około 700 tekstów, w tym przede wszystkim pieśni ludowe pod symbolicznym tytułem *Des Knaben Wunderhorn* tj. *Cudowny róg chłopca*⁸². Jest tam też Joseph von Eichendorff ze Śląska, spod którego pióra wyszło arcydzieło nowelistyki romantycznej – *Z życia nicponia* a więc na pół baśniowe dzieje wesołego młynarczyka, który ze śpiewem i muzyką przemierza świat. Poeta znał język polski w jego śląskiej odmianie, przysłuchiwał się oraz zbierał pochodzące z tego regionu pieśni ludowe, gawędy, legendy i podania. Więc nic dziwnego, że w swoich poezjach „uwolnił się później od typowo sentymentalnej manieri, osiągając właściwą pieśni ludowej czułość i prostotę”⁸³. Poznawcze wyprawy wiodą często brzegami wielkich rzek. Przyjaciół Mickiewicza i Sekretarz Stowarzyszenia Filomatów - Jan Czeczot poszukuje ludowych „skarbów”, przemierzając dorzecze Niemna, Dniepru i Dniestru⁸⁴. Jego wędrówka owocuje tłumaczeniem i wydaniem

się akcja zbierania tekstów ludowych, wówczas okazało się, że łotewski dorobek w tej dziedzinie jest ogromny. (...) Najważniejsze z tego dorobku łotewskiej kultury ludowej są *dainy*. Określenie chronologii ich powstawania jest do dzisiaj kwestią sporną. Zdaniem największego ich zbieracza Krišjānisa Baronsa (1835-1923) stanowią one relikty pochodzący jeszcze z epoki prehistorycznej. Zdaniem natomiast innych, młodych badaczy, *dainy* zawierają obraz życia ludu z czasów feudalnych, co wskazuje bezpośrednio na ich chronologię. *Dainy* mają charakter liryczny. Tylko hipotetycznie niektórzy badacze zakładają, że istniały także *dainy* epickie (zanikłe – być może – ok. XVIII wieku).” Zob.: S. F., J. Kolbuszewscy: *Literatura łotewska*. [w:] *Dzieje literatur europejskich*. Część II. Red.: W. Floryan. Warszawa 1983, s. 417-418.

⁸⁰ Do komentowanych w tej pracy autorów polsko-inflanckich (tj. Stefani Ulanowskiej, Gustawa Manteuffla, Celiny Plater) żywo zainteresowanych twórczością ludową, należy dopisać jeszcze jedno, przywoływane już nazwisko (pisarza z tego samego kręgu) – Kazimierza Bujnickiego. O jego pasji ludoznawczej pisze D. Samborska-Kukuć, omawiając III i VI tom *Rubonu*: „autorstwa Bujnickiego był artykuł *Piosnki gminne białoruskie*, podający oryginalne (łacinka) teksty pieśni ludowych wraz z wariantami prafrasz literackich bądź przekładów: A. Grozy (trzy teksty), wydawcy «Rubonu» (dwa), I. Chrapowickiego (dziewięć) i debiutanta Hieronima Marcinkiewicza (dwa). Tym samym Bujnicki wkraczał w rozwijający się nurt zainteresowań ludoznawczych, przywołując jako wzorcową formułę wykorzystania rodzimych tradycji dokonania Jana Czeczota i A. Grozy, adaptacji formuły folklorystycznych na potrzeby dworskich salonów. (...) Generalnie rozprawy o tematyce folklorystycznej wymykały się Bujnickiemu z koncepcyjnego porządku pisma, trafiając na przemian do różnych działów.” Zob.: D. Samborska-Kukuć: *Polski Inflantczyk...*, dz.cyt., s. 433-454.

⁸¹ Wstęp do polsko-niemieckiego wydania: J. von Eichendorff: *Niegdyś przeżyłem*. Przeł.: W. Kunicki. Kraków 2007, s. 13.

⁸² Tytuł zbioru został zaczerpnięty z wiersza, będącego opracowaniem starofrancuskiej romancy, którego fragment zachował się w przekładzie na j. angielski. Opowiada ona o chłopcu, który pojawił się na dworze króla Artura z rogiem z kości słoniowej, obwieszonym setką srebrnych dzwoneczków. Zob.: Wstęp do polskiego przekładu: L. A. von Arnim, C. Brentano: *Cudowny róg chłopca*. Przeł.: R. Stiller. Warszawa 1982, s. 14.

⁸³ Zob.: Przedmowa do wydania: J. von Eichendorff: *Poezje. Gedichte. Z życia nicponia*. Przeł.: A. Lam. Warszawa – Opole 1997, s. 7-11.

⁸⁴ Jan Czeczot drukował też swoje teksty na łamach *Tygodnika Ilustrowanego*, w nr 23 z 1860 r. pojawia się taka oto krótka notka: „Cały prawie zbiór utworów Czeczota ogranicza się pięcioma tomikami piosnek wieśniaczych z nad Niemna, Dźwiny, Dniestru i Dniepru, które wychodziły w Wilnie u Józefa Zawadzkiego od 1837 do 1846 r.. Są to wyłącznie wybrane tłumaczenia, z zachowaniem miary piosnek ludowych, z dołączeniem niewielkiej bardzo liczby piosnek własnych autora. Zob.: „*Tygodnik Ilustrowany*” nr 23, Warszawa 1860.

zbioru⁸⁵ pt. *Pieśni wieśniacze z nad Niemna, Dniepra i Dniestra* w Wilnie 1845 roku. Warto dodać, że Czeczot, jako jeden z pierwszych, wprowadził do poezji „ludowe wątki polskie oraz białoruskie, w tym pierwsze próby ballad, opartych na ludowych legendach i przypowieściach”⁸⁶. Zygmunt Gloger, autor *Geografii historycznej ziem dawnej Polski* dociera nad Niemen, Wisłę, Bug i Biebrzę⁸⁷ i publikuje wyniki swoich badań na łamach miesięcznika „Wisła”. Natomiast „pionier folklorystyki słowiańskiej”⁸⁸ i „pierwszy badacz terenowy białoruskiej kultury ludowej”⁸⁹ - Zorian Dołęga-Chodakowski (Adam Czarnocki), wyprawia się nad Boh, Bug i Górną Wisłę⁹⁰. Mściław Olechnowicz podkreśla, że w czasie czteroletniej wędrowki po Białorusi, Czarnocki „z pełnym entuzjazmem poświęcił się archeologii ludowej i etnografii w celu odtworzenia na podstawie zabytków i śladów przeszłości, które zachowały się w folklorze oraz nazwach geograficznych dziejów Słowiańszczyzny przed chrześcijaństwem”⁹¹. Jednocześnie zauważa, iż w swoich pracach na plan pierwszy zbieracz wysunął archeologię przedhistoryczną, a dopiero na następnym postawił etnografię i folklor⁹². Ważnym nazwiskiem, którym domknąć można uzupełniany właśnie katalog XIX⁹³ – wiecznych kolekcjonerów kultury ludowej jest oczywiście słynny

⁸⁵ J. Czeczot pozostawił po sobie aż sześć tomików *Piosnek wieśniaczych*, poświęconych folklorowi polskiemu, ukraińskiemu i białoruskiemu.

⁸⁶ T. Krzywicki: *Szlakiem Adama Mickiewicza po Nowogródzczyźnie, Wilnie i Kownie: przewodnik*. [Białystok] 2006, s. 19.

⁸⁷ Zob.: Z. Gloger: *Dolinami rzek*. Warszawa 1903.

⁸⁸ Jest to określenie zaczerpnięte z tytułu publikacji: L. Małasz-Aksamitowej: *Pionier folklorystyki słowiańskiej Zorian Dołęga-Chodakowski*. [w:] „Literatura ludowa” 1967, R.II, nr 1-3.

⁸⁹ M. Olechnowicz: *Polscy badacze folkloru i języka białoruskiego w XIX wieku*. Łódź 1986, s. 11.

⁹⁰ Zob. np.: Z. Dołęga-Chodakowski: *Śpiewy sławiańskie pod strzechą wiejską zebrane*. Oprac. J. Maślanka. Warszawa 1973.

⁹¹ M. Olechnowicz: *Polscy badacze folkloru i języka białoruskiego w XIX wieku*, dz. cyt., s. 14.

⁹² Tamże, s. 18.

⁹³ Do grona XIX – wiecznych kolekcjonerów zalicza się również Ludwik Adam Jucewicz, pochodzący ze Żmudzi etnograf, bliski Ulanowskiej pod względem tematyki publikowanych prac. Na uwagę zasługuje przede wszystkim jego dzieło pt.: *Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów; skreślona przez Ludwika z Pokiewia* z 1846 roku. Jak pisze Małgorzata Litwinowicz, „jest to chyba pierwszy zbiór, w którym o pieśniach nie tylko się wspomina, ale też je przytacza i to w dwóch wersjach językowych – oryginalnej litewskiej i w polskim tłumaczeniu (...) jest [także TR] w części zbiorem ludowych mądrości na różne tematy: obciętych paznokci nie należy rzucać na podłogę, bo diabeł robi sobie z nich kapelusze. Obcięte włosy należy spalić albo upchnąć w szpary ścian domu – jeśli nie zostaną upilnowane, a jakiś ptak uwije z nich gniazdo, właściciel będzie cierpieć straszliwe bóle głowy. Mamy wiadomości o obyczajach wierzeniach dotyczących między innymi: wilka, wywozu gnoju, ptasich jaj, przepowiedni śmierci, ognia piorunowego, bliźniąt, skrzypiących drzew, złego oka, urodzeń w czepku, dziury w desce grobowej, zakładania domu mieszkalnego, grabarzy, poniedziałku, gaszenia ognia piorunowego, lekarstw na utratę mleka krowiego, cieni wisielców. (...) Jucewicz wyraźnie przeciwstawia (...) kulturę szlachecką i miejską, obie ulegające zepsuciu, zdegenerowane i pełne cudzoziemskich mód, prostej i zgrzebnej, ale krystalicznej kulturze żmudzkiej wsi.” Zob.: M. Litwinowicz: *Etnografia i społeczny porządek. Ludwik Adam Jucewicz o ludowej kulturze litewskiej*. [w:] *Almanach antropologiczny. Temat: Oralność/piśmienność*. Red.: G. Godlewski, A. Karpowicz. Warszawa 2007, s. 123, 140-141. Do podobnych sfer ludowej obyczajowości i mentalności sięga niejednokrotnie w swojej pracy Stefania Ulanowska.

folklorysta - Oskar Kolberg⁹⁴. „Lud ukochał – skarby jego zebrał – dla siebie nic nie wziął”. To krótkie zdanie, wypowiedziane podczas jubileuszu 50-lecia działalności ludoznawczej Kolberga, cytuje Małgorzata Kośka, przedstawiając jego biografię i drogę, jaką „przeszedł od «romantycznego entuzjasty ludu» do wnikliwego badacza wszelkich form kultury ludowej, ich skrupulatnego rejestratora, narratora i edytora”⁹⁵. W istocie, jego fascynacje folklorystyczne odzwierciedlają liczne, doskonale opracowane teksty etnograficzne, jak np. aż 23 tomy *Ludu...* i 11 tomów *Obrazów Etnograficznych*. Z pewnością warto tutaj przywołać fragment korespondencji Oskara Kolberga do redakcji „Biblioteki Warszawskiej” z lutego 1865 roku, w którym pisze:

„Zajmując się od lat wielu zbieraniem pieśni, podań i zwyczajów, robiłem w tym celu nie bezowocne po kraju podróże, gdyż podróże te, nagromadziły już do mojej teki mnóstwo nader ważnych szczegółów etnograficznych.”⁹⁶.

Podróże są nieodłącznym elementem długiej a zarazem niejednokrotnie mozolnej „kolekcjonerskiej drogi”. Jednakże prócz poświęcenia czy wytrwałości wymagają od zbieracza jeszcze jednego. Wspomina o tym Zorian Dołęga-Chodakowski:

„Trzeba pójść i zniżyć się pod strzechę wieśniaka w różnych odległych stronach, trzeba śpieszyć na jego uczty, zabawy i przeróżne przygody. Tam, w dymie wznoszącym się nad głowami snują się jeszcze stare obrzędy, nucą się dawne śpiewy i wśród płąsów prostoty odzywają się imiona bogów zapomnianych”⁹⁷.

Domykam prezentowany katalog okazjonalnie na potrzeby tego tekstu. W XIX (a szczególnie pod koniec) wieku zjawisko „zbieractwa” rozpowszechnione było na szeroką skalę. Wystarczy choćby wymienić przedstawicieli czeskiej i słowackiej folklorystyki np. i m.in. P. J. Szafarzyka, F. W. Czelakowskiego, J. Kollara itd. Zob. J. Polwka: *Folklorystyka czeska. Przegląd bibliograficzny*. [w:] „Wisła” 1888, t.2., z. 3., s. 563- 583.

⁹⁴ Julian Maślanka podaje, że działalność ludoznawcza Oskara Kolberga i jego wędrownia w celu zbierania pieśni, baśni oraz innych form twórczości ludowej rozpoczęła się około 1840 roku. „W młodości Kolberg wędrował z Teofilem Lenartowiczem, Józefem Konopką i innymi przyjaciółmi”. Zob.: J. Maślanka: *Mityzacja folkloru*. [w:] *Z dziejów literatury i kultury*. Kraków 2011, s. 68.

⁹⁵ M. Kośka: *Oskar Kolberg*. Warszawa 2000, s. 3. Autorka przywołuje też interesujący fakt z jego biografii. Mianowicie w 1836 roku Kolberg przyjął posadę nauczyciela gry na fortepianie w kurlandzkiej Mitawie u baronowej Karoliny de Kreutz. Po roku zrezygnował jednak z tego zajęcia. Zob.: Tamże, s. 13.

⁹⁶ Zob.: *List Oskara Kolberga do redakcji „Biblioteki Warszawskiej”*. [w:] *Korespondencja Oskara Kolberga cz.1: (1837-1876)*. Oprac.: M. Turczynowiczowa. [Dzieła wszystkie, t. 64.]. Warszawa 1965, s. 102-105.

⁹⁷ Z. Dołęga-Chodakowski: *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem i inne pisma i listy*. Warszawa 1967, s. 195.

VII. 1. 4. „Dalekie” i „małe drogi”

Szlakiem tych odległych, choć tak naprawdę, jak powiedziałby Kazimierz Bujnicki, „małych dróg” podąża, a następnie, zmierza „pod strzechę wieśniaka” Stefania Ulanowska. Jej mapa „podróży” obejmuje, jak pisze w podtytule każdego z tomów „gminę wielońską, powiatu rzeżyckiego” (XIX-wieczny powiat (ujazd) rzeżycki był administracyjnym spadkobiercą dawnego traktu rzeżyckiego, powstałego w drugiej połowie XVI stulecia po przyłączeniu Inflant do Rzeczypospolitej). Odwiedza okolice gminy wielońskiej, której centrum stanowiło wówczas miasteczko Wielony dzisiejsze Viļāni, dzierżone od schyłku XV wieku przez szereg rodów m.in. Overlackerów, Offenbergów, Ryków i Manteufflów⁹⁸. Wszędzie skrupulatnie notuje by później zmieścić w swoim zbiorze jak największą kolekcję ludowych „skarbów” także z innych terenów powiatu rzeżyckiego, m.in. z okolic Andrejna tj. dzisiejszego Andrupene, położonego w niedalekiej odległości od grodziska, gdzie w drugiej połowie XIII wieku zakon krzyżacki wznosił niewielkie umocnienie, stanowiące przynajmniej do 1263 roku siedzibę odrębnego komturstwa znanego pod nazwą „Wolkenburg”⁹⁹. Niektóre teksty – jak już była o tym mowa - przytacza za Gustawem Manteufflem. Na przykład, przywołując podania o właścicielu dóbr Warklany Karolu Borchu, jego zaklętych pieniądzach i pałaszu zamurowanym w pałacu warklańskim, o wspomnianym Wolkenbergu¹⁰⁰ czy też o czarownicach w pobliżu jeziora Ražno¹⁰¹. Interesująca wydaje się idea, przyświecająca jej wszystkim dalszym i bliższym wędrówkom. Przedstawia ją w artykule o *Kamieniu w symbolice i podaniach*, drukowanym w czwartym tomie czasopisma „Ateneum” z 1884 roku:

„A chociaż [człowiek TR] ostatecznie doszedł za pomocą nauki do świadomości siebie i otaczającego świata, nie mniej jednak nie zatarły się w jego umyśle – ściśle zresztą połączone z religijnymi obrządkami – pierwotne stare wierzenia, które w ciągu wieków niezliczonych przeszły w

⁹⁸ Składam serdeczne podziękowanie dr. Pawłowi A. Jeziorskiemu z Instytutu Historii PAN (Zakładu Historii Pomorza i Państw Bałtyckich) w Toruniu za udostępnienie fragmentów przygotowywanego przez siebie *Słownika geograficznego-histerycznego Inflant Polskich do 1772 roku*.

⁹⁹ Por. przypis 44.

¹⁰⁰ Gustaw Manteuffel przywołuje to podanie w szkicu pt.: *Łotwa i jej pieśni gminne*, dz. cyt., s. 210, zaś w pracy pt.: *Cywilizacja, literatura i sztuka...* pisze, że: „zamek W o l k i m b o r g był najbardziej na wschód wysuniętym posterunkiem na południowym brzegu jeziora Ražno (w późniejszych Inflantach Polskich) położony, lecz wkrótce opuszczony, gdyż już w roku 1278 dawną komturę wolkimborską przeniesiono do starego D y n e b u r g a na brzeg nieopodal płynącej, głównej arterii wodnej kraju – Dźwiny.” Zob.: G. Manteuffel: *Cywilizacja, literatura i sztuka w dawnej kolonii zachodniej nad Bałtykiem*. Kraków 1897, s. 43.

¹⁰¹ S. Ulanowska: *Łotyże Inflant Polskich*, dz. cyt., cz. III, s. 2-5.

sok i krew i szpik kości jego. Utkwiły owszem w pamięci ludów i przetrwały tam aż do naszych czasów, utworzywszy tę wielką kopalnię, która została objęta dzisiaj ogólną nazwą symboliki. Mieszczą się w niej najstarsze zabytki fantazyi naszych praojców i żywo się dotąd odzywają nie tylko w podaniach i przesądach, które są ich wyrazem najwymowniejszym, ale nadto jeszcze i w życiu codziennym, w przysłowiach, w zwrotach mowy naszej potocznej, w bajkach i w piosnkach ludowych. I nie dość na tem – boć nawet w literaturze naszej każde niemal porównanie poetyczne, będące w związku z przyrodą, jest po prostu kropelką jakąś, tryskającą bezwiednie z tego starego, a niewysychającego źródła”¹⁰².

To bez wątpienia romantyczne¹⁰³ wyznanie wiary, które wyjaśnia również romantyczną anachroniczność (prowincjonalność-spóźnienie) Ulanowskiej i zarazem tłumaczy nieufność pozytywistycznie (naukowo) nastawionych recenzentów. Mowa tutaj także o romantycznej „kopalni symboliki”, według Ulanowskiej będącej „źródłem”, zasilającym obficie wyobraźnię poetycką. Przechowuje ona najcenniejsze „skarby” kultury ludowej. Można by rzec, że te słowa zbieraczka wprost wyjmuje z ust Mickiewiczowi¹⁰⁴, który niewątpliwie czerpie z tego samego. Autor *Pana Tadeusza* „wykopał zabytki fantazyi praojców”, w kolejnym *Wykładzie* (VIII) cytowanego na początku *Pierwszego Kursu Prelekcji Paryskich*, nazywa jednak jeszcze bardziej precyzyjnie – mianowicie „literaturą kopalną”:

„Słowem, tradycje te należą do literatury, którą można by nazwać kopalną. Ułamki tej literatury, podobnie jak kości zwierząt przedpotopowych, odnajdują się pod każdym niebem i we wszystkich krajach. Nie można oznaczyć praojczyzny tych zwierząt, podobnie nie można wiedzieć, z jakich stron

¹⁰² S. Ulanowska: *Kamień w symbolice i badaniach*. [w:] „Ateneum” Kraków 1888, t.4., s. 526-527.

¹⁰³ Na znamiennej symbolikę kamienia w romantyzmie zwraca uwagę Maria Janion: „Figura kamienia w romantyzmie, silnie przenikniętym alchemiczną teorią uniwersum, ma szczególne znaczenie. To co miało być symbolem zimnej martwoty (uzyskującym wykładnię w potocznym powiedzeniu «jak kamień», «jak głaz»), nabrało u alchemików i romantyków kolorów najgłębszego życia, wywierającego doniosły wpływ na ludzi. Paradoksalne «życie kamieni» to prawdziwe życie romantyzmu.” Zob.: M. Janion: *Romantyzm polski wśród romantyzmów europejskich*. [w:] *Gorączka romantyczna*. Warszawa 1975. s. 49-50

¹⁰⁴ W *Bibliografii BARA* pojawia się informacja, że Stefania Ulanowska podpisywała się prawdopodobnie pseudonimem „E.S.”. Podejrzanie o właściciela tych inicjałów pada również pod adresem Edwarda Słońskiego. Owa wzmianka o Ulanowskiej odsyła następnie do wiersza, podpisanego tymi inicjałami, „w 50-rocznicę zgonu Mickiewicza” pt.: *Słowik z nad Niemna*. Warto przytoczyć jego fragment, choć nie wiadomo, czy Ulanowska, była jego autorką: „Sto lat minęło od owych czasów, Gdy w malowniczej Kowna dolinie, Żył słowik pośród cienistych lasów Tam, kędy Niemen i Wilia płynie. Piosneczki jego przedziwne tony Czarującymi swoimi dźwięki, Budziły niwy i las uśpiony, By słuchał pieśni aż do jutrzeńki.- (...) I przyszła wiosna młoda, rozkoszna, Niemen szeroko wody rozlewał; Niestalo tylko ptaszka szarego, Słowik swą duszę wyśpiewał... Lecz w sercu ludu żyje On jeszcze, I pieśni Jego nie zginą, Póki te światła błyszczą na niebie, Dopóki rzeki litewskie płyną...” Wiersz opublikowany został na łamach *Kroniki Rodzinnej*. Zob.: E.S.: *Słowik z nad Niemna. W 50 rocznicę zgonu Mickiewicza*. [w:] „*Kronika Rodzinna*” *Tygodnik Ilustrowany, religijno-społeczny, dla rodzin katolickich*. Rok XXIX, nr 17. Warszawa 1906. s.249. Zob. również *Bibliografia BARA*: <http://bar.ibl.waw.pl/> (dostęp: 15 marca 2013 roku).

pochodzą starożytne mity. Jednakże kraj, gdzie najwięcej tych kości kopalnych znaleziono, to zarazem kraj, w którym i baśnie ludowe są najobfitsze; to Słowiańszczyzna”¹⁰⁵.

Choć słowa Mickiewicza odslaniają przede wszystkim rozległe „wykopalisko” dawnej Słowiańszczyzny, korespondują także z twórczością Ulanowskiej, która przecież kolekcjonuje oraz układa w jedną całość „ułamki” literatury ludowej. XIX – wieczny zbieracz, w tym ujęciu, przypomina pracowitego archeologa, wydobywającego ze szpatułką w ręku zakopane głęboko „szczątki” przeszłości. Ale czy Ulanowska – badaczka kultury ludowej i znawczyni folkloru posługuje się podobnym narzędziem¹⁰⁶? Czy nie jest ona również przypadkiem romantyczną zbieraczką?

VII. 1. 5. „Szpatułka” Ulanowskiej

Zanim padnie odpowiedź, trzeba włączyć do dyskusji jeszcze jedno, tym razem teoretyczne, stanowisko amerykańskiego jezuity Waltera J. Onga, badacza zagadnienia kultury oralnej i piśmiennej. W swej najważniejszej pracy pt.: *Oralność i piśmienność* (*Orality and Literacy*)¹⁰⁷ z 1982 roku dokonuje on rozróżnienia kultury oralnej na tzw. „oralność pierwotną”, niezmienną znajomością pisma i druku oraz „oralność wtórną” dzisiejszej kultury wysokiej technologii (telefon, radio, telewizja itd.), której istnienie i funkcjonowanie wsparte jest pismem oraz drukiem¹⁰⁸. Ong¹⁰⁹ podąża śladami koncepcji, wypracowanych przez badacza pierwotnych kultur oralnych, Milmana Parry’ego oraz jego ucznia Alberta B. Lorda, autora klasycznej monografii, a zarazem podręcznika folklorystyki¹¹⁰, pt.: *Pieśniarz i jego opowieść* (*The Singer of Tales*) z 1960 roku, który swoje

¹⁰⁵ A. Mickiewicz: *Z wykładu VIII*. [w tegoż:] *Prelekcje Paryskie. Kurs pierwszy grudzień 1840-czerwiec 1841*. dz. cyt., s. 98.

¹⁰⁶ Stefanię Ulanowską można opisywać nie tylko z punktu widzenia tzw. romantycznej archeologii, o której pisze A. Mickiewicz, lecz także ze strony jej archeologicznych pasji. Badaczka przesłała w 1879 roku do muzeum Akademii Umiejętności w Krakowie, będące w jej posiadaniu, zabytki z cmentarzyska w Marienhaus. Opatrzyła je nawet swoją notatką. Zob.: *O dziwnych losach zabytków bałtyjskich* [w:] „Gazeta Biskupińska” dostępna pod adresem: <http://palukitv.pl/biskupin/2007/n6s2.pdf> (dostęp z 27 kwietnia 2013 roku).

¹⁰⁷ Zob.: W. J. Ong: *Orality and Literacy: The Technologizing of the Word*. London and New York: Methuen 1982.

¹⁰⁸ W. J. Ong: *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*. Przeł.: J. Japola. Lublin 1992, s. 32.

¹⁰⁹ Stanisław Obirek komentuje myśl Waltera Onga: „Dzięki «odkryciu» oralności tekst został wpisany w szerszy kontekst kulturowy. (...) Oralność łączy, a piśmienność (zarówno pisanie, jak i czytanie) pozostaje aktywnością ludzi samotnych. (...) Upominając się o oralność, Ong zwraca uwagę na potrzebę wspólnoty i międzyludzkiej wymiany, którą właśnie słowo wypowiedziane do drugiego człowieka stwarza.” Zob.: S. Obirek: *Uskrzydłony umysł. Antropologia słowa Waltera Onga*. Warszawa 2010, s. 105, 109.

¹¹⁰ Zob.: Albert B. Lord: *Pieśniarz i jego opowieść*. Red.: G. Godlewski. Przeł.: P. Majewski. Warszawa 2010, s. 24.

studia oparł na badaniach terenowych na Bałkanach oraz licznych nagraniach oralnych śpiewaków serbo-chorwackich. W 1971 roku publikuje, wsparty na tych teoriach, artykuł, w którym „poetykę technologii” stawia obok przywoływanej tu wielokrotnie „romantycznej odmienności”¹¹¹. Tezy postawione przez Waltera Onga komentuje Anna Opacka, szukając śladów oralności w tekstach romantycznych np. *Panu Tadeuszu* Adama Mickiewicza, *Anafielas* Józefa Ignacego Kraszewskiego. Opacka podkreśla za Ongiem, że „romantyzm uważany jest za końcową granicę żywotności tego, co określa się, jako mentalność oralną. Przejście od kultury przedpiśmiennej, kultury oralności pierwotnej do kultury cyrograficznej (romantyzm ostatecznie interioryzuje druk, zmniejszając tym samym oralne *residuum* w swojej kulturze), jak pisze, odbywa się stopniowo, przez długi czas”¹¹². Zwraca też uwagę na zagadnienie tzw. „fragmentaryzmu romantycznego”. Próbuje je traktować jako „*residuum* w romantycznej, czyli piśmiennej, cyrograficznej twórczości”. Według badaczki, może ono pozwolić na wskazanie śladu oralnych technik kompozycyjnych w kontrolowanej cyrograficznie kulturze¹¹³. Podobnego *residuum* dopatrywać się można w omawianej pracy Ulanowskiej, która najpierw cierpliwie gromadzi¹¹⁴ różnorodne teksty zaczerpnięte z kultury oralnej, a dalej „zszywa” je w całość oraz zapisuje w obszernym zbiorze. Jej znaleziska składają się właśnie z „ułamków”, „urywków” i co ciekawe, poddają się „oralnej” interpretacji, gdyż nasycone są strukturami epizodycznymi (np. w podaniach, legendach i pieśniach), epitetami i formułami. By móc je wskazać, wystarczy choćby zacytować za autorką *Łotyszy Inflant Polskich*, tkwiące w świadomości ludowej¹¹⁵ a zebrane przez nią przysłowia albo przymówki, zagadki, łamigłówki lub fragmenty tak licznych piosnek i pieśni. Ulanowska z „pierwotnego” czyni „wtórne”, czyli za sprawą pisma utrwala „dziedzictwo oralne”. Gromadzi to, co „odległe i egzotyczne” a zarazem wpisuje się w nowoczesną

¹¹¹ Zob.: W. J. Ong: *Romantyczna odmienność a poetyka technologii*. Przeł.: J. Japola. Warszawa 2009, s. 27-53.

¹¹² A. Opacka: *Trwanie i zmienność. Romantyczne ślady oralności*. Katowice 1998, s. 25.

¹¹³ Tamże, s. 15.

¹¹⁴ Tradycja „oralna” siłą rzeczy wyznacza pewne role. I tak Stefania Ulanowska jest nie tylko „zbieraczką”, która gromadzi teksty, ale i swego „pośredniczką” między „autorem”, „dziełem” a „czytelnikiem”. Te trzy ostatnie funkcje omawia Robert Kellog: „(...) w tradycji czysto ustnej cała tradycja jest «autorem», idealnie niewykonana pieśń czy opowieść jest «dziełem», a wykonwca jest «czytelnikiem», zarówno w sensie tego, kto interpretuje, jak i tego, kto ucieleśnia ludzki głos «autora»”. Zob.: R. Kellog: *Literatura ustna*. Przeł.: P. Czapliński. [w:] *Literatura ustna*. Oprac.: P. Czapliński. Gdańsk 2010, s. 64.

Por. także: K. Polasik-Wrzosek: *Czy oralność może «odbijać» mentalność?* [w:] *Historia – mentalność – tożsamość. Studia z historii, historii historiografii i metodologii historii*. Red.: K. Polasik-Wrzosek, W. Wrzosek, L. Zaskilniak. Poznań 2010, s. 351-355.

¹¹⁵ „Skarby”, które gromadzi Ulanowska istniały wcześniej w kulturze, tkwiły głęboko w świadomości ludowej. Ale to właśnie romantyzm (za sprawą pisma i druku) pozwala je wydobyć, wyprowadzić na światło dzienne i nadać mu ostateczny „zapisany” kształt.

„poetycką technologię”. Robi więc to samo, co wszyscy zbieracze, sięgając od początku; Arnim i Brentano zapisywali surowe teksty na modłę „poetycką” tzn. według obowiązującego, czyli piśmiennego kanonu literackości (*de facto* daleko od oryginału). Postulaty wiernej rejestracji (tu potrzebna była metoda transkrypcji) pojawiły się później, to już progi naukowości pozytywistycznej – wraz z metodą historyczno-filologiczną i podobnymi regulacjami w rodzącej się folklorystyce. Ulanowska nie jest też mniej skrupulatna od swoich rówieśników. Choć wydaje się, że mogła swobodniej traktować zebrany materiał, niż bardziej „metodyczni” folklorysty-pozytywiści. Ale w sensie Ongowsko-technologicznym czyniła wszak to samo. Struktura jej zbioru o *Łotyszach Inflant Polskich* nie odstaje od innych rzetelnie sporządzonych opracowań tamtego czasu. Autorka w kolejnych tomach stara się zachować podział na poszczególne bloki tematyczne (zob. np.: „Obrzędy domowe”, „Uroczystości doroczne”, „Wierzenia, gusła, czary i leki”) i gatunki (zob. np.: „Pieśni”, „Podania”, „Baśnie”). Osobno też segreguje znaleziska, które nie poddają się tej rzeczowej klasyfikacji (zob. np.: „Rozmaite”). Rozstrzygający jest tu jednak bardziej, styl jej komentarza, więc raczej swoisty metajęzyk na wskroś prześiknięty romantyczną „fantazją”, „poetycznością” oraz charakterystycznymi dla epoki romantyzmu związkami z przyrodą („*stare niewysychające źródło*”), a na dodatek okraszony „sentymentalną” (ludową a może i kobiecą?) egzaltacją maleńkiej „kropelki”. Ponadto, do tych wszystkich zabiegów używa ona typowo romantycznej „szpatułki”, odziedziczonej po Mickiewiczu oraz przywoływanych XIX – wiecznych kolekcjonerach kultury ludowej. Jej postawa, duch, czy nawet przyświecająca jej poszukiwaniom, idea „romantycznego zbieractwa” zdradzają zatem typowo romantyczne „serce”. Może dlatego budziła ona takie wątpliwości wśród krytyków?

„Romantyzm i technologia” – powiada Walter J. Ong – „są zwierciadlanym obrazem siebie, jako wytwory dominacji człowieka nad naturą oraz poetycznego wymiaru, jaki został stworzony przez cyrograficzne i typograficzne techniki gromadzenia i przetwarzania wiedzy, co dominację tę umożliwiło”¹¹⁶. A dalej podsumowuje: „Chociaż wydaje się to dziwne, poetyka romantyzmu była poetyką epoki technologii. (...) Romantyzm i technologię można ująć jako wyrastające z tego samego podłoża, nawet, jeśli na pierwszy rzut oka wydają się sobie przeciwstawne, jedna – technologia, programowo racjonalna, drugi – romantyzm, zajęty rzeczywistością transracjonalną czy aracionalną, jeśli nie irracjonalną. (...) Zarówno romantyzm, jak i nowoczesna technologia pojawiają się w tym samym czasie, ponieważ każde na swój sposób wyrasta z poetyki obfitości, jakiej człowiek wcześniej nie znał.

¹¹⁶ W. J. Ong: *Romantyczna odmienność a poetyka technologii*. Przeł.: J. Japola. Warszawa 2009, s. 35.

Technologia korzysta z obfitości dla celów praktycznych. Romantyzm korzysta z niej dla asekuracji, traktując ją również jako trampolinę do innego świata. «Wordsworth miał nigdy nie znaleźć romancy w lokomotywach parowych» zauważył Carl Woodring. Tymczasem romantyzm przejawia zmysł kontroli nad naturą, oparty ostatecznie na poetyce postępu, co dziwnie sprzymierza się z duchem technologii¹¹⁷. Choć trytomowe studium Ulanowskiej¹¹⁸ być może nie jest, jak podkreśla Krzysztof Zajas, syntetyczną pracą, „lecz po prostu zbiorem ludowych podań łatgalskich, bardzo różnego rodzaju (...)”¹¹⁹, to jednak włączyć je można za Walterem Ongiem do dorobku „romantycznej poetyckiej technologii”. W końcu miłośniczka Galicji przywiozła go z tak „egzotycznych dla Polaków” terenów. „Romantyczna zbieraczka i archeolożka” ostrożnie trzyma w ręku nie tylko swą niezawodną „szpatułkę”. Za sprawą „*kropelki jakiejś, tryskającej bezwiednie z tego starego, a niewysychającego źródła*” dotyka tego, co tajemnicze i odległe. To właśnie jej wyśniony¹²⁰ „błękitny kwiat”.

¹¹⁷ Tamże, s. 49-50.

¹¹⁸ Niniejszy rozdział w swojej pierwszej/nierozszerzonej wersji został zaprezentowany na „IV Międzynarodowej Konferencji Łatgalistycznej w Poznaniu” (pod roboczym tytułem „Z polsko-inflanckiej skarbnicy romantycznej kolekcjonerki». O idei XIX – wiecznego zbieractwa na przykładzie twórczości Stefanii Ulanowskiej”), zorganizowanej przez UAM, z okazji 120. rocznicy wydania *Łotyszy Inflant Polskich*. Andrzej Rataj z Muzeum Etnograficznego w Krakowie, w referacie, poświęconym biografii Stefanii Ulanowskiej, polemizował z krytyką Krzysztofa Zajasa. Badacz docenił warsztat pracy Ulanowskiej i jej bogaty etnograficzny dorobek. Dostrzegł w niej także pisarkę „raczej pozytywistyczną”, trzymającą w ręku nie tyle „szpatułkę”, co „mikroskop”.

¹¹⁹ Zob. przypis nr 68 [w:] K. Zajas: *Nieobecna kultura. Przypadek Inflant Polskich*. Kraków 2008, s. 325.

¹²⁰ Szwajcarski pisarz i historyk literatury Albert Béguin (1901-1957) pisze: „Słynny sen o «błękitnym kwiecie», który otwiera powieść Novalisa *Henryk von Ofterdingen*, składa się z elementów i obrazów bardzo zbliżonych do wielkich snów Jean Paula; odnajdujemy w nich po troszę tę samą osobliwą geografę, rozpadliny w skałach, potoki, którymi płynie się bez trudu w górę, niematerialne światło, które oblewa wszystko i wprowadza widza w niebywały błogostan. (...) Wizja zagęszcza się, przekracza horyzonty i ich poświaty, by streścić się w dokładnym i symbolicznym kontemplowaniu Kwiatu. (...) Jesteśmy bliżej tradycji ludowej – co prawda nie bliżej jej spontaniczności, jej naiwności, lecz jej dziedzictwa, do którego pisarz z rozmysłem nawiązuje, wykorzystując je w bardzo wy kalkulowanych celach. W samym śnie nie tylko przemierzane rozległe lasy przywodzą na myśl baśnie niemieckie, tak często przypominane przez romantyzm, ale w strukturze powieści sens snu zgodny jest z dawnymi wierzeniami.” Zob.: A. Béguin: *Gwiazda zaranna*. [w tegoż:] *Dusza romantyczna i marzenie senne*. Przeł.: T. Stróżyński. Kraków 2011, s. 230-231.

Rdz.2. „Piosneczka” dla Mickiewicza Gustawa Manteuffla

„Potem przyszła pora na odkrycie pieśni gminnej. Słuchał jej uważnie już przy pierwszych spotkaniach – już wtedy wyczuł, ile pod jej chropawą korą mieści się najzdrowszej, nie odkrytej jeszcze piękności. Nietrudno było pojąć, że owe pieśni są częścią tego kraju – należą do jego treści, mówią o nim”¹.

Jerzy Broszkiewicz, *Kształt miłości*

Zanim trafiła do literackich zbiorów, skrzętnie chowała się pod strzechą wieśniaka. Anonimowa i wyjęta z ust gminu, a jednak zapamiętana przez całe pokolenia. Tak melodyjna, że jej nutę przejęła dziewiętnastowieczna liryka. Na atrakcyjność pieśni ludowej zwrócili uwagę przede wszystkim, przywołani w poprzednim rozdziale, romantyczni kolekcjonerzy, nasłuchując w różnych stronach: od Śląska, Podola aż po odległe lub bliżej nieznane zakątki Rusi, Ukrainy czy wreszcie Inflant Polskich. Pieśń – „wieść gminna” – „arka przymierza” przeszłości i teraźniejszości² szczególnie bliska była Mickiewiczowi. Ową fascynację ludowymi rymami zaszczerpił w pocie stary sługa Błazej: „przezywany przez ojca poety Ulissesem, bo co wieczór bąbał o prawdziwych i zmyślonych swoich podróżach najdziwniejsze rzeczy, których dzieci, zbiegłszy się do piekarni, tak chciwie słuchały, że ich potem nakłonić nie można było do pójścia spać.”³ Artystyczne walory ludowej pieśni⁴

¹ Niniejszy cytat, a zarazem motto tego rozdziału, odsyła do nagradzanej XX – wiecznej powieści polskiego pisarza, eseisty i publicysty Jerzego Broszkiewicza o Fryderyku Chopinie pt.: *Kształt miłości* z 1950/51 roku. Choć mowa tutaj o fascynacji mazowieckimi pieśniami, źródło zachwyty porównać można do romantycznego właśnie, tego samego, które skłoniło Gustawa Manteuffla do napisania a następnie opublikowania szkicu o polsko-inflanckich piosnkach. Zob.: J. Broszkiewicz: *Kształt miłości*. Warszawa 1967, s. 107.

² Zob.: A. Mickiewicz: *Konrad Wallenrod*. Warszawa 1970, s. 54.

³ S. Zdziarski. *Pierwiastek ludowy w poezji polskiej XIX wieku*. Warszawa 1901, s. 25-26.

⁴ Komentowane zagadnienie warto również oświetlić tekstem Rigelsa Halili pt.: *Opowieść o pieśniarzach*, który podsumowując biografie kilku bałkańskich pieśniarzy, poczynawszy od XIX w., rysuje taką oto ich charakterystykę: „pieśniarz żyje na ogół na wsi i zajmuje się rolą, hodowlą bądź handlem bydłem. Przeważnie jest niepiśmienny, ale nawet jeżeli potrafi czytać i pisać, to bardzo rzadko używa tych umiejętności w praktyce. Za młodu poznaje technikę śpiewania, słuchając innych, starszych pieśniarzy. Od nich uczy się także pieśni, z czasem wzbogaca swój repertuar o nowe, zasłyszane czy to w swojej wiosce, czy gdzie indziej. Podróżuje tu i ówdzie, lecz prawie nigdy nie opuszcza granic jednego państwa (...). Zawsze jednak wraca do swojej wsi, regionu bądź osiedla się na wsi w innym regionie.” W tekście Manteuffla również mamy do czynienia z tekstami, zebranymi na terytorium „jednego państwa” czy też danego „regionu”. Zob.: R. Halili: *Opowieść o pieśniarzach*. [w:] *Almanach antropologiczny. Temat: Oralność/ piśmienność*. Red.: G. Godlewski, A. Karpowicz. Warszawa 2007, s. 77, 103-104.

doceniał później Mickiewicz w *Prelekcjach paryskich*, przypominając jednocześnie o nieznanych mu z imienia i nazwiska pierwszych zbieraczach ludowych śpiewów:

„Powiedziałem, że muzyczny motyw pieśni znajdowali na ziemiach słowiańskich dotychczas jedynie wieśniacy, prostota, dusze czyste, obdarzone nadprzyrodzoną niemal mocą znajdowania owych motywów. To samo powtórzę o poezji lirycznej: nieliczni tylko ludzie zdolni są dawać poezji litycznej ton.”⁵

Była zatem pieśń nieodłącznie związana z ludem⁶ już od samych jego początków. Mickiewicz wykorzystywał ją częstokroć w balladach⁷, a w *Konradzie Wallenrodzie* uczcił należnym jej hymnem. Nic więc dziwnego, że w 100 – lecie urodzin poety, w *Księdze Zbiorowej* z 1899 roku: *Z ziemi pagórków leśnych, z ziemi łąk zielonych*, dedykowanej pamięci wieszczu, ukazał się gruntowny szkic Gustawa Manteuffla⁸ o łotewskiej pieśni gminnej⁹. Materiały do tej pracy Manteuffel czerpał w dużej mierze od hrabiny Celiny

⁵ A. Mickiewicz: *Prelekcje paryskie. Kurs drugi: grudzień 1841 – lipiec 1842*. Oprac. M. Piwińska. T.2. Kraków 1997, s. 67.

⁶ Dzieje zainteresowań twórczością ludową w literaturze polskiej przedstawia Franciszek Gawełek we wstępie do *Bibliografii ludoznawstwa polskiego*. Pisze m.in. o losach fascynacji ludowością w okresie romantyzmu: „Ostatecznie jednak o tym nowym kierunku, o zwrocie do ludowości w literaturze zdecydował Herder. Wydawnictwa pieśni ludowych na północy, zainteresowanie się Anglików twórczością ludową, odbija się silnym echem w literaturze niemieckiej a stąd przenosi się i do nas. (...) W Niemczech «Sturm und Drang», u nas walka klasyków z romantykami są wymownym dowodem, jakich to potrzeba było trudów, aby zyskać prawo obywatelstwa dla tego nowego czynnika, który później miał odegrać tak wybitną rolę w romantyzmie. Nic więc dziwnego, że pierwsze u nas próby zbierania pieśni ludowych, ogłaszania spostrzeżeń z życia ludu, odbywały się bardzo nieśmiało, że poprostu obawiano się wystąpić publicznie z sympatiami dla tego nowego kierunku. W roku 1801 Joachim Lelewel, jako piętnastoletni młodzieniec zapisał kilka pieśni z ust ludu [jego początki twórczości przypominają młodzieńczą działalność Gustawa Manteuffla TR], ale ich nie ogłosił drukiem. O ile zaś ogłaszano to bezimiennie, jak n. p. w Nowym Pamiętniku Warszawskim 1802 «Opis obrządków weselnych wieśniaków w Śląsku» i t. d. Sankcyę temu nowemu ruchowi nadaje dopiero Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Ono to zrozumiało odrazu potrzebę zajęcia się twórczością ludową, dając wyraz swym przekonaniom na posiedzeniach T-wa, na których zawsze wyrażano się przychylnie o tym nowym kierunku. Tadeusz Czacki badając pieśni i podania starał się w nich odnaleźć początki praw polskich i litewskich.” Zob.: F. Gawełek: *Wstęp do Bibliografia ludoznawstwa polskiego*. Kraków 1914. s.VI, VII. (Tekst, który cytuję, jak zaznacza sam autor, pochodzi z roku 1913).

⁷ Por.: Przypiski Mickiewicza do pierwszych wydań ballad: *Świtez, Rybka, To lubię, Świtezianka*.

⁸ Jacek Kolbuszewski (brat Stanisława Franciszka Kolbuszewskiego, bałtologa, językoznawcy a przede wszystkim badacza stosunków kulturalnych polsko-łotewskich, w opublikowanym po jego śmierci artykule, czerpiącym z pozostawionych przez niego notatek) tak charakteryzuje sylwetkę Gustawa Manteuffla: „W dziejach narodowej kultury łotewskiej, zaś szczególnie regionalnej kultury łatgalskiej, Gustaw baron Manteuffel [1832-1916], zapisał się przede wszystkim jako folklorysta. Opisując dzieje badań nad ludową kulturą Łatgalii Viktor Vonogs nazwał Manteuffla *pierwszym prawdziwym zbieraczem*, podkreślając jego zasługi związane z badaniem i publikowaniem folkloru. Życiowy dorobek Manteuffla – istotnie w sporej części wpisujący się w dzieje łotewskiej kultury – należy jednak przede wszystkim do kultury polskiej. (...) Manteuffel miał jednak tę zasługę, iż był pierwszym badaczem i zarazem pierwszym popularyzatorem kultury łotewskiej.” Zob.: J. Kolbuszewski: *Na styku kultur*. [w:] „*Przegląd Powszechny*” nr 7-8. Warszawa 1988, s. 200, 205.

⁹ Zob. G. Manteuffel: *Łotwa i jej pieśni gminne*. [w:] *Z ziemi pagórków leśnych, z ziemi łąk zielonych. Książka zbiorowa poświęcona pamięci Adama Mickiewicza w 100 – letnią rocznicę jego urodzin*. Wilno / Warszawa 1899. Pierwsza wersja tej pracy ukazała się w 1869 roku: *Lettische Volkslieder gesammelt in der Gegend von*

Plater¹⁰. „Piosneczki wyśpiewane” z okazji urodzin Mickiewicza powstawały na terenie dzisiejszej Łotwy¹¹, w tym przede wszystkim, dawnych Inflant Polskich, zaś rozpowszechnione były na terenie całego kraju, jak pisze Manteuffel: „*nie jedna z nich niemal temiż samemi słowy i na tąż nutę śpiewaną bywa zarówno na zachodnich wybrzeżach kurońskiego półwyspu, jak i na najdalej na wschód wysuniętych krańcach Inflant.*”¹² Większość z nich publikowano m.in.: w zbiorach pieśni gminnych: Jezuita Rostowski, Jana Sprogisa, na łamach *Biblioteki Warszawskiej, Przeglądu Powszechnego* oraz w pracach Konstancji Skirmuntt; obecne są też w zbiorze Celiny Plater. Pieśni często wydawane były w przekładzie na język rosyjski i polski. Warto więc odkurzyć zapomniane, urodzinowy szkic Manteuffla i śladem XIX- wiecznych kolekcjonerów wpisać polsko - inflancką „piosneczkę” do świeżego zbioru. Znajdzie się w nim z pewnością fragment o jej wartości literackiej, którą wychwalał z rozmachem historyk z Drycan.

VII. 2. 1. Pieśń – piosnka – piosneczka

By móc przyjrzeć się uważnie pieśni, nie sposób również przemilczeć znaczenia, jakie posiadała ona nie tylko dla polsko-inflanckiej literatury romantycznej. Pisze o tym niemiecki wydawca pieśni ludowych Achim von Arnim (1781-1831) w przedmowie *Von Volksliedern* (*O pieśniach ludowych. Do Pana Kapelmistrza Reicharda*) z 1805 roku, konstruując tym samym, „romantyczny manifest” ludowości:

Kombul und Kraslaw... sowie auch... Dritzan und Taunag... (Szkic, o którym mowa jest polską wersją tego tekstu. Składa się ze wstępu i dwóch części. Druga część w całości poświęcona została pieśniom, nosi ona tytuł: *Pieśń gminna łotewska*).

¹⁰ Wspomina o tym również Krzysztof Zajas we *Wstępie* do: G. Manteuffla: *Zarysy z dziejów krain dawnych inflanckich*. Kraków 2007, s. 9. Należy jednak dodać, a być może nawet, i sprostować, że Manteuffel nie zbierał ich wspólnie z Celiną Plater, a jedynie korzystał z pieśni przez nią zebranych. Szerzej na ten temat w kolejnym rozdziale tej części.

¹¹ Manteuffel przytacza pieśni ze zbiorów pieśni gminnych: „*z okolic Cyran i Dzerwen, dóbr kurlandzkiej gałęzi Manteufflów*” (s. 216, 259), „*z okolic Mezoten, dóbr kurlandzkiej gałęzi książąt Liwenów w powiecie bowskim*” (s. 234), „*z dawnych dóbr po-Zyberkowskich w okolicy Kuldygi (Goldyni)*” (s. 235), „*z okolic Platerowskiego Krasławia*” (s. 256), „*z okolic Taunag w powiecie rzeżyckim*” (s. 254-255), „*z okolic Drycan w powiecie rzeżyckim*” (s. 255), „*z okolic Berzygalu, dawnej siedziby Manteufflów*” (s. 256), „*z okolic Kabillen, posiadłości książąt Liwenów w Kurlandii w powiecie talżeńskim*” (s. 233, 245), a także te śpiewane przez prosty lud w rejonie określonym jako: „*dobra Prele, w powiecie dyneburskim, od r. 1568 do r. 1870 stanowiących własność dziedziczną polskiej gałęzi Borchów*” (s. 237), na terenach „*dawnej Ziemi Piltyńskiej* [s. 240] (w okolicy dóbr Schleek) [s. 253]”, „*z powiatu dźwińskiego*” („*nad malowniczą Jaszą, wpadającą z łoskotem do Dźwiny*”) (s. 243), „*z Prezmy (majątności Sołtanów w powiecie rzeżyckim)*” (s. 251). Ku pieśni ludowej zwraca się również Aleksander Brückner, opisując tradycje ludowe Łotyszy: „*W ustach Łotyszów obu obrządków żyje po dziś dzień dawna pieśń ludowa, zinge lub dzisma (...)*”. Zob.: A. Brückner: *Łotwa* [w tegoż:] *Starożytna Litwa. Ludy i bogi*. Olsztyn 1985, s. 130.

¹² G. Manteuffel: *Łotwa i jej pieśni gminne*. [w:] *Z ziemi pagórków leśnych, z ziemi łąk zielonych*, dz. cyt., s. 166. Wszystkie cytaty w tekście pochodzą z tego wydania.

„(...) ludowa pieśń spełnia już to, do czego śpiewacy nadaremnie dążą, to znaczy, by jeden ton rozbrzmiewał we wszystkich i wszystkich łączył, najwyższa to nagroda dla poety i dla muzyka, nagroda, która nie zawsze wieńczy zasługę (podobnie niejeden kwiat zostanie zdeptany, ale świeża trawa na łące przyniesie ich tysiące), ale też nie na długo daje się wyłudzić. Każda pradawna pieśń ludu ma zatem wartość dla swej treści lub melodii albo też dla obu naraz.”¹³

Następnie silnie akcentuje zaangażowanie ludu w procesie powstawania i późniejszego kształtowania się pieśni:

„(...) bez aktywności ludu nie ma ludowej pieśni, i rzadko też bywa działanie bez niej, każda moc ma swoją formę przejawiania się, a to, co przelotnie ukazuje się w akcji, to w sztuce w momencie wytchnienia ujawnia swoją trwałość. (...) Gminność nie jest więc zarzutem, podobnie jak nie można zarzucać lasom, że są zielone, to bowiem, co najwyższe, twórcze, jest najbardziej pospolite; poeta jest duchem wspólnoty, spiritus familiaris w światowej gminie.”¹⁴

Alina Kowalczykowa, w komentarzu, poprzedzającym cytowane wyżej fragmenty, zauważa, że dedykowany Goethemu zbiór niemieckich pieśni *Des Knaben Wunderhorn* Arnima i Brentano, nawiązywał do teorii Herdera¹⁵ o ludowym pochodzeniu literatury a jednocześnie zasadniczo od niej odbiegał¹⁶. „Podczas gdy Herder kładł nacisk na uniwersalny charakter literatury folklorystycznej, gdy w swej antologii *Volkslieder* (1788-1779) wydał wspólnie pieśni różnych narodów, to zbiór Arnima i Brentano ogranicza się do przekazów

¹³ A. von Arnim: *O pieśniach ludowych. Do Pana Kapelmistrza Reicharda*. [w:] *Manifesty romantyzmu 1790-1830*. Oprac.: A. Kowalczykowa. Warszawa 1995, s. 247-248.

¹⁴ Tamże, s. 253.

¹⁵ Johann Gottfried Herder (1744-1803), niemiecki pisarz i filozof, jak zauważa Grzegorz Supady, „poszukiwał u niedocenianych i pogardzanych w kontekście literackim narodów, przejawów lirycznej twórczości, nadając im tym samym rangę kulturowej autonomii i suwerenności. Dotyczyło to takich nacji, których przyczynę do oficjalnej historii literatury był raczej nikły, jak Szkoci, Lapończycy, Grenlandczycy, Łużyczanie czy ludy bałtyckie. Herder wpisał ponadto poetycki vox populi (w postaci pieśni ludowych) do skarbniicy kultury narodów obrosłych już bogatymi tradycjami literackimi (Anglików, Francuzów, Niemców), wyznaczając tym samym szlaki dla nowych prądów.” Zob.: G. Supady: Posłowie do przekładu J. G. Herdera: *Głosy narodów w pieśniach. O pieśniach estońskich, łotewskich i litewskich*. [w:] „*Borussia*” nr 7, 1993, s. 77. Warto również zacytować fragment przekładu tego artykułu z j. niemieckiego. Herder rysuje tu taką oto charakterystykę: „Łotysze mają nie dający się przezwyciężyć pociąg do poezji a matka moja nie kwestionowała, że język łotewski jest na wpół poezją. «Brzmi ona», mówiła, «jak stołowy dzwoneczek; natomiast niemiecki jak dzwon kościelny.» Nie mogła zaprzeczyć, że nawet najprostszy Łotysz, gdy są zadowoleni, zaczynają wróżyć albo mówić wersami - - - (...) W piosence tych króluje po chłopsku delikatna natura i to, co właściwe jest ludowi.” Zob.: Tamże, s. 75. Elżbieta Zarych opisując sylwetkę Herdera, nazywa go przede wszystkim „przyjacielem Słowian”. Zob.: E. Zarych: *Johann Gottfried Herder «przyjaciel Słowian»*. [w:] *Romantycy, myśliciele, inspiratorzy*. Gdańsk 2010, s. 75-98.

¹⁶ Zob.: A. Kowalczykowa: *Achim von Arnim*. [w:] Tamże, s. 243-244.

niemieckich, ma na celu właśnie podkreślenie narodowej odrębności.”¹⁷ Czy z publikacji Manteuffla wydobywa się podobny narodowy kontekst? Wydaje się, że tak, skoro już we wstępie szkicu jego autor zamieszcza motto z tekstu Fryderyka Bodenstedta (1819-1893), wprowadzające w tematykę narodowej pieśni:

„Przez pieśń ludową zaglądamy narodom w serca i uczymy się lepszą ich stronę cenić i kochać, poznajemy, że wewnętrzna duchowa spójnia jednostajnie je wszystkie ogarnia i wzajemnie ku sobie przyciąga. I im więcej wzrasta i rozszerza się takie poznanie, tembardziej narody uczą się tej prawdy i więcej mają podstaw do wzajemnej miłości niż do nienawiści.” (Manteuffel 1899, s. 166)

Natomiast w dalszej części tekstu powiada:

„Łotysze zachowują prastare obyczaje i zwyczaje, mają liczne podania i pieśni ludowe, troskliwie zbierane i ogłaszane przez uczone towarzystwo niemieckie „*Die lettisch-literärische Gessellschaft*”, które w przechowaniu śladów narodowości łotewskiej, kształcenia języka Łotyszów i oczyszczaniu go z obcych naleciałości, należyte położyło zasługi.” (Manteuffel 1899, s. 193)

Manteuffel z całą pewnością zagląda „w serca” Łotyszy, a raczej Polskich Infantczyków, zaś dzięki publikacji w księdze Mickiewicza, czyni ich „prastare obyczaje i zwyczaje, podania”, a przede wszystkim „pieśni ludowe” trwałym „narodowym” dorobkiem. Co więcej, w nawiązaniu do niemieckiej¹⁸ romantycznej tradycji folklorystycznej stawia niemalże znak równości między głosem prostego „ludu” a jednego „narodu”:

„(...) rzechy można z pewnością, że w krajach przez Łotwę zamieszkałych niema lasu, łąki, jeziora, wybrzeża morskiego, gdzieby śpiew gminny słyszeć się nie dawał (...). Głos ten jest pieśnią ludową, bo przy każdej okoliczności zespala się i zlewa z życiem ludu, przenika najzupełniej jego położenie, jego byt: jest więc najwierniejszym zwierciadłem życia ludowego na Łotwie.” (Manteuffel 1899, s. 218)

¹⁷ Tamże, s. 244.

¹⁸ O tym także wspomina Alina Kowalczykowa: „Przeciwstawienie kosmopolityzmowi teorii Herdera stwarzało podstawę dla utożsamienia ludu – z narodem (w języku niemieckim jedno słowo „Volk” jest odpowiednikiem obu tych pojęć) i dla poszukiwania w pieśniach i wierzeniach ludu, tych tekstach najbardziej rdzennie niemieckich, mocy i piękna, które stanowią i mają stanowić w przyszłości podstawę narodowej kultury”. Zob.: A. Kowalczykowa: *Achim von Arnim*. dz. cyt., s. 244.

W późniejszej charakterystyce Manteuffla te „głosy” się różnicują i nabierają osobniczego lokalnego kolorytu w zależności od miejsca pochodzenia oraz sposobu wykonywania danej pieśni. W większości jednak tworzą spuściznę nie tyle łotewską, co polsko-inflancką¹⁹.

Konstanty Tyszkiewicz (1806-1868), miłośnik archeologii i etnografii również dostrzega w pieśniach drogocenną „narodową” wartość:

„Pieśń gminna! wielki to zaprawdę i uroczysty jest wyraz! jest to ów szacowny skarb narodowy, owa droga własność, przez którą cały lud całą myśl swoją, swoje życie całe i swoje cierpienia objawiają.”²⁰

I dodaje:

„Pieśń bowiem ludowa tłumaczy nam zarówno radość, wesele, zwyczaje, obyczaje, jak smutek, cierpienia i bole, jakie lud wiejski dotykały i dotykają. W pięknych bardzo słowach, stokroć piękniejszych niżli te, na które bym się ja zdobyć potrafił (...).”²¹

Prócz komentowanych już wcześniej zalet zachwyca ona więc również pierwotnością swojej formy oraz stylu. Odzwierciedla również wszystkie emocje prostego ludu. Ale może pieśniom, zebranych przez Manteuffla, przydać można jeszcze jakiś dodatkowy sens? Na początku zarysu jego autor szkicuje je dość niepozornie:

„Większa część piosnek ludowych, z którymi obecnie szersze kółko zamierzamy zapoznać, należy do liczby tak zwanych po łotewsku «*upities sanaszas*», czyli utworzonych z drobnych nieznaczących przedmiotów, jakie znosi wiosną woda strumyka, a o których jużemy we wstępie do niniejszego zarysu coś napomknęli, porównywając je do kropel rosy.” (Manteuffel 1899, s. 215)

Wydawać by się mogło, że mamy tu do czynienia z sortem drugiej podrzędnej kategorii, czymś zupełnie nieużytecznym, niemalże z odpadami, śmieciami. «*Upities sanaszas*» to tłumacząc z łotewskiego, nic innego, jak naniesiony przez wodę, rzeczny szlam albo muł. Te

¹⁹ Temu zagadnieniu (analizowanemu także w kontekście studiów postkolonialnych) zostanie poświęcony obszerny komentarz w innym rozdziale.

²⁰ K. Tyszkiewicz: *Wilija i jej brzegi*. Drezno 1871. s. 292. W swoim szkicu Tyszkiewicz pisze nie tylko o znaczeniu pieśni, ale również opisuje historię ich powstawania w Europie. Wspomina np. jedną wizytę Mickiewicza i Odyńca u Goethego: „Wielki Goete nawet zainteresował się pieśnią gminną, i kiedy w Wejmarze w 1829 r. przyjmował wizytę dwóch najznakomitszych poetów naszych, Adama Mickiewicza i Antoniego Edwarda Odyńca, pokazywał im zebrane przez siebie pieśni gminne, i z admiracją mówił o samorodnem natchnieniu poetów ludowych.” Zob.: Tamże, s. 308.

²¹ Tamże, s. 292-293.

naturalne „odpadki” zbiera po zimie, podwyższona na rzece, woda. Jednakże obok nacechowanych nieomal brutalną metaforą, trywialnych śmieciowych resztek pojawia się też sentymentalna, a zarazem eteryczna, figura „rosy”²². Czyżby mowa więc tutaj o znikomości ludowych utworów? Na taką nietrwałość wskazywałoby, właśnie, porównanie ich do ulotnych porannych „kropele rosy”²³, a jednocześnie, przeciwstawienie wyrzucanym resztkom. „Ludowe piosnki” są zatem jak, niby to dostrzegalne, lecz znikające lub zanikające „mikrologiczne drobiny”. „Krople rosy” bezpowrotnie zabiera słońce, a te „resztki” rzeka. Czy „ludowe piosnki” winny być naznaczone tak kruchą egzystencją? Zatrzyma je przecież w czasie i przestrzeni coś trwalszego, mianowicie tradycja. Manteuffel najwyraźniej zdaje sobie z tego sprawę, bo swoim szkicem o pieśniach, próbuje je w nią wpisać. Z łatwością więc dopisuje kolejne wyróżniki „ludowych piosnek”:

„Są to przeważnie piosenki tak skromne i tak krótkie, że bez pewnego natężenia uwagi nic osobliwego w nich dopatrzeć nie zdołamy. (...) Naprzód pomimo uderzającego lakonizmu, treść ich nierównie jest bogatsza, niż to się zrazu wydaje.” (Manteuffel 1899, s. 216)

Interesujący w dalszej charakterystyce jest szereg epitetów, a właściwie synonimów, określający rozmiary pieśni: „*krótka, niezwyklej krótkości, króciuchna, maluczka*”. Kto wie, może i mikroskopijna, bo również rzeczowniki ubiera Manteuffel w zdrobnienia: „*piosnka, piosneczka*.” Ale ten chwyt pomniejszenia nie służy wyłącznie intertekstualnej zabawie, chociaż przy tego typu zabiegu autor mógł narazić się na śmieszność. „Genologiczna gra” tym razem okazała się jednak opłacalna²⁴. Niewielkie utwory ludowe tworzą ponadto spójną całość:

„Niezmierna obfitość piosnek gminnych łotewskich, wynagradza niejako ich krótkość; dlatego nie można tych piosneczek rozpatrywać pojedynczo.” (Manteuffel 1899, s. 217)

²² Tę figurę Manteuffel wyeksponował w swej młodzieńczej impresji pt.: *Kropla rosy*. Mowa o tym w następnym przypisie.

²³ Por.: G. Manteuffel: *Kropla rosy*. Rękopis z 1862 roku. Własność prywatna. Krzysztof Zajas uważa, że te dwa teksty Manteuffel połączył później w jedną całość, stąd te liczne odwołania. Utwór pt.: *Kropla rosy* jest tekstem wcześniejszym i można go czytać samodzielnie. Zob. rdz pt.: *Manifest ulotności Gustawa Manteuffla (1832-1916)*. We wstępie do szkicu *Łotwa i jej pieśni gminne* G. Manteuffel tłumaczy sens tego poetyckiego porównania: „Wpatrując się w tę leśną rosę o jasnych migotliwych barwach, tu i ówdzie szkarłatem światła oblaną, zawołał pewien zbieracz piosnek gminnych, że ona mu pieśni Łotyszów najżywiej przypomina.” Zob.: G. Manteuffel: *Łotwa i jej pieśni gminne*, dz. cyt., s. 166.

²⁴ Łotewska pieśń ludowa w zestawieniu z polską, posiada takie same wyznaczniki gatunkowe. Do najważniejszych zaliczają się: bezimiennność, związek z melodią, tradycja ustna, prymitywizm pomysłu oraz konstrukcji, typizacja. Piszą o tym m. in. Oskar Kolberg i Stanisław Bystroń. Zob.: *Polska pieśń ludowa*. Warszawa 1921.

Manteuffel podkreśla także, że powstawały anonimowo, gdyż, jak pisze:

„Wyrosła ona z samego serca ludu, a lud ten cały tak dalece zdawał się zupełnie jednakowo do jej wzrostu przyczyniać, że nawet ani jedno podanie nie przekazało nam imienia jakiegobądź łotewskiego poety. Więc słusznie o Łotwie powiedzieć by można: dusza ludu jest tu pieśniarzem (Manteuffel 1899, s. 218)

Ten rys bez wątpienia wpisuje „*króciuchną piosneczkę*” do „romantycznej wspólnoty”. Rozpoznawana w każdym niemal zakątku „*na łądzie i wodzie, na polach i po lasach*” stanowi wartość pokoleniową, uniwersalną i jak dodaje autor szkicu: „*świadczy wymownie o poetycznym nastroju Łotwy. To też nie ma tam osoby, jakiegokolwiek była stanu i charakteru, któraby nie mogła zawołać z najzupełniejszą słusznością: pieśń ta jest dla mnie stworzoną jest moją.*” (Manteuffel 1899, s. 218) Niewątpliwie pozostaje blisko człowieka, ale może jeszcze bliżej jej do natury?

VII. 2. 2. Nad brzegiem Dźwiny

„*Upities sanaszas*”, jak powiada Manteuffel, czyli zdecydowanie najbliżej do rzeki. Stamtąd właśnie romantyczny zbieracz przywozi najwięcej. Wszak to wokół rzek rozbrzmiewają najpiękniejsze ludowe melodie. Wie o tym dobrze Konstanty Tyszkiewicz²⁵, „pierwszy turysta” Wilii oraz autor gruntownej XIX – wiecznej monografii rzeki²⁶. W swojej publikacji zamieszcza około stu litewskich pieśni, zebranych nad Wilią. Gustaw Manteuffel w swoim szkicu najczęściej cytuje fragmenty ludowych pieśni, odnalezione w okolicach Dźwiny. Czy ten gest można rozpatrywać jedynie jako ukłon w stronę Mickiewicza? Być może także w tym przypadku, znajduje odzwierciedlenie teza o „romantycznej korelacji”²⁷

²⁵ Zob.: A. Abramowicz: *Sprawozdanie z podróży naukowej Konstantego Tyszkiewicza, Międzynarodowa Ankieta Konstantego Tyszkiewicza*. [w:] *Dalecy i bliscy. Szkice z dziejów archeologii*. Łódź 1974, s. 65-84.

²⁶ W 2007 roku, z okazji 150 – tej rocznicy wyprawy Tyszkiewicza, w czasie której badacz zbierał materiały do wydania monografii, ukazała się w Wilnie litewska wersja *Wilii i jej brzegów* pt.: *Konstantinas Tiškevičius ir Neris, arba Kelione ir Knyga*, poprzedzona wstępem autorstwa Józefa Ignacego Kraszewskiego oraz sprawozdanie z ekspedycji po Wilii śladami hrabiego Tyszkiewicza pt.: *Neris. 2007 metu ekspedicija*. Zob.: R. Griškaite: *Konstantinas Tiškevičius ir Neris, arba Kelione ir Knyga*. Vilnius 2009; V. Vaitkevičius: *Neris. 2007 metu ekspedicija*. Vilnius 2009.

²⁷ Romantycznym związkom rzeki z pieśnią przyglądam się szczegółowo w książce „*Przez fale rozeznąć myśl wód*”. Zob.: T. Rączka: „*Płynące wody dają pieśni*”. [w tejże:] „*Przez fale rozeznąć myśl wód*”. *O romantycznych przedstawieniach rzeki w twórczości Adama Mickiewicza i Tarasa Szewczenki*. Katowice 2011, s. 67-79.

rzeki z pieśnią? Fragmenty przytaczane przez badacza z pewnością ją potwierdzają. Widać to na przykładzie jednej z „piosnek opiewających miłość”:

„Do mej lubej pędzę łódką,
Kwiatczkami przepełnioną;
Wstąp do łódki, moja miła,
Kwitnąć szczęściem, jak kwiateczek.”
(Manteuffel 1899, s. 231)

Rytm pieśni brzmi tak regularnie, jak nurty rzeki, którą płynie młodzieniec do swojej wybranki. Prędko wpada w ucho i z łatwością można go zapamiętać. Powtarza się regularna ilość sylab i jednakowo układają się stopy. W innym cytowanym przez Manteuffla fragmencie, ciężar znaczenia przenosi się natomiast na samą tematykę pieśni:

„Było wszystkich nas trzy siostry,
Trzecią mnie znienawidzili;
Mnie wrzucili do strumyka,
Ale strumyk mię nie przyjął,
Do jeziora mię wrzucili,
Mnie i Dźwina nie przyjęła.
Więc do morza mię wrzucili,
A i morze nie przyjęło.
Wyrzuciło w kształcie piany!²⁸
Tu wyrosła bujna lipa,
To nie była bujna lipa.
To duszyczka droga była,
To duszyczka droga była.”
(Manteuffel 1899, s. 226)

Wprawdzie mamy tutaj do czynienia z prymitywną pod względem konstrukcji historią o trzech siostrach, ale rzeka staje się niejako znakiem, z którego następnie wyrasta pieśń. „Dźwina” zdaje się wypełniać samo centrum tekstu, chociaż wcześniej wprowadzona została swego rodzaju gradacja wód – od „strumyka” po „morze”. Do łańcucha interpretacji dopiąć

²⁸ Warto zwrócić uwagę również na ten króciutki fragment: „Więc do morza mię wrzucili, A i morze nie przyjęło, wyrzuciło w kształcie piany”. Znów dostrzec można nawiązanie lub powót do „*upities sanaszas*”, czyli tych resztek, śmieci, okruchów, które jednocześnie zabiera i wyrzuca woda.

można też kontekst mitologiczny. Magiczna siła emanująca z wody, o której mowa w mitologii słowiańskiej, zepchnięta jednak zostaje na dalszy plan i ustępuje miejsca mitologii bałtyckiej. Dusza dziewczyny zamieniła się w lipę. A jak wiadomo, to w wierzeniach Bałtów znamionami sacrum w sposób szczególnie obdarzone były drzewa. Mężczyźni dary składali dębom, natomiast kobiety hołd oddawały lipom. „Dźwina” byłaby więc swego rodzaju mitologemem. Do „romantycznej korelacji” rzeki i pieśni można by zatem dopisać funkcję mitologicznej osnowy. Manteuffel w swojej rzetelnej charakterystyce ludowych pieśni nie pozostaje również obojętny na podania i legendy:

„Pieśni ludowe – jak odciski organiczne na skamieniałościach – przechowują zwykłe ślady dawnych pojęć i zwyczajów” (Manteuffel 1899, s. 241)

I tutaj także, najdłuższa rzeka dawnych Polskich Inflant zdaje się być królową wszystkich opowieści, słyszanych gdzieś pod stuletnim dębem. Znów dla zbieracza z Inflant Polskich, niczym dla rówieśnika Mickiewicza, nabiera znaczenia to, co rzeka wyrzuci na brzeg. Niekiedy wrażliwą wyobraźnię i czułym sercem notuje on na przykład legendy o płaczących skałach, oglądanych nad Dźwiną. Jedną z nich „łotewska pieśń gminna” zapamiętała niewątpliwie najbardziej. Mowa tutaj o tzw. „Słupim Rogu”²⁹, czyli legendarnej skale, usytuowanej na lewym brzegu Dźwiny:

„Ma się rozumieć, że to słynna skała naddźwińska «Stabbu-Rags» wywołała w duszy pieśniarzy tego szczepu długi szereg piosnek”

(Manteuffel 1899, s. 282)

W innych fragmentach pieśni, rzeka powraca jak magiczne zaklęcie. Wyśpiewywać należy je z czcią. Być może zatem, przywoływany częstokroć w szkicu *genius loci* Polskich Inflant stanowi całą esencję polsko-inflanckiej „piosneczki”, dedykowanej Mickiewiczowi? Ludowy pieśniarz pochyla się przecież nad zwierciadłem Dźwiny, by zaczerpnąć wody, orzeźwić umysł i na wzór romantyków - odnaleźć natchnienie. Nie bez znaczenia pozostaje też fakt, iż pieśni znad Dźwiny rozbrzmiewają na Łotwie do dziś.

²⁹ Manteuffel tej przyrodniczej osobliwości poświęcił osobną broszurkę. Zob.: G. Manteuffel: *Słupi Róg. Streszczenie odczytu wygłoszonego przez bar. Gustawa Manteuffla w Polskim Towarzystwie Krajoznawczem w Rydze*. [1910?]. Szerzej na ten temat w cz. II.

VII. 2. 3. Recenzja w rękopisie

Może warto na moment przerwać interpretacyjny wątek, by zapytać, dlaczego artykuł Gustawa Manteuffla, opublikowany w polskiej wersji językowej, jakkolwiek o dość „egzotycznej” tematyce, trafił właśnie do księgi pamiątkowej dla Mickiewicza? O jego wyborze zdecydował z pewnością, rozpoznany tu już częściowo, romantyczny charakter pracy. Rękopiśmienna notka recenzyjna Stanisława Tarnowskiego (1837-1917), ówczesnego prezesa Akademii Umiejętności w Krakowie, pt.: *Rzut oka na pieśni gminne łotewskie przez bar. Gustawa Manteuffla*, z 22 czerwca 1885 roku, odnaleziona w grupie korespondencji Wydziału Filologicznego PAU³⁰, naprowadza jeszcze na inne przyczyny takiej decyzji wydawniczej:

„Zajmująca charakterystyka pieśni ludu łotewskiego daje ogólne wyobrażenie o charakterze i pieśniach łotyszów, byłoby pożądanem żeby weszło do druku i publiczności polskiej posłużyło do jakiegokolwiek zapoznania się z tymto ludem i krajem. Ale sposób pisania, i sposób traktowania przedmiotów jest taki, że praca nadaje się głównie do popularyzowania tych wiadomości do czytania przez licznych czytelników: a z tego wynika że byłaby utworzona do jakiego pisma peryodycznego. Ma charakter i zalety przyjemnej i nauczającej lektury przeznaczonej dla ogółu: w publikacjach Akademii nie mogłaby odpowiedzieć temu swemu przeznaczeniu i przynieść tego pożytku.”

Dawny rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego³¹, choć docenił oryginalność i stylistykę pracy, dał też do zrozumienia, że nie spełnia ona wymogów edytorskich Akademii Umiejętności, w rezultacie czego odrzucono rękopis Manteuffla. Warto zatem zastanowić się, co było główną przyczyną tej jednostkowej krytyki. Tarnowski zwrócił uwagę na „*sposób pisanie i sposób traktowania przedmiotów*”, czyli, jak można domniemywać, empatyczny, sentymentalno-romantyczny styl z uderzającą obecnością zdrobnień. Ale trzeba tu też dodać, że podobne zarzuty, stawiane były pod adresem jednej z najwybitniejszych postaci polskiego romantyzmu – Adama Mickiewicza³². Przypomina je Aleksander Nawarecki we fragmencie

³⁰ Rękopis znajduje się obecnie w zbiorach Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie. Zob.: PAU W I-7, k. 45.

³¹ Stanisław Tarnowski, historyk literatury, krytyk i publicysta rozpoczął pracę na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1869 roku i był z tą uczelnią związany przez 40 lat. Zob. więcej na temat biografii i działalności Tarnowskiego w: *Stanisław Tarnowski*. Oprac.: F. Kabe. Sandomierz 1929, s. 21.

³² W 1902 roku na łamach czasopisma *Lud* ukazuje się artykuł H. Windakiewiczowej pt.: *Ballady Mickiewicza wśród ludu*, jego autorka zamieszcza w nim dwie ballady Mickiewicza (*Świteziankę* i *Czaty*), „śpiewane w bardzo oryginalny sposób” (w Dobczycach). Jak pisze: „Chcę zanotować ciekawy fakt z dziedziny twórczości muzycznej naszego ludu; chodzi tu o jego utwory współczesne, tem ciekawsze, że ilustrują słowa największego naszego poety. Ważne są badania historyczne nad rozwojem pieśni ludowej – i szczęśliwe są narody, które już doszły w tym kierunku do syntezy swych studyów. U nas prawie, że nie zaczęte jeszcze prace przygotowawcze,

(zob.: Cz.2. *Zdrobnienia i spieszczenia*) jednego z esejów (pt.: *Czułe słówka Słowackiego*), zamieszczonego w zbiorze pt.: *Pokrzywa*, powołując się na rozprawę Wiktora Weinterauba *O pewnej młodzieńczej manierze Mickiewicza*. Jak pisze Nawarecki, „wynika z niej, iż młody autor *Ballad i romansów* uczynił z deminutywu podstawowy wyznacznik sentymalnie zabarwionej stylizacji ludowej. I dopóki intensywnie zajmował się ludowością, przejawiał skłonność do nadużywania zdrobnień. Co więcej, wielu naśladowców, a nawet adwersarzy Mickiewicza przejmowało jego «młodzieńczą manierę».”³³ Czyżby owa „skłonność” udzieliła się także Manteufflowi? Z pewnością nie chodzi tutaj o wpływ Mickiewicza *en bloc*, lecz wyłącznie o jego „młodzieńczą” *quasi* – ludową, sentymentalną „manierę”. Kiedy obcuje się z folklorem i próbuje go naśladować, to zdrobnienia (podobnie jak np.: „mazurzenie”) jawią się cechą prymarną, niemalże rzucającą się w oczy, więc łatwą do przejęcia. Hołdował temu wcześniej Franciszek Karpiński, chcąc odtworzyć aurę tkliwości. Zdrobnieniami mówi się przede wszystkim do dzieci. Zatem mógł się Manteuffel, zwyczajnie, a może i na romantyczną modłę, po prostu „rozseredeczyć”³⁴, podobnie jak jego sentymentalni poprzednicy. A romantyzm przecież, pozwala na danie upustu wszelkim emocjom. Powracając do recenzji Tarnowskiego, należy jeszcze zauważyć, że nie skrytykował on pod innym względem tekstu, lecz przeciwnie, dostrzegł celowość i przydatność druku tego

pieśni notowane z muzyką rozproszone po różnych kodeksach, różnych bibliotekach, z kąd je trudno wydobyć, czekają na cierpliwego pracownika – zawczasie więc obecnie byłoby poruszać kwestię rozwoju muzyki ludowej. Jednakże gdy uda nam się wyszukać pieśń utworzoną wczoraj nieledwie, wtedy zyskać możemy parę zajmujących spostrzeżeń o rozwoju melopei i rytmu w muzyce ludowej.” Zob.: H. Windakiewiczowa: *Ballady Mickiewicza wśród ludu* [w:] „*Lud*” *Organ Towarzystwa Ludoznawczego we Lwowie*. Red.: A. Kalina. t.VIII., z. 1. (z nutami). Lwów 1902, s. 1. Rok później (w 1903 roku) na łamach tego samego czasopisma ukazuje się recenzja tego artykułu, autorstwa L. Młynka, który tak komentuje pomysł Windakiewiczowej: „Słowem p. Windakiewiczowa w swojej rozprawce daje czytelnikowi nie dwuznacznie do rozumienia, że zrobiła nader ciekawe spostrzeżenie, iż twórczość poetycka ludu nietylko że nie znikła – jak niektórzy sądzą – nietylko że istnieje tak jak i dawniej – ale że ciągle się rozwija i nowe czyni postępy, zupełnie tak samo jak poezja ludzi wykształconych. «Pieśni nasze ludowe miały charakter epicki, sielski, liryczny, dziarski, żałosny – ale element dramatyczny był im dotąd obcy.»” L. Mlynek: H. Windakiewiczowa: *Ballady Mickiewicza wśród ludu*. „*Lud*” VIII., str. 1. nast. [w:] „*Lud*” *Organ Towarzystwa Ludoznawczego we Lwowie*. Red.: A. Kalina. t. IX., z.1. (z nutami w tekście) Lwów 1903, s. 97. Zaś Julian Krzyżnowski (Zob.: „*Pamiętnik Literacki*” 1934, z. 1.) tak komentuje obecność motywów folklorystycznych u Mickiewicza: „Chodzi tu nie o byle co, po prostu dlatego że znajomość folkloru i umiejętność operowania jego motywami stanowiły bardzo istotny punkt programu romantycznego; co większa Mickiewicz w *Balladach i romansach* oraz *Dziadach* uznał folklor za punkt tego programu czołowy. Że nie było to czymś przypadkowym i przejściowym, chwilowym uleganiem modzie, lecz stanowiskiem konsekwentnym, dowodzą dalsze koleje twórczości Mickiewicza, przede wszystkim więc *Pan Tadeusz*, a wreszcie wykłady paryskie, wypełnione mnóstwem szczegółów, świadczących, jak niezawodnie pamięć poety, który w młodości zapisywał litewskie pieśni ludowe [*notabene*, TR] przechowywała do końca życia elementy zdobyte przezeń w bezpośrednim zetknięciu się ze światem twórczości ludowej.” Cytuję za wydaniem: J. Krzyżanowski: *Z motywów folklorystycznych u Mickiewicza*. [w:] *Mickiewicz w Pamiętniku Literackim*. Oprac.: S. Rosiek. Gdańsk 2011, s. 408.

³³ A. Nawarecki: *Czułe słówka Słowackiego*. [w tegoż:] *Pokrzywa*. Chorzów-Sosnowiec 1996, s. 101.

³⁴ Zatem „czuła” wyobraźnia Gustawa Manteuffla miała też swoją „dosadność”, która *notabene* mieści się w kanonie mikro.

artykułu. Nic więc dziwnego, że szkic Manteuffla znalazł się ostatecznie w rocznicowej księdze, adresowanej przecież, jak sugerował autor recenzji, do licznych odbiorców.

VII. 2. 4. Ulanowska, Skirmunttówna, Manteuffel

Artykuł Manteuffla, opublikowany w języku polskim pod koniec XIX wieku, nie był wówczas jedyną publikacją, poruszającą problematykę łotewskich pieśni gminnych. Stefania Ulanowska w swoim trzytomowym dziele o Łotyszach Inflant Polskich (1891-1895) również zebrała pokaźną ilość (ponad dwustu) pieśni³⁵. Podobnego zadania podjęła się też Konstancja Skirmuntt³⁶ (1851-1933), autorka *Dziejów Litwy opowiedzianych w zarysie* (1886), prezentując wybrane pieśni na łamach historyczno-etnograficznego studium pt.: *Nad Niemnem i nad Bałtykiem w zaraniu dziejów* z 1897 roku. W nawiązaniu do mitologii skomentowała w nim kilka fragmentów łotewskich pieśni. Trudno porównywać lub oceniać te trzy zbiory pod względem ilości ludowych utworów lub jakości, gdyż w takim zestawieniu z pewnością najlepiej wypadłaby Ulanowska, która przecież zgromadziła ich najwięcej. Można jedynie zastanowić się nad ich autorskim opracowaniem. Choć kolekcja białych kruków Ulanowskiej, rzeczywiście prezentuje się na tym tle wspaniale. Można by rzec, że zebrane

³⁵ O szczególnym zainteresowaniu pieśniami ludu na gruncie galicyjskim, z którym przecież związana była Ulanowska na pewnym etapie swojego życia, można mówić między rokiem 1830, a 1848. Pisze o tym Władysław Zawadzki (1824-1891): „Ludzie pielęgnujący literaturę usiłują przeszczepić ją na grunt swojski, nadać jej życie własne, wysnuć z swojskich motywów i na swojskiej oprzeć tradycji. (...) oglądają się za pieśnią ludu, za podaniem ludowym i kronikarskim, za poezją starosłowiańską, aby z niej wydobyć nowy oryginalny koloryt; idą czerpać natchnienia w źródłach odpowiedniejszych własnej naturze i własnemu duchowi. Poszukiwacze złota, puszczają się na zbadanie nie odkrytych dotąd kopalni, w których wyobrażają sobie niewyczerpane skarby – gromadzą zbiory pieśni ludu, podania, klechdy, zaczynają się rozczytywać w kronikach, poszukiwać zbutwiałych pergaminów, w których czasem jeden szczegół wyczytany, więcej waży na ich szali, niżeli najlepsza rozprawa filozoficzna.” Ciekawe, że autor cytowanego szkicu posługuje się taką samą metaforą, jak Ulanowska i Mickiewicz, por.: „poszukiwacze złota, kopalnie, niewyczerpane skarby”. Zob.: W. Zawadzki: *Literatura w Galicyi. ustęp z Pamiętników* [w:] *Przewodnik naukowy i literacki. Dodatek do «Gazety Lwowskiej»* Red.: W. Łoziński. t. 5, z. 10, Lwów 1877, s. 900. Zarówno, publikujący wcześniej Zawadzki, jak i nieco później Ulanowska, czerpią z tego samego źródła – od Mickiewicza.

³⁶ To właśnie z inicjatywy Konstancji Skirmuntt została wydana Księga pamiątkowa dla Mickiewicza, o której piszę w tym rozdziale. Jej zaangażowanie w edycję tego jubileuszowego zbioru opisuje Dariusz Szoper: „(...) sylwetka autora *Pana Tadeusza* jawiła się dla niej jako postać *par excellence* genialna i zarazem w swych dokonaniach uniwersalna, przekraczająca wymiar narodowy, wszakże jednocześnie tak bliska ludom tworzącym niegdyś społeczność polsko-litewskiej Rzeczypospolitej. Realizując jedno z dzieł swego życia – odbudowę historycznej świadomości swych rodaków, czynnie włączając się w nurt obchodów mickiewiczowskich 1898 roku podjęła inicjatywę oddania hołdu poecie poprzez wydanie ku jego czci księgi pamiątkowej. Apelowala do literackich znakomitości tego czasu o udział w tym zamierzeniu, które zainspirowała wraz ze swoją kuzynką Marią Twardowską z Weleśnicy. (...) Dbala także o wysoki poziom merytoryczny mającej się ukazać publikacji, starając się, by zamieszczony w niej materiał nie był powielaniem prawd odwiecznie znanych, lecz by wnosił do obiegu naukowego rzeczy całkiem nowe. Pomimo też permanentnych problemów z ingerencją cenzury drastycznie skracającej całe partie tekstu, udało się jednak ją wydać (...). Konstancja Skirmuntt zamieszczała na jej łamach tekst historyczny pod nazwą *Zbliżenia Litwy z Zachodem za Mendoga i Giedymina*.” Zob.: D. Szoper: *Tradycja Wielkiego Księstwa Litewskiego a narodziny Litwy etnicznej*. [w tegoż:] *Gente Lithuana, nazione Lithuana. Myśl polityczna i działalność Konstancji Skirmuntt* (1851-1934). Gdańsk 2009, s. 128-130.

przez nią pieśni, prawdziwie ocalone zostały od zapomnienia, gdyż jak pisze, wiele z nich trafiło do jej zbioru za pośrednictwem „starych” śpiewaczek:

„Stare piosnki spisałam od starych kobiet, które same się skarżyły, że przeważną część już zapomniały, dla tego, że ich już nikt nie chce śpiewać. Spisałam więc nawet i te, które mi się wydawały zlepkami, albo okrucami³⁷ większej całości, ażeby ocalić od zupełnego zapomnienia to, co dziś jeszcze dało się zdobyć i wydobyć. Są w nich wyrażenia, które także zapewne pójdą w niepamięć, a które tak są czysto łotewskie, że nawet niewiadomo jak je oddać po polsku.”³⁸

Spisane pieśni, Ulanowska opublikowała w drugim tomie *Łotyszy Inflant Polskich* (1892), do wielu z nich dołączyła także krótki zapis nutowy. Podzieliła je wstępnie na dwie ogólne grupy: *pieśni pobożne* i *pieśni świeckie*, a następnie na kilka mniejszych części: *pieśni weselne*, *krótkie strofki weselne*, *rozmaite krótkie strofki*, *kołysanki* i *dziecinne piosnki*, *pasterskie pieśni*, *sieroce pieśni*, *wojackie pieśni*, *piosnki humorystyczne* oraz *rozmaite*.

Druga przywołana zbieraczka, Konstancja Skirmuntt, choć zajmowała się głównie Litwą i jej tradycjami, skupiła uwagę na łotewskich pieśniach gminnych. Cytowane przez nią pieśni stanowią jednak raczej ilustrację do opisywanej mitologii bałtyckiej, aniżeli tworzą odrębny rozdział pracy, bo jak pisze:

„Po tysiącach lat, dzisiaj, w Łotwie mianowicie, bawi się lud śpiewaniem prastarych mitologicznych przygód słońca i księżyca, które stanowiły przed wiekami przedmiot wiary jego przodków. Niezmiernie ciekawy całokształt tych pieśni wart jest osobnego zastanowienia się nad nimi.”³⁹

Skirmunttówna w swojej publikacji, omawia przede wszystkim te pieśni, które bezpośrednio nawiązują do łotewskich mitów słonecznych, na przykład:

„Słońce – *Saule*, ulubiona córka Boża, (po litewsku słońce jest rodzaju żeńskiego), główny przedmiot tych pieśni, obiega horyzont, jako istota niezmiernie czynna, działająca, pełna ludzkich uczuć. Wśród romantycznych jego przygód widać obroty ciał niebieskich przez pryzmat poezji.

Brzask. Pieśń 24:

³⁷ Dostrzec tu można podobieństwo do Manteuffla. Znow chodzi tu o coś podrzędnego, jak Manteufflowe „śmieci, odpadki”, czyli „upities sanaszas”. Tutaj są to „zlepki, okrucy”.

³⁸ S. Ulanowska: *Łotysze Inflant Polskich a w szczególności z gminy wielońskiej powiatu rzeżyckiego*. Cz. II. Kraków 1892, s. 2.

³⁹ K. Skirmuntt: *Nad Niemnem i nad Bałtykiem w zaraniu dziejów*. Warszawa 1897, s. 23-24.

Co tak czekały psy wioskowe
Wybiegając do bramy?
Słońce jechało aby mgłę zgasić
Nad srebrnem jeziorem.
Ten sam obraz. Pieśń 71:
Trzy dni, trzy noce
Był Bóg ze słońcem w sporze
Słońce rzuciło w księżyc
Srebrnym kamykiem.”⁴⁰

Jak widać w cytowanym wyżej fragmencie, Konstancja Skirmuntt stara się połączyć folklor z mitologią, a ze zbioru pieśni wybrać najbardziej obrazowe i poetyckie fragmenty. Co ciekawe, analizując je, używa nawet znaczącego przymiotnika „romantyczny”. Według autorki cytatu, „romantyczny” charakter mają nie tyle pieśni, co, opisywane w nich, „przygody” słońca, czyli jego codzienna wędrówka od wschodu ku zachodowi kończącego się dnia, w mitologii, naznaczona pierwiastkiem „ludzkich uczuć”.

Gustaw Manteuffel w swoim szkicu stawia jeszcze odważniejsze kroki, widać to chociażby na przykładzie, komentowanej już wcześniej, stylistyki tekstu. Daje również zdecydowanie najpełniejszą, z dotąd wymienionych, charakterystykę ludowych pieśni. W swoim opracowaniu nie tylko szczegółowo je omawia i szereguje na grupy (*treści ogólnej, okolicznościowe i przygodne, zastosowane do pewnego czasu, zastosowane do pewnego zawodu, zastosowane do pewnego położenia*; w grupie *pieśni o treści ogólnej* wyodrębnia kolejno: 1. *mitologiczne* 2. *opiewające przyrodę* 3. *opiewające miłość* 4. *opiewające urok śpiewu* 5. *zawierające jakiś moral ludowy*), lecz w odróżnieniu od swych poprzedniczek, prowadzi interpretację w duchu romantycznym⁴¹. Píše bowiem o melancholii oraz jednym wspólnym „duchu”, które wypływają z pieśni:

„(...) uczucia melancholijne przeważają w pieśni łotewskiej. Weselna pieśń nawet częściej zawiera uczucie żalu za przeszłością, tęsknoty, obawy nieznanego jutra, niż prawdziwego wesela. Wszystko to dowodzi, że pieśń na Łotwie z serca ludu wyrosła. (...) We wszystkich piosnkach łotewskich tchnie jeden i tenże duch, o sztuce rymotwórczej tego szczepu mowy być wcale nie może⁴², a chyba tylko o jego poetyckim nastroju, o niepohamowanym pociągu do wszystkiego, co

⁴⁰ Tamże, s. 25.

⁴¹ Bo przecież pieśni te romantyczne nie są.

⁴² To charakterystyczne użycie opozycji sztuka – serce (natura).

czuje, który to pociąg wrodzony prędzej niżby można przyrównywać do tego, jaki zwykł ożywiać ptaszków śpiewających, niż do rozwiniętej sztuki.”

(Manteuffel 1899, s. 219)

Autor szkicu skłania się ku wczesnoromantycznemu, mickiewiczowskiemu „czuciu”. Zdaje się więc słyszeć w ludowych pieśniach to, co „niesłyszalne” a także dostrzegać to, co „niewidzialne”. Wszakże to „przed oczyma duszy”, jak powiada adresat jego zbioru, Adam Mickiewicz, widać najwięcej:

„Martwe znasz prawdy, nieznane dla ludu,
Widzisz świat w proszku, w każdej gwiazd iskerce.
Nie znasz prawd żywych, nie obaczysz cudu!
Miej serce i patrzaj w serce!”⁴³

Być może dlatego, swoje „serce” Manteuffel otwiera w pieśniach na „współodczuwającą” oraz „pokrewną duchem” przyrodę:

„Łotysz samotnik najchętniej za towarzyszków sobie wybiera wiekowe dęby, wiązy, jesiony i klony. Wszystkie zresztą drzewa leśne czują z nim razem, cieszą się i smucą. Ptactwo służy mu, jakoby żywi ludzie. Kuropatwa uprawia pole sieroty, bo tego pola już nikt nie przyjdzie wyorać; jarząbek staje się w lesie uprzejmym przewodnikiem młodej mężatki, podczas, gdy pierwszy raz odwiedza miejsce rodzinne; dzika kaczka zbiera rosę z murawy, by gość tak pożądanego nóżka sobie nie zmoczył.”

(Manteuffel 1899, s. 227)

VII. 2. 5. Notatka o „małych tekstach”

W naszkicowanym przez Manteuffla świecie ludowej cudowności, uwagę przykuwa jeszcze jedna istotna cecha, mianowicie ekspozycja szczegółu, która rodzi się za sprawą młodzieńczej fascynacji efemeryczną „kroplą rosy”:

„Pszczoły, mrówki, żuki, płazy, a nawet ryby, ukrywające się przed wzrokiem ludzkim w głębinach rzek i strumyków, jezior i morza – nie uszły baczności łotewskich pieśniarzy; śledząc za ich własnościami, umieli je dziwnie zręcznie zużytkować.” (Manteuffel 1899, s. 226)

⁴³ A. Mickiewicz: *Romantyczność* [w tegoż:] *Wybór poezyj*. T.1. Oprac.: Cz. Zgorzelski. Wrocław 1974, s. 105.

Ileż więc jeszcze detali, podobnych do tych, cytowanych wyżej można tropić za Manteufflem w polsko-inflanckich pieśniach ludowych? Drykański baron łowi je bez końca albo namawia do odważnego zarzucania sieci. Wyszukuje najkrótszych, aczkolwiek najzgrabniejszych kawałków, zbiera i porządkuje fragmenty. Pamiątkowy szkic utkany jest z drobiazgów oraz deminutywnych form. Jednakże owa „małość” nie jest podyktowana efektem pomniejszenia formy dużej ani rezultatem wydzielenia pojedynczych części. Stanowić może trzeci genologiczny przypadek, o którym wspomina Aleksander Nawarecki we *Wstępie* do pierwszego tomu *Miniatury i mikrologii*: „wydaje się (więc) oczywista i bezwarunkowa, tak jakby była «przyrodzona» czy «naturalna»”⁴⁴. W odkurzonej urodzinowej księdze „małość” nabiera świeżości i każe czytać się od nowa. Przywracanie ważności rzeczom skutkuje. Zdrobniałe formy oraz nadwyżka drobiazgów tylko wydawać się więc mogą infantylne czy banalne. Istota tkwi właśnie w wyeksponowanym szczególe. Rozpoznano już wnikliwie *Małego Mickiewicza*. Najwyższa więc pora dopisać w dedykacji dla wieszczki, wprowadzić zaczepnie, lecz zasadnie - „Mikro Inflanty”. Polsko-inflanckim prezentem dla Mickiewicza jest tu jednak nie tylko dedykacja w dużej jubileuszowej księdze. Szkic Manteuffla oprawiony został w prawdziwie romantyczne przybranie. Jego autor nie tylko starannie i „stylowo” go opakował, ale nazначzył właściwym, a w dodatku, pokrewnym autorowi *Ballad i romansów* „duchem”.

VII. 2. 6. Głosy

W rocznicowym opracowaniu Manteuffla, pełnym sentymentalnych i romantycznych nawiązań, a także mikrologicznych kontekstów, nie łatwo odejść od Mickiewicza. Ale trzeba zwrócić uwagę jeszcze na jeden aspekt publikacji tej pracy. Omawiany artykuł jest nie tylko swego rodzaju „manifestem ludowości”, lecz także „lokalnej” polsko-inflanckiej „odrębności”. Mówią o tym na przykład liczne nazwy miejscowe, których używa Manteuffel przy okazji cytowania oraz oznaczania w tekście poszczególnych pieśni⁴⁵. Dla tego wielkiego miłośnika kultury polsko-inflanckiej, a zarazem lokalnego patrioty, ich publikacja miała z pewnością niebywałe znaczenie. Czy jednak odniosła pożądany skutek? Przeglądając się uważnie terenom, które dawniej nazywano Inflantami Polskimi, a współcześnie lepiej znane są pod mianem Łatgalii (krainy historycznej współczesnej Łotwy), można odnieść wrażenie,

⁴⁴ Zob. *Miniatura i mikrologia*. T.1. Red. A. Nawarecki. Katowice 2000, s. 19.

⁴⁵ Zob. : Przypis nr 8.

że tak. I choć pewnie trudno dziś podążać ścieżkami Manteuffla, by odnaleźć, jak on, w dorzeczu Dźwiny jakąś „doświadczoną rodaczkę – Tejceję”⁴⁶, która podyktuje stare piosnki, to mimo upływu stuleci, ciągle usłyszeć można na Łotwie podobnie „rozśpiewane”⁴⁷, chóralne⁴⁸ „głosy”⁴⁹. Na koniec tych rozważań wypada więc powtórzyć za Konstantym Tyszkiewiczem, że „*pieśni ludowe bezwzględnie się odradzają (...)*”⁵⁰

⁴⁶ G. Manteuffel charakteryzuje ją w taki oto sposób: „Jeżeli dziś zbieramy te pieśni, dzieje się to zwykle w ten sposób, że pierwsza lepsza z mniej dyskretnych Łotewek, posiadająca ich dużo w głowie, dyktuje z pamięci zbieraczowi, który je skwapliwie spisuje. Jeśli wszakże taka dyktująca Łotewka, zarówno jak spisująca piosnki osoba, nie ma poczucia *ducha ludowego*, łatwo przewidzieć, jak smutnie wypaść musi rezultat takiego zbioru. Inaczej się dzieje, gdy doświadczona rodaczka przewodzi improwizowanemu chórowi ludowemu Łotyszów. Jest to u nich honor wielki uchodzić za prawdziwie dobrą «Tejceję», tj. intonatorkę i kierowniczkę śpiewów ogólnych.” (Manteuffel 1899, s. 259-260)

⁴⁷ Janina Szymańska pisze: „Śpiewanie podkreśla niezwykłość i nadzwyczajność artykulacji słownej. Przenosi słowa w wymiar transcendentny. Skamieliny słowne, zakłute śpiewem, odsłaniają swoje sensy i właściwie kontury po zredukowaniu pieśni do postaci słowa czytanego. Tylko taki aspekt uczestnictwa w kulturze ludowej jest dany interpretatorowi, podejmującemu próbę dotarcia do znaczeń niesionych przez słowa.” Zob.: J. Szymańska: *Słowo śpiewane. Interpretacja tekstów folklorystycznych*. Warszawa 2001, s. 7.

⁴⁸ G. Manteuffel tak pisze: „Wiele takich piosenek, wykonywanych z kolei, tworzy dopiero niejakaś całość; ta wszakże, za każdym wystąpieniem śpiewaków, odmienny przyjmuje wyraz, a często i odmienny charakter. Przedstawia się nam ona poniekąd jak łańcuch, którego wszystkie pojedyncze ogniwa za każdym razem i inaczejby dały się z sobą powiązać, stosownie do okoliczności i usposobienia tak śpiewaków, jako i słuchaczy, którzy, pociągnięci urokiem wspólnej pieśni ludowej, stopniowo niemal wszyscy do chóru się przyłączają.” (Manteuffel 1899, s. 217-218)

⁴⁹ Tradycja chóralnych śpiewów ludowych, w tym przede wszystkim piosenek i pieśni, jest dziś na Łotwie żywo pielęgnowana. Świadczą o tym liczne towarzystwa chóralne, skupiające wielu miłośników folkloru oraz organizowane cyklicznie festiwale i konkursy. Pieśni Inflant Polskich doczekały się też edycji na polskim rynku muzycznym. W 1986 r., w Studiu Łotewskiego Radia została nagrana płyta pt.: *Pieśni Latgalii (Inflant Polskich)* w wykonaniu grupy folklorystycznej z Kombuli. Zob.: Okładka płyty, zob.: Zał. nr 1 i 2.

⁵⁰ K. Tyszkiewicz: *Wilija i jej brzegi*, dz. cyt., s. 293.

Zał. nr 1 (okładka)



Pieśni Latgalii (Inflant Polskich)

Divējāda Saule tek Dvojaka Sļoņca chodzi

1. Sauciens 1 : 07
2. Moza beju, naredzēju 1 : 20
3. Aiz azara bolta muiža 2 : 18 2 : 18
4. Zvīdži, zvīdži, sērmais zirdzē 3 : 11
5. Sēju rūtu 1 : 11
6. Raud' mōsepa vai naraudi 2 : 25
7. Leigū Saule, leigū bite 1 : 46
8. Aizkryta Sauleite 1 : 27
9. Divējōda Saule tak 2 : 45

Nagrano w Studiu Łotewskiego Radia, 1986

Reżyser nagrania U. Prauliņš

Folklore group of the Latvian State conservatoire KOMBULI

Kierownik zespołu V. Muktupāvels

Latgales dziesmas Pieśni Latgalii (Inflant Polskich)

1. Tymseņš gōja 3 : 05
2. Svāta Mōra tērgā gōja 1 : 50
3. Nateci spēleite bez krimisnēpa 2 : 12
4. Aizalaida Sauleite aiz kalnēpa 3 : 52
5. Jau mani vad 3 : 30
6. Polka 1 : 33

Nagrano w Studiu Łotewskiego Radia, 1986

Reżyser nagrania N. Slava

Folklore group of the Riga central post office GRODI

Kierownik zespołu A. Kapusta

Projekt graficzny okładki Marijs Buszewics / Lech Majewski

Rdz. 3. Celina Plater (1839-1864).

Zbieraczka z okolic Krasławia i szarytka z Chełmna.

VII. 3. 1. Święta patronka zbieraczy

W Archiwum Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, w Paryżu, znajduje się niezwykle cenny XIX – wieczny dokument, *Złota Księga Sióstr Miłosierdzia* (*Livre D'or des Filles de la Charité*)¹. Przedstawiono w niej sylwetki wybitnych szarytek, które za życia odznaczały się wyjątkową postawą. Niektóre z nich, zwłaszcza męczenniczki, ogłoszono później błogosławionymi. Zamieszczona we wstępie *Księgi* tabela analityczna (*Table Analytique des Origines a 1870*)² wskazuje, że trafiła do niej również Celina Plater z Kombula (1839-1864). W dalszej części wspomnianego źródła szczegółowo opisano cnoty tej świątobliwej postaci, a szczególnie godne naśladowanie zasługi, jakie poczyniła dla duchowego rozwoju swojej zakonnej Wspólnoty³. Choć Celiny Plater, nie wyniesiono na ołtarze, to dziś uznać ją można za „świętą” jeszcze z jednego powodu. Młodziutka hrabianka i późniejsza szarytka, jako pierwsza, rozpoczęła w dawnych Inflantach Polskich zbieranie oraz zapisywanie łatgalskiego folkloru. Z całą pewnością uchodzić więc może za „świętą patronkę” łatgalskiej filologii.

VII. 3. 2. Dwie drogi świętości

Hrabianka Celina Plater współcześnie znana jest przede wszystkim za sprawą zbioru łotewskich – czy też precyzyjniej - łatgalskich pieśni ludowych (*Lettische Volkslieder*)⁴, opublikowanego w Mitawie, w 1869 roku. W literaturze traktującej o łatgalskim folklorze dominuje pogląd, iż gromadząc materiały, Celina współpracowała z Gustawem

¹ Zob.: *Złota Księga Sióstr Miłosierdzia lub w skrócie Najpiękniejsze informacje o siostrach, które powróciły do Boga w pierwszych trzech stuleciach Zgromadzenia*. t. I: od 1633 do 1870 roku. (*Livre D'or des Filles de la Charité ou simple aperçu Des plus belles notices des soeurs retournées a dieu dans les trois premiers siècles De la petite compagnie*). 1^{er} VOLUME: de 1633 à 1870). Zob.: Zał. nr 1 - *Livre d'or*.

² Zob.: Zał. nr 2 - *Złota Księga* – tabela Sióstr.

³ Zob.: Aneks nr 1 - Zapiski o Siostrze Plater ze *Złotej Księgi*.

⁴G. Manteuffel: "*Lettische Volkslieder*", *Magazin, herausgegeben von der Lettisch-Literarischen Gesellschaft*, Bd. 14, Stueck 2, Mitau 1869, s. 162-206.

Manteufflem⁵. Nadto badacze nierzadko przy tej okazji umniejszają jej rolę, skupiając uwagę na starszym i bardziej utytułowanym Manteufflu. Na przykład łotewski badacz, Viktor Vonogs opisuje zbieracką działalność Manteuffla i Platerówny w następujących słowach: „Po studiach Manteuffel podróżował po Europie w latach 1861-1863, ale już od 1860 r. zaczęły wychodzić jego pierwsze książki przeznaczone dla Latgalczyków. Pracował w tym czasie w Rydze w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, latem zaś wyjeżdżał w okolice Rzeżycy. Już w 1862 r. w jego kalendarzu⁶ «Inflantuziemies Lajkagromota» znalazły się pieśni ludowe, 5 zagadek i jedna bajka z Latgalii. Cały zbiór pieśni ludowych opracowany przez Manteuffla ukazał się w 1869 r. na łamach czasopisma «Magazin der Lettischen Literarischen Gessellschaft» w tomie 14 (cz. 2, s. 162-206). Znalazła się tam też notatka, że pieśni ludowe z okolic Krasławia, zbierała również (podówczas już nieżyjąca) hrabina Celina Plater, drukiem zaś ogłosił je G. Manteuffel-Szoeg. W *Bibliographische Notiz* z 1883 r. Manteuffel powtórzył, że sam osobiście zbierał pieśni w okolicach Rzeżycy, Celina Plater zaś na terenie Krasławia. Jak się sprawa miała, dokładnie nie wiadomo, faktem jednak jest, że część zasług w zbieraniu materiałów do pierwszego zbioru łatgalskich pieśni ludowych przypada Celinie Plater. Nie jest wykluczone, że właśnie ona zaczęła tego rodzaju prace, Manteuffel zaś wykorzystał je już w swoim kalendarzu z r. 1862. Sprawa jest dosyć istotna, jednakże z braku odpowiednich danych nie da się jej bliżej wyjaśnić.”⁷ Krzysztof Zajas z kolei komentuje ów wątek domniemanej współpracy Manteuffla i Platerówny w następujący sposób: „Manteuffel, wyruszając z Celiną Plater na swe folklorystyczne poszukiwania, naśladował modne tendencje i zwroty w metodach badawczych ówczesnej humanistyki, a zarazem zaznaczał pewną obecność, zgłaszał przedmiot badań w chwili, kiedy w wymiarze historycznym, politycznym i kulturowym trwało jego dogorywanie.”⁸ Szczegóły ich wspólnej działalności folklorystycznej nie są zatem dokładnie znane. Nic więc dziwnego, że nawet na gruncie łotewskich dociekań literaturoznawczych, domniemana współpraca Gustawa Manteuffla z Celiną Plater obrosła swoistym mitem i romantyczną legendą. Na przykład Pēteris Zeile

⁵ Zob.: K. Zajas: *Nieistniejąca kraina, zapomniany historyk*. [Wstęp do opracowania:] G. Manteuffel: *Zarys z dziejów krain dawnych inflanckich*. Oprac. K. Zajas. Kraków 2007, s. IX. Krzysztof Zajas podaje tu, że „Gustaw Manteuffel wspólnie z hrabiną Celiną Plater zbierał materiały” do przywołanego zbioru.

⁶ O kalendarzach łatgalskich Gustawa Manteuffla pisze łotewski badacz Meikuls Apeļs w *Historii literatury łatgalskiej*, por.: M. Apeļs: *Gustavs Manteifeļs un drukas breiveibas aizliģšona latgališim*. [w tegoż:] *Latgališu literatūras vēsture*. Rēzekne 2007, s. 31-58.

⁷ V. Vonogs: *Z dziejów badań folklorystycznych w Łatgalii*. [w:] „Literatura Ludowa” nr 4-6. Lipiec – grudzień 1986. Warszawa 1988, s. 131.

⁸ K. Zajas: *Literatura polsko-inflancka*. [w tegoż:] *Nieobecna kultura. Przypadek Inflant Polskich*. Kraków 2008, s. 325.

nazwał Celinę – „jedyną wielką i niespełnioną miłością”⁹ drykańskiego barona. Czy rzeczywiście wędrowali razem po Inflantach w poszukiwaniu ludowych pieśni? Kim była polsko-inflancka zbieraczka, nosząca znamienity tytuł hrabiowski? Jako pierwsza, podobne pytania zadała łotewska badaczka Skaidrīte Kalvāne (siostra Klara). Natrafiła na zaskakujący ślad nieznanej dotąd biografii Celiney Plater. Mogiłę hrabianki niespodziewanie odnalazła w Klasztorze Sióstr Miłosierdzia w Chełmnie. Wyniki swoich badań ogłosiła w 2010 roku na łamach łotewskiego czasopisma *Katōļu Dzeive*¹⁰, a rok później zaprezentowała na „IV Międzynarodowej konferencji łatgalistycznej w Poznaniu, w 120. rocznicę wydania *Łotyszy Inflant Polskich* Stefanii Ulanowskiej”¹¹. Skaidrīte Kalvāne zaprzeczyła tu wszelkim dotychczas znanym legendom. Celinę Plater przedstawiła jako „oddaną Bogu”¹² Siostrę Miłosierdzia, która pełniła posługę zakonną „zaledwie trzy lata”¹³. Jak pisze w pierwszym ze swoich artykułów: „Niewątpliwie wpływ na wybór przez Celinę życia w klasztorze wywarło Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, które funkcjonowało w Krasławiu. Od roku 1789 do 1864, przy kościele rzymskokatolickim w Krasławiu, istniał jedyny w tym czasie na ziemiach łotewskich zakon żeński. (...) Jakby nie wyglądała «miłość życia» Gustawa Manteuffla, dla Celiney Plater był nią najwyraźniej Bóg...”¹⁴ Cytowany fragment swojego szkicu o „hrabinie Krasławia” podsumowuje natomiast „jej”¹⁵ krótką piosnką, odnotowaną na kartach rękopisu noszącego tytuł *Piosenki ludowe łotewskie*, przypisywanego Celinie:

«Diwiańcz mani ajcynowa
Uz trym godym por kołppyuni.
„Ok Diwień! Ok tatiejt’!
Ku tu mań ołgys dusi?”
„Duszu tieu załta krystu
Da poszym dabassym!
Wokora gułdamas
Lić sowa witienia!

«Dobry Bóg mnie powołał
Na trzy lata do służby.
„O Boże! O tato!
Co dasz mi w zapłatę?”
„Dam cię złoty krzyż
Do samego nieba!
Wieczorem idąc spać
Położysz go na swoje miejsce!

⁹ Zeile P.: *Latgales kultūras vēsture*. Rēzekne 2006, s. 221, 340.

¹⁰ Zob: Sr. Klara PIJ: *Pamięci Celiney Plater – hrabiny Krasławia i siostry Miłosierdzia*. [w:] *Katōļu Dzeive*, nr 7/8, 2010, s. 57-66. Chciałabym w tym miejscu wyrazić swoją wdzięczność Siostrze Klarze z Rygi za okazaną mi życzliwość w badaniach nad biografią Celiney Plater oraz podziękować za udostępnienia kilku cennych materiałów.

¹¹ Skaidrīte Kalvāne (Siostra Klara) wygłosiła na sesji naukowej w Poznaniu referat o Celinie Plater pt.: *Celinas Plateres «Piosenki ludowe łotewskie» (1860) – pirmais latgaliešu folkloras dokumentējums*.

¹² Sr. Klara PIJ: *Pamięci Celiney Plater – hrabiny Krasławia i siostry Miłosierdzia...*, dz. w. cyt.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Nie wiadomo, czy mamy tu do czynienia z pieśnią autorstwa Celiney Plater, czy też pieśnią przez nią zebraną, a następnie zapisaną w zbiorze.

Rejta caļdamas

Prycynoj sowu dwiesieli!”»¹⁶

Z rana wstając

Ucieszysz swoją duszę!”»¹⁷

Skaidrīte Kalvāne dostrzega pewną zbieżność, opiewanych w piosnce faktów, czyli „trzech lat powołania i służby Bogu”, z biografią Celiny. Sugeruje także, że Platerówna, mogła być nie tylko zbieraczką pieśni, ale po części ich autorką (na co wskazuje m.in. powyższa piosnka), gdyż jak zauważa: „niektóre pieśni są bardzo specyficzne i nie mieszczą się w ramach tradycyjnej pieśni ludowej.”¹⁸ Dodaje również, że: „na charakter zebranych pieśni wpłynęła osobowość Celiny Plater.”¹⁹ Z wniosków badaczki wydawać się więc może, że Celina raczej nie zapisała w zbiorze zasłyszanej pieśni, lecz samodzielnie ułożyła jej słowa. Jednakże o trzech latach posługi, powodowanej Bożym powołaniem, mogła także śpiewać, na przykład, dowolna dziewczyna z ludu, która została oddana na służbę do dworu lub która poświęciła życie Bogu, wybierając klasztor. Wiele tu zatem wątpliwości. Jedno jest pewne – Celina Plater, jako pierwsza²⁰ zapoczątkowała w Inflantach Polskich zbieranie i dokumentowanie łatgalskiego folkloru. Świadczy o tym bez wątpienia rękopis z Krasławia, odnaleziony w Łotewskiej Bibliotece Narodowej w Rydze, w zbiorze Augusta Johanna Gottfrieda Bielensteina, słynnego niemieckiego folklorysty i etnografii z Mitawy (1826-1907), pt.: *Piosnki ludowe łotewskie* z 1860 roku. W jego archiwalnym opisie pojawia się też kilka dodatkowych informacji, mianowicie, że jest to autograf bez podpisu, niebroszurowany, napisany w dialekcie języka łotewskiego oraz adnotacja o zapiskach, notatkach i zaznaczeniach, naniesionych na tekst i sporządzonych dodatkowo przez Augusta Bielensteina²¹. Nie wiadomo dokładnie, czy wspomniany rękopis łotewskich pieśni został rzeczywiście spisany ręką samej Celiny Plater, gdyż do tej pory nie odnaleziono żadnej

¹⁶ Cytuję i podaję tłumaczenie na język polski za Siostrą Klarą. Zob.: Tamże.

¹⁷ Zob.: Zał. nr 3 – „Fragment rękopisu Celiny Plater”. Korzystam z rękopisu, przechowywanego w Łotewskiej Bibliotece Narodowej w Rydze (LNB): Plātere, Celīna, grāfiene. „*Piosnki ludowe łotewskie*” – latviešu tautas dziesmu pieraksts. 1860.; Krāslāva. R X/57 A. Bīlenšteina fonds 2.14., p. 51 – 8. 479, 35-393

¹⁸ Zob.: Kalvāne S.: *Celinas Plateres «Piosnki ludowe łotewskie» (1860) – pirmais latgaliešu folkloras dokumentējums. (Celina Plater «Piosnki ludowe łotewskie» (1860) – pierwsze dokumentowanie łatgalskiego folkloru)* [Referat, wygłoszony na „IV Międzynarodowej Konferencji Łatgalistycznej w Poznaniu” (29-30 września 2011)].

¹⁹ Tamże.

²⁰ Jako pierwsza czy też jedna z pierwszych? Por.: V. Vonogs: *Z dziejów badań folklorystycznych w Łatgalii*. Przeł.: S. F. i J. Kolbuszewscy. [w:] „*Literatura ludowa*”, nr 4-6 (lipiec – grudzień 1986). Warszawa 1988, s. 125-138. Powtórzyć też tutaj trzeba uwagę z przypisu w poprzednim rozdziale, iż Viktor Vonogs uznał G. Manteuffla - „pierwszym, prawdziwym zbieraczem materiałów dotyczących tradycji ludowych Łatgalii.” Zob.: Tamże, s. 131. Jednakże to Celina Plater go wyprzedziła. Dowiedzie tego z pewnością zachowany rękopis pieśni, z którego korzystał Manteuffel.

²¹ August Johann Gottfried Bielenstein od 1864 do 1895 roku sprawował funkcję prezydenta Łotewsko-Literackiego Towarzystwa (Die Lettisch-literarische Gesellschaft) z siedzibą w Mitawie i w Rydze. Zob.: J. von Hehn: *Die Lettisch-literarische Gesellschaft und das Lettentum*. Königsberg (Pr.) - Berlin 1938.

autorskiej notatki, fragmentów twórczości czy korespondencji, które mogłyby potwierdzić jej pióro. Być może nic się nie zachowało²²? Przypuszczać jednak można, że jest to autograf lub kopia spisanych ręką Celiny Łotewskich pieśni ludowych, która trafiła do Gustawa Manteuffla, następnie została przez niego przekazana do Towarzystwa Łotewsko – Literackiego (niem. Lettisch-Literarische Gesellschaft), a stamtąd do Bielensteina, który to naniósł widoczne w rękopisie podkreślenia i uwagi. Tekst rękopisu stał się następnie podstawą późniejszej publikacji na łamach periodyku - *Magazin, herausgegeben von der Lettisch-Literarischen Gesellschaft*²³. Zawiera ona 170 ponumerowanych pieśni i jedynie krótką informację²⁴ (którą przytoczył V. Vonogs), że teksty zostały zebrane w okolicach Krasławia przez nieżyjącą już wtedy hrabiankę Celinę Plater [Comtesse Celine von Plater] i przekazane przez barona Gustawa von Mannteuffel-Szoëge Towarzystwu Łotewsko-Literackiemu, z propozycją opublikowania. Wydawcy podkreślili, że zbiór jest cenny ze względu na bogaty dialekt okolic Krasławia²⁵. Niektóre z opublikowanych tu pieśni miały być

²² Szymon Konarski podaje, że w Bibliotece Narodowej, w Warszawie znajdował się do 1944 roku rękopis Celiny Plater, albo jej pióra, albo jej dotyczący; a datowany nie później niż na rok 1846. (Zob.: S. Konarski: *Platerowie*. [w:] *Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej. Źródła i opracowania*. T. IV. Buenos-Aires 1967, s. 114) Zgodnie z informacją, sprawdzoną i otrzymaną przez Magdalenę Bocheńską z Zakładu Rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie niestety nie zachował się tu żaden rękopis, odpowiadający temu opisowi. Jeśli istniał, zapewne spłonął w 1944 roku wraz z wieloma innymi.

²³ "*Lettische Volkslieder*", *Magazin, herausgegeben von der Lettisch-Literarischen Gesellschaft*, Bd. 14, Stueck 2, Mitau 1869, s. 162-206.

²⁴ Zob.: Tamże, s. 162.

²⁵ Skaidrīte Kalvāne scharakteryzowała na konferencji w Poznaniu pieśni z rękopiśmiennego zbioru Celiny Plater i przetłumaczyła niektóre z nich na język polski. Podała, że zbiór „liczy 172 pieśni ludowych, w tym kolęd, pieśni weselnych, wojennych, pasterskich, sierocych oraz pieśni o pracy”. Według Kalvāne „pieśni mitologiczne częściowo można odnieść do pieśni religijnych.” Jak zauważa: „Tych pieśni nie ma w zbiorze K. Barona, bo pieśni o tematyce chrześcijańskiej nazywał urojeniem.” Zob.: Kalvāne S.: *Celinas Plateres «Piosnki ludowe łotewskie» (1860) – pirmais latgaliešu folkloras dokumentējums. (Celina Plater «Piosnki ludowe łotewskie» (1860) – pierwsze dokumentowanie łatgalskiego folkloru)* [Referat, wygłoszony na „IV Międzynarodowej Konferencji Łatgalistycznej w Poznaniu” (29-30 września 2011)]. Ostatnia uwaga badaczki jest interesująca ze względu na osobę Krišjanisa Baronsa (1835-1923) „ojca łotewskich dain” [tym określeniem posłużyła się łotewska badaczka Vaira Vika – Freiberga w szkicu mu poświęconym, zob.: V. Vika-Freiberga: *O świecie łotewskich dain i ich «ojcu»*. Przeł.: S. F. i J. Kolbuszewscy [w:] „Literatura Ludowa” nr 4-6. Lipiec – grudzień 1986. Warszawa 1988, s. 47-59. Vaira Vika-Freiberga pisze, że: „Barons dokonał (...) więcej niż samego tylko uporządkowania i ogłoszenia drukiem ogromnej liczby łotewskich pieśni ludowych. Z nieprzejrzaney masy drobnych minitur lirycznych wzniósł on monumentalny pomnik duchowego dziedzictwa łotewskiego, pomnik o zacięciu epickim, nie mający sobie równego w dziejach ludzkości. (...) W systemie klasyfikacyjnym dain Barons, numerując każdą z pieśni, przydzielił jej jakby kartę identyfikacyjną, oznaczając jej tożsamość. (...) Monumentalny zbiór *Latvju dainas* K. Barona jest świadectwem duchowej i kulturowej dojrzałości Łotyszów, stawiając ich na równi z innymi narodami”. Zob.: Tamże, s. 58. Więcej na temat dain: B. Reidzāne: *O czym opowiadają warianty dain?* Przeł.: S. F. i J. Kolbuszewscy [w:] „Literatura Ludowa” nr 4-6. Lipiec – grudzień 1986. Warszawa 1988, s. 73-80. Należy tu też dodać, że w zbiorze *Latvju dainas* (1894 – 1915) znalazły się na przykład pieśni, które zebrała Stefania Ulanowska. Por.: K. Barons: *Latvju dainas*. Red.: D. Bula, S. Reinsone. Rīga 2012. Zob.: także wybrane tomy np.: Хр. Баронъ и Г. Виссендорфъ: *Латышскія народныя пѣсни*. Томъ V. Петроградъ 1915. Por.: także ze zbiorem litewskich dain np.: *Lietuvių liaudies dainų antologija*. Red.: G. Četkauskaitė. Vilnius 2007. Julian Maślanka podaje, że np. litewskie dainy „cieszyły się nieemałym zainteresowaniem naszych pisarzy i folklorystów w okresie romantyzmu. Przed r. 1830 przekładali je: Ksawery Bohusz, Leon Rogalski, Emeryk Staniewicz i Szymon Staniewicz, Ludwik Osiński, a później, po powstaniu listopadowym, Franciszek Zatorski, Kajetan Niezabitowski, Edward Odyniec, Aleksander Chodźko i

już w zmienionej wersji wydrukowane w *Inflantu ziemes laika gramata*. Należy też przypomnieć, że Gustaw Manteuffel wykorzystał go w omówionym w poprzednim rozdziale szkicu pt.: *Łotwa i jej pieśni gminne*, który znalazł się w księdze pamiątkowej dla Mickiewicza.

Siostra Klara zwraca ponadto uwagę, że w chwili powstania rękopisu *Piosnek ludowych lotewskich*, czyli w 1860 roku, Celina Plater miała zaledwie 21 lat²⁶. Była więc niezwykle młodą, lecz niewątpliwie ogromnie utalentowaną, pasjonatką łągalskiego folkloru. Najprawdopodobniej materiały do zbioru musiała gromadzić jeszcze wcześniej. Ale niestety nic więcej nie wiadomo na temat jej zbierackiej czy, być może, poetyckiej działalności. O późniejszym życiu hrabianki w klasztorze dowiedzieć się można natomiast z pośmiertnej relacji, znających ją wówczas sióstr z Domu Centralnego Sióstr Miłosierdzia w Chełmnie. Pojawiają się w niej również zdawkowe informacje o pochodzeniu Platerówny oraz wczesnych latach dzieciństwa:

„Siostra Plater urodziła się na Litwie, z rodziców niemniej znakomitych przywiązaniem do wiary świętej, jak szlachectwem rodu swojego. Od samego dzieciństwa był ona najszcześliwiej usposobioną po względem pobożności; a te usposobienia, już tak tkliwe i serdeczne, coraz się z wiekiem wzmacniały.”

Zachowane wspomnienia klasztorne o Celinie powstały najpewniej niedługo po jej śmierci. Prawdopodobnie spisywały je siostry z domu poznańskiego, gdzie wcześniej przebywała albo z klasztoru w Chełmnie, korzystając m.in. z opinii „jej towarzyszek z Seminarium” oraz siostry Filipiny Studzińskiej, „Wizytatorki Chełmińskiej” w latach 1850-1863²⁷. Nie jest znana dokładna data ich powstania oraz czas i miejsce wydania. Wiadomo

inni. O pieśniach litewskich pisał m.in. Kraszewski w rozprawie *Dainos. Pieśni litewskie* («Atheneum» 1844 t. II), ale żaden z nich jednak nie wydał osobno zbioru dań. Dopiero w r. 1844 ukazały się równocześnie dwa zbiorki zawierające pieśni w przekładzie polskim. Jeden z nich, wydany przez Adama Ludwika Jucewicza (1810-1846), pt. *Pieśni litewskie* (Wilno), zawiera tylko 35 pieśni, ale na ogół bardzo interesujących, choćby dlatego, iż niektóre z nich bliskie są tematycznie twórczości Mickiewicza (...). Zob.: J. Maślanka: *Polska folklorystyka romantyczna*. Wrocław 1984, s. 38.

²⁶Kalvāne S.: *Celinas Plateres «Piosnki ludowe lotewskie» (1860)*...

²⁷Zob.: Zał. nr 8 – Siostra Wizytatorka - Filipina Studzińska. Ksiądz Alfons Schletz podaje, że wcześniej, czyli w latach 1844-1848 objęła ona zarząd domu i szpitala prowincji poznańskiej „(...) w 1845 roku nawiązała kontakt z domem macierzystym [Sióstr Miłosierdzia, TR] w Paryżu. Pierwszym aktem ze strony generała Zgromadzenia Misji ks. Etienne było odłączenie domu poznańskiego od prowincji warszawskiej (...). Do czasu utworzenia odrębnej prowincji podlegał dom poznański bezpośrednio przełożonym generalnym w Paryżu. Następstwem nawiązania kontaktów był przyjazd ks. Mariana Apolinarego Kamockiego do Poznania w kwietniu 1848 r., wysłanego przez ks. Etienne w charakterze nadzwyczajnego komisarza. (...) W ten sposób powstał na okres przejściowy Komisariat poznański Sióstr Miłosierdzia (1848-1850), niezależny od prowincji warszawskiej, a poddany bezpośrednio jurysdykcji przełożonych generalnych w Paryżu. Komisarką nad siostrami została mianowana przełożona szpitala Przemienienia Pańskiego, s. Filipina Studzińska (1848-1850).

tylko, że zapiski o podobnym charakterze, wysyłane były w XIX wieku do Domu Prowincjonalnego Sióstr Miłosierdzia w Paryżu. Obecnie znajdują się w Archiwum Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Chełmnie i sygnowane są ogólnym tytułem *Uwagi o siostrach zmarłych, wyjęte z Okólnika noworocznego z 1863 roku*²⁸. Choć przypominają raczej panegiryk, sławiący pobożność oraz doczesne zasługi, zmarłej w opinii „świętości” siostry zakonnej, z ich lektury technicznie sentymentalno-romantyczny duch. Wyłania się z niego idealistyczny portret niewinnej dziewczyny, która umiłowała Boga prostą dziecięcą miłością i porzuciła dla niego hrabiowskie suknie. Ponieważ jednak wciąż brakuje odpowiednich danych do zrekonstruowania tajemniczej biografii Celiny, warto skonfrontować je z innymi zachowanymi źródłami. Jednym z najcenniejszych jest bez wątpienia tablica nagrobna²⁹ w krypcie Klasztoru Sióstr Miłosierdzia w Chełmnie, która wskazuje dokładną datę śmierci Platerówny – „17. 12. 1864 r” oraz potwierdza jej tożsamość.

Ważnym wydarzeniem w historii sióstr poznańskich było utworzenie prowincji poznańskiej w r. 1850. Dotychczasowa komisarka s. Studzińska otrzymała nominację na wizytatorkę. (...) S. Studzińska posiadała kwalifikacje na urząd wizytatorki. Doskonała organizatorka, była dostatecznie przygotowana do zawodu, bo uprzednio ukończyła kursy farmaceutyczne w Uniwersytecie Jagiellońskim i złożyła przed komisją rządową egzamin aptekarski. Długoletnia praktyka w szpitalu Przemienienia Pańskiego i bezpośrednie stykanie się z chorymi pogłębiało w niej zarówno wiedzę fachową, jak i miłość do ludzi cierpiących i nieszczęśliwych. Toteż na urzędzie wizytatorki wpajała przez 15 lat miłość do ubogich i chorych, zachęcając podwładne siostry słowem i przykładem do poświęcenia dla drugich.” Zob.: ks. A. Schletz: *Zarys historyczny Sióstr Miłosierdzia w Polsce. (Karta z dziejów społecznych Kościoła)*. [w:] „*Nasza Przyszłość*”. *Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce*. T. XII. Red.: A. Schletz. Kraków 1960, s. 142-144. Z pewnością była też wzorem do naśladowania dla Celiny Plater. Jej ocena podlegających jej zwierzchności sióstr, musiała być dla pozostałych niezwykle cenna albo nawet wiążąca. Należy mieć to na uwadze szczególnie przy lekturze *Uwag o siostrach...*, tym bardziej, że najczęściej cytowana jest w nich opinia s. Filipiny Studzińskiej.

²⁸ Zob.: Aneks nr 2 – *Uwagi o siostrach zmarłych...*

²⁹ Zob.: Zał. nr 4 – Tablica nagrobna siostry Celiny Plater w Chełmnie; Zał. nr 5 – Krypta z tablicą nagrobną w Chełmnie. (Wszystkie fotografie w tekście wykonałam samodzielnie, w sierpniu 2012 roku). Jako pierwsza tablicę nagrobną sfotografowała Anna Soborska – Zielińska z Muzeum Ziemi Chełmińskiej w Chełmnie. Siostra Klara wykorzystała ją następnie w swoich artykułach. A. Soborska-Zielińska jest m.in. autorką książki: *Chełmińskie pomniki i tablice pamiątkowe*. Chełmno 2011. Nie uwzględnia w niej tablicy nagrobnej C. Plater. Prezentuje natomiast dwie inne tablice pamiątkowe z Klasztoru Sióstr Miłosierdzia w Chełmnie: 1. Tablicę pamiątkową z okazji wmurowania kamienia węgielnego pod budowę Domu św. Józefa z 1898 r. oraz 2. Tablicę pamiątkową z okazji ukończenia budowy Domu św. Wincentego a Paulo z 1905 r. Zob.: Tamże, s. 41- 47. Celina Plater być może spoczęła w krypcie Klasztoru Sióstr Miłosierdzia w Chełmnie i pochowana została, jak wskazuje tablica nagrobna, wspólnie z sześcioma innymi siostrami oraz siostrami, których nazwisk nie podano (szarytkami i benedyktynkami). Nie ma jednak pewności, że tu właśnie została pochowana. Możliwe też, że pierwotnie spoczęła na cmentarzu w Chełmnie (znajdującym się w bliskiej odległości od klasztoru), gdzie znajdują się mogiły szarytek. W krypcie (gdzie być może spoczywają dziś jej prochy) zostały także pochowane ostatnie benedyktynki chełmińskie, a przede wszystkim ksienią Magdalena Mortęska (1554-1631), słynna reformatorka zakonu i mistyczka. W 2006 roku w czasie prac remontowo-konserwatorskich (remont trwał do 2011 r. Zob.: Artykuł pt.: *Duży remont w klasztorze Sióstr Miłosierdzia* [w:] <http://www.pomorska.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/2011/1220/INNEMIASTA03/417901220> (dostęp z 30 listopada 2012 roku), prowadzonych na terenie Klasztoru Sióstr Miłosierdzia, przesunięto tablicę nagrobną, a krypta została odrestaurowana i oznaczona małą tabliczką, dedykowaną Matce Mortęskiej (Zob.: Zał. nr 6 - Krypta Matki Magdaleny Mortęskiej [1554 – 1631] Ksieni Benedyktynki Chełmińskich). Obecnie w krypcie znajdują się trzy małe pomieszczenia. W środkowym, centralne miejsce zajmuje tablica nagrobna m.in. z nazwiskiem C. Plater, zaś w sąsiednim pomieszczeniu po prawej stronie znajduje się trumna z ciałem Matki Magdaleny Mortęskiej.

Wiadomo stąd na pewno, że zbieraczka z Krasławia dokonała żywota jako szarytka z Chełmna.

VII. 3. 3. Wyjątki z kalendarium życia i genealogii Celiny Plater

„Siostra Plater” nie „urodziła się na Litwie”, jak podają *Uwagi o siostrach zmarłych...*, lecz w dawnych Inflantach Polskich, w 1839 roku, w miejscowości Kombuli, w powiecie dyneburskim³⁰, położonej w sąsiedztwie Krasławia. Taka data roczna i miejsce urodzenia Cecylii Marii Elżbiety³¹ występują w licznych opracowaniach³², a także zostają udokumentowane w zachowanych źródłach. Do najciekawszych i najbardziej wartościowych spośród nich zalicza się zapis w *Księdze ewidencyjnej alfabetycznej*³³, pochodzącej z Archiwum Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Chełmnie:

„Plater Cecylia Marya Elżbieta

Córka Hr. Józefa Platera i

Antoniny z Sołtanów

Ur. w Kombalu na Litwie³⁴

P.³⁵ w Poznaniu”³⁶

³⁰ Zob.: A. Urbański: *Kombul*. [w:] „*Tygodnik Ilustrowany*” nr 15, 13 kwietnia 1929, s. 295. Antoni Urbański podaje tu również szereg innych interesujących informacji o tej miejscowości, mianowicie, iż „Kombul stanowił dawniej własność Frejtagów, potem został nabyty przez Broel-Platerów. Był częścią dóbr Krasławskich i przeszedł drogą podziałów do młodszej linii Broel Platerów Krasławskich. (...) jest położony o 7 wiorst od stacji kolei Krasław i o 10 wiorst od Krasławskiego miasteczka. (...) Księgozbiór kombulski składał się w mniejszej części z resztek biblioteki Krasławskiej, z biblioteki Indryckiej (...) – dużą część książek kombulskich stanowiły dzieła nowsze, skupowane po różnych krajach, o treści przeważnie teologicznej i filozoficznej, przez ostatniego właściciela Kombula, ś. p. hr. Michała Broel Platera. (...) Był Kombul miejscem urodzenia Leona hr. Platera, bohatera powstania 1863 roku, rozstrzelanego w Dyneburgu 27 maja 1863 r., z rozkazu Murawjewa. (...) Do Kombula należy majątek – Kazanów, niegdyś własność Leona Platera, stąd wyjechał po raz ostatni na odbicie moskiewskiego konwoju broni w lesie Bałtyckim. (...) Czasu powstania styczniowego znowu tędy szły zastępy Piotra Schroedera i łączyły się z wojskiem Leona Platera. Między Wyszkami i Kombulem odbył się szereg potyczek o zmiennem szczęściu. (...) Jest on własnością hr. Józefa Broel Platera, syna hr. Michała.” Hasło „Kombul” znajduje się też *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*: „Kombul – po łotewsku *Kombulmujža*, wieś w powiecie dyneburskim, parafii krasławskiej, z kościołem filialnym, 1823 r. fundowanym, własność Platerów.” Zob.: *Kombul*. [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. Red.: F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski. T. IV. Warszawa 1883, s. 308.

³¹ Są to pełne imiona zbieraczki i siostry zakonnej, znanej w literaturze jako „Celina Plater”. Podaje je Szymon Konarski, znawca genealogii rodu Platerów i autor obszernej pracy na ten temat: S. Konarski: *Platerowie*. [w:] *Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej. Źródła i opracowania*, dz. cyt., s. 114.

³² *Tablice rodowe familii de Broel-Plater. Część II. Linia inflancko-estońska. Część III. Linia inflancko-litewska hrabiowska oraz hr. de Broel, zwanych Plater-Syberg*. Oprac.: G. Pulvis. Kraków 1888, tablica IX, nr 223; S. Konarski: *Platerowie*. [w tegoż:] *Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej. Źródła i opracowania*. dz. cyt., s. 114.

³³ Zob.: Zał. nr 7 – Zapis z Księgi ewidencyjnej alfabetycznej.

³⁴ Pojawia się tu ciekawe zniekształcenie nazwy „Kombul” – „Kombal” i rozciągnięcie pojęcia Litwy na dawne Inflanty Polskie, będące bez wątpienia konsekwencją historycznych związków tej części Inflant z Wielkim Księstwem Litewskim. Ich prawno-polityczne niuanse z perspektywy zaboru pruskiego (w tym przypadku – dawnych Prus Królewskich), mogły być mało czytelne, szczególnie, że należały już do przeszłości.

Prócz powyżej zacytowanych informacji, źródło to podaje również szereg innych ważnych dat z życia „Cecylii”, mianowicie: 1. poprawną datę urodzin Cecylii, czyli - 12 grudnia 1839 roku; 2. datę przyjęcia Chrztu Świętego - 19 grudnia 1839 roku³⁷; 3. datę wstąpienia do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia - 6 listopada 1862 roku. Spośród wymienionych potwierdzenie w dotychczasowych opracowaniach znajduje tu jedynie data śmierci Cecylii (zgodna z tablicą nagrobną), podawana w genealogiach Konarskiego i Pulvisa, to jest – 17 grudnia 1864 roku. Jednakże, obaj badacze błędnie przyjmują datę Chrztu Świętego - 19 grudnia 1839 roku za dzień urodzin Platerówny.

Z cytowanych wcześniej opracowań genealogicznych zaczerpnąć można również informacje na temat rodziców i rodzeństwa Cecylii-Celiny. Takie rozpoznanie wydaje się niezwykle cenne, gdyż precyzuje charakter jej powiązań z innymi członkami rodziny Platerów, a tym samym rysuje polsko-inflancką ścieżkę, ciągle jeszcze, nie w pełni znanej biografii³⁸.

Cecylia Maria Elżbieta była jednym z czternaściorga dzieci Józefa Kazimierza Donata Platera oraz hrabiny Antoniny z Pereświt Sołtanów (1800-1871) i miała następujące rodzeństwo (wymienione tu według starszeństwa): Marię Józefę Antoninę (urodzoną w 1820, zmarłą jako dziecko), Ludwikę Hipolitę (1821-1897), Augusta Joachima Stefana (1822-1861), Wilhelma Joachima (1824-1856), Helenę Marię Kornelię (1825 - po 1866), Eugeniusza Joachima Herkulana (1826-1916), Józefa (1827-1829), Kazimierza Jana Gwalberta Joachima (1829 – 1853 lub 1863), bliźniaczki Stefanię Joannę (1830 – po 1866) i Józefę Joannę (1830 – 1887), Emilię Marię (1832-1837), Michała Hieronima Joachima oraz Leona Joachima Błażeja (1836-1863).

Ojciec Cecylii, Józef Kazimierz Donat (1796-1852), syn Augusta Hiacynta i Anny z Rzewuskich, zasłynął jako autor popularnych dzieł adresowanych do ludu (m.in. *Rocznika Gospodarskiego*). Należały do niego dobra Kombul (zwane także Freitagshoff, gdzie

³⁵ „P” – chodzi tu oczywiście o „postulat”. To także ważna informacja. Ciekawe, gdzie znajdują się dokumenty dotyczące Celiny Plater, a pochodzące z Domu Poznańskiego Sióstr Miłosierdzia.

³⁶ Zob.: *Księga ewidencyjna alfabetyczna* [bez sygnatury i paginacji]. Archiwum Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Chełmnie.

³⁷ Te dwie pierwsze daty (urodzin i chrztu św.) wraz z datą śmierci znajdują też swoje potwierdzenie w danych o Siostrze Celinie Plater z Archiwum w Sióstr Miłosierdzia w Paryżu, sporządzonych na prośbę Przełożonej Generalnej 1 stycznia 1866 (s. 42- 48). Zob.: Aneks nr 3 - „Siostra Celina Plater – dane.” Archiwum Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Paryżu.

³⁸ Informacje o rodzicach i rodzeństwie Celiny podają za: S. Konarski: *Platerowie*. [w tegoż:] *Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej. Źródła i opracowania*. dz. cyt., s. 113-114.

gromadził pokaźny księgozbiór i założył malowniczy park³⁹) wraz ze wsią Zimujże, a także Kazanów w Inflantach Polskich, jak również Rozaliszki i Sickeln (Suckeln?), położone w Kurlandii. Jako często udzielający się literat, współpracował z *Ateneum* (używając pseudonimu „J. Płaskoziemski”), a także z *Rubonem* i *Tygodnikiem Petersburskim*. Książd Leon Broel – Plater, wspomina, że „już jako ziemianin – polak, krewny Emilii Plater i Cezarego Platera, którzy oboje rozpoczęli akcję powstańczą w okolicach sąsiedniego Dynaburga, stale u władz w podejrzeniu będąc, naraził się im ostatecznie, dając w jednym ze swoich folwarków przytułek rodzinie powstańców, by ich od zsyłki na Sybir uchronić. Gdy po kilku latach rzecz się wykryła, został za karę zesłany do Smoleńska.”⁴⁰

W ślady ojca poszła Ludwika Hipolita⁴¹, która za *Dramat bez nazwy* w 1874 lub 1875 r. otrzymała na konkursie *Przeglądu polskiego* w Krakowie drugą nagrodę. Zadebiutowała opowiadaniem pt.: *Wianek z kwiatu pomarańczowy* (utworze literackim „o staropaniństwie i starokawalerstwie jako stygmacie rodowym i przeznaczeniu”⁴²), które ukazało się na łamach czwartego tomu *Rubonu* w 1843 roku. Według Konarskiego była również autorką obrazu scenicznego pt. *Wybrana*⁴³ (Poznań 1903)⁴⁴.

Za pióro chwytął także jeden z braci Cecylii, mianowicie Eugeniusz Joachim Herkulan, który wydatnie przyczynił się do obstalowania przez Platerów u Jana Matejki słynnego obrazu, przedstawiającego wyjazd Świętego Ludwika na krucjatę, zdobiącego przez wiele lat główny ołtarz kościoła w Krasławiu. Eugeniusz zamieścił w zbiorowym dziele pt.: *Z okolic Dźwiny* (Wilno 1912) wspomnienie o rozstrzelanym bracie, zatytułowane: *O Leonie Platerze i powstaniu w Inflantach Polskich*. Spod jego ręki wyszła także niewielka praca pt.: *Powstanie na Inflantach Polskich i śmierć Leona Platera w 1863 roku. Ze wspomnień*, opublikowana w 1922 roku w Poznaniu.

³⁹ Zob.: D. Samborska-Kukuć: *Działalność literacka Platerów kombulskich – rekonesans*. [w:] *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej. Inflanty Polskie*. t.III. Red.: W. Walczak, K. Łopatecki. Białystok 2012, s. 327; R. Aftanazy: *Kombul*. [w:] *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*. T. 3. Wrocław 1992, s. 316-317.

⁴⁰ Zob.: Ks. dr Leon Broel-Plater: *Leon hr. Plater. Bohater powstania 1863 roku w Inflantach Polskich*. Lwów 1939, s. 8.

⁴¹ Utwory literackie Ludwika Platerówny szczegółowo omawia w swoich pracach Dorota Samborska-Kukuć. Na uwagę zasługuje tu m.in. (komentowany również tutaj przez badaczkę) fakt prowadzenia przez Platerównę korespondencji z Michałem Grabowskim. Samborska-Kukuć pisze, że „donosiła [mu, TR] o najważniejszych wydarzeniach swojej prowincji”. Zob. np.: D. Samborska-Kukuć: *Działalność literacka Platerów kombulskich – rekonesans*, dz. cyt., s. 325-339.

⁴² Tamże, s. 329.

⁴³ Dorota Samborska-Kukuć pisze, że „*Wybrana* jest typowym dramatem romantycznym, z silnie zindywidualizowanym bohaterem, z elementami cudowności (głosami z nieba, chórem anielskim, wizjami).” Według badaczki utwór jest też czymś w rodzaju „religijnej deklaracji Platerówny”. Zob.: Tamże, s. 331.

⁴⁴ Do bliższej charakterystyki jej osoby powrócę jeszcze w dalszej części tego rozdziału.

Najsłynniejszą postacią spośród rodzeństwa⁴⁵ Cecylii jest bez wątpienia Leon Joachim Błażej, uczestnik powstania styczniowego, pochwycony i rozstrzelany z wyroku sądu wojennego w Dyneburgu 8 czerwca 1863 roku⁴⁶.

Podobną notatkę (lecz już nie tak obszerną) o pochodzeniu Celiny Plater sporządza także Jan Kazimierz Wilczyński (1806 - 1885) w *Herbarzu starodawnej szlachty...* z 1860 roku. Platerównę wymienia w kontekście osoby i liczego potomstwa Józefa Platera. Co ciekawe, w odróżnieniu od Konarskiego i Pulvisa posługuje się imieniem „Celina”⁴⁷ (znanym z rękopisu *Piosnek ludowych lotewskich* oraz *Uwag o Siostrach...*). Wilczyński wylicza także jedenaścioro, zamiast czternaściora, dzieci Platerów⁴⁸.

W relacjach badaczy pojawiają się zgodne informacje, dotyczące rodziców Celiny oraz kilkorga spośród z jej rodzeństwa. Na osobną uwagę zasługują przede wszystkim losy matki –

⁴⁵ Dorota Samborska-Kukuć, powołując się m.in. na wspomnieniową pracę Leona Broel-Platera o *Krasławiu* (Londyn 1975) pisze, że była to „rodzina wybitnie katolicka, w której żywe były tradycje romantyczne”. Zob.: D. Samborska-Kukuć: *Działalność literacka Platerów kombulskich...*, dz. cyt., s. 329. Być może jest to jeszcze jeden argument, tłumaczący klasztorną drogę Celiny Plater.

⁴⁶ Powyższą datę przytacza Szymon Konarski. W dalszej części rozdziału poświęć więcej uwagi wątkowi tragicznej śmierci Leona Platera. Dodajmy, że Konarski wskazuje tylko pozornie inną datę dzienną stracenia Leona, aniżeli brat Platera, Eugeniusz. Ten ostatni jako dzień śmierci swego brata podaje „27 maja 1863 r.” (różnica jest efektem niekonsekwentnego i niesygnalizowanego podawania dat dziennych według starego lub nowego stylu). Zob.: E. Broel-Plater: *Wspomnienie z 1863 roku*. [w:] *Z okolic Dźwiny*. Witebsk 1912, s. 102; *Powstanie na Inflantach Polskich i śmierć Leona Platera w 1863 roku. Ze wspomnień Eugeniusza Hrabiego Platera*. Poznań 1922, s. 5. *Polski Słownik Biograficzny* (dalej cyt. *PSB*) podaje z kolei najwyraźniej błędną datę wykonania wyroku – „9 VI 1863 r.” (Zob.: F. Ramotowska: *Plater (Broel-Plater) Leon Joachim Błażej*. [w:] *PSB*. t. XXVI. Wrocław 1981, s. 677-678.) Obie publikacje Eugeniusza Platera niewiele się od siebie różnią (według Doroty Samborskiej Kukuć jest to jeden i ten sam tekst, wydany później samodzielnie jako broszura, zob.: D. Samborska-Kukuć: *Wydarzenia 1863 roku w Inflantach Polskich w relacjach i wspomnieniach*. [w:] „*Zapiski Historyczne*”, t. LXXIII, 2008, z. 4., s. 134.); jednakże wcześniejszą publikację w *Księdze pamiątkowej*, uatrakcyjnijają dodatkowo zamieszczone w tekście fotografie (np. celi więziennej, w której przetrzymywano Leona Platera, niedługo przed jego śmiercią). Więcej na temat tragicznej śmierci Leona Platera w następujących źródłach: „*Dziennik Poznański*”, 12 lipca 1863, nr 156, s. 2. (Nazwisko L. Platera występuje tu w „spisie powieszonych i rozstrzelanych w miesiącu czerwcu Polaków, wedle wykazu urzędowych dzienników rosyjskich”. Leon Plater figuruje tu jako czwarty w spisie pod datą „8 czerwca”); Z. Kolumna: *Pamiętka dla rodzin polskich. Krótkie wiadomości o straconych na rusztowaniach, rozstrzelanych, poległych i zmarłych na wygnaniu syberyjskiem i tułactwie ofiar z 1861 – 1866 roku*. Kraków 1867, s. 124. (zob.: krótki biogram Leona Platera); *Wileńskie źródła archiwalne. Rok 1863. Wyroki śmierci*. Red.: W. Studnicki. Wilno [b. d. w.]. Jako ciekawostkę warto też tu podać, że ubranie Leona Platera, w którym prowadzono go na rozstrzelanie, prawdopodobnie znajduje się w zbiorach Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

⁴⁷ Wiadomo stąd też na pewno, że „Celina” – „Cecylia” to ta sama osoba. W literaturze używane są po prostu różne warianty jej imienia. Imiona „Celina” i „Cecylia” często stosowane są wymiennie. W przypadku Celiny Plater mogła być to także zwyczajna omyłka pisarska. Być może dlatego, tak długo nieznana była w badaniach jej biografia. Szukając materiałów o Celinie Plater w Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie, sięgnęłam do: *Złotej Księgi Szlachty Polskiej przez Teodora Żychlińskiego*. Rocznik XII – ty. Poznań 1890, s. 345 – odnalazłam tu zupełnie inną osobę o tym samym imieniu i nazwisku – „Platerówna Celinka, najmłodsza córeczka hr. Stanisława z Wielichowa i Zofii z hrabiów Grudzińskich, zgasła dnia 20 października 1889 r.”, a następnie do *Nekrologów szlachty polskiej* (Zob.: Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie, Dział zbiorów specjalnych, katalog kartkowy), gdzie pojawiła się kolejna informacja o tym samym dziecku: „Platerówna Celina hr. córka Stanisława i Zofii z Grudzińskich zm. 20 X 1889”). Zmarła „Celinka” była krewną naszej Celiny (por.: poniżej, przypis 56) i być może odziedziczyła po niej imię.

⁴⁸ Zob.: J. K. Wilczyński: *Herbarz starodawnej szlachty podług Heraldyków polskich z dopełnieniem do czasów obecnych*. Paryż 1860, s. 195.

hrabiny Antoniny z Sołtanów Broel Plater oraz dwójki spośród siostr i braci Celiny – Ludwiki Hipolity i Leona Platera, których, za sprawą tragicznych wydarzeń w Inflant Polskich, połączyła szczególna więź.

VII. 3. 4. „Mała droga miłości”

„Czyż nie uznamy w tem cudu, gdy zważymy, że dla owej miłości bliźniego dziewczica zwykle młoda, jaśniejąca częstokroć wdziękami, obyspana nieraz wszelkimi darami fortuny, zrzeka się chętnie światowych uciech i rozkoszy życia, wszelkich złudzeń i nadziei przyszłości, skazując się na dobrowolne wygnanie z łona ukochanej rodziny, aby się poświęcić całkowicie na usługi cierpiącej ludzkości. (...) Pokorne i ciche poświęcenie, którego świat nie zna, sława nie głosi, a którego jedyna nagroda jest u Boga.”⁴⁹

Historię życia, a raczej zakonną drogę, Celiny Plater opisać można, wskazując najpierw jeszcze jedną, przez wiele lat zapomnianą lub nieznaną badaczom,⁵⁰ mogiłę – hrabiny Antoniny z Sołtanów Broel-Plater. Matka szarytki z Kombula, zmarła 17 grudnia 1871 roku i została pochowana w gotyckim kościele pw. św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty⁵¹, na terenie Zespołu klasztornego Sióstr Miłosierdzia w Chełmnie⁵². Jej grób znajduje się obecnie po prawej stronie ołtarza głównego, w kaplicy bocznej kościoła. Zdobi go zabytkowa tablica nagrobna z symbolicznym epitafium:

„Ku pamięci HR. ANTONINY Z SOŁTANÓW BROEL

⁴⁹ Zob.: *O Siostrach Miłosierdzia i sprowadzeniu ich do Polski*. [w:] „Czytelnia niedzielna”, nr 8, Dnia 10 (22) Lutego, Niedziela Zapustna, Warszawa 1857, s. 58.

⁵⁰ Porównując dane zaczerpnięte z tablicy ku pamięci hr. Antoniny z Sołtanów Broel Plater (matki Cecylii), którą sfotografowałam w Chełmnie, z datami występującymi w publikacjach z zakresu genealogii Platerów, można wysnuć następujące wnioski. O ile, w przypadku daty śmierci Antoniny, jest pełna zgoda z tym, co podaje G. Pulvis i Sz. Konarski, to już data urodzin jest inna: Konarski i Pulvis podają, że Antonina urodziła się 15 sierpnia 1800 roku (u Pulvis’a jest nadto błędnie wydrukowana data - zamiast „1800” jest „1880”, ale jest to tylko pospolity błąd drukarski). Te pozorne rozbieżności w datowaniu, świadczyć mogą o tym, że zarówno Konarski, jak i Pulvis, tablicy z Chełmna nie znali, jakkolwiek data urodzin przez nich podana jest również poprawna, a jedynie zapisana według starego stylu.

⁵¹ Kościół oraz najstarsza część zabudowań klasztornych, łącznie z Wieżą Mestwina pochodzą z XIII wieku.

⁵² Dawniej kościół wraz z klasztorem należał do cysterek, następnie do benedyktynek. W XIX wieku (po dekreście władz pruskich z 4 czerwca 1821 roku o kasacie klasztoru benedyktynek) opustoszały kościół i klasztor przekazano Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, które to obiekty zajmują one aż do dziś. Więcej na ten temat: J. Domasłowski: *Kościół i dawny klasztor cysterek w Chełmnie*. Warszawa 1983. Zob. także: B. Tomczyk, S. Ryłko: *Chełmno. Dom prowincjalny Sióstr Miłosierdzia*. [w:] *Siostra Miłosierdzia Barbara Stanisława Samulowska wizjonerka z Gietrzwałdu i inne osoby obdarzone łaską objawień*. Kraków 1999, s. 29-30.

PLATER

ur. 27 Sierpnia 1800 zm. 17 Grudnia 1871

Której serce skołatane nieszczęściem.

Tu znalazło spokój i pociechę.”⁵³

Nie sposób przejść obok tej mogiły obojętnie, tym bardziej, że wymownie odsyła nie tylko do historii Celiny, ale także jej brata – Leona, który został rozstrzelany w Dyneburgu, w czasie powstania w Inflantach Polskich, w 1863 roku. Dlaczego matka spoczęła tak, jak jej córka w chełmińskim klasztorze? Czy dopiero wtedy spotkały się ponownie ich drogi? Być może obie odnalazły tu ukojenie w bólu? Posługa klasztorna Celiny-Cecylii Plater datuje się zaledwie na dwa lata. Dziewczyna wstępuje do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia i niedługo potem umiera. To z pewnością zbyt krótki czas, by móc dokonać wielkich dzieł lub pozostawić po sobie jakiś trwały ślad. Jednakże z odnalezionych archiwaliów, płyną całkiem odmienne wnioski. Jaka więc była jej zakonna droga? W 1861 roku Platerówna opuszcza Inflanty Polskie i przybywa do Wielkopolski⁵⁴. Jak podaje krakowski *Czas* z 13 stycznia 1865 roku⁵⁵ przyjeżdża:

„pod Kościanę⁵⁶ do bliskich krewnych swoich, a czując powołanie do stanu zakonnego, po kilkumiesięcznym pobycie w Księstwie za zezwoleniem matki, bo ojciec od kilkunastu lat już nie żył, udała się do Paryża i tam wstąpiła do zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Po kilku miesiącach pobytu w Paryżu przeznaczoną została do Chełmna, gdzie oddano jej prowadzenie nowicyuszek.”⁵⁷

⁵³ Zob.: Zał. nr 9 – Tablica nagrobna hr. Antoniny z Sołtanów Broel Plater.

⁵⁴ Potwierdzają to przynajmniej dwa źródła, cytowany poniżej krakowski „Czas” z 13 stycznia 1865 roku oraz Zygmunt Kolumna w części II *Pamiętki dla rodzin Polski* z 1868 roku: „Plater Celina, wieku lat 24, hrabianka z Litwy, opuściła rodzinne miejsce w 1861 r., udając się do Wielkopolski do krewnych, poczem udała się do Paryża, wstąpiwszy do zgromadzenia Sióstr miłosierdzia, po kilku miesiącach przeznaczoną została do Chełmna w Prusach Zachodnich, gdzie oddano jej zwierzchnictwo nad nowicyuszkami. Nieszczęścia jakie dotknęły rodzinę, a mianowicie zamordowanie jej stryja Kazimierza i brata Leona, którego Moskwa z wyroku sądu wojennego, kazała powiesić (sic!) w Dynaburgu 1863 r. przejęły ją straszną boleścią, zapadła na zdrowiu i w dniu 25go Grudnia 1864 życie zakończyła; pochowana w Chełmnie.” Zob.: Z. Kolumna: *Pamiętki dla rodzin polskich. Krótkie wiadomości biograficzne o straconych na rusztowaniach, rozstrzelanych, poległych na placu boju, oraz zmarłych w więzieniach, na tularctwie i na wygnaniu Syberyjskiem od roku 1861 – 1866*. Cz. II. Kraków 1868, s. 214-215. Jednakże oba źródła błędnie podają datę śmierci Celiny „25 grudnia 1864 r.” zamiast „17 grudnia 1864 r.”. Być może zamiast daty zgonu podają np. dzień pogrzebu Celiny Plater.

⁵⁵ Te informacje podano tu przy okazji druku jej nekrologu z „25 grudnia 1864 r.”

⁵⁶ Kościan to miasto położone w samym sercu Wielkopolski. Jego początki sięgają XIII wieku. Celina prawdopodobnie przyjechała do swojego krewnego – Adama hrabiego Platera (1824-1878), właściciela dóbr Prochy i Wielichowo, położonych w okolicach Kościana. Celina i Adam, przedstawiciele tego samego pokolenia, mieli wspólnego pradziada – Konstantego Ludwika Broel Platera (1722-1778), kasztelana trockiego. Na temat Adama zob.: S. Konarski: *Platerowie*. [w tegoż:] *Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej. Źródła i opracowania*. dz. cyt., s. 103. O dobrach Prochy zob. w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. T. IX. Red. B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1888, s. 45-46.

⁵⁷ Zob.: „Czas” nr 10, Kraków 13 stycznia – piątek, rok 1865, s. 3.

W informacjach biograficznych o Celinie Plater z Archiwum Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Paryżu, sporządzonych na prośbę Przełożonej Generalnej 1 stycznia 1866 roku, pojawia się krótka notatka o jej postulacie w Poznaniu (nie datowana), a następnie o wstąpieniu do Zgromadzenia (Seminarium w Paryżu), 29 października 1862 roku⁵⁸.

6 listopada 1862 roku⁵⁹ Platerówna porzuca na zawsze swoje dotychczasowe życie. Odtąd znana będzie już jako szarytka⁶⁰, oddana pokornej posłudze chorym i ubogim. Przywdzieje

⁵⁸ Zob.: Aneks nr 3 - „Siostra Celina Plater – dane.” Archiwum Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Paryżu.

⁵⁹ Sprawę przyjęcia Celiny do Zgromadzenia - dokładnie do postulatu, omawiano na posiedzeniu Rady Prowincji w dniu 11 czerwca 1862 roku. Wówczas Zarząd Prowincji miał swoją siedzibę w Poznaniu (dokładnie w Domu Przemienienia Pańskiego przy ulicy Długiej 1). Postulat Celina odbywała w Poznaniu, a 29 października jest już w nowicjacie w Paryżu. Od tej daty – 29 października 1862 roku - Celina jest członkinią Zgromadzenia, Siostrą Miłosierdzia. Ówczesna Prowincja Poznańska (później Chełmińska) nie miała swojego Nowicjatu. Po powrocie z Nowicjatu w Paryżu, Siostrę Celinę skierowano na placówkę do Chełmna, gdyż tu planowano otwarcie Nowicjatu (co nastąpiło w 1868 roku). W Chełmnie Siostra Celina Plater zajmowała się m. in. wychowywaniem postulantek (postulat - pierwszy etap formacji zakonnej, gdy kandydatka nie jest jeszcze członkinią Zgromadzenia).

⁶⁰ Por.: Hasło: *Siostry miłosierdzia* w *Encyklopedyi powszechnej* z 1866 r.: „Założycielem tego pobożnego i przeniknionego prawdziwą miłością bliźniego zgromadzenia był św. Wincenty a Paulo (...) koło roku 1629. Główną jego powiernicą w tem dziele była od początku Ludwika Le Gras, z domu Marillac. W r. 1633 arcyb. Paryża podniósł to bractwo do stopnia zgromadzenia zakonnego Sióstr Miłosierdzia zwanych także siostrami św. Wincentego a Paulo, a od ubioru *Szaremi Siostrami*. Regułę przepisana im przez świętego, zatwierdził r. 1688 Klemens IX papież. Nadewszystko we Francyi rozszerzyło się zgromadzenie i r. 1791 liczyło już 290 domów pod zwierzchnictwem paryżkiego, a przeszło 1500 sióstr poświęconych opatrywaniu chorych w szpitalach i domach prywatnych, uczeniu sierot. Podczas pierwszej rewolucyi francuzkiej, po zniesieniu wszystkich zakonów, przetrwały tylko siostry miłosierdzia pod przewodnictwem matki Deleau, która przez lat 57 była ich przełożoną. (...) W r. 1816 siostry opatrywały 52000 chorych i 56000 dzieci; w r. 1827 chorych 145000, a 120000 dzieci. (...) W Warszawie królowa Maryja Ludwika w r. 1659 założyła instytut czyli dom główny zarządu zgromadzenia, nowicyat, przytułek zgrzybiałych sióstr miłosierdzia świętego Kazimierza przy ulicy Tamka, mieści on w sobie siostry i dom wychowania biednych dziewcząt. U ś. Kazimierza znajduje się sióstr 40, a sierot płci żeńskiej 110. (...) Siostry miłosierdzia upowszechniły się po wszystkich krajach, liczne mają rezydencje nawet w Ameryce północnej, gdzie ich trudy podejmowane dla miłości bliźniego, wysoko są cenione. Held i Buss (r. 1844) wydali po niemiecku dzieła o Siostrach Miłosierdzia.” Cytuję za: *Encyklopedya powszechna S. Orgelbranda*. T. XXIII. Warszawa 1866, s. 474-475. O Instytucie św. Kazimierza w Warszawie, prowadzonym przez Siostry Miłosierdzia traktuje osobna broszurka: Zob.: *Instytut św. Kazimierza w Warszawie. Opisał Dr M. Jan Kulesza. (Rzecz czytana na publicznem posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego warszawskiego w d. 25 stycznia 1852 r.)*. O szarytkach pisze także Karol Górski w *Zarysie dziejów duchowości w Polsce*: „Duchowość ich kształtowały książki A. Pohla i ks. Hilarego Feliksa Gawrońskiego. Szarytki oraz ich życie duchowe oświećla na przełomie XIX i XX w. postać s. Róży Okęckiej i jej listy.” Zob.: K. Górski: *Aneks* [w tegoż:] *Zarys dziejów duchowości w Polsce*. Kraków 1986, s. 366. [Karol Górski (1903-1988) jest m.in. autorem pracy, w której omawia i komentuje działalność charytatywną kościoła na przestrzeni wieków: Zob.: K. Górski: *Zarys dziejów pracy charytatywnej kościoła: (od czasów najdawniejszych do drugiej wojny św.)*. [w:] „*Studia Pelpińskie*” 1986, s. 201-235. Działalności Sióstr Miłosierdzia poświęcono wiele publikacji, zob.: np.: *Przewodnik polski w Paryżu*. Cz. III. *Siostry Miłosierdzia*. [w:] *Roczniki polskie z lat 1857-1861*. T.2. Rok 1858. Paryż 1865, s. 97-109. Anonimowy autor szkicu o Siostrach Miłosierdzia opisuje tu ich pracę w Paryżu (m.in. zakładanie żłobków, ochronek, domów sierot, szkółek żeńskich, pomoc rannym w 1848 r. itd.). *Siostry Miłosierdzia w Turcyi*. [w:] „*Kronika rodzinna*” 1878, s. 750-754; J. Stańczewski: *Srebrny jubileusz pracy polskich Sióstr Miłosierdzia w Brazylii*. [w:] „*Przewodnik katolicki*” Poznań, 8 września 1929 roku, R XXXV, s. 534. Wiele tekstów, poświęconych zagadnieniu ich misyjnej działalności opublikowano w czasopiśmie „*Missye katolickie*” (zob., np.: wyd. 1882, 1883, 1887, 1895, 1897). Dość ciekawym tekstem do zbadania jest kontrowersyjna broszura Stanisława Bulikowskiego z 1873 r., pt.: *Siostry miłosierdzia w naszych szpitalach*. Wzmiankę o niej odnalazłam w zbiorze studiów pt.: *Kobieta i praca* z 2000 r.: „(...) galicyjski lekarz dr Stanisław Bulikowski, autor wydanej w 1873 r. broszury pt.: *Siostry miłosierdzia w naszych szpitalach*. Podał on

więc surowe zakonne szaty – czarną wełnianą suknię oraz prosty fartuch, a na głowę założy białą kornet. Przepasana ciemnym sznurem oraz dużym drewnianym różańcem, nie wyruszy już na zbieranie pieśni, lecz zgodnie z regułą Zgromadzenia, poda rękę potrzebującym. W rękopiśmiennych *Protokołach Narad Prowincji Poznańskiej*, rozpoczętych w 1853 roku, zanotowano, że w 1862 roku, czyli w wieku 22 lat, zostaje „Aspirantką”. Informuje o tym krótki wpis na stronie 368, gdzie wymieniona zostaje jako pierwsza obok dwóch wstępujących do Zgromadzenia dziewcząt – Antoniny Rogowskiej z Poznania (24 lata) oraz Elżbiety z Raciborza (18 lat):

„Aspirantki. PP. [= Panny] Cecylia hr. Plater z Litwy przedstawiona przez Szan. Ojca Dyrektor[a] 22 l. [= lata] starannie wychowana, bardzo pobożna i mogąca mieć (sic!) posag 1000 tal[.] i wyprawę (sic!) (...).”⁶¹

Protokół o przyjęciu Celiny do Zgromadzenia dyktuje najpierw sekretarce, a dalej własnoręcznie podpisuje, ówczesny dyrektor prowincji poznańskiej Sióstr Miłosierdzia, ksiądz Marian Apolinary Kamocki (1804-1884)⁶², jak podaje ks. Alfons Schletz, „dawny powstaniec z 1830 roku, oficer, następnie działacz na emigracji w Paryżu, wreszcie kapłan i misjonarz (...).”⁶³ Bliższe zapoznanie się z tą postacią wprowadza do historii Platerówny

wręcz w wątpliwość sens funkcjonowania instytucji sióstr miłosierdzia.” Zob.: *Kobieta i praca: wiek XIX i XX: zbiór studiów*. Red.: A. Żarnowska, A. Szwarc. Warszawa 2000, s. 107.

⁶¹ *Protokoły Narad Prowincji Poznańskiej*. 1853, bez sygnatury, s. 368. Archiwum Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Chełmnie. Zob.: Zał. nr 10 – Protokoły Narad – Aspirantki.

⁶² W *Bibliografii Estreichera* odnalazłam takie oto informacje bibliograficzne związane z jego działalnością wydawniczą: „Kamocki Marian Apollinary (1804-1884) Marien-Apolinaire Kamocki. Paris, 1893. (Anonimowo). Są to, w przekładzie francuskim wydane, fragmenty z pamiętnika M. A. Kamockiego o wyprawie G. Ramoriny. Por. *Polski Słownik biograficzny* [t.XI, s. 584] – obacz Jełowicki Aleksander [*Kazania o Świętych Polskich* 1869, *Mowa... na cześć Karola Skórkowskiego* 1852]; *Konfrencey duchowne św. Wincentego* (1856 i n.); *Nauka o ślubach Córek Miłosierdzia* [1854]; Perboyre G. ks. i ... [*La Congrégation* 1863 - 4]; *Zebranie [krótkie] uczynków św. Wincentego a Paulo* [1860]; *Zwyczajnik domów szczególnych Zgromadzenia córek miłosierdzia* [1865].” Cytuję za: *Bibliografia polska XIX stulecia*. Red.: K. Estreicher. II wydanie. T. XIV. Kraków 1987, s. 80.

⁶³ Ksiądz Alfons Schletz opisując tę postać, pisze także, iż „odegrał on doniosłą rolę przy organizowaniu i rozwoju prowincji. W chwili jego przyjazdu do Poznania siostry posiadały tylko dwie placówki z 11 siostrami, a po 15 latach [czyli w okresie jego rządów, TR] liczyła prowincja 17 domów z 123 siostrami. Wspaniały rozwój dzieł św. Wincentego a Paulo w Księstwie Poznańskim, na Pomorzu i Śląsku przypadł właśnie na rządy wizytatorki Studzińskiej i ks. Kamockiego. (...) Celem podtrzymania ducha Zgromadzenia i pielęgnowania życia wewnętrznego dokonał ks. Kamocki przy pomocy sióstr, przekładu szeregu książek używanych w Zgromadzeniu we Francji. Jednym z podstawowych prac była *Nauka o ślubach Córek Miłosierdzia* [Poznań 1854, w domu głównym Zgromadzenia prow. poznańskiej]. Rzeczą oparł Kamocki na tradycji Zgromadzenia, a nauki w nim zawarte na pismach św. Wincentego i wypowiedziach przełożonych generalnych, księży: Jolly, Pierron, Bonnet, Cayla i Placiard. Ks. Kamocki dał też własne komentarze. (...) Dla głębszego poznania pism Ojca ubogich wydał Kamocki w j. polskim *Konferencje duchowe Świętego Wincentego a Paulo, Założyciela Zgromadzenia Córek Miłosierdzia* [Poznań 1856-1858, 2 tomy]. (...) Jego staraniem wyszły w druk *Modlitwy Zgromadzenia* i *Zwyczajnik*. W r. 1857 ukazały się w Poznaniu dalsze prace, jak: *Krótkie zebranie uczynków Ś. Wincentego a Paulo* i *Zdania Ś. Wincentego odnoszące się do powołania Córek Miłosierdzia*. (...) Z nazwiskiem

jeszcze jeden romantyczny kontekst. Nie chodzi tu jednak wyłącznie o czynny udział Kamockiego w powstaniu listopadowym, ale także o jego emigracyjną działalność. Losy żołnierza, księdza, powstańca oraz zaangażowanego misjonarza niezwykle barwnie przedstawia ks. Konstanty Michalski w obszernym przedwojennym biogramie pt.: *Ks. Maryan Apollinary Kamocki (1804-1884)*, opublikowanym w trzech osobnych odcinkach na łamach *Roczników obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo* z 1906 roku. Szczególne zainteresowanie wzbudzić tu może wątek przyjaźni Mariana Kamockiego z Aleksandrem Jełowickim (1804–1877) oraz kontaktów z członkami przyszłego zgromadzenia Zmartwychstańców⁶⁴, gdyż autor szkicu odsłania w nim również tło romantycznej epoki:

„W r. 1836, powstaje w Paryżu t. zw. d o m e k, gdzie Mickiewicz, Zalescy, Witwicki i inni gromadzą się pod kierownictwem Bohdana Jańskiego, aby spędzić codzien pewne chwile na wspólnej modlitwie i (...) - obmyślać środki skutecznego apostołstwa wśród zubożonej dla Boga emigracji. Gdy Kamocki 1837 r. zjawił się w Paryżu, starał się go Bohdan Jański pozyskać dla swego kółka, ale Kamocki, czy to nie wierząc w powodzenie zamierzonego dzieła, czy też widząc chwiejną podstawę finansową domku, nie wstąpił do niego i stądto pochodzą pewne żale Jańskiego w listach do Walerego Wielogłowskiego. Nie złączył się wprawdzie Kamocki żadnymi zobowiązaniami z domkiem, lecz nie zerwał wcale tych węzłów przyjaźni, które go łączyły z jego mieszkańcami: Bohdanem Jańskim i świeżo nawróconymi Hieronimem Kajsiewiczem i Piotrem Semenką; równocześnie zbliżył się do patriarchy emigracji, ks. Adama Czartoryskiego i propagatora jego idei hr. Władysława Zamoyskiego, zaczął już teraz czynnie działać w założonym przez księżnę Adamową «Towarzystwie polskich Pań Miłosierdzia». Największe jednak znaczenie miało dla Kamockiego odnowienie

ks. Kamockiego łączy się powstanie pierwszej Konferencji Św. Wincentego w Poznaniu (1850). Do Konferencji zapisywali się katolicy z warstw niższych, i to w tym celu, aby zbliżyć się do warstw społecznie upośledzonych i spieszyć im z pomocą materialną i duchową, w myśl wskazań Ojca ubogich i Fryderyka Ozanama. (...) Na wzór Konferencji męskich założył Kamocki w r. 1853 w Poznaniu Towarzystwo Pań Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo. (...) Od początku swego istnienia współpracowały Panie z Siostrami Miłosierdzia. (...) Z nazwiskiem ks. Kamockiego i s. Studzińskiej łączy się powstanie innego jeszcze dzieła, tak bardzo bliskiego i związanego z Siostrami Miłosierdzia – Stowarzyszenie Dzieci Maryi w W. Ks. Poznańskim, na Pomorzu i Śląsku. (...) Wcześniej jeszcze założył Kamocki Dzieci Maryi w Chełmnie. (...) Piękną pamiątkę po ks. Kamockim w Poznaniu było zaprowadzone po raz pierwszy przez niego nabożeństwo majowe. Nagły jego wyjazd w r. 1863 do Francji przerwał owocną i bogatą działalność w prowincji poznańskiej Sióstr Miłosierdzia.” Cytuję za.: ks. A. Schletz: *Zarys historyczny Sióstr Miłosierdzia w Polsce. (Karta z dziejów społecznych Kościoła)*. [w:] „*Nasza Przyszłość*”. *Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce*, dz. cyt., s. 143- 146.

⁶⁴ Do wątku Zmartwychstańców oraz ich założyciela (Bogdana Jańskiego) powrócę przy okazji omawiania artystycznej działalności Lucjana Weyssenhoffa w Cz.VIII. pracy, poświęconej polsko-inflanckiej romantycznej epistolografii. O religijności Bogdana Jańskiego pisze m.in. Karol Górski: „Jański przeszedł do historii jako założyciel Zgromadzenia Zmartwychstańców z polecenia niejako Mickiewicza. Słowa wieszczki skierowane w r. 1835 do otoczenia brzmiały: «Potrzeba nam nowego zakonu. Ale kto założy? Trzeba na to świętego. Ja? Ja za pyszny. Ty? (Do Bogdana Zaleskiego) – Ty zanadto demokratą. Jański założy».” Górski wspomina także, że „Mickiewicz założył 23 XII 1834 roku «Towarzystwo Braci Zjednoczonych», do którego przystępowano po odbyciu spowiedzi i przystąpieniu do Komunii św. Celem jego było odrodzenie życia katolickiego w Polsce.” Zob.: K. Górski: *Religijność Bogdana Jańskiego przed nawróceniem*. [w tegoż:] *Studia i materiały z dziejów duchowości*. Warszawa 1980, s. 286, 302.

przyjaźni z Aleksandrem Jełowickim, zawartej jeszcze na ławach uniwersytetu warszawskiego; znaczenie było tem donioślejsze, że P. Bóg zaczął w podobny sposób oddziaływać na dusze dwóch przyjaciół, u obu dokonał się pewien psychiczny proces, który się skończył powołaniem kapłańskim.”⁶⁵

Po przyjęciu święceń Kamocki trafia do swojej pierwszej parafii w St. Cloud⁶⁶, gdzie przez rok pracuje u boku księdza Jełowickiego. Michalski pisze, że zostaje później „stałym przewodnikiem duchowym rodziny Czartoryskich, Działyńskich i Zamojskich; ściga (...) najgorliwiej dusze zbłąkanych rodaków, co tylko dlatego zapomnieli o Bogu, że ich nikt do Niego nie prowadził.”⁶⁷ Ostatecznie jednak, nie wstępuje, podobnie jak jego oddany przyjaciel⁶⁸, do tworzącego się w Rzymie zgromadzenia Zmartwychwstańców. Zafascynowany nauką „ojca ubogich” – św. Wincentego a Paulo⁶⁹ oraz posługą siostr szarytek we Francji (m.in. Katarzyny Laboure [1806-1876]⁷⁰) wybiera drogę Miłosierdzia a wraz nią

⁶⁵ Cytuję za Ks. K. Michalski: *Ks. Maryan Apollinary Kamocki (1804-1884)*. [w:] *Roczniki obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo*. Kraków 1906, rok XII, nr 2 (Kwiecień), s. 76-78.

⁶⁶ Tamże, s. 81.

⁶⁷ Zob.: Ks. K. Michalski: *Ks. Maryan Apollinary Kamocki (1804-1884)* [Ciąg dalszy]. [w:] *Roczniki obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo*. Kraków 1906, rok XII, nr 3 (Lipiec), s. 145.

⁶⁸ Aleksander Jełowicki wspomina o tym w liście do ks. Mariana Kamockiego z 16 lipca 1869 roku: „Nie długo, mój najmilszy Xięże Maryanie, myśmy byli z sobą. Pod koniec 1842 roku, rozkazem ś. p. Arcybiskupa Dunina, chcącego mieć mnie na swej służbie przy Stolicy świętej, Bóg mię powołał do Rzymu. Słakaliśmy się na to rozłączenie. Ale z tego wzajemnego osierocenia Bóg nas niebawem wyprowadzić raczył, ciebie powołując do rodziny Ś. Wincentego a Paulo: mnie zaś, nie bez cudu, przyłączając do tworzącej się rodziny duchowej Zmartwychwstania Pańskiego, początkowanej w Rzymie przez kilku towarzyszków naszych z wojny 1831 roku.” A dalej komentuje jego działalność w Wielkopolsce: „Tak więc, najmilszy mój Ojczy Maryanie, gdy od roku 1848, na ziemi Wielko-Polskiej, przykładem i słowem, przy ostrem życiu a ciągłej modlitwie, za łaską Bożą odnawiałeś w Polakach ducha pobożności, i w przeciągu lat piętnastu, na ziemi tej naszej, założyłeś siedemnaście domów Sióstr Miłosierdzia, i poślubiłeś Bogu przeszło sto pięćdziesiąt czystych dziewic Polek; ja w tymże 1848 roku na Missję Polską do Paryża wyznaczony, biję się już przeszło lat dwadzieścia z przeciwnymi wiatry; a z mnóstwa wygnańców dawnych i nowych małą zaledwie mam trzódkę. Zwierzone mi słowo Boże pada tutaj, nie powiem że na grunt skalisty, bo serca polskie zawsze są sercami, ale na rozdroża coraz to bardziej ubijane raciami kozła piekielnego, olśniewającego umysły pocziwe nauką przewrotną, stępującą, nawet w Polakach, ostrze wiary, któreby powinno przenikać aż do głębi ducha, dla poruszania całem życiem naszym; ażeby, według słów Ś. Pawła, życie to nasze stawszy się całe z wiary, było też całe sprawiedliwością: *Justus ex fide vivit*.” Zob.: X. A. Jełowicki: *Za przedmowę. List do Xiędza Maryana Kamockiego. Dnia 16 lipca 1869*. [w:] *Kazania o świętych polskich i o królowej korony polskiej przez Xiędza Aleksandra Jełowickiego poprzedzone Listami Ojca Świętego Piusa IX*. Berlin 1869, s. VIII-IX, XII-XIII.

⁶⁹ Z inspiracji myślą św. Wincentego a Paulo w XIX w. wyrosło również wiele świeckich stowarzyszeń charytatywnych. Jak pisze ks. Jerzy Myszor: „były wyrazem dojrzałości katolików świeckich w krajach zachodniej Europy i to w sytuacji, gdy Kościół katolicki w wyniku sekularyzacji utracił zakony – materialny fundament, na którym w głównej mierze opierała się dotychczasowa opieka społeczna Kościoła. (...) Pierwsze Towarzystwo św. Wincentego a Paulo na ziemiach polskich podzielonych zaborami powstało w Poznaniu [nota bene, TR] 17 lutego 1850 roku. Inicjatorem był hr. Edward Łubieński. Dzięki poparciu arcybiskupa L. Przyłuskiego konferencje rozwinęły się bardzo szybko, żeby nie powiedzieć żywiołowo.” Zob.: J. Myszor: *Konferencje św. Wincentego a Paulo – charytatywne stowarzyszenie katolików świeckich w Polsce; powstanie, rozwój i likwidacja (1850-1950)*. [w:] *Caritas – zawód czy powołanie*. Red.: Ks. H. Skorowski, ks. J. Koral. Warszawa 1996, s. 60-61.

⁷⁰ Zob.: o jej biografii: R. Lauretin: *Powiernica Niepokalanej. Życie i misja świętej Katarzyny Labouré (1806-1876)*. Przeł.: E. Jogała. Warszawa 1990. Zob.: także: G.: *Katarzyna Labouré. Córką Miłosierdzia, założycielka*

zakon księży Misjonarzy. W 1848 roku wyjeżdża do Poznania i tam przez piętnaście lat⁷¹ angażuje się w działalność Sióstr Miłosierdzia, jest ich dyrektorem, opiekunem, rekolekcjonistą oraz spowiednikiem⁷². W 1862 roku przyjmuje do Zgromadzenia hrabiankę z Kombula. Dlaczego ta młodziutka dziewczyna, rozmiłowana w kulturze ludowej swoich rodzinnych okolic, porzuciła nagle swoje dziewczęce pasje a zamiast bogatych strojów założyła skromny habit Siostry Miłosierdzia? Być może skłoniły ją do tego te same powody, co jej dyrektora i duchowego powiernika? Zdecydowało o tym przynajmniej kilka czynników. Według, cytowanej wcześniej, Skaidrīte Kalvāne, na Celinę wpłynął przede wszystkim Krasławski⁷³ Dom Sióstr Miłosierdzia. Można zgodzić się z tym przypuszczeniem tym bardziej, że Platerówna właściwie wzrastała w jego otoczeniu. Możliwe, że już jako dziecko przyglądała się oddanej i ofiarnej pracy sióstr. Mieszkała przecież w Kombulu⁷⁴, czyli tuż obok⁷⁵ Krasławia. Ponadto krasławski Szpital i Kaplicę Sióstr Miłosierdzia⁷⁶

Cudownego Medalika. [w:] „Przewodnik katolicki”, nr 48, Rok XX, Poznań 29 XI 1914, s. 564-566. Swoistą wymowę romantyczną ma niewątpliwie słynne objawienie św. Katarzyny z 27 listopada 1830 roku, kiedy to Maryja objawiła dziewczynie Cudowny Medalik Niepokalanego Poczęcia. „Zgromadzenie przyjęło te objawienia jako znak opieki Maryi i jako zobowiązanie do szerzenia kultu powierzonego Katarzynie medalika Niepokalanego Poczęcia NMP zwanego Cudownym Medalikiem.” Zob.: *Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Polsce (1652-2002)*, dz. cyt., s. 18. Więcej na ten temat, m.in.: Zob.: ks. S. Durzyński: «Cudowny Medalik» Niepokalanej Marji Matki Chrystusowej. [w:] „Przewodnik katolicki” nr 48, Rok XXXVI, Poznań 30 XI 1930, s. 705-706; P. Kucharski, B. Bajor: *Dar Maryi na trudne czasy. Historia najszlachetniejszego medalika świata*. Kraków 2004.

⁷¹ Ksiądz Konstanty Michalski pisze: „Pracy ks. Kamockiego towarzyszyło widoczne błogosławieństwo Boże, skoro w przeciągu 15 – letniej jego dyrekcyi powstało 17 nowych domów, a liczba Sióstr podniosła się z 11 do 123. Między powołaniami do Zgromadzenia znalazła się i córka ks. Kamockiego, która miała zaledwie 3 miesiące, kiedy ją ojciec po raz ostatni pożegnał, ruszając do powstańczych szeregów z 1830 r.” Zob.: Ks. K. Michalski: *Ks. Maryan Apollinary Kamocki (1804-1884)* [Dokończenie]. [w:] *Roczniki obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo*. Kraków 1906, rok XII, nr 4 (Październik), s. 265.

⁷² Por.: Tamże, s. 257-271.

⁷³ Agnieszka Wieczorek pisze, że w tym czasie kapelanem szkolnym i spowiednikiem Sióstr Miłosierdzia w Krasławiu był Jan Józef Jałowiecki (1817-1885), proboszcz krasławski oraz ostatni regens seminarium duchownego. Funkcję dyrektora Sióstr Miłosierdzia objął w 1841 roku, kapelanem i spowiednikiem pozostał do 15 X 1864 r., czyli do końca istnienia szarytek w Krasławiu. Badaczka zwraca uwagę, że to „dzięki jego staraniom Jan Matejko zaprojektował portret św. Ludwika, patrona kościoła krasławskiego.” Jak pisze: „Jałowiecki należał również do grona autorów, którzy publikowali w czasopiśmie «Rubon». W 1846 r. w tomie VII został umieszczony jego artykuł na temat historii kościoła krasławskiego. (...) Omówił [w nim, TR] dzieje seminarium krasławskiego od 1768 r. do 1842 r., zwracając szczególną uwagę na koszty utrzymania placówki, osoby pracujące w seminarium i sprawujące ważne w nim funkcje. Na koniec zaprezentował listę regensów i prowizorów od 1757 r. aż do zamknięcia seminarium w Krasławiu w 1842 r.” Zob.: A. Wieczorek: *Jan Józef Jałowiecki (1817-1885). Misjonarz i korespondent z Inflant Polskich*. [w:] „Zapiski Historyczne” t. LXXVII, rok 2012, z.3., s. 71-72, 77.

⁷⁴ W informacjach biograficznych z Archiwum Sióstr Miłosierdzia w Paryżu występuje nazwa „Kombale”, również określona jako miejscowość „na Litwie.” Zob.: Aneks nr 3 - „Siostra Celina Plater – dane.” Archiwum Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Paryżu.

⁷⁵ Gustaw Manteuffel podaje, że parafia krasławska należała do „dekanatu Dyneburga wyższego i oprócz parafialnego kościoła w Krasławiu” posiadała „trzy kościoły filialne w Kombulu, w Borówce i w Skajście”. Zob.: G. Manteuffel: *Krasław*. [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. Red.: F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski. T. IV. Warszawa 1883, s. 619.

⁷⁶ Gustaw Manteuffel pisze o Siostrach Miłosierdzu w Krasławiu, w kilku tekstach. Zob. m.in.: G. Manteuffel: *Krasław*. Warszawa 1901, s. 16-17; s. 418; G. Manteuffel: *Z dziejów kościoła w Inflantach i Kurlandyi*. [w:] „Kwartalnik historyczny” Red.: A. Semkowicz. R (16), Lwów 1902, s. 418.

(działające „między r. 1789 i 1864”⁷⁷) ufundowała jej prababka, Augusta z Ogińskich Platerowa (1724-1791), „matka ówczesnego właściciela Krasławia”⁷⁸ oraz żona Konstantego Ludwika Platera (1719-1778)⁷⁹ (pochowana w grobowcu rodziny Broel - Platerów⁸⁰, w krypcie kościoła⁸¹ p.w. św. Ludwika w Krasławiu). Siostry Miłosierdzia przybyły do

⁷⁷ Zob.: Hasło: *Zakony męskie obrządku łacińskiego na Litwie i Rusi (w zaborze rosyjskim) tudzież w Inflantach Polskich i Kurlandyi; Zakony żeńskie r.l. na tem samym terytoryum* [w:] *Podręczna encyklopedia kościelna*. Oprac.: ks. ks. J. i R. Archutowscy, A. Fajęcki, J. Niedzielski. T. XLIII – XLIV. Poznań 1914, s. 149. Autorzy opracowania wymieniają 12 domów klasztornych, istniejących niegdyś na tych terenach.

⁷⁸ Taką informację podaje Stanisław Rosiak, autor przedwojennej pracy o *Prowincji Litewskiej Sióstr Miłosierdzia*. Zob.: S. Rosiak: *Prowincja litewska Sióstr Miłosierdzia. Szkic z dziejów martyrologii kościoła katolickiego pod zaborem rosyjskim*. Wilno 1933, s.143. Píše on także, że „jako jej pełnomocnik w oficjalnych układach ze Zgromadzeniem, występuje drugi jej syn Kazimierz Konstanty Plater, a sam dokument fundacyjny został podpisany 26 maja 1789 r.” Zob.: Tamże.

⁷⁹ Będąc w kościele św. Ludwika, w Krasławiu warto zwrócić uwagę na znajdujące się w nim portrety Konstantego Ludwika Platera i jego żony Augusty. Szczegółowo omawia je łotewska badaczka Rūta Kaminska: „Portrety Konstantego Ludwika Platera i jego małżonki Augusty (1724-1791), która pochodzi z Ogińskich, rodu zasłużonego w dziejach Polski, zachowały się w kościele w Krasławiu (*Krāslava*). Najpierw portrety te, malowane około 1760-1762 roku przez włoskiego mistrza *Filippo Castaldi* (1734-1814), znajdowały się w bibliotece pałacu. Do kościoła zostały przeniesione później. Portrety są wykonane według schematu dworskich portretów z epoki baroku i podkreślają ich reprezentacyjną funkcję. Jednak zauważalne są w nich również wpływy rokokowe, co jest charakterystyczne dla stylu tego mistrza. Szczególnie wyraźne jest to w kolorystyce stroju Augusty Platerowej. Portret całej postaci, damy znakomitego rodu, namalowany jest w komnacie, w której za tło służy ciężko spadająca wspaniała draperia, zebrana do półkłęgu i związana. Na pierwszym planie widoczny jest wytworny stołeczek. Dla scharakteryzowania środowiska mistrz korzysta z motywu, który w portretach na Łotwie w XVIII wieku nie jest często spotykany – są to pieski hrabiny. Strój odpowiada modzie europejskiej tamtych czasów. Różne rodzaje tkanin i ozdób (aksamit, koronki, futrzane wykończenie, biżuteria) są namalowane tak, że nie tylko przekonywająco charakteryzują różnicę ich faktury, lecz również subtelnie harmonizują kolorystykę obrazu. Delikatne totalne rozwiązanie nadaje charakterystyce tej dojrzałej damy szczególnie akcent emocjonalny. (...). Na portrecie, znajdującym się w kościele w Krasławiu (*Krāslava*), fundator kościoła Konstanty Ludwik Plater namalowany jest na tle namiotu, za którym zarysowuje się wyraziście wyjaśniony krajobraz. Ubrany jest w tradycyjny strój polskiego szlachcica – kontusz, dopełniony takimi akcesoriami jak Order Orła Białego, buława, księga, buzdygan. Fryzura hrabiego odpowiada wymaganiom mody szlachty polskiej z podgoloną głową, a nie modzie Europy Zachodniej. Jednak, mimo lokalnego akcentu, obraz wykonany jest zgodnie z kanonami malarstwa zachodniego, w tonacji charakterystycznej dla *Filippo Castaldi*, który akcentował niektóre drobne szczegóły (dokładnie wyrysowana kępa polnych roślin u nóg hrabiego).” Zob.: R. Kaminska: *Portrety fundatorów i budowniczych kościołów w Inflantach Polskich w XVIII wieku i pierwszej połowie XIX*. [w:] *Śladami kultury polskiej na Łotwie. Poļu kultūras zīmes Latvijā*. Red.: R. Čaupale. Przeł.: I. Lieģeniece, I. Bužinska, K. Szyszeń. Rīga 2007, s. 76-78. Zob. więcej na ten temat oraz reprodukcje portretów: R. Kaminska: *18. gadsmiņa glezniecība Latgalē*. Rīga 1994, s. 187-194. Gustaw Manteuffel pisze, że: „(...) Konstanty Ludwik Plater uwiecznił swą pamięć w Krasławiu, wystawiając tam w latach 1755-67 prawdziwie wspaniałą kościół murowany (w stylu włoskim) [o tym kościele właśnie mowa dalej w tekście, TR], który miał kiedyś zostać katedrą inflancką, tudzież obszerną kamienicę dla seminarium dyneburskiego, na które już od roku 1711 przygotował zasoby (...) biskup Teodor Wolff de Ludingshausen.” Zob.: G. Manteuffel: *Krasław*. [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, dz. cyt., s. 617. Gustaw Manteuffel o Konstantym Ludwiku Platerze, jako budowniczym kościoła pisze również w szkicu *O starodawnej szlachcie...* Zob.: G. Manteuffel: *O starodawnej szlachcie krzyżacko-rycerskiej na kresach inflanckich*. Lwów 1910, s. 40.

⁸⁰ Zob.: Zał. nr 11 – Mogiła Augusty z Ogińskich Platerowej w grobowcu Platerów.

⁸¹ W kościele znajduje się również tablica pamiątkowa, ufundowana pod koniec XIX w. przez Eugeniusza Broel-Platera, jak podaje napis: „Ku uczczeniu pamięci Konstantego Ludwika Kasztelana Trockiego zm. 1719 zm. 1778 i małżonki jego Augusty z XX. na Kozielsku Ogińskich Wojewodzianki Trockiej zm. 1791r. Hr. Hr. de Broel Platerów fundatorów Kościoła Krasławskiego prawnuk ich Eugeniusz Broel-Plater 1880 r. ten Pomnik poświęca”. Zob.: Zał. nr 12 – Tablica pamiątkowa ku czci fundatorów Eugeniusza Broel-Platera.

Krasławia w 1789 r.⁸² „Dzięki opiece fundatorki i jej spadkobierców, a także innych dobrodziejów siostry (...) rozwijały swoją działalność⁸³. Otrzymały wtedy na własność folwark Nadwyszkowo, który zapewniał [im, TR] stały dochód. Oprócz prowadzenia szpitala zajmowały się kształceniem dziewcząt.”⁸⁴ Jak zauważa Stanisław Rosiak „(...) wychowywały niemal wszystkie kategorie kobiet ze środowiska je otaczającego, przygotowując do życia przyszłe panie, jak i ubogie szlachcianki, które osobiście prowadzą gospodarstwo, tak samo i kadry żeńskiej służby domowej.”⁸⁵ I tak, ich podopieczne na pensji damskiej w Zakładzie Krasławskim, „uczyły się razem z innymi [z odrębnego wydziału, TR]: religii, historii, arytmetyki, języka polskiego oraz oddzielnie: języka francuskiego, geografii, historii powszechnej, gry na fortepianie i gitarze. Inne, którym wystarczał mniejszy zakres nauki, kończyły edukację po przejściu części ogólnej dla wszystkich i oprócz tego uczyły się robót kobiecych.”⁸⁶ Krasławskie szarytki aktywnie włączyły się także w przygotowanie powstania w Inflantach Polskich, w 1863 roku, choć przypadło ono na sam koniec funkcjonowania ich placówki. „Siostry Miłosierdzia nie zapomniały [jednak, TR], że są także Polkami i, jak pisano w donosach; jeszcze przed wybuchem powstania w kaplicy klasztornej przyjmowano przysięgę od powstańców, zbierano także ofiary na ten sam cel, śpiewano tam z udziałem Sióstr hymny rewolucyjne, a w czasie samego powstania ukrywały one różne podejrzanym w oczach władz osobistości.”⁸⁷ Na przykład Eugeniusz Plater (brat Celiny, Ludwiki i rozstrzelanego Leona) wspomina o wsparciu, którą ofiarowały rannym w powstaniu, m.in.

⁸² Zob.: *Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Polsce (1652-2002)*. T. II. *Prowincja krakowska; Prowincja litewska; Biografie*. Red.: A. Dzierżak, S. Motyka, W. Bomba. Kraków 2002, s. 441.

⁸³ Jednym z jej opisanych w literaturze świadectw jest np. relacja z podróży „JW. X. Metropolity Żylińskiego”, opublikowana w 1857 r. na łamach *Tygodnika Petersburskiego*: „Nazajutrz po przybyciu do Krasławia Arcypasterz celebrował pontyfikalnie, udzielił błogosławieństwa apostolskiego z zupełnym odpustem i trzy razy bierzmował. Przez cały dzień lud pobożny nie wychodził z kościoła, przez cały dzień rozlegały się w świątyni Pańskiej śpiewy pobożne a odjeżdżający Arcypasterz widząc łzy w oczach ludu, zbudowany był jego pobożnością i sam aż do łez się rozrzewnił. Odwiedził też w Krasławiu zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, to macierzyńskie schronienie wdów, sierot i chorych. W pięknie utrzymanej kaplicy miał mszę świętą i dał Arcypasterskie błogosławieństwo temu domowi, gdzie tyle łez otarto, tyle ran uleczono, tyle sierot wychowano; gdzie Siostry Miłosierdzia nie dla korzyści, albo nagrody doczesnej, ale z miłości ku Chrystusowi, przez całe życie braciom-bliźnim służą.” Zob.: *Wiadomości z podróży JW. X. Metropolity Żylińskiego. (Ciąg III)*. [w:] „*Tygodnik Petersburski*” Część LVI – nr 70, Rok 28 – (1857), s. 527.

⁸⁴ Tamże. „W ogólności w Polsce i w W. X. Litewskiem utrzymywały siostry miłosierdzia przed r. 1794 szkoły dziewcząt w następujących miejscach: 1. w Białymstoku; 2. w Chełmnie, 3. w Białej, 4. w Szczuczynie Mazowieckim; 5. w Maryampolu; 6. w Oświe, w województwie połockiem; 7. W Brodach . – Czcigodne te niewiasty uczyły ubogie dziewczęta sobie powierzone czytać, pisać, rachunków, robót kobiecych i rządu domowego. Za dziewczętami ich wychowania ubiegały się domy ślacheckie, biorąc je do rozmaitych posług domowych n. p na garderobiany, szafarki, gospodynie i tym podobne. Znamienowały dziewczęta edukacji sióstr miłosierdzia skromność, pracowitość i zamięłowanie porządku.” Zob.: [Przypis nr 2.] *Wychowanie kobiet*. [w:] *Historia szkół w Koronie i w Wielkiem Księstwie Litewskiem od najdawniejszych czasów aż do roku 1794 przez Józefa Łukaszewicza*. T.II. Poznań 1850, s. 436.

⁸⁵ S. Rosiak: *Prowincja litewska Sióstr Miłosierdzia. Szkic z dziejów martyrologii kościoła katolickiego pod zaborem rosyjskim*. Cz.II.: *Dzieje poszczególnych domów*. Wilno 1933, s. 148.

⁸⁶ Tamże, s. 147-148.

⁸⁷ Tamże, s. 148.

dotkliwie poszkodowanemu Kazimierzowi Platerowi⁸⁸. Stryj Eugeniusza, jak relacjonuje Kazimierz Bujnicki w swoich *Pamiętnikach*⁸⁹, trafił pod opiekę siostr po tym, gdy został w napadnięty w swoim łóżku przez „kupę złoczyńców”, którzy „pobili go srodze pałkami” i cięli toporem „w część wierzchnią ramienia”. Bujnicki pisze, że:

„(...) gdy na koniec ulokowano go [Kazimierza Platera, TR] w klasztoru sióstr miłosierdzia, już nie było sposobu zachowania go przy życiu i pomimo starań lekarza i szarytek szóstego dnia skutkiem przypadłej do rany gangreny pożegnał się ze światem.”⁹⁰

Okrutną napaść na, podeszłego wiekiem, Kazimierza Platera oraz pomoc, okazaną mu wówczas przez krasławskie szarytki, opisuje także (wspólnie z Eugeniuszem) siostra Celiny, Ludwika Hipolita w dziewięciu anonimowych *Listach z Inflant Polskich*, opublikowanych na łamach *Przeglądu Poznańskiego*, w 1863 roku:

„Zranionego starca, prawie w koszuli, pomimo ostrego wiatru i pruszącego śniegu rzucono okrutnie na wóz chłopski i pod aresztem cwałem odwieziono do Krasławia, tam zaś zamknięto w turmie przeznaczonej dla złoczyńców i leżącego na gołej ławie bez żadnego opatrzenia, bez pokarmu i napoju zostawiono aż do wieczora. (...) Siostram miłosierdzia nie pozwolono wziąć go do siebie jak chciały. Dopiero gdy się pokazało że już niema ratunku (...), na dwa dni przed śmiercią przeniesiono go do sióstr.”⁹¹

⁸⁸ E. Broel-Plater: *Wspomnienie z 1863 roku*. [w:] *Z okolic Dźwiny*. Witebsk 1912, s. 105.

⁸⁹ Relację Kazimierza Bujnickiego o powstaniu w Inflantach Polskich komentuje m.in. Józef Bachórz. Warto przy tej okazji zwrócić również uwagę na pochlebną ocenę, wystosowaną przez badacza, dla jego twórczości: „Bezbrzeżna gorycz podszyta rezygnacją bije z poświęconych powstaniu kart pamiętnika Kazimierza Bujnickiego z powiatu dyneburskiego w Inflantach (dzisiejsza Łotwa). Ten zasłużony literat (autor kilku niebanalnych powieści) i właściciel majątku nie grzmi oburzeniem na konspiratorów – ma zresztą wśród nich ludzi z najbliższej rodziny – ani nie przeklina pacyfikatorów, bo musiał szukać u nich schronienia przed chłopami, których ci pacyfikatorzy poszczuli na ziemian polskich, ukazuje jednak to, co się stało w jego rodzinnych stronach, jako przeraźliwą zawieruchę. Zawieruchę, która powyrywała tu z korzeniami wieloletnią tradycję polską i zmiotła z powierzchni ziemi dziesiątki dworów. Bujnicki nie chce analizować przyczyn «tego rozpaczliwego kroku», za jaki uważa powstanie. Ogranicza się «na skreśleniu samej tylko straszliwej katastrofy», która w jego zakątku rozpoczęła się 13 kwietnia 1863 roku na rozkaz «tajemnego komitetu» litewskiego.” Więcej na ten temat oraz o powstańczej memuarystyce, zob.: J. Bachórz: *Nieco o obrachunkach z powstaniem styczniowym w pamiętnikarstwie polskim*. [w:] *Poszukiwanie realności. Literatura – dokument – kresy. Prace ofiarowane Tadeuszowi Bujnickiemu*, s. 97-98, 89-99.

⁹⁰ K. Bujnicki: *Pamiętniki (1795-1875)*. Oprac.: P. Bukowiec. Kraków 2001, s. 124.

⁹¹ Zob.: [L. i E. Platerowie]: *List II, 8/20 maja 1863 r.* [w:] *Listy z Inflant Polskich*. „Przegląd Poznański” 1863, s. 224.

Rok później (w 1864 r.) z polecenia gubernatora Murawjewa⁹² i Storożenki (urzędnika do spraw specjalnych ministerstwa spraw wewnętrznych) szarytki z Krasławia musiały opuścić swój dotychczasowy dom i (w większości) przenieść się do Wilna⁹³. Prowadzony przez nie szpital „zachowano jako instytucję rządową. Zatrudniono w nim pielęgniarki świeckie. Mieszkania sióstr zajęła policja. Kaplicę zamknięto, a jej wyposażenie przekazano miejscowym władzom kościelnym.”⁹⁴ Celina Plater nosiła się z zamiarem wstąpienia do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia około 1861 - 1862 roku, czyli rok przed wybuchem powstania, pod koniec ich działalności w Inflantach Polskich. Bardzo możliwe, że już wtedy Siostry Miłosierdzia z Krasławia, dotknięte prześladowaniem ze strony władz rosyjskich oraz świadome, czekających je represji, nie przyjmowały nowych dziewcząt do postulatu. Może dlatego Platerówna opuściła Inflanty Polskie i udała się do Wielkopolski? Powołanie do życia zakonnego musiało w niej dojrzewać jeszcze wcześniej. Ono też skierowało ją na drogę miłości czynnej⁹⁵, która wymaga pokornej służby, poświęcenia, ofiary. Miejsce, gdzie mogła o niej świadczyć nie odgrywało chyba później większej roli. Najwyraźniej „nie zamierzała być, jak mawiał św. Wincenty a Paulo (1581-1660)⁹⁶, założyciel Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, tylko „zakonnica”⁹⁷. Przesłanie tego Świętego (z niewielkimi zmianami

⁹² Zob. także, np.: *Pamiętniki hr. Michała Mikołajewicza Murawiewa („Wieszczela”) (1863-1865) pisane w roku 1866 tłomaczone z oryginału rosyjskiego przez J. Cz.... z przedmową St. Tarnowskiego*. Kraków 1896.

⁹³ S. Rosiak: *Prowincja litewska Sióstr Miłosierdzia*, dz. cyt., s. 149-152.

⁹⁴ Zob.: *Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Polsce (1652-2002)*, dz. cyt., s. 443.

⁹⁵ O podobnym wymiarze miłości pisze np. ks. Jan Mazur: „Jezus nade wszystko swoim postępowaniem, całą swoją działalnością objawiał, że na świecie, w którym żyjemy, obecna jest miłość. Jest to miłość czynna, miłość, która zwraca się do człowieka, ogarnia wszystko, co składa się na jego człowieczeństwo. Miłość ta w sposób szczególny daje o sobie znać w zetknięciu z cierpieniem, krzywdą, ubóstwem, w zetknięciu z całą historyczną ludzką kondycją, która na różne sposoby ujawnia ograniczoność i słabość człowieka zarówno fizyczną jak i moralną. Właśnie ten sposób i zakres pojawiania się miłości nazywa się w języku biblijnym miłosierdziem.” Zob.: ks. J. Mazur: *Miłosierdzie w Nowym Testamencie*. [w:] *Dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego w Polsce i w archidiecezji lubelskiej*. Red.: A. Mieczkowski. Lublin 1997, s. 10.

⁹⁶ Św. Wincenty a Paulo „(...) pochodził z ubogiej rodziny. W swoim kapłańskim życiu zetknął się z prawdziwym ubóstwem duchowym i materialnym. Starał się zaradzić powszechnej niewiedzy w dziedzinie religijnej. Zorientował się jednak, że nie można mówić o Bogu i zbawieniu człowiekowi głodnemu i żyjącemu w skrajnej nędzy. Dla odrodzenia duchowego siedemnastowiecznego społeczeństwa założył Zgromadzenie Misji, które miało się zająć nauczaniem religijnym zwłaszcza środowisk wiejskich. (...) Doświadczenie [jakie przeżył w 1617 r. na parafii w Châtillon-les-Dombes TR] pouczyło Wincentego, że pomoc musi być zorganizowana, że nie wystarczy jałmużna, bo dla zaradzenia ubóstwu, cierpieniom i nieszczęściom potrzebne jest służenie sercem i trudem własnych rąk. Owocem tego doświadczenia było bractwo, które zapoczątkowało całą «armię miłosierdzia.»” Zob.: *Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Polsce (1652-2002)*, dz. cyt., s. 10. Zob.: także: J. M. Román: *Święty Wincenty a Paulo. Biografia*. Przeł.: I. Kania. Kraków 1990.

⁹⁷ „Począwszy od 1642 r. siostry składały śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa oraz służenia ubogim. Są to śluby niezakonne, ale zwalniać z nich może jedynie Ojciec święty i przełożony generalny. Pierwotnie składanie ślubów nie było obowiązkowe. Były siostry bez ślubów oraz takie, które składały śluby na jeden rok lub na całe życie. Siostry miłosierdzia są osobami konsekrowanymi. Konsekracja dokonuje się jednak nie przez śluby, ale przez wolę całkowitego oddania się Bogu wyrażoną w chwili wstępowania do Zgromadzenia. Nie ma ona charakteru kanonicznego w znaczeniu prawa, ale zachowuje charakter kościelny.” Cytuję za: *Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Polsce (1652-2002)*, dz. cyt., s. 15.

zapisane w regułach, w 1672 r. i w konstytucjach z 1983 r.⁹⁸), które warto poniżej zacytować, wyraźnie odcisnęło się na późniejszym życiu Celiny w klasztorze. Św. Wincenty a Paulo głosił bowiem taką oto naukę:

„Musicie pamiętać, że nie jesteście w klasztorze, nie można bowiem pogodzić tego stanu z zajęciami waszego powołania. (...) za klasztor macie jedynie domy chorych i dom, w którym przebywa przełożona, za celę macie wynajętą izdebkę, za kaplicę – kościół parafialny, za krużganki – ulice miasta, za klauzurę – posłuszeństwo; nie możecie nigdzie wychodzić, jak tylko do chorych albo do tych miejsc, w których macie im służyć; za kratę macie bojaźń Boga, za welon – świętą skromność; (...).”⁹⁹

Hrabiance z Kombula, do tej pory wychowywanej „na salonach”, z pewnością początkowo nie łatwo było przyjąć te wszystkie wymagające założenia, lecz, jak opisują *Uwagi...*, realizowała je z prawdziwą gorliwością, radością i pokorą:

„Opuściwszy rodzinę swoją, od której tak czule kochaną była, nasza młoda aspirantka zaczęła postulat. Na samym wstępie zaraz, pojawiły się w niej te same cnoty, którymi się w pierwszych latach życia odznaczała. (...) Jej wzorowa regularność, jej miłość przezorna i uprzedzająca, jej gorliwość w powtarzaniu towarzyszkom swoim nauk, których dla braku znakomości języka francuzkiego zrozumieć nie były w stanie, ale osobiwie jej ułożenie tchnące taką prostotą i skupieniem wewnętrznym, wzbudzały pewien rodzaj czci i poważania dla jej osoby; (...).”¹⁰⁰

Odkąd została Siostrą Miłosierdzia wiodła życie ciche i spokojne. Była oddana modlitwie i pracy. Po przybyciu do Chełmna „udzielała lekcji w klasie”¹⁰¹. Umiejętnościami, które posiadała jeszcze w dzieciństwie (np. dobrą znajomością kilku języków – języka polskiego, francuskiego i niemieckiego¹⁰²), dzieliła się nie tylko z dziećmi, które uczyła, ale również z innymi siostrami. W sposób szczególny zwracała się też ku codziennym, wydawałoby się, nieistotnym drobiazgom. A jednak, parafrazując cytowany fragment, dla Siostry Plater miały one wielkie znaczenie. Pomagały Celinie wyobrazić Boga i choć na chwilę sprowadzić go na ziemię:

⁹⁸ Tamże, s. 14.

⁹⁹ Cytuję za: Tamże.

¹⁰⁰ *Uwagi o Siostrach Celinie Plater, liczącej wieku lat 25, - powołania lat 2 i Paulinie Strzyżyńskiej liczącej wieku lat 42 – powołania lat 15; z Domu Centralnego Chełmińskiego*, dz. cyt., s. 26.

¹⁰¹ Tamże, s. 27.

¹⁰² Zob.: Aneks nr 3 - „Siostra Celina Plater – dane.” Archiwum Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Paryżu.

„Umiała ona zawsze rozmowy między postulankami swojemi do rzeczy niebieskich nakierować; korzystała z najmniejszej rzeczy, z prostego kwiatka, aby im dobroć Boga przypominać i do praktykowania cnoty zachęcać.”¹⁰³

Po przeniesieniu Domu Centralnego z Poznania do Chełmna polecono jej nawet opiekę nad postulankami w celu dobrego przygotowania ich przed wysłaniem do seminarium w Paryżu. Przełożeni rychło zdali sobie sprawę, że ta pełna zapału dziewczyna może naprawdę wiele osiągnąć, a swoim nowym „uczennicom” da najlepszy przykład. Kres ich oczekiwaniom położyła nagle choroba Siostry Plater. „Był to tyfus.”¹⁰⁴ Nie wiadomo dokładnie, gdzie Celina się nim zaraziła. Być może w szpitalu podczas odwiedzin chorych albo w ochronce, pracując z sierotami i ubogimi dziećmi. Niestety, nie znane są źródła na ten temat. Zmagania z chorobą udokumentowały jedynie, wspominające ją po śmierci, siostry z klasztoru w Chełmnie:

„Ta choroba która w samym zaraz początku silnie bardzo ją schwyciła, przeciągnęła się przez trzy tygodnie: była to stanowcza próba, czyli godne uwięnczenie tak świątobliwego życia. (...) Siostra Plater pokazała się mężną i wytrzymałą aż do ostatniego tchnienia; (...) W chorobie to, okazała się cała siła jej miłości.”¹⁰⁵

Platerówna pozostała wytrwała i dzielna, nawet w cierpieniu. Ciężką chorobę znosiła z wrodzonym sobie spokojem. Świadkiem jej agonii był ksiądz Apolinary Kamocki, ten sam, który przyjął Celinę do Zgromadzenia. Siostra Plater „wyspowiadała się i podziękowała księdzu Dyrektorowi za jego dobroć.”¹⁰⁶ Umarła 17 grudnia 1864 roku, „około czwartej godziny popołudniu.” W ostatnich zdaniach *Uwag...* zapisano, że:

„Uśmiechającą była aż do śmierci, i zdawało się że się jeszcze modli, kiedy jej dusza opuściła to ziemskie mieszkanie.”¹⁰⁷

¹⁰³ Tamże, s. 27-28.

¹⁰⁴ Tamże, s. 29.

¹⁰⁵ *Uwagi ...*, dz. cyt., s. 29.

¹⁰⁶ Tamże.

¹⁰⁷ Tamże.

Informację o jej odejściu podano kilka dni później na łamach lokalnej prasy. Na przykład chełmiński *Nadwiślanin* w numerze 148, z 21 grudnia 1864 roku, zamieścił w swojej *Kronice* krótki, częściowo bałamutny nekrolog, następującej treści:

„W niedzielę umarła w klasztorze tutejszym Sióstr Miłosierdzia hrabianka Plater z Inflant polskich, która była tu w zakonie od pary lat. Była to córka śp. Platera (sic!), powieszonego (sic!) w Dynaburgu w roku zeszłym przez Moskwę.”¹⁰⁸

Osobiste rzeczy Celiny, tj. medalik Niepokalanego Poczęcia i krzyżyk, „pozwolił ofiarować sobie po jej śmierci”¹⁰⁹, opiekujący się nią w chorobie lekarz. Podobno był „protestantem”¹¹⁰. Uznał je za „drogą pamiątkę”¹¹¹ po Siostrze, która była „Świątą”¹¹². Pozostałe przedmioty, być może, oddano jej matce - hrabinie Antoninie z Sołtanów Broel-Plater, która, tak jak Celina, opuściła Inflanty Polskie i przyjechała nad Wisłę. Dokładnie nie wiadomo, kiedy przybyła do Chełmna. Przyjazd tutaj chyba nie do końca okazał się dla hrabiny szczęśliwy, choć przez pewien czas mieszkała blisko córki (prawdopodobnie w przyklasztornym domu dla rezydentów, mieszczącym się obok kościoła). W 1863 roku pożegnała bowiem tragicznie zmarłego syna Leona, a rok później pochowała Celinę. Musiała patrzeć, jak odchodzą na zawsze jej ukochane dzieci. I dopiero siedem lat później, 17 grudnia 1871 roku, dokładnie tego dnia, kiedy zmarła Celina, „jej serce skolatane nieszczęściem” znalazło tu wieczny „spokój i pociechę.”

VII. 3. 5. „Tkanina miłości”

Od chwili wstąpienia do klasztoru treścią życia dawnej hrabianki, zbieraczki i pasjonatki folkloru stało się czynne dawanie miłości. Nie wypływało ono z wielkich wydumanych postanowień, lecz ze zwyczajnej dobroci serca. Mało tego, świadectwa o tym nie przetrwały w postaci jakiegokolwiek spuścizny literackiej czy choćby pojedynczych przykładów korespondencji, ale zaledwie krótkich sentymentalnych wspomnień, które znajdują się dzisiaj w powszechnie nieudostępnianych zakonnych archiwach (Chełmnie i Paryżu) oraz wpisu do klasztornej *Złotej Księgi Sióstr Miłosierdzia* (przechowywanej we Francji). Czy zatem

¹⁰⁸ Zob.: „*Nadwiślanin*” nr 148, Rok XV, Chełmno, środa dnia 21 grudnia 1864 roku.

¹⁰⁹ *Uwagi o Siostrach Celinie Plater, liczącej wieku lat 25, - powołania lat 2 i Paulinie Strzyżyńskiej liczącej wieku lat 42 – powołania lat 15; z Domu Centralnego Chełmińskiego*, dz. cyt., s. 29.

¹¹⁰ Tamże.

¹¹¹ Tamże.

¹¹² Tamże.

późniejsze losy chełmińskiej szarytki, nie związanej już przecież tylko z Inflantami Polskimi, słusznie zasłużyły tutaj na dłuższą uwagę? Chyba nie sposób odpowiedzieć w dwóch słowach. Tym bardziej, że na usta ciśnie się momentalnie kilka różnych nawiązań. „Mała droga miłości” Celiny Plater kojarzy się jednak najbardziej ze świętobliwą biografią i misją francuskiej karmelitanki bosej, św. Teresy z Lisieux (1873-1897), rozmiłowanej w czynieniu drobnych uczynków oraz Bożym Miłosierdziu. Tereska od Dzieciątka Jezus „nad wiek dojrzała duchowo, przenikliwa i skłonna do refleksji, z właściwym sobie autentyzmem bardzo wczesnie poznała [...] kruchość własnej istoty, swoją słabość, *maleńkość*, swoją niewystarczalność.”¹¹³ Żyła prawie tak samo krótko, jak Celina - tylko 24 lata¹¹⁴, urodziła się ponad trzydzieści lat później. Podobnie do swej starszej poprzedniczki z Chełmna, zwróciła się ku ubogim i jak pisze ojciec Otto Filek, „zaobserwowała [...], że miłosierdzie [...] przemienia i uświęca, czeka cierpliwie, uprzedza, [wreszcie, TR] okazuje się bezgranicznie wielkoduszne i hojne, potężne a zarazem delikatne i tkliwe.”¹¹⁵ Obie siostry zakonne poprzez oddane i pokorne pełnienie „małych”, lecz „serdecznych”, uczynków zdołały wniknąć w tajemnicę Bożej Miłości. Celinę nazywano świętą już za życia, Tereska została wyniesiona na ołtarze. Zagadnienie miłości czynnej, uwidocznione w postawie i biografii tych dwóch świętych od „małych rzeczy i dróg”, skierować można także na *stricte* romantyczne¹¹⁶ tory. Poetycko opowiedział o nim Mickiewicz w słynnym łożańskim sonecie z 1839 roku pt.: [*Snuć miłość...*]. Wiele na ten temat mówi poeta już w dwóch pierwszych strofach wiersza, w których to namawia do ofiarnego dawania miłości:

„Snuć miłość, jak jedwabnik nić wnętrzem swym snuje,
 Łać ją z serca, jak źródło wodę z wnętrza leje,
 Rozkładać ją jak złotą blachę, gdy się kuje
 Z ziarna złotego; puszczać ją w głąb, jak nurtuje

Źródło pod ziemią. – W górę wiać nią, jak wiatr wieje,
 Po ziemi ją rozsypać, jak się zboże sieje.

¹¹³ Zob.: Wstęp do wydania: *Święta Teresa od Dzieciątka Jezus. Dzieje duszy. Rękopisy autobiograficzne: „A”, „B”, „C”*. Red. o. O. Filek. Kraków 1996, s. 16.

¹¹⁴ Celina żyła o rok dłużej, zmarła w wieku 25 lat.

¹¹⁵ Zob.: O. O. Filek: *Tajemnica Miłosierdzia Bożego w przeżyciu św. Teresy od Dzieciątka Jezus*. [w:] „...Bo jego Miłosierdzie na wieki.” Red.: Ks. T. Bielski. Poznań – Warszawa 1972, s. 348.

¹¹⁶ O romantycznym pojmowaniu Bożej miłości pisze także Karol Górski, omawiając dzieje życia wewnętrznego w XIX wieku. Píše m.in. o szczególnej misji kobiety i o tzw. „czynnie miłości”. Por.: K. Górski: *Wiek XIX i początek XX w.* [w tegoż:] *Zarys dziejów duchowości w Polsce*. Kraków 1986, s. 291-299.

Ludziom piastować, jako matka swych piastuje.”¹¹⁷

W owych, proponowanych przez Mickiewicza, gestach dopatrywać się można kilku znamiennych metafor, na przykład figury, drogocennej trwałej i niezniszczalnej, „tkaniny miłości”, którą osnuły nici zupełnie niepozornego motyla. Ta wyjątkowa „tkanina” spleciona została niezwykle misternie i mocno. Nawet błyszczy się szczerym złotem, gdyż w procesie jej powstawania uczestniczyło samo serce.¹¹⁸ Romantyczne, pełne miłości „serce” jest czułe i tkliwe. Nie pozostaje obojętne na potrzeby innych, lecz hojnie obdarowuje. Postawa ofiarnego dawania, naznaczona obecnością kochającego serca, symbolicznie przedstawiona w cytowanym tekście, spleta się u Mickiewicza z jeszcze jednym wątkiem. Wspomina o nim dość pobieżnie jego najstarszy syn, Władysław w *Żywocie Adama Mickiewicza* z 1895 roku:

„Gdy się stronnictwa polskie tak smutnie między sobą ścierały, Mickiewicz pisał «małe dziełko o Miłosierdziu boskiem», a 2-go lutego «poszedł do spowiedzi do księdza Jełowickiego, choć go uważał za swego nieprzyjaciela.”¹¹⁹

Chodzi oczywiście o problematykę „Bożego Miłosierdzia”¹²⁰, którą poeta zgłębiał wnikliwie, jak podaje *Kronika życia i twórczości Adama Mickiewicza*¹²¹, w Rzymie, pod

¹¹⁷ Cytuję za wydaniem *Biblioteki Narodowej*: A. Mickiewicz: [*Snuć miłość...*]. [w tegoż:] *Wybór poezyj*. T.2. Oprac. Cz. Zgorzelski. Wrocław 1986, s. 338.

¹¹⁸ To oczywiście jedna z licznych propozycji odczytań tego znamiennego dla literatury romantycznej łoańskiego fragmentu. Warto też przypomnieć, że jego zachowany „autograf znajduje się w notatniku [poety, TR] ze *Zdaniami i uwagami*, przechowywanym w Muzeum Mickiewicza w Paryżu.” Istotny dla interpretacji jest ponadto fakt, iż „nosi cechy pośpiesznego, brulionowego zapisu, zniekształconego wielu błędami i trudnego do odczytania z powodu plam atramentu odbitego z tekstu na poprzedniej stronie wskutek zamknięcia notatnika przed [jego, TR] wyschnięciem.” Po raz pierwszy opublikowano go dopiero w tekście źle odczytanym w wydaniu paryskim z 1880 roku, zaś poprawki wprowadził kilkadziesiąt lat później Stanisław Pigoń. Zob.: Przypisy do: A. Mickiewicz: [*Snuć miłość...*] [w:] Tamże, s. 338-339. Maria Dernałowicz tak oto komentuje sonet Mickiewicza: „Wpisany w notatniku zawierającym *Zdania i uwagi* wiersz [*Snuć miłość*] bliższy jest *Zdaniam* w o wiele silniejszym stopniu niż innym lirykom łoańskim. Nie tylko zresztą dlatego, że wyraża te same co *Zdania* myśli: o boskiej wszechwładzy człowieka, którego treścią życia jest miłość, miłość zwycięska, ogarniająca cały świat. Ten bezosobowy wiersz jest jakby aforyzmem rozbudowanym w dwanaście wersów, z których każdy jest porównaniem, potężniejącym z wersu na wers; od początkowego, ściszonego: «Snuć miłość, jak jedwabnik nić wnętrzem swym snuje» aż po ostatni, w którym wzrastająca potęga człowieka przyrównana jest do «mocy Stwórcy stworzenia.»” Cytuję za: M. Dernałowicz: *Rozbrat z poezją*. [w:] *Adam Mickiewicz*. Warszawa 1985, s. 362. Por. także, np.: interpretację Mariana Stali: M. Stala: *O jednym wierszu Adama Mickiewicza. Snuć miłość*. [w:] „*Tygodnik Powszechny*”, 6 lipca 1997.

¹¹⁹ W. Mickiewicz: *Żywot Adama Mickiewicza. Podług zebranych przez siebie materiałów oraz z własnych wspomnień [...]*. T.IV. Poznań 1895, s. 24. Zob. także: E. Fontille: *Adam Mickiewicz. Rys biograficzny, złożony ze wspomnień i wrażeń*. Kraków 1863, s. 69-95.

¹²⁰ Pewnym kontekstem, który wahać się tu jednak włączyć są listy Andrzeja Towiańskiego, a szczególnie jeden z nich *Do Adama Mickiewicza* z 28 maja 1845 roku. Towiański pisze w nim o „ciąglm upominku Bożym”, jakim jest dla człowieka „Miłosierdzie Boże”. Posługuje się też metaforami: „nici Chrystusowej” oraz „troistej ofiary snucia wielkiego żywota”. Mowa tu też o „miłości”, wzywającej „do czynów”. Zob.: A. Towiański: *IX. Do Adama Mickiewicza*. [w tegoż:] *Wybór pism i nauk*. Oprac.: S. Pigoń. Wrocław 2004, s. 72- 76.

¹²¹ Zob.: *Kronika życia i twórczości Mickiewicza 1848-1849*. Red.: S. Pigoń. Warszawa 1969, s. 66.

koniec lutego 1848¹²² roku, pisząc dzieło *O miłosierdziu Bożym*. Utwór niestety się nie zachował¹²³. Można jednak przypuszczać, że centralne miejsce zajęła w nim „miłość”. Kto wie, być może znów pisał tu Mickiewicz o swego rodzaju „tkaninie”, ale tym razem, osnutej nićmi „Bożej miłości”? Wszak o „darze”, utwalonym na tak drogocennym materiale, również opowiadają czyny¹²⁴.

VII. 3. 6. Urywki powstańczych wspomnień

Siedem lat później, niedługo przed śmiercią, w 1855 roku, autor *Pana Tadeusza* urywa w środku zdania¹²⁵ pewną opowieść. Jej bohaterka, panienka ze szlacheckiego dworu, osiemnastoletnia Zuzanna pozostawiła niedokończony pamiętnik. Wspomina w nim swój pobyt na pensji dla młodych panien, gdzie, jak pisze, z powodu „rewolucji”¹²⁶ żyła „we łzach” oraz „w ciągłych strachach” i nawet nie otrzymała odpowiedniego wykształcenia, atmosferę nieustannego lęku o zdrowie najbliższych, w końcu powrót do domu oraz sercowe rozterki, związane z koniecznością wyboru właściwego kandydata na męża. Miejsce, do którego panienka Zuzia powraca po długiej rozłące, nazwać można raczej tylko „mieszkaniem”, aniżeli „domem”¹²⁷, bo odczuwa się w nim bolesną pustkę. Bowiem „od kilku już lat” zabrakło rodziców, a szczególnie matki. Jak się okazuje, nie ma tu również „najmilszego i jedyne go towarzysza dzieciństwa”, czyli drogiego brata, Adolfa. Zmarł na skutek ran odniesionych w powstaniu. Zuzanna dowiaduje się o jego śmierci tuż po swoim

¹²² Warto też przypomnieć, że rok 1848 łączy się z działalnością w Wielkopolsce ks. Mariana Kamockiego. Por.: X. A. Jełowicki: *Za przedmowę. List do Xiędza Maryana Kamockiego*. [16 lipca 1869] [w:] *Kazania o świętych polskich i o Królowej Korony Polskiej tudzież nauki przedślubne, mowy pogrzebowe i kazania przygodne przez Xiędza Alexandra Jełowickiego*. Berlin 1869, s. XII.

¹²³ *Kronika życia i twórczości Mickiewicza...*, dz. cyt., s. 66. Dalsza część notatki, sporządzonej w *Kronice...* brzmi: „Wiadomość, powziętą najpewniej w rozmowie z Mickiewiczem ok. 6 III, podaje J. Grabowski w liście do Franciszka Mickiewicza z 7 III (*Koresp. A. M.*, IV 73); komunikuje także Zamoyski Czartoryskiemu 11 III, dodając, że w utworze tym poeta «ma sam siebie opisać, jak już dziwnym przeczuciem opisał w IV tomie *Dziadów*» (Zamoyski, V 70). Bliższych danych co do czasu brak.” Zob.: Tamże. Cytowane uzupełnienie informacji o dziele Mickiewicza nie zmienia jednak mojej interpretacji, gdyż tekst poety pozostaje nieznany.

¹²⁴ „(...) wezwanie do miłosierdzia stanowi konsekwencję miłosiernego działania [*sic!*, TR] Boga, naśladowanie Go (Łk 6,36) (...).” Zob.: Z. Kliś: *Miłosierdzie* [w:] *Encyklopedia katolicka*. T. XII. Red.: S. Wilk, E. Ziemann. Lublin 2008, s. 1089. Zob. także: W. Achremowiczowa: *Problematyka Miłosierdzia Bożego w literaturze polskiej*. [w:] „...*Bo jego Miłosierdzie na wieki*...”, dz. cyt., s. 393-462.

¹²⁵ O genezie utworu pisze Aleksander Nawarecki. Zob.: A. Nawarecki: *Urywek pamiętnika Polki*. [w tegoż:] *Mały Mickiewicz. Studia mikrologiczne*. Katowice 2003, s. 124-140.

¹²⁶ Korzystam z tekstu: A. Mickiewicz: [*Urywek Pamiętnika Polki*]. [w tegoż:] *Dzieła. Proza artystyczna*, t. V. Warszawa 1996, s. 72-77. Utworowi Adama Mickiewicza poświęciłam odrębną publikację, zob.: T. Rączka: *Wyjątki z domu Ludwisi*. [w:] „*Postscriptum polonistyczne*”. Red.: R. Cudak. Katowice 2012, nr 2 (6), s. 185 – 195.

¹²⁷ Mickiewicz pisze, że przed wyjazdem Zuzanny był to „dwór wielki”, z późniejszej relacji w pamiętniku dziewczyny nie dowiadujemy się, czy przetrwał „rewolucję”, czy nie został np. zniszczony lub częściowo spalony, co oczywiście mogło się w tym czasie przydarzyć.

powrocie z pensji od Ludwisi, pokojowej i służącej, która pozostała w dworze wraz z babcią oraz Panem Michałem (przyjacielem Adolcia). Młodziutkiej Zuzannie trudno pogodzić się z odejściem brata. Na każde wspomnienie o nim odpowiada płaczem. Do końca nie zna też okoliczności jego śmierci. Nie są ich w stanie opowiedzieć ani Ludwisia, ani Pan Michał.

Gdyby zatem tak, jak uczynił to Mickiewicz, przedstawić fragmentarycznie w formie dziewczęcego pamiętnika prozą, równie krótki epizod z życia Platerówny, to niewątpliwie znalazłoby się w nim coś wspólnego z przywołanymi losami bohaterki [*Urywka Pamiętnika Polki*]. Obie panienki z dobrego domu, utraciły przecież w powstaniu ukochanego brata. Ale tylko jedna wybrała klasztor. By móc ukoić smutek? Zuzanna, choć wychowywała się na pensji u sióstr, nie przestała później marzyć o kochanku „ze światłem księżyca”, „na siwym koniu”. Celina Plater, chyba nigdy, nie pomyślała o małżeństwie u boku księcia z bajki. Urywek z jej pamiętnika trochę się jednak różni. W przeciwieństwie do Zuzanny, która „przez rok na pensji nie nauczyła się [nawet, TR] pisać”, Celina jest doskonale wykształcona. Zna świetnie gramatykę oraz kilka obcych języków. Potrafi z rozwagą i dystansem osądzić każdą sytuację¹²⁸, więc nie przerażają ją tak bardzo, jak Zuzannę, tragiczne wiadomości o śmierci krewnych. Hrabianka z Kombula wstępuje do zgromadzenia szarytek dokładnie 6 listopada 1862 roku, czyli jeszcze przed śmiercią brata, która miała miejsce 27 maja / 8 czerwca 1863 roku. 20 maja 1863 roku przyjmuje zakonny habit¹²⁹. Jej decyzja nie była zatem podyktowana tragicznym zgonem Leona. Podjęła ją o wiele wcześniej. Po jego śmierci swe strapione serce mogła pocieszyć modlitwą. Nie wiadomo, czy na wieść o rozstrzelaniu Leona Platera w Dyneburgu, nie powróciła choćby na krótko do Inflant Polskich, do swoich bliskich. W *Uwagach...* nie występuje podobna sugestia na ten temat. Wspominające ją siostry zanotowały jedynie, że odpowiedziała nań, jak zwykle, ze spokojem, a duszę Platera powierzyła Bogu:

„gdy, będąc w Seminarium dowiedziała się o śmierci heroicznej jednego z braci swoich, który padł ofiarą swego poświęcenia miłym uśmiechem podziękowała za okazane jej współczucie, i spoglądając spokojnie na niebo odpowiadała: «Spodziewam się, że po tak szlachetnej śmierci, Pan Bóg raczył go policzyć pomiędzy wybranych swoich; czegoż więc żądać mogę!»”¹³⁰

¹²⁸ W danych o Siostrze Celinie Plater z Archiwum Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Paryżu pojawia się jej następujący opis (który podaje w tłumaczeniu z j. francuskiego): „Wysoka, piśmienna, zna gramatykę, potrafi też czytać, jej charakter jest świetny, jest troszkę powolna, jest inteligentna, błyskotliwa, posiada dobry osąd sytuacji, pobożna, pokorna, cnotliwa.” Zob.: Aneks nr 3. „Siostra Celina Plater – dane.” Archiwum Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Paryżu.

¹²⁹ Zob.: Tamże.

¹³⁰ *Uwagi ...*, dz. cyt., s. 26.

Gdyby nawet wcześniej lub później przyjechała do Kombula, to w swoim rodzinnym domu, nie zastałaby takiej „pustki”, jak Zuzanna. „Panienka” Celina, w ramionach kochającej matki, hrabiny Antoniny z Sołtanów Broel Plater albo jednej ze swoich kilku siostr (na przykład najstarszej¹³¹, Ludwiki Hipolity) z pewnością znalazłaby tam prawdziwą pociechę i ukojenie w bólu. Z uwagi na jej zakonną godność, należy jednak zupełnie wykluczyć to przypuszczenie. W XIX wieku, właściwie od początku istnienia Zgromadzenia do czasu Soboru Watykańskiego II, szarytki nie wyjeżdżały w odwiedziny do rodziny¹³². Nawet, będąc na placówce w tej samej miejscowości, nie mogły pojechać na pogrzeb rodziców. Po wstąpieniu do klasztoru i przyjęciu zakonnej reguły, Celina Plater, najpewniej, nigdy więcej nie pojechała do Inflant Polskich, w swoje rodzinne strony. Może dlatego, jej matka przyjechała później do Chełmna? Hrabina Antonina Plater wraz z córkami, prawdopodobnie, towarzyszyła skazanemu na śmierć Leonowi do samego końca:

„W poniedziałek raniutko przysłano rodzinie bilet do fortecy, do której zwykle żadnego niema przystępu. Matka, cztery siostry, i dwie jeszcze osoby pojechały. Wprowadzono ich do więzienia. Mówiły potem że izdebka ta rajem im się wydała. Uściślały młodą, szlachetną ofiarę. Obmyty w zdroju łaski Leon¹³³ dziwnie miał pociągające oblicze. (...) Oto co jedna z sióstr pisała potem do najbliższych: «Czułyśmy jakieś tchnienie niebieskie, jakiś przedsmak chwały i szczęścia wiekuistego. Zdało nam się iż widzimy palmę i wieniec unoszone przez aniołów nad głową ukochanego naszego». (...)»¹³⁴

¹³¹ Ludwika Hipolita (1821-1897) była jej najstarszą żyjącą siostrą. Najstarsza siostra Celiny, Maria Józefa Antonina (ur. w 1820 roku), zmarła jako dziecko. W chwili śmierci Leona Platera, Ludwika była już dojrzałą kobietą. Miała 42 lata.

¹³² Ta reguła uległa zmianie dopiero pod koniec lat 60-tych XX wieku.

¹³³ Autorzy *Listów z Inflant Polskich* dokonują tutaj swoistej „sakralizacji” Leona Platera. Jego postawa, chwilami nawet, wydaje się jeszcze bardziej świątobliwa, aniżeli Celiny Plater. Leon przypomina tu prawdziwie romantycznego bohatera, który z odwagą stawia czoło wszelkim przeciwnościom losu oraz pokornie przyjmuje na siebie wszystkie cierpienia. W ujęciu Eugeniusza i Ludwiki Platerów jest „świętym męczennikiem” (Por. np. fragment: „Żądał by mu zostawiono medaliki i świętości, jakie miał na piersiach; odmówiono prośbie więc je zdjął i je księdzu oddał. Pewnym krokiem poszedł na miejsce śmierci, sam zrzucił swój paletot i przywdział białą śmiertelną koszulę. (...) Po chwili padły strzały, krew trysnęła i dusza jego czysta, omyta, odrodzona, stanęła przed Bogiem.” Zob.: [L. i E. Platerowie]: *List III, 5/17 czerwca 1863 r.* [w:] *Listy z Inflant Polskich*, dz. cyt., s. 232. Taki sam duch przyświeca również innym wspomnieniom o Leonie Platerze np., nieco późniejszym, autorstwa księdza Leona Broel-Platera z 1939 roku (pt.: *Leon hr. Plater. Bohater powstania 1863 roku w Inflantach Polskich*).

¹³⁴ [L. i E. Platerowie]: *List III, 5/17 czerwca 1863 r.* [w:] *Listy z Inflant Polskich*, dz. cyt., s. 226.

Drugi z jej synów, Eugeniusz pisze, że, więziony w dyneburskiej twierdzy Leon Plater, tuż przed wykonaniem wyroku¹³⁵, „matkę i siostry, jakoż kilku krewnych, których do niego dopuszczono, przyjął z największą pogodą i spokojem (...). Prosił też matkę, aby nie miała żalu do sprawców jego śmierci. Czule się z nimi pożegnał (...).”¹³⁶ Spodziewając się też, że nigdy więcej nie ujrzy rodziny, nakreślił na karteczce,¹³⁷ „ukradkiem, kilka słów pożegnania do matki.” Najbliższych zapewnił o swojej dozgonnej miłości. Co ciekawe, w ostatnich słowach wyznania, pieszczotliwie wymienił także imię młodszej siostry, Celiny. Leon napisał tu, że zobaczył ją we śnie, skupioną i pogrążoną na modlitwie:

„Matko do ciebie się obracam, błogosław mi na drogę wieczności. Przebac mi wszelkie moje uchybienia, a nie oddawaj się zbytecznie żalowi. (...) Siostry moje drogie, przyciskam was do kochającego serca. Przeszłej nocy śniłem Celinę (siostrę miłosierdzia) klęczącą w modlitwie. Módlcie się wszystkie za moją duszę.”¹³⁸

O wizycie matki u syna wspomina również Kazimierz Bujnicki. Lecz, według autora *Pamiętników*, nie uczestniczyły w niej córki hrabiny Plater:

„Pani Jozefowa Platerowa, gdy ją uwiadomiono o wyroku śmierci na jej syna, udała się natychmiast do Dyneburga i przybywszy tam w przeddzień krwawej egzekucji, prosiła rządzącego tam generała, by ją wpuszczono do więzienia i dozwolono widzieć swoje dziecię.”¹³⁹

W opisie tych wydarzeń dowierzać można bardziej Platerowi¹⁴⁰, aniżeli Bujnickiemu, którego relacja o powstaniu w Inflantach Polskich, jak twierdzi Dorota Samborska-Kukuć, jest dość „bałamutna”¹⁴¹, „zdawkowa, pełna celowych nieudomówień i przemilczeń.”¹⁴² Eugeniusz Plater nie wskazał jednak imion sióstr Leona. A one, najprawdopodobniej, w tamtych chwilach, czuwały też przy matce.

¹³⁵ Pisze także o „karteczce pożegnalnej” z włosami brata, którą Leon przekazał rodzinie niedługo przed swoją śmiercią. Autor wspomnień ów cenny talizman przechowuje w medalionie. Wątek, podjęty tu przez Platę, kojarzyć się może poniekąd z „historią o sztambuchach”. Tam również chowano podobne „relikwie”.

¹³⁶ E. Broel-Plater: *Wspomnienie z 1863 roku...*, dz. cyt., s. 107.

¹³⁷ O tej samej „karteczce” pisze właśnie Leon Plater we *Wspomnieniu z 1863 roku...* Ale, tylko w *Listach z Inflant Polskich* wraz z Ludwiką, podaje dokładną treść tego zapisu.

¹³⁸ [L. i E. Platerowie]: *List III, 5/17 czerwca 1863 r.* [w:] *Listy z Inflant Polskich*, dz. cyt., s. 227.

¹³⁹ K. Bujnicki: *Pamiętniki...*, dz. cyt., s. 142-143.

¹⁴⁰ Bardziej wiarygodną niż Bujnickiego jest także wersja wydarzeń, opisana przez Eugeniusza Platę wspólnie z Ludwiką Hipolitą, zawarta w *Listach z Inflant Polskich*.

¹⁴¹ D. Samborska-Kukuć: *Polski Inflantczyk Kazimierz Bujnicki (1788-1878)*. Kraków 2008, s. 153.

¹⁴² Tamże, s. 154.

VII. 3. 7. Ludwika - Lińcia

Zdecydowanie najwięcej o tragicznych wydarzeniach 1863 roku¹⁴³ w Inflantach Polskich opowiedzieć by mogła najstarsza siostra Celiny, Ludwika Hipolita Plater (1821-1897). Ludwika, podobnie jak jej młodszy o pięć lat brat Eugeniusz, nigdy nie założyła własnej rodziny¹⁴⁴. Tej utalentowanej literatce z Inflant Polskich, przez wiele lat, bliską osobę, z którą mogłaby pójść przez życie, zastępowały matka i rodzeństwo. Chyba dlatego, na wieść o tragicznych wydarzeniach w Dyneburgu z jeszcze większą gorliwością i zaangażowaniem chwyciła za pióro. Swoje odczucia, a także cały przebieg powstania¹⁴⁵, udokumentowała¹⁴⁶ w

¹⁴³ Poetyckim komentarzem do wydarzeń 1863 r. w Inflantach Polskich są m.in. utwory opublikowane w zbiorze Agnieszki Durejko pt.: *Polskie wiersze znad Dźwiny* (Wrocław 1994), np.: Jerzego Manteuffla: *Obrazek z powstania 1863*, Czesławy Chądzyńskiej Fiszerowej: *Weteranom 1863 roku* itp.

¹⁴⁴ D. Samborska-Kukuć: *Działalność literacka Platerów kombulskich – rekonesans*, dz. cyt., s. 331. W innym swoim tekście badaczka komentuje: „Ale zapewne pod wpływem jakiegoś oryginalnego wychowania, nastawionego na gruntowną edukację i samostanowienie, tylko jedno z czternaściorga dzieci Józefa i Antoniny Platerów, Michał, założyło rodzinę. I to także osobliwą.” (Samborska-Kukuć podaje dalej w przypisie, że „miał dwie żony – pierwszą, starszą o 9 lat Anielę z (Folkersamów) Felkerzambów Oskierczynę, następnie młodszą o ponad 20 lat Gabryjelę z Jaraczewskich.”) Zob.: D. Samborska-Kukuć: *Nieznana pisarka z Polskich Inflant – Ludwika Platerówna*. [w:] *Jak rekonstruować biografie i jak opisać twórczość XIX – wiecznego pisarza minorum gentium? (metodologia, źródła, struktury narracji)*. Skrypt akademicki. Łódź 2012, s. 198.

¹⁴⁵ Powstanie w Inflantach Polskich (a zatem na „peryferiach” dawnej Rzeczypospolitej) wybuchło z opóźnieniem w stosunku do wydarzeń, które miały miejsce w Królestwie Polskim.

O znaczeniu i wymiarze powstania styczniowego pisze m.in. Maria Bogucka: „Był to niewątpliwie okres najbardziej «romantyczny» w dziejach Polski. (...) «Wybuchem serc przeciw zdrowemu rozsądkowi» nazwał powstanie styczniowe w 1864 r. konserwatywny publicysta galicyjski Paweł Popiel. To zdanie w owym czasie podzielało wielu. Wraz z klęską powstańców zakończyła się era romantycznych, często lekkomyślnych porywów.” Zob.: M. Bogucka: *Naród po styczniowej klęsce*. [w:] *Kultura, naród, trwanie. Dzieje kultury polskiej od zarania do 1989 roku*. Warszawa 2008, s. 326, 328. Powstanie styczniowe i jego rolę na tle innych powstań w dziejach nowożytnej Polski ocenia również Piotr Wandycz. Pisze np.: „Powstanie styczniowe jest kwintesencją wszystkich powstań, tak przynajmniej jest odbierane przez świadomość społeczną. Moralne kryteria narzucone przez romantyzm, jak bezkompromisowość, ofiara, wiara w lud osiągają bezapelacyjny prymat. Poświęcenia dla ojczyzny to najwyższy honor i aspiracja Polaka: *gloria victis*”. Zob.: P. Wandycz: *Rola powstań w dziejach nowożytnej Polski*. [w:] *Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polski*. t.I. cz. 1. Red.: J. Staszewski. Gdańsk-Toruń 1995, s. 47.

Warto też zauważyć, że Ludwika Hipolita Plater w swoim *Dramacie bez nazwy* zawarła wiele lokalnych powstańczych akcentów, które były charakterystyczne dla wydarzeń w Królestwie Polskim, np.: zaangażowanie miejscowych kobiet. W akcie III utworu opisuje m.in. rynek w małym miasteczku, gdzie na targu spotykają się Kostunia z Rochą i dyskutują o zakupie czarnej tkaniny. Kostunia (służąca) przychodzi do sklepu i pyta Rochę (kupcowę): „Masz tasiemki, guziki i trochę jedwabiu czarnego?...” A Rocha odpowiada jej na to: „Tylko takie głupstwa?... Czy to warto dlatego chodzić?... Coze więcej? Ja myślałam co panienkie u mnie całe kramy zakupi? (stawia pudełko przed Kostunią) Mam teraz bardzo piękny wstążek czarny, szerokie! Gatunek doskonały... wraz ja pokaze...”. (Cytuję za: [L. H. Plater]: *Dramat bez nazwy. Obraz sceniczny w pięciu aktach na tle wypadków roku 1863*. Kraków 1893, s. 77.) O aktywności kobiet w tamtym czasie pisze np. Dionizja Wawrzykowska-Wierciochowa: „Kobiety zbierały fundusze na broń i mundury, dostarczały żywności walczącym oddziałom, przewoziły broń i wiadomości, przygotowywały środki opatrunkowe i lecznicze,

dwóch obszernych tekstach, *Listach z Inflant Polskich* (1863) oraz *Dramacie bez nazwy* (1875)¹⁴⁷. Ludwika Plater, już w pierwszym liście z 3/15 kwietnia 1863 roku, zupełnie tak jak Celina, z wielką ufnością zwróciła się ku Bogu, powierzając jego opiece nie tylko swoich najbliższych, ale i całe Inflanty:

„Cała nadzieja nasza w Bogu. (...) Bóg, jeden tylko Bóg wyratować nas może. Trudno z odrobiną rozsądku widzieć rzeczy inaczej i innego być przekonania. Polecam modlitwom i siebie i moich których dziś mam wszystkich a jutro stracić mogę, polecam całe nasze biedne Inflanty. Z położenia swego wystawione na sztych nieprzyjaciela powinnyby być ostatnim groszem, ostatnią rezerwą powstania, tymczasem pchają je na rzeź i zniszczenie. Niechaj Pan Bóg zlituje się nad nami.”¹⁴⁸

W Bogu szukała nadziei na lepsze jutro. Pokornie prosiła go o ratunek. W całej opublikowanej korespondencji, być może ze względu na brata Eugeniusza, który prawdopodobnie był współautorem *Listów...*, celowo lub dla niepoznaki, posłużyła się anonimowym nazwiskiem i formą rodzaju męskiego¹⁴⁹. Widocznie, mimo swego głębokiego wewnętrznego cierpienia, o tragedii 1863 roku, wołała mówić odważnie, z podniesioną głową. Choć z pewnością nie łatwe to było zadanie. W tej, z ducha pamiętnikarskiej, relacji Ludwika Hipolita opowiedziała nie tylko o dramatycznych losach swych krewnych, ale członków wielu innych rodzin ziemiańskich, na których powstanie odcisnęło swe piętno. Takich postaci znaleźć można w *Listach...* bez liku. Wymownym ich przykładem jest m.in. osoba Kazimierza Bujnickiego, który w tamtym czasie stracił cały swój majątek. Jak

dostarczały je do oddziałów, opiekowały się rannymi i chorymi powstańcami.” Swoistym znakiem solidarności pozostawały czarna odzież i biżuteria, jak pisze Wawrzykowska-Wierciochowa: „Czarny strój, czarna biżuteria, czarny krzyżyk, jako symbole cierpienia, były noszone nawet przez postępowe kobiety Zachodu – na znak solidarności z polskim zrywem wyzwoleniczym.” Zob.: D. Wawrzykowska-Wierciochowa: *Nie po kwiatach los je prowadził... Kobiety polskie w ruchu rewolucyjnym*. Warszawa 1987, s. 21-22.

¹⁴⁶ Dorota Samborska-Kukuć pisze, że *Listy z Inflant Polskich* „(...) pisane ręką Ludwiki (a może też i Eugeniusza) i adresowane do kuzynostwa Oktawii i Władysława Sołtanów. To swoista kronika powstańcza, w której zarejestrowane zostały tragiczne chwile rodów ziemiańskich niemal dzień po dniu.” Zob.: D. Samborska-Kukuć: *Glosa do powstania styczniowego w Inflantach. Ludwika Platerówny Dramat bez nazwy*. [w:] *Dramat w historii. Historia w dramacie*. Kraków 2009, s. 424.

¹⁴⁷ Dorota Samborska-Kukuć podaje, że *Dramat bez nazwy* pochodzi z drugiej połowy lat sześćdziesiątych XIX wieku. Podany w nawiasie rok „1875” jest datą publikacji tekstu Ludwika Plater. Zob.: *Nieznana pisarka z Polskich Inflant – Ludwika Platerówna*. [w:] *Jak rekonstruować biografię i jak opisać twórczość XIX – wiecznego pisarza minorum gentium?*, dz. cyt., s. 199.

¹⁴⁸ Cytuję za: [L. i E. Platerowie]: *List I, 3/15 kwietnia 1863 r.* [w:] *Listy z Inflant Polskich*. „Przegląd Poznański” 1863, s. 222.

¹⁴⁹ Dorota Samborska – Kukuć komentuje: „Choć osoba gramatyczna użyta w listach wskazuje na autorstwo mężczyzny, jest prawdopodobne, że naprawdę pisała je starsza siostra Leona Platera, Ludwika Platerówna, być może wraz z bratem Eugeniuszem. Wskazują na to całe ustępy identyczne z pozostawionymi przez nią w rękopisie listami, znajdującymi się obecnie w Bibliotece Polskiej w Paryżu. Ponadto liczne szczegóły z ostatnich chwil życia Leona Platera, dokładne cytaty z listów i rozmów zdają się przemawiać za hipotetycznym autorstwem Ludwiki.” Zob.: D. Samborska-Kukuć: *Polski Inflanctzyk Kazimierz Bujnicki (1788-1878)*, dz. cyt., s. 58-59.

wspomina autorka korespondencji, wydarzyło się to w szczególnie tragicznej dla pisarza chwili, niedługo przed pogrzebem jego ukochanej żony, z którą spędził aż 53 lata:

„Pogrzeb miał się dopiero w kilka dni odbyć, zaproszenia były rozesłane do wszystkich krewnych, przyjaciół, znajomych. Ale to rabusiów nie powstrzymało i właśnie w owym miejscu żałoby chłopstwo najstraszniejszych dopuściło się nadużyć. Starszego syna który był sędzią pokoju czyli pośrednikiem tak zbiło że do człowieka nie był podobny i nawet wątpiono o jego życiu.”¹⁵⁰

Już sam, opisany przezeń, przypadek Bujnickiego mógłby być wystarczającym powodem do duchowego załamania czy rezygnacji. Wówczas, Ludwika Plater pociągnęłaby za sobą tłumy zniechęconych Inflantczyków. Ale przecież nie to, było celem tej polsko-inflanckiej korespondencji. Ta uczuciowa, a zarazem pełna rozwagi, kobieta doskonale wiedziała, w jaki sposób może trafić do serc swoich pobratymców, a następnie, wlać w nie prawdziwą nadzieję, otuchę i pocieszenie. Nie przestawała więc zwracać się do Boga, cierpliwie prosząc go o pomoc w imieniu tego „małego” udręczonego „kraj”:

„Błagajmy, pracujmy i ufajmy.”¹⁵¹

„My w udręczeniu bez nazwy, choć na nas rozpacz naciera, wierzymy gorąco iż mamy Ojca i Boga, i choć schniemy od ucisku, nie składamy nadziei, ufności nie zbywamy.”¹⁵²

W swoim postępowaniu, Ludwika pozostawała tak samo konsekwentna, jak jej młodsza siostra Celina. Zdawała sobie sprawę, że nie może przestać walczyć o słuszną sprawę. Mogłaby za nią oddać nawet życie. Wydaje się, że z tego właśnie powodu, Dorota Samborska – Kukuć, pisząc o jej drugim utworze, rozgrywającym się na tle wypadków 1863 roku, nazwała ją „osobliwą Antygoną z Polskich Inflant.”¹⁵³ Według badaczki, *Dramat bez nazwy* jest zapisem przeżyć, o jakich nie wolno [jej, TR] było zapomnieć.¹⁵⁴ Samborska-Kukuć, powołując się na opinię Stanisława Koźmiana (ówczesnego dyrektora krakowskiego teatru),

¹⁵⁰ [L. i E. Platerowie]: *List II, 8/20 maja 1863 r.* [w:] *Listy z Inflant Polskich. „Przegląd Poznański”* 1863, s. 225. W tym samym liście wspomina także autorka o przejeździe przez Dyneburg arcybiskupa Felińskiego ([1822-1895] tego samego, który utrzymywał przyjacielskie stosunki z Juliuszem Słowackim). Jak pisze, został on wówczas powołany do Petersburga. Zob.: tamże, s. 229.

¹⁵¹ [L. i E. Platerowie]: *List VII, 30 sierpnia/11 września 1863 r.* [w:] *Listy z Inflant Polskich. „Przegląd Poznański”* 1863, s. 235.

¹⁵² [L. i E. Platerowie]: *List VIII, 14/20 września 1863 r.* [w:] *Listy z Inflant Polskich. „Przegląd Poznański”* 1863, s. 236.

¹⁵³ D. Samborska-Kukuć: *Głosa do powstania styczniowego w Inflantach. Ludwiki Platerówny Dramat bez nazwy.* [w:] *Dramat w historii. Historia w dramacie*, dz. cyt., s. 429.

¹⁵⁴ Tamże.

uznała również, że „utwór jest literackim dagerotypem tych smutnych epizodów obejmujących czas nie dłuższy niż półtora miesiąca. (...) [I tak, TR] wszystkim postaciom dramatu odpowiadają rzeczywiści, ówczesnie żyjący i uczestniczący w przywołanych wydarzeniach ludzie, mają one jedynie zmienione imiona; podobnie z przestrzenią sceniczną – ma charakter uogólniony i zminiaturyzowany (...).”¹⁵⁵ Literacki obraz powstania w Krasławiu i Dyneburgu, dzięki fotograficznej technice, użytej przez autorkę dramatu, z całą pewnością już w chwili publikacji (w 1875 r.), mógł wzbudzać szerokie zainteresowanie (nie tylko wśród publiczności znającej polsko-inflanckie realia). Stało się jednak inaczej. Ten unikatowy tekst, wręcz „skazany został na zapomnienie”¹⁵⁶. Ze względu na treści polityczne nie wystawiano go również na scenie¹⁵⁷. Może eksponował zbyt wiele szczegółów tragicznej, nieodległej przeszłości?

Przyjrzyjmy się jednak *Dramatowi bez nazwy* w nieco innej rozdzielczości. Ludwika Hipolita Plater w dramatyczne szaty przywdziała kilka najbliższych osób. W utworze występuje m.in.: Matka, jej córka (Lińcia) oraz dwóch synów (starszy – Jan i młodszy – Julijusz). Wydaje się, że sobie samej także udzieliła głosu. Czyżby jako rozmodlona Lińcia, która „zawsze miała serce i rozsądek”¹⁵⁸? Lińcia jest chyba najbardziej „czułą” bohaterką dramatu. Nie tylko w sposób oddany kocha, ale też doskonale pojmuje otaczającą rzeczywistość. Rozczytana w *Naśladowaniu Chrystusa*, w modlitwie znajduje pocieszenie dla duszy. Zawsze stara się być przy Matce. Choć trwoży się o losy ukochanych braci, zachowuje możliwie pogodną twarz i pokornie im służy. Julijusz nazywa ją dlatego „pocziwą siostrzyczką”. Dostrzega te wszystkie szlachetne cechy, zaś na jej życzliwość odpowiada bezgranicznym zaufaniem. Z wdzięcznością przyjmuje od siostry obrazek Matki Boskiej, który niegdyś należał do ojca. Wierzy, że kiedyś uchroni go od śmierci. Podobnie postępuje wobec Lińci również starszy brat, Jan. Namawia ją, aby nie przestała pielęgnować wokół siebie „podwójnej isierki świętego ognia”¹⁵⁹, przez którą rozumie miłość do Boga i Ojczyzny. W ostatnim akcie dramatu, dziewczynę dopada w końcu fala zupełnej rezygnacji, zniechęcenia. Nagle zaczyna zdawać sobie sprawę z nieuchronnego wyroku śmierci swego brata. Rychłą tragedię zwiastuje jej nawet przyroda:

¹⁵⁵ D. Samborska-Kukuć: *Glosa do powstania styczniowego w Inflantach...*, dz. cyt., s. 423.

¹⁵⁶ Tamże, s. 422. Więcej na ten temat w artykule przywoływanej badaczki.

¹⁵⁷ Tamże.

¹⁵⁸ Zob.: [L. H. Plater]: *Dramat bez nazwy. Obraz sceniczny w pięciu aktach na tle wypadków roku 1863*, dz. cyt., s. 20.

¹⁵⁹ Tamże, s. 95.

„Nikt nie wie... a na każdej twarzy wyryty wyrok jego śmierci!... Żebrak, na ulicy wyciągając rękę po jałmużnę, zdawał się na mnie patrzeć z litością!... Każda ptaszyna na dachu, każdy dźwięk w powietrzu mówi mi: on umrze!... Niebo, słońce, chmury... wszystko mi to powtarza bez miłosierdzia!... Wszędzie, wszędzie, widzę, słyszę, czytam to... tylko to!... Ach! kto przez to nie przeszedł, ten nie, co to udręczenie! (...)”¹⁶⁰

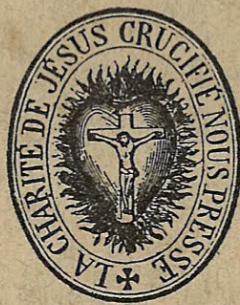
Lińcia wolałaby nie słyszeć tych głosów, stać się obojętna, jak kamień. Ale musi znaleźć w sobie na tyle siły, by móc wesprzeć brata. Wspólnie z Matką udaje się więc do jego celi. Chociaż ma świadomość niezawinionego cierpienia Juljusza i okrucieństwa chwili, prosi brata za ludem, który zgotował mu taki los, o wstawiennictwo u Boga. Jako jeden z licznych świadków tego wydarzenia, dostrzega w tej ofierze jakiś ukryty sens. Kiedy jest już po wszystkim, ostatkiem sił wzywa Bożego Miłosierdzia. Rozważna Lińcia wie, że pewnego dnia znów zobaczy się z Julkiem, ale w lepszej krainie. Oto jej niezłomna wiara.

Przy matce tragicznie zmarłego Leona Platera czuwała najstarsza córka hrabiny Antoniny Plater, Ludwika Hipolita. Słusznie zabrała tu głos. Ona zawsze miała serce i rozsądek. O powstaniu w Inflantach Polskich pisała również w imieniu swej młodszej siostry, Celiny.

¹⁶⁰ Tamże, s. 167.

LIVRE D'OR
DES
FILLES DE LA CHARITÉ
OU SIMPLE APERÇU
DES PLUS BELLES NOTICES DES SŒURS
RETOURNÉES A DIEU
DANS LES TROIS PREMIERS SIÈCLES
DE LA PETITE COMPAGNIE

1^{er} VOLUME : de 1633 à 1870



MAISON-MÈRE, 140, RUE DU BAC, PARIS

LIVRE D'OR DES FILLES DE LA CHARITÉ

TABLE ANALYTIQUE DES ORIGINES A 1870

La table analytique indique en quel office, ou en quelle vertu, chacune des Sœurs définites peut être spécialement l'objet de notre imitation ; de telle sorte qu'une Sœur des Pauvres, une Sœur de cuisine ou de tel autre office, une Sœur malade, une Sœur Servante puisse trouver facilement, pour la vertu qu'elle se propose de pratiquer, un modèle à imiter, ou un exemple à suivre.

SUPÉRIEURES DE LA COMPAGNIE les plus remarquables, avec l'année de leur généralat et par ordre de décès

PAGES	PAGES
*Sr Marguerite CHÉTIF . . . 20 (1660-1667)	Sr Madeleine LEMAISTRE . . 52 (1748-1754 — 1760-1763)
*Sr Mathurine GUÉRIN . . . 31 (1667-1673 — 1676-1682 1685-1691 — 1694-1697)	Sr Catherine GEST 58 (1763-1766)
*Sr Marie MOREAU 37 (1691-1694)	*Sr Renée MALVILLE 61 (1772-1778)
*Sr Marie GUÉRIN 39 (1703-1709)	*Sr Antoinette DELEAU(*) . . 73 (1790-1804)
*Sr Julienne LABOÛE 39 (1697-1703)	Sr Judith MOUSTEYRO . . . 130 (1809)
*Sr Julienne JOUVIN 42 (1724-1730 — 1736-1742)	*Sr Madeleine BESNARD . . . 129 (1818-1820)
*Sr Marie-Anne BONNEJOYE . 49 (1742-1748 — 1754-1760)	*Sr Catherine AMBLARD . . . 136 (1820-1827)

NOTA. — Les Sœurs dont le nom est précédé d'un astérisque sont des modèles particulièrement remarquables.

(*) Voir sa notice, T. 2, p. 597.

— 316 —

Sr Antoinette BEAUCOURT . 137 (1827-1833)	*Sr Eulalie DEVOS 221 (1857-1860)
*Sr Marie CARRÈRE 169 (1839-1845)	*Sr Marie MAZIN 311 (1845-1851)

ASSISTANTES

*Sr Suzanne PARANT 16	Sr Marie GUÉRIN 39
*Sr Barbe FIRON 23	Sr Catherine GEST 58
*Sr Marie PÉLEGRIN 23	Sr Renée MALVILLE 61
Sr Marie CLÉMENT 26	Sr Catherine AMBLARD . . . 136
*Sr Julienne LORET 27 (1 ^{re} Assistante de la Compagnie)	Sr Anne DURAND 174
	Sr Aglaé du MARGAT . . . 240

ÉCONOMES

Sr Marthe DAUTEUIL 13	*Sr Marie MOREAU 37
Sr Marguerite CHÉTIF 20	Sr Anne CORDIVAL 182
Sr Barbe BAILLY 27	Sr Louise NORRIS 273

OFFICIÈRES

Sr Gabrielle CABARET 14	Sr Gabrielle DUPUY 36
*Sr Suzanne PARANT 16	Sr Julienne LABOÛE 39
Sr Jeanne de VILLE 19	Sr Judith MOUSTEYRO . . . 130
Sr Renée L'AGNEAU 22	Sr Marie-Louise BLANC . . . 303
Sr Marie CHESSE 26	Sr Joséphine VIALETON . . . 308

VISITATRICES

Sr Catherine HAVRET 167	Sr Françoise LESUEUR . . . 242
Sr Marguerite LAUREAU . . . 198	Sr Louise NORRIS 273
Sr Xavier MITTEAY 208	Sr Augustine INZA 300
Sr Aglaé du MARGAT 240	Sr Marie-Louise BLANC . . . 303
	Sr Marie MAZIN 311

DIRECTRICES DU SÉMINAIRE

*Sr Marguerite CHÉTIF 20	*Sr Marie MOREAU 37
Sr Julienne LORET 27	Sr Marie GUÉRIN 39
*Sr Gabrielle DUPUY 36	Sr Julienne LABOÛE 39

— 317 —

Sr Madeleine LEMAISTRE . . 52	Sr M. VÉLAY «Mère-Marthe». 239
*Sr Marie-Anne JACQUES . . 53	Sr E. MAC-DONOUGH . . . 250
Sr Renée MALVILLE 61	Sr Louise THIÉRY 294
	*Sr Augustine INZA 300

SŒURS D'OFFICE AU SÉMINAIRE

*Sr Marie LAVERGNE 52	Sr Guillaumine de LAPRADE. 226
---------------------------------	--------------------------------

SŒURS DU SÉMINAIRE

Sr Jeanne LE DOUAREN . . . 60	Sr Marie CHESTER 137
Sr Eudoxie SAVINEAU . . . 162	

JEUNES SŒURS

Sr Éléonore DERROUIN . . . 132	Sr Justine HERRENGT . . . 168
Sr Marguerite CIRCE-MOLAS . 131	*Sr Thérèse DAUPHIN . . . 171
*Sr Rosalie ANNAT 133	Sr Séraphine LEBRUN . . . 183
Sr Marguerite MATHIEU . . . 133	*Sr Augustine AMIEL 185
Sr Ant. CHAUBART 154	Sr Augustine HIVER 193
*Sr Marie-Louise LÉTIRAND . 156	Sr Gabrielle GAUMET 197
*Sr Sophie DAUTREMER . . . 157	Sr Justine LATOUCHE . . . 217
*Sr Anne-Marie de LAMOTTE . 158	*Sr Marie PICOTIN 219
Sr Marie SCHLICK 162	Sr Céline PLATER 258
Sr Eudoxie SAVINEAU . . . 162	Sr Thérèse HILL 277
Sr Marie CARRÈRE 166	Sr Marie OU 277
Sr Augustine de St-MARTIN . 167	

SŒURS SERVANTES

*Sr Catherine GOGUIN 22	*Sr Marguerite GUBILLON . . 39
*Sr Marie PÉLEGRIN 25	*Sr Marguerite LE LANDAIS . 33
*Sr Marie CHESSE 26	Sr Julienne DOYEN 34
Sr Julienne LORET 27	*Sr Gabrielle DUPUY 36
*Sr Barbe BAILLY 27	Sr Marie BOULARD 36
Sr Nicole BOCQUET 28	Sr Marie MOREAU 37

[illegible]



Zał. nr 5 Krypta z tablicą nagrobną w Chełmnie



Zał. nr 6 Krypta Matki Magdaleny Mortęskiej



[illegible]

Zał. nr 8 Siostra Wizytatorka - Filipina Studzińska



S. Wizytatorka Filipina **STUDZIŃSKA**
1850 - 1863

Załącznik nr 9 Tablica nagrobna hr. Antoniny z Sołtanów Broel Plater



Zał. nr 11 Mogiła Augusty z Ogińskich Platerowej w grobowcu Platerów



Zał. nr 12 Tablica pamiątkowa ku czci fundatorów Eugeniusza Broel-Platera



Załącznik nr 13 Tablica pamiątkowa ku czci Sióstr Miłosierdzia



Zakończenie

MOGIŁY

Drogi Czytelniku siedmiu romantycznych wędrówek po „małych” polsko-inflanckich traktach oraz ich „mniejszych” ścieżynkach, nie kryj proszę rozczarowania, że kolejna, chyba już ostatnia w tej książce, droga zaprowadzi Cię na miejsce pewnej mogiły. Nie wiem nawet, czy właściwie ją rozpoznasz. Zdobi ją bowiem tylko prosty drewniany krzyż, wbity w usypany z ziemi i porośnięty trawą kopczyk. Obok nie znajdziesz żadnej, choćby drobnej, inskrypcji, nie mówiąc już o dłuższym epitafium. Ale, proszę, nie odrywaj wzroku od tego niewielkiego leśnego „kurhanu”. Pobądź tu ze mną przez krótką chwilę.

Nagrobek znaleziony w Inflantach Polskich

Do dawnych Cyskad (łot. Ciskādi) najłatwiej dziś dotrzeć bussem z Rzeżycy (łot. Rēzekne). Z przystanku, zlokalizowanego w pobliżu XIX – wiecznego kościoła, musimy przejść obok budynku starej, dziś już przewidzianej do likwidacji szkoły, by następnie zagłębić się w sieć maleńkich drózek, przecinających falisty, zielony krajobraz. Jedna z nich doprowadzi nas w sąsiedztwo niepozornego gospodarstwa. Na zapleczu zabudowań, wśród pól uprawnych, znajduje się charakterystyczna kępa wysokich drzew. Ten niepozorny zagajnik okazuje się miejscem pochówku dawnych właścicieli Cyskad.

Po tym tajemniczym miejscu oprowadził mnie po raz pierwszy przed kilkoma laty ks. Viktors Naglis z niewielkiej parafii katolickiej w Jēkabpils. To od niego dowiedziałam się, że znajduje się tu grób, uważany przez niektórych za miejsce pochówku Kazimierza Bujnickiego.

Ostatnie lata życia pisarza, po opuszczeniu przez niego rodzinnej Dagdy, w wyniku dramatycznych wydarzeń 1863 roku, znamy z jego własnych wspomnień¹, jak również z rekonstrukcji Doroty Samborskiej-Kukuć². Dowiadujemy się z nich, że Bujnicki przeniósł się do Łukna (łot. Lukna), położonego w sąsiedztwie Cyskad, majątku, który niegdyś stanowił

¹ K. Bujnicki: *Pamiętniki (1795-1875)*. Wstęp i oprac.: P. Bukowiec. Kraków 2001, s. 126-134.

² Zob.: D. Samborska-Kukuć: *Polski Inflancczyk Kazimierz Bujnicki (1788-1878). Pisarz i wydawca*. Kraków 2008, s. 150-158.

własność jego żony (Karoliny z Sokołowskich Bujnickiej; około 1790-1863)³, a po jej śmierci, znalazł się w ręku ich syna - Bolesława⁴.

W Łuknie zastała Bujnickiego śmierć. Zmarł 14 lipca 1878 roku. Dorota Samborska-Kukuć⁵, opierając się między innymi na relacji Gustawa Manteuffla⁶, znającego zmarłego osobiście, podaje, że zwłoki autora *Wędrówki po małych drogach*, spoczęły w podziemiach kościoła w Dagdzie. Wspomina również, że miejsce jego pochówku zostało zdewastowane w 1917 roku, podczas rewolucji⁷.

Poszukując prawdy o pochówku Bujnickiego, odwiedziłam Dagdę w lipcu 2012 roku. Niestety, nie zdołałam zweryfikować, czy dagdzieńska świątynia skrywa jego prochy. Los chciał, iż poza kratę, zamykającą dostęp do podziemi, nie zostałam wpuszczona⁸. Kilka dni wcześniej dotarłam ponownie do Cyskad. Tym razem, po urokliwym cmentarzyku cyskadzkich dziedziców oprowadziła mnie Helēna Vasiļeva, właścicielka sąsiadującego z nekropolią gospodarstwa, a jednocześnie autorka kilku tekstów, poświęconych lokalnej historii, w tym osobie Kazimierza Bujnickiego⁹. Towarzyszyła jej córka, nauczycielka, z której inicjatywy w miejscowej szkole, powstało niewielkie muzeum, gromadzące zabytki lokalnej przeszłości, w tym przedmioty, należące do ostatnich właścicieli Cyskad - Römerów.

Cyskadzki cmentarzyk¹⁰, zlokalizowany mniej więcej w połowie drogi pomiędzy miejscem, w którym wznosił się dawniej dworek Römerów¹¹, a dworem w Łuknie, kryje wiele tajemnic. Podobno jeszcze w okresie powojennym wznosiła się na nim kaplica grobowa, stanowiące miejsce pochówku Sokołowskich, właścicieli Cyskad w XVII-XVIII wieku. Przetrwała wojenną zawieruchę, ale zmiotły ją z ziemi komunistycznej porządku. Rzekomo jeden z miejscowych, partyjnych notabli, polecił ją rozebrać, w celu pozyskania cegły na budowę domu. Rozbiórka doszła do skutku i dziś po tym ciekawym zabytku pozostały jedynie, ginące w trawie, ślady fundamentów. Z pozostałych mogił zachowały się już tylko nieliczne. Nowy kamień nagrobny znaczy jedynie miejsce pochówku Józefa Römera

³ K. Bujnicki: *Pamiętniki (1795-1875)*, dz. cyt., s. 142.

⁴ D. Samborska-Kukuć: *Polski Inflanctzyk Kazimierz Bujnicki (1788-1878). Pisarz i wydawca*, dz. cyt., s. 158, przypis 345.

⁵ Tamże, s. 158.

⁶ Zob.: G. M. [Gustaw Manteuffel]: *Dagda*. [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. T. I. Red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski. Warszawa 1880, s. 893.

⁷ D. Samborska-Kukuć: *Polski Inflanctzyk Kazimierz Bujnicki (1788-1878). Pisarz i wydawca*, dz. cyt., s. 158.

⁸ Zob.: Zał. nr 1. Wejście do podziemi kościoła w Dagdzie, gdzie miał spocząć w 1878 roku Kazimierz Bujnicki. Lipiec 2012 roku.

⁹ Jako przykład zob.: H. Vasiļeva: *Vēlreiz par Kazimiru Buiņicki*. [w:] „*Tāvu zemes kalendars*” 2009, s. 106-109.

¹⁰ Zob.: Zał. nr 2. Cmentarz w Cyskadach. Fot. T. Rączka, lipiec 2012 roku.

¹¹ Obecnie pozostały po nim nikłe ślady fundamentów, a na terenie dawnego zajazdu przed dworem, urządzony został plac zabaw dla dzieci.

i jego żony, ostatnich właścicieli okrojonego w okresie międzywojennym majątku w Cyskadach. O tym, że znajdowały się tu także inne pochówki, świadczą wyłącznie resztki tumb i kamieni nagrobnych, a także przypadkowe odkrycia – jak na przykład wyorany na sąsiednim polu żeliwny krzyż, który został następnie zakopany na terenie cmentarza...¹²

Jest jeszcze coś – rzekoma mogiła Kazimierza Bujnickiego. Gdy przyjechałam tu po raz pierwszy, w towarzystwie ks. Naglisa, była nieoznakowana, jakkolwiek już wówczas przyciągała uwagę nie tylko miejscowych¹³. Dziś zdobi ją prosty, drewniany krzyż¹⁴, a przede wszystkim pamięć, funkcjonująca tutaj na pograniczu mitu. Świadczą o niej głosy tych, którzy zapalają przy niej znicze.

Nie wiem czy warto cokolwiek tu zmieniać. Raczej nikt już dzisiaj nie podejmie się wysiłku przeprowadzenia, zakrojonych na szeroką skalę badań, mających na celu inwentaryzację tego niewielkiego cmentarzyka. Wiązałoby się to z ingerencją w lokalną kulturę, a zarazem z zakłóceniem szczególnej symboliki tego miejsca, która okolicznym mieszkańcom, przynosi przecież duchowe pokrzepienie. Ale jak sprawdzić, czy pod piaszczystym kopcem pogrzebano ciało redaktora *Rubonu*? A może nie tylko to jest mitem? Drugiego prawdopodobnego miejsca spoczynku Bujnickiego w podziemiach kościoła w Dagdzie, nawet nie sposób już dziś obejrzeć. Być może jednak wszystkie te racje da się jakoś pogodzić? Nie można wszak wykluczyć, że zwłoki pisarza, pogrzebane początkowo w dagdzieńskiej świątyni, po sprofanowaniu miejsca ich pochówku w 1917 roku, trafiły ostatecznie na małeńki cmentarzyk w Cyskadach, położony obok typowej „małej drogi”, w byłych Inflantach Polskich.

Mogiła pozostaje chyba jedynym widzialnym znakiem dawnej ziemskiej obecności. W przyszłości może przetrwać jedynie dzięki pamięci. Nie jest jednak najważniejszą relikwią.

Drogi Czytelniku, nie zniechęcaj się więc, jeśli nie uda Ci się odnaleźć tego symbolicznego miejsca. Rozejrzyj się wokół siebie, poszukaj obok, badaj „małymi krokami”. Wówczas trafisz na ślad drogocennych pamiątek. Polsko-inflancki „nagrobek” zyska, dzięki Tobie Czytelniku, brakującą inskrypcję albo nawet epitafium.

¹² Według relacji H. Vasiljevej.

¹³ W 2008 roku, w rocznicę śmierci Kazimierza Bujnickiego, na cyskadzkim cmentarzyku odbyła się uroczystość, zorganizowana m.in. przez Muzeum F. Trasuna, Łotewską Bibliotekę Narodową oraz Oddział Rzeżycki Związku Polaków na Łotwie.

¹⁴ Zob.: Zał. nr 3. Rzekoma mogiła Kazimierza Bujnickiego. W tle miejsce pochówku Römerów, Józefa i jego małżonki. Fot. H. Vasiljeva, lipiec 2012 roku.

Załącznik nr 1. Wejście do podziemi kościoła w Dagdzie



Zał. nr 2. Cmentarz w Cyskadach



Załącznik nr 3. Rzekoma mogiła Kazimierza Bujnickiego



Zapiski o Siostrze Plater ze *Złotej Księgi*

Livre D'or des Filles de la Charité ou simple aperçu **Des plus belles notices des soeurs** retournées a dieu dans les trois premiers siècles **De la petite compagnie** 1^{er} VOLUME: de 1633 à 1870

Sr Céline Plater décédée à Culm (Pologne) le 17 décembre 1864. + Not. 1866, p. 42.

Modèle de jeune Soeur bien fervente chargée des posulantes.

Déjà bien avant son entrée en Communauté elle avait résolu «de réprimer sans cesse la nature et de se dévouer pour tout le monde» et elle y tint fidèlement.

Amour de la Règle et fidélité à l'observer. Plus d'une fois elle avoua à la Visitatrice qu'«elle ne pouvait se lasser de'en relire et de méditer surtout le premier chapitre, le considérant comme la base de la Compagnie et le résumé des enseignements nécessaires à chacun de ses membres.»

Très pieuse et recueillie, on remarqua souvent qu' *elle s'arrêtait un instant à la porte de la chapelle avant d'y entrer, comme pour se mieux préparer à prier.* Ayant obtenu la permission de *veiller* quelquefois dans les salles des malades, elle sanctifiait si bien ces nuits par la prière et le charité que les malades se disaient le lendemain: «La Soeur qui a veillé est une sainte», et chacun rappelait ce qui l'avait le plus touché.

Formation des postulantes. Elle leur enseignait à tout sanctifier, même un récréation. – **Estime** pour ses compagnes, honorant et chacune de celles qui avaient fait les saints Voeux l'épouse de Jésus.

Espirit de mortification très bien compris et pratiqué, et s'étendant à tout, depuis le réfectoire jusqu'à *la modération à parler des choses de Dieu*, ne voulant rien accorder à la nature, «qui se recherche dans la piété comme ailleurs». Dans les occasions où elle devait, par condescendance, renoncer à quelque mortification: «*Oh! la bonne, l'excellente mortification*, disait-elle; *mortifier sa propre volonté..., je ne connais rien de meilleur.*»

Złota Księga Sióstr Miłosierdzia lub w skrócie **Najpiękniejsze informacje o siostrach**, które powróciły do Boga w pierwszych trzech stuleciach **Zgromadzenia** TOM I: od 1633 do 1870 roku

Siostra C. P. zmarła w Chełmnie [Culm] (Polska) dn. 17 grudnia 1864 r. + Not. 1866, str. 42.

Wzór młodej Siostry, niezwykle gorliwej, odpowiedzialnej za postulantki.

Jeszcze przed wstąpieniem do Wspólnoty postanowiła ona «nieustannie poskramiać naturę i poświęcić się dla wszystkich»; temu postanowieniu pozostała wierna.

Umiłowanie Reguły i wierność jej przestrzeganiu. Wielokrotnie wyznawała Wizytatorce, że «nie może ją znużyć nieustanne czytanie i rozważanie zwłaszcza pierwszego rozdziału, uznając go za podstawę Zgromadzenia oraz czytanie i rozważanie streszczenia nauk niezbędnych dla każdego z jego członków.»

Bardzo pobożna i skupiona, często można było zauważyć jak *zatrzymywała się na chwilę w drzwiach kaplicy przed wejściem*, jakby chciała *lepiej przygotować się do modlitwy*. Po uzyskaniu pozwolenia na *czuwanie* czasami w sali chorych, poświęcała tak gorliwie te noce na modlitwę i miłosierdzie, że chorzy nazajutrz mówili: «Siostra, która przy nas czuwała jest świętą» i każdy z chorych wspominał, co go najbardziej poruszyło.

Formacja postulantek. Nauczała, aby poświęciły wszystko, nawet odpoczynek. – Uczyła szacunku do współtowarzyszek, z uznaniem dla każdej z tych, które złożyły śluby zakonne na wierność Jezusowi Chrystusowi.

Duch umartwiania się, dobrze rozumiany i praktykowany, obejmujący wszystko, poczynając od refektarza do *umiarkowania w mówieniu o rzeczach boskich*, nie pragnąc przyznawać niczego naturze, «która przejawia się w pobożności, tak jak gdzie indziej». W chwilach, gdy musiała, przez odpuszczenie, zrezygnować z jakiejś formy umartwiania się: «*O dobre, wspaniałe umartwianie – mawiała – umartwiać swoją własną wolę..., nie znam niczego lepszego.*»

ANEKS NR 2

Uwagi o siostrach zmarłych, wyjęte z Okólnika noworocznego z 1863 roku, s. 25-29

Uwagi o Siostrach Celinie Plater, / liczącej wieku lat 25, - powołania lat 2, / i Paulinie Strzyżyńskiej, / liczącej wieku lat 42 – powołania lat 15; / z Domu Centralnego Chełmińskiego.

Oto jak godna Wizytatorka Chełmińska wyraziła się pisząc do nas o pierwszej z tych dwóch Sióstr zmarłych : „Jest to potrzebą dla serc naszych dać poznać cnoty naszej młodej i gorliwej towarzyszki, która, w niedługim przeciągu czasu, na piękną zasłużyła koronę i zostawiła po sobie tak wdzięczną woń zbudowania: niewinność serca, pobożność najtkliwsza, oraz praktyka najbezwzględniejszego umartwienia, oto co ją uczyniło godną tak wczesnego wezwania na gody Baranka. Oby jej przykłady wzbudziły pragnienie naśladowania cnoty tak pięknej, tak czystej, we wszystkich duszach które podzielać będą nasze podziwienie i wdzięczność ku Bogu.

„Siostra Plater urodziła się na Litwie, z rodziców niemniej znakomitych przywiązaniem do wiary świętej, jak szlachectwem rodu swojego. Od samego dzieciństwa była ona najszcześliwiej usposobioną pod względem pobożności; a te usposobienia, już tak tkliwe i serdeczne, coraz się z wiekiem wzmacniały. Dobroć Boska wcześniej tę duszę przeznaczoną do cnoty, szczególni uświetlała łaskami. Widziano ją, jak nieomal z kolebki wychodząc, już z chciwą uwagą przysłuchiwała się wykładowi katechizmu, który pobożna matka starszym dzieciom czyniła. Zaledwie piąty roczek była zaczęła, kiedy już znała wszystkie zasady naszej świętej religii i umiała nawet wynajdywać sobie w nich niektóre drobne praktyki, które podsycała powstającą swą pobożność. Często, w nagrodę swjej pilności, otrzymywała pozwolenie towarzyszenia matce do kościoła, co za wielką łaskę sobie uważała; brała z sobą książeczkę i sylabizowała modlitwy do Pana Boga i Najświętszej Panny, a nadobna prostota z jaką to czyniła, do rozczerzenia budowała patrzące na nią osoby. Ta kochana dziecina była zawsze wśród grona rodzinnego tém,

czem się w późniejszym życiu swoim być pokazała: to jest wzorem doskonałych cnót wszelkich. Stateczna dobra wola posłużyła jej wielce do przewyciężenia, za pomocą łaski tego co jej mogło być przeszkodą do doskonałości. Od najmłodszych lat ćwiczyła się w tej walce, do której dusze mniej szlachetne, nie zabierają się aż po długi wahaniu. To też zwycięstwo całkowite miało się stać jej owocem: miłość własna zaledwie dostrzeżona, natychmiast na ofiarę skazaną bywała, również i wola własna w każdej okoliczności; a miejsce ich zabierały pokora głęboka i szczerza, oraz posłuszeństwo, które prawdzie niekiedy należyta miarę przechodziło, ale które będąc jedynie skutkiem miłości Bożej, tym samym zbytkiem swoim świadczyło o tryumfie łaski Bożej.

„Rekolekcy, które Siostra Plater w młodości swojej u Zakonnicy Nawiedzenia odprawiała, ustaliły jej postępy i wytrwanie na obranej drodze doskonałości niezwykłej. Postanowiła sobie wtenczas bezustannie naturę poskramiać i wiernie tego dotrzymała; przyrzekła też sobie, że się dla wszystkich poświęcać będzie i umiała zawsze obierać dla siebie zatrudnienia najmniej przyjemne.

Ta ukochana Siostra oddała się nieodwołalnie pod rząd i panowanie łaski. Dla powiększenia jej zasług Pan Nasz dopuścił, iż była na codzienną wystawiona próbie; miała bowiem do znoszenia mniej więcej wprost do niej wymierzone krytyki, jakie na siebie ściągała przez okazywany wstręt do wszystkiego, co miłość lub prawdę zranić mogło, jako też przez gorliwość swoją w bronieniu sławy bliźniego lub sprawy Pana Boga; lecz tém łagodniejszą i pokorniejszą się pokazując, pozyskała sobie szacunek tych samych osób, które wpierw przyganiały jej tak budującemu postępowaniu.

Aż do tej pory przykładła się do nabywania doskonałości, żyjąc wśród świata, który wszakże ani marnościami, ani czcemi złudzeniami swojemu zwabić jej nie mógł. Była ona pociechą i radością wszystkich swoich lecz żadne przywiązanie ziemskie nie miało jej wstrzymać. Jezus Chrystus i ubodzy, nad wszystko w jej sercu wzięli górę. Im też jedynie życie swoje poświęcić umyśliła.

Opuściwszy rodzinę swoją, od której tak czulej kochaną była, nasza młoda aspirantka épierwszych latach życia odznaczała. Została najprzód obróconą do apteki. Siostra, której była przydatną do pomocy w tym urzędzie, wielce wychwalała jej miłość serdeczną i pełną poszanowania względem ubogich i chorych, dla których wszystko ofiarowała, czém tylko rozporządzić mogła.; między innemi chowała dla nich swój deser, co też i w późniejszym czasie za pozwoleniem Przełożonych, dalej zawsze czyniła.

Jakżeż wyrazić ową świętą radość, jakiej doznawała, gdy jój dano było służyć Panu Naszemu w cierpiących Jego członkach! dodaje też sama Siostra. Wszystkie sprawy swoje, nawet najdrobniejsze, takim duchem wiary zaprawiała, że się sama zdumiewałam. Twarz jój weselem zabłysnęła, ilekroć raczono jój powierzyć cośkolwiek do przyrządzenia dla chorych; czy to do posiłku, czy też z przepisanych lekarstw; mniejsza jój o to było, byle tylko mogła dobremu Mistrzowi swojemu usłużyć!”

Jedna z jój towarzyszek z Seminarium uważa z jaką gorliwością korzystała z tego czasu, tak drogiego dla pobożności i tak w łaski obfitego, a którego wspomnienia i nauki stanowią prawdziwy skarb dla wszystkich dobrych Córek Miłosierdzia: „Co mnie najmocniej wzruszało, mówi też Siostra, to jój skupienie niebiańskie, ta skromność wyśmienita i ta mowa tak słodka i pokorna, do której nawykła przez uszanowanie dla obecności Pana Boga i w skutek ciągłego jednoczenia się z Boskim Oblubieńcem.

Wkrótce po jój przybyciu poznać się dało, że posiadała prawdziwego ducha Seminarium i że wielce sobie ważyła najdrobniejsze jego zwyczaje, stosując się do nich z skrupulatną akuracją. Była tak budująca, że wszystkich młodych Sióstr uwagę na sienie zwracała, chociaż bardzo mało mówiła i ukrywała się ile tylko mogła. Jój wzorowa regularność, jój miłość przezorna i uprzedzająca, jój gorliwość w powtarzaniu towarzyszkom swoim nauk, których dla braku znajomości języka francuzkiego zrozumieć nie były w stanie, ale osobliwe jej ułożenie tchnące taką prostotą i skupieniem wewnętrznym, wzbudzały pewien rodzaj czci i poważania dla jej osoby; po każdej rozmowie z nią w czasie rekreacji, zdawało się nam, żeśmy nowym byli zapalone pragnieniem należenia całkiem do Pana Jezusa.

Jój cnota wzmocniła się przez cierpienie; jemu to zawdzięczała stateczność swoją i w niem zawsze męztwo czerpała; za młodu jeszcze widziała swą rodzinę wielkimi nawiedzoną nieszczęściami, a gdy, będąc w Seminarium, dowiedziała się o śmierci heroicznej jednego z braci swoich, który padł ofiarą swego poświęcenia, miłym uśmiechem podziękowała za okazywane jój współczucie, i spoglądając spokojnie na niebo, odpowiedziała: „Spodziewam się, że po tak szlachetnej śmierci, Pan Bóg raczył go policzyć pomiędzy wybranych swoich, czegoż więcej żądać mogę!”

Inna jój towarzysza z Seminarium, mniej więcej te same, co i poprzednia podaje uwagi, z tym dodatkiem, „Nigdy nie widziałam, aby choć na chwilę była czas traciła; zdawało się, iż jój pilno było nabywać stopni chwały na wieczność.”

Po wzięciu świętej sukni Siostra Plater przybyła do Chełmna, gdzie się całkiem oddała pod rozporządzenie Boskiej Opatrzności. Pierwszém jęj zajęciem było udzielanie lekcji w klasie. Dzieci, które lepiej umieją sądzić o cnocie aniżeli się zdaje, doznawały jęj wpływu na sobie. Bały się zasmucać dobrą Mistrzyni swoją i chociaż Siostra Plater niedługo przy klasie została, najmilsze wszelako wrażenie i najlepsze wspomnienia młodym uczennicom swoim po sobie zostawiła. Gdy ją po śmierci modlitwom ich polecano, kilka z nich głośnie powiedziało: „Kochana Siostra Cecylia nie potrzebuje modlitw; ona była świętą na ziemi, i to ona będzie się za nas modlić”. Najpobożniejsze zaś z pomiędzy nich dodały: „O gdybyś to mogły tak kochać Pana Boga jak ona Go kochała i stać się także świętami!...” Biedni chorzy, ku którym ta dobra Siostra miała zawsze i w sposób oczywisty miłość osobliwszą, toż to samo świadectwo jęj cnocie dawali. Uprosiła sobie nieraz, jako łaskę szczególną pozwolenie czuwania przy nich w nocy; uświęcała zaś te czuwania modlitwą i uczynkami miłości najtkliwszj i najgorliwszj, a nazajutrz chorzy do siebie mówili: „Ta Siostra co dziś czuwała, to święta; i każdy przypominał, co go najwięcej wzruszyło.

Po przeniesieniu Domu Centralnego prowincji z Poznania do Chełmna, uchwalono, iż w tymże Domu Centralnym Chełmińskim, urządzony będzie postulat, w któryby się ze szczególném staraniem zajmowano postulantkami, dla dobrego ich przygotowania przed wysłaniem do Semniaryum Paryskiego. Otóż ten nowy urząd zleconym został Siostrze Plater, która wszystką miłość i gorliwość swoją łożyła na to, by jak najlepiej przysposabiała te młode osoby mające się wkrótce policzyć pomiędzy córki św. Wincentego. Jęj słowa były nader przekonywujące; lecz szczególnie przykładami swojemi pociągała te dusze, najdroższym przedmiotem jęj troskliwości będące, a przez żarliwą modlitwę, połączoną z ustawiczném umartwieniem, zapewniała sobie dobry owoc swęj pracy. Takito wpływ wywierała cnota Siostry Plater na osobach, które ją tylko z przemijających stosunków znały; cóż dopiero powiedzieć o owęj dobrej woni Jezusa Chrystusa, tak słodkięj, którą wkoło siebie wydawała w ściślejszych stosunkach pożycia rodzinnego w Zgromadzeniu? Jęj towarzyszki lubiły sobie brać za wzór jęj postępowanie, które tak było zawsze i we wszystkiém przykładne i budujące, iż kazało zapominać o tém, że dopiero kilka miesięcy powołania liczyła. „Nazywałyśmy ją między sobą Regułą Żyjącą, mówi jedna z nich i wielkim był mój kłopot, gdy jęj miałam czynić miłość duchowną na konferencyi”.

Od samego dzieciństwa nosiła Ona jarzmo Pańskie i zawsze je znajdowała lekkim i słodkim. Nasze święte Reguły, które z taką doskonałością wykonywała, nad wszystko jęj drogiemi były; lubiła je sobie odczytywać i znajdowała w nich, jako się sama wyrażała, wszystko czego tylko życzyć sobie mogła: oświecenie, pociechę, i odwagę. Następująca uwaga, przez jęj godną Wizytatkę skreślona, potwierdza to świadectwo: „Nasza kochana Siostra Plater nieraz mi powiedziała, że się nie mogła dość nacieszyć czytaniem i rozważaniem pierwszego rozdziału świętych Reguł naszych, które uważała za podstawę Zgromadzenia i za treść wszystkich nauk potrzebnych każdemu z jego pojedynczych członków. Wielce sobie również i drugie rozdziały szacowała, a gdy jęj się zdarzyło popełnić jakie uchybienie, przez zapomnienie lub opuszczenie którego punktu Reguły, o jakież wielką była jęj boleść i jakież mocne a gorliwe czyniła postanowienie!”

Pobożność miła i uprzejma, mówią inne Siostry, przemawiała za naszą dobrą towarzyszką: jęj skupienie wewnętrzne, zwłaszcza podczas świętych ćwiczeń naszych, zdradzało piękność jęj duszy; głębokie uszanowanie, jakim była przejętą w obecności Boskiej i jęj nabożeństwo u stóp Najświętszego Sakramentu pobudzały do pobożności. Częstośmy uważały, że się chwilę zatrzymywała u drzwi przed wejściem do kaplicy, jakoby się chciała lepiej przygotować do modlitwy, a gdy wychodziła z kaplicy, jeszcze się bardziej skupioną wydawała.

Taż sama pobożność towarzyszyła wszystkim jęj sprawom zewnętrznym i pojawiała się również w czasie rekreacji; dość jej było mówić o Panu Bogu i o ubogich, aby ją zainteresować i ucieszyć. Umiała ona zawsze rozmowy pomiędzy postulantkami swojemi do rzeczy niebieskich nakierować; korzystała z najmniejszej rzeczy z prostego kwiatka, aby im dobroć Boga przypominać i do praktykowania cnoty zachęcać. Najniewinniejsze rozrywki uświęcała pobożnemi przygotowaniem. Jedna Siostra opowiada, że uprzedziwszy raz Siostrę Plater, aby przyprowadziła postulantki na jedną z tych małych zabaw rodzinnych Zgromadzenia, w których dozwolone jest oddać się miłej i wesołej serdeczności, słyszała jak zwołując postulantki upominała je pobożnie, aby sobie wspomniały na plastr miodu przez Apostołów Panu naszemu ofiarowany. Patrząc zaś potem na ich radość niewinną, powiedziała im że powinny być zawsze gotowemi z równą skwapliwością na głos Reguły i na wszystkie życzenia przełożonych odpowiadać.

Pobożność, którą podziwiamy w Siostrze Plater pod tak przyjemnemi i serca pozyskującemi pozorami była zarazem pobożnością gruntowną i pokorną. Rządziła się wielkim duchem wiary we wszystkich sprawach swoich; Pana Naszego zawsze i jedynie w

stworzeniach upatrywała; to też zawsze pełną względów i poszanowania była dla Sióstr swoich, mianowicie dla tych które już po świętych ślubach były, czcząc w każdej z nich nietylko oblubienicę Jezusową, ale samą Matkę Jezusa, Najświętszą Pannę. Są to własne jój wyrazy, jako i następujące które pomiędzy spisanymi jój postanowieniami znaleziono: „Starać się będę okazywać wielki szacunek i serdeczność moim towarzyszkom, przekładając je nad własne moje Siostry, ponieważ Bóg, który je sam wybrał, nakazuje mi abym je bardzo miłowała. Wszelkie przysługi oddawać im tedy będę wedle możliwości, uważając się za niegodną należenia do ich grona”.

Jój postępowanie dowodziło w samym skutku szczerości tych dobrych uczuć; każdemu lubiła się przysłużyć, gdy tymczasem jój pokora znieść nie mogła aby jój najmniejszą oddano przysługę, i takową tylko zawsze z zawstydzeniem i wdzięcznością przyjmowała. Ta sama pokora pobudzała ją jeszcze do odrzucania wszystkiego co tchnęło duchem świata, i do unikania starannie tego co się najmniej sprzeciwiało jednostajności, prostocie i duchowi Błogosławionego Ojca Naszego. I czyż mogło być inaczej? Wszakże miłość Jezusa ukrzyżowanego serce jój napępiała. Młodą jeszcze będąc ćwiczyła się w odprawianiu rozmyślania, a przewyciężywszy wszystkie do tego ćwiczenia przywiązane trudności, znajdowała w niem słodkie odpocznienie i rozkoszne owoce krzyża. Pociąg osobliwszy jakiego jój Pan Nasz udzielić raczył ku rozpamiętywaniu Jego męki i śmierci, a z drugiej strony, jój wierne tój łasce odpowiadanie, obudzały w tój szlachetnej duszy tę tak z każdym dniem powiększającą się żądzę cierpień i upokorzeń, które się życiem dla niej stawały, i największe jój szczęście tu na ziemi stanowiły! ... Ciągła praktyka umartwienia, podniecała i utrzymywała w niej ogień miłości, a w tój miłości Jezusa ukrzyżowanego, nową czerpała odwagę do poświęcenia się i do całkowitego z siebie czynienia ofiary. Wszystko w Siostrze Plater rządzonem i miarkowanem było najostrzejszą bacznością, wszystko uświęconem czystością zamiarów i posłuszeństwem, wszystko téż Bogu ofiarowanem było przez własne wyrzeczenie się siebie. Poprzestaniemy na kilku tylko słowach w tój materii, w obawie by nie przestraszyć dusz słabych jeszcze w cnocie. Jój umartwienie przy stole, wzbraniało jój wszelkiego wybierania lub odmawiania czegokolwiek. Według zeznania jój towarzyszek nigdy najmniejszego wstrętu do niczego nie okazywała, ani téż poznać nigdy nie dała tego coby jój smakowi schlebiało. Mając sobie zlecone utrzymanie refektarza, korzystała z tego, aby odkładać dla siebie kawałki chleba którychby nikomu dać nie śmiano, tak niepozornie wyglądały. Tąż samą cnotą odznaczała się i w kaplicy, gdzie pozostawała nieporuszona

z rękami złożonemi, wedle zwyczaju naszego, który zachowywała z tą samą co i w Seminarium akuratką.

Łatwo by jej było nie raz przyszło zapędzić się w mówieniu o rzeczach boskich: lecz i w tém umiała się hamować, wszelkiego zadowolenia odmawiając naturze, która, zdaniem jej, tak dobrze w pobożności jako i w czém inném, siebie samą mieć może na celu. Nigdy nie widziano jej szczęśliwszą, jak w okolicznościach, gdzie uległość zmuszała ją do wyrzeczenia się jakiego umartwienia lub jakiej praktyki szczególnej: O! dobre, o! wyborne umartwienie, mówiła wtenczas: „własną wolę umartwić, nic nadto nie znam lepszego!”

Ten duch zaprzęcia się siebie i to ustawiczne ćwiczenie się w pokucie, ubogaciły jej duszę wielą zasługami i cnotami, i zachowały w zupełnej całości najkosztowniejszy ze wszystkich skarbów, niewinność serca, ten to przywilej prawdziwych przyjaciół Jezusa.

Choroba nawiedzwszy naszą kochaną Siostrę, w tymże właśnie świętém ją zastała usposobieniu, i po to tylko przyszła, aby ostatecznie zerwać pęta które jej piękną duszę jeszcze w niewoli trzymały. Ta choroba która w samym zaraz początku silnie bardzo ją schwyciła, przeciągnęła się przez trzy tygodnie ; była to stanowcza próba, czyli godne uwieńczenie tak świątobliwego życia. Siostra Plater pokazała się mężną i wytrzymałą aż do ostatniego tchnienia; cierpienia które jej śmierć poprzedziły, piękniejszym jeszcze blaskiem cnoty jej otoczyły.

Rozmłowana w umartwieniu, z zarówną przyjmowała przyjemnością wszystko co jej podawano, i chętnie przystawała na wszystko czego tylko próbowano dla przywrócenia jej zdrowia. Wszelako pilno jej było połączyć się z Bogiem swoim, pilno jej było pozbyć się tego ciała z mułu utworzonego. Zapytała się raz p. doktora czy jej nie może uczynić nadziei blizkiej śmierci. Odchodząc od niej powiedział nam, że jeszcze nigdy nie widział nikogo znoszącego chorobę tak przykrą i dokuczliwą (był to tyfus) bez narzekania, i że cierpliwość, uległość i uprzejmość naszej Siostry, były do podziwienia. Ten pocciwy doktor, zapominając że jest protestantem, pozwolił ofiarować sobie po jej śmierci medalik Niepokalanego Poczęcia i krzyżyk które były do niej należały, i obiecał że je na zawsze zachowa, mówiąc: „Jestto droga pamiątka; Siostra wasza była świętą”.

Pobożność wrodzona tej pięknej duszy, objawiała się w sposób rozrzewniający wśród srogich boleści. Gdy jej się zdawało żeśmy się na chwilę od jej łóżka oddaliły, lubiła wtenczas rozkrzyżować ręce, aby być zupełnie tak jak na krzyżu, i aby tak ofiarować się najświętszej woli Bożej; prosiła też o modlitwy któreby jej ciągle mękę Pana Naszego przypominały, i to były ostatnie jej słowa zrozumiałe.

Najświętsze Eucharystya wielkie téż była miejsce zajęła w tém życiu, podzieloném między przygotowaniem do komunii św., a dziękczynieniem po niéj.

W chorobie to, okazała się cała siła jéj miłości. Siostra Plater znosiła co noc upał najmocniejszej gorączki bez przyjęcia ani kropli wody: „Kilkagodzinne cierpienie małą jest rzeczą gdy chodzi o komunię św. mawiała ona; nie pozbawiajcie mnie szczęścia przyjęcia jéj jutro”. A skoro nadszedł ranek, pytała nas, czy się zbliża godzina, czny wnet przyjdzie *Pan Jezus* ... Przyszedł On po raz ostatni... Gotowała się jeszcze może do przyjęcia Go dnia następującego. Wypowiadała się, i podziękowała księdzu Dyrektorowi za jego dobroć. Było to około czwartej godziny popołudniu; wkrótce potem wpadła w konanie, i dobry mistrz wprowadził do odpoczynienia i radości niebieskiej ojczyzny tę duszę wierną, która Go tyle umiłowała! Uśmiechającą była aż do śmierci, i zdawało że się jeszcze modli, kiedy jéj dusza opuściła to ziemskie mieszkanie. Oby już się cieszyć mogła tém szczęściem, którego jéj skon, tak spokojny, był zwiastunem! ...

Dane Siostry Celiny Plater

COMPAGNIE DES FILLES DE LA CHARITÉ
DE SAINT VINCENT DE PAUL
140, rue du Bac
75340 Paris Cedex 07
Tél : 01 4 9 54 78 78

Service des Archives

Céline PLATER
Fille légitime
de Joseph, Comte
et d'Antoinette de Soltan.
Née le 12 décembre 1839 à Kornbale (Lituanie)
Baptisée le 19 décembre 1839

Postulat à Posen
Entrée dans la Compagnie le 29 octobre 1862 (Séminaire à Paris).
Prise d'habit le 20 mai 1863
Grande, lit, écrit, sait la grammaire ; le caractère est parfait, seulement il est un peu
lent ; a de l'esprit, du jugement, intelligente, dévouée, soumise, pieuse et vertueuse.
Polonais, allemand et français.

Placée à Culm

Décédée le 17 décembre 1864

Notice à la suite de la circulaire de la Supérieure générale du 1^{er} janvier 1866, p. 42-48.
Cf. photocopies.

BIBLIOGRAFIA

Archiwalia:

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie:

- Zespół nr 351 (Archiwum Tyzenhauzów), sygn. F-133;
- Zespół nr 380 (Archiwum dóbr Warklany z lat 1777-1926), sygn. 11 (Spis książek Biblioteki warklańskiej, 1878-1884);
- Archiwum Platerów z Antuzowa 1830-1840;

Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie:

- Korespondencja Sekretariatu Generalnego PAU 1701-1730/1895, Akademia Umiejętności w Krakowie, nr 1714 11/2 1895;

Archiwum Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Chelmnie:

- *Protokoły Narad Prowincyi Poznańskiej*. 1853, bez sygnatury;
- Księga ewidencyjna alfabetyczna [bez sygnatury i paginacji];

Latvijas Valsts Vestures Arhivs (Ryga):

- Fond 712, Apraksts 1, Lieta 59;

Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (Wilno):

- Fondas 1135, Apyrašas 3, Saug. vien. 57;
- Fondas 1135, Apyrašas 10, Byla Nr. 112;
- Fondas 1276, Apraksas 2, Byla 117;

Lietuvos Mokslų Akademijos Vrublevskių Biblioteka (Wilno), Rankraščiai:

- sygn. BF-483; BF-484; BF-487; BF-488; F9-334;

Львівська національна наукова бібліотека України імені В. Стафаника (we Lwowie):

- Відділ рукописів, Фонд. 13. Борхи, sygn. Борх-13; sygn. Борх-99;

Центральный Государственный Архив Древних Актов (Moskwa):

- Фонд № 1355, Опись № 1, Ед. хр. №№ I-2125, порядковый номер 15;

Inne:

- *Złota Księga Sióstr Miłosierdzia lub w skrócie Najpiękniejsze informacje o siostrach, które powróciły do Boga w pierwszych trzech stuleciach Zgromadzenia*. t. I: od 1633 do 1870 roku. (*Livre D'or des Filles de la Charité ou simple aperçu Des plus belles notices des soeurs retournées a dieu dans les trois premiers siècles De la petite compagnie*).^{1^{er}} VOLUME: de 1633 à 1870);

- Manteuffel G.: *Kropla rosy*. Rękopis z 1862 roku (własność prywatna).

Opracowania i źródła drukowane:

Abramowicz A.: *Michał J. Borch i starożytności antyczne*. [w tegoż:] *Dzieje zainteresowań starożytniczych w Polsce. Część II. Czasy stanisławowskie i ich pokłosie*. Wrocław 1987;

Abramowicz A.: *Starożytności antyczne i Stanisław August*. [w tegoż:] *Dzieje zainteresowań starożytniczych w Polsce. Część II. Czasy stanisławowskie i ich pokłosie*. Wrocław 1987;

Abramowicz A.: *Sprawozdanie z podróży naukowej Konstantego Tyszkiewicza, Międzynarodowa Ankieta Konstantego Tyszkiewicza*. [w:] *Dalecy i bliscy. Szkice z dziejów archeologii*. Łódź 1974;

Abramowicz A. : *Zainteresowania numizmatyczne Michała Jana Borchy w czasie podróży na Sycylię i Maltę w 1776/7 roku*. [w:] „*Wiadomości numizmatyczne*”, R XXVIII, 1984, z. 1-2;

Adorno T.: *Wstęp do «Pism» Benjamina*. [w tegoż:] *O literaturze. Wybór esejów*. Przeł.: A. Wołkowicz. Warszawa 2005;

Aftanazy R.: *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 3: *Województwo trockie, Księstwo Żmudzkie, Inflanty Polskie, Księstwo Kurlandzkie*, Wrocław [i in.] 1992 (wyd. 2);

Aleksandravičius E., Kulakauskas A.: *Pod władzą carów. Litwa w XIX wieku*. Przeł. B. Kałęba, Kraków 2003;

Ankudowicz-Bieńkowska M.: *Spoleczne ramy czasopiśmiennictwa regionalnego. Badania folklorystyczne i «starożytnicze» na łamach czasopism ziem kresowych, Petersburga i Kijowa (rys ogólny)*. [w:] *Z dziejów folkloru kresowego doby romantyzmu*. Olsztyn 1999;

Ankudowicz-Bieńkowska M.: *Z dziejów folkloru kresowego doby romantyzmu*. Olsztyn 1999;

[Anseume L., Duni E. R.]: *L' École De La Jeunesse, ou Le Barnevelt François: Comédie En Trois Actes Et En Vers, Meslée D'Ariettes*, Paris 1770;

„*Apdraudātūs volīdu i kulturu dokumentēšona – nu tradicionālūs pīrokstu da digitalūs resursu*”. *Konferençe veļteita Stefanejis Uļanovskys apceriejuma „Łotysze Inflant Polskich” 120 godim. 4. storptautyskuo latgalistikys konferençe (Poznań, 2011. goda 29.-30. septembris)*. Red. A. Andronovs, L. Leikuma, N. Naua, I. Šuplinska (Via Latgalica: Latgalistikys kongresu materiali, IV). Rēzekne 2012;

Apeļš M.: *Latgaļišu literatūras vēsture*. Rēzekne 2007;

Arnim A. von: *O pieśniach ludowych. Do Pana Kapelmistrza Reichardta*. [w:] *Manifesty romantyzmu 1790-1830*. Oprac.: A. Kowalczykowa. Warszawa 1995;

Arnim L. A. von, Brentano C.: *Cudowny róg chłopca*. Przeł.: R. Stiller. Warszawa 1982;

Auseklis: *Trzy boskie dęby*. Przeł. S. Czernik. [w:] *Antologia poezji łotewskiej*. Ryga 1938;

Avotiņa A., Blūma D., Līdaka A.: *Latvijas kultūras vēsture*. Rīga 2004;

Bachelard G.: *Wprowadzenie*. [w:] *Poetyka marzenia*. Przeł.: L. Brogowski. Gdańsk 1998;

Bachelard G.: *Miniatura*. Przeł.: K. Mokry, T. Markiewka, „*Literatura na świecie*” 1999, nr 9;

Bachelard G.: *Poetyka marzenia*. Przeł.: L. Brogowski. Gdańsk 1998;

Bachelard G.: *Poetyka skrzydeł. Poetyka przestrzeni*. [w:] *Wyobrażenia poetycka*. Przeł. H. Chudak, A. Tatarkiewicz. Warszawa 1975;

Bachórz J.: *Nieco o obrachunkach z powstaniem styczniowym w pamiętnikarstwie polskim*. [w:] *Poszukiwanie realności. Literatura – dokument – kresy. Prace ofiarowane Tadeuszowi Bujnickiemu*. Kraków 2003;

Bachórz J.: *O Emilii Plater i Śmierci pułkownika. Narodziny i dzieje legendy*. [w tegoż:] *Jak pachnie na Litwie Mickiewicza i inne studia o romantyzmie*;

Balcerzan E.: *Śmiech pokoleń – płacz pokoleń*. Kraków 1997;

Baliński M., Lipiński T.: *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisana*. T. III. Warszawa 1846;

Balladyna. Oprac. M. Inglot. Wrocław 1984;

Baltisches historisches Ortslexikon. Hrsg. v. H. Feldmann, H. von zur Mühlen. Teil II: *Lettland (Südlivland und Kurland)*. Bearb. v. H. Feldmann, R. von Kymmel, D. Lydike, H. von zur Mühlen, C. Redlich, S. Weikert-Girgensohn (Quellen und Studien zur baltischen Geschichte, Bd. 8/II). Köln-Wien 1990;

Bałabuch H.: *Komparatystyka podróżnicza Wincentego Lutosławskiego z perspektywy iberyjskiej*. [w:] *Europejczyk w podróży 1850-1939*. Red. E. Ihnatowicz, S. Ciara. Warszawa 2010;

Bandurka M.: *Archiwum warsztatem pracy nie-historyka*. [w:] *Historia i archiwistyka. Księga pamiątkowa ku czci Profesora Andrzeja Tomczaka*. Toruń-Warszawa 1992;

Baranowski B., Baranowski K.: *Polaków kaukaskie drogi*. Łódź 1985;

Bardach J.: *Terra Mariana. Księga-album ofiarowana papieżowi Leonowi XIII w imieniu ziemian inflanckich* [w:] *Christianitas et cultura Europea. Księga jubileuszowa Profesora Jerzego Kłoczowskiego*. Część I. Red. H. Gapski. Lubin 1998;

Bardach J.: *Piśmiennictwo polskie w Inflantach (do 1918 roku)* [w:] *Między wschodem a zachodem. Cz. II. Piśmiennictwo pogranicza*. Red. R. Łużny, S. Nieznanowski. Warszawa 1991;

Barkovska G., *Dinaburga Vartberges Hermana Livonijas hronikā*. [w:] *Vēsture: Avoti un cilvēki*, X, Daugavpils 2007;

Barkowska K.: „*Cały mój pejzaż jest stamtąd, z moich stron rodzinnych*”, czyli naddziwińska kraina Illakowiczówny i Borchy. [w:] *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej. T. III. Inflanty Polskie*. Red.: W. Walczak, K. Łopatecki. Białystok 2012;

Barkowska K.: „*Cały mój pejzaż jest stamtąd, z moich stron rodzinnych*”, czyli naddziwińska kraina Illakowiczówny i Borchy. [w:] *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej. T. 3: Inflanty Polskie*. Red. W. Walczak, K. Łopatecki. Białystok 2012;

Barons K.: *Latvju dainas*. Red.: D. Bula, S. Reinsone. Rīga 2012;

Bartol K.: *Wstęp do wyd.: Pseudo-Hippokrates: O śmiechu Demokryta. Listy 10-23*. Oprac.: K. Bartol. Gdańsk 2007;

Barthes R.: *Światło obrazu*. Przeł. J. Trznadel. Warszawa 1996;

Bartoszewicz J.: *Historja literatury polskiej potocznym sposobem opowiedziana*. Warszawa 1861;

Barzykowski S.: *Historja powstania listopadowego*. t. IV. Poznań 1884;

Béguin A.: *Gwiazda zaranna*. [w tegoż:] *Dusza romantyczna i marzenie senne*. Przeł.: T. Strzyński. Kraków 2011;

Beniowski. Oprac. E. Sawrymowicz. Wrocław 1952;

Bhabha H. K.: *Miejsca kultury*. Przeł.: T. Dobrogoszcz. Kraków 2010;

Bibliografia inflancko-polska. (Obejmująca dzieła traktujące o Inflantach polskich, a wydane w ciągu ostatnich 5-ciu stuleci, mianowicie od roku 1567 do 1905-go.). Oprac. G. Manteuffel. Poznań 1906;

Bibliografia polska XIX stulecia. Red.: K. Estreicher. II wydanie. T. XIV. Kraków 1987;

Bieńczyk M.: *Melancholica*. [w:] *Książka twarzy*. Warszawa 2011;

Bieńkowska B.: *Staropolski świat księzek*. Wrocław 1976;

Biernacki A.: *Przeddziecki Aleksander Narcyz Karol* [w:] *PSB*. t. 29., z. 120., Wrocław 1986;

Biernacki A.: *Przeddziecka z Tyzenhauzów Maria* [w:] *PSB*. t. 29.;

Bieńczyk M.: *Oczy Dürera*. [w tegoż:] *Oczy Dürera. O melancholii romantycznej*. Warszawa 2002;

Biskup M.: *Niektóre potrzeby historiografii do dziejów Polskich Inflant (Łatgalii) i Kurlandii w XVI-XVIII wiekach*. [w:] *Łotwa-Polska. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej nt. „Polsko-łotewskich związków politycznych, ekonomicznych i kulturalnych od XVI w. do 1940 roku.”* (organizowanej w 200-lecie Insurekcji Kościuszkowskiej 1794 r. w Kurlandii). Red. J. Sozański. Ryga 1995;

Blake W.: *Wróżby niewinności*. [w:] *Poezje wybrane*. Przeł.: Z. Kubiak. Warszawa 1972;

Blake W.: *Wróżby niewinności*. [w:] *Poezje wybrane*. Przeł.: Z. Kubiak. Warszawa 1972;

[Bohomolec Fr.]: *Ceremoniant. Komedia w trzech aktach*, [Warszawa?] 1767;

[Bohomolec Fr.]: *Paryzanin Polski Komedia we trzech aktach*. Warszawa 1771; [tegoż]: *Pan dobry. Komedia w dwóch aktach*, [Warszawa 1767?];

Bogucka M.: *Naród po styczniowej klęsce*. [w:] *Kultura, naród, trwanie. Dzieje kultury polskiej od zarania do 1989 roku*. Warszawa 2008;

Bogucka M.: *Spółeczeństwo XIX wieku*. [w:] *Kultura, naród, trwanie. Dzieje kultury polskiej od zarania do 1989 roku*. Warszawa 2008;

Boberski W.: *Architektura ziem I zaboru rosyjskiego*. [w:] *Kultura i polityka. Wpływ polityki rusyfikacyjnej na kulturę zachodnich rubieży Imperium Rosyjskiego (1772-1915)*. Red.: D. Konstantynow, P. Paszkiewicz. Warszawa 1994;

Borch M.: *Dwa rozdziały z nieogłoszonego dotąd drukiem, dzieła Dzieje w Legendzie*. „Rocznik Literacki”, Rok II. Petersburg 1844;

Borch M.: *Dwa słowa o Dźwinie*. Wilno 1843;

Borch M.: *Les Mânes poeme de A. Mickiewicz. Suivi de quelques poésies fugitives...* Vilna 1859;

Borch M.: *Sny ducha*. Wilno 1856;

B[reżgo] B.: *Dawne biblioteki dworskie*. [w:] *Materiały krajoznawczo-historyczne wydane w Daugawpilsie przez polsko-katolickie stowarzyszenie «Harfa»*. Daugavpils 1938;

Breżgo B.: *Latgolas inventari un generalmēreišonas zem'ū aproksti 1695. – 1784*. Daugavpils 1944;

Broel-Plater E.: *Wspomnienie z 1863 roku*. [w:] *Z okolic Dźwiny*. Witebsk 1912;

Broel-Plater E.: *Wspomnienie z 1863 roku*. [w:] *Z okolic Dźwiny*. Witebsk 1912, s. 102; *Powstanie na Inflantach Polskich i śmierć Leona Platera w 1863 roku. Ze wspomnień Eugeniusza Hrabiego Platera*. Poznań 1922;

Broel-Plater ks. dr L.: *Leon hr. Plater. Bohater powstania 1863 roku w Inflantach Polskich*. Lwów 1939;
Broszkiewicz J.: *Kształt miłości*. Warszawa 1967;

[Brühl A. F. von]: *Przyjazd Pana. Komedia w jednym akcie*, Warszawa 1775;

Brückner A.: *Starożytna Litwa. Ludy i bogi*. Olsztyn 1984;

Brückner A.: VII. *Konterfekty historycznoliterackie uczonych. Piotr Chmielowski* [w:] *Kultura, piśmiennictwo, folklor. Wybór prac pod redakcją W. Berbelickiego i T. Ulewicza*. Warszawa 1974;

- Bujnicki K.: *Joanna z Ark, dziewica Orleanu (Wyjątek ze Studiów historycznych i Literackich 1)*. [w:] „Atheneum”. *Pismo zbiorowe poświęcone historii, filozofii, literaturze, sztukom i t. d.* Red.: J. I. Kraszewski. T.2. Wilno 1844;
- Bujnicki K.: *Nowa wędrówka po małych drogach. Szkice obyczajowe*. T. 1-2. Wilno 1852;
- Bujnicki K.: *Pamiętniki księdza Jordana. Obrazek Inflant w XVII wieku*. T. 1-2. Wilno 1852;
- Bujnicki K.: *Pamiętniki*. Oprac.: P. Bukowiec. Kraków 2001;
- Bujnicki K.: *Pamiętniki księdza Jordana. Obrazek Inflant z XVII wieku*. T.1. Wilno 1852;
- Bujnicki K.: *Rubon. Pismo poświęcone pożytecznej rozrywce*. T. I. – X.. Wilno 1842;
- Bujnicki K.: *Wędrówka po małych drogach. Szkice obyczajów na prowincji*. T. 1-2. Wilno 1841;
- Bujnicki T.: *O problemach kultury i literatury pogranicza. Kilka impresji badawczych*. [w tegoż:] *W Wielkim Księstwie Litewskim i w Wilnie*. Warszawa 2010;
- Burska L.: *Pęknięta kopuła*. [w:] *Romantyzm, poezja, historia. Prace ofiarowane Zofii Stefanowskiej*. Red. M. Prussak, Z. Trojanowiczowej. Warszawa 2002;
- Cał M.: *Dwory i rezydencje na ziemiach zaboru rosyjskiego w XIX i na początku XX wieku*. [w:] *Zapomniane dziedzictwo kulturowe na wschodzie Europy od XV do XX wieku*. Red.: M. B. Topolska. Zielona Góra 2005;
- Ciepieńko-Zielińska D.: *Emilia Plater*. Warszawa 1966;
- Cioran E.: *Święci i łzy*. Przeł. I. Kania. Warszawa 2003;
- Ciszka Hartny (Zmicer Żyłunowicz): *Mojej ziemi*. Przeł.: T. Chrościelewski. [w:] *Antologia poezji białoruskiej*. Oprac. J. Huszcza. Wrocław 1978;
- Chitariszwili-Occheli W.: *Polsko – gruzińskie związki literackie w XIX wieku (do 1917 r.)*. [w:] „Przegląd Humanistyczny” nr 2/137, 1977;
- Chlebda W.: *Polak przed mentalną mapą świata. Etnolingwistyka 14*. Lublin 2002;
- Chłopicki E.: *Z podróży po zaniemeńskich stronach*. [w:] „Kłosy” T. XVII, nr 439, Warszawa, 15 (27 listopada) 1873;
- Chłopicki E.: *Notatki z różnoczasowych podróży po kraju. (Inflanty, Żmudź, Litwa i Pobereże)*, Warszawa 1863;
- Chmielowski P.: *Bujnicki Kazimierz* [w:] *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana*, t. 10., Warszawa 1893;
- Chmielowski P.: *Historia literatury polskiej: od czasów najdawniejszych do końca XIX wieku*, t.5. Warszawa 1900;
- Chodynicki I. ks.: *Dykcyonarz uczonych Polaków, zawierający krótkie rysy ich życia, szczególne wiadomości o pismach, i krytyczny rozbiór ważniejszych dzieł niektórych*. T. II. Lwów 1833;
- Chołody M.: *Ciało – dusza - duch. Dyskurs cielesny w romantyzmie polskim (fragmenty)*. Poznań 2011;
- Chuda M.: *Z adresownika poetki. Śladami listów Kazimiery Iłakowiczówny w bibliotekach polskich*. [w:] „Biblioteka” 2010, nr 14 (23);
- Chwalewik E.: *O ekslibrisach polskich, ich twórcach i wykonawcach*. [w:] *Ekslibris. Pismo poświęcone bibliofilstwu*. Red.: L. Bernacki., z. 3. Lwów - Kraków 1920;
- Cieński M.: *Przyjemności parkowe i ogrodowe w życiu i literaturze polskich oświeconych*. [w:] *Przyjemność w kulturze epoki rozumu*. Red.: T. Kostkiewiczowa. Warszawa 2011;

- Czaja D.: *Fragmenty (nicości)*. w tegoż: *Lekcje ciemności*. Wołowiec 2009;
- Czaplejewicz E., Kasperski E.: *Literatura i różnorodność. Kresy i pogranicza*. Warszawa 1996;
- „Czas” nr 10, Kraków 13 stycznia – piątek, rok 1865;
- Czeczot J.: *Pieśni Ziemanina przez Tłomacza* [oryginalna pisownia] *Piosnek Wieśniaczych znad Niemna i Dźwiny*. Wilno 1846;
- Czeczot J.: *Piosnki wieśniacze znad Dźwiny*. Wilno 1840;
- Czwornóg-Jadczał B.: «Zabójca» i «kusiiciel» poetów. *O recepcji twórczości Adama Mickiewicza w kręgu klasycystów polskich*. [w:] *Klasycy i romantycy. Spór i dialog*. Lublin 2012;
- Dackiewicz J.: *Romantyczni w Italii*. Warszawa 1978;
- Dernałowicz M.: *Przedmowa* [w:] A. Biernacki: *Sztambuch romantyczny*. Kraków 1994;
- Dante Alighieri: *Boska Komedia*. Przeł.: A. Świdorska. Kęty 2003;
- Daugava*. Grāmatas sastādītāji Alberts Zarāns un Arīvids Vītols. Rīga 2008;
- Dauksza O.: *Dźwina o zmięchach*. Dyneburg 1930;
- Dauksztówna O.: *Dźwina*. [w:] *Rzeki. Antologia poetycka*;
- Dernałowicz M.: *Rozbrat z poezją*. [w:] *Adam Mickiewicz*. Warszawa 1985A. Mickiewicz: *[Snuć miłość...]*. [w tegoż:] *Wybór poezji*. T.2. Oprac. Cz. Zgorzelski. Wrocław 1986;
- Derrida J.: *Che cos'è la poesia?* Przeł. M. P. Markowski, „*Literatura na świecie*” 1998, nr 11/12;
- Daugieliszki*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. I, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1880;
- Dobrzyńska T.: *Metafora – symbol - alegoria*. [w:] *Metafora*. Wrocław 1984;
- Dołęga-Chodakowski Z.: *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem i inne pisma i listy*. Warszawa 1967;
- Dołęga-Chodakowski Z.: *Śpiewy sławiańskie pod strzechą wiejską zebrane*. Oprac. J. Maślanka. Warszawa 1973;
- Domańska E.: *Wstęp*. [w tejże:] *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*. Poznań 2005;
- Domańska E.: *Epistemologie pograniczy*. [w:] *Na pograniczach literatury*. Red.: J. Fazan, K. Zajas;
- Domasłowski J.: *Kościół i dawny klasztor cysterek w Chełmnie*. Warszawa 1983;
- Domeyko I.: *Moje podróże. Pamiętniki wygnańca*. I. Oprac.: E. H. Nieciowa. Wrocław 1962;
- Dowojna-Sylwestrowicz M.: *O postępie na Łotwie. Czasopisma łotewskie*. [w:] „*Przegląd Powszechny*” 1885, R. 2., t.6;
- Dumka ukraińska*. [w:] *Liryki i inne wiersze*. Oprac. J. Krzyżanowski. Wrocław 1952;
- Dunin-Borkowski J. hr.: *Almanach błękitny. Genealogie żyjących rodów polskich*. Lwów [b. d. w.];
- Dunin-Borkowski J. S. hr.: *Rocznik szlachty polskiej*, t. II, Lwów 1883;

Durejko A.: *Polskie wiersze znad Dźwiny*. Warszawa 1994;

Durejko A.: *Przestrzenie i krajobrazy w twórczości Kazimierza Iłakowiczówny*. [w:] *Pejzaże kultury. Prace ofiarowane Profesorowi Jackowi Kolbuszewskiemu w 65. rocznicę Jego urodzin*. Red.: W. Dynak, M. Uršel. Wrocław 2005;

Durejko A.: *Pejzaż inflancki w twórczości Kazimierza Iłakowiczówny*. [w:] „*Husaria tradycji*” 2009, nr 4;
Durzyński ks. S.: «*Cudowny Medalik*» *Niepokalanej Marji Matki Chrystusowej*. [w:] „*Przewodnik katolicki*” nr 48, Rok XXXVL, Poznań 30 XI 1930;

„*Dziennik Poznański*”, 12 lipca 1863, nr 156;

Dybaś B.: *Geschichtsdenken, Integration und Identität in Livland um die Mitte des 18. Jahrhunderts. Zur livländischen Geschichte im historischen Werk Jan August Hylzens*, Zeitschrift fuer Historische Forschung, Beiheft 29, 2002;

Dybaś B.: *Inflanty a polsko-litewska Rzeczpospolita po pokoju oliwskim (1660)*. [w:] *Miedzy Zachodem a Wschodem. Studia z dziejów Rzeczypospolitej w epoce nowożytnej*. Red. J. Staszewski, K. Mikulski, J. Dumanowski. Toruń 2002;

Dybaś B.: *Inflanty – mit czy historyczny konkret?* [w:] „*Borussia*”. 2004. Nr 35.;

Dybaś B.: *Terytoria inflanckie w ramach Rzeczypospolitej (1561-1795)*. [w:] *Rzeczpospolita w XVI-XVIII wieku. Państwo czy wspólnota?* Red. B. Dybaś, P. Hanczewski, T. Kempa. Toruń 2007;

Dykcyonarz biograficzno-historyczny czyli krótkie wspomnienia żywotów ludzi wsławionych cnotą, nauką, przemysłem, męstwem, wynalazkami, błędami. Od początku świata do najnowszych czasów. T. I. Warszawa 1844;

E.S.: *Słownik z nad Niemna. W 50 rocznicę zgonu Mickiewicza*. [w:] „*Kronika Rodzinna*” Tygodnik Ilustrowany, religijno-społeczny, dla rodzin katolickich. Rok XXIX, nr 17. Warszawa 1906;

Eichendorff J.: *Wesoły wędrowiec*. [w:] *Dwanaście wierszy*. Przeł.: ks. J. Szymik. Katowice 2007;
Emilija Pliaterytė (Emilia Plater). *Bibliografijos rodyklė*. Red.: L. Janulevičius, P. Zurlys, V. Jankauskas. Vilnius 2007;

Encyklopedia nauki i techniki. Warszawa 2003;

Encyklopedia powszechna S. Orgelbranda. T. XXIII. Warszawa 1866;

Estetyka czterech żywiołów. Red. K. Wilkoszewska. Kraków 2002;

Filek O. O.: *Tajemnica Miłosierdzia Bożego w przeżyciu św. Teresy od Dzieciątka Jezus*. [w:] „...*Bo jego Miłosierdzie na wieki*.” Red.: Ks. T. Bielski. Poznań – Warszawa 1972;

Fontille E.: *Adam Mickiewicz. Rys biograficzny, złożony ze wspomnień i wrażeń*. Kraków 1863;

Franklin S.: *Writing, Society and Culture in Early Rus*, c. 950-1300, Cambridge 2002;

Gawel A.: *Memoriał Michała J. Borchy z roku 1780 jako pierwsza w Polsce próba geobiochemicznych poszukiwań kruszcowych*. [w:] „*Prace Muzeum Ziemi*”. nr 8. *Prace z zakresu Historii nauk geologicznych*. Red.:

Maślankiewicz K.: Warszawa 1966;

Gawełek F.: *Wstęp do Bibliografii ludoznawstwa polskiego*. Kraków 1914;

Gazeta Warszawska, nr 224 z 15 (27) sierpnia 1856 roku;

- Gerard A.: *Esej o guście*. Przeł.: Z. Sinko. [w:] *Europejskie źródła myśli estetyczno-literackiej polskiego oświecenia. Antologia wypowiedzi pisarzy francuskich, niemieckojęzycznych i angielskich 1674 – 1810*. Oprac.: T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński. Warszawa 1997;
- Gekišs V.: *Ieskats krāslavas vēsturē*. [w:] *Daugavas raksti no koškovciem līdz Daugavpilij*. Red.: V. Villeruša, Rīga 1996;
- Gloger Z.: *Dolinami rzek*. Warszawa 1903;
- Gloger Z.: *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*. Kraków 1903 (wyd. 2) [reprint: Warszawa 1991];
- Goethe J. W.: *Refleksje i maksymy*. Przeł.: J. Prokopiuk. Warszawa 1977;
- Genette G.: *Przestrzeń i język*. Przeł. R. Zimand. „Pamiętnik literacki” 1976 z.1.;
- Gołębiowski Ł.: *Potrawy ludu* [w:] *Domy i dwory. Przy tem opisanie apteczki, kuchni, stołów...* Warszawa 1830;
- Gołębiowska B.: *Rzeczywistość i fikcja w Emilii Plater Wacława Gąsiorowskiego*. [w:] „Prace polonistyczne”. Seria XXVIII. Red.: A. Kowalska, Z. Skwarczyński, T. Błażejowski. Łódź 1972;
- Goszczyński S.: *Skowronek*. [w:] *Poezja powstania listopadowego*. Oprac. A. Zieliński. Wrocław 1971;
- Górski K.: *Religijność Bogdana Jańskiego przed nawróceniem*. [w tegoż:] *Studia i materiały z dziejów duchowości*. Warszawa 1980;
- Górski K.: *Wiek XIX i początek XX w.* [w tegoż:] *Zarys dziejów duchowości w Polsce*. Kraków 1986;
- Górski R.: *Ulanowska Stefania* [w:] *Słownik folkloru polskiego*. Red. J. Krzyżanowski. Warszawa 1965;
- Górski K.: *Zarys dziejów pracy charytatywnej kościoła: (od czasów najdawniejszych do drugiej wojny św.)*. [w:] „Studia Pelpińskie” 1986;
- Grabowski A. M.: *Podróż do Prus*. Paryż 1859;
- Grabowski A. M.: [Granica nad Bałtykiem]. [w zbiorze:] „Do ziemi naszej”. Red.: M. Janion.
- Grabowski T. S.: *Z pogranicza polsko-białoruskiego*. [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Stanisława Pigonia*. Red.: Z. Czerny, H. Markiewicz, J. Nowakowski. Kraków 1961;
- Graf R., Kaniecki A., Medyńska-Gulij B.: *Dawne mapy jako źródło informacji o wodach śródlądowych i stopniu ich antropogenicznych przeobrażeń*. [w:] *Badania fizjograficzne nad Polską Zachodnią. Seria A-Geografia Fizyczna*, t. 59, Poznań 2008;
- Granice na pograniczach. Z badań społeczności lokalnych wschodniego pogranicza Polski*. Red.: J. Kurczewska, H. Bojar. Warszawa 2005;
- Griškaite R.: *Konstantinas Tiškevičius ir Neris, arba Kelione ir Knyga*. Vilnius 2009; V. Vaitkevičius: *Neris. 2007 metu ekspedicija*. Vilnius 2009;
- Gutowski W.: *Zygmunta Krasińskiego czucie śmierci*. [w tegoż:] *Pasje wyobraźni. Szkice o literaturze romantyzmu i Młodej Polski*. Toruń 1991;
- Hadaczek B.: *Historia literatury kresowej*. Kraków 2011;
- Halili R.: *Opowieść o pieśniarzach*. [w:] *Almanach antropologiczny. Temat: Oralność/ piśmienność*. Red.: G. Godlewski, A. Karpowicz. Warszawa 2007;
- Hass L.: «Rzućmy młotki spokojne wielkiego warsztatu» (1780-1795). [w tegoż:] *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie (1721-1821)*. Warszawa 1980;

Herbarz polski Kaspra Niesieckiego S. J. powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopismów, dowodów urzędowych i wydany przez Jana Nep. Bobrowicza. T. I. Lipsk 1839;

Herbst S.: „*Rubon. Pismo poświęcone pożytecznej rozrywce*”. [w:] *Polska w świecie*. Warszawa 1972;

Hertz P.: *Rozważania na marginesie lektury polskich „poetów mniejszych” pierwszej połowy XIX stulecia* [w tegoż:] *Gra tego świata*. Warszawa 1997;

Heyde J.: *Inflanty w epoce nowożytnej w świetle polskich badań*. [w:] „*Zapiski Historyczne*”. T. 73: 2008. Z. 4.;

Heyde J.: *Kość niezgody – Inflanty w polityce wewnętrznej Rzeczypospolitej w XVI-XVII wieku*. [w:] *Prusy i Inflanty między średniowieczem a nowożytnością. Państwo – społeczeństwo – kultura*. Red. B. Dybaś, D. Makiła. Toruń 2003;

Hylzen A.: *Inflanty w dawnych swych y wielorakich*. Wilno 1750;

Historia nauki polskiej. Red.: B. Suchodolski. T. VI. Oprac.: L. Hajdukiewicz. Wrocław 1974;

Inflanty w średniowieczu. Władztwa zakonu krzyżackiego i biskupów. Red. M. Biskup. Opracowali M. Arsyński, M. Biskup, R. Czaja, K. Militzer, A. Radziński, J. Tandecki. Toruń 2002

Inglot M.: *Główne kierunki ewolucji polskiego czasopiśmiennictwa ziem litewsko-ruskich. (Lata 1832-1851)*. [w:] *Zeszyty prasoznawcze*. Red.: J. Kalkowski, E. Kamiński, J. Maślanka, nr 1 (23) R.VI. Kraków 1965;

Inglot M.: *Polacy piszący na Kaukazie w I połowie XIX w.* „*Pamiętnik Literacki*” 1957, z.2;

Inglot M.: *Rubon. Pismo poświęcone pożytecznej rozrywce*. [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*. Red. J. Krzyżanowski. t.2. Warszawa 1985;

Inglot M.: *Polskie czasopisma literackie ziem literackie ziem litewsko-ruskich w latach 1832-1851*. [w:] *Materiały i studia do historii prasy i czasopiśmiennictwa polskiego*. Warszawa 1966;

Inglot M.: *Romantyczne ujęcie postaci Żyda*. [w tegoż:] *Postać Żyda w literaturze polskiej lat 1822-1864*. Wrocław 1999;

Inglot M.: *Rosja i Rosjanie w oczach polskich Kaukazyjczyków* [w:] *Spotkania literackie. Z dziejów powiązań polsko-rosyjskich w dobie romantyzmu i neoromantyzmu*. Red.: B. Galster, J. Kamionkova. Wrocław 1973;

Inglot M.: *Rubon. Pismo poświęcone pożytecznej rozrywce*. [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*. Red. J. Krzyżanowski. t.2. Warszawa 1985;

Inflanty, Inflanty... Wspomnienia rodzinne zebrał R. Manteuffel-Szoegge. Oprac. Z. Szopiński. Warszawa 1991;

Iłakowiczówna K.: *Moje rzeki*. [w:] *Rzeki. Antologia poetycka*. Oprac.: J. Kolbuszewski. Wrocław 1998;

Iłakowiczówna K.: *Mogila*. [w:] A. Durejko: *Polskie wiersze znad Dźwiny*. Wrocław 1994;

Instytut św. Kazimierza w Warszawie. Opisał Dr M. Jan Kulesza. (Rzecz czytana na publicznem posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego warszawskiego w d. 25 stycznia 1852 r.);

Ivanovs A., J. Šteimans: *Latgales vēstures historiogrāfija (1946–1999)*. Rēzekne 1999;

Ivanovs: *Historiography of Latgale within the Context of Political and Ethnic History of the Region*. [w:] „*Acta Humanitaria Universitatis Saulensis*”. T. 9: 2009;

J. von von Eichendorff: *Niegdyś przeżyłem*. Przeł.: W. Kunicki. Kraków 2007;

J. von Eichendorff: *Poezje. Gedichte. Z życia nicponia*. Przeł.: A. Lam. Warszawa – Opole 1997;

- J. von Hehn: *Die Lettisch-literärische Gesellschaft und das Lettentum*. Königsberg (Pr.) - Berlin 1938;
- Jan Józef Jałowiecki (1817-1885). *Misjonarz i korespondent z Inflant Polskich*. [w:] „Zapiski Historyczne” t. LXXVII, rok 2012, z.3;
- Janicki A.: *Studenci polscy na Politechnice Ryskiej w latach 1862-1918*. T. 1-2, Gdańsk 2005;
- Janicki A., M. Laszczkowski: *Polskie korporacje bałtyckie przed 1918 r.* Warszawa 2011;
- Janicki A., M. Laszczkowski, E. Jekabsons: *Polentechnikum*. Warszawa 2012;
- Janion M.: *Romantyzm polski wśród romantyzmów europejskich*. [w:] *Gorączka romantyczna*. Warszawa 1975;
- Janion M.: «*Kuźnia natury*». [w:] *Gorączka romantyczna*. Warszawa 1975;
- Janion M.: *Romantyzm «zapomniany» i «niezapomniany»* [w:] *Gorączka romantyczna*. Warszawa 1975;
- Janion M.: T. Łada-Zabłocki. [w:] *Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831-1863*. t.3. Warszawa 1992;
- Jarczykowa M.: *Sekretarz*. [w:] «*Papirowe materie*» Piotra Kochlewskiego. *O działalności pisarskiej sekretarza Radziwiłłów birżańskich w pierwszej połowie XVII wieku*. Katowice 2006;
- Jaroszewski T. S.: *Nurt awangardowy. Porządek dorycki*. [w tegoż:] *Architektura doby oświecenia w Polsce. Nurty i odmiany*. Wrocław 1971;
- Jaroszewski T. S., Dzięciołowski R., Wąsowski A.: *Prele*. [w:] *Pałace i dwory Kresów*. Warszawa 2005;
- Jaworska J.: *Album Wileńskie i jego wydawca Jan Kazimierz Wilczyński w świetle korespondencji z Konstantym Świdzińskim*. [w:] *Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie*. t. XVI. Red.: S. Lorentz, K. Michałowski. Warszawa 1972;
- Jełowicki X. A.: *Za przedmowę. List do Xiędza Maryana Kamockiego. [16 lipca 1869]* [w:] *Kazania o świętych polskich i o Królowej Korony Polskiej tudzież nauki przedślubne, mowy pogrzebowe i kazania przygodne przez Xiędza Alexandra Jełowickiego*. Berlin 1869;
- Jezierski P. A.: *Źródła do dziejów południowo-wschodnich Inflant (późniejszych Inflant Polskich) w latach 1561-1600 w archiwach Rygi i Wilna*. [w:] *Miscellanea Archivistico-Historica*. [w druku];
- Jeffares N.: *Dictionary of pastellists before 1800*. Online edition. <http://www.pastellists.com/Articles/Guttenbrunn.pdf> (dostęp: 27 marca 2013 roku);
- Jezierski P. A.: *Das Projekt des historisch-geographischen Lexikons von Polnisch Livland bis 1772*. [w:] „Zapiski Historyczne”. T. 76: 2011. Z. 4;
- Jezierski P. A.: *Die Städtelandschaft Livlands im sechzehnten und siebzehnten Jahrhundert. Eine Problemskizze*. [w:] *Städtelandschaften im Ostseeraum im Mittelalter und in der Frühen Neuzeit*. Hrsg. von R. Czaja, C. Jahnke. Toruń 2009;
- Jezierski P. A. : *Dyneburg w ostatnim stuleciu istnienia Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Przyczynek do dziejów społecznych i gospodarczych miasta*. [w:] *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*. T. II. Red. W. Walczak, K. Łopatecki. Białystok 2010;
- Jezierski P. A.: *Историко-географический словарь Польских Инфлянтов до 1772 г. (Основные сведения о нпоекме)*. [w:] *Latgale kā kultūras pierobeža: rakstu krāj. Latgale as a culture borderzone*;
- Jezierski P. A.: *Projekt „Słownika historyczno-geograficznego Inflant Polskich do roku 1772”*. *Wstępne uwagi na temat koncepcji*. [w:] „Zapiski Historyczne”. T. 72: 2007. Z. 2-3.;

- Jeziorski P. A.: *Właściciele majątków ziemskich na terenie Inflant Polskich u schyłku XVI wieku*. [w:] *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*. T. III: *Inflanty Polskie*. Red. W. Walczak, K. Łopatecki. Białystok 2012;
- Jochemczyk M.: *Ku otchłani – Dante*. [w tegoż:] *Rzeczy piekielne. Wokół Poematu Piasta Dantyska Juliusza Słowackiego*. Katowice 2006;
- Jocher A.: *Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce od wprowadzenia do niej druku po rok 1830 włącznie [...]*, t. I, Wilno 1840;
- K. von Löwis of Menar: *Burgenlexikon für Alt-Livland*. Riga 1922;
- Kaczkowski J.: *Konfiskaty na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim po powstaniach roku 1831 i 1863*. Warszawa 1918;
- Kaleta R.: *Okoliczności powstania 1 części «Powżek» S. Trembeckiego*. [w tegoż:] *Oświeceni i sentymentalni. Studia nad literaturą i życiem w Polsce w okresie trzech rozbiorów*. Wrocław 1971;
- Kaliszewski W.: *Poznanie natury jako źródło przyjemności. Filozoficzne i poetyckie konteksty szczęścia*. [w:] *Przyjemność w kulturze epoki rozumu*. Red.: T. Kostkiewiczowa. Warszawa 2011;
- Kalla I. B.: *Programy romantyzmu w Niderlandach*. Wrocław 2007;
- Kalvāne S.: *Celinas Plateres «Piosnki ludowe łotewskie» (1860) – pirmais latgaliešu folkloras dokumentējums. (Celina Plater «Piosnki ludowe łotewskie» (1860) – pierwsze dokumentowanie łatgalskiego folkloru)* [Referat, wygłoszony na „IV Międzynarodowej Konferencji Łatgalistycznej w Poznaniu” (29-30 września 2011)];
- Kamionkova J.: *Narodziny XIX – wiecznej kultury klas średnich*. [w:] *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX w. Studia*. Warszawa 1970;
- Kamionka-Straszakowa J.: *„Do ziemi naszej”*. Red.: M. Janion. Kraków 1988;
- Kamionka-Straszakowa J.: *Magiczne zwierciadło – ustęp z dziejów almanachów*. [w:] *Błękitny kwiat. Almanach romantycznej poezji i prozy dla miłośników literatury na rok 1983*. Kraków 1983;
- Kaminska R.: *18. gadsmīta glezniecība Latgalē*. Rīga 1994;
- Kaminska R.: *Porterty fundatorów i budowniczych kościołów w Inflantach Polskich w XVIII wieku i pierwszej połowie XIX*. [w:] *Śladami kultury polskiej na Łotwie. Poļu kultūras zīmes Latvijā*. Red.: R. Čaupale. Przeł.: I. Lieģeniece, I. Bužinska, K. Szyrszeń. Rīga 2007;
- Kantecki K.: [recenzja pracy Gustawa Manteuffla: *Inflanty Polskie, poprzedzone krótkim rzutem oka na siedmiowiekową przepaść całych Inflant*, Poznań 1879]. [w:] *„Przewodnik Naukowy i Literacki”*. R. 7: 1879;
- Kapełuś H.: *Folklor obcy w badaniach Polaków*. [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej 1864-1918*;
- Kapełuś H.: *«Wisła» (1887-1905)* [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej 1864-1918*. Red.: J. H. Kapełuś, J. Krzyżanowski. Warszawa 1982;
- Kapuścik J.: *Mecenas uczony J. M. Ossoliński i jego działalność historycznoliteracka*. Kraków 1979;
- Karłowicz, Jan Aleksander Ludwik [w:] A. Śródka: *Uczni polscy XIX-XX stulecia*. T. 2: *H-L*. Warszawa 1995;
- Karłowicz, Jan Aleksander Ludwik [w:] *Biogramy uczonych polskich. Materiały o życiu i działalności członków AU w Krakowie, TNW, PAU, PAN*. Cz. 1: *Nauki społeczne*. Z. 2: *K-O*. Oprac. A. Śródka, P. Szczawiński. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1984;
- Karolczak K.: *Ziemianin w drodze. Europa poznawana w podróżach kuracyjnych*. [w:] *Komunikowanie i komunikacja na ziemiach polskich w latach 1795-1918*. Red.: K. Stępnik, M. Rajewski. Lublin 2008;

- Karwowski St.: *Wcielenie Inflant do Litwy i Polski 1558-1561. roku*. Poznań 1873;
- Katarzyna Labouré. *Córka Miłosierdzia, założycielka Cudownego Medalika*. [w:] „Przewodnik katolicki”, nr 48, Rok XX, Poznań 29 XI 1914
- Kellog R.: *Literatura ustna*. Przeł.: P. Czaplński. [w:] *Literatura ustna*. Oprac.: P. Czaplński. Gdańsk 2010;
- Kieniewicz S.: *Plater (Broel-Plater) Emilia*. [w:] *Polski słownik biograficzny*. T. 26. Wrocław 1981;
- Kierzek A.: *Eliza Orzeszkowa u Druskiennickich wód*. [w:] *Archiwum historii i filozofii medycyny* 2011;
- Kierzek A.: *Osiągnięcia Ksawerego Wolfganga (-1864) w rozwoju Druskiennik*. [w:] *Annales Academiae Medicae Stetinesis. Roczniki Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie*. 2010;
- Kierzek A.: *Rozrywki oraz życie towarzyskie w Druskiennikach w połowie XIX stulecia*. [w:] *Annales Academiae Medicae Stetinesis. Roczniki Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie*. 2007;
- Kleiner J.: *[Nie-Boska komedia]*. [w tegoż:] *Zygmunt Krasiński. Studia*. Warszawa 1998;
- Kliś Z.: *Miłosierdzie* [w:] *Encyklopedia katolicka*. T. XII. Red.: S. Wilk, E. Ziemann. Lublin 2008;
- Klejojumi pa maziem ceļiem: provinces ieražu skices*. Przeł. R. Labanovskis. Rēzekne 2007;
- Kolbuszewski S. F. i J.: *Literatura łotewska*. [w:] *Dzieje literatur europejskich*. Cz. II. Red.: W. Floryan. Warszawa 1983;
- Kolbuszewski J.: *Na styku kultur*. [w:] „Przegląd Powszechny” nr 7-8. Warszawa 1988;
- Kolbuszewski J.: *Miscellanea polsko-łotewskie*. [w:] „Literatura ludowa” nr 4-6. Lipiec – grudzień 1986. Warszawa 1988;
- Kolbuszewski J.: „Szczęście wiosłem wyliczane”. *Motywy rzeki w myśleniu symbolicznym i literaturze*. [w:] *Rzeki. Kultura – cywilizacja – historia*. T.1. Red. J. Kołtuniak. Katowice 1992;
- Kolumna Z.: *Pamiętka dla rodzin polskich. Krótkie wiadomości o straconych na rusztowaniach, rozstrzelanych, poległych i zmarłych na wygnaniu syberyjskim i tułactwie ofiar z 1861 – 1866 roku*. Kraków 1867;
- Kombul*. [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. Red.: F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski. T. IV. Warszawa 1883;
- Konarski Sz.: *Platerowie (Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej. Źródła i opracowania)*, Buenos Aires 1967;
- Kosmowska – Ceranowicz B.: *Tajemnice bursztynu*. Warszawa 1989;
- Kowalczykowska A.: *Zniewolenie i próby buntu – czyli autoportrety kobiet*. [w tejże:] *Świadectwo autoportretu*. Wrocław 2008;
- Kristeva J.: *Czarne słońce. Depresja i melancholia*. Przeł.: M. P. Markowski. Kraków 2007;
- Kobieta i praca: wiek XIX i XX: zbiór studiów*. Red.: A. Żarnowska, A. Szwarc. Warszawa 2000;
- Kocójowa M.: *«Pamiętkom ojczystym ocalonym z burzy dziejowej»*. *Muzeum Emeryka Hutten Czapskiego (Stańków-Kraków)*. Kraków 1978;
- Komza M.: *Dziewiętnastowieczne wizerunki miłośników ksiąg*. [w:] *Studia poświęcone pamięci profesora Janusza Dunina*. Red.: J. Ladorucki, M. Rządowolska. Łódź 2009;

Komza M.: *Mickiewicz ilustrowany*. Wrocław 1987;

Korespondencja Adama Mickiewicza. T.I. Paryż 1870;

Kosicka – Pajewska A.: *Cztery miasta Kazimierza Iłakowiczówny*. [w:] *Z cienia niepamięci do światła: Wojciech Bąk, Kazimiera Iłakowiczówna, Roman Brandstaetter*. Red.: E. Krawiecka. Poznań 2006;

Kostkiewiczowa T.: *Konstancja Benislawska (1747-1806)*. [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*. T.1. Red.: Z. Goliński, T. Kostkiewiczowa. Warszawa 1992;

Kossowska-Cezak U., Bajkiewicz-Grabowska E.: *Podstawy hydrometeorologii*. Warszawa 2009;

Kostrzak J.: *Narodziny ogólnoinflanckich zgromadzeń stanowych od XIII do połowy XV wieku*. Warszawa-Poznań 1985;

Kościółowski S.: *Antoni Tyzenhauz Podskarbi nadworny litewski. Studia nad wewnętrznymi dziejami Litwy w początkach panowania Stanisława Augusta (1765-1780)*. [w tegoż:] *Studia i szkice przygodne z historii i jej pogranicza z literaturą*. Londyn 1956;

Kośka M.: *Oskar Kolberg*. Warszawa 2000;

Kowkiel L.: *Czytelnictwo kobiet na prowincji litewsko-białoruskiej w zaborze rosyjskim*. [w:] *Wspólnota pamięci. Studia z dziejów kultury ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej*. Red.: J. Gwioździk, J. Malicki. Katowice 2006;

Kowkiel L.: *Wstęp*. [w:] *Prywatne księgozbiory na Grodzieńszczyźnie w pierwszej połowie XIX wieku*. Kraków 2005;

Kraśiński Z.: *LVIII. Do Lucjana Weyssenhoffa (1858)* [w tegoż:] *Listy do różnych adresatów*. Oprac.: Z. Sudolski. t. II. Warszawa 1991;

Kraśiński Z.: *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*. Oprac.: Z. Sudolski. Warszawa 1971;

Kraśiński Z.: *Listy do Adama Soltana*. Oprac.: Z. Sudolski. Warszawa 1970;

Kraśiński Z.: *Listy do Delfiny Potockiej*. Oprac.: Z. Sudolski. t.III. Warszawa 1975;

Kraśiński Z.: *[Z rzeczy krajowych złożon upominek]* [w:] *Pokłosie* [w tegoż:] *Pisma Zygmunta Kraśińskiego wyd. jubileuszowe*. (Wyd. J. Czubek). t.VI. *Utwory liryczne (1833-1858)* Kraków 1912;

[Krasicki I.]: *Myszeidos pieśni X*, Warszawa 1775;

Kraszewski J. I.: *Album Wileńskie J. K. Wilczyńskiego obywatela powiatu wilkomirskiego. (List do redakcji Tygodnika Petersburskiego poprawny i powiększony)* [Wyjątek z *Atheneum* na rok 1849, tomu 6-go] Wilno 1850;

Kraszewski J. I.: *Listy do redakcji Gazety Warszawskiej* [w:] *Gazeta Warszawska nr 208* [piątek, 8 sierpnia 1851 roku];

Kraszewski J. I.: *[Przedmowa]*. [w:] G. Manteuffel, *Inflanty Polskie poprzedzone ogólnym rzutem oka na siedmiowiekową przeszłość całych Inflant*. Poznań 1879;

Kraszewski J. I.: *W końcu roku zeszłego...* [w:] „*Gazeta Codzienna*” [Warszawa] 1860, nr 58;

Kroma M.: *[Cóż znaczy przelecieć przez Starą Rygę...]* Przeł. Z. Stoberski. [w:] *Zorze nad Dźwiną. Łotewskie wiersze wybrane*. Warszawa 1972;

Kronika życia i twórczości Mickiewicza 1848-1849. Red.: S. Pigoń. Warszawa 1969;

Kronika życia i twórczości Adama Mickiewicza 1848-1849. Red.: S. Pigoń. Warszawa 1970;

- Kronika rodziny Weyssów Weyssenhoffów zestawiona podług dokumentów Józefa Weyssenhoffa*. 1935;
- Król M.: *Podróż romantyczna*. [w tegoż:] *Podróż romantyczna*. Paryż 1986;
- Kruman A.: *Do Dźwiny*. [w:] *Rzeki. Antologia poetycka*. Oprac.: J. Kolbuszewski;
- Krzemień-Ojak S.: *Kartka z dziejów dantejskiej legendy. Dante, Schelling, Vincenz*. [w:] *Lustra historii Rozprawy i eseje ofiarowane Profesor Marii Żmigrodzkiej z okazji pięćdziesięciolecia pracy naukowej*. Red. M. Kalinowska, E. Kiślak. Łódź 1998;
- Krzywicki T.: *Szlakiem Adama Mickiewicza po Nowogródczyźnie, Wilnie i Kownie: przewodnik*. [Białystok] 2006;
- Krzyżanowski J.: *Literatura ludowa* [w:] „*Rocznik Literacki 1965*” Red.: Z. Szmydtowa, P. Hertz, K. Wyka. (druk: Kraków 1967);
- Krzyżanowski J.: *Z motywów folklorystycznych u Mickiewicza*. [w:] *Mickiewicz w Pamiętniku Literackim*. Oprac.: S. Rosiek. Gdańsk 2011;
- Kubacki W.: *Żeglarz i pielgrzym*. Warszawa 1954;
- Kucharzewski J.: *Czasopisma na Litwie i Rusi od r.1831 do r. 1863* [w tegoż:] *Czasopiśmiennictwo polskie wieku XIX w Królestwie, na Litwie i Rusi oraz na emigracji (Zarys bibliograficzno-historyczny)* Warszawa 1911;
- Kuciak A.: *Dante romantyków. Recepcja Boskiej Komedii u Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Norwida*. Poznań 2003.
- Kuchnia literacka*. Oprac.: J. Tomkowski. Warszawa 2009;
- Kunce A.: *Antropologia punktów*. Katowice 2008;
- Kunce A.: *O motyłu i dyskretnym uroku mikrologii*. [w:] *Skala mikro w badaniach literackich*. Katowice 2005;
- Kurjer Warszawski*, nr 224 z 15 (27) sierpnia 1856 roku;
- Kurnatowski M.: *Przyczynki do historii medali i monet Polskich bitych za panowania Stanisława Augusta*. [w:] „*Zapiski numizmatyczne*”. Kraków 1886-1888;
- Kurska A.: *Zamek romantyczny w kilku odsłonach*. Kielce 2010;
- „*Kwartalnik Historyczny*”, R. 6: 1892;
- „*Kwartalnik Historyczny*”. R. 8: 1894;
- „*Kwartalnik Historyczny*”. R. 9: 1895;
- [L. H. Plater]: *Dramat bez nazwy. Obraz sceniczny w pięciu aktach na tle wypadków roku 1863*. Kraków 1893;
- Lamartine: *Podróż na wschód*. Przeł.: J.T. Jasiński, P. Hertz. Warszawa 1986;
- Lauretin R.: *Powiernica Niepokalanej. Życie i misja świętej Katarzyny Labouré (1806-1876)*. Przeł.: E. Jogała. Warszawa 1990;
- Lietuvių liaudies dainų antologija*. Red.: G. Četkauskaitė. Vilnius 2007;
- Lis H.P.: *Kuchnia Słowian*. Kraków 2009;

List Oskara Kolberga do redakcji „Biblioteki Warszawskiej” [w:] *Korespondencja Oskara Kolberga* cz.1. (1837-1876). Oprac.: M. Turczynowiczowa. [Dzieła wszystkie, t. 64.]. Warszawa 1965;

Listy z Inflant Polskich. „Przegląd Poznański” 1863;

Loomba A.: *Rzucając wyzwanie kolonializmowi. Postmodernizm i studia postkolonialne*. [w tejże:] *Kolonializm/postkolonializm*. Przeł.: N. Bloch. Poznań 2011;

Lelewel J.: *Niektóre wiadomości o rękopismach i kodexach*. [w tegoż:] *Biblijograficznych ksiąg dwoje*. t. II. Wilno 1826;

Lettische Volkslieder, Magazin, herausgegeben von der Lettisch-Literarischen Gesellschaft, Bd. 14, Stueck 2, Mitau 1869;

Lewandowski J.: *Dorpatczycy na zesłaniu* [w:] *Zesłańcy postyczniowi w Imperium Rosyjskim. Studia dedykowane Profesor Wiktorii Śliwowskiej*. Red. E. Niebelski. Lublin-Warszawa 2008;

Lewicka-Morawska A.: *Między klasycyzmem a tradycjonalizmem*. Warszawa 2005;

Libiszowska Z.: *Polacy członkami Akademii w Lyonie w XVIII w.* [w:] *Losy Polaków w XIX – XX w. Studia ofiarowane Profesorowi Stefanowi Kieniewiczowi w osiemdziesiątą rocznicę Jego urodzin*. Red.: B. Grochulska, J. Skowronek. Warszawa 1987;

Lilla Weneda. Oprac. E. Sawrymowicz. Wrocław 1954;

Limanowski B.: *Emilja Platerówna. Szkic biograficzny*. [w tegoż:] *Szermierze wolności. Emilja Platerówna. – Jan Olrych Szaniecki. Józef Zaliwski. – Karol Bogumił Stolzman. Wiktor Heltman. – Wojciech Darasz. Ludwik Mierosławski. – Walery Wróblewski*. Kraków 1911;

Lithuania on the Map. Compiled by A. Bieliūnienė, B. Kulnytė, R. Subatniekienė. Vilnius 2011 (wyd. 2);

Litwinowicz M.: *Etnografia i społeczny porządek. Ludwik Adam Jucewicz o ludowej kulturze litewskiej*. [w:] *Almanach antropologiczny. Temat: Oralność/piśmienność*. Red.: G. Godlewski, A. Karpowicz. Warszawa 2007;

Lord Albert B.: *Pieśniarz i jego opowieść*. Red.: G. Godlewski. Przeł.: P. Majewski. Warszawa 2010;

Ludwisiak M.: *Arkadia Heleny Radziwiłłowej – zagadnienie śmierci w XVIII – wiecznym ogrodzie*. [w:] „Acta Universitatis Lodziensis” *Folia Historica* 77, 2003;

Lutman T.: *Archiwum Borchów z Warklan (uratowane zbiory)*. [w:] „Archeion”, nr VI-VII. Warszawa 1930;

Lytotard J. F.: *Wzniosłość i awangarda*. Przeł. M. Bieńczyk, „Teksty Drugie” 1996;

Łabuński J.: *Witebska gubernia*. [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. T. XIII. Red. B. Chlebowski. Warszawa 1893;

Łopalewski T.: *Kontrasty światów* [w tegoż:] *Między Niemnem a Dźwiną. Ziemia wileńska i nowogródzka*. Poznań 1938;

Łukaszewicz L.: *Rys dziejów piśmiennictwa polskiego*, Poznań 1860 (wyd. 2);

Majchrowski S.: *Platerówna i jej towarzysзки*. [w tegoż:] *Niezwykłe postacie z czasów powstania listopadowego*. Warszawa 1989;

Maluszewska L.: *Twórczość poetycka T. Łady-Zabłockiego*. (Praca magisterska przygotowana pod kierunkiem R. Naruńca, ss. 125, Uniwersytet Pedagogiczny w Wilnie, Wydział Sławistyki). Wilno 2005;

Małasz-Aksamitowa L.: *Pionier folklorystyki słowiańskiej Zorian Dołęga-Chodakowski*. [w:] „Literatura ludowa” 1967, R.II, nr 1-3;

- Maślanka J.: *Polska folklorystyka romantyczna*. Wrocław 1984;
- Matlak-Piwowarska D.: „Rubon” i „Teka Wileńska” [w:] *Zwierciadło prasy : czasopisma polskie XIX wieku o literaturze rosyjskiej*. Red.: B. Galster, J. Kamionka-Straszakowa. Wrocław 1978;
- Manteuffel G.: *Cywilizacja, literatura i sztuka w dawnej kolonii zachodniej nad Bałtykiem*. Kraków 1897;
- [Gustaw Manteuffel] G. M.: *Dagda*. [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. T. I. Red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski. Warszawa 1880;
- Manteuffel G.: *Inflanty Polskie, poprzedzone ogólnym rzutem oka na siedmowiekową przeszłość całych Inflant*. [w tegoż:] *Inflanty Polskie oraz Listy znad Bałtyku*. Oprac.: K. Zajas. Kraków 2009;
- Manteuffel G.: *Inflanty Polskie oraz Listy znad Bałtyku*. Wstęp, redakcja i opracowanie tekstu K. Zajas. Kraków 2009;
- Manteuffel G.: *Kokenhuza* [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. Red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski. Warszawa 1883;
- Manteuffel G.: *Krasław*. [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. Red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski. T. IV. Warszawa 1883;
- Manteuffel G.: „*Lettische Volkslieder*”, *Magazin, herausgegeben von der Lettisch-Literarischen Gesellschaft*, Bd. 14, Stueck 2, Mitau 1869;
- Manteuffel G.: *Łotwa i jej pieśni gminne*. [w:] *Z ziemi pagórków leśnych, z ziemi łąk zielonych. Książka zbiorowa poświęcona pamięci Adama Mickiewicza w 100 – letnią rocznicę jego urodzin*. Wilno / Warszawa 1899;
- Manteuffel G.: *Nieco z dziejów dawnego księstwa inflanckiego i wybitniejszych postaci tego województwa od XVII do XIX stulecia*. [w:] *Z okolic Dźwiny. Księga zbiorowa na dochód czytelnicy polskiej w Witebsku*. Wilno-Witebsk 1912;
- Manteuffel G.: *O starodawnej szlachcie krzyżacko-rycerskiej na kresach inflanckich*. Lwów 1910;
- Manteuffel G.: *Ślupi Róg. Streszczenie odczytu wygłoszonego przez bar. Gustawa Manteuffla w Polskim Towarzystwie Krajoznawczem w Rydze*. 1910;
- Manteuffel G.: *Zarysy z dziejów krain dawnych inflanckich, czyli Inflant właściwych (tak szwedzkich jako i polskich), Estonii z Ozylią, Kurlandii i Ziemi Piltyńskiej*. Wstęp, redakcja i opracowanie tekstu K. Zajas. Kraków 2007;
- Manteuffel G.: *Listy z nad Bałtyku*. Odbitka z „Przeglądu Powszechnego”. Kraków 1886;
- Manteuffel G.: *Ruiny i przeszłość Kokenhuzy* [w:] „*Kłosy*” t. XLV. Warszawa 1887;
- Manteuffel T.: *Ślupi Róg. Streszczenie odczytu wygłoszonego przez bar. Gustawa Manteuffla w Polskim Towarzystwie Krajoznawczem w Rydze*. 1910;
- Manteuffel G.: *Tum ryski i jego ciekawsze zabytki*. Kraków 1904;
- Manteuffel G.: *Warkłany*. [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. Red.: B. Chlebowski. T. XII. Warszawa 1892;
- Manteuffel G.: *Zarysy z dziejów krain dawnych inflanckich*. Kraków 2007;
- Manteuffel G.: *Z dziejów Dorpatu i byłego Uniwersytetu Dorpackiego*. Warszawa 1911;

- Manteuffel G.: *Z dziejów kościoła w Inflantach i Kurlandyi*. [w:] „Kwartalnik historyczny” Red.: A. Semkowicz. R (16), Lwów 1902;
- [Marivaux, P. C. de Chamblain de]: *La Seconde Surprise de l'amour est une comédie en trois actes [...]*, Vienne 1757;
- Markiewicz H.: *Literatura polskiego Oświecenia w opiniach doby romantyzmu*. [w:] „Ruch literacki”, r. XLVII, z. 1. (274). Kraków 2006;
- Markiewicz G.: *Między tożsamością etniczną, narodową a państwową. Problemy pogranicza*. [w:] *Historia – mentalność – tożsamość. Studia z historii, historii historiografii i metodologii historii*. Red.: K. Polasik-Wrzosek, W. Wrzosek, L. Zaskilniak. Poznań 2010;
- Maślanka J.: *Mityzacja folkloru* [w:] *Z dziejów literatury i kultury*. Kraków 2011;
- Maślanka J.: *Polska folklorystyka romantyczna*. Wrocław 1984;
- Maślanka-Soro M.: *Poetyka tragizmu w Komedii*. [w:] *Tragizm w Komedii Dantego*. Kraków 2010;
Materiał do wykładów i wieczornic. Emilja Platerówna. [w:] „Przegląd oświatowy”, Rok XXV, grudzień 1930, nr 12;
- Mazur ks. J.: *Miłosierdzie w Nowym Testamencie*. [w:] *Dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego w Polsce i w archidiecezji lubelskiej*. Red.: A. Mieczkowski. Lublin 1997;
- Micewski Ks. B.: *Bogdan Jański założyciel zmartwychwstańców 1807-1840*. Warszawa 1983;
- Mickiewicz A.: *Konrad Wallenrod*. Warszawa 1970;
- Mickiewicz A.: *Księga I, Gospodarstwo* [w:] *Pan Tadeusz*. Oprac. S. Pigoń. Wrocław 1982;
- Mickiewicz A.: *Kurhanek Maryli* [w:] *Poezje Adama Mickiewicza*. t. I. Warszawa 1833;
- Mickiewicz A.: *[Nota o położeniu Rygi jako podstawy działań wojennych na wybrzeżach Bałtyku]*. [w tegoż:] *Dzieła*. T. XII: *Legion Polski*. Trybuna Ludów. Oprac. St. Kieniewicz. Warszawa 1997;
- Mickiewicz A.: *CXXV. Ruiny Zamku w Bałakławie* [w tegoż:] *Poezje*. t.1. Lwów 1929;
- Mickiewicz A.: *Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie*. [Tekst wg wydania: Adam Mickiewicz, *Dzieła poetyckie*, t.4., *Pan Tadeusz*. Oprac.: K. Górski, Warszawa 1979.] Warszawa 1980;
- Mickiewicz A.: *Prelekcje Paryskie. Kurs pierwszy grudzień 1840-czerwiec 1841*. Oprac. M. Piwińska. Kraków 1997;
- Mickiewicz A.: *Prelekcje paryskie. Kurs drugi: grudzień 1841 – lipiec 1842*. Oprac. M. Piwińska. T.2. Kraków 1997;
- Mickiewicz A.: *Śmierć Pułkownika*. [w tegoż:] *Poezje*. Oprac. J. Czechowicz. Warszawa 1939;
- Mickiewicz A.: *[Urywek Pamiętnika Polki]*. [w tegoż:] *Dzieła. Proza artystyczna*, t. V. Warszawa 1996;
- Mickiewicz A.: *Wybór poezyj*. t.1. Oprac. Cz. Zgorzelski. Wrocław 1974, A. Mickiewicz: *Wybór poezyj*. t.2. Oprac. Cz. Zgorzelski. Wrocław 1986;
- Mickiewicz W.: *Żywot Adama Mickiewicza. Podług zebranych przez siebie materiałów oraz z własnych wspomnień [...]*. T.IV. Poznań 1895;
- Mierosławski L.: *Rozbiór krytyczny kampani 1831 roku i wynioskowane z niej prawidła do wojny narodowej*. t.1. Paryż 1845;

Mikołajewski J.: *Rzymska Komedia*. Warszawa 2011;

Michalski Ks. K.: *Ks. Maryan Apollinary Kamocki (1804-1884)* [Dokończenie]. [w:] *Roczniki obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo*. Kraków 1906, rok XII, nr 4 (Październik P. Kucharski, B. Bajor: *Dar Maryi na trudne czasy. Historia najsłynniejszego medalika świata*. Kraków 2004;

Michalski Ks. K.: *Ks. Maryan Apollinary Kamocki (1804-1884)*. [w:] *Roczniki obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo*. Kraków 1906, rok XII, nr 2 (Kwiecień);

Michalski Ks. K.: *Ks. Maryan Apollinary Kamocki (1804-1884)* [Ciąg dalszy]. [w:] *Roczniki obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo*. Kraków 1906, rok XII, nr 3 (Lipiec);

[Michniewski A. T.]: *Ludwika albo miłość stateczna. Komedia w trzech aktach dla teatru warszawskiego napisana*, Warszawa 1775;

[Michniewski A. T.]: *Teressa albo Tryumf cnoty komedia dla teatru warszawskiego napisana złączeniem wielkiej części myśli przedniejszych wybranych z komedii francuskich [...]*, Warszawa 1775;

Mikulski Z.: *Geneza i funkcjonowanie pojęcia dorzecza*. [w:] *Rzeki: kultura – cywilizacja – historia*. Red.: J. Kołtuniak. t.VII. Katowice 1998;

Miłkowski M.: *Drogi wodne i żegluga śródlądowa w wybranych czasopismach europejskich*. [w:] *Rzeki. Kultura – cywilizacja – historia*. Red.: J. Kołtuniak. t. IV. Katowice 1995;

Miłosz Cz.: *Kobieta z bałtyckiego brzegu*. [w tegoż:] *Wiersze wszystkie*. Kraków 2011;

Miniatura i mikrologia. T.1. Red. A. Nawarecki. Katowice 2000;

Mlekicka M.: *Wydawcy książek w Warszawie w okresie zaborów*. Warszawa 1987;

Młynek L., Windakiewiczowa H.: *Ballady Mickiewicza wśród ludu*. „*Lud*” VIII., str. 1. nast. [w:] „*Lud*” *Organ Towarzystwa Ludoznawczego we Lwowie*. Red.: A. Kalina. t. IX., z.1. (z nutami w tekście) Lwów 1903;

Myszor J.: *Konferencje św. Wincentego a’ Paulo – charytatywne stowarzyszenie katolików świeckich w Polsce; powstanie, rozwój i likwidacja (1850-1950)*. [w:] *Caritas – zawód czy powołanie*. Red.: Ks. H. Skorowski, ks. J. Koral. Warszawa 1996X.

Mytariewa K.: *O wzajemnych kontaktach wileńskiej Szkoły Malarstwa i Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu*. [w:] *Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie*. XVI. Red. S. Lorentz, K. Michałowski. Przeł.: I. Kołoszyńska, W. Skrunda. Warszawa 1972;

Mytych B.: *Drobne ślady Zosi*. [w:] *Miniatura i mikrologia literacka*. T. 3. Red. A. Nawarecki, B. Mytych. Katowice 2003;

Mytych B.: *Mikroskopia Romana Jakobsona*. [w:] *Miniatura i mikrologia*. T. 2. Red.: A.Nawarecki. Katowice 2001;

„*Nadwiślanin*” nr 148, Rok XV, Chełmno, środa dnia 21 grudnia 1864 roku J. M. Román:

Nałkowski W.: *Rzeki waldajsko-sarmackie (Dokończenie) II. Rzeki północno-zachodniego stoku*. [w:] *Przewodnik naukowy i literacki. Dodatek do «Gazety Lwowskiej»* Red.: W. Łoziński. t.5. , z. 10, Lwów 1877;

Napierała A.: *Funkcje cierpienia w antropologii romantycznej. Wizje i diagnozy Zygmunta Krasińskiego*. Poznań 2008;

Naruniec R.: *Życie w koszuli Dejaniry. Twórczość Leona Janiszewskiego na łamach „Rubona”*. [w:] *Wilno literackie na styku kultur*. Red.: T. Bujnicki, K. Zajas. Kraków 2007;

- Naruniec R.: *Literatura na łamach «Rubona» (na tle czasopism wileńskich doby międzypowstaniowej)*. [w:] *Życie literackie i literatura w Wilnie XIX i XX wieku*. Red.: T. Bujnicki, A. Romanowski. Kraków 2000;
- Naruszewicz A.: *Tauryka czyli Wiadomości starożytne i późniejsze o stanie i mieszkańcach Krymu do naszych czasów* (Wybór Pisarzy Polskich. Historia), Warszawa 1805;
- Nawarecki A.: *Urywek pamiętnika Polki*. [w tegoż:] *Mały Mickiewicz. Studia mikrologiczne*. Katowice 2003;
Nazwy rzek słowiańskich, studium filologiczne, przez Bronisława Trzaskowskiego [w:] *Biblioteka Ossolińskich. Pismo historyi, literaturze, umiejętnościom i rzeczom narodowym poświęcone. Poczet nowy*. t. 10. Lwów 1868;
- Nasiłowska A.: *Tożsamość kobieca w poezji polskiej XX wieku: między androgynicznością a esencjalizmem*. [w:] *Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej. Narracja i tożsamość (II)*. Red.: W. Bolecki, R. Nycz. Warszawa 2004;
- Nasze bohaterki* A. K.: *Emilia Plater*. [w:] „Przewodnik katolicki”, Rok XX, 17. 05. 1914, nr 20;
- Nawarecki A.: *Czule słowa Słowackiego*. [w tegoż:] *Pokrzywa*. Chorzów-Sosnowiec 1996;
- Nawarecki A.: „Nieznany, daleki” *O wierszu z imionnika Ludwiki Mackiewiczówny. Mały Mickiewicz*. Katowice 2003;
- Nawarecki A.: *Mikrologia, genologia, miniatura*. [w:] *Miniatura i mikrologia*. t.1. Katowice 2000;
- Nawarecki A.: *Miniatura i mikrologia*. T. 2. Katowice 2001;
- Nawarecki A.: *Sarmatyzm. Słownik literatury polskiej XIX wieku*. Red.: J. Bachórz, A. Kowalczykowa. Wrocław 1997;
- Nekrologi szlachty polskiej* (Zob.: Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie, Dział zbiorów specjalnych, katalog kartkowy;
- Nieco o kartografii Livoniae Australis*. [w:] *Materiały krajoznawczo- historyczne*. Daugavpils 1938;
Nowe pogranicze Europy. Litwa, Łotwa, Estonia. Red.: E. Teichmann. Warszawa 2003;
- Nowicka E.: *Klasycyzm i romantyzm – miejsca wspólne? (Arystoteles i przedromantyczne teorie dramatu)*. [w:] *Nasze pojedynki o romantyzm*. Red.: D. Siwicka, M. Bieńczyk. Warszawa 1995;
- Novalis: *Henryk von Ofterdingen*. Przeł. E. Szymani, W. Kunicki. Wrocław 2003;
- Novalis: *Uczniowie z Sais*. Przeł.: J. Prokopiuk. Warszawa 1984;
- O dziwnych losach zabytków bałtyjskich* [w:] „Gazeta Biskupińska”;
- Obirek S.: *Uskrzydłony umysł. Antropologia słowa Waltera Onga*. Warszawa 2010;
- O Emilii Plater i Śmierci pułkownika. Narodziny i dzieje legendy*. [w tegoż:] *Jak pachnie na Litwie Mickiewicza i inne studia o romantyzmie*. Gdańsk 2003;
- O pismach peryodycznych w Kurlandii, Inflantach i Estonii, tudzież wyjątek z Łotewskich wiadomości, pisma wychodzącego po łotewsku w Mitawie*. [w:] „Dziennik Warszawski” 1826, t.4., nr 11;
- O Siostrach Miłosierdzia i sprowadzeniu ich do Polski*. [w:] „Czytelnia niedzielna”, nr 8, Dnia 10 (22) Lutego, Niedziela Zapustna, Warszawa 1857;
- Obsulewicz B. K.: *Realne koszty tanich podróży. O Wincentym Lutosławskim i jego «Wrażeniach iberyjskich»* [w:] *Europejczyk w podróży 1850-1939*. Red. E. Ihnatowicz, S. Ciara. Warszawa 2010;
- Odezwa Mickiewicza w sprawie grabieży polskich bibliotek*. Oprac.: Z. Stefanowska. Warszawa 1998;

- Odrowąż-Pieniążek J.: *Muzea Adama Mickiewicza na świecie*. [w tegoż:] *Polonika zbierane po świecie*. Warszawa 1992;
- Odrowąż-Pieniążek J.: *Rejestr bielizny Adama*. [w tegoż:] *Polonika zbierane po świecie*. Warszawa 1992;
- Olechnowicz M.: *Polscy badacze folkloru i języka białoruskiego w XIX wieku*. Łódź 1986;
- Ong W. J.: *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*. Przeł.: J. Japola. Lublin 1992;
- Ong W. J.: *Orality and Literacy: The Technologizing of the Word*. London and New York: Methuen 1982;
- Ong W. J.: *Romantyczna odmienność a poetyka technologii*. Przeł.: J. Japola. Warszawa 2009;
- Opacka A.: *Trwanie i zmienność. Romantyczne ślady oralności*. Katowice 1998;
- Opacki I.: *Pomnik i wiersz*. [w tegoż:] „*W środku niebokręga*”. Katowice 1995;
- Opacki Z.: *W kręgu legendy kuchni kresowej*. [w:] *Dystanse i przenikanie kultur*. Gdańsk 2003;
- Opaliński D.: «*Dusza się tu i odrętwia i młodnieje*». *Wrażenia Polaków z podróży do kurortów europejskich w XIX wieku*. [w:] *Europejczyk w podróży 1850-1939*. Red.: E. Ihnatowicz, S. Ciara. Warszawa 2010;
- Orgelbrand S.: *Encyklopedia Powszechna z ilustracjami i mapami*. T. II. Warszawa 1898;
- Orgelbrand S.: *Encyklopedia Powszechna z ilustracjami i mapami*, T. IV, Warszawa 1899;
- Oskar Kolberg i Stanisław Bystroń. Zob.: *Polska pieśń ludowa*. Warszawa 1921;
- Ostrowska T.: *Czasopisma lekarskie na Wileńszczyźnie*. [w:] *Polskie czasopiśmiennictwo lekarskie w XIX wieku (1800-1900)*. Zarys historyczno-bibliograficzny. Wrocław 1973;
- „*Pamiętnik Literacki*” 1934, z. 1.;
- Pamiętka dla rodzin polskich. Krótkie wiadomości biograficzne o straconych na rusztowaniach, rozstrzelanych, poległych na placu boju, oraz zmarłych w więzieniach, na tularctwie i na wygnaniu Syberyjskiem od roku 1861 – 1866*. Cz. II. Kraków 1868;
- Pamiętniki hr. Michała Mikołajewicza Murawiewa („Wieszczela”) (1863-1865) pisane w roku 1866 tłumaczone z oryginału rosyjskiego przez J. Cz.... z przedmową St. Tarnowskiego*. Kraków 1896;
- Papini G.: *Deifikacja Beatrycze*. [w tegoż:] *Dante żywy*. Przeł. E. Boyé. Warszawa 1958;
- Pestka W.: *Księga przeznaczenia*. [w tegoż:] *Do zobaczenia w piekle. Kresowa apokalipsa: Ukraina, Polska, Białoruś, Łotwa*. Warszawa 2009;
- P. de Man: *Retoryka czasowości*. Przeł. A. Sosnowski. [w:] *Alegoria*. Red. J. Abramowska. Gdańsk 2003;
- Pawelczyk M.: *Zapomniany awanturnik*. [w:] „*Forum akademickie*” 2004, nr 1;
- Pawłowska A.: *Henryk Weyssenhoff (1859 – 1922) zapomniany bard Białorusi*. Warszawa 2006;
- Pieńkos A.: *Samotnia romantycznego poety. Lamartine wśród winnic*. [w:] „*Konteksty*” 2012, nr 1-2;
- Phillips M.: *Mikroskopowe i literackie historie. Problemy garunkowości i dystansu*. Przeł.: M. Wróblewski, J. Pluciennik. [w:] „*Teksty drugie*” 2011, nr 4;
- Piewiec z nade Dźwiny. Poezje Antoniego Krumana*. Wilno 1860;

Pīļpuks J.: *Grāfs Mihaels Borhs (1753-1811)*. [w:] *Varakļāni un Varakļānieši kultūrvēsture, atmiņas, apcerējumi*. Red.: K. Sondors, Ā. Borbals, A. Garančs. Rēzekne 2003;

Pismo „Rubon” (1842-1849) jako źródło do dziejów kultury Polskich Inflant. [w:] *W kręgu kultur bałtyckich*. Red.: W. Piłat. Olsztyn 1998;

Piwińska M.: *Zeszłowieczna nuda* [w:] *Złe wychowanie*. Gdańsk 2005;

Podróż przez część powiatu Wilkomirskiego, Kurlandyi i Inflant, w miesiącu lipcu i sierpniu roku 1819, opublikowany w „*Dzienniku Wileńskim*” ,T. 2: 1819. Nr 3;

Pol W.: *Do Dźwiny*. [w tegoż:] *Z podróży po burzy*. Kraków 1856;

Pol W.: *Północny wschód Europy. Cz.II. Hydrografia*. [w tegoż:] *Dzieła prozą Wincentego Pola*. t.1. Lwów 1875;

Polacy na Łotwie. Red. E. Walewander. Lublin 1993;

Polacy nad Dźwiną. Red. J. Kurczewski, M. Fuszara. Warszawa 2009;

Polasik-Wrzosek K.: *Czy oralność może «odbijać» mentalność?* [w:] *Historia – mentalność – tożsamość. Studia z historii, historii historiografii i metodologii historii*. Red.: K. Polasik-Wrzosek, W. Wrzoska, L. Zaskilniak. Poznań 2010;

Polwka J.: *Folklorystyka czeska. Przegląd bibliograficzny*. [w:] „*Wisła*” 1888, t.2., z. 3.;

Poulet G.: *Epoka baroku*. [w tegoż:] *Metamorfozy czasu*. Oprac. J. Błoński, M. Głowiński. Przeł. W. Błońska. Warszawa 1977;

Plater A.: *O pochodzeniu wyrazu Rubo (albo Rubon) nadanego od starożytnych Dźwinie*. [w:] *Rubon. Pismo poświęcone pożytecznej rozrywce*. Red. K. Bujnicki. t.1. Wilno 1842;

Plater A.: *Opisanie hydrograficzno-statystyczne Dźwiny Zachodniej oraz ryb w niej żyjących*. Wilno 1861;

Plater J.: *Rzut oka na Inflanty*. [w:] *Rubon*. t. 2. Wilno 1842;

Plater S.: *Mała encyklopedia polska. Leszno-Gniezno*. 1841;

Plessner H.: *Śmiech i płacz. Badania nad granicami ludzkiego zachowania*. Przeł., oprac.: A. Zwolińska, Z. Nerczuk. Kęty 2004;

Poezye trzech braci, Waleryana, Klemensa, Juliana Grzymałowskich Białorusinów. W trzech tomach. Tom I przez Waleryana. Petersburg 1837;

Polanowska J.: *Józef Ignacy Kraszewski – próby leksykografii i druga próba syntezy wiedzy o sztuce polskiej*. [w:] *Historiografia sztuki polskiej w latach 1832-1863*. Warszawa 1995;

Polanowska J.: *Mysł o sztuce a prywatny mecenat i kolekcjonerstwo*. [w:] *Kultura miejska w Królestwie Polskim. Część I. 1815-1875*. Red.: A. M. Drexlerowa. Warszawa 2001;

Polnisch Livland. Separatabdruck aus der Livl. Gouv.-Zeitung vom Jahre 1868. Nr. 126 bis 144. Riga 1869;

Polska a Inflanty. Wyd. J. Borowik. Gdynia 1939;

Pomian K.: *Wstęp*. [w tegoż:] *Zbieracze i osobliwości. Paryż – Wenecja XVI – XVIII wiek*. Przeł. A. Pieńkos. Gdańsk 2012;

Praz M.: *«Romantyczny» - określenie przybliżone*. [w tegoż:] *Zmysły, śmierć i diabeł w literaturze romantycznej*. Przeł.: K. Żaboklicki. Gdańsk 2010;

Praz M.: *«Romantyczny» - określenie przybliżone*. [w:] *Zmysły, śmierć i diabeł w literaturze romantycznej*. Przeł.: K. Żaboklicki. Gdańsk 2010;

Preisner W.: *Znaczenie i losy Dantego w dziejach kultury powszechnej*. [w tegoż:] *Dante i jego dzieła w Polsce. Bibliografia krytyczna z historycznym wstępem*. Toruń 1957;

Profesors Boļeslavs Brežģo (1887–1957). Sastādītājs H. Strods. Rīga 1990;

Przedmowa tłumacza do wydania: H. K. Bhabha: *Miejsca kultury*. Przeł.: T. Dobrogoszcz. Kraków 2010;

„*Przegląd Poznański*” t. 10. Poznań 1850;

Przemówienie Karola Estreichera ogłoszone w «Bibliotece Warszawskiej» 1865, t. 2. [Odbitka Biblioteki Narodowej, Warszawa 2008];

Przewodnik polski w Paryżu. Cz. III. Siostry Miłosierdzia. [w:] *Roczniki polskie z lat 1857-1861*. T.2. Rok 1858. Paryż 1865;

Przybylski R.: *Ogrody romantyków*. Red.: M. Janion. Kraków 1978;

Przybylski R.: *Ogrody. Słownik literatury polskiej XIX wieku*. Red.: J. Bachórz, A. Kowalczykowa. Wrocław 2009;

Publiusza Wirgiliusza Marona Księgi wszystkie, księga I, [tłumaczone przez ks. Ignacego Nagurczewskiego], Warszawa 1754;

Pullat R.: *Rola uniwersytetu w Dorpacie w kształtowaniu się inteligencji polskiej w XIX w. – 1917 r.* [w:] „*Zapiski Historyczne*”. T. 39: 1974. Z. 2.;

Pusłowski W.: *Kapitan Emilja Plater. Godebski. Więckowski*. Warszawa 1923;

Pusz W.: *Współlistnienie romantyków z klasykami, czyli prawdziwy koniec polskiego oświecenia*. [w tegoż:] *Oświeceni i nie tylko*. Łódź 2003;

Rabowicz E.: *Polonica oświeceniowe w bibliotekach i archiwach ZSRR*, [w:] *Miscellanea z doby Oświecenia* (Archiwum Literackie, t. V), Wrocław 1960;

Ramotowska F.: *Plater (Broel-Plater) Leon Joachim Błażej*. [w:] *PSB*. t. XXVI. Wrocław 1981;

Rączka T.: „*Płynące wody dają pieśni*”. [w:] „*Przez fale rozeznąć myśl wód. O romantycznych przedstawieniach rzeki w twórczości Adama Mickiewicza i Tarasa Szewczenki*.” Katowice 2011;

Rączka T.: *Wyjątki z domu Ludwisi*. [w:] „*Postscriptum polonistyczne*”. Red.: R. Cudak. Katowice 2012, nr 2 (6);

Reidzāne B.: *O czym opowiadają warianty dain?* Przeł.: S. F. i J. Kolbuszewscy [w:] „*Literatura Ludowa*” nr 4-6. Lipiec – grudzień 1986. Warszawa 1988;

Reychman J.: *Spiskowcy i poeci*. [w tegoż:] *Podróżnicy polscy na Bliskim Wschodzie w XIX w.* Warszawa 1972;

„*Roczniki Polskie z lat 1857-1861*”. T. 2. Rok 1858. Paryż 1865;

Rodzina. Herbarz szlachty polskiej. Oprac.: S. hr. Uruski, A. A. Kosiński. T. I. Warszawa 1904;

Römer E.: *Monografia rodu Römerów na Inflantach i Litwie*. Red.: O. Balkevičienė. Vilnius 2009;

Römer E. J.: *Wyprawa do wód z Litwy do Normandii. Kartki z dziennika 6 czerwca – 16 listopada 1861*. Oprac.: D. Kamolowa. Warszawa 2006;

- Römer E. J.: *Wyprawa do wód z Litwy do Normandii. Kartki z dziennika 6 czerwca – 16 listopada 1861*. Oprac.: D. Kamolowa;
- Romanowski A.: *Pozytywizm na Litwie. Polskie życie kulturalne na ziemiach litewsko-białorusko-inflanckich w latach 1864-1904*. Kraków 2003;
- Rosiak S.: *Prowincja litewska Sióstr Miłosierdzia. Szkic z dziejów martyrologii kościoła katolickiego pod zaborem rosyjskim*. Cz.II.: *Dzieje poszczególnych domów*. Wilno 1933;
- Roszkowska W.: *Polacy w rzymskiej «Arkadii». Część II: lata 1766-1800*. [w:] „Pamiętnik Literacki”. Rocznik LXXXV, z.3. Wrocław 1994;
- Rouba N.: *Przewodnik po Litwie i Białejrusi*. Wilno 1909;
- Rozwadowski J.: *Dźwina*. [w tegoż:] *Studia nad nazwami wód słowiańskich z mapą. Dzieło pośmiertne*. Kraków 1948;
- Rubon K. *Bujnickiego, t.II. przez M. B.* [w:] „Biblioteka Warszawska”. *Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi*. t.3. Warszawa 1843;
- Ruszczyńska M.: *Emilia Plater. Przemiany mitu w literaturze XIX i XX wieku*. [w:] *Polija un Baltija kulturās dialogā*. Red.: K. Barkovska, A. Kazjukevičs. Daugavpils 2008;
- Rycharski L. T.: *Literatura polska w historyczno-krytycznym zarysie: podług gruntownych badań*. t.1-2. Kraków 1868;
- Ryszkiewicz A. : *W kręgu Franciszka Smuglewicza*. [w tegoż:] *Polski portret zbiorowy*. Wrocław 1961;
- Rzeki. Antologia poetycka*. Oprac.: J. Kolbuszewski. Wrocław 1998;
- S. Orgelbranda Encyklopedia Powszechna*, t. XV, Warszawa 1903;
- Samborska-Kukuć D.: «*Chcę serio w świat literacki wyruszyć*» - na marginesie listów Michała Borchy do Adama Zawadzkiego. [w:] „Acta universitatis Lodzensis”. *Folia Literaria Polonica* 14. Łódź 2011;
- Samborska-Kukuć D.: *Czym jest biografistyka i jaki ma cel?* [w tejże:] *Jak rekonstruować biografię i jak opisać twórczość XIX – pisarza minorum gentium? (metodologia, źródła, struktury narracji)*. Skrypt akademicki. Łódź 2012;
- Samborska-Kukuć D.: *Działalność literacka Platerów kombulskich – rekonesans*. [w:] *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej. Inflanty Polskie*. t.III. Red.: W. Walczak, K. Łopatecki. Białystok 2012;
- Samborska-Kukuć D.: *Glosa do powstania styczniowego w Inflantach. Ludwika Platerówny Dramat bez nazwy*. [w:] *Dramat w historii. Historia w dramacie*. Kraków 2009;
- Samborska-Kukuć D.: *Nieznana pisarka z Polskich Inflant – Ludwika Platerówna*. [w:] *Jak rekonstruować biografię i jak opisać twórczość XIX – wiecznego pisarza minorum gentium? (metodologia, źródła, struktury narracji)*. Skrypt akademicki. Łódź 2012;
- Samborska-Kukuć D.: *Polski Inflanctzyk Kazimierz Bujnicki (1788-1878). Pisarz i wydawca*. Kraków 2008;
- Samborska-Kukuć D.: *Wydarzenia 1863 roku w Inflantach Polskich w relacjach i wspomnieniach*. [w:] „Zapiski Historyczne”, t. LXXIII, 2008, z. 4;
- Samborska-Kukuć D.: *Z Kazimierzem Bujnickim po małych drogach. Obrazki z Inflant Polskich I połowy XIX wieku w obrazach obyczajowych*. [w:] *Polija un Baltija kultūras dialoga*. Red.: K. Barkovska, A. Kazjukevičs;

- Sawicki J.: *Tematyka literacka w zbiorach romerowskich*. [w:] *Życie literackie i literatura w Wilnie XIX i XX wieku*. Red.: T. Bujnicki, A. Romanowski. Kraków 2000;
- Savickis P.: *Arhitekts Vinčenco Macoti (1756-1798)*. [w:] *Varakļāni un Varakļānieši kultūrvēsture, atmiņas, apcerējumi*. Red.: K. Sondors, Ā. Borbals, A. Garančs. Rēzekne 2003;
- Schlegel F.: *Fragmenty*. Przeł.: C. Bartl. Oprac. M. P. Markowski. Kraków 2009, s. LXVIII-LXIX;
- Schulbaumówna Z.: *Kobieta w powstaniu listopadowym*. [w:] „*Filomata*” 1930, L. 24;
- Seliszka E.: *Rola polskiej szlachty w gospodarce Inflant Polskich w drugiej połowie XIX – początkach XX wieku*. [w:] „*Zapiski Historyczne*”. T. 76: 2011. Z. 1.;
- Schletz ks. A.: *Zarys historyczny Siostr Miłosierdzia w Polsce. (Karta z dziejów społecznych Kościoła)*. [w:] „*Nasza Przyszłość*”. *Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce*. T. XII. Red.: A. Schletz. Kraków 1960;
- Siomkajło A.: *Ewolucje epigramatu (do początków Romantyzmu w Polsce)*. Wrocław 1983;
- Simiński R.: *Wartościowanie przestrzeni*. [w tegoż:] *Od «solitudo» do «terra culta». Przestrzeń jako przedmiot wyobrażeń w Inflantach i Prusach od XIII do początku XV wieku*. Toruń 2008;
- Siostry Miłosierdzia w Turcyi*. [w:] „*Kronika rodzinna*” 1878;
- Siwicka D.: *Fredro na Polach elizejskich*. [w:] *Romantyzm. Janion. Fantazmaty*. Red. D. Siwicka, M. Bieńczyk. Warszawa 1996;
- Skwarczyńska S.: *Regionalizm a główne kierunki teorii literatury*. [w:] „*Prace Polonistyczne*” T. 1. Łódź 1937;
- Skirmuntt K.: *Nad Niemnem i nad Bałtykiem w zaraniu dziejów*. Warszawa 1897;
- Sławiński J.: *Przestrzeń w literaturze*. [w:] *Przestrzeń i literatura*. Red.: M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska. Wrocław 1978;
- Słodkowska E.: *Biblioteki prywatne*. [w:] *Biblioteki w Królestwie Polskim 1815 – 1830*. Warszawa 1996;
- Słodkowska E.: *Rozprowadzanie wydawnictw. Księgarnie na prowincji*. [w:] *Produkcja i rozprowadzanie wydawnictw w Królestwie Polskim w latach 1815 – 1830*. Warszawa 2003;
- Słowacki J.: *Listy do matki*. Oprac. Z. Krzyżanowska. Wrocław 1949;
- Słowacki J.: *Pieśń na Nilu*. [w:] *Wiersze*. Oprac. J. Brzozowski, Z. Przychodniak. Wrocław 2005;
- Słownik biologów polskich*. Red.: S. Feliksiak. Warszawa 1987;
- Słownik folkloru polskiego*. Red. J. Krzyżanowski. Warszawa 1965;
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, T.2. Warszawa 1880-1914;
- Słownik literatury polskiego Oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1991 (wyd. 2);
- Słownik literatury polskiej XIX wieku*. Red.: J. Bachórz, A. Kowalczykowa. Wrocław 2009;
- Słownik literatury popularnej*. Red.: T. Żabski. Wrocław 1997;
- Słownik terminów literackich*. Red. J. Sławiński. Wrocław 1976;
- Soborska-Zielińska A. : *Chełmińskie pomniki i tablice pamiątkowe*. Chełmno 2011;

Soms H.: *Marija Pšezdzecka – pāvestam dāvināta albuma „Terra Mariana” (1888. g.) veidošanas iniciatore.* [w:] *Polija un Baltija kultūras dialogā*. Red.: K. Barkovska, A. Kazjukevičs. Daugavpils 2007;

Spekke A.: *Latvijas vēsture. Latviju tautas likteņcīņas Eiropas krustceļos.* [Rīga] 2008 [reedycja wydania z 1948 roku];

Spórna M.: *Plater. Bröel-Plater Emilia (1806-1831).* [w tegoż:] *Słownik najsłynniejszych wodzów i dowódców polskich.* Kraków 2006;

Stala M.: *O jednym wierszu Adama Mickiewicza. Snuć miłość.* [w:] „Tygodnik Powszechny”, 6 lipca 1997; Stanisław Tarnowski. Oprac.: F. Kabe. Sandomierz 1929;

Stańczewski J.: *Srebrny jubileusz pracy polskich Sióstr Miłosierdzia w Brazylii.* [w:] „Przewodnik katolicki” Poznań, 8 września 1929 roku, R XXXV;

Stradins J.: *Michał Jan Borch – polski przyrodnik XVIII w.* [w:] „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1980, nr 25/3;

Straszewicz J.: *The life of countess Emily Plater, translated by J. K. Salomonski, a polish exile.* New York 1843;

Strods H.: *Odgłosy powstania listopadowego na Łotwie.* [w:] *Zapiski Historyczne.* T. 46: 1981. Z. 3.;

Strods H.: *Życie i twórczość naukowa Bolesława Breżgo historyka wschodniej Łotwy (Łatgalii – Inflant Polskich) (1887–1957).* [w:] „Zapiski Historyczne”. T. 58: 1993. Z. 2–3 ;

Sudolski Z.: *Polski list romantyczny – niedoceniona literatura i dokument.* [w tegoż:] *Polski list romantyczny.* Red.: M. Janion. Kraków 1997;

Sudolski Z.: *Sztambuch wielkiej metafory.* [w:] *Zapomniane wielkości romantyzmu.* Red.: Z. Trojanowiczowa, Z. Przychodniak. Poznań 1995;

Sudolski Z.: *Pasowanie się ze śmiercią* [w tegoż:] *Zygmunt Krasiński. Opowieść biograficzna.* Warszawa 1983;

Sudolski Z.: *Zygmunt Krasiński nadal pisze listy.* [w:] „Pamiętnik Literacki” 1997;

Sudolski Z.: *Zygmunt Krasiński nadal pisze listy.* [w tegoż:] *Tropem detektywa.* T.1. *Studia i materiały.* Warszawa 2009;

Sudolski Z.: *Zygmunt Krasiński.* Warszawa 1974;

Sudolski Z.: *Wstęp* [w tegoż:] *Korespondencja Zygmunta Krasińskiego. Studium monograficzne.* Warszawa 1968;

Sudrabkalns J.: *Galar z jabłkami w Rydze.* Przeł. T. Chrościelewski. [w:] *Zorze nad Dźwiną. Łotewskie wiersze wybrane.* Warszawa 1972;

Swirida I.: *W poszukiwaniu ukrytych znaczeń: park naturalny XVIII stulecia a wolnomularstwo.* Przeł.: M. Urbański. [w:] „Ars Regia” 2/2 (3). 1993;

Szaniawski J. K.: *Rady przyjacielskie młodemu czcicielowi nauk i filozofii: pragnącemu znaleźć pewniejszą drogę do prawdziwego i wyższego oświecenia,* Warszawa 1805;

Szczeglacka E.: *Autobiografia czy autokreacja? O dzienniku sycylijskim Zygmunta Krasińskiego.* [w:] *Biografie romantycznych poetów.* Red.: Z. Trojanowiczowa, J. Borowczyk. Poznań 2007;

Szczepaniec J.: *W kręgu spornych zagadnień «Journal Historique de Varsovie» i «Bulletin National Hebdomadaire» z 1794 roku.* [w:] „Rocznik Warszawski”. T. VIII. Red.: B. Grochulska, S. Herbst. Warszawa 1970;

Szocki J.: *Księgozbiór Józefa Szujskiego (1835 – 1883)*. [w tegoż:] *Domowy świat książek. Wybrane księgozbiory polskie w XIX w.* Kraków 2000;

Szocki J.: *Studium porównawcze o księgozbiorach domowych w XIX wieku (na przykładach)*. [w:] *Literatura – prasa – biblioteka. Studia i szkice ofiarowane profesorowi Jerzemu Jarowieckiemu w 65-lecie urodzin i 40-lecie pracy naukowej*. Red.: J. Szocki, K. Woźniakowski. Kraków 1997;

Szocki J.: *Wprowadzenie*. [w tegoż:] *Księgozbiory domowe w Galicji Wschodniej 1772 – 1918*. Kraków 2001;

Szoper D.: *Tradycja Wielkiego Księstwa Litewskiego a narodziny Litwy etnicznej*. [w tegoż:] *Gente Lithuana, natione Lithuana. Myśl polityczna i działalności Konstancji Skirmuntt (1851-1934)*. Gdańsk 2009;

Szpotański Z.: *Romantyzm a pozytywizm*. [w tegoż:] *O wolności myślenia*. Kraków 1986;

Sztambuch romantyczny. Oprac. A. Biernacki. Red. M. Janion. Kraków 1994;

Sztambuch. [w:] *Słownik kultury popularnej*. Red.: T. Żabski. Wrocław 1997;

Szymanderska H.: *Na polskim stole. Przepisy i tradycje szlacheckie*. Warszawa 2005;

Szymańska J.: *Słowo śpiewane. Interpretacja tekstów folklorystycznych*. Warszawa 2001;

Śliwa M.: *Bolesław Limanowski. Człowiek i historia*. Kraków 1994;

Śmiech i łzy w kulturze staropolskiej. Red. A. Karpiński, E. Lasocińska, M. Hanusiewicz. Warszawa 2003;

Śniadecki J.: *Jeografia czyli opisanie matematyczne i fizyczne ziemi*, Warszawa 1804;

Śniedziwski P.: *Melancholijne spojrzenie*. Kraków 2011; M. Bieńczyk: *Melancholia. O tych, co nigdy nie odnajdą straty*. Warszawa 2012;

Śnieżko D.: *Jak czytało staropolskie ciało? Somatyczne doświadczenia lektury*. [w:] „Teksty Drugie” 2011, nr 6;

Śródka A.: *Uczeni polscy XIX-XX stulecia*. Warszawa 1997;

Święta Teresa od Dzieciątka Jezus. Dzieje duszy. Rękopisy autobiograficzne: „A”, „B”, „C”. Red. o. O. Filek. Kraków 1996;

Święty Wincenty a Paulo. Biografia. Przeł.: I. Kania. Kraków 1990;

Širkaitė J.: *Dailininkė Sofija Romerienė*. Vilnius 2005;

Širkaitė J.: *Edward Jan Römer: between fine art and daily life*. [w:] *The Römerers in Lithuania in 17th to 20th centuries. Selection of scientific articles*. Red.: J. Širkaitė. Vilnius 2008;

Šteimans J.: *Latvijas vēstures historiogrāfija*. Rēzekne 2010;

Tablice rodowe familii de Broel-Plater. Część II. Linia inflancko-estońska. Część III. Linia inflancko-litewska hrabiowska oraz hr. de Broel, zwanych Plater-Syberg. Oprac.: G. Pulvis. Kraków 1888, tablica IX, nr 223;

Tandecki J.: *Struktury i podziały administracyjne w zakonie krzyżackim w Inflantach z Estonią* [w:] *Inflanty w średniowieczu. Władztwa zakonu krzyżackiego i biskupów*. Red. M. Biskup, Toruń 2002;

Tatomir L.: *Geografia fizyczna Polski*. t.1. Lwów 1863;

Thoreau H.D.: *Walden*. Przeł.: H. Cieplińska. Wrocław 2005;

- Tomczyk B., Rylko S.: *Chełmno. Dom prowincjalny Sióstr Miłosierdzia*. [w:] *Siostra Miłosierdzia Barbara Stanisława Samulowska wizjonerka z Gietrzwałdu i inne osoby obdarzone łaską objawień*. Kraków 1999;
- Tomkowski J.: *Krótką historia łez*. [w:] *Ciemne skrzydła Ikara*. Warszawa 2009;
- Topolska M. B. : *Geneza i charakter prądów zachodnioeuropejskiego oświecenia w Wielkim Księstwie Litewskim*. [w:] *Studia nad historią, kulturą i polityką*. T.2. Red.: D. Dolański, B. Nitschke. Zielona Góra 2008;
- Towiański A.: IX. *Do Adama Mickiewicza*. [w tegoż:] *Wybór pism i nauk*. Oprac.: S. Pigoń. Wrocław 2004;
- Trzynadlowski J.: *List i pamiętnik. Dwie formy wypowiedzi osobistej*. [w tegoż:] *Małe formy literackie*. Wrocław 1977;
- Trzy listy Krasińskiego* [w:] *Krasiński żywy*. Londyn 1959;
- Turkowski T.: *Borch Michał Jan*. [w:] *PSB*. t. II. Kraków 1936;
- „Tygodnik Ilustrowany” nr 23, Warszawa 1860;
- Tyszkiewicz J.: *Średniowieczne granice wytyczone wzdłuż rzek w Europie Środkowej*. [w:] *Z dziejów średniowiecznej Europy Środkowo-Wschodniej. Zbiór studiów*. Część 2. Red. J. Tyszkiewicz. Warszawa 2007;
- Tyszkiewicz K.: *Wilja i jej brzegi*. Drezno 1871;
- Tyzenhauz K.: *Ornitologia powszechna*. Wilno 1842;
- Ulanowska S.: „*Historja dziwięciu i pół dusz*” (z pamiętnika starej obywatelki) [w:] *Z okolic Dźwiny. Księga zbiorowa na dochód Czytelni Polskiej w Witebsku*. Wilno-Witebsk 1912;
- Ulanowska S.: *Kamień w symbolice i badaniach*. [w:] „Ateneum” Kraków 1888, t.4.;
- Ulanowska S.: *Łotysze Inflant Polskich a w szczególności z gminy wielońskiej powiatu rzeżyckiego*. Cz. II. Kraków 1892;
- Ulanovska S.: *Pūlu Inflantejis Latvīši, i seviški Rēzeknis apriņķa Viļānu pogosta. Etnogrāfiskys tāluojums*. Atb. red. Aleksejs Andronovs, Lideja Leikuma (Latgalistikys biblioteka, 2). Reiga 2011;
- Ułasz S.: *O kategorii pogranicza kultur. O literaturze kresów i pograniczu kultur*. Rzeszów 2001;
- Urbański A.: *Kombul*. [w:] „Tygodnik Illustrowany” nr 15, 13 kwietnia 1929;
- Urtāns J.: *Daugavas Kultūrvēsturiskie akmeņi*. Rīga 2007;
- Urzednicy inflanccy XVI-XVIII wieku. Spisy*. Oprac. K. Mikulski, A. Rachuba. Kórnik 1994;
- Wandycz P.: *Rola powstań w dziejach nowożytnej Polski*. [w:] *Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polski*. t.I. cz. 1. Red.: J. Staszewski. Gdańsk-Toruń 1995;
- Wasylewski S.: *Sztambuch. Skarbnica romantyzmu*. Lwów 1921;
- Wawrzyczek I.: *Badania kultury polskiej w perspektywie światowych studiów postkolonialnych*. [w:] *Studia postkolonialne nad kulturą i cywilizacją polską*. Red.: K. Stępnik, D. Trzeźniowski. Lublin 2010;
- Wawrzykowska-Wierciochowa D.: *Nie po kwiatkach los je prowadził... Kobiety polskie w ruchu rewolucyjnym*. Warszawa 1987;
- Wawrzykowska-Wierciochowa D.: *Sercem i orężem Ojczyźnie służyły. Emilia Plater i inne uczestniczki powstania listopadowego*. Warszawa 1982;

Wiadomość historyczno-statystyczna o znakomitszych bibliotekach i archiwach publicznych i prywatnych, tak niegdyś byłych jako i obecnie istniejących w krajach dawną Polskę składających, a mianowicie: w Królestwie Polskim, Galicyi, W. Ks. Poznańskiem i Zachodnich guberniach Państwa Rossyjskiego. Porządkiem abecedowym miejsc ułożona przez Franciszka Radziszewskiego. Kraków 1875;

Wiadomości z podróży JWJX. Metropolity Żylińskiego. „Tygodnik Petersburski”, nr 88, R. 28 (1857);

Weryha-Darewski A.: *Dumka*. Przeł. J. Huszcza [w:] *Nie chyliłem czoła przed mocą. Antologia poezji białoruskiej od XV do XX wieku*. Red. L. Barszczeński. Wrocław 2007;

Wiadomości z podróży JW. X. Metropolity Żylińskiego. (Ciąg III). [w:] „Tygodnik Petersburski” Część LVI – nr 70, Rok 28 – (1857);

Widacki J.: *Emilia Obojga Narodów i inni Rzeczypospolitycy*. [w tegoż:] *Litwo, ojczyzno nie moja*. Kraków [b.d.w.];

Wielka Encyklopedia PWN. Red. J. Wojnowski. Warszawa 2004;

William Blake (1757-1827). Red.: W. Hofmann (Kunst um 1800). München 1975;

Galeria sztuki. Najśłynniejsze dzieła mistrzów malarstwa. nr 44: *William Blake*, 2005;

Wierzbicki A.: *Historiografia polska doby romantyzmu*. Wrocław 1999;

Wilczyński J. K.: *Herbarz starodawnej szlachty podług Heraldyków polskich z dopełnieniem do czasów obecnych*. Paryż 1860;

Wilejszys B. (B. Vileišyte): *Emilia Plater*. 1985 [Warszawa, BN];

Wileńskie źródła archiwalne. Rok 1863. Wyroki śmierci. Red.: W. Studnicki. Wilno [b. d. w.];

Windakiewiczowa H.: *Ballady Mickiewicza wśród ludu* [w:] „*Lud*” *Organ Towarzystwa Ludoznawczego we Lwowie*. Red.: A. Kalina. t.VIII., z. 1. (z nutami). Lwów 1902;

Witkowska A.: *Wstęp* [w:] A. Witkowska, R. Przybylski: *Romantyzm*. Warszawa 2007;

Wittram R.: *Baltische Geschichte. Die Ostseelande Livland, Estland, Kurland*. München 1954;

Wittig W.: *Biblioteki polskie prywatne*. [w tegoż:] *Eks-libris'y bibliotek polskich XVII i XVIII wieku*. Warszawa 1902;

Woźniak A.: *O kaukaskich drogach Polaków*. [w:] „*Etnografia polska 1987*”, t. XXI, z.1.;

Wspomnienia wygnańca Litwina. [w:] „*Gwiazda*”, Rok XI, 26. 09. 1886;

Wychowanie kobiet. [w:] *Historia szkół w Koronie i w Wielkim Księstwie Litewskim od najdawniejszych czasów aż do roku 1794 przez Józefa Łukaszewicza*. T.II. Poznań 1850;

Wykowski M.: *Dźwina i Dżisna. Uwagi i materiały do wstępnych badań problemu eksploatacji rzek Polski północno-wschodniej*. Wilno 1938;

Vasiljeva H.: *Vēlreiz par Kazimiru Buiņicki*. [w:] „*Tāvu zemes kalendars*” 2009;

Vika-Freiberga V.: *O świecie łotewskich dain i ich «ojcu»*. Przeł.: S. F. i J. Kolbuszewscy [w:] „*Literatura Ludowa*” nr 4-6. Lipiec – grudzień 1986. Warszawa 1988;

Verne J.: *Dramat w Infantach*. Przeł. A. Zydorczak, K. Czubaszek. Kraków 2009;

Vonogs V.: *Z dziejów badań folklorystycznych w Łatgalii*. Przeł.: S. F. i J. Kolbuszewscy. [w:] „*Literatura ludowa*”, nr 4-6 (lipiec – grudzień 1986). Warszawa 1988;

- Z miłości zmyślane szaleństwo. Opera komiczna po polsku y włosku [...]*, Warszawa 1774;
- Z nad brzegów Dźwiny Zachodniej*. [w:] *Przegląd Katolicki*. R. 18, nr 5 (z 17/29 stycznia 1880 r.);
- Z nad Dźwiny* [Korespondencja]. [w:] „*Wiadomości Polskie*”. Nr 40 z 2 października 1858 roku;
- Zajas K.: *Gustaw Manteuffell (1832–1916) – ein vergessener polnisch-livländischer Historiker*. [w:] *Geisteswissenschaften und Publizistik im Baltikum des 19. und frühen 20. Jahrhunderts*. Hrsg. von N. Angermann, W. Lenz, K. Maier. Berlin 2011;
- Zajas K.: *Nieistniejąca kraina, zapomniany historyk*. [Wstęp do opracowania:] G. Manteuffel: *Zarysy z dziejów krain dawnych inflanckich*. Oprac. K. Zajas. Kraków 2007;
- Zajas K.: *Nieobecna kultura. Przypadek Inflant Polskich*. Kraków 2008;
- Zajas K.: *Widnokresy literatury*. [w:] *Na pograniczach literatury*. Red.: J. Fazan, K. Zajas. Kraków 2012;
- Zakony męskie obrządku łacińskiego na Litwie i Rusi (w zaborze rosyjskim) tudzież w Inflantach Polskich i Kurlandyi; Zakony żeńskie r.l. na tem samem terytoryum* [w:] *Podręczna encyklopedia kościelna*. Oprac.: ks. ks. J. i R. Archutowscy, A. Fajęcki, J. Niedzielski. T. XLIII – XLIV. Poznań 1914;
- Zakrzewski B.: *Emilia Plater*. [w:] *Życiorysy historyczne, literackie i legendarne*. Red. Z. Stefanowska, J. Tazbir. Warszawa 1980;
- Zaleski B.: *Korespondencja krajowa Stanisława Augusta z lat 1784 do 1792*. [w:] *Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu*. Rok 1870-1872. Poznań 1872;
- Zarāns A., Vītols A.: *Koknese*. Koknese 2007;
- Zawadzki W.: *Literatura w Galicyi. ustęp z Pamiętników* [w:] *Przewodnik naukowy i literacki. Dodatek do «Gazety Lwowskiej»* Red.: W. Łoziński. t.5. , z. 10, Lwów 1877;
- [Zawistowski, F. ks. SJ]: *Dziwak na starość chcący się żenić oszukany [...]*, [Lessno 1771?];
- Zarych E.: *Johann Gottfried Herder «przyjaciel Słowian»*. [w:] *Romantycy, myśliciele, inspiratorzy*. Gdańsk 2010;
- Zdziarski S.: *Pierwiastek ludowy w poezji polskiej XIX wieku*. Warszawa 1901;
- Zeile P.: *Kazimierz Bujnicki – propagator reform społecznych w Łatgalii i jedności narodu łotewskiego, pisarz i wydawca*. [w:] *Łotwa - Polska. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej nt. «Polsko-łotewskich związków politycznych, ekonomicznych i kulturalnych od XVI w. do 1940 roku.» (organizowanej w 200 lecie Insurekcji Kościuszkowskiej 1794 r. w Kurlandii)*. Ryga 1995;
- Zeile P.: *Kazimirs Buinickis – sociālo reformu rosinātājs Latgalē, latviešu vienotības paudējs, rakstnieks un publicists*. [w:] „*Acta Latgalica 10*”. Daugavpils 1999, s. 241-256;
- Zeile P.: *Kazimirs Buinickis – Latgales reģionālās kultūras pamatlicējs un veidotājs*. [w:] *Ai, māte Latgale. Atskati Latgales vēsturē un kultūrvēsturē*. Red.: A. Ločmelis. Talsos 2001;
- Zeile P.: *Kazimiera Buinicka pirmajam dorbam par Latgolu – 160**. [w:] *Tāvu zemes kalendars. Kulturvēsturiska un literara godagrāmota 2003. 64. Goda gājums*. Red.: J. Eļksnis, V. Unda. Rēzekne 2002;
- Zeile P.: *Kazimira Buinicka »Atmiņas« - nūzeimeigs kulturvēsturisks pīmineklis*. [w:] *Tāvu zemes kalendars. Kulturvēsturiska un literara godagrāmota 2005. 66. Goda gājums*. Red.: J. Eļksnis, V. Unda. Rēzekne 2004;
- Zeile P.: *Latgales kultūras vēsture*. Rēzekne 2006;
- Zeile P.: *Latgales kultūras vēsture no akmens laikmeta līdz mūsdienām*. Rēzekne;
- Zeile P.: *Latgales reģionālisms, latgaliešu etnentalitāte, valodas problēmas*. [w tegoż:] *Latgale un tās laudis*.

Ręzekne 2011;

Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Polsce (1652-2002). T. II. *Prowincja krakowska; Prowincja litewska; Biografie*. Red.: A. Dzierżak, S. Motyka, W. Bomba. Kraków 2002;

Zielińska M.: *Mickiewicz i naśladowcy*. Warszawa 1984;

Zielińska T.: *Platerowie. Linia litewska Broel-Platerów. Gałąź na Dusiatach*. [w:] *Poczet polskich rodów arystokratycznych*. Warszawa 1997;

Zielińska Z.: *Plater (Broel-Plater) Kazimierz Konstanty*. [w:] *PSB*. t. XXVI. Wrocław 1981;

Ziemczonok J.: *Konstanty Tyzenhauz 1786-1853. Uczony. Mecenaz*. Warszawa 2007;

Zilgalvis J.: *Daugavas muižas 18.gs. – 20.gs. sākums*, Rīga 1998;

Złota Księga Szlachty Polskiej przez Teodora Żychlińskiego. Rocznik XII – ty. Poznań 1890;

Zubiński T.: *Historia literatury łotewskiej i łatgalskiej*. Sandomierz 2010;

Zubiński T.: *Słownik mitów i tradycji rodzinnych narodów Estonii, Litwy i Łotwy*. Red. A. Dąbrowski. Starachowice 2010;

Zwierzynski L.: *Motyw leż w poezji Mickiewicza*. [w:] *Mickiewicz w Pamiętniku Literackim*. Oprac.: S. Rosiek. Gdańsk 2011;

Żaryn M.: *Emilia Plater*. Warszawa 1998;

Żbikowska-Migoń A.: *Dzieje książki i jej funkcji społecznej. Wiek XVIII*. Wrocław 1987;

Żurawski K.: *Dziewica-bohater. Życiorys Emilii Platerówny kapitana i kompanii 25 pułku (1 litewskiego) piechoty liniowej wojsk polskich 1831 roku*. Lwów 1913;

Życie i prace Jana Karłowicza (1836-1903). Książka zbiorowa wydana staraniem i nakładem Redakcji „Wisły”. Warszawa 1904;

Żywot Adama Mickiewicza podług zebranych przez siebie materyałów oraz własnych wspomnień opowiedział Władysław Mickiewicz. Poznań 1892;

Żywow M.: *Polscy poeci «kaukascy» „Pamiętnik literacki” 1959, z.3 -4;*

Инфлянты. Историческія судьбы края, известнаго подъ именемъ Польскихъ Инфлянтъ. (Оттискъ изъ Памятной книжки Витебской губ. на 1887 г.). Сост. А. Сапуновъ. Витебскъ 1886;

Баронъ Хр. и Виссендорфъ Г.: *Латышскія народныя пѣсни*. Томъ V. Петроградъ 1915;

Баронъ Хр. и Виссендорфъ Г.: *Латышскія народныя пѣсни*. Томъ V. Петроградъ 1915;

Федоров Ф. П.: *Духовное пространство Латгалии*. [w:] *Latgale kā kultūras pierobeža: rakstu krāj. Latgale as a culture borderzone*. Redkol.: F. Fjodorovs, A. Ivanovs, O. Komarova, V. Liepa, S. Meškova, G. Pitkeviča, A. Romanovska, V. Ruža, V. Šaudiņa, G. Vasiļkova. Daugavpils 2008;

Русско-польские революционные связи. Współpraca rewolucyjna polsko -rosyjska. II: *Восстание 1863 года. Материалы и документы. Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty*. Red. W. Dżakow, S. Kieniewicz, I. Miller, T. Snytko, Москва-Вrocław 1963;

Сементовский А. : *Этнографический обзоръ Витебской Губерніи*. Санктпетербургъ 1872;

Сирица Г.: *Лингвокультурологический потенциал топонима Даугава*. [w:] *Latgale kā kultūras pierobeža*. Red. F. Fjodorovs. Daugavpils 2008;

Сомс Х.: *Альбом «Terra Mariana» подарок Пяне Римському Льву XIII (1888 г.): литовские эпизоды*. [w:] *Acta humanitarica universitatis Saulensis*. t. 9. (2009);

Спелмане Э.: *Предания о М. Борхе и его вараклянском дворце*. [w:] *Из истории естествознания и техники Прибалтики*. Т. 6. Red.: П. И. Валескалн. Рига 1980;

Страдынь Я. П.: *М. Я. Борх - польский естествоиспытатель из Латгалии*. [w:] *Из истории естествознания и техники Прибалтики*. Т. 6. Red.: П. И. Валескалн. Рига 1980;

Źródła internetowe:

http://www.latribunedelart.com/IMG/jpg/Wankowicz_-_Mickiewicz.jpg (dostęp: 16.05. 2013);

[www. publikacje.m4n.pl](http://www.publikacje.m4n.pl) (dostęp: 8 kwietnia 2013 roku);

http://mnki.pl/pl/zbiory/malarstwo_i_rzezba/najciekawsze_obrazy/146.html?print=1, (dostęp: 9.05. 2013);

<http://www.blakearchive.org/exist/blake/archive/work.xq?workid=bb448&java=no>, (dostęp: 21.05. 2013);

<http://www.polona.pl/dlibra/doccontent?id=5708&from=FBC>, (dostęp: 6.05. 2013);

<http://europeana.eu/portal/record/92033/C9748A667D2098D5A093C7C57FA2021852DB7A6A.html?start=1&query=d%C5%BAwina&startPage=1&rows=24>, (dostęp: 6.05. 2013.);

http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Orda/Orda_Witebsk_R1.htm (dostęp: 20. 03. 2013);

<http://www.pomorska.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20111220/INNEMIASTA03/417901220> (dostęp z 30 listopada 2012 roku);

http://www.segewoldiana.sigulda.lv/ieverojami_siguldiesi/feders_julijis.htm;

<http://www.estreicher.uj.edu.pl/> (s.312);

<http://bar.ibl.waw.pl/>

<http://www.postcolonial-europe.eu>